

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Instytut Historii

Sylvia Zagórska

**AKTUALIZAJCA LEGENDY.
ŻYCIE, POSAG I PROBLEM
HALSZKI Z OSTROGA**

Rozprawa doktorska napisana
pod kierunkiem
prof. dr. hab. Bohdana Lapisa

Poznań 2010

SPIS TREŚCI

Wstęp	4 – 7
 Rozdział I	
Fenotyp legendy	8 – 32
 Rozdział II	
Realia, uwarunkowania życia kobiet w Polsce w XVI wieku	33
1. Status prawny kobiet	33 – 42
2. Kobiety a małżeństwo, rodzina i dzieci	42 – 65
3. Początki polskiej emancypacji	65 – 76
 Rozdział III	
Rekonstrukcja życia i przeżyć Halszki	77
1. Przodkowie i dziedzictwo	77 – 96
2. Halszka i Dymitr Sanguszko	96 – 117
3. Halszka i Łukasz III Górka	117 – 152
4. Epilog sporu o posag	152 – 172
 Rozdział IV	
Adaptacja i funkcje legendy o Halszce	173
1. Kobiety – legendy. Geneza zjawiska	173 – 187
2. Halszka w literaturze	187 – 203
3. Wybrane mity związane z Halszką jako przykład transformacji przeszłości i propagowania określonych sądów	203 – 217
4. Kobieta w niebieskiej sukni z <i>Kazania Skargi</i> J. Matejki	217 – 232
5. Czarna Księżniczka w tradycji i kulturze ziemi szamotulskiej.....	232 – 270
 Zakończenie	 271 – 277

Tablice genealogiczne	278
1. Ród Górków	278
2. Ród Ostrogskich	279
Bibliografia	280 – 295
Wykaz materiału ilustracyjnego	296 – 298
Aneks	299 – 308

WSTĘP

Istnieją legendy, o których można powiedzieć, że są „wiecznie żywe”. Czasem stają się bardziej popularne, czasem mniej, aktualizują się pełniąc różne funkcje, ale żyją, ponieważ potrzebuje ich jakaś zbiorowość, a nawet jeśli tracą popularność i umierają to nie na długo. W każdej chwili mogą się odrodzić i – co można prześledzić na przestrzeni wieków – tak się dzieje. *Tajemnica immunitetu legendy i jej niewyczerpanej siły tkwi w zapotrzebowaniu świadomości zbiorowej. Dopóki jest „potrzebna”, nic nie jest w stanie jej obalić, dopóki odpowiada rzeczywistości społecznej i psychicznej, która ją powołała do życia, pozostaje nietykalna. Legenda umiera tylko wtedy, kiedy umiera zbiorowość lub część zbiorowości, dla której była „prawdą”. Ale wówczas też jej śmierć może być jedynie pozorna – w każdej chwili bowiem ma szansę na zmartwychwstanie*¹.

Powszechne ostatnio tendencje regionalistyczne, przejawiające się chociażby w zainteresowaniu lokalnymi opowieściami o pochodzeniu i specyfice miast i miasteczek sprawiają, że opracowuje się literacko tradycyjne ludowe legendy². Współczesność nie tylko reaktywuje dawne historie, ale na ich wzór i podobieństwo wytwarza własne wersje adekwatne do czasów i potrzeb dzisiejszego człowieka. Aktualizacja legendy polega więc na wykorzystywaniu jej treści w nowych warunkach i do nowych celów. Zjawisko to można prześledzić na przykładzie postaci historycznych, które żyją drugim, legendarnym życiem, włączając się tym samym w dyskurs na temat związku między tradycją a historią, co od wieków stanowi interesujący przedmiot badawczy. Podczas, gdy tradycja przechowuje pamięć o przeszłości, nie zajmując się tym, jaka ta przeszłość jest, historia każe patrzeć na wszystko obiektywnie, dążyć do prawdy i racjonalnej rekonstrukcji zdarzeń. Tradycja widzi w ludziach albo bohaterów, albo nikczemników,

¹ M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978, s. 208 – 209.

² Ł. Bernardy, *Królowna na dnie studni, podania, opowieści, baśnie i legendy ludowe powiatu szamotulskiego*, Szamotuły 2000; M. Korczyńska, A. Tatarzycka – Ślęk, *Legendy polskie, wielkopolskie*, Łódź 2008; B. Krzywobłocka, *Wielkopolskie damy*, Poznań 1986; K. Kwaśniewski, *Poznańskie legendy i nie tylko*, Poznań 2004; A. Plenzler, *Legendy Poznania*, Poznań 2003; M. Ruszczyc, *Niepospolite kobiety. Legenda i historia*, Katowice 1986; J. Sobczak, *Duchy i zjawy wielkopolskie*, Poznań 2002; S. Świrko, *Orle gniazdo. Podania, legendy i baśnie wielkopolskie*, Poznań 1971; Z. Węgierska, *Legendy historyczne*, oprac. A. Siemieńska, Toruń 2003; B. Wiernichowska, M. Kozłowski, *Duchy polskie*, Warszawa 1985.

zwycięzców lub ofiary, zaś historia stawia sobie za cel przedstawić ludzi jako osoby „z krwi i kości”. Zdaniem Aleksandra Świętochowskiego *różnica tych pojęć jest tak wielka, jak na przykład różnica między prawdą naukową a przesądem*³. Jednakże to właśnie historia jest swego rodzaju nośnikiem dla tradycji, swoistego rodzaju pasem transmisyjnym, przekazicielem tego, co było w przeszłości. W tym procesie przekazu, jak zauważył Jerzy Szacki, łączy w sobie trzy zjawiska. Jednym są przekazywane treści i formy, czyli przedmioty, wierzenia, obyczaje, a więc dziedzictwo, które ustępujące pokolenie przekazuje pokoleniu następnemu. Drugim zjawiskiem jest sama czynność przekazywania owego czegoś komuś. I wreszcie trzecie zjawisko, to stosunek do przeszłości, z naciskiem na wartości, które kryją się za tym, co jest przekazywane. Dokonujemy tu rozeznania i oceny, jakie wartości w przeszłości były cenne, a jakie okazały się być nieważne. W tym ostatnim zjawisku, zdaniem Szackiego, przejawia się władanie żywych nad umarłymi⁴. Legenda, jako niezaprzeczalna część tradycji, może być elementem owego przekazu podlegającym wszystkim tym zjawiskom. Dotyczy to zwłaszcza legend, które żyją już od wieków i wciąż, z różnych powodów, są adoptowane do nowych zadań, jak na przykład legenda o Czarnej Księżniczce – Halszce.

Aktualizacja legendy Halszki z Ostroga to zjawisko niezwykle ciekawe, gdyż dotyczy postaci należącej do niewielkiego grona kobiet staropolskich, o których wiemy więcej, niż tylko czyimi były córkami, żonami i matkami. Stało się tak za sprawą zainteresowania kronikarzy i dziejopisów bujnymi losami kresowej magnatki⁵. Dużo informacji na jej temat znajdziemy w „Archiwum domu Sanguszków”, które opublikowali Bronisław Gorczak i Zygmunt Luba Radziwiński⁶ oraz w korespondencji Zygmunta Augusta do Radziwiłłów, wydanej przez Irenę

³ J. Szacki, *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971, s. 240.

⁴ Tamże, s. 148 – 150.

⁵ Na temat Elżbiety Ostrogskiej pisali m.in.: Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej za Zygmunta I i Zygmunta Augusta aż do jego śmierci*, Warszawa 1754; W. Kojalowicz, *Herbarz rycerstwa Wielkiego Xięstwa Litewskiego, tak zwany Compendium czyli o klejnotach albo herbach, których familie stanu rycerskiego w prowincjach Wielkiego Xięstwa Litewskiego zażywają*, Kraków 1897; K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, t. IV, Lipsk 1839, t. VII, Lipsk 1841; Ś. Orzelski, *Bezkrólewia ksiąg ośmioro, czyli dzieje Polski od zgonu Zygmunta Augusta r. 1572 aż do r. 1576*, Petersburg 1858; B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1858; A. Przeździecki, *Jagiellonki polskie w XVI wieku. Obrazy rodziny i dworu Zygmunta I i Zygmunta Augusta, królów polskich*, t. II, Kraków 1868, t. V, Kraków 1878; J. Wolff, *Kniazowie litewsko – ruscy od końca czternastego wieku*, Warszawa 1895.

⁶ *Archiwum książy Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie*, (dalej: AS), t. 1, 3, 4, 6, Lwów i Sławuta 1887 – 1914.

Kaniewską⁷, a wcześniej przez Stanisława Augusta Lachowicza⁸, który w swojej edycji źródłowej zawarł też listy króla do Beaty Ostrogskiej. Ponieważ nauka nie stoi w miejscu – nie sposób pisać o Halszce bez wykorzystania publikacji z najnowszej historiografii – prac Tomasza Kempy, badacza dziejów rodu Ostrogskich⁹. W kontekście rywalizacji o posag księżniczki szczególnie istotny jest obszerny artykuł rosyjskiego historyka Leonida Sobolewa¹⁰ a także opracowania testamentu Halszki¹¹. Z kolei bez wiedzy o realiach życia kobiet w szesnastowiecznej monarchii ostatnich Jagiellonów trudno byłoby zrozumieć genezę legendy Halszki z Ostroga¹².

Bez wątplenia powodem, dla którego Halszka, czyli Elżbieta Ostrogska, zaistniała w szesnastowiecznej Polsce był jej wielki posag. W wyniku podziału dóbr po Konstatnym Iwanowiczu Ostrogskim, który przeprowadzili komisarze króla Zygmunta I, na posag Halszki wyznaczono zamki w: Połonnem, Krasławie, Cudnowie wraz z przyległościami, dwór Góry a także dom w Wilnie i 1/5 dochodów z Ostroga¹³. Dobrami tymi do czasu pełnoletności Ostrogskiej miała administrować jej matka, z wyjątkiem majątku Góry i domu w Wilnie, którymi do osiągnięcia pełnoletności przez dziedziczkę miał zarządzać jej stryj – Konstanty Wasyl¹⁴. Bez owej schedy księżniczka nie stałaby się obiektem matrymonialnych zainteresowań, ponieważ w XVI wieku małżeństwo było instytucją, która służyła produkcji, utrzymywaniu i przekazywaniu majątku. Posag był więc spoiwem małżeństw, zawieranych przede wszystkim w celach materialnych. Zapewniał dobrobyt dzieciom i wnukom, które utożsamiały się z linią ojca oraz umożliwiał dalsze pomnażanie bogactwa rodzinie męża¹⁵.

⁷ I. Kaniewska (wyd.), *Listy króla Zygmunta Augusta do Radziwiłłów*, Kraków 1999.

⁸ S. A. Lachowicz (wyd.), *Listy oryginalne Zygmunta Augusta do Mikołaja Radziwiłła Czarnego, (...) Tudzież niektóre jego listy do Mikołaja Radziwiłła wojewody Trockiego, Beaty Xiężnej Ostrogskiej...*, Wilno 1842.

⁹ T. Kempa, *Dzieje rodu Ostrogskich*, Toruń 2002; T. Kempa, *Konstanty Wasyl Ostrogski (ok.1524/1525 – 1608), wojewoda kijowski i marszałek ziemi wołyńskiej*, Toruń 1997.

¹⁰ L. Sobolev, *Borba za nasledstwo kn. K. I. Ostroz'kovo b 40. gg. XVI veka*, [w:] *Ostrogiana v Ukraini i Evropi. Materiali miznarobnogo naukovogo simpoziumu 29 – 30 cervnja*, Starokostjantiniv 2001.

¹¹ L. Demczenko, *Zapovit kniaźni Halszki Ostroz'koj*, [w:] *Ostroz'ka Davnina*, t. I, L'viv 1995, s. 110 – 111; N. Jakovenko, *Cikavij dokument*, Zovten, 1985, nr 2, s. 128.

¹² J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1999; M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje w XVI – XVII wieku*, Warszawa 1994; Ł. Charewiczowa, *Kobieta w dawnej Polsce: do okresu rozbiorów*, Poznań 2002; W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, Kraków 1964; J. Locho – Sobolewski, *Prawo opiekuńcze w dawnej Litwie*, Lwów 1937.

¹³ T. Kempa, *Dzieje rodu Ostrogskich*, s. 65; A. Przeździecki, *Jagiellonki polskie*, t. II, s. 63 – 64; J. Wolff, *Kniaziowie litewsko – ruscy od końca czternastego wieku*, s. 45; Por. Rozdział III, s. 95.

¹⁴ L. Sobolev, *Borba za nasledstwo kn. K. I. Ostroz'kovo b 40. gg. XVI veka*, s. 42.

¹⁵ M. L. King, *Kobieta*, [w:] E. Garin (red.), *Człowiek renesansu*, Warszawa 2001, s. 293 – 294.

Halszka i jej matka walczyły o to, by móc samodzielnie dysponować swoją fortuną, ale była to walka skazana na niepowodzenie, jako że mity o podrzędnej wobec mężczyzny roli kobiety niezdolnej do rozporządzania dobrami rodu były w odrodzeniu brane za fakty. Sam posag jednakże nie wystarczyłby, żeby o Halszce powstało wiele, często tak różnych od siebie, legend. Ich źródłem był konflikt o rękę bogatej księżniczki wywołany przez mężczyzn, ale również – i to niezwykle – pragnienie wyjścia Elżbiety i jej matki Beaty poza role przeznaczone dla renesansowej kobiety, które były związane wyłącznie z płcią. Ostrogska stała się jedną z prekursorów polskich emancypantek, sławną bohaterką obyczajowego skandalu. Tajemniczą, mroczną Czarną Księżniczką, o wielkiej sile inspiracji artystycznej, co znalazło odzwierciedlenie przede wszystkim w licznych tekstach literackich¹⁶ czerpiących w dużej mierze z materiału podaniowo – legendowego.

Na czym więc polega tytułowy problem Halszki z Ostroga? Przede wszystkim na tym, że mając wiedzę o sytuacji kobiet w epoce odrodzenia i znając – pełniące różne funkcje – legendy o Halszce, wciąż trudno odpowiedzieć na wiele pytań. Co było powodem dramatu tej wyjątkowej kobiety epoki odrodzenia? Uległość wobec chciwej i bezwzględnej matki, czy niezgoda na patriarchalny świat? Przystąpienie do antykrólewskiej opozycji, czy tragiczna miłość? Dlaczego była bigamistką? Dlaczego czternaście lat, niczym więźniarka, mieszkała w szamotulskiej baszcie? Dlaczego w *Kazaniu Skargi* namalował ją Jan Matejko? I wreszcie – pytanie najważniejsze: dlaczego właśnie o Halszce z Ostroga powstały legendy, które żyją w świadomości ludzi po dziś dzień? Próbę podjęcia odpowiedzi na te pytania podjęłam łącząc fakty, np. zdominowaną przez politykę walkę o posag księżniczki, z mitami, np. o uczuciu zakazanym przez matkę, czy pokutnicy z twarzą zakutą w maskę.

¹⁶ M. Dereżyński, *Czarna Księżniczka Halszka z Ostroga*, Szamotuły 1931; M. Dereżyński, *Wojewodzianka*, „Kalendarz Gazety Szamotulskiej”, Szamotuły 1931; J. T. Dybowski, *Wieża Czarnej Księżniczki*, Warszawa 1980; S. Helsztyński, *Halszka z Ostroga*, [w:] tegoż, *W grodzie Halszki. Regionalne sonety szamotulskie*, Szamotuły 1931; S. Jaszowski, *Elżbieta Księżniczka Ostrogska*, [w:] tegoż, *Powieści historyczne polskie*, Lwów 1829; K. Kolińska, *Wojna dwudziestoletnia o Czarną Księżniczkę*, [w:] tegoż, *Damy czarne i białe*, Warszawa 1972; M. Konopińska, *Legendszamotulskie*, „Z grodu Halszki”, nr 2, Szamotuły 1931; Z. Kuchowicz, *Bogactwo przekleństwem, czyli losy Halszki z Ostroga*, [w:] tegoż, *Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich XVI – XVIII wieku*, Łódź 1972; J. I. Kraszewski, *Halszka. Drama historyczne z roku 1554 we trzech aktach*, [w:] tegoż, *Poezje J. I. Kraszewskiego*, Wilno 1838; A. Łączyńska, *Infuły i szyszaki. Opowieść o wielkim rodzie Górków*, Warszawa 1966; A. Przeździecki, *Halszka*, [w:] tegoż, *Aleksandra Przeździeckiego próby dramatyczne polskie*, Wilno 1841; J. Szujski, *Halszka z Ostroga. Dramat historyczny w pięciu aktach*, Kraków 1867; M. Wicherkiwiczowa, *Łódź na purpurze*, Poznań 1932.

ROZDZIAŁ I

Fenotyp legendy

Współczesny świat charakteryzują dwie, pozornie sprzeczne tendencje: dążenie do uniformizacji, globalizacji, typizacji, zacierania różnic, szukania wspólnych, ponadkulturowych cech oraz dążenie do lokalizmu, regionalizmu, szukania tradycji, korzeni i odrębności. Widoczne stały się ruchy "małych ojczyzn", "nowych tradycji", "powrotów do korzeni". Rozwinięta komunikacja, kontakty międzykulturowe, kultura globalna z jednej strony ujednolicają świat z drugiej zaś, paradoksalnie, właśnie współcześnie odkrywa się znaczenie różnorodności kulturowej i kultur lokalnych¹⁷. Globalizacja prowadzi tym samym do homogenizacji jak i do ukazania problemów różnorodności kultury. Nurty te występują jednocześnie, przeplatają się ze sobą, a nawet wzajemnie wspierają.

Regionalizm nie jest sprzeczny ani z rozwojem techniki ani z ogromnym rozpowszechnieniem globalnych środków informacji. Przeciwnie, rozwój informatyki i telekomunikacji umożliwia sprawne funkcjonowanie jednostki w układach lokalnych, a jednocześnie zapewnia łączność z całym światem. Ruchy lokalne a także antyglobalistyczne ugrupowania, korzystają z technicznych udogodnień epoki globalnej, np. Internetu w celu rozprzestrzeniania swoich idei, wartości, symboli i towarów. Rozwój środków komunikowania masowego umożliwia współczesnym tożsamościom regionalnym oparcie się na „wspólnocie wyobrażonej”, która wyrasta z kompleksów doświadczenia społecznego i kulturowego, pojmowanych w sposób wyobrażony¹⁸. Silna identyfikacja ze społecznością lokalną, czy szerzej z regionem, nie musi zatem wynikać z codziennych bezpośrednich kontaktów mieszkańców i oznaczać osadzenia w tradycyjnych wartościach kulturowych. Powstanie wspólnot wyobrażanych łączy się z rozwojem mediów drukowanych (regularne czytanie prasy tworzy

¹⁷ A. Ziętek, *Globalizacja a kultura*, [w:] M. Pietraś (red.), *Oblicza procesów globalizacji*, Lublin 2002, s. 201.

¹⁸ Por. B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Warszawa – Kraków 1997.

przeświadczenie o wspólnych zainteresowaniach czytelników), a także radia, telewizji i Internetu.

W dobie postępującej globalizacji właśnie regionalizm i odmienność kulturowa zyskują coraz większą rangę i znaczenie¹⁹. Stają się też coraz bardziej widoczne, coraz bardziej podkreślane i cenione. Na naszym kontynencie zjawisko to wiąże się również z unifikacją – jednoczeniem różnych państw w ramach Unii Europejskiej. Organizacja ta pociągnęła za sobą zmiany społeczno – kulturalne, jakim jeszcze nigdy dotąd Europa nie podlegała. *Kiedy z politycznych lub innych przyczyn zwyczaje i obyczaje jakiegoś narodu przechodzą, ogólnie mówiąc, jakąś zasadniczą przemianę, interesujące staje się prześledzenie tego, jak wyglądały one w przeszłości*²⁰. Obecnie zainteresowanie przeszłością nierozzerwalnie łączy się z obroną przed asymilacją, centralizacją życia społeczno – politycznego oraz protestem przeciw płytkiej kulturze masowej. W dobie integracji Europy specyfika niektórych regionów jest nie tylko faktem, ale również istotną wartością. Stąd też dążenie do utrzymania, a często wręcz rewitalizacji, wynajdowania obyczajów i społecznych więzów decydujących o odmienności danego regionu²¹. Zjawisko to można było zauważyć również we wcześniejszych epokach, na przykład w wyniku unii Szkocji z Anglią w 1707 roku upowszechnił się wśród Szkotów oryginalny zestaw atrybutów: tartanowe spódniczki, zwane *kilt*, których kolor i wzór wskazują na przynależność do „klanu” oraz instrument muzyczny z grupy aerofonów stroikowych, czyli dudy. *Ten zestaw atrybutów, któremu Szkoci przypisują wielką prądkowość, tak naprawdę pochodzi w dużej mierze z czasów nowożytnych. W swoim rozwoju jest późniejszy, niekiedy o wiele lat, niż unia z Anglią, wobec której stanowił w pewnym sensie znak sprzeciwu. Przed unią istniał wprawdzie w szczątkowej formie, ale ogromna większość Szkotów uważała go za przejaw barbarzyństwa*²². Podkreślanie własnej oryginalności to reakcja na unifikację, wyraz obawy przed zatraceniem tożsamości.

Ruchy lokalne, antyglobalne mają wspólną cechę – sprzeciw wobec globalizacji, masowości. Mają one koncentryczny charakter, zamykając się w swoich kręgach – regionach, przeciwstawiając się masowości i uniwersalizmowi, dają

¹⁹ S. Bednarek, *Do czego jest nam potrzebny regionalizm?*, „Odra” 1997, nr 1, s. 129.

²⁰ P. Roberts, *Cambrian Popular Antiquities*, Londyn 1815; wprowadzenie.

²¹ B. Nischke, *Europa regionów. Tradycje i perspektywy*, Zielona Góra 2002, s. 21.

²² H. Trevor – Roper, *Górska tradycja Szkocji*, [w:] E. Hobsbawm, T. Ranger (red.), *Tradycja wynaleziona*, Kraków 2008, s. 25.

w zamian poczucie indywidualizmu i wyjątkowości. Wyrażać się to może w różnorodnych formach, chociażby w uczeniu się lokalnych tradycji, w agroturystyce, w zachęcaniu do nauki terytorialnej odmiany języka a więc gwary, organizowaniu konkursów gwarowych, takich jak III Amatorski Konkurs Gwarowy *Godejcie po naszymu* zorganizowany 7 października 2010 roku przez Szamotulski Ośrodek Kultury. Wraz z modą na odkrywanie tradycji można zaobserwować zjawisko odwzorowywania zwyczajów i realiów życia różnych epok historycznych, które dla współczesnych są niezwykle barwne i interesujące. Przykładem tego rodzaju restytucji pewnych tradycyjnych form życia są bractwa rycerskie, których historia w Polsce sięga połowy lat 70. XX wieku, kiedy to zorganizowano pierwszy turniej rycerski na zamku w Golubiu – Dobrzynie. Obecnie kilkaset bractw skupionych w tak zwanym Ruchu Rycerskim przybliża historię wieków średnich, inscenizuje wydarzenia historyczne, prowadzi działalność edukacyjną.

Ruchowi regionalnemu towarzyszy lokalny patriotyzm. Społeczność lokalna, np. blokowa, osiedlowa, dzielnicowa czy też szerszego regionu, społeczność etniczna, wiejska jest czymś naturalnym. Każda jednostka rodzi się, dorasta w jakiejś małej społeczności. Nikt nie jest wolny od lokalności. Jest to coś znanego, oswojonego, przedmiot autoidentyfikacji. Członek społeczeństwa jest najpierw przede wszystkim członkiem jakiejś zbiorowości lokalnej, dopiero w następnej kolejności jest członkiem zbiorowości ponadlokalnej²³. Lokalizm był przez wieki dominującą cechą organizacji społeczeństw europejskich. Archetypem takiego ładu organizacyjnego była niewątpliwie grecka polis, której swoistą kontynuacją było miasto średniowieczne. Powstanie w późnym średniowieczu wielkich struktur politycznych i ukształtowanie się nowożytnych państw europejskich, pomimo że zlikwidowało suwerenność i podważyło samorządność miast i gmin, nie odebrało społecznościom lokalnym ich społecznego, kulturalnego i gospodarczego znaczenia. Poważne zagrożenie tych funkcji społeczności regionalnych a nawet samego ich istnienia przyniósł dopiero kapitalizm wraz ze swoją masową, skoncentrowaną produkcją i masową, zhomogenizowaną kulturą. Zmierzch europejskiego lokalizmu rozpoczął się w XIX wieku, a szczytowy punkt tego procesu przypada na połowę XX wieku. Współczesny renesans ruchów regionalnych jest związany z tym, że stają

²³ S. Walasek, *Regionalizm – przeszłość i współczesność – wyzwania dla edukacji*, [w:] T. Lewowicki, M. J. Szymański (red.), *Nauki pedagogiczne w Polsce. Dokonania, problemy, współczesne zadania, perspektywy*, Kraków 2004, s. 163.

się one areną interesów grupowych w ramach społeczeństwa obywatelskiego, dążą do decentralizacji państwa i wzrostu roli samorządności. W ten sposób pojmowany regionalizm, to wizja podmiotowej społeczności terytorialnej w pełni korzystającej z prawa do samostanowienia i samorządu²⁴.

Wydaje się, iż dzisiejsze tendencje do lokalności ukazują wewnętrzną ludzką potrzebę zakorzenienia, poczucia związku z przeszłością i są znakiem czasu. Badania socjologiczne wykazują zagubienie człowieka we współczesnym świecie, w momencie gdy jest on pozbawiony możliwości identyfikacji z określonym, bliskim mu środowiskiem²⁵. W niepewnej i niespokojnej rzeczywistości jednostka potrzebuje podkreślenia odrębności kulturowej, zakotwiczenia i bezpieczeństwa, które może mu dać właśnie społeczność lokalna i zamieszkała przez nią przestrzeń. Zasadniczą cechą, podstawą działań pro-lokalnościowych jest szukanie i odwoływanie się do jakiegoś wzorca. Bywają nim tradycje, często na nowo odkrywane, reaktywowane, a niekiedy wynajdowane: „*Tradycje*”, *uważane za prastare lub jako takie przekazywane, mają rodowód całkiem niedawny, a czasem wręcz zmyślony*²⁶. Niezależnie od tego, czy dawną tradycję da się w pełni odtworzyć niezmiennie ważna i niepodważalna jest jej rola. Jest ona podstawą konstruowania tożsamości, jest matrycą, twardym gruntem.

*Termin tradycja oznacza całokształt związków teraźniejszości z przeszłością*²⁷. Zgodnie z klasyczną definicją Jerzego Szackiego tradycję można rozpatrywać na trzech poziomach analizy: czynnościowym, przedmiotowym i podmiotowym. W pierwszym przypadku zainteresowanie skupia się na międzypokoleniowym procesie transmisji dóbr jakiejś grupy społecznej, głównie o charakterze duchowym. Aspekt przedmiotowy dotyczy treści, które są przekazywane w ramach owej transmisji. Natomiast rozumienie podmiotowe tradycji dotyczy stosunku członków danej zbiorowości do swojej przeszłości²⁸. Precyzyjniej status tradycji we współczesnym świecie określa koncepcja Johna B. Thompsona, która wyróżnia analitycznie cztery aspekty (funkcje) tradycji łączące się ze sobą w praktyce codziennej: hermeneutyczny, normatywny, legitymizacyjny oraz tożsamościowy. Pełniąc funkcję hermeneutyczną tradycja stanowi schemat interpretacji świata.

²⁴ W. Malendowski, M. Ratajczak, *Euroregiony. Polski krok do integracji*, Wrocław 2000, s. 27.

²⁵ E. Tarkowska (red.), *Socjologia a antropologia*, Wrocław 1992, s. 15.

²⁶ E. Hobsbawm, *Wprowadzenie. Wynajdowanie tradycji*, [w:] tegoż, *Tradycja wynaleziona*, s. 9.

²⁷ J. Szacki, *Tradycja. Przegląd problematyki*, s.19.

²⁸ Tamże s. 97 – 98.

Jej funkcja normatywna polega na dostarczaniu jednostkom zestawu wartości i wzorów postępowania w życiu codziennym. Funkcja legitymizacyjna w pewnych sytuacjach może stanowić wsparcie dla sprawowanej władzy. Tradycja może również dostarczać komponentów w postaci materiału symbolicznego (założenia, wierzenia, wzory zachowań) do konstrukcji tożsamości, zarówno na poziomie indywidualnym jak i zbiorowym²⁹.

Zjawisko odkrywania tradycji pierwotnie dotyczyło konstruowania tradycji na potrzeby państw narodowych oraz potwierdzenia ich ciągłości z przeszłością, co zostało opisane w pracy *Tradycja wynaleziona* (tytuł oryginału: *The Invention of Tradition*) pod redakcją Erica Hobsbawma i Terenca Rangera. Idea wynajdywania tradycji polega na konstruowaniu wizji przeszłości legitymizującej obecną egzystencję zbiorowości. Intensyfikację tego rodzaju praktyk można zaobserwować już u zarania kształtowania się narodów nowoczesnych. Zdaniem Leszka Kołakowskiego żadna zbiorowość nie może istnieć bez świadomości, że jej obecna egzystencja jest przedłużeniem istnienia w przeszłości: *Tożsamość narodowa wymaga pamięci historycznej. Z tego względu jest rzeczą bez znaczenia, co w tej pamięci jest prawdą, półprawdą, a co zwykłą legendą. (...) im dalej w przeszłość sięgają te rzeczywiste lub urojone wspomnienia, tym mocniej ugruntowana jest jego tożsamość narodowa*³⁰.

We współczesnym świecie tradycja traktowana może być nie tylko jako dobro kulturowe, ale również poprzez działania władz lokalnych lub też samych mieszkańców danego terytorium może przekształcić się w zasób przynoszący profity. W erze globalnej postturystryki, gdzie rozmywają się granice pomiędzy sceną a kulisami życia³¹, podróżujący coraz bardziej są spragnieni poznania „codziennego życia innych”. Na potrzeby turystyki tworzy się więc przestrzeń iluzji, hiperrzeczywistość, swego rodzaju „bańki środowiskowe”. Jane M. Jacobs w artykule *Tradition is (not) Modern: Deterritorializing Globalization* opisuje pojawienie się w Australii w latach 90. XX wieku tzw. „architektury Aborygenów” lub „rdzennej architektury”. Znakomita większość zagranicznych turystów przyjeżdża do Australii ze ściśle określonymi oczekiwaniami. Zgodnie z ich

²⁹ J. B. Thompson, *Media i nowoczesność. Społeczna teoria mediów*, Wrocław 2006, s. 188 – 189.

³⁰ Cyt. za: B. Dziemidok, *O potrzebie tożsamości narodowej, nacjonalizmie oraz integracyjnej i dezintegracyjnej roli artystycznych środków przekazu w jednoczeniu Europy*, [w:] tegoż, *Integracyjna i dezintegracyjna rola artystycznych środków przekazu w kształtowaniu tożsamości narodowej i jednoczeniu Europy*, Gdańsk 2001, s. 28 – 29.

³¹ J. Urry, *Spojrzenie turysty*, Warszawa 2007, s. 159.

niezwykle wyrywkową i stereotypową wiedzą synonimem prawdziwej Australii są Aborygeni, lecz współczesnych turystów bynajmniej nie interesuje prawdziwe życie i kultura rdzennych mieszkańców – domagają się kontaktu z „prymitywną” kulturą kontynentu. Aby spełnić oczekiwania odwiedzających powstały parki, mające na celu zaspokojenie najbardziej wygórowanych żądań turystów spragnionych spotkania ze „szlachetnym dzikusem”, co w ich oczach symbolizuje kontakt z prawdziwą odmiennością, folklorem, tradycją. Dwa najważniejsze miejsca na mapie turystycznej Australii to Kakadu National Park na północy kontynentu oraz Australian Uluru and Kata-juta National Park. Oba od 1980 roku ponownie należące do rdzennych mieszkańców³².

Również Masajowie z Kenii skrupulatnie przygotowują się do spotkania z turystami. Masajom nie wolno *nosić zegarków cyfrowych, T-shirtów ani skarpet piłkarskich, a wszystkie radia, walkmany, metalowe i plastikowe pojemniki, puszki aluminiowe oraz przemysłowo produkowane artykuły gospodarstwa domowego muszą zostać usunięte, zamknięte na klucz i ukryte przed oczami turystów*³³. Wszystkie te zabiegi mają na celu podtrzymać iluzję o istnieniu rejonów, które jeszcze nie poddały się okcydentalizacji i nie są skażone omnipotentną kulturą zachodu, a bańka środowiskowa precyzyjnie oddzielająca turystów od tubylców i ich prawdziwego życia pozwala ukryć mechanizmy manipulacji, na którą przyjezdni implicity wyrażają zgodę.

Koniunkturę na odmienność, zróżnicowanie, etniczność podchwyciły również liczne zachodnie społeczności lokalne i regionalne, o czym świadczy liczba nowopowstałych muzeów regionalnych oferujących przyjezdnym regionalne potrawy, możliwość podejrzenia codziennego życia rdzennych mieszkańców oraz zakup wytworzonych w sposób „tradycyjny” produktów charakterystycznych dla danego regionu, na przykład wina, piwa czy sera. *Wśród czasów i miejsc będących przedmiotem zainteresowania historyków nie ma chyba takich, które nie oglądałyby „wymyślenia” tradycji (...). Powinniśmy jednak oczekiwać częstszego występowania tego zjawiska tam, gdzie gwałtowna transformacja społeczeństwa osłabia lub niszczy wzory społeczne, zgodnie z którymi zaprojektowane zostały „dawne” tradycje. W trakcie tej transformacji powstają nowe wzory, do których*

³² J. M. Jacobs, *Tradition is (not) Modern: Deterritorializing Globalization*, [w]: N. Alsayyad (red.), *The End of Tradition*, Routledge 2003, s. 29 – 44.

³³ Cyt. za: E. Burner, B. Kirshenblatt-Gimblett, *Masai on the Lawn: Tourist Realism in East Africa*, „Cultural Anthropology” 1994, t. 9, nr 4, s. 457.

wcześniejsze tradycje już się nie stosują. Owo „wymyślanie” zachodzi również częściej tam, gdzie dawne tradycje wraz z ich instytucjonalnymi nośnikami przestają być wystarczająco elastyczne albo są eliminowane w jakiś inny sposób; czyli krótko mówiąc, tam, gdzie zachodzą wystarczająco poważne i szybkie zmiany po stronie „popytu” albo „podaży”³⁴. Dzieje się tak, ponieważ *tradycja*, czyli *pamięć zbiorowa* przekazywana z pokolenia na pokolenie³⁵ nie jest czymś danym raz na zawsze, lecz jest przedmiotem dialogu, aktywnie tworzoną, weryfikowaną, modyfikowaną przez jednostkę i zbiorowość. Każdy proces kulturowy uwarunkowany jest zarówno przez zachowanie ciągłości tradycji kulturowej, jak i wprowadzenie do niej elementów zmian, co jest zadaniem każdego społeczeństwa. *Bez elementów kontynuacji musiałoby nastąpić załamanie wszelkich reguł ludzkiego zachowania i opartych na nich reguł funkcjonowania każdego systemu społecznego. (...) Nie mogłaby dokonać się nieustanna adaptacja społeczeństwa do zmieniających się warunków i musiałaby ustać wszelka jego dynamika*³⁶. W zależności od warunków społecznych, bieżących potrzeb i wiedzy, człowiek świadomie bądź nieświadomie, dynamicznie kształtuje swą tradycję, co pomaga mu konstruować własną tożsamość, ale także daje poczucie przynależności do określonej grupy i miejsca.

David Gross w pracy *The Past in Ruins: Tradition and the Critique of Modernity*, analizując miejsce i rolę tradycji we współczesnym społeczeństwie stwierdza, że coraz rzadziej jest ona spoiwem społeczeństwa, gdyż miejsce to zajęły polityka, interesy ekonomiczne, czy kultura masowa. Jednakże ludzie niezmiennie odczuwają „potrzebę tradycji”. Zdaniem Grossa istnieją dwa sposoby kultywowania tradycji lub jej ocalałych fragmentów. Po pierwsze, tradycja może przetrwać dzięki działaniom oddolnym, czyli determinacji, uporowi i poświęceniu jej zwolenników. Drugi sposób polega na manipulacji tradycją przez siły polityczne lub ekonomiczne, które arbitralnie decydują, w które treści i formy tradycji należy „zainwestować”, aby uzyskać spodziewane zyski. Oczywiście siły polityczne i ekonomiczne sięgają po tradycję z różnych powodów. Dla polityki tradycja nabiera wartości, gdy może służyć jako legitymizacja systemu dominacji, posłuszeństwa, natomiast w przypadku ekonomii tradycja stanowi zwykły produkt, na który trzeba stworzyć popyt,

³⁴ E. Hobsbawm, *Wprowadzenie. Wynajdowanie tradycji*, [w:] tegoż, *Tradycja wynaleziona*, s. 13

³⁵ J. Pomorski, *Společná funkce historie – analiza kontextův znaceniiových pojmů*, [w:] tegoż, *Společná funkce historie a współczesność*, Lublin 1985, s. 10.

³⁶ S. Nowak, *Ciągłość i zmiana tradycji kulturowej*, Warszawa 1989, s. 5.

a następnie sprzedać. Działania odgórne mogą polegać albo na zachowaniu tradycji w jej pierwotnej formie przy zaangażowaniu wielkich pieniędzy albo „stworzeniu” tradycji od podstaw z różnych elementów wyciągniętych z naturalnego otoczenia, połączonych i złożonych na nowo, a następnie narzuceniu jej społeczeństwu jako autentyk. Gross sprzeciwia się tego rodzaju manipulacjom, a ich efekt końcowy nazywa „produktem”, „fabrykatem” czy „pseudotradycją”, na przykład lokalna tradycja podana turystom-konsumentom w sposób merkantylny, staje się po prostu artefaktem, symulakrum, jeszcze jednym towarem kultury masowej, który tym lepiej się sprzedaje, im lepiej trafi w gusta gości. Prawdziwa i autentyczna tradycja może przetrwać tylko w przypadku spontanicznych działań małych grup lub zbiorowości, bezpośrednich interakcji jej członków związanych z praktykami życia codziennego³⁷.

Nie odmawiając wartości tym poglądom, należy jednak zwrócić uwagę, iż przeobrażenia jakim obecnie ulega tradycja, a przede wszystkim proces jej dyslokacji i ponownego zakorzenienia, wpisują się w ogólnoświatowy trend. Zdaniem Thompsona nie można odmawiać autentyczności tradycji tylko dlatego, że nie jest przekazywana poprzez interakcję bezpośrednią, tylko jest zmediatyzowana *ergo* uzależniona od pośrednich form komunikacji. Właśnie ten sposób komunikacji umożliwia oderwanej od korzeni tradycji przetrwać *w nowych kontekstach przez przyswajanie medialnych form symbolicznych*³⁸. Poza tym przekaz treści tradycyjnych nigdy do końca nie oderwie się od interakcji bezpośrednich i związków z życiem codziennym, nawet pomimo zjawiska odrytualizowania i depersonalizacji pojmowanych przez Thompsona jako epifenomen przekształceń tradycji pod wpływem rozwoju środków masowej komunikacji. Uniezależnienie przekazu tradycji od powtarzania rytuałów oznacza tylko przesunięcie akcentu od konieczności ciągłego praktykowania treści symbolicznych na rzecz komunikacji pośredniej w postaci na przykład książek.

Transformacje, którym ulegają współczesne społeczeństwa nie doprowadziły do zaniku tradycji, lecz gruntownie zmieniły jej naturę i miejsce w życiu jednostki. Zdecydowanie zmniejszyło się znaczenie aspektu normatywnego i legitymizacyjnego tradycji, natomiast nadal odgrywa ona znaczną rolę jako środek rozumienia świata i tworzenia tożsamości (na poziomie indywidualnym i zbiorowym), czyli zgodnie

³⁷ D. Gross, *The Past in Ruins: Tradition and the Critique of Modernity*, University of Massachusetts Press 1992, s. 62 – 76.

³⁸ Cyt. za: J. B. Thompson, *Media i nowoczesność. Społeczna teoria mediów*, s. 204.

z terminologią Thompsona na wartości nie straciły funkcje: hermeneutyczna i tożsamościowa. Zarówno tożsamość jednostkowa, jak i zbiorowa ma charakter narratywny, *ex definitione* zakłada ciągłość, która z uwagi na zmianę pokoleń i wydarzenia historyczne musi być stale ustanawiana na nowo³⁹. Tradycja jest jednym z głównych dostarczycieli komponentów do budowy tożsamości indywidualnej, takich jak: wierzenia, wartości, wzory zachowań, na bazie której powstaje tożsamość regionalna w momencie, gdy członkowie społeczności mają świadomość, że inni członkowie grupy własnej dzielą ich system wartości, norm i symboli. Zdaniem Marka S. Szczepańskiego tożsamość regionalna *jest szczególnym przypadkiem tożsamości społecznej (zbiorowej) i kulturowej zarazem opartej na tradycji regionalnej, odnoszonej do wyraźnie zdefiniowanego i delimitowanego terytorium, regionu, jego specyficznych cech społecznych, kulturowych (symbolicznych), gospodarczych czy nawet topograficznych, wyróżniających go spośród innych regionów*⁴⁰. Zatem mimo takich procesów towarzyszących globalizacji jak na przykład deterytorializacja⁴¹, identyfikacja i przywiązanie do „małej ojczyzny” jest jedną z wartości nadrzędnych konstytuujących tożsamość regionalną. Każda wspólnota umiejscawia się w jakiejś przestrzeni, która z czasem pozytywnie waloryzowana przez jej mieszkańców nabiera wymiaru symbolicznego i stanowi punkt odniesienia identyfikacji z regionem. Wyselekcjonowane elementy przestrzeni pełne śladów przeszłości grupy, ulegając sakralizacji i mitologizacji w świadomości jej członków, funkcjonują na zasadzie synekdochy zajmowanego terytorium. Mogą to być zarówno pewne punkty charakterystyczne krajobrazu jak i budowle, czy pomniki upamiętniające chwalebną przeszłość. Miejsca te są bardzo ważne dla istnienia wspólnoty, gdyż nadają sens przynależności do szerszej grupy, dają poczucie stabilności oraz wyznaczają subiektywne, a czasem też obiektywne, granice *my-oni* oraz odrębności kulturowej.

W kształtowaniu tradycji, czyli przekazywanych z pokolenia na pokolenie treści kultury, takich jak: obyczaje, poglądy, wierzenia, normy społeczne, sposoby myślenia i zachowania, uznanych przez zbiorowość za społecznie doniosłe dla jej

³⁹ Z. Krasnodębski, *Drzemka rozsądnych*, „Tygodnik Powszechny. Katolickie pismo społeczno – kulturalne”, nr 12 (2802), 23 marca 2003 r.

⁴⁰ Cyt. za: B. Jałowiecki, M.S. Szczepański, G. Gorzelak (red.), *Rozwój lokalny i regionalny w perspektywie socjologicznej*, Tychy 2007, s. 212 – 213.

⁴¹ Arjun Appadurai pod pojęciem deterytorializacji rozumie wykraczanie treści i przekazów kulturowych poza terytorialne granice i tożsamości; por. A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, Kraków 2005.

współczesności i przeszłości, nie sposób podważyć doniosłej roli legend. Legendy mają istotny wpływ zarówno na tradycję wielką, czyli narodową oraz małą, obejmującą swym zasięgiem społeczności lokalne. Różnica między tradycją wielką i małą polega na liczbie odbiorców, stopniu popularności i sile, z jaką ingerują jednostki w niej zakorzenione. Mimo wszechobecności, również na poziomie lokalnym wzorów kulturowych wytwarzanych globalnie, w odczuciach tzw. zwykłych ludzi tradycja jest nadal ważna w ich życiu. Decyduje ona między innymi o swoistości kultury członków danej społeczności, definiuje ich tożsamość lokalną, a tym samym chroni przed ekspansją kultury masowej. Zwraca się także uwagę na rolę tradycji w określaniu „wizerunku zewnętrznego” społeczności lokalnej w szerszym otoczeniu społecznym⁴². Podczas gdy podziały polityczne, społeczne, religijne mogą różnicować ludzi mieszkających na jednym terenie, tradycja lokalna pozostaje niezmienna, stanowiąc często podstawowy element łączącej ich więzi. Tożsamość lokalna nie ogranicza się bowiem do świadomości, że jest się mieszkańcem jakiejś społeczności, spełnia się wobec niej określone obowiązki, załatwia w niej określone sprawy i problemy. Rzecz polega na identyfikacji z tą społecznością, na utożsamieniu się z jej odrębnym, niepowtarzalnym charakterem, wynikającym z jej przeszłości⁴³.

W badaniach nad tradycją lokalną spore zasługi przypisuje się gronu miłośników wszelkich „starożytności”, którzy poczynawszy od Izabelli Czartoryskiej, fundatorki słynnej Świątyni Sybilli w Puławach, skrzętnie gromadzili wiadomości o rękopisach, zabytkach sztuki, zbrojach, zwyczajach, miejscowych podaniach i legendach, słowem o wszystkim, co stanowiło „pamiętki narodowe”, a tym samym żywą spójnię ponad kordonami zaborów⁴⁴. Zasłużonymi w tym względzie byli członkowie Towarzystwa Zbieraczyw Starożytności Krajowych – twórcy pierwszego w Polsce towarzystwa archeologicznego powstałego w 1840 roku w Szamotułach. Zajmowało się ono gromadzeniem i chronieniem wszelkich „relikwii przeszłości” głównie związanych z kulturą ludową.

Owe „relikwie przeszłości” zastępowały nieistniejące podręczniki historii Polski, zaszczepiały też zainteresowanie historią regionalną i uczyły dostrzegać

⁴² H. Bojar, *Liderzy lokalni wobec przeszłości*, [w:] J. Kurczewska (red.), *Oblicza lokalności. Tradycja i współczesność*, Warszawa 2004, s. 181.

⁴³ G. Pyszczyk, *Środowiska kultywujące tradycje lokalne*, [w:] J. Kurczewska (red.), *Oblicza lokalności. Tradycja i współczesność*, s. 189.

⁴⁴ J. Krzyżanowski, *Siemieński i jego zbiór podań*, [w:] L. Siemieński, *Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie*, Warszawa 1975, s. 7.

różność w jedność. Legendy, ze względu na zawarte w nich motywy niecodzienności i odwołanie do emocji, okazały się wyjątkowo przydatne w formowaniu się tożsamości lokalnej i pielęgnowaniu tradycji, na co zaczęto zwracać uwagę w XIX wieku, kiedy to rozpoczęła się moda na zbieractwo tekstów ludowych. Ta nowa tendencja etnograficzna sprawiła, że pojawili się etnografowie – zbieracze poezji ludowej, wśród których do największych należeli Oskar Kolberg i Zorian Dołęga – Chodakowski, *który jako jeden z pierwszych z kosturem w ręku i workiem na plecach włóczył się po niskich chatach, po karczmach i po jarmarkach, aby zapisać pieśń, „którą nieraz nawet wzajemnem częstowaniem się śmierdzącą gorzałką okupywać przyszło”*. Przy tak zdobywanych materiałach musi się pojawić pytanie, czy teksty owe faktycznie należały do dziedzictwa kulturowego danej społeczności, czy były jedynie „produktem” powstałym na potrzebę chwili⁴⁵. Tego typu dylematy sprawiają szereg trudności metodologicznych i rodzą pytanie o to jak badać historię?

Przeszłość i terażniejszość można opisywać zgodnie z faktami historycznymi oraz na podstawie legendy. Według Marii Grabowskiej, przy założeniu, że antonimem „prawdy” jest „fałsz”, „błąd”, „kłamstwo” o legendzie można powiedzieć, że jest „pięknym kłamstwem”, „pięknym zmyśleniem”, które powstaje na gruncie prawdy historycznej⁴⁶. Dawniej określenie legenda oznaczało wszystko „to co się czytać powinno” – teksty lekcji w czasie nabożeństw, żywoty świętych, które uzupełniane przez wiernych stawały się opowieścią łączącą w sobie najrozmaitsze wątki, w tym także przekazane tradycją lub dodane przez słuchaczy. Obecnie legenda kojarzy się z bezimienną opowieścią ludową, powstałą wskutek inspiracji bieżącymi wydarzeniami. Formą przekazu niekiedy była pieśń, niekiedy podanie bądź też przysłowie, które miały na celu wyjaśnianie aktualnych zdarzeń w sposób przystępny a jednocześnie atrakcyjny dla odbiorcy. Z biegiem czasu legendy nie tylko tłumaczyły terażniejszość, ale stawały się nośnikami wiedzy o przeszłości. Ich mocną stroną były, i są nadal, wątki, które zapadają w pamięć dzięki temu, że odbiegają od rutyny, niosą ze sobą ładunek emocjonalny, odwołują się do uczuć, uruchamiają wyobraźnię. Najważniejszą cechą legendy jest jej piękno,

⁴⁵ E. Rudolf, *Współczesna transpozycja podhalańskich podań w twórczości Wita Szostaka*, [w:] M. Jakitowicz, V. Wróblewska (red.), *Podanie – legenda w tradycji ludowej i literackiej*, Toruń 2007, s. 255 – 256.

⁴⁶ M. Grabowska, *Rozmaitości romantyczne*, Warszawa 1978, s. 9.

to, że niczym czarodziejka *stoi się w nadobne szaty pieśni i poezji, (...) byle tylko swym urokiem zwabić, usidlić, pobudzić*⁴⁷.

Niejednokrotnie zapotrzebowanie na legendę wynikało z chęci oderwania się od jednostajnej codzienności życia. Niewyjaśnione, nie do końca zrozumiałe decyzje, zachowania innych, dziwne sploty okoliczności stawały się pożywką dla ludzkich umysłów z łatwością tworzących i przyswajających legendy, upajających się ich nadzwyczajnością i łaknących tejże nadzwyczajności. Dlatego legenda, czyli według słownika języka polskiego – opowiadanie fantastyczne, najczęściej o postaciach lub wydarzeniach historycznych, oparte zwykle na podaniach ludowych, pełne niezwykłości i cudowności⁴⁸ – zawsze znajdzie sobie miejsce w myślach i sercu spragnionego osobliwości człowieka. A ponieważ jest prostym, szybkim i skutecznym sposobem dotarcia do masowego odbiorcy, często staje się narzędziem transformacji historii, ożywiania tradycji, uzasadniania stereotypów, wspomagania propagandy (instytucji, idei, zdarzeń), legitymizacji i interpretacji wzorów oraz norm postępowania.

Legendy opanowują regionalną lub narodową domenę symboliczną, wyznaczającą regionalne bądź też narodowe terytorium, dotyczą bowiem pamięci o prawdziwych lub wymyślonych zdarzeniach i ludziach związanych z tymi miejscami. Można więc o nich powiedzieć, iż – choć nie stanowią oznakowania przestrzeni – są niematerialnym pomnikiem, który funkcjonuje w danej zbiorowości jako zbiór przeświadczeń o zjawiskach, osobach, faktach, wydarzeniach opartych na uczuciowym stosunku do przedmiotu tejże legendy. Przeświadczenia te zawierają elementy sądów obiektywnie prawdziwych, jak i nacechowanych subiektywną interpretacją emocjonalną i wartościującą⁴⁹. Legendy powołuje się, czy też ożywia na potrzeby społeczności dużych i małych. Zresztą, legendy żyją własnym życiem i w różnych epokach mogą odpowiadać potrzebom różnych grup społecznych. Teraźniejszość kształtowała, i wciąż kształtuje, kolejne wersje legendy tak, by były zrozumiałe dla współczesnych. Są wątki starsze i nowsze, ale nawet jeśli wywodzą się z zamierzonych czasów, to rozumiane są zgodnie z aktualnym widzeniem świata.

⁴⁷ W. Sobieski, *Legenda a historia*, „Studia Historyczne”, Lwów 1912, s. 175 – 176.

⁴⁸ Doroszewski W., *Legenda*, [hasło w:] tegoż (red.), *Słownik języka polskiego*, t. IV.

⁴⁹ M. Grabowska, *Rozmaitości romantyczne*, s. 9.

Podjęto wiele prób dokonania systematyki legend. Na gruncie polskim Antoni Szabrański w 1863 roku, ustalając właściwości gatunkowe zbioru *Legend historycznych* Zofii Węgierskiej, wymienił legendy: historyczne, ludowe, sądowe i religijne⁵⁰. W pracach dwudziestowiecznych i współczesnych badaczy – folklorystów: W. P. Anikina, J. R. Bacona, W. R. Bascoma, W. Gusiewa, A. Jollesa, F. Lanzoniego, W. Proppa spotykamy rozmaite teoretyczne spory i ustalenia w dążeniu do usystematyzowania i zdefiniowania legendy⁵¹. Uwagę warto zwrócić na definicję zaproponowaną przez Lanzoniego, który przez legendę rozumie *opowieść fantastyczną, umieszczoną w historycznym miejscu i czasie, mającą swego bohatera, który kiedyś istniał, ale którego działalność miała charakter niepewny, opowieść, dla której historycznych i realnych elementów brak uzasadnienia w kronikach, zostały one natomiast rozwinięte i spłycone w procesie przekazu*⁵². Jednakże, analizując fenotyp legendy, trudno nie zauważyć, że równą szansę na narodziny legenda ma wtedy, gdy brak jej uzasadnienia w kronikach⁵³, jak i wówczas, kiedy w zapisach kronikarskich pozostają sprzeczne na jej temat przekazy⁵⁴. I tak oto termin legenda wzmacnia rozterki między innymi współczesnej genologii folklorystycznej, ale z drugiej strony potwierdza istnienie silnej potrzeby opowiadania, która nieustannie podlega szybkim przeobrażeniom.

Zbliżoną do legend kategorią przekazu są mity. W języku potocznym, w dyskusjach, a niekiedy w publikacjach naukowych termin „mit” używany jest zamiennie z określeniem fałszywego sądu, bajki, nieprawdy, zmyślenia. Mity są kłamliwym przedstawieniem rzeczywistości, czymś w rodzaju powieści „fantasty” pretendującym do miana prawdy⁵⁵. W potocznym pojęciu mity i legendy funkcjonują więc jako synonimy. Oczywiście można i tak definiować oba badane zjawiska – wszystko zależy od przyjętych założeń i definicji. Jednakże dla historyków mity stanowią szczególną formę znacznie bardziej rozległej dziedziny źródeł. Wielu

⁵⁰ Z. Węgierska, *Legendy historyczne*, oprac. A. Siemieńska, s. 34.

⁵¹ Poglądy badaczy omawia E. Kosowska. Zob. tejże, *Legenda. Kanon i transformacje. Św. Jerzy w polskiej kulturze ludowej*, rozdz. III, *Definicje i klasyfikacje*, Wrocław 1985, s. 45 – 62.

⁵² Cyt. za: E. Kosowska, *Legenda. Kanon i transformacje, Św. Jerzy w polskiej kulturze ludowej*, s. 55.

⁵³ Na temat śmierci Ludgardy, żony Przemysła II, powstała legenda, jakoby została ona zamordowana z polecenia męża, chociaż w żadnej współczesnej jej kronice nie ma o tym wzmianki; Por. Rozdział IV, s. 173 – 187.

⁵⁴ Na temat ślubu Halszki z Ostroga z Dymitrem Sanguszką pozostały sprzeczne przekazy: Górnickiego w *Dziejach w Koronie Polskiej* oraz Kojalowicza w *Historiae Lituaniae Pars Altera*, co stało się podstawą legendy o nieszczęśliwej miłości małżonków; por. Rozdział IV, s. 212 – 217.

⁵⁵ H. Samsonowicz, *O „historii prawdziwej”. Mity, legendy, podania jako źródło historyczne*, Gdańsk 1997, s. 6.

uczonych wskazywało na mistyczny, sakralny charakter mitu. *Mit opowiada jakąś historię sakralną. (...) Mit jest więc opowieścią o tym, co stało się in illo tempore, opowiada o tym, co bogowie albo istoty ludzkie uczyniły na początku czasu*⁵⁶. Bronisław Malinowski i Czesław Deptuła zakładają, że mity: po pierwsze – mają odnosić się do sfery nadprzyrodzonej, zjawisk niezwykłych, cudów i bóstw, po drugie – do wydarzeń ponad czasem historycznym, po trzecie – do zdarzeń nie związanych z określonym miejscem⁵⁷. W tym ujęciu mity od podań i legend różni szczególnie druga i trzecia cecha. Z kolei historyk Franciszek Graus uważa, że z pojęciem mitu wiążą się cztery cechy. *Po pierwsze – opowieść o przeszłości przedstawiona jest w sposób właściwy dla współczesnych. Innymi słowy niezależnie od drobiazgów mających uwierzytelnić fabułę, w micie pokazywana jest teraźniejszość ubrana w szatę przeszłości (co ostatnio wykazał Janusz Tazbir). Po drugie – mit odwołuje się do konkretnych wydarzeń. Nie jest więc folklorem, który powtarza obyczaje ukształtowane w ludzkiej świadomości niejako poza historią (tu ma miejsce istotna różnica między Grausem i innymi badaczami), lecz podaje czas (niekiedy „na początku świata”, niekiedy z odniesieniem do wydarzeń precyzyjnie umieszczonych w przeszłości) i miejsce. To ostatnie może być przedstawione ogólnie („za morzami”, „za górami”, „na końcu świata”) lub z dokładnością niemal fizyczną. Po trzecie – mit nie może ograniczać swego istnienia do jednego pokolenia. Musi on trwać, być przekazywany od ojców do synów i stanowić tym samym znak pozwalający na znalezienie miejsca dla grupy, jej identyfikację nie tylko w przestrzeni ale i w czasie. Mity – rzecz prosta – nie są wieczne. Ich funkcjonowanie, zgodnie z zasadą, że stanowią odbicie potrzeb współczesnych, jest ograniczone historycznie. Ale są znakami żywymi dla paru, kilku, może kilkunastu pokoleń. Wreszcie kolejna, czwarta konstatacja – mity są przyjmowane względnie powszechnie. Oparte na tradycji stają się wiedzą potoczną, przekraczającą kręgi uczonych, badaczy i należą do powszechnego wykształcenia członków grupy*⁵⁸.

Bez wątpienia rozpatrując fenotyp mitu nie można brać pod uwagę jedynie czasu życia grup archaicznych. Mit był regulatorem życia społeczeństw w różnych epokach także nowożytnej, ponieważ odnosił się do idei aktualnie wiążącej ludzi. Modernizacje mitów to niekiedy zmiany znaczeń na podstawie bieżących

⁵⁶ M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, Warszawa 1974, s. 109 – 110.

⁵⁷ Cz. Deptuła, *Galla Anonima mit genezy Polski*, Lublin 1990; B. Malinowski, *Mit, magia, religia*, Warszawa 1990.

⁵⁸ H. Samsonowicz, *O historii prawdziwej. Mity, legendy, podania jako źródło historyczne*, s. 8 – 9.

doświadczeń, czasem wizje uwspółcześniające dzieje. Przybierały one, i niezmiennie przybierają, formy ułatwiające zrozumienie przedstawianych wydarzeń przez przybliżenie ich odbiorcy. Działalność taką prowadzono we wszystkich epokach. *Już starożytne społeczeństwa pojęły wartość opowieści dowodzących, że panująca dynastia pochodzi od bogów czy od jakiegoś bohatera. Pojmowano również znaczenie deprecjonowania poprzednich dynastii, a sławienia aktualnie rządzących. Taką metodę zastosowano przy pisaniu żydowskich kronik. Stosowano ją w cesarskich Chinach, posługiwali się nią Burbonowie, Habsburgowie i właściwie wszystkie dynastie*⁵⁹. Poszukiwanie odpowiednich przodków było zawsze ważnym elementem propagandy, nie tylko dynastycznej. W I Rzeczypospolitej wyjątkową pozycję stanu szlacheckiego tłumaczono pochodzeniem od antycznego ludu męźnych i bitnych Sarmatów. Mit o sarmackim pochodzeniu polskiej szlachty w XV i XVI wieku miał znamiona teorii naukowej. Wyrósł z wiedzy czerpanej od autorów starożytnych, a więc uważanych za autorytety, ale jego treść wiązała się z potrzebą dowartościowania i podniesienia prestiżu „panów braci” pretendujących do roli najważniejszego stanu społecznego i budowy demokracji szlacheckiej. Mit sarmacki był uzupełnieniem mitu o Polsce jako wzorowym kraju katolickim, „matce świętych”. Ten mit, podobnie jak poprzedni, *miał odgrywać rolę podwójną: z jednej strony służył jako bezsporny dowód wartości reprezentowanych przez Polaków, a więc dawał kompensację psychiczną w okresie niepowodzeń. Z drugiej strony łączył się z tezą funkcjonującą do dziś, że – co prawda – w zakresie polityki, gospodarki, porządku wewnętrznego nie odnosiliśmy sukcesów, ale za to byliśmy społeczeństwem tworzącym wartości wyższe, stawiającym słuszną sprawę ponad cele doraźne i odnoszącym sukcesy jako zbiorowość licząca się w życiu duchowym Europy*⁶⁰.

Wśród polskich mitów funkcjonują także wywodzące się z poprzednich stuleci obrazy czarne – o polskiej anarchii czy polskim słomianym zapale, które miałyby być cechami ściśle związanymi z naszym charakterem narodowym i tłumaczyłyby przyczyny klęski wielu słusznym przedsięwzięć. W kontekście aktualizacji legendy o Halszce z Ostroga szczególnie ważny jest mit Polaka – anarchisty, który pojawił się w XVIII wieku. W historii Polski były bunty, rokosze, konfederacje, ale nie odbiegały one od normy europejskiej, a szesnastowieczni

⁵⁹ O. Thomson, *Historia propagandy*, Warszawa 2001, s. 54.

⁶⁰ H. Samsonowicz, *O historii prawdziwej. Mity, legendy, podania jako źródło historyczne*, s. 73.

Polacy nie postrzegali siebie jako narodu wichrzycieli. W takim świetle ukazywali ich działacze oświecenia, którzy starali się odbrzązować sarmatyzm. Cech mitu pogląd o polskiej anarchii nabrał jednak dopiero w XIX wieku, kiedy to krakowska szkoła historyczna poszukując przyczyn upadku Rzeczypospolitej, wskazała na źródła klęski leżące w jej słabości wewnętrznej. Niewątpliwie próby upowszechnienia tego poglądu wiązały się z marzeniami o scentralizowanym państwie. Stąd różne grupy rządzące, od sanacji po całkiem współczesne obozy, formułowały swoje programy polityczne oparte na silnej władzy centralnej, uzasadniając je wichrzycielstwem Polaków, które stoi na przeszkodzie dobremu sprawowaniu władzy. Jednym z współtwórców krakowskiej szkoły historyków, która badała przyczyny narodowych niepowodzeń Polaków, był Józef Szujski – historyk, jeden z krakowskich stańczyków, publicysta, poeta, prozaik, autor słynnego dramatu historycznego *Halszka z Ostroga*. W tym dziele, w sposób przystępny, odnoszący się do emocji, Szujski spopularyzował mit polskiej anarchii – źródła upadku państwa w XVIII wieku, wykorzystując w tym celu zagmatwane dzieje dziedziczki fortuny książąt Ostrogskich. Zwolennicy poglądów, że Polacy to intryganci i warchoły, upatrywali i upatrują w silnej władzy skutecznego środka na różne nieszczęścia i bolączki narodowe. Choć rzeczywiście anarchia miała miejsca w wiekach XVI – XVIII, to nie wydaje się słuszne zrzucanie na nią odpowiedzialności za wszystkie polskie klęski.

Czym jest więc mit dzisiaj? Na to pytanie trafnie odpowiedział Roland Barthes, według którego *mit jest słowem. Oczywiście, nie obojętnie jakim słowem: (...) język potrzebuje szczególnych warunków aby stać się mitem. Na samym początku trzeba jednak podkreślić, że mit jest systemem porozumienia, przekazem. A zatem mit nie może być przedmiotem, pojęciem, czy ideą: jest sposobem znaczenia, formą. Później trzeba będzie nadać tej formie granice historyczne, warunki zastosowania, wpisać w nią społeczeństwo: najpierw jednak należy opisać ją jako formę. Oczywiście, złudnym byłoby twierdzenie, że między mitycznymi przedmiotami istnieje różnica istoty: skoro mit jest słowem, wszystko, co należy do mowy, może być mitem. Mitu nie określa przedmiot jego przekazu, lecz sposób, w jaki go wypowiada: istnieją formalne granice mitu, nie ma substancjonalnych. Wszystko więc może być mitem? Sądzę, że tak, gdyż świat podsuwa nieskończenie wiele mitycznych możliwości. Każdy przedmiot świata może przejść od zamkniętej niemiej egzystencji*

*do stanu mowy, który przyswoić potrafi społeczeństwo, żadne bowiem naturalne lub inne prawo nie zakazuje mówienia o rzeczach*⁶¹.

Uważam, że analogicznie jak mit można by zdefiniować legendę – legenda jest słowem. Pierwotnym źródłem legend i mitów była bowiem, i czasem nadal jest, relacja słowna. W społeczeństwach niepiśmiennych istniała wiedza o własnej przeszłości i na jej podstawie tworzyła się świadomość zbiorowa. Przekazywana ustnie tradycja dawała grupom ludzkim poczucie identyfikacji i była podstawową formą przekazywania wiadomości. Słowo mówione najszybciej i najskuteczniej przekazywało informacje, a także stanowiło więź z sacrum. Kult słowa ma bardzo długą historię i istniał w tradycji wielu ludów – *Na początku było Słowo* (J 1, 1)⁶². Z czasem upowszechniania się pisma literatura ustna współistniała z literaturą pisaną. *Z dziejów literatury polskiej nie tylko literatura okolicznościowa traktowana jest po macoszemu, lecz z reguły pomija się całkowicie fakt współistnienia literatury pisanej i ustnej. Jednym z powodów jest stan naszej historiografii, która przechowała nieraz jedynie ślady opowieści. Literatura ustna obsługiwała wszelkie środowiska społeczne. Przekazywali ją wyspecjalizowani gędcy, którzy przyswoili kulturze polskiego średniowiecza całe cykle opowieści rycerskich francuskich czy niemieckich, kapłani i mnisi przekazujący i adaptujący żywoty świętych i egzempla, kupcy, wędrowni rzemieślnicy i bywali rycerze lubujący się w dziwach i facecjach, wreszcie uczeni kombinujący połączenia między europejską a lokalną tradycją. Poziom literatury ustnej bywał zróżnicowany, od sformalizowanych utworów gędców po facecje zmieniane za każdym opowiadaniem, przy każdej zmianie słuchaczy. Zapis opowieści ustnych bywał też z reguły ich kolejną przemianą i redukcją do nowej formy, w której z dawnej opowieści użyteczne nieraz okazywały się tylko szczegóły*⁶³.

Czy zatem należy oddzielać mity od legend? Dla historyka bardziej użyteczne jest nieodrywanie od siebie obu tych kategorii przekazu, co między innymi wykazał Andrzej Wierciński przy analizie mitu religijnego⁶⁴. Nawet jeśli zastosujemy podział na opowieści kosmologiczne i na historyczne, nie stworzy to wyraźnej bariery

⁶¹ R. Barthes, *Mit i znak*, Warszawa 1970, s. 25 – 26.

⁶² Ewangelię św. Jana otwiera uroczysty hymn o Logosie, czyli Słowie, które sięga poza granice wyznaczające początek naszego czasu, aż do boskiej wieczności. W ST Bóg wszystko stwarza słowem ust swoich (Rdz 1,1; Ps 32,6; Mdr 9,1; Syr 42,15). Niekiedy słowo Boga ma charakter osobowy (Ps 32,4; 118; 105; Iz 40,8).

⁶³ J. Wiesiołowski, *Pieśni i podania o Ludgardzie. Z dziejów literatury okolicznościowej*, [w:] D. Gawinowa (red.), *Kultura średniowieczna i staropolska*, Warszawa 1991, s. 491.

⁶⁴ A. Wierciński, *Magia i religia*, Kraków 1995.

*dzielącej te dwa gatunki wiedzy. Tym bardziej, że mity kosmologiczne pochodzą z odległych czasów, których znajomość oparta jest na różnorodnych i bardzo niepełnych przypuszczeniach. Tymczasem dla historyka mity powstają również w ciągu wszystkich późniejszych epok, są także tworzywem wizji ludzkich XX wieku, dodajmy tworzywem używanym przez różnych twórców współczesnych ideologii, nie tylko przez ideologa nazizmu Alfreda Rosenberga, choć może w naszej epoce był to przykład najbardziej spektakularny*⁶⁵. Dla potrzeb historyka zarówno legendy jak i mity są zapisem treści ważnych dla poznania określonej epoki, tym ciekawszym, że szczególnie trudnym do interpretowania. Wszelka opowieść, z wyjątkiem jawnej, literackiej fantazji, ma przecież na celu to, by jej odbiorcy uwierzyli, że sprawy miały się tak, jak zostały w niej przedstawione. Na takie „dowierzanie” składa się szereg etapów przechodzenia od percepcji do recepcji: że zdarzenia te rzeczywiście miały miejsce, że w opowieści zostały prawdziwie zrelacjonowane, że opowiadający je bez stronniczych zniekształceń zinterpretował, a następnie przedstawił w sposób zgodny z mentalnością, słownictwem i horyzontami odbiorcy, który z kolei trafnie zrozumiał zasadniczą treść narracji itd. Wszystkie te ograniczenia dotyczą zarówno relacji kronikarskich, pamiętnikarskich, a więc pisanych głównie na bieżąco, współcześnie z opisywanymi zdarzeniami, jak także wspomnieniowych, czyli pisanych już z pewnej perspektywy czasowej, a nawet do analitycznych opracowań wykwalifikowanych badaczy historii, których krytyka źródłowa sama podlega krytyce. Niemniej pamiętniki, wspomnienia, listy – tak zwane dokumenty osobiste – uważane są za cenne źródło poznania życia społecznego dlatego, że zawierają opisy i oceny wypowiedziane samorzutnie, a nie wywołane pytaniami uczonego badacza. Legendy, mity a także podania również są takimi samorzutnymi opowieściami, których pierwotnym celem było zrozumienie teraźniejszości a następnie poznanie przeszłości.

Dawniej legendy były rzeczywistą „wiedzą historyczną”, która rozpowszechniona była nierównomiernie i w różnym stopniu. A owa zawarta w podaniach „wiedza historyczna ludu”⁶⁶ obecna była nie tylko w bezpośrednich przekazach o osobach i faktach, ale i w samej treści legend, będących świadectwem obyczajów i mentalności ludzi z danych miejsc i czasów. Ściśle związanym z legendami i mitami, źródłem historycznym są podania – często również uznawane

⁶⁵ H. Samsonowicz, *O historii prawdziwej. Mity, legendy, podania jako źródło historyczne*, s. 9 – 10.

⁶⁶ J. S. Bystroń, *Etnografia Polski*, Warszawa 1947, s. 93.

przez folklorystów za gatunki trudne do rozróżnienia, o czym świadczą wymiennie stosowane nazwy (podanie – legenda) na określenie tego samego tekstu folkloru⁶⁷.

Rozważania genologiczne dotyczące legendy i podania w istocie wiążą się z problemem intencyjności ludowych opowieści, tak jak proponuje rozumieć to zjawisko Jolanta Ługowska. Do najbardziej typowych intencji wypowiedzi w polskim folklorze badaczka zaliczyła: 1) *poinformowanie*; 2) *przestrożę przed naruszeniem przyjętych norm społecznych i ogólnie przyjętego systemu wartości*; 3) *wzbudzenie uczucia lęku*; 4) *rozśmieszenie*; 5) *dostarczenie moralnej satysfakcji z powodu rozwoju wydarzeń w oczekiwanym przez słuchacza kierunku*⁶⁸. Jednakże badacze prozatorskich gatunków folkloru nie są zgodni co do zasadniczych różnic intencji we wskazanych formach. Ługowska zakłada, że *legendy jako opowieści ludowe o charakterze religijnym najczęściej odznaczają się intencją informacyjną*⁶⁹. Z kolei Anna Ewa Woźniak definiuje legendę jako *ustne opowiadanie o czynach i przygodach postaci z obszaru wierzeń religijnych (chrześcijańskich) lub postaci całkowicie wymyślonych, które dokonują swych działań, uciekając się do cudu, pojmowanego w kategoriach religijnych*⁷⁰, natomiast podanie według tej badaczki *to opowiadanie o przeszłości z przewagą narracji fikcyjnej, ale o charakterze poznawczym*⁷¹. Podobnie uważają Dorota Simonides i Janina Hajduk – Nijakowska, według których podanie to utwór prozatorski odznaczający się społeczną aktualnością treści a więc intencją informacyjną, podczas gdy legenda jest *to przynależne do folklorystycznej prozy niebajkowej, opowiadanie epickie o charakterze moralizatorskim, w którym dominuje fantastyka (również religijna)*⁷². Marta Wójcicka, analizując formułiczne zróżnicowanie podania i legendy, doszła do następującej konkluzji: *W odróżnieniu obu gatunków istotna zdaje się być hierarchia tych cech: w podaniu ludowym na pierwsze miejsce wysuwa się lokalizacja i związek z rzeczywistością (stąd historyczne, realne miejsca, bohaterowie, wiarygodność treści), w legendzie najistotniejsza jest funkcja tekstu:*

⁶⁷ M. Wójcicka, *Formułiczne zróżnicowanie podania ludowego i legendy*, [w:] M. Jakitowicz, V. Wróblewska (red.), *Podanie – legenda w tradycji ludowej i literackiej*, s. 55; A. E. Woźniak, *Podanie i legenda. Z badań nad rosyjską prozą ludową*, Lublin 1988, s. 130.

⁶⁸ J. Ługowska, *Teoretyczne podstawy wyodrębniania gatunków opowieści ludowych*, „Literatura Ludowa” 1986, nr 1, s. 16.

⁶⁹ J. Ługowska, *W świecie ludowych opowiadań. Teksty, gatunki, intencje narracyjne*, Wrocław 1993, s. 80 – 101.

⁷⁰ A. E. Woźniak, *Podanie i legenda. Z badań nad rosyjską prozą ludową*, s. 24.

⁷¹ Tamże, s. 7.

⁷² D. Simonides, J. Hajduk – Nijakowska, *Opowiadania ludowe*, [w:] D. Simonides (red.), *Folklor Górnego Śląska*, Katowice 1989, s. 397.

*moralizatorska, dydaktyczna (stąd bohaterowie i treści związane z fantastyką religijną), mniej istotna jest wiarygodność wydarzeń i ich lokalizacja*⁷³. Inaczej znów ustosunkował się do funkcji podań Julian Krzyżanowski, podkreślając ich fikcyjność, zmyślenie i nikły związek z rzeczywistością⁷⁴.

Przyczyna owej niejasności intencji w legendach i podaniach tkwi zarówno w charakterze każdej językowej wypowiedzi, która często okazuje się wielointencyjna, nastawiona na pełnienie kilku funkcji, jak i w pochodzeniu obu gatunków, które mogły mieć wspólne korzenie. U źródeł podania *znajduje się opowieść wspomnieniowa, której transformacja gatunkowa między innymi w podanie odbywa się poprzez folkloryzację i fabularyzację*⁷⁵. Bezpośrednią siłą sprawczą tego procesu jest naturalna potrzeba opowiadania wywołana przez mniej lub bardziej ważne wydarzenia, zawsze w jakiś sposób dla narratora niezwykle⁷⁶. To zjawisko wyzwała niezliczoną ilość nowych opowieści, wpisujących się w różne gatunki folkloru w tym legendy i podania funkcjonujące we współczesnej kulturze.

Podanie jest spowinowaczone zarówno z legendą i mitem jak i baśnią oraz wierzeniami ludowymi. Helena Kapeluś podkreśla, że ludowe fabuły tj. bajki i podania nie miały określonych odrębnych wyznaczników gatunkowych⁷⁷. Norweski folklorysta Reidar Christiansen, przeprowadzając próbę rozgraniczenia bajki i podania, doszedł do wniosków, że występuje między nimi więcej podobieństw niż różnic: *bajka z natury rzeczy jest tworem fikcyjnym, gdy natomiast podania opowiada się i wysłuchuje jako relacje o zdarzeniu rzeczywistym i opiera się je na wierzeniu. Bajki więc klasyfikujemy wedle ich treści, tj. wedle wątku bajkowego. (...) Podania natomiast, posiadające związek z wierzeniami ludowymi, należy klasyfikować wedle różnych postaci tych wierzeń. Rozróżnienia takiego nie osłabia bynajmniej fakt, iż niepodobna przeprowadzić ścisłej linii podziału między bajką ludową a podaniem. Podania epickie, nawet ostatecznie oparte na wierzeniu i doświadczeniu osobistym, stopniowo wykazują tendencje do przybierania*

⁷³ M. Wójcicka, *Formuliczne różnicowanie podania ludowego i legendy*, [w:] M. Jakitowicz, V. Wróblewska (red.), *Podanie – legenda w tradycji ludowej i literackiej*, s. 64.

⁷⁴ J. Krzyżanowski, *Podanie*, [hasło w:] tegoż (red.), *Słownik folkloru polskiego*, s. 319 – 320.

⁷⁵ J. Hajduk – Nijakowska, *Podania kultury masowej*, [w:] M. Jakitowicz, V. Wróblewska (red.), *Podanie – legenda w tradycji ludowej i literackiej*, s. 99.

⁷⁶ W. Łysiak, „Wydarzenie” czynnikiem kreatywnym podania wierzeniowego, „Literatura Ludowa” 1988, nr 3.

⁷⁷ H. Kapeluś, *Podanie ludowe*, [hasło w:] J. Bachórz, A. Kowalczykowa (red.), *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, s. 697 – 699.

w toku przekazu ustnego bajki ludowej⁷⁸. Adolf Dygasiński określał bajkę i podanie jako otwarte formy, które można wypełnić własną treścią i subiektywnie odczytywać. W ich strukturze widział zachętę a nawet postulat skierowany do odbiorców, aby byli oni współautorami ludowych fabuł, a co za tym idzie – współtwórcami tej kultury. Mogło to się odbywać na drodze poszukiwania uniwersalnych sensów i wartości w ludowych opowieściach, porównania własnych pojęć i zasad z tymi zawartymi w bajkach i podaniach. Dygasiński uważał, że owe ludowe fabuły *trzeba poznawać w przeobrażeniach, jeśli siebie poznać chcemy*⁷⁹. Widział w nich zwierciadło, w którym można się przejrzeć i w konfrontacji z innością lepiej poznać siebie.

Podanie to opowieść, zazwyczaj ludowa, choć istnieją również literackie stylizacje podań, osnuta wokół jakiejś osoby a także rzeczywistego albo domniemanego wydarzenia historycznego, zlokalizowana w konkretnym miejscu czy regionie geograficznym, utrwalona i przekazywana w tradycji ustnej bądź pisanej. Opowiada zwykle o legendarnych początkach danej zbiorowości narodowej bądź regionalnej, o mitycznych władcach, bohaterach, zbójcach, czarnoksiężnikach, prorokach, wróżbitach, ale dotyczy również postaci historycznych, których dzieje dopełnia zdarzeniami mniej lub bardziej prawdopodobnymi, nierzadko wkraczającymi w dziedzinę fantazji. Podania są więc żywą historią ludu. Historią niezwykle osobliwą, bowiem pojęcie czasu w gminnych opowieściach wyraźnie traci na znaczeniu. W wyobraźni ludowej to, co stało się kilkaset lat temu, przedstawione jest tak, jakby wydarzyło się wczoraj, a wszelka zamierchłość dziejowa zaakcentowana jest jedynie tradycyjnym zwrotem *dawno, dawno temu...* Same fakty historyczne ulegają ponadto specjalnej selekcji i przewartościowaniu. Nie zawsze to, co istotne dla badacza, pozostaje równie atrakcyjne dla ludu. W pamięci gminnej najsilniej zakorzeniają się motywy niecodzienne, a jednocześnie mocno związane z najbliższą okolicą. Jest to między innymi skutek nikłego zainteresowania ludu historią, który wydarzenia z różnych epok dostosowuje do ogólnego schematu, przez co nabierają one cech

⁷⁸ Cyt za: E. Leisz, *Dialog literatury końca XIX wieku z tradycją ludową*, [w:] M. Jakitowicz, V. Wróblewska (red.), *Podanie – legenda w tradycji ludowej i literackiej*, s. 122.

⁷⁹ A. Dygasiński, *Recenzja J. Karłowicza „Podań i bajek ludowych zebranych na Litwie”*, „Wisła” 1888, t. II, s. 231.

niezwykłości⁸⁰. Punktami topograficznymi, stanowiącymi podstawę ludowych przekazów są zamki, klasztory, jeziora, odosobnione wzgórza, charakterystyczne drzewa czy też – jak w przypadku Halszki Ostrogskiej – górująca nad okolicą baszta. To wokół nich wyobraźnia ludzka buduje fantastyczne opowieści, ożywia zapomnianych bohaterów, sprawiając, że stają się one wyjątkowe. W ten sposób niektóre zabytki kultury materialnej przekształcają się w miejsca ludowej pamięci, wokół których zorganizowana jest pamięć kolektywna, mająca wielkie znaczenie dla integracji członków danej społeczności. W podaniach pojawiają się zarówno potężni królowie i dzielni rycerze jak i biedni wieśniacy a nawet zbójcy. Znamienne jest przy tym, że w opowieściach tych tkwi głęboki sens moralny, którego źródłem jest etyka ludowa. Są one zatem wdzięcznym elementem badań nie tylko dla etnografów i folklorystów, ale i dla historyków, świadczą bowiem o pewnych opiniach i tendencjach istniejących w społecznościach wiejskich lub małomiasteczkowych w określonych epokach. Ich wartość powiększa także fakt, że zwykle rozwijały się bardzo swobodnie, bez ograniczeń np. poprawności politycznej⁸¹.

Mity, legendy, podania są więc historią rozumianą jako źródło wiedzy potrzebnej i użytecznej podaną w sposób łatwy do zapamiętania. Z reguły stanowią nie tyle wyjaśnienie przeszłości ile teraźniejszości na podstawie własnych wyobrażeń i poglądów. Skoro legendy to historia, przeto zawsze aktualna jest dyskusja nad większą lub mniejszą kontrolą ich treści i szczegółów za pomocą konfrontacji ze źródłami, którym przypisuje się większą zgodność z rzeczywistymi zdarzeniami. Legendy są zarówno relacjami jak i faktami. *Fakty kulturowe to także fakty, i tak samo dobre, jak znane historii polityczno – społecznej... Powiązanie ich z wydarzeniami czy realiami epoki jest nie zawsze, wobec lakoniczności źródeł, możliwe*⁸². Legendy, mity, podania zawierają elementy prawdy historycznej, ale w gruncie rzeczy nie jest ważne, czy wszystkie one są prawdziwe. Ważne jest, że o czymś nieszczęściu czy odwadze istnieje legenda, a o szczęściu czy tchórzostwie takiej legendy nie ma. *Fakty powszechnie przyjęte są oczywiście częścią opowiadania, ale przykrojone na miarę potrzeb teraźniejszości. W historii*

⁸⁰ J. S. Bystroń, *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, wyb. i oprac. L. Stomma, Warszawa 1980, s. 385 – 386.

⁸¹ S. Świrko, *Przedmowa*, [w:] tegoż, *Orle gniazdo. Podania, legendy i baśnie wielkopolskie*, s. 8 – 9.

⁸² J. Banaszkiewicz, *Podanie o Piaście i Popielu. Studium porównawcze nad średniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*, Warszawa 1986, s. 31.

*społeczeństwo szuka jej uzupełnienia. Jakie społeczeństwo i jakiego uzupełnienia – na to pytanie może odpowiedzieć właśnie historyk badając mity*⁸³.

Polskie mity i legendy niekoniecznie dotyczyły – a i dziś nie zawsze dotyczą – wyłącznie najwyższego piętra świadomości zbiorowej: ogólnonarodowej czy państwowej. Wiele z nich wywodzi się z wydarzeń ostatnich dziesięcioleci. Współcześnie legendy i mity dają ludziom poczucie zakorzenienia w stosunku do ziemi i innych ludzi. W ramach unii i federacji pozwalają zachować własną tożsamość. Nobilitują jednostkę, rodzinę, miejscowość, z którymi są związane. *Legendy... Czym byłaby bez nich historia miasta? To one ją ożywiają, ubierają w myśli, uczucia i marzenia, zapełniają postaciami, sprawiają, że dawne wydarzenia nabierają barw, a ci którzy o nich pierwszy raz słyszą, łatwiej je zapamiętują*⁸⁴. Uświatniają miejsce, ród przez ukazanie jego dawności, ukazanie jego początku w ważnym momencie dziejów.

Badanie legendy polega na wykryciu jej genezy, określeniu jej funkcji społecznych, wreszcie opisanu jej struktury przez podwójną niejako weryfikację: konfrontację z „historią prawdziwą” oraz odsłonięcie wszelkich deformacji, upiększeń, wykrycie na jakie „zamówienie społeczne” legenda odpowiadała, przez kogo i w jakim celu została ukształtowana⁸⁵. Jeśli przekazów zawartych w mitach i legendach nie będziemy traktować dosłownie, to dostarczą nam wielu ciekawych informacji zarówno o stanie ducha i umysłu ludzi sobie współczesnych, ale także o drogach jakimi rozchodziły się wiadomości. Przy czym wydaje się prawidłowością to, że w pracowniach intelektualistów i uczonych, tworzone były konstrukcje starające się dopasować przekazywane wiadomości do wiedzy ogólnej, przetwarzając je w sposób zrozumiały dla ówczesnych odbiorców. Ci ostatni wcale nie musieli zresztą odbierać tak zmodyfikowanego przekazu zgodnie z intencją nadawcy. Niemniej nie sposób nie zgodzić się z poglądem, że legendy i mity tworzyły kościec wiedzy o przeszłości dostępny powszechnie, interesujący i z łatwością dający się zapamiętać.

Legenda, czerpiąc niepodważalnie z przeszłości, podobnie jak tradycja jest głęboko ahistoryczna, *gdyż podnosi ona przeszłość do rangi ponadczasowej normy, politycznego, estetycznego, obyczajowego, moralnego absolutu. Tradycja jest (...)*

⁸³ H. Samsonowicz, *O historii prawdziwej. Mity, legendy, podania jako źródło historyczne*, s. 72.

⁸⁴ A. Plenzler, *Wstęp*, [w:] *też*, *Legendy Poznania*.

⁸⁵ M. Grabowska, *Rozmaitości romantyczne*, s. 9.

*eksperymentalną wiecznością; oczywiście, „wiecznością” w tych granicach, w jakich „wieczna” jest grupa, która się przez daną tradycję identyfikuje i wyposaża w aktualne normy postępowania*⁸⁶. Legenda oraz tradycja mają więc niezaprzeczalnie podwójną strukturę: historyczną i antyhistoryczną. Tradycja pozostaje częścią historii, bo odnosi się do rzeczywistej lub domniemanej historii, jakiegoś zdarzenia z przeszłości. Jest jednak i ahistoryczna, gdyż podnosi przeszłość do rangi absolutu, prawdy niezachwianej i ostatecznej – zresztą podobnie jak czyni to również mit. Legenda i tradycja zaspokajają nie tyle potrzebę wiedzy o tym, jak kiedyś rzeczywiście było, ile potrzebę uczestniczenia w wartościach, które były, są i będą⁸⁷.

Podstawową rolą legendy jest wzmacnianie tradycji i nadawanie jej jeszcze większej wartości i prestiżu. Tradycja, niby w ramach rewanżu, legitymizuje teraźniejszość. Czyni ją tożsamą ze sobą, przekazuje jej rolę spadkobierczyni ideowej na zasadzie analogii rozgrywających się wydarzeń i czyni w pewien sposób naturalną konsekwencją dziejową. W micie genezy, owszem, istotna jest opowieść o chwalebnych czynach założycieli, nie bez znaczenia jest również kronikarskie sprawozdanie typu „jak do tego doszło”. Jednak rzeczą najważniejszą jest pragmatyczna legitymizacja jaką gwarantuje uczestniczenie w obecnych u zarania dziejów (określonej formacji politycznej, grupy społecznej, religijnej, państwa etc.) i pożądanym współcześnie wartościach oraz odpowiedź na pytanie „dlaczego musiało do tego dojść?”. Możliwe jest powołanie się na konieczność dziejową, fatalizm w różnej postaci lub działanie odpowiedzialnych i „wolnych” jednostek. Chwila przełomu wymaga jednoznacznych w swej wymowie odpowiedzi i wartości – potrzebuje absolutu, który zaprowadzi porządek i uprawomocni dokonujące się reformy i rewolucje jako konsekwencję dziejów. Tym samym tradycja w wielu wypadkach staje się towarem tendencyjnym i „ujednoznaczniwym”⁸⁸. Dzieje się tak dlatego, że przyjmując lub odrzucając określoną tradycję, grupa narzuca przeszłości pewien porządek polityczny, filozoficzny czy moralny, zawłaszczając ją w ten sposób na aktualny użytek pedagogiczny. To nie przeszłość jako taka poucza ludzi o tym, co należy, a czego nie należy robić. Tak czyni przeszłość zmitologizowana, zorganizowana i przetworzona w postaci tradycji określonej grupy w określonym

⁸⁶ J. Szacki, *Tradycja. Przegląd problematyki*, s. 267.

⁸⁷ Tamże, s. 264.

⁸⁸ Tamże, s. 270.

miejscu i czasie. Z praktycznie nieograniczonego zbioru różnorodnych możliwości będących częścią historii grupy, tradycją stają się tylko niektóre z nich, wybrane, przez co przeszłość ulega właśnie ujednoznacznieniu. Legendy rządzą się własnymi prawami, gdzie nie „szkiełko i oko” prym wiodą, ale „serce i wiara”⁸⁹. Na tym właśnie polega fenotyp legendy.

Z powyższych rozważań i prób definicji wynika, że pojęcie legendy wciąż ewoluuje, a jedynym stałym elementem pozostaje założenie, że legenda łączy pierwiastki realne z fantastyką, niekoniecznie religijną⁹⁰. Na podstawie dzisiejszego stanu badań trudno wyraźnie określić i ostatecznie ustalić, czym tak naprawdę jest legenda i jakie są jej zadania we współczesnym świecie. W tej sytuacji jak najbardziej uzasadnione wydaje się stworzenie własnej teorii na temat tego gatunku literackiego. Reasumując – na potrzeby niniejszej pracy przyjęto następującą definicję: legendy, mity, podania, rozumiane jako synonim legendy, to ubarwione opowiadania o jakiejś postaci, fakcie lub symbolu, pełniące ważną rolę społeczną, historyczną a nawet polityczną w wydarzeniach, których dotyczyły i w świadomości społecznej, posiadające zdolność do transformacji przeszłości, aktualizacji tradycji oraz propagowania określonych sądów i postaw.

⁸⁹ A. Plenzler, *Wstęp*, [w:] tejże, *Legendy Poznania*.

⁹⁰ S. Rosiek, *Legenda*, [hasło w:] J. Bachórz, A. Kowalczykowa (red.), *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, s. 468 – 473.

ROZDZIAŁ II

Realia, uwarunkowania życia kobiet w Polsce w XVI wieku

1. Status prawny kobiet

Jedną z przyczyn życiowego dramatu Elżbiety Ostrogskiej była sytuacja jurydyczna kobiet w szesnastowiecznym świecie, a ściślej rzecz biorąc w monarchii ostatnich Jagiellonów. Status prawny każdego człowieka zależał wówczas nie tylko od płci, ale też od stanu, do którego przynależał – szlachty, duchowieństwa, mieszczaństwa lub chłopstwa, stanu cywilnego, wieku i zdrowia. Kobiety uznawane były za osoby delikatne i słabe zarówno fizycznie jak i psychiczne, w związku z czym potrzebowały opieki mężczyzny: ojca, brata albo męża. Te ograniczenia dotyczyły w najpoważniejszym stopniu prawa spadkowego, opiekuńczego, małżeńskiego oraz zdolności sądowej w procesie cywilnym. W sądzie panny i mężatki nie mogły występować w swoim imieniu. Zawsze musiał je reprezentować mężczyzna. Samodzielnie czyniła to tylko wdowa. Halszka – w połowie Litwinka, w połowie Polka, podlegała prawu litewskiemu do momentu ślubu z Łukaszem Górką, czyli do szesnastego roku życia. Od tego momentu wraz z matką, a potem z mężem, mieszkała na terenie Korony i jej jurydyczne problemy były rozpatrywane w świetle prawa polskiego.

W 1539 roku, kiedy urodziła się Ostrogska, w Wielkim Księstwie Litewskim, obejmującym obok Litwy właściwej i Żmudzi województwa: wołyńskie, bractawskie i kijowskie, obowiązywał *Statut I* z 1529 roku. Według niego o dziecku, które zostało osierocone przez ojca, tak jak Halszka urodzona jako pogrobowiec, decydował opiekunznaczony – powołany do opieki przez ojca w testamencie, stąd też opiekunów takich nazywano testamentowymi⁹¹. Oprócz niego ustawodawstwo statutowe przewidywało opiekunów przyrodzonych i przydanych, jednakże opiekuna

⁹¹ Ojciec mógł w testamencie powołać opiekunów dla żyjących już dzieci bądź też dopiero mających przyjść na świat.

naznaczonego uważano za najważniejszego, co w XVI stuleciu znajdowało uzasadnienie we władzy ojca nad dziećmi. Rodzic w powołanym przez siebie do opieki widział swojego następcę, mającego zastąpić go sierocie. Z tego powodu ojciec mógł powierzyć opiekę nad dzieckiem nawet obcemu, pomijając krewnych. Do opieki zawsze powoływał ojciec, nie tylko w prawie litewskim, ale także całym prawie polskim. Tylko w wyjątkowych wypadkach mogli to zrobić: dziadek, babka lub matka. Ojciec wyznaczał zwykle kilku opiekunów, a kobiety były równie często powoływane jak mężczyźni, gdyż ustawodawstwo litewskie XV i początku XVI wieku nie znało opieki nad kobietami po śmierci mężów. Wdowy były w świetle ówczesnego prawa na tyle samodzielne, że same mogły swobodnie dysponować dobrami im należnymi oraz być opiekunkami dla pupili⁹². Zdarzało się, że ojciec pozostawiał pod opieką swej żony dzieci i mienie, ale równocześnie przydawał jej opiekunów, których zadaniem było dopomagać matce – opiekunce w opiece. Taką wolę wyraził ojciec Halszki, Ilia Ostrogski, przeczuwając zbliżającą się śmierć⁹³.

W sytuacji gdy dziecko nie miało naznaczonego opiekuna sprawowanie opieki nad niepełnoletnim należało się opiekunowi przyrodzonemu, czyli spokrewnionemu. Pełnoletni syn wyprzedzał w objęciu opieki matkę, gdyż był uważany za najbliższego opiekuna. Matka mogła współzawodniczyć w prawie do opieki co najwyżej z bratem jej męża. Ich prawa były równe, ale bywało i tak, że sąd uznawał pierwszeństwo kobiety nad mężczyzną – stryjem⁹⁴. Pod koniec XVI stulecia przyrodzone prawo do opieki było rozciągnięte na możliwie najszersze koła krewnych, z zaznaczeniem różnic między nimi ze względu na linię i płeć. Krewni po mieczu wyprzedzali krewnych po kądzieli. W przypadku braku krewnych – mężczyźni szli kobiety po mieczu a potem kobiety po kądzieli. Wyznaczone kobiety – opiekunki nie musiały mieć mężów. W praktyce najczęściej opiekunem przyrodzonym był najstarszy pełnoletni syn.

Statut I, jak również kolejne *Statuty litewskie* (II – 1566, III – 1588), przewidywały możliwość wykluczenia ze sprawowania opieki nad dzieckiem. Opiekun mógł zostać wykluczony przez panującego, wojewodę, ale też każdego sprawującego urzędy ziemskie, w sytuacji kiedy źle sprawował opiekę, czyli

⁹² T. Czacki, *O litewskich i polskich prawach*, Kraków 1810, s. 10 – 11.

⁹³ Dokument spisany w Ostrogu 16 sierpnia 1539 r., AS, t. IV, nr 162, s. 206 – 209.

⁹⁴ J. Loho – Sobolewski, *Prawo opiekuńcze w dawnej Litwie*, s. 41.

szkodził sierocie. Najczęściej wykluczane były wdowy – opiekunki. Jedną z przyczyn wykluczeń było zawarcie powtórnych związków małżeńskich, ale bywały też wypadki, w których zamażpójście nie pozbawiało ich praw⁹⁵.

Z opieką nad małoletnimi wiązał się zarząd dóbr nieletniego pupila. Dawało to opiekunowi dużą władzę, jednakże ustawodawstwo statutowe wyraźnie zabraniało sprzedawania, zamieniania, czy zastawiania dóbr podopiecznego. Jednocześnie *Statuty litewskie* na każdego opiekuna kładły doniosły obowiązek pieczy nad całością majątku, zarówno nieruchomości, jak i ruchomości łącznie z sumami pieniężnymi. Zalecały przy tym pomnożenie tych dóbr. Sprawowanie opieki nad nieletnimi i ich majątkiem było bardzo pożądane. Niektórzy przemocą zabierali pupila, ale w praktyce nie było na Litwie przypadku, by nowy samozwańczy opiekun utrzymał się przy władzy. Za najeżenie na dom i uprowadzenie nieletniego nakładano kary. Jednakże opiekun naznaczony mógł utracić opiekę w przypadku, kiedy małoletni podjął decyzję o przejściu pod opiekę kogoś innego⁹⁶.

Najważniejszym z uprawnień opiekuna było bez wątpienia zezwolenie na wejście w związki małżeńskie podopiecznych. Jeśli opiekun wydał za mąż kobietę pozostającą pod jego opieką bez jej zgody, mogło go spotkać wykluczenie, ale nie musiało. Jeśli natomiast kobieta bez zgody opiekunów wyszła za mąż, w myśl prawa statutowego, traciła przypadające na nią mienie. W przeciwieństwie do późniejszych *Statutów litewskich*, *Statut I* dawał matkom – opiekunkom możliwość nie liczenia się z wolą krewnych w kwestii wydawania córek za mąż. Spowodowało to także wśród innych opiekunów praktykę nie brania pod uwagę woli rodziny przy wyborze męża dla pupilki⁹⁷.

Biorąc pod uwagę pierwsze małżeństwo Halszki Ostrogskiej z Dymitrem Sanguszką warto zwrócić uwagę na to, że w Wielkim Księstwie Litewskim osobliwością prawną było istnienie silnych elementów świeckich w prawie małżeńskim, stosowanym w środowisku prawosławnym. Prawosławni ujmowali małżeństwo jako umowę świecką a prawo kościelne późno i powoli torowało sobie drogę w tej dziedzinie⁹⁸. Aktem rozstrzygającym o zawarciu małżeństwa nie był ślub kościelny, ale świeckie wesele połączone z pokładzinami. Oba te elementy

⁹⁵ Tamże, s. 62 – 63.

⁹⁶ Tamże, s. 38.

⁹⁷ Tamże, s. 78 – 79.

⁹⁸ J. Bardach, *Studia z ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV i XVII w.*, Warszawa 1970, s. 261.

decydowały o tym, by uznać małżeństwo za ważne. Ślub kościelny przypominał rolę zaręczyn w Kościele zachodnim, co miało miejsce także w XVII wieku. Na ogół łączył się w czasie nie z weselem lecz ze zmówinami – aktem o charakterze wstępnym, ustalającym warunki małżeństwa, które miało być dopiero zawarte. Zmówin dokonywali rodzice albo opiekunowie panny młodej oraz pan młody w asyście krewnych lub przyjaciół. Obie strony uważały za konieczne, niezależnie od ślubu, obwarować skuteczność przyszłego małżeństwa przez poręczenie pieniężne zwane zaruką, zaręką⁹⁹. Było ono stałym elementem układów o zawarciu małżeństwa wśród szlachty i panów ukraińskich w XVI i XVII wieku. Z reguły miało przypadać wraz z odszkodowaniem za poniesione koszty w związku z przygotowaniem do wesela stronie poszkodowanej przez odstąpienie od małżeństwa. Zakład taki lepiej odpowiadał charakterowi zmówin, których treścią były sprawy majątkowe takie jak: posag, wiano, dożywocie itd. Ślub, inaczej ślubowanie – przyrzekanie małżeństwa, nie połączony z weselem i pokładzinami oznaczał możliwość zerwania związku małżeńskiego¹⁰⁰. W przypadku małżeństwa Halszki z Dymitem na pewno doszło do zmówin, wesela, pokładzin a także ślubu kościelnego w obrządku wschodnim i zapewne też łacińskim, jako że panna młoda była katoliczką a pan młody prawosławnym. Zabrakło tylko zgody wszystkich opiekunów księżniczki na małżeństwo oraz akceptacji związku samej zainteresowanej.

Według *Statutu I*, a także *Statutu II*, nieletniość kończyła się u kobiet po ukończeniu piętnastego roku życia¹⁰¹, u mężczyzn po ukończeniu osiemnastu lat. Wtedy mężczyzna mógł przejąć swój majątek, ale do dwudziestego czwartego roku życia nie miał prawa nim swobodnie dysponować. Również w Koronie w XVI wieku ustalił się w prawie ziemskim jednolity dla wszystkich wiek, od którego zaczynały się lata sprawne. Jednakże w Polsce granica nieletniości była o wiele niższa – dwanaście lat dla dziewcząt, piętnaście dla chłopców.

W I Rzeczypospolitej prawo zwyczajowe ciągle odgrywało dużą rolę, ale przewagę zdobywało prawo stanowione, którego podstawowym źródłem od schyłku XV stulecia były konstytucje uchwalane przez sejm. Rozróżniano

⁹⁹ I. Kaniewska (wyd.), *Listy króla Zygmunta Augusta do Radziwiłłów*, s. 166, przypis 3.

¹⁰⁰ J. Bardach, *Studia z ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV i XVII w.*, s. 274.

¹⁰¹ 6 września 1553 r., w dniu ślubu z Dymitem Sanguszką, Halszka miała niespełna 14 lat. Piętnaste urodziny obchodziła 19 listopada 1554 r.

konstytucje wieczyste, których obowiązywanie nie było ograniczone w czasie oraz mające obowiązywać z góry ustaloną liczbę lat konstytucje czasowe. Oprócz konstytucji i spisów prawa zwyczajowego, namiastką nie dokonanej w XVI wieku kodyfikacji, były też statuty. Najważniejszym źródłem prawa ziemskiego, czyli obowiązującego szlachtę, był *Statut Łaskiego*, który powstał z inicjatywy sejmu radomskiego w 1505 roku. W rzeczywistości wielość systemów prawnych prowadziła do częstych kolizji norm, które trudno było rozstrzygnąć. Cechą właściwą ówczesnemu prawu była także rozbieżność pomiędzy normami ustawowymi a praktyką¹⁰², czego świadectwem są losy Elżbiety Ostrogskiej i jej matki Beaty.

Wymiar sprawiedliwości nie zawsze funkcjonował sprawnie. Aby przyspieszyć wykonanie wyroku, przestępstwa o zajazd, czy zabójstwo traktowano jako cywilne a nie kryminalne. Często sprawy kryminalne szły na sądy królewskie, czyli sejmowe. Sejm zwoływano raz na dwa lata, a jego obrady miały trwać sześć tygodni. Rozpatrzenie w tym czasie wszystkich zbrodni kryminalnych było praktycznie niemożliwe. Największą trudnością w skutecznym wymiarze sprawiedliwości była zasada *neminem captivabimus nisi iure victum*, czyli zasada nietykalności osobistej przyznana szlachcie osiadłej przez Władysława Jagiełłę przywilejami: brzeskim z roku 1425, jedlnieńskim z roku 1430 i krakowskim z roku 1433, zabraniającymi uwięzienia i karania szlachcica bez wyroku sądu. Przywilej ten, podobnie jak: *nihil novi*, *liberum veto*, elekcja *viritim*, prawo do wypowiedzania posłuszeństwa królowi dotyczyły tylko męskiej części stanu szlacheckiego, gdyż kobiety nie mogły parać się polityką. Złota wolność szlachecka tyczyła się wyłącznie mężczyzn¹⁰³. Halszka i jej matka boleśnie przekonały się o tym, że całokształt przywilejów stanowych szlachty polskiej nie obejmował kobiet, choćby były szlachetnie urodzonymi, a proces uwalniania się płci żeńskiej spod męskiej dominacji nie był łatwy nawet wśród stanu uprzywilejowanego. Prawo o tyle było dla szlachcianek łaskawsze, że żadna z nich, w przeciwieństwie do mieszczek i chłopów, nie mogła być pociągnięta do odpowiedzialności w procesach o czary, ani – co za tym idzie – pozbawiona życia jako czarownica. Cóż z tego, kiedy każda

¹⁰² J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, s. 282.

¹⁰³ J. Tazbir, *Złota wolność szlachecka*, [w:] tegoż, *Kultura szlachecka w Polsce*, Poznań 1998, s. 56 – 86.

mogła stać się więźniem we własnym domu, mogła być latami przez męża trzymana w zamknięciu.

Ważną datą w kwestii polskiego prawa prywatnego, dotyczącego zawarcia małżeństwa, stał się 11 listopada 1563 roku, kiedy to na XXIV sesji soboru trydenckiego ustalono niepodważalność monogamii, potępiono bigamię, prostytucję i małżeństwa zawierane w tajemnicy, a także potwierdzono sakrament małżeństwa proklamowany już wcześniej, w XII wieku, na soborze w Lateranie. Sobór w Trydencie wprowadził obowiązek zawierania małżeństw przed proboszczem parafii jednej ze stron w obecności przynajmniej dwóch świadków. Ów nowy wymóg władz kościelnych przyjęty został w Polsce w 1564 roku przez sejm w Parczewie a w 1577 roku przez synod prowincjonalny piotrkowski. Jednakże w państwie litewskim, tak jak w polskim, jeszcze w XVII wieku zdarzało się, że strony rozpoczynając trwałe pożycie nie uważały za stosowne usankcjonować go ślubem kościelnym. Także parafie długo jeszcze nie egzekwowały obowiązku zawierania małżeństw w kościołach, a niedopełnienie tej ceremonii nie pociągało za sobą konsekwencji karnych. Wobec tego nie można uważać wszystkich związków małżeńskich, które poczynając od połowy lat sześćdziesiątych XVI wieku nie zostały zawarte w obecności proboszcza za nielegalne¹⁰⁴. Żona nie połączona z mężem w obliczu Kościoła zwana była żoną niewieńczoną. Żonę poślubioną według przepisów kościelnych określano żoną wieńczoną, ślubną¹⁰⁵. W czasie ślubu młodzi wymieniali się wiankami. Zostały one wyparte w XVIII wieku przez przybyłe do nas z Zachodu obrączki ślubne, które ksiądz po poświęceniu wkładał młodej parze na palce. Wśród warstw wyższych ślub kościelny szybko stał się najważniejszym momentem uroczystości weselnych. Z kolei chłopci jeszcze w XVII wieku uważali go za dodatek do innych ceremonii.

Nieporozumienia małżeńskie często kończyły się pobiciem żony przez męża. *Bicie żon wspominają akta sądowe. Stwierdzają ten luby zwyczaj liczne przysłowia, wspomina go literatura. W „Dziesięcioro przykazań mężowych” zaleca Paprocki:*

*„bijże a rękę nie żałuj,
po lędźwiach ją mocno smaruj
wężowej jest natury*

¹⁰⁴ M. Kamler, *Świat przestępczy w Polsce XVI i XVII stulecia*, Warszawa 1991, s. 174.

¹⁰⁵ J. Bardach, *Studia z ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego*, s. 265.

dosięgaj dziewiątej skóry”.

Tenże stwierdza, że lekarstwem na żonę uporną jest:„jedno kij, tę receptę miej na nią za pasem, będzieli warcholiła, pogłaskaj ją czasem”. (...) Wiele przysłów doradza bicie żon, bo „kto dobrze kocha, ten tego bije”¹⁰⁶. Moraliści zalecali mężom bicie żon, ale nie ze złością tylko z miłością, widząc w tym zwyczaju szansę na zbawienie niewieścich dusz.

Prawo kanoniczne dopuszczało separację, spotykaną wśród szlachty począwszy od XVI wieku. Polegała ona na uchyleniu wspólnoty małżeńskiej bez prawa wstępowania przez któregokolwiek z małżonków w nowy związek małżeński. O separacji orzekały sądy kościelne, podając przy wyroku dodatkowe decyzje na przykład nakazując zamieszkiwanie separatkom w klasztorach, czy ustalając alimenty¹⁰⁷.

Kościół katolicki nie uznawał rozwodów. Istniała jednak możliwość uzyskania urzędowego potwierdzenia, że małżeństwo nie zostało ważnie zawarte. Wynikało to z faktu, że małżeństwo traktowane było jednocześnie jako umowa i jako sakrament. Jeśli kontrakt był nie ważny, wówczas nie miał mocy sakramentu i powodował nieważność małżeństwa. Do przeszkód zrywających węzły małżeńskie zaliczano brak świadomego oświadczenia woli zawarcia małżeństwa. W związku z tym nieważne było małżeństwo zawarte pod wpływem przymusu albo gdy istniał błąd co do osoby. Nie mógł też zawrzeć ważnego małżeństwa ten, kto nie mógł świadomie wyrazić woli, na przykład chory umysłowo. Prawo to praktycznie przekreśla wszelkie domniemania na temat choroby psychicznej Halszki¹⁰⁸. W sprawie unieważnienia jej ślubu z Sanguszką, Górką czy Słuckim nigdy nie pada argument niepoczytalności Elżbiety. Poza tym gdyby Halszka była chora na umyśle jej matka z pewnością zadbałaby o przyznanie dla siebie prawa do opieki nad córką, gdyż chorzy umysłowo, z tytułu tejże choroby, podlegali opiece. Czas jej trwania mógł być różny, niekiedy aż do chwili śmierci podopiecznego. Choroba psychiczna spadkobierczyni fortuny Ostrogskich wykluczałaby zdolność zawierania przez nią małżeństw oraz dawałaby jej matce możliwość dożywotniego zarządzania dobrami córki. Ustawodawstwo litewskie poświęcało sporo uwagi kwestii zdrowia umysłowego i znało szereg ograniczeń czynności prawnych osób umysłowo chorych.

¹⁰⁶ Ł. Charewiczowa, *Kobieta w dawnej Polsce*, s. 46.

¹⁰⁷ Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postacie Polski szlacheckiej XVI – XVIII wieku*, Warszawa 1993, s. 56.

¹⁰⁸ Por. Rozdz. IV, s. 236, 244.

W testamentach zawsze pisano klauzulę, że sporządza się go przy zdrowym umyśle i pamięci¹⁰⁹. Taka klauzula musiała znaleźć się także w testamencie Halszki z 16 marca 1579 roku, w początku dokumentu, który niestety się nie zachował¹¹⁰.

Innymi przeszkodami zrywającymi małżeństwo były: impotencja, istniejący związek małżeński jednej ze stron, przypadek, w którym jedna ze stron nie była ochrzczona, śluby zakonne, uprowadzenie kobiety wbrew jej woli w celu zawarcia małżeństwa, pokrewieństwo w linii prostej¹¹¹. W praktyce wystąpienie przeszkody unieważniającej małżeństwo wcale nie musiało oznaczać zerwania węzłów małżeńskich. Halszka przez półtora roku (marzec 1559 – sierpień/wrzesień 1560) jednocześnie była żoną Łukasza III Górki i Siemiona Słuckiego i dopiero śmierć Słuckiego zakończyła ten stan. Podobnie rzecz się miała z Beatą Ostrogską, od 1564 roku żoną Olbrachta Łaskiego, który będąc mężem matki Halszki, w 1573 roku poślubił Sabinę de Seve i do śmierci starszej żony w 1576 roku pozostał bezkarnym bigamistą. Mało tego, gdy zmarła Beata, związek z Sabiną uprawomocnił się a czworo dzieci z tego małżeństwa, z których dwoje urodziło się jeszcze za życia Beaty, uznano za legalne potomstwo Łaskiego¹¹².

Rozwody, zwane potocznie rozpustami zdarzały się rzadko i głównie wśród magnaterii. Pierwsze wzmianki na ten temat pochodzą z połowy XVI stulecia. Sporadycznie spotykało się je od tego czasu stale. Powodem wystąpienia o rozwód był najczęściej brak porozumienia z żoną i przymuszenie do ślubu. W uboższych kręgach na wsi i w mieście niedobre pary po prostu rozchodziły się. Tylko niekiedy dochodziło z tego powodu do procesu sądowego.

Zawierając małżeństwo kobieta wносиła posag, czyli część spadkową przynależną jej po rodzicach, co skutkowało tym, że po ich śmierci nie była ona uprawniona do spadku. Wysokość posagu a także wiana i wyprawy określała intercyza sporządzana przy okazji zaręczyn, wpisywana do ksiąg sądowych. Posag wypłacano w gotówce, zapisywano na dobrach, które przekazywano w zastaw użytkowy, albo ustanawiano w dobrach nieruchomości. Częścią posagu była tak zwana wyprawa, czyli przedmioty osobistego użytku (szaty, pościel, ozdoby)

¹⁰⁹ J. Loho – Sobolewski, *Prawo opiekuńcze w dawnej Litwie*, s. 135 – 138.

¹¹⁰ Por. Rozdział III, s. 166.

¹¹¹ J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, s. 253.

¹¹² R. Żelewski, *Łaski Olbracht*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. XVIII, Wrocław i in. 1973, s. 246 – 247.

oraz przedmioty służące do prowadzenia gospodarstwa domowego, również oznaczane w sumie pieniężnej. Obowiązek wyposażenia panny w posag spoczywał na jej ojcu, a w razie jego wcześniejszej śmierci na opiekunach. Po śmierci żony posag przechodził w spadku na dzieci, a w przypadku ich braku wracał do jej rodziny. W polskim prawie ziemskim wykształcił się system rządu posagowego, polegający na tym, że posag pozostawał własnością żony, ale zarządzał nim mąż. Mężatka mogła posiadać majątek, którym zarządzała sama na przykład otrzymany w drodze spadku lub darowizny. W takim wypadku mąż mógł decydować o nim jedynie jako pełnomocnik żony. W rzeczywistości dostęp kobiet do ich własności był niezwykle ograniczony. Od tej reguły zdarzały się oczywiście wyjątki. Przykładem może być przedsiębiorcza Raina z Mohylów Wiśniowiecka (1588 – 1619), która w wyniku pożyczek udzielanych z własnych pieniędzy mężowi, Michałowi Wiśniowieckiemu, przejęła faktyczną kontrolę nad jego majątkościami, najprawdopodobniej ratując je przed ruiną. Przypuszczalnie to Raina udzieliła pożyczki Jerzemu Czartoryskiemu pod zastaw Rochmanowa, który potem stał się jej własnością¹¹³.

Zabezpieczeniem materialnym kobiety na wypadek śmierci jej męża było wiano. Była to suma pieniężna, która miała odpowiadać co najmniej wartości posagu, którą mąż zabezpieczał na swoich dobrach obejmujących w szczególności nieruchomości, na której stał jego dom. Nazywano to oprawą, na której żonie przysługiwała hipoteka. Mąż mógł swobodnie zarządzać sumą pieniężną, ale dobra oprawne (wienne) miał prawo sprzedać albo zastawić tylko za zgodą żony. Nie odpowiadały one za długi męża, a jego wierzyciele nie mogli wdowy pozbawić tych dóbr, jeśli wpis długów nie był wcześniejszy niż oprawa wiana. W przypadku, gdy mąż nie ustanowił wiana dla żony, po jego śmierci od spadkobierców męża należał jej się tak zwany wieniec, traktowany jako odszkodowanie za utracone dziewictwo. Polskie prawo ziemskie nie przewidywało dziedziczenia po małżonku. W przypadku braku dzieci majątek żony, czyli suma oprawna, wracał do jej rodziny. Nawet z dóbr oprawnych mogła korzystać tylko do czasu spłaty przez spadkobierców męża jej sumy oprawnej. Dlatego w szlacheckim prawie ziemskim upowszechniło się dożywocie, którego istotą był zapis męża na rzecz żony na wypadek wdowieństwa. Od XVI wieku zaczęto zapisywać wzajemnie dożywocie na rzecz męża. Zapis ten

¹¹³ I. Czamańska, *Wiśniowieccy. Monografia rodu*, Poznań 2007, s. 124.

zapewniał temu z małżonków, który przeżył drugiego, dożywotnie użytkowanie majątku obojga ze współmałżonków. Wzajemny zapis dożywocia, obejmującego zazwyczaj wszystkie dobra, stał się regułą. Mógł być on obwarowany decyzją, że owdowiały współmałżonek nie wstąpi w ponowny związek małżeński, lub nie. Dożywocie powodowało, że dobra przechodziły na spadkobierców dopiero po śmierci użytkownika. Ten mógł użytkowany przez siebie majątek wydzierżawić, ale nie mógł go sprzedać ani obciążyć długami¹¹⁴.

W kontekście sytuacji prawnej kobiet warto na koniec przyjrzeć się przestępstwu przeciw wolności i czci, którego ofiarą padła Halszka z Ostroga, określanego mianem raptu, czyli porwania. Groziła za nie infamia, a więc kara stosowana za najcięższe wykroczenia oraz za niestawianie się na rozprawach. Infamis tracił cześć i musiał uciekać za granicę, gdyż każdy mógł go bezkarnie zabić i zażądać za to nagrody, którą zapewniało państwo. Ten kto pomógł przestępcy, sam ściągął na siebie infamię. Istniała zasada, że jeśli jeden infamis zabił drugiego, miał prawo ubiegać się o zmazanie swoich win. Lżejszą formą tej kary była banicja. Banita zostawał pozbawiony praw cywilnych i politycznych, ale nie tracił czci. W praktyce oznaczało to, że również musiał uchodzić za granicę i mógł być bezkarnie zamordowany, ale jego zabójca nie otrzymywał za pozbawienie go życia nagrody. Ujętego banitę starosta musiał osadzić w wieży i czekać na zezwolenie króla na ewentualną egzekucję.

2. Kobieta a małżeństwo, rodzina i dzieci

Szesnastowieczne niewiasty były zależne od mężczyzn. Jako panny znajdowały się pod pełną i ciężką władzą ojców, a po zamążpójściu przechodziły pod takąż władzę mężów. Były swoistymi więźniami we własnym domu, który mogły opuszczać tylko za pozwoleniem głowy rodziny¹¹⁵. Zasadę, że kobiety musiały we wszystkim słuchać mężczyzn czerpano z Pisma Świętego. Stąd brano wszelako i inną naukę, że mężowie powinni szanować swoje żony jako słabsze

¹¹⁴ J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, 253 – 255.

¹¹⁵ Z. Wójcik, *Historia powszechna wiek XVI – XVII*, Warszawa 1999, s. 55.

naczynie i okazywać im szacunek. Owe dwie tendencje renesans odziedziczył po średniowieczu, w którym z jednej strony św. Augustyn, a z nim część ojców Kościoła, głosiła skrajną nietolerancję wobec spraw płci i miłości erotycznej, będącej „zdradą” wobec miłości do Boga, z drugiej św. Tomasz z Akwinu przekonywał o niemożności wyrzeczenia się uczuć, w tym cielesnego pożądania. Dwoistość ta wystąpiła także w ocenie małżeństwa. Według św. Augustyna pożycie seksualne z kobietą – istotą wciągającą mężczyznę w otchłań występku – było usprawiedliwione jedynie koniecznością prokreacji. Dlatego tylko małżeństwo zawarte w celach rozrodczych stanowiło usprawiedliwienie dla „grzesznego” czynu, jakim jest akt płciowy. W życiu codziennym owe teorie arcybiskupa Canterbury uważano za ideał trudny do zrealizowania¹¹⁶.

Świat nauki stał na stanowisku, że miłość duchowa nie jest potrzebna, że przynosi więcej szkody niż pożytku. Podtrzymywano pogląd, jakoby miłość burzyła, dezorganizowała życie wewnętrzne i uniemożliwiała skoncentrowanie się na ważnych zadaniach dotyczących pracy czy walki. Rozróżniano wiele rodzajów miłości: dobrą, złą i obojętną. W miłości ludzkiej rozróżniano pożądanie, które czyniło tę miłość złą, prowadzącą do niewłaściwych związków małżeńskich. Takie uczucie potępiane było już od czasów starożytnych. Święty Hieronim pisał: *Cudzołóstwem jest kochać małżonkę zbyt gorąco, człowiek mądry powinien kochać swoją żonę z rozsądku, a nie z namiętnością. Niechaj on poskramia uniesienia rozkoszy (...). Nic bardziej haniebnego, jak kochać swoją żonę jakgdyby była ona kochanką*¹¹⁷.

Za lepszą, jedyną słuszną, uznawano miłość w pojęciu arystotelesowskim, jako pełną zrozumienia przyjaźń wiążącą małżonków. Duchowni, zarówno katolicy jak i protestanci, podkreślali wagę przyjacielskiego związku między małżonkami. Wskazywali jednocześnie, że małżeństwo powinno mieć charakter patriarchalny. Powstawała w ten sposób sprzeczność – miłość miała być obustronna, lecz autorytet mężczyzny absolutny¹¹⁸.

Z miłością fizyczną wiązano wiele skutków ubocznych, z utratą życia włącznie: *Dnia 22 lipca 1572 król Zygmunt August wpadłszy w suchoty, z zbytecznego jak mówią rozkoszy używania, w ciężkich boleściach, w Knyszynie*

¹¹⁶ Z. Kuchowicz, *Miłość staropolska*, Łódź 1982, s. 75.

¹¹⁷ Cyt. za: H. Dziechcińska, *Kobieta w życiu i literaturze XVI – XII wieku*, Warszawa 2001, s. 34.

¹¹⁸ M. L. King, *Kobieta*, [w:] E. Garina (red.), *Człowiek renesansu*, s. 297.

na Podlasiu życia dokonał¹¹⁹. Uczeń tacy jak Paprocki, Sarbiewski, Modrzewski i poeci na przykład Rej, Kochanowski, Klonowic sądzili, że miłość fizyczna osłabia męstwo, wojennego ducha, powoduje zniewieściałość rycerzy. Moraliści podkreślali, że symbolizująca miłość i rozkosz Wenera działa demobilizująco na szlachtę polską, która przecież stworzona jest do wojny. Pisarz i heraldyk Bartłomiej Paprocki w utworze *Panosza* dobrodusznie ocenia pijaństwo, lecz zdecydowanie wrogo wyraża się o Wenus, która walczy o serca dzielnych rycerzy i stara się je wydrzeć prawowitemu władcy Marsowi. Maciej Kazimierz Sarbiewski rozpatrując mit o Herkulesie stwierdzał, iż *najdzielniejszy powinien unikać rozkoszy*. Pisząc o upadku Troi z powodu wywyższania Wenery nad Palladę pouczał, że symbolizuje to szybki upadek państw, *których obywatele wyżej stawiają rozkosz niż rozagę i mądrość. Wenus bowiem (...) obala państwa*¹²⁰. Autor *Dii gentium. Bogowie pogan* uznawał tylko miłość zbożną, która najpierw zwrócona jest do Boga, następnie do ojczyzny, potem do bliskich (rodziny), wreszcie do najbardziej zasłużonych. Podobnie jak Andrzej Frycz Modrzewski pomijał jakąkolwiek miłość erotyczną, uznając tylko szlachetną miłość, w której nie ma nic cielesnego.

Mikołaj Rej przestrzegał przed małżeństwem z miłości, sugerując, by szukać towarzysza równego stanem i majątkiem, *wychowania a ćwiczenia roztropnego, obyczajów nadobnych*. Radzi wzięcie *żonki pocziwej a w bojaźni bożej wyćwiczonej*, dbającej o dom, z którą praca daje zadowolenie: *już oboje grzebą, ochędożają, uprawują, szczepią, ziolecza sadzą: ano wszystko sporo, ano się wszystkiego z wielką ochotą i doźrzeć, i o wszystko się starać chce. Już przyszedłszy do domeczku, ano chędogo, ano wszystko miło; kąseczek, chociaż równy, ale chędogo a smaczno uczyniony. Już obrusek biały, łyżeczka, miseczka nadobnie uchędożona, chleb nadobny, jarzynki pięknie przyprawione, krupeczki bieluchne a drobniuczko usiane, kureczki tłusciuchne. Owa w każdy kącik, gdziekolwiek weźrzesz, wszystko miło, wszystko jakoby się śmiało, a wszystko wdzięczniej, niżliby u drugiego na trzy misy nakładano*. Rej zapewniał, że nie ma nic lepszego od zgodnego małżeństwa: *już przygoda, już choroba, już każdy niedostatek lżejszy być musi, niżli komu innemu, gdy już jedno drugiego onym wdzięcznym upominaniem cieszy, ratuje i czym może wspomaga. Już zawsze dwoja radość i żal dwoja*

¹¹⁹ J. U. Niemcewicz, *Zbiór pamiątek historycznych o dawnej Polsce z rękopisów, tudzież dzieł w różnych językach o Polsce wydanych oraz z listami oryginalnymi królów i znakomitych ludzi w naszym kraju*, wyd. Bobrowicza, t. I, Lipsk 1838, s. 84.

¹²⁰ M. K. Sarbiewski, *Dii gentium. Bogowie pogan*, oprac. K. Stawecka, Wrocław 1972, s. 125, 519.

*popospołu z sobą chodzi*¹²¹. Związek małżeński opisany przez Reja wskazywano szlachcie jako wzór do naśladowania i należy przypuszczać, iż rzeczywiście takich zgodnych, wspólnie dorabiających się i wspierających się stadeł było sporo. Przebywający w Polsce cudzoziemcy w dobrym stosunku mężów do żon widzieli charakterystyczną cechę szlacheckiej obyczajowości.

Małżeństwa z reguły układali rodzice tudzież opiekunowie. Podstawą wyboru była trzeźwa kalkulacja, zaś do uczuć – z reguły – nie przywiązywano wagi. Kojarzenie małżeństw równało się kojarzeniu fortun i interesów. W tych warunkach ślub nie był związkiem z doboru naturalnego, ale transakcją majątkową. U jego podstaw, zwłaszcza wśród rodów panujących, magnaterii i szlachty, często leżała też chęć pozyskania odpowiednich koligacji oraz sojuszników politycznych. Interesy państwa i rodu przedkładano nad szczęście i dobro jednostki. Nie omieszkął o tym przypomnieć Zygmuntowi II Augustowi Boratyński na sejmie 14 października 1548 roku: *„Nie dla upodobania swego, ale dla dobra Rzeczypospolitej ożenić się królowi przystoi. Nie jego oczy, nie jego uszy, ale oczy i uszy tych, którzy mu do boku są przysadzeni, obierać jemu żonę mają. A są w tej mierze ci, jako opiekunowie, którym on Święty Król opiekę Waszej Królewskiej Mości zlecił; bez tych, albo nad wolą tych, cokolwiek Wasza Królewska Mość uczynił, albo napotym poczniesz, z Boga to nie będzie; gdyż on ojca, matki, a po nim opiekunów naszych, starszych naszych słuchać rozkazał. Nadto nie możesz Wasza Królewska Mość koła senatorskiego obieraniu sobie bez nich żony obrazić, bez obrazy sumienia swego; boś to poprzysiągł, nie czynić nic, nie stanowić nic, nie począć nic, bez rady i woli onych”*¹²².

Małżeństwa z miłości należały do rzadkości. Posłuszne dzieci, pod presją autorytetu swych opiekunów i ekonomicznej logiki tego związku, znając się niewiele lub wcale, przysięgały sobie wzajemną miłość i wierność. Zdarzało się jednak, że sąsiadujący ze sobą rodzice uzgadniali małżeństwo dzieci we wczesnym okresie ich życia, młodzi dorastali niedaleko siebie i rozwijało się między nimi uczucie. Dopiero w drugiej połowie XVIII wieku, i to tylko w niektórych środowiskach, zaczęto zwracać większą uwagę na uczucia i wzajemną sympatię młodych. Nieliczne znamy przykłady miłości, która w XVI wieku zaowocowała małżeństwem tak jak

¹²¹ M. Rej, *Zwierzciadło, albo kształt, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawom, jako we zwierciadle, przypatrzeć*, t. I, Kraków 1914, s. 106 – 111.

¹²² Cyt. za: S. Mackiewicz, *Dom Radziwiłłów*, Warszawa 1990, s. 44.

w przypadku Beaty Kościeleckiej i Ilji Ostrogskiego. Chęć zalegalizowania przez nich związku napotkała trudności, gdyż przed śmiercią ojciec kniazia ułożył się już w matrymonialnej sprawie swego pierworodnego z Jerzym Radziwiłłem. Aby małżeństwo z miłości doszło do skutku, rodzicielską umowę musiał unieważnić sam król Zygmunt I Stary¹²³.

Wśród chłopów i mieszczan powodem małżeństwa bywała konieczność pozyskania dodatkowych rąk do pracy. O zakładaniu rodzin chłopskich decydowali też feudalni panowie przekonani, że małżeństwo najpewniej przywiąże poddanych do gruntu. Chłop, który założył rodzinę i miał gospodarstwo mniej był skory do zbiegostwa lub stawiania oporu feudalnemu uciskowi. Starokawalerstwo nieusprawiedliwione żadnymi słusznymi powodami było bardzo źle widziane¹²⁴. Panowie rzadko zezwalali na małżeństwa swych poddanych z kimś spoza terenów własnych włości. Opuszczenie przez chłopca lub chłopkę wsi właściciela oznaczało dla niego stratę. W przypadku, gdy wieś opuszczała panna pan tracił dodatkowo – jego własność zostawała uszczuplona o posag dziewczyny, który wносиła obcemu poddanemu.

Dziewczyna nie miała praktycznie żadnego prawa do decydowania o sobie. Nawet kiedy zmarł jej wszechwładny ojciec, jego rolę przejmował starszy brat lub wyznaczony testamentem opiekun, który często miał na uwadze własny interes. Przykładem całkowitego nieliczenia się z kobietą są losy dziedziczki olbrzymich dóbr Halszki z Ostroga, czyli Elżbiety z Ostrogskich Górkowej, która dopiero pod koniec życia mogła samodzielnie dysponować swoim majątkiem, będącym źródłem pożądania wielu wpływowych rodów. Jedynie wdowa uzyskiwała status na tyle niezależny, że mogła sama decydować o własnym losie. Żartobliwie obrazuje to wierszyk wyraźnie kładący nacisk na lepszą od innych kobiet pozycję wdowy, której w przeciwieństwie do panny, czy mężatki należy się od życia to, co najlepsze – marcepan, śmietana, pomarańcze...:

Pannom chleb, kołacz mężatkom, marcepan wdowom, a gryzowki babom,

Pannom syr, mleko mężatkom, śmietana wdowom, a serwatka babom,

Pannom jabłka, gruszki mężatkom, pomarańcze wdowom, leśne jabłka babom,

Pannom miód, wino mężatkom, małmazyja wdowom, a pomyje babom,

¹²³ A. Przeździecki, *Jagiellonki polskie*, t. II, s. 48 – 51, 262 – 263; L. Kolankowski, *Zygmunt August Wielki Książę Litwy do roku 1548*, Lwów 1913, s. 227 – 228, 301.

¹²⁴ B. Baranowski, *O hultajach, wiedźmach i wszetecznicach. Szkice obyczajów XVII i XVIII wieku*, Łódź 1963, s. 265.

*Pannom wóz, rydwan mężatkom, karoca wdowom, a taczki babom,
Pannom świat, a Raj mężatkom, Niebiosa wdowom, a piekło babom*¹²⁵.

Wdowy, jeśli posiadały silny charakter, zarządzały folwarkami lub trudniły się handlem detalicznym, prowadziły warsztaty rzemieślnicze, zarządzały gospodami i szynkami, wynajmowały się do prac pomocniczych w różnych gałęziach rzemiosła i usług, zajmowały się lichwą i udzielaniem pożyczek. Zdarzało się również, że ambitne, zamężne szlachcianki aktywnie uczestniczyły w rodzinnym interesie i odgrywały w nim sporą rolę, ponieważ ich mężowie często wyjeżdżali na sejmiki, sejmy, trybunały. Sytuacja żony zależała w dużej mierze od tego, jak duży posag wniosła mężowi. Posażne panny jedynaczki były niezwykle poszukiwane na rynku matrymonialnym, czego przykładem są dzieje Halszki z Ostroga. Na ogół było tak, że syn lub synowie obejmowali nieruchomości, a córki dostawały w posagu dobra ruchome, a więc pieniądze, srebra, biżuterię, odzież, pościel, meble. Posag był spoiwem małżeństw, a sytuację panny, która go nie posiadała, przedstawiała literatura satyryczna. Widzimy więc, że status kobiety w staropolskich realiach prócz posagu i pochodzenia określały również jej energia i rozum. Jeśli była ona przebojowa, to mogła wywalczyć sobie w miarę samodzielną i silną pozycję w zdominowanym przez mężczyzn świecie.

Jednakże nawet wdowy podlegały kurateli ojców, mężów, braci. Gdy ich decyzje nie pokrywały się z interesem rodziny, to zazwyczaj one, jeśli nie ustąpiły, wychodziły pokonane ze starcia. Te, które zdobyły się na odwagę ułożenia sobie życia wedle własnego upodobania, musiały za to zapłacić – traciły majątek a nawet osobiste rzeczy: suknie czy klejnoty odziedziczone po bardziej pokornych babkach, a konfiskowane przy zatargu przez złośliwych i zachłannych krewnych. Taki los spotkał Ankę Mandt, dynamiczną wdowę po burmistrzu Janie Schefke, która w 1516 roku bez zgody rodziny zaręczyła się z mieszczaninem Janem Rike. Wdowa uciekła z domu, w którym zamknęli ją krewni i w Berlinie poślubiła ukochanego. Zaczął się długoletni proces z braćmi pani Anki o podział majątku Mandtów. W 1526 roku Rike zmarł, nie otrzymawszy posagu żony. Dopiero będąc żoną Glotbeka, za którego wyszła w 1527 roku, Anka otrzymała należną po matce część majątku¹²⁶.

¹²⁵ Cyt. za: M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje w XVI – XVII wieku*, s. 64.

¹²⁶ M. Bogucka, *Życie w dawnym Gdańsku*, Warszawa 1997, s. 134 – 135.

Ważne było także z jakiej kandydatka pochodziła rodziny. Preferowano łączenie osób z tych samych stanów społecznych, uważając inne postępowanie za nienormalne i gorszące. Mimo tego takie „dziwne” związki się zdarzały, jak np. związek królewicza Zygmunta Augusta i nie związanej z żadnym monarszym rodem szlachcianki Barbary Radziwiłłówny, który spotkał się z powszechnym potępieniem¹²⁷. Małżeństwa z przedstawicielami stanu uprzywilejowanego były dla patrycjuszy drogą do kariery. Choć należały do rzadkości i tak budziły oburzenie fanatyków stanowej odrębności. *Wtem druga szlachta łakomstwo swoje bestyjalskie okazuje, gdy u plebana wioskę jaką widzi albo pieniędzy co czuje, to dziewczkę swą zań da, a pan – chłop i posagu drugi nie weźmie, bo mu więcej o spowinowacenie idzie. (...) Siła szlachcianek ubogich do miasteczek za mąż idzie, a gdy za chłopą, pewnie nie szlachtę będzie rodzić, bo co to za czystość od nieczystego, a ze smrodu co za wonia wyńść może! To mędrzec prorok: ani od sowy sokół się nie urodzi. Zaczym on pan syn milek nie z ojca swego liniję szczyć by się chciał powinniemi, tylko ojciec z żony powinowactwa ukazuje, a synek jego z matki szlachcicem zowie się, co być nie może, bo po kole płot idzie, jako mówią*¹²⁸ – ubolewał Walerian Nekanda Trepka. Pomimo powszechnie panującego przeświadczenia, iż „sponiewieranie stanu szlacheckiego” może ściągnąć karę bożą, bogaty posag z jednej strony i możliwość społecznego awansu z drugiej powodowały szlachecko – patrycjuszowskie mariaże.

Stan małżeński dawał poczucie bezpieczeństwa i wartości. Święcie przestrzegany obyczaj nakazywał pannie czcić białogłową, czyli mężatkę¹²⁹. Mężatki korzystały z zaszczytu urzędu męża. Żonę wojewody tytułowano wojewodziną, starosty – starościną itd. Na tytuły wrażliwa była nie tylko szlachta, ale też mieszczenie, również, chociaż mniej, chłopci. W obu tych grupach ściśle przestrzegano hierarchii urzędów miejskich i gromadzkich. Żydzi mieli zwyczaj zwracania się do nieżonatego mężczyzny „ty”, dopiero żonaty zasługiwał na miano „pana”. Starokawalerstwo i staropanieństwo nie cieszyły się społecznym uznaniem. „Stare panny” napotykały powszechne lekceważenie. Dla rodziny były ciężarem. Istniały nawet ośmieszające je zabawy jak na przykład kłoda popielcowa. Polegała na tym, że panny, które osiągnęły wiek stosowny do małżeństwa, a które nie wyszły za mąż lub choćby nie zaręczyły się w karnawale, przewiązywano sznurami

¹²⁷ *Acta Tomiciana*, t. XIV, Poznań 1952, s. 257.

¹²⁸ W. Nekanda Trepka, *Liber Generationis Plebeianorum („Liber Chamorum”)*, oprac. R. Leszczyński, Wrocław 1995, s. 47.

¹²⁹ P. Jasienica, *Ostatnia z rodu*, Warszawa 2009, s. 125.

lub łańcuchami i wprzęgano do sporego pnia. Zmuszano je też, nierzadko poganiając batem, aby na oczach przechodniów, wśród śmiechu i drwin zaciągnęły kłodę aż do karczmy. Tam musiały wykupić się wódką i dopiero wówczas uwalniano je od kłoca, śpiewając przy tym:

*U której panny w tym roku
Mąż nie będzie podle boku
Taka musi już kloc ciągnąć
Albo kury z kwoką łągnąć*¹³⁰.

Upokarzającą dla „starych panien” zabawę traktowano jako zadośćuczynienie za swobody oraz karę za to, że nie chciały dźwigać małżeńskiego jarzma¹³¹.

Dla wielu kobiet jedyną alternatywą był żywot klasztorny, mniej ceniony niż świeckie bytowanie. Czasami niewiasta decydowała się iść do zakonu, aby uniknąć niechcianego mariażu. Wówczas rodzice nie protestowali, gdyż nie wolno było sprzeciwiać się woli bożej. Według powszechnej opinii jedynie powołanie zakonne zwalniało kobiety od obowiązków żony i matki. Pisał o tym Jan Mrowiński Płoczywłos, autor wydanego w Krakowie w 1561 roku traktaciku *Stadło małżeńskie*: „którzy z natchnienia Ducha Świętego a z daru bożego czystość cielesną zachować umyślili”, – uważając to – poza chorobą i fizyczną niesprawnością – za jedyne dopuszczalne usprawiedliwienie niezawierania małżeństwa. Wszyscy inni powinni – zdaniem Mrowińskiego – wstępować w związki małżeńskie i zakładać rodziny, co jest ich „obowiązkiem człowieczym i obywatelskim”¹³². O ile jednak dla córek magnackich klasztor oznaczał najczęściej stanowisko ksieni, o tyle szlachcianki i mieszcзки mogły zazwyczaj zostać jedynie zwykłymi mniszkami. Zdarzało się, iż miłośnicy dobroczyńcy czynili zapisy dla ubogich mieszczek, ażeby te mogły wyjść za mąż. Z drugiej strony bywały także wypadki, że rodzice, aby nie uszczuplać majątku przeznaczonego synom, oddawali córkę do klasztoru, ponosząc mniejsze koszta niż przy wydaniu jej za mąż. Paradoksalnie sfera kobiecej wolności w klasztorze mogła być większa niż w rodzinie z despotycznym ojcem, mężem,

¹³⁰ H. Biegeleisen, *Wesele*, Lwów 1929, s. 1.

¹³¹ B. Ogrodowska, *Święta polskie. Tradycja i obyczaj*, Warszawa 2000, s. 139 – 140.

¹³² A. Wyrobisz, *Staropolskie wzorce rodziny i kobiety – żony i matki*, „Przegląd Historyczny” t. LXXXIII, z. 3, Warszawa 1992, s. 406.

czy bratem. Zakonne życie dawało znacznie większe możliwości uczestnictwa w życiu intelektualnym i artystycznym¹³³.

Szerokie rzesze społeczeństwa, przede wszystkim chłopstwo, pobierało się między dwudziestym a trzydziestym rokiem życia. Najczęściej spotykany wiek dla kobiet wynosił 20 – 24 lata, dla mężczyzn 25 – 29 lat¹³⁴. Szesnastowieczna szlachta znajdowała się pod wpływem obowiązującego w średniowieczu rzymskiego prawa kanonicznego powstałego w strefie kanonicznej, gdzie ludność dojrzewa wcześniej i gdzie za pełnoletnie uważano już dziewczęta trzynastoletnie. Stąd wśród tego stanu spotkało się trzynasto-, czternastoletnie mężatki. W XVII stuleciu tego rodzaju mariaży było znacznie mniej. Katolicy i protestanci moralisci głosili, że małżonkowie powinni być sobie równi wiekiem. W rzeczywistości ściśle nie przestrzegano tych postulatów, a bogata szlachta i magnateria w ogóle się z nimi nie liczyła. Ze względu na posagi i koligacje żeniono się z paniami tak bogatych w lata, jak i majątności. Dlatego też w tych warstwach mąż bywał często znacznie młodszy od żony. W wypadku takich związków odsuwanie od siebie podstarzałych żon opinia publiczna traktowała dość wyrozumiale. Tak było w wypadku Olbrachta Łaskiego, który starszą od siebie o 21 lat żonę Beatę Kościelecką zamknął w kieżmarskim zamku. Oczywiście nie można wykluczyć, że w niedobrych pod względem wieku małżeństwach nie było gorętszych uczuć. Niekiedy serdeczną, opartą na przyjaźni i wartościach duchowych miłość stawiano wyżej od nierównej liczby lat. W przeważającej większości mężczyźni wolli jednak kobiety młodsze od siebie. Wskazuje na to fakt, że panie chciały i starały się wyglądać młodziej – nosiły odmładzające stroje, stosowały kosmetyki, farbowały włosy, by ukryć siwiznę¹³⁵. Owdowiali magnaci, ale też bogaci kupcy i plebejusze żenili się z młodziutkimi dziewczętami. Niekiedy były one młodsze od swoich pasierbów.

Uświęcony sakramentem związek między mężczyzną a kobietą trwał przeciętnie tylko 10 – 15 lat. Ten krótki staż spowodowany był przedwczesnymi, nagłymi zgonami, wywołanymi przeważnie przez choroby zakaźne. A ponieważ małżeństwo w staropolskim społeczeństwie traktowane było wręcz jako obowiązek,

¹³³ Na temat ruchu emancypacyjnego połączonego z rozwojem życia kulturalnego wśród zakonnic zob. M. Borkowska, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII – XVIII wieku*, Warszawa 1996.

¹³⁴ M. Ferenc, *Czasy nowożytne. Rodzina i dom*, [w:] A. Chwalba (red.), *Obyczaje w Polsce*, Warszawa 2005, s. 132.

¹³⁵ K. Bockenheim, *Dworek, kontusz, karabela*, Wrocław 2003, 158; M. Gutkowska – Rychlewska, *Historia ubiorów*, Warszawa 1968, s. 425; M. Możdżyńska – Nawotka, *O modach i strojach*, Wrocław 2002, s. 56.

na ogół spieszono się z założeniem nowej rodziny. Krzysztof Radziwiłł zwany Piorunem po śmierci drugiej z kolei żony – Katarzyny z domu Ostrogskiej, która zmarła przy porodzie, rychło „upatrzył sobie” jej następczynię. Bez zażenowania wspominał o tym w liście z grudnia 1580 roku do nowej wybranki¹³⁶. Katolickie prawo kościelne nie zabraniało wstępowania w ponowne związki małżeńskie nawet, gdy od śmierci męża czy żony minęło niewiele czasu. Zbyt pośpieszne małżeństwa wdów i wdowców krytykowali natomiast protestanczy kaznodzieje¹³⁷.

Po stracie żony lub męża pocieszano się szybko, wstępując w ponowne związki małżeńskie czasem po kilka razy. Beata z Kościeleckich Ostrogska należała tu do nielicznych wyjątków – po śmierci pierwszego męża Ilia Ostrogskiego 25 lat przeżyła jako wdowa zanim powtórnie wyszła za mąż. Wynikało to przede wszystkim z chęci samostanowienia o majątku własnym i córki. Z reguły wdowy i wdowcy często stawali na ślubnym kobiercu. Brak żony i matki utrudniał funkcjonowanie domu i wychowywanie dzieci, utrata męża i ojca oznaczała trudności w prowadzeniu folwarku, firmy kupieckiej, czy warsztatu rzemieślniczego.

Wdowy i wdowcy byli w o tyle innej sytuacji niż panny i kawalerowie, że z reguły wchodził w stan małżeński z osobami z wyboru, a nie kierowani przez starszych. Stąd przypuszczać można, że w tych kolejnych małżeństwach miłość odgrywała większą rolę. Ludzie, którzy uzyskali niezależność, a stracili żonę lub męża często przy wyborze partnera bardziej myśleli o uczuciach, mniej o majątku. Ich wybór nierzadko padał na osoby atrakcyjne, młodsze – wdowy po majstrach wychodziły za czeladników, a bogaci kupcy i rzemieślnicy żenili się z urodziwymi młódkami.

Zdominowana przez ojca i męża rodzina tworzyła podstawę staropolskiego życia społecznego. Model ten powielał się w większych organizmach tworząc świat zgodny z patriarchalnym schematem. Jako kochającego, ale i karzącego ojca wyobrażano sobie Boga. Król uznawany był za ojca Rzeczypospolitej a szlachcic za ojca poddanych¹³⁸. Obowiązywało pełne podporządkowanie się władzy ojcowskiej. Ojciec stanowił głowę rodziny, dysponował majątkiem, decydował o losie wszystkich domowników. W wąskim gronie rodzinnym uosabiał tradycję,

¹³⁶ A. Sajkowski, *Staropolska miłość*, Poznań 1981, s. 36 – 37.

¹³⁷ A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i XVII wieku*, Warszawa 1995, s. 174.

¹³⁸ M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje w XVI – XVII wieku*, s. 62.

władzę oraz rygor. Jego autorytet i powaga były podkreślane na każdym kroku i uzewnętrzniały się w różnych obyczajach rodzinnych. Nazywano go panem ojcem, na powitanie całowano w rękę, a czasami padano przed nim kolana. Nabozny szacunek dla ojca musiały okazywać także osoby dorosłe i samodzielne.

Rodzina cieszyła się najwyższym szacunkiem i ochroną. Pełniła ważną rolę gospodarczą, a wśród magnaterii, zamożniejszej szlachty i patrycjatu miejskiego także polityczną, związaną z interesami majątkowymi oraz poczuciem honoru mającego źródło w przynależności do danego stanu. Poczucie więzi rodzinnych nie ograniczało się do małej jednopokoleniowej grupy, w której upływało życie codzienne. Obejmowało krewnych ze strony ojczystej i macierzystej, w przeciwieństwie jednak do pokrewieństwa po kądzieli, zdecydowanie większą wagę przywiązywano do krewnych po ojcu. Zasadniczym łącznikiem rodziny i rodu było nazwisko, wywodzenie się od wspólnego przodka. Znano i śledzono najdalsze powinowactwa i uznawano je chętnie nawzajem¹³⁹. Kultywowano więzi rodowe, utrzymywano ze sobą kontakty, których potrzebę dyktowało zarówno prawo jak i zwyczaj. On też nakazywał branie udziału w uroczystościach rodzinnych: chrzcinach, ślubach, pogrzebach. Krewni przygotowywali na te okazję stosowne wiersze, a w trakcie ceremonii wygłaszali mowy. O statusie rodziny decydowała zamożność jak również przynależność stanowa.

Średnia liczebność rodziny żyjącej w XVI wieku i zamieszkującej pod jednym dachem w dworach szlacheckich wynosiła od 8 do 15 osób. W rezydencjach magnackich ta liczba była znacznie większa. W zamożnych domach mieszczańskich żyło od 6 do 8 osób a w ubogich średnio 3 osoby. Rodzina chłopska składała się przeciętnie z 4 osób. W skład majątnych rodzin, oprócz rodziców i dzieci, wchodziłi różni krewni – rezydenci i służba. Dla rodziny dwupokoleniowej, której tron stanowili rodzice i dzieci, najważniejszy był układ stosunków między mężem a żoną, uzależniony w dużej mierze od ogólnej pozycji kobiety w społeczeństwie staropolskim¹⁴⁰.

Mężczyźni nie bardzo liczyli się z opinią swych małżonek w sprawach publicznych i religijnych, zupełnie inaczej niż w sprawach życia rodzinnego: wychowania dzieci, kontaktów towarzyskich, prowadzenia gospodarstwa

¹³⁹ W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, s. 156.

¹⁴⁰ M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje w XVI – XVII wieku*, s. 63.

domowego. Życzyli sobie, aby żony posiadały cechy właściwe dobrej służącej¹⁴¹. Dom był więc domeną kobiety. Do niej należało przygotowywanie posiłków, opieka nad spiżarnią, mleczarnią, chlewnią, nad kurnikiem, sadem i ogrodem. Większość poświęcała się tradycyjnym zajęciom: tkactwu, szyciu, zdobieniu haftem odzieży, pościeli, obrusów oraz wychowywaniu dzieci. Szlachcianki nadzorowały służbę, zwłaszcza żeńską. Często odgrywały dużą rolę w kontaktach dworu z chłopami – były pośredniczkami między poddanymi a panem. Do nich zwracano się o pomoc i poradę w drobnych sporach i w chorobie, ponieważ panie domu zajmowały się apteczką, którą posiadał każdy większy dwór. Leczyły domowników, a często także i włościan, jeśli nie było w okolicy lepszego doradcy. Zakres obowiązków chłopek był dużo szerszy, musiały one bowiem oprócz zajęć uważanych za kobiece wykonywać wspólnie z mężami wiele prac polowych. Jednakże nawet w domu oficjalnie kobieta nie mogła sprawować nadrzędnych rządów. Przed takimi przestrzegały przysłowia: *biada temu domowi, gdzie żona przewodzi mężowi oraz gdzie kobieta rządzi, tam czeladź błądzi*.

Kobiety zawsze odgrywały dużą rolę w życiu towarzyskim. Okazję spotkań i do uczt stanowiły uroczystości rodzinne: wszelkie rocznice, jubileusze i imieniny, a także: uroczyste wjazdy królów, senatorów i posłów przybyłych na sejm, biskupów obejmujących diecezję, czy rozpoczynających urzędowanie nowo nominowanych wojewodów. Ucztowano też na cześć gości znajomych i obcych, oczekiwanych i niespodziewanych. Gość zawsze wprowadzał element ożywienia, przynosił wieści ze świata, zabawiał rozmową. Oficjalne i zapowiedziane wizyty miały określony ceremoniał. Państwo i służba musieli być ubrani w odświętne stroje, witać gości na progu domu i wprowadzić ich do środka. Jeśli goście byli mile widziani (choć także niepożądanym okazywano serdeczność), starano się ich zatrzymać wszelkimi sposobami, nawet uszkadzając pojazdy.

Moralizatorzy niechętnie spoglądali nie tylko na wspólne damsko – męskie biesiady i tańce, ale na wszelkie kontakty towarzyskie obu płci¹⁴². Sebastian Petrycy na początku XVII wieku radził rodzicom, aby pilnie strzegli swych córek, nakładali na nie moralne *węzidła*, bacznie czuwali, żeby przypadkiem *co źle nie poczęły*, czyli po prostu nie nawiązały romansu. Uczulał, by nie pozwalać na przechadzki panienek

¹⁴¹ M. Ferenc, *Czasy nowożytne. Rodzina i dom*, [w:] A. Chwalba (red.), *Obyczaje w Polsce*, s. 129.

¹⁴² A. Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, [w:] tegoż, *Dzieła wszystkie*, Warszawa 1953, s. 204 – 207.

z mężczyznami, gdyż takie spacery powodują, że nie mogą one *zachować wstydu*, zaczynają śmieiej rozmawiać, spoglądać i tym sposobem wdają się w *niebezpieczeństwo swego panieństwa*. Pisał też, by rodzice nie pozwalali córkom przyjmować wizyt w swych pokojach, przestrzegał przed przyjmowaniem podarków, listów, poselstw. Dowodził, iż u młodych ludzi *spólne wejrzenia, uciężne rozmowy, częste żarty prędko podnieć do miłości dają, zwłaszcza białejgłowie, która tak do młodzieńca się ma, jako żelazo do magneta*. Radził także, by panny nie przebywały w towarzystwie pozbawionych wstydu młodych mężatek¹⁴³. Choć nie wszystkie te rady i wzorce były w pełni realizowane, to w niektórych domach rzeczywiście córki chowano surowo, jak w klasztorze. Mogły one spotykać się z panami jedynie w obecności ciotek, kuzynek i innych przyzwoitek.

Z zabawą wiązał się alkohol szczególnie sprzyjający zalotom, osłabiający narzucone przez wzory kulturowe hamulce. Biesiady szlacheckie i patrycjuszowskie polegały przede wszystkim na piciu. Powszechne były konkursy, kto więcej wypije. Panie nie piły co prawda tyle, co panowie, ale i one wychylały puchary, spełniały zdrowia, jednakże – chcąc uniknąć podejrzenia o nieskromność – starały się zachować wstrzemięźliwość. Podczas toastów, żeby zademonstrować swój umiar, dotykały jedynie kielichów ustami, często wylewały wino na talerz lub pod stół. Jeśli jakiś mężczyzna chciał w sposób szczególny uhonorować, damę pił z jej trzewika. Cudzoziemscy wojażerowie i pamiętnikarze zauważali, że w Polsce okazywano płci pięknej cześć graniczącą wręcz z ubóstwieniem. Szczególnie rycerscy byli młodzieńcy zabiegający o względy panien.

Ważna była rola kobiet w roku obrzędowym, przede wszystkim dlatego, że był on ściśle związany z życiem towarzyskim. Obchody świąt wiązały się z posiłkami, tańcami a i jedne, i drugie trudno wyobrazić sobie bez zaangażowania i udziału pań i panien. Największe znaczenie miały święta chrześcijańskie, gdyż na terenie państwa polsko – litewskiego chrześcijaństwo (różnych obrządków) zdecydowanie dominowało. Religijne uroczystości, zwyczaje, tradycje pozwalają lepiej zrozumieć mentalność staropolskich niewiast, ich zainteresowania, upodobania, przesady, które wiązały się z bardzo ważną dla nich sferą matrymonialną. Celebracja świąt i obrzędów stwarzała kobietom okazje do spotkań

¹⁴³ S. Petrycy, *Przydatki do Ekonomiki i Polityki Arystotelesowej*, [w:] tegoż, *Pisma wybrane*, t. II, Warszawa 1956, s. 49 – 51.

towarzyskich i rozrywek, a przede wszystkim do zaznaczenia swojej obecności w świecie, a takich miały nieporównywalnie mniej od mężczyzn.

O pożyciu seksualnym, ściśle związanym z życiem małżeńskim, niewiele wówczas mówiono i pisano, toteż mało wiemy o seksualności naszych przodków. Jeśli już mówiono, to wyłącznie w towarzystwie męskim, może też kobiecym, ale nigdy nie mieszanym. Raz błazen Zygmunta I Starego zapomniał się w towarzystwie kobiet, za co spotkała go reprimenda: *ganiono Stańczyka za opowiedziane w przytomności panien z fraucymeru nieprzystojne anegdotki. – Jedno z dwojga, odrzekł błazen, jeśli to rzeczywiście prawe panny, to niczego z tego, co mówiłem, nijak nie mogły zrozumieć; jeśli zaś zrozumiały, to nie ma co na mnie fukać, nie takie to znowu panny, skoro tak dobrze wiedzą, co się na świecie dzieje...*¹⁴⁴. W Polsce nie do pomyślenia było pisać o seksie swobodnie, jak to miało miejsce na Zachodzie.

W kulturze szlacheckiej wielką wagę przywiązywano do skromności, powściągliwości i wstydlivosti niewiast¹⁴⁵. Orzechowski, chcąc zbulwersować opinię szlachecką, oskarżał Barbarę Radziwiłłównę właśnie o bezwstyd, rozpustę. Przeciwnicy zarzucali jej, że miała rzekomo aż 38 kochanków. Warto jednak przypomnieć, iż *Gasztolda poślubiła w bardzo młodym wieku, od śmierci męża nie upłynął zaś nawet i rok do chwili, gdy w życie Barbary wkroczył Zygmunt August. Trudno uwierzyć, aby w ciągu tego czasu zdążyła mieć aż tylu amantów (bo najgorsi nawet paszkwilanci nie zarzucali Radziwiłłównie „cudzołóstwa”). Jedynym niemal źródłem do jej „nieobyčajnego” prowadzenia się jest niesłuchanie cnotliwy, surowy i wietrzący wszędzie rozpustę kanonik Stanisław Górski, który adoratorów młodej wdowy utożsamiał z jej kochankami*¹⁴⁶. Gloryfikujący później Barbarę Okuń przekonywał, że cechowała ją wstydlivość, cnota. Jak było w rzeczywistości – trudno ocenić. Swobodny tryb życia Radziwiłłówny przed poznaniem Zygmunta Augusta mógł wynikać nie tylko z jej charakteru ale i kultury, w jakiej została wychowana. W Wielkim Księstwie Litewskim bardziej tolerancyjnie patrzono na miłość fizyczną kobiet¹⁴⁷. Panie litewskie były znacznie swobodniejsze w sferze

¹⁴⁴ L. Stomma, *Królów polskich i francuskich przypadki*, Warszawa 2000, s. 130.

¹⁴⁵ M. Rej, *Zwierzyńiec, w którym rozmaitych stanów, ludzi, zwierząt i ptaków kształty, przypadki i obyczaje są właśnie wypisane, a zwłaszcza ku czasom dzisiejszym naszym niejako przypadające*, [w:] *Wybór pism*, oprac. J. Ślaski, Warszawa 1979, s. 149 – 150.

¹⁴⁶ J. Tazbir, *Zygmunt II August*, [w:] A. Garlicki (red.), *Poczet królów i książąt polskich*, Warszawa 1978, s. 340.

¹⁴⁷ Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postacie Polski szlacheckiej XVI – XVIII wieku*, s. 138.

erotyki od Polek, stąd w XVI wieku powszechny był stereotyp wyuzdanej Litwinki, tak charakterystyczny dla myślenia o przywarach większości nacji, szczególnie sąsiednich.

Ponieważ inną skalą mierzono moralność kobiet i mężczyzn, świeżo poślubione panie posiadały niewspółmiernie mniejsze doświadczenie erotyczne niż świeżo poślubieni panowie. Szlachcic w noc poślubną chciał mieć do czynienia z dziewicą i z reguły nie doznawał rozczarowania. Wychowywane w kulcie niewinności, czystości niewiasty wchodziły do małżeńskiej sypialni pełne lęków, zahamowań, z minimalnym doświadczeniem lub bez. Nie kochały swoich mężów narzuconych im przez starszych i nawet jeśli miłość przychodziła potem, te pierwsze kontakty musiały stanowić dla nich problem. Wstydziły się swojego ciała, krępowały się pokazać nago swoim mężczyznom, a ci z jednej strony wymagali, aby ich żony zachowywały się powściągliwie, skromnie, nieśmiało, z drugiej strony żądali, by w małżeńskim łożu były swobodne, wesołe, pełne temperamentu. *Hieronim Łaski, magnat bywały w świecie, znawca kobiet, „żądał czegoś od Boga dla większego ciepła Polkom”*¹⁴⁸, bo te – choć ładne – w porównaniu z niewiastami przybyłymi do Krakowa z Włoch okazywały się zimne. Polki, mimo renesansowych powiewów odmieniających między innymi seksualne obyczaje, nie okazywały erotycznych uczuć.

Kobiety, a przynajmniej ich część, zdawały sobie sprawę z rozbieżności stawianych im wymogów. Zachowywały więc konwencjonalną skromność, ale jednocześnie same przejmowały inicjatywę. Za przykład może tu posłużyć nawet bogobojna Anna Jagiellonka. Kiedy Stefan Batory nie mógł zmusić się do wizyt w jej sypialni, sama próbowała znaleźć męża w jego komnacie¹⁴⁹. Król uciekał jednak przed żoną i upokorzona, widząc, że nic nie uzyska łzami, rozpaczą, postanowiła pozyskać go zalotnością, atrakcjami, wesołością. Organizowała bankiety, bale, przymilała się, stroiła, odmładzała. Ostatecznie nic nie wskórała, ale jej postawa nie budziła oburzenia a jedynie drwiny. Żona mogła dopominać się u męża spełnienia „małżeńskich obowiązków”.

Miłość pozamałżeńska zdarzała się raczej rzadko. Od żon wymagano absolutnej wierności, a zdrada małżeńska żony spotykała się z jednoznacznym potępieniem. Surowość ta miała swoją genezę jeszcze w czasach pogańskich, kiedy

¹⁴⁸ J. Besala, *Najsłynniejsze miłości królów polskich*, Warszawa 2009, s. 109.

¹⁴⁹ P. Jasienica, *Ostatnia z rodu*, s. 224 – 225.

to Słowianie okrutnie karali niewieścią niewierność: *jeśli kędy nierządnica się znalazła, tedy szpetną i okrutną karę na niej przez obcięcie części wstydlivej wymierzano, a ten obrzezek, jeśli można go tak nazwać, zawieszano na drzwiach domu, aby uderzając oczy przechodnia był dla niego przestrogą na przyszłość do postępowania roztropnego*¹⁵⁰. Napiętnowanie cudzołóstwa kobiet wynikało z chęci zabezpieczenia prawego pochodzenia potomstwa, co było cechą charakterystyczną społeczeństw o ustroju rodowym. Jednak w epoce renesansu, w przeciwieństwie do kultury muzułmańskiej, czy zachodnioeuropejskiej kobiety darzono u nas na ogół zaufaniem. Nie do pomyślenia było, by zakładać im pasy cnoty. W Polsce mówiono o nich jako o kuriozum i dworowano sobie z takich przejawów zazdrości. Nie zabijano też niewiernych żon, co w wielu europejskich krajach zdarzało się często.

Swobodzie seksualnej i wykroczeniom przeciwko wierności małżeńskiej służyło życie w mieście, gdzie ludzie byli bardziej anonimowi. Skargi na mężów zdarzały się nader rzadko. Opinia publiczna wymagała, żeby żona cierpiała pokornie i w milczeniu¹⁵¹. Niemniej sprawy wykroczeń seksualnych trafiały przed sądy miejskie. Zwłaszcza służba płci żeńskiej była wykorzystywana przez pracodawców, a fakty nielegalnego współżycia ujawniały się dopiero, gdy dziewczyna zachodziła w ciążę. Odpowiedzialności z reguły unikał zamożny kupiec czy majster cechowy. Kara spadała na wykorzystaną, która traciła pracę, dach nad głową i nieraz kończyła jako prostytutka. O ile ustawodawstwo w Koronie nie wytworzyło jednolitych sankcji za gwałt w prawie ziemskim aż do końca istnienia Rzeczypospolitej, o tyle ostrzej i wyraźniej sprawy te występowały w *Statutach Litewskich*. *III Statut* przewidywał za zgwałcenie kobiety karę śmierci oraz nawiązkę w zależności od przynależności stanowej stron, albo obowiązek poślubienia zgwałconej panny przez sprawcę na jej życzenie¹⁵².

Na wsi o zdradę małżeńską było trudniej z powodu małej liczebności gminy oraz silnej kontroli społecznej pana i powołanego przez niego sądu wiejskiego. W mniemaniu szlachty zmuszanie chłopów do skrupulatnego przestrzegania przepisów kościelnych wyrabiało w nich lojalną postawę wobec feudalizmu¹⁵³.

¹⁵⁰ M. Plezia, *Z zagadnień pierwotnego prawa małżeńskiego w Polsce*, Warszawa 1949, s. 230.

¹⁵¹ L. Sieciechowiczowa, *Życie codzienne w renesansowym Poznaniu*, Warszawa 1974, s. 62.

¹⁵² J. Leszczyński, *Przestępstwo zgwałcenia w Polsce*, Warszawa 1973, s. 10.

¹⁵³ B. Baranowski, *O hultajach, wiedźmach i wszetecznicach. Szkice obyczajów XVII i XVIII wieku*, s. 226.

Zmuszanie chłopstwa do ścisłego przestrzegania zasad moralności seksualnej miało też odwrócić jego uwagę od spraw krzywdy społecznej i wyzysku. Panowie sami mieli problem z dochowaniem wierności swoim żonom, choć tak kategoryczne potępiali cudzołóstwo i karali za to przewinienie swych poddanych. Jeśli wykryto cudzołóżników karano ich chłostą (20 – 30 plag), grzywną pieniężną, czasami musieli dodatkowo ofiarować воск do kościoła na świece. Karano także rodziców rozwiązłej młodzieży. W sferach szlacheckich, podobnie jak na wsi, również istniała rozbudowana kontrola społeczna. W dworze szlacheckim młode panny były zbyt pilnie strzeżone, żeby mogło zdarzyć się uwiedzenie bez porwania siłą. Zamężne szlachcianki, pomnie panujących obyczajów, były wierne, choć oczywiście nie zawsze. Niewierna żona narażała się na pomstę męża, którą opinia szlachecka aprobowwała. Niewierny mąż uchodził wszelkiej kary, ale już kochankowi szlachcianki groziła zemsta ze strony poszkodowanej na honorze rodziny.

Już w średniowieczu mężczyźni narzucili model, według którego ich rozwiązłość była tolerowana, a analogiczne zachowanie u kobiet potępiane, uważane za niedopuszczalny skandal¹⁵⁴. Prostytucja kwitła w miastach. Z usług prostytutek korzystali reprezentanci wszystkich stanów, warstw społecznych i zawodów. Kobiety te były przedmiotem potępienia i pogardy, jednakże zatrudniano je w miejskich zamkach, uznając ich niezbędność. Rady miejskie czerpały z ich profesji znaczne dochody, choć kontrolowały tylko nieznaczną część procederu¹⁵⁵. Opinia społeczna całkiem też tolerancyjnie odnosiła się do rozwiązłości panujących, magnatów i szlachty, jeśli nie przekraczała ona granic skandalu. Wyrozumiałość dla rozpusty wynikała między innymi z faktu, że posiadająca wysokie przywileje szlachta od 1562 roku była niezależna od jurysdykcji duchownej. Władze świeckie nie wykonywały wyroków sądów kościelnych, co utrudniało stosowanie sankcji i represji wobec uprzywilejowanego stanu. Duchownym, których zadaniem było propagowanie monogamii, w przypadku szlachty musiały wystarczyć takie środki perswazji jak przekonywanie, naciski moralne, metody wychowawcze.

Większość kobiet epoki odrodzenia zostawało matkami. Macierzyństwo – wychowywanie dzieci, ich pielęgnacja oraz kształtowanie umysłu i charakteru – stanowiło ich zawód i tożsamość. Niewieścia dorosłość polegała na nieprzerwanym

¹⁵⁴ Z. Kuchowicz, *Miłość staropolska*, s. 126 – 127.

¹⁵⁵ M. Kamler, *Świat przestępczy w Polsce XVI i XVII stulecia*, s. 96.

cyklu kolejnych porodów i karmienia piersią. Kobiety zamożne rodziły nawet więcej dzieci niż biedne, gdyż do płodności zmuszała je potrzeba posiadania spadkobiercy, wynikająca z konieczności przekazania majątku¹⁵⁶. Inaczej niż we wczesnym średniowieczu matka wychowywała nie tylko córki, ale także synów. Zanikł zwyczaj przekazywania chłopców kończących siódmy rok życia pod opiekę ojca. Mimo nadal obowiązującego patriarchalnego układu stosunków matka miała ogromny wpływ na dzieci – była pierwszym nauczycielem, formowała nakazy i zakazy, wprowadzała w świat obowiązujących norm i zasad.

Poród odbywał się pod okiem kobiet, które już doświadczyły tego przeżycia, najczęściej krewnych matki. Warunki położowe były tak złe, że dla co 7 – 8 rodzącej kończyły się śmiercią. Położnictwem zajmowały się stare tzw. baby, które z medycyną miały niewiele wspólnego. Kobiety rzadko korzystały z usług lekarzy, czy wykwalifikowanych akuserek. Za udane rozwiązanie dziękowano między innymi fundowaniem wot do kościołów a szczęśliwą matkę i noworodka obdarowywano podarkami¹⁵⁷. Radość była tym większa, jeśli nowo narodzony był syn. Córki były mniej chciane. W wywodach genealogicznych i w kronikach wymieniano je zawsze po potomstwie męskim, bez względu na starszeństwo, a często nawet nie zapamiętywano ich imion. Dopiero z czasem, co zaczyna być już widoczne w epoce odrodzenia, dziewczynki zaczęto otaczać większą rodzicielską miłością.

W XVI wieku wciąż jeszcze narodziny dziecka i wczesny okres jego życia mocno łączyły się ze zwyczajami wywodzącymi się z czasów pogańskich. Praktykowano inicjację do wspólnoty rodzinnej. Sam bowiem fakt narodzin nie czynił jeszcze dziecka pełnoprawnym członkiem rodziny. Na wsi ceremonialnie wprowadzano je w rodzinne grono poprzez uroczyste wywodziny, tj. uznanie niemowlęcia przez ojca. Kładziono maleństwo na ziemi, progu lub piecu, a ojciec podnosił przyjętego potomka do góry. Przy pierwszym wyjściu dziecię przebierano i przenoszono przez okno w celu ochrony i odstraszenia złych duchów. Do pierwszej kąpieli wrzucano masło, mleko, otręby czy święcone zioła, a po jej zakończeniu rodzice rytualnie całowali potomka. W wierszu Bazylego Rudomicza *głównym wątkiem stała się kąpiel noworodka: brat asystujący przy kąpeli Eufrazji wypowiada*

¹⁵⁶ M. L. King, *Kobieta*, [w:] E. Garina (red.), *Człowiek renesansu*, s. 286.

¹⁵⁷ A. Witkowska, *Funkcje praktyk wotywnych w religijności ludowej późnego średniowiecza*, [w:] P. Skubiszewski (red.), *Sztuka i ideologia XV wieku*, Warszawa 1978, s. 109.

z tą okolicznością związany monolog. Chrześcijański sens rytu został tu ledwie wspomniany, cała zaś uwaga autora skupiła się na znaczeniu magicznym: kąpiel w wodzie „przyprawionej zioły” jest pojmowana jako zabieg mający na celu usunąć „zmazy cielesne” i chronić nowo narodzone dziecko przed „zawisnym ludzi okiem”:

*Kąpialeczka gotowa, przyprawiona zioły
Rozlicznymi, z jakich więc słodki pokarm pszczoły
Pracowite zbierają, jakich przy Liksonie
Zaledwie dostać możesz i w zamorskiej stronie (...)
Choć ciałeczko ozdobne, lubo i płeć młoda
Czystego jednak źródłu więcej krasę doda
Strumień, bo któż wie, jeśli nie masz kędy zmazy,
Co by nie było oczom ludzkim bez urazy.
Skąp się, siostryczko moja, wdzięczna Eufrozyno,
Skąp się, pieścidło moje, maleńka dziecino¹⁵⁸.*

Przyjście na świat niemowlaka ogłaszano rodzinie i przyjaciołom a chrzciny odprawiano bardzo uroczyście, szczególnie jeśli były to chrzciny chłopca. Chłopi, mieszczenie, szlachta przyrzadzali ucztę, a magnaci urządzali bale, festyny, turnieje. We wszystkich stanach dbano o odpowiedni wybór rodziców chrzestnych, sądzono bowiem, że dziecko dziedziczy ich cechy. Była to też okazja do spowinowacenia się z wyżej usytuowanymi w hierarchii społecznej. Kościół nalegał na prędkie obrzęd, ale rodzice często zwlekali, szukając możliwie atrakcyjnych kumów. Już w XVI wieku często nadawano dzieciom na chrzcinach imiona biblijne, które zaczęły wypierać imiona słowiańskie. Wśród chłopów i mieszczan panował zwyczaj nadawania dzieciom takich imion, które figurowały w dniu ich narodzin w kalendarzu. Pomijano imiona mało znane, wybierając najbliższego patrona, którego święto następowało po narodzinach. Szlachta w tej materii kierowała się raczej tradycją rodzinną – syn dostawał imię po ojcu, dziadku albo sławnym przodku.

Dziecko było radością i szczęściem w rodzinie. Jego posiadanie i wychowywanie cementowało małżeństwo. Magnateria, szlachta i bogaci mieszczenie uważali potomstwo, przede wszystkim chłopców, za naturalną podporę rodu. Liczne potomstwo stanowiło nie tylko dowód łaski boskiej i powodzenia w życiu, ale też wzmacniało gwarancję, że – wobec ogromnej śmiertelności

¹⁵⁸ L. Ślękowa, *Muza domowa. Okolicznościowa poezja rodzinna czasów renesansu i baroku*, Wrocław 1991, s. 67.

najmłodszych – jacyś następcy przeżyją i ród będzie trwał. Bezdzietność uznawana była za karę bożą. Winą za brak potomstwa zawsze obarczano kobietę. Uważano, że ściągnęła na siebie bezpłodność przez popełnienie jakiegoś wielkiego grzechu¹⁵⁹. Niewiasty drżały więc zarówno przed bezdzietnością jak i przed urodzeniem samych córek. Nawet jeśli żona urodziła mężowi synów, bała się o ich życie. Brak dzieci był tragedią oznaczającą koniec rodziny. Taka tragedia spotkała stare i znakomite rody: w XVI wieku Górków, a w XVII – Ostrogskich.

Małżeństwa, które potrafiły wychować więcej niż 5 – 6 wspólnych dzieci nie trafiały się często. Prawdopodobieństwo posiadania liczniejszego potomstwa zwiększały wielokrotne śluby owdowiałych, ale w tym przypadku dzieci pochodziły z różnych związków ojca lub matki¹⁶⁰.

Na dzieci czyhały liczne niebezpieczeństwa. Ogromna śmiertelność pochłaniała 25 – 30 % noworodków, czyli niemowląt w pierwszym roku życia i niewiele mniejszy procent potomnych w wieku dziecięcym i w okresie dojrzewania. W rezultacie do wieku dorosłego dożywała mniej niż połowa urodzonych. Śmierć groziła najmłodszym już przed przyjściem na świat, gdyż kobiety często roniły. Prawdopodobnie nie zdawały sobie sprawy ze szkodliwości nadmiernego wysiłku w czasie ciąży, lekcewały tę okoliczność, albo – jeśli były chłopkami czy ubogimi mieszcżankami – nie mogły się po prostu oszczędzać, musiały pracować, żeby zapewnić sobie byt. O tym, że nawet wykształcone i zamożne ciężarne dostatecznie nie uważały na siebie, forsowały się świadczy zdarzenie z 1527 roku. Wówczas to, będąca w zaawansowanej ciąży królowa Bona, miłośniczka łowów, wzięła udział w polowaniu na niedźwiedzia. Zaatakowana przez zwierzę spadła z konia i przedwcześnie urodziła martwego syna. Długo potem chorowała i już więcej nie zaszła w ciążę.

Czy można mówić o staropolskiej miłości rodzicielskiej, emocjonalnym zaangażowaniu w wychowanie dzieci? Z pewnością tak. Wśród polskiej magnaterii i bogatej szlachty nie było zwyczaju oddawania niemowląt na wychowanie do domów chłopskich, co było powszechną praktyką we Francji i Anglii. Polskie matki karmiły na ogół dzieci własną piersią, mamki zaś przywoływano do pomocy tylko w razie konieczności, gdy położnica nie miała pokarmu, lub zmarła. Sam fakt,

¹⁵⁹ Myślenie to pochodziło z czasów wcześniejszych - por. Rozdz. IV, s. 174 – 178. Za zagadkową śmiercią Ludgardy widziano jej męża Przemysła II, który nie mógł się doczekać potomka.

¹⁶⁰ A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i XVII wieku*, s.190.

że pielęgnowano niemowlę osobiście, śledząc kolejne etapy jego rozwoju, pozwala przypuszczać, że u rodziców budziły się uczucia macierzyńskie i ojcowskie. O rozkoszach rodzicielskich pisał Rej: *Nuż, gdy jeszcze owi przyrodzeni błazenkowie a owy dziateczki wdzięczne przypadną, gdy jako ptaszątka około stołu biegając, świrkocą, a około nich kuglują, jaka to jest rozkosz, a jaka pociecha! Już jedno weźmie, drugiemu poda; tedy sie tu sobie urozkoszują, to sie tu im jako najlepszym błaznikom uśmieją. A ono, gdy już imie mówić, tedy leda co bełkoce, a przedsię mu nadobnie przystoi. Tu już patrząc na onę swoją pociechę, jakoż nie mają* [rodzice – S. Z.] *Pana Boga chwalić? Jakoż mu dziękować nie mają?*¹⁶¹.

Proces odkrywania dziecka, zainteresowania nim rozpoczął się w kulturze europejskiej dopiero pod koniec XV wieku. Jedną z jego oznak było dopuszczenie małych chłopców do posług liturgicznych, do pełnienia ról ministrantów i kantorów, czyli chłopców – śpiewaków, w średniowieczu zarezerwowanych dla duchownych. Noworodki zaczęto otaczać zbytkiem, co już w połowie XVI stulecia dostarczyło pedagogom powodów do narzekań i pouczeń¹⁶². Powstał zwyczaj uświetniania narodzin potomka w wierszach – genetliakonach, które zawierały życzenia i gratulacje składane rodzicom a także przewidywania co do przyszłości dziecka¹⁶³. Odrodzenie przyniosło zwyczaj stawiania nagrobków dziecięcych, niespotykanych uprzednio, ozdobionych nie tylko napisami nagrobnymi, ale także rzeźbionymi postaciami małych dzieci. Wcześniej też proces odkrywania dziecka znalazł odbicie w sztuce religijnej. Wizerunki dzieciątka Jezus i aniołów przestały być miniaturowymi replikami osób dorosłych i nabrały cech właściwych małym dzieciom. Zmiany te nie oznaczały jeszcze kultu dzieciństwa jako fazy ludzkiego życia.

Dzieciństwo trwało zresztą bardzo krótko. W dalszym ciągu przypisywano mu niewielką rangę. Sebastian Petrycy z Pilzna w początkach XVII wieku pisał: *Lat doskonałość dwojaka jest: z strony ciała, gdy człowiek tak dorośnie, iż może sobie podobnego urodzić, z strony dusze, gdy rozum będzie skuteczny, rozsądek w rzeczach ostry i stały, nałogi trwale i nieodmienne (...), dzieci nie są sposobne do*

¹⁶¹ M. Rej, *Zwierciadło*, t. I, s. 111.

¹⁶² E. Glinzer, *Książki o wychowaniu dzieci*, [w:] A. Danysz, *Pisma pedagogiczne polskiego Odrodzenia*, Wrocław 1956, s. 311.

¹⁶³ L. Ślękowa, *Muza domowa. Okolicznościowa poezja rodzinna czasów renesansu i baroku*, s. 72.

*dostania szczęścia najwyższego*¹⁶⁴. Dla XVI – wiecznych Polaków ten okres rozwoju człowieka był tylko przejściem do dojrzałości i należało go możliwie skrócić. Wyrazem tego było szybkie przechodzenie do normalnych pokarmów i wczesna zmiana ubioru. Dzieci ubierano początkowo w sukienki, ale już od 4 – 5 roku życia w zamożnych domach nosiły miniatury strojów osób dorosłych. Synowie szlachty ruszali jako chłopcy mający 10 – 12 lat do szkół, na dwory magnackie w celu zdobycia ogłady towarzyskiej i koneksji. Również córki zamożniejszych rodzin oddawano na dwory zaprzyjaźnionych magnatów, aby uczyły się dobrych manier.

Dla biedoty miejskiej i chłopów dzieci były dodatkową parą rąk do pracy, którą należało wykorzystać jak najwcześniej. Przygotowanie dzieci do pracy traktowano jako ciężący na rodzicach obowiązek¹⁶⁵. W mieście praktycznie przysposabiano je do zawodu wysyłając już w wieku 8 – 10 lat do obcych domów na naukę handlu, rzemiosła, działalności finansowej. Na ogólną ogładę zwracano uwagę tylko wśród patrycjatu, zwłaszcza dużych i znaczących miast takich jak Gdańsk, Kraków, Lwów, Poznań. Na wsi przyjmowały metody gospodarki od swoich rodziców, ucząc się pracy wokół żywego inwentarza, na polu, w ogrodzie, przy naprawianiu sprzętów. Gdy tylko odrosły nieco od ziemi wciągano je do pomocy rodzicom – angażowano do pasienia bydła, zbierania chrustu, noszenia wody.

Miłość rodzicielska nie przeszkadzała w surowym wychowywaniu, które wówczas propagowano. Pozwalano dzieciom na zabawy i ruch na świeżym powietrzu, nie hamowano wrodzonej żywości, ale jednocześnie wymagano bezwzględного posłuszeństwa wobec rodziców lub opiekunów. W patriarchalnej rodzinie ojciec uosabiał srogość. Bano się go nie tylko ze względu na jego przewagę fizyczną. Dorosłe, silne już dzieci lękały się utraty pozycji, funduszków na wojaże, pobyt w mieście. Zakaz ojcowski uniemożliwiał podjęcie jakiegokolwiek decyzji, odmowa błogosławieństwa z jego strony równała się nieszczęściu. Dopóki żył ojciec majątek był niepodzielny, chyba, że zezwolił na małżeństwo i wyposażył syna czy córkę. Wówczas syn zajmował się własną majątnością a córka przechodziła pod władzę męża. Jeśli ojciec syna nie ożenił, ten pozostawał do dyspozycji rodzica, co oznaczało wykonywanie poleceń, często związanych z wyjazdami w jego

¹⁶⁴ S. Petrycy, *Komentarze do Etyki Pseudo – Arystotelesa*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, t. I, Warszawa 1956, s. 82.

¹⁶⁵ B. Lapis, *U źródeł polskich refleksji nad pracą*, Warszawa 1984, s. 37.

interesach. Rodzicielska miłość ojca przejawiała się w tym, że starał się on zapewnić swemu potomstwu przyszłość, wyposażyć, wyedukować, dobrze ożenić, ułatwić karierę w administracji, wojsku, czy na dworze.

Głowa rodziny siała postrach i nie szczędziła cielesnych kar, baczyła jednak przy tym, by nie wyrządzić dziecku większej krzywdy. Zarówno w domu, jak i w szkole sądzono, że bez bicia nie można wychować wartościowej jednostki. Chłostę uważano za normalny środek wychowawczy i obowiązek dorosłych. Młodsze dzieci bito różgą, starsze rzemieniem. Wierzono, że okazując łagodność i czułość, chwaląc i nagradzając, wypacza się charakter dziecka. Oba te aspekty dziecięcego wychowania szczegółowo omówił Erazm Gliczner w adresowanej do warstwy mieszczańskiej i szlacheckiej, a napisanej w języku polskim pracy zatytułowanej *Książki o wychowaniu dzieci* (1558 r.). Już same tytuły rozdziałów są znamienne: rozdziału V – *Nic inszego więcej dziecięcia nie psuje jako wielkie kochanie a pieszczenie* i rozdziału VII – *Jako tego potrzeba, aby rodzicy syny swe karali, ale z baczeniem, a nie z wielkim gniewem*. Ciekawe, że zalecając rodzicom karanie swych pociech Gliczner przestrzegał przed robieniem tego przy świadkach: *z karanim a z biciem rodzicy nie mają na każdym miejscu wylatać, ale doma osobliwie, gdzieby nikt ani wiedzieć, ani słyszeć mógł. Boć to bywa, że syn w rozpacz niejaką, o czym i Paweł św. dzierży, gdy go ociec przed ludźmi karze, wpada, zwłaszcza gdy jest takiej natury, iż łatwie się zawstydzić a zasromać może*¹⁶⁶. Publiczne karanie uważał za szpetne i niegodne mądrego ojca.

Relacje pomiędzy rodzeństwem przedstawiały się różnie. Próbowano wykreować model oparty na zgodnym współżyciu braci i sióstr, ale rywalizacja o łaski rodziców i przetargi majątkowe utrudniały wdrożenie go w życie. Stąd bójki i procesy między rodzeństwem o ojcowiznę. Oczywiście nie brak też w XVI wieku przykładów braterskiej solidarności, jak choćby wśród synów Andrzeja I Górki: Łukasza, Andrzeja i Stanisława.

Z powodu wysokiej śmiertelności wśród najmłodszych, padających ofiarą ospy, odry, czerwonki, szkarlatyny i innych chorób, szesnastowiecznym rodzicom być może łatwiej było pogodzić się z odejściem ich pociech. Podnosili się na duchu maksymą ludzi głęboko religijnych: *Bóg dał, Bóg wziął*. Nie znaczy to, że nie

¹⁶⁶ E. Gliczner, *Książki o wychowaniu dzieci*, [w:] A. Danysz, *Pisma pedagogiczne polskiego Odrodzenia*, s. 278 – 296.

odczuwali bólu po stracie dziecka. Świadczą o tym słynne treny Jana Kochanowskiego, które poświęcił swej zmarłej córce Orszulce.

Choć wszystkie staropolskie dzieci chowane twardą ręką i wcześniej wykorzystywane do pracy nie miały lekkiego życia, to z pewnością najcięższy był los sierot. W testamentach i dyspozycjach majątkowych starano się je zabezpieczać, wyliczając szczegółowo należne im dobra ruchome i nieruchome. Jednak ich opiekunowie często wykorzystywali swą pozycję do ciągnięcia zysków z administrowanych przez siebie majątków sierot lub półsierot. Zdarzało się, że utrudniali zamążpójście pannom, by tylko nie rozliczać się z zarządzanego przez siebie, a należnego ich podopiecznym majątku.

W miastach władze dbały, aby na opiekunów sierotom wyznaczać ludzi godnych zaufania. Jeśli miały mniej zamożnych rodziców spieniężano cały dobytek zmarłych mieszczan i lokowano uzyskany kapitał na procent, który miał pokrywać koszty utrzymania i nauki. Gdyby opiekunowie wydali więcej pieniędzy na wychowanie, dziecko miało obowiązek zwrócić wydatki ze swych przyszłych zarobków. Na wsi opiekunów wyznaczał pan lub gromada. Nakładano na nich obowiązek troszczenia się o interesy majątkowe sieroty, na przykład przechowywanie odzieży po rodzicach, tak by nie zbutwiała, a po dojściu dziecka do lat wypłacenie posagu – ojcowizny i macierzyzny. O tym, że zobowiązani do troski praktykowali raczej dbanie o własne profity świadczą liczne procesy odnotowane w księgach sądowych wiejskich. Nie tylko opiekunowie zyskiwali sobie złą sławę jako ci, którzy wykorzystywali pozbawione rodziców dzieci. Taka nierzadko przylegała również do ojczyma i macochy¹⁶⁷.

3. Początki polskiej emancypacji

Upośledzenie prawne kobiet a także ich podrzędność duchowa były w I Rzeczypospolitej dla mężczyzn oczywiste. Wahali się tylko z uznaniem człowieczeństwa płci żeńskiej. Chociaż święty Paweł zapewniał pierwszych chrześcijan, że nie ma różnicy między mężem a niewiastą, gdyż wszyscy są jednym

¹⁶⁷ M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje w XVI – XVII wieku*, s. 77 – 78.

w Chrystusie, to długo w dysputach chrześcijańskiego świata starano się odpowiedzieć na pytanie: *czy kobieta jest człowiekiem?* Jeszcze w 1690 roku wydano we Frankfurcie łacińską książkę pod znamienym tytułem: *Kobieta nie jest człowiekiem*, a w roku 1753 w Lipsku: *Dowód, że kobiety nie przynależą do rodzaju ludzkiego*. Bardzo długo, między innymi z pobudek ascetycznych, autorytety kościelne przedstawiały płę żeńską w złym świetle, tym samym wpajając przekonanie o wyższości płci męskiej.

Sam wyraz *kobieta* został wprowadzony do języka polskiego dopiero w XVI wieku i pierwotnie miał wydźwięk obelżywy, kpiący. *Kobieta* od *kobu* – chlewa, *koby* – kobyły lub też *kobi* – wróżyć. Dopiero w XVIII stuleciu słowo to powoli zaczęło tracić negatywne znaczenie i stało się powszechne w użyciu. Wcześniej, w XIV wieku, by oznaczyć płę żeńską mówiono *żena*, *żona*, a później *niewiasta*, czyli przybyszka, obca, pojawiająca się w rodzinie jako synowa. Mężatkę nazywano w Polsce *białogłową* – od białej barwy okrycia głowy lub *podwiką* – od nazwy tego okrycia zwanego podwiką, podwiczką, czyli podwiką. Początkowo była to chusta, najczęściej z białego płótna, zasłaniająca szyję i boki twarzy. Wiązano ją na czubku głowy i przykrywano drugą chustą lub czepcem. W XIV – XV stuleciu podwika zaczęła w większości krajów europejskich przybierać formę wąskiego paska pod brodą i jako taka noszona była do XVI wieku. W Polsce, gdzie stała się elementem szlacheckiego stroju narodowego kobiet, noszono ją powszechnie do połowy XVII wieku. Występowała w formie paska pod brodą, była jednak szersza i grubsza niż w krajach Europy Zachodniej¹⁶⁸. Kobietę zamężną zwano też *babą* albo *połowicą*, niezamężną – *dziewką*, *dziewą*, *młódką*, *panną*. Ich dążenie do równouprawnienia z mężczyznami było procesem skomplikowanym i długotrwałym.

Pojęcia „emancypantki” i „emancypacja kobiet” wyznaczają duże przestrzenie ich topografii – od najbardziej rozpowszechnionej samoartykulacji w ramach dyskursu emancypacyjnego¹⁶⁹ po oświeceniowe wyzwalamie się kobiet spod męskiej dominacji. W odniesieniu do XVI wieku możemy mówić jedynie o zjawiskach, które poprzedzały ogólną, dziewiętnastowieczną emancypację, kiedy to pojawił się nowy styl myślenia o kobietach i nowa formacja myślowa kontestująca

¹⁶⁸ Źródło internetowe, <http://pl.wikipedia.org/wiki/Podwika> – strona dostępna w maju 2010 r.

¹⁶⁹ S. Walczewska, *Damy, rycerze i feministki. Kobięcy dyskurs emancypacyjny w Polsce*, Kraków 2006, s. 9.

ówczesne przekonania o roli mężczyzn, kobiet i relacji między płciami¹⁷⁰. Renesansowy ruch emancypacyjny jaki dokonywał się w zachodniej Europie, nie miał powszechnego charakteru, niewiele wpłynął też na los polskich kobiet. W wychowaniu dziewcząt wciąż przeważał duch średniowiecza i wywodzący się z niego przesąd, iż *która śpiewa, czyta, gędzie, ta rzadko cnotliwa będzie*. Idee humanistyczne i reformacja nie negowały zresztą fundamentalnych założeń średniowiecznego modelu. Cnotę, pasywność nadal uważano za najważniejszy, najpotrzebniejszy przymiot niewiast¹⁷¹.

Temat wychowania kobiet jako pierwszy, z powagą i obszernie, podjął Ludwik Vives – czołowy, obok Erazma z Rotterdamu i Tomasza Morusa, przedstawiciel odrodzenia. W traktacie *O wychowaniu niewiasty chrześcijańskiej* z 1523 roku za starożytnymi autorytetami, między innymi Ksenofontem, Arystotelesem, Tertulianem, powtarzał, że główną ozdobą niewiasty, być może jedyną ważną jej cechą jest niewinność i wstyd. Stwierdzał, iż płci niewieściej zbyt jest sztuka wymowy, potrzebna zaś – edukacja etyczna, moralna. Gdy *niewiasta uczyć się będzie czytać, treść księzek, jakie bierze do ręki, nich będzie budująca, gdy pisze niech nie czerpie tematów z lekkich wierszyków, lecz weźmie za ośnowę mądre jakieś powiedzenie, budującą sentencję z Pisma św. lub dzieł filozofów (...). Powinno się jedynie pamiętać, że o ile mężowi godzi się mieć wiedzę o wielu i różnych rzeczach, rzeczach użytecznych tak dla niego samego, jak i dla Rzeczypospolitej i służących przy tym ogólnemu oświeceniu, o tyle fundamentem wychowania niewieściego winna być – sądzę – filozofia moralna, która kształtuje i uszlachetnia charakter. Nadto czegokolwiek się niewiasta uczy, niech uczy się dla siebie samej lub co najwyżej dla dzieci lub siostr. Nie godzi się, by stała na czele szkoły, przebywała z mężczyznami lub dysputowała, bo przez to wyzbędzie się wstydlivosti i skromności niewieściej*¹⁷². Jako źródło swych poglądów wskazywał nauki apostoła Pawła, który w tym duchu udzielał pouczeń Koryntianom¹⁷³ i uczniowi Tymoteuszowi¹⁷⁴.

Szczegóły szesnastowiecznego wychowania płci żeńskiej ukazuje druk z 1530 roku zatytułowany *Zachowanie żywota panieńskiego przez trzynastcie*

¹⁷⁰ Tamże, s. 8.

¹⁷¹ A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, s. 143.

¹⁷² S. I. Możdżeń, *Historia wychowania. Wybór źródeł. Część III Odrodzenie*, Kielce 1998, s. 26 – 27.

¹⁷³ I Kor. 14, 34.

¹⁷⁴ I Tym. 2, 12

*artykułów, których panny mają naśladować. Autor ma przede wszystkim na względzie „prawie panieństwo i zachowanie czystości”, a „czystości zachowanie bywa przez trzynaście rzeczy, które ma mieć panna”. Ma ona zachować umiarkowanie w jedzeniu i piciu, ma pracować, strzec oczu swoich, nie przysłuchiwać się złym mowom, nie mówić złych rzeczy, strzec się złych towarzyszek, „warować się tańca”, nie bywać sama z mężczyzną w żadnym „gmachu”, nie obcować z mężczyznami, być wstydliva, pokorna, posłuszna. O naukach świeckich ani słowa. Nic, tylko przypomnienie niebezpieczeństw płci, ciągle zapewnianie, że słabością są silne, to cała treść dawnych instrukcji oświatowych kobiet*¹⁷⁵. O jakiegokolwiek edukacji dziewczęcej napominano zresztą rzadko, skupiając się na nauczaniu chłopców. Tak na przykład Rej w *Żywocie...* obszernie omawia wychowywanie płci męskiej, o żeńskiej zaś wspomina tylko tyle, że już w wieku dzieciennym trzeba uważać na dziewczynki, aby przez przyzwyczajenie do zbytniego szczebiotu nie popadły potem w gadulstwo i plotkarstwo.

Staropolski ideał wychowawczy, szczególnie płci żeńskiej, w dużym stopniu posiadał charakter ponadstanowy. Chłopców od małego przyzwyczajano do rządzenia, a w młodzież szlachecką wpajano cnoty obywatelskie i patriotyczne potrzebne przyszłym działaczom sejmowym i obrońcom kraju. Dziewczęta przygotowywano do roli żony i matki, osoby biernej i uległej. Postulowane wzorce zalecały przyuczać je przede wszystkim do czynności związanych z przyszłym prowadzeniem gospodarstwa domowego. Rodzinny dom uważano za główne, a nawet jedyne miejsce, w którym powinna odbywać się „edukacja” mieszczańskiej czy szlacheckiej córki. Ponieważ dziewczęta uważano za słabe i podatne na grzech, szczególnie zwracano uwagę na to, by nie były leniwe, próżne, aby nie trwoniły wielkich sum na stroje. To właśnie zarzucała staropolska literatura niewiastom, choć z inwentarzy, ikonografii wynika, że mężczyźni stroili się bardziej niż kobiety.

W XVI stuleciu poziom wykształcenia, nawet elementarnego Polek był znikomy. Łukasz Górnicki w *Dworzaniu* pisał, że nie są one tak uczone jak Włoszki¹⁷⁶. Polskim posłom, Stanisławowi Ostrorogowi i Janowi Konarskiemu, którzy przybyli prosić w imieniu króla Zygmunta I o rękę Bony, zaimponowało wykształcenie włoskiej księżniczki. Z uznaniem donosili władcy o tym, że jej *nauka i wymowa rzadka i nad płeć żeńską. Słyszeliśmy bez przygotowania żadnego*

¹⁷⁵ Ł. Charewiczowa, *Kobieta w dawnej Polsce*, s. 87.

¹⁷⁶ W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, s. 166.

*mówiąc po łacinie, i Boga bierzem na świadka, że nic nie wyrzekła, coby nie było, gładkiem, wybornem, poetycznem nawet*¹⁷⁷. Propagatorka włoskiej nauki i sztuki starannie wyedukowała także swoje córki oraz Beatę Kościelecką, matkę Halszki, sprawiając, że zasiłyły nieliczne grono czytających i piszących kobiet.

O tym, że nawet szlachcianki ze znaczniejszych polskich domów nie potrafiły złożyć podpisu mówią akta sądowe¹⁷⁸. Tak dalece nie widziano potrzeby edukacji płci żeńskiej, że niepiśmienne kobiety znajdowały się w rodzinach, gdzie mężczyzna z pisanem miał wiele wspólnego. Analfabetką była córka Mikołaja Reja. Żona królewskiego sekretarza Krzysztofa Trency nie umiała się podpisać a mąż składając za nią podpis zaznaczał bez zażenowania, że jego połowica *pisać nie umi*. *Do kształcenia dziewcząt nie przywiązywano większej wagi. (...) Zresztą i wśród szlachty przez bardzo długie czasy nikt nie myślał o organizowaniu nauczania dla panien; wymagano od nich umiejętności gospodarskich, a także i nieco szycia, czego uczyły się praktycznie w życiu codziennym; pacierza i katechizmu uczyły się od starszych, chyba że czasem ksiądz nieco ogólnej nauki im udzielał; o czytaniu i pisaniu najczęściej mowy nie było. Na większych dworach były ochmistrzynie, które kierowały instrukcją światową i dekoracyjną; uczono tu odpowiednich manier, tańca, niekiedy robót ręcznych lub gry na jakim instrumencie.*

*...Pani stara panny ćwiczy w domu,
Którym kształtem co czynić, gdzie, jako i komu,
Jak się nisko uklonić i gładko tańcować,
Jako krezy i jako bieretek szychtować,*

czytamy w popularnym utworze z końca szesnastego wieku, Albertusie z wojny.

Bywały co prawda już i w tym czasie kobiety wykształcone, wyłącznie zresztą wśród najwyższych sfer; niektóre z nich biegle po łacinie czytały, ba, nawet i po grecku, jak Zofia z Czartoryskich Bohowitynowa, chorążyna wołyńska, która pod koniec szesnastego wieku ewangelie i pisma apostołskie z greczyzny na słowiański język tłumaczyła, ale ogromna większość, i to z zamożnych domów, była niepiśmienna i nawet nazwiska podpisać nie umiała. Nastąpiła potem zmiana

¹⁷⁷ J. U. Niemcewicz, *Zbiór pamiątek historycznych o dawnej Polsce z rękopisów, tudzież dzieł w różnych językach o Polsce wydanych oraz z listami oryginalnymi królów i znakomitych ludzi w naszym kraju*, wyd. Bobrowicza, t. V, Lipsk 1840, s. 237.

¹⁷⁸ W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, s. 164.

na lepsze, ale też dotyczyła ona jedynie wyższych sfer, pozostających pod wpływem szerzącej się od połowy siedemnastego wieku francuszczyzny¹⁷⁹.

Wychowanie miało na celu wszczepienie zasad etyki chrześcijańskiej. Wpajano dzieciom pobożność, *propagowano konieczność sumiennego wypełnienia obowiązków, wychwalano pracowitość, traktując ją jako szczególną zaletę kobiet, dla których wzorem winna być owa dzielna niewiasta, bohaterka poematu biblijnego*¹⁸⁰. Niewiasta z *Księgi Przysłów* posiadała najbardziej cenione kobiece cechy. Troszczyła się o utrzymanie rodziny i domu. Pracowała z ochotą zarówno w dzień, zakładając winnicę, sprzedając zrobione przez siebie lniane suknie, jaki i w nocy, przerabiając wełnę i len własnymi rękami. Jednocześnie odznaczała się bojaźnią bożą, umiała dobrze doradzić, rozsiewała wokół siebie radość i ufność. Dzięki temu, że cały dom znajdował się pod jej mądrą opieką, mąż mógł spokojnie zajmować się sprawami publicznymi. Cena takiej dzielnej, cnotliwej niewiasty była *daleko większa niż perły*. Mąż i inni domownicy uznawali jej troskliwość i sławili ją. Synowie uczyli się od matki bogobojności i pracowitości¹⁸¹.

W renesansie głosy Polaków dopatrujących się w kobietach równych im ludzi należały do rzadkości. Powszechnym męskim stanowiskiem w kwestii emancypacji było to, które przyjął Maciej Kazimierz Sarbiewski. A ten akcentował niższość kobiet w sferze intelektualnej i moralnej. Pisał, że *rzadko przebywa w kobietach mądrość (...) trzy kobiety ledwie mają wartość jednego mądrego męża*. Rozpatrując mit o Herkulesie stwierdzał, iż *niczego nie należy bardziej unikać niż powabów kobiecych*¹⁸².

Słabo oceniał możliwości intelektualne kobiet Piotr Skarga. W *Żywocie ś. Katarzyny, Chrystusowej dziewicy i męczenniczki* głosił, że nauka białogłowom nie służy, a tylko modlitwa, milczenie i praca. Dopuszczał jednak naukę kobiet w pańskich, dostatnich domach pod warunkiem, że celem tej edukacji będzie pomnożenie nabożeństwa i większej światłości w rzeczach boskich, zbawiennych a nie chwała świecka.

Zdecydowanym antyfeministą był Andrzej Frycz Modrzewski, który z wielką animozją pisał o obyczajach niewiast, przypominał, że Bóg dał je pod władzę mężów. Rozdział XXI księgi *O obyczajach* z jego dzieła *O poprawie*

¹⁷⁹ J. S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce wiek XVI – XVIII*, Warszawa 1976, s. 371.

¹⁸⁰ B. Lapis, *U źródeł polskich refleksji nad pracą*, s. 37.

¹⁸¹ Prz. 31, 10 – 31.

¹⁸² M. K. Sarbiewski, *Dii gentium. Bogowie pogan*, s. 437, 507.

Rzeczypospolitej nosi znamienity tytuł: *O tym, by się niewiasty nie mieszały do urzędów*. Jest to rozdział krótki, ale dosadny. Frycz postulował w nim: *To także trzeba sprawić, by nie dopuszczano do spraw publicznych niewiast, które Bóg dał pod władzę mężów. Niechże się tedy wstydzą ci, co sami uważając się za godnych publicznych dostojęństw, nigdy niczego nie uczynią inaczej, jak za podszeptem niewiast (...). To niewątpliwe, że niewiasty do kądzieli się urodziły, a ten kto wymalował Wenerę depczącą żółwia, zaznaczył tym sposobem, że trzeba im zostawić troskę o sprawy domowe, a nie o sprawy publiczne. Także i rzymskie ustawy zakazywały niewiastom dostępu do urzędów*¹⁸³. Rozumująca jak Frycz szlachta z wielką niechęcią odnosiła się do kobiet, które miały ambicje mieszać się do spraw publicznych, czy wpływać na polityczne decyzje mężczyzn.

Szczerze znienawidzona była Bona, która otwarcie mieszała się do rządów, która przez wpływ na rozdawnictwo urzędów stworzyła w senacie własne stronnictwo, której rola polityczna rosła coraz bardziej, w miarę jak starzejący się król tracił energię. Obrzucano ją obelżywymi epitetami, wyszydzano w wulgarnych wierszykach i anegdotach, oskarżano o truciicielstwo¹⁸⁴. Potępiano jej inicjatywę pośpiesznej elekcji i koronacji nieletniego syna – praktyki sprzecznej z polską tradycją i zupełnie zbędnej. Choć ostatecznie Zygmunt August odsunął matkę od władzy, to przez długi czas Bona – dobrze czy źle – rządziła. Wykazywała się rozumem, odwagą i inicjatywą, choć trudno nie zauważyć, iż dbała przede wszystkim o interesy osobiste, o dobro dynastii i z tego też punktu patrzyła na sprawy państwa. Pokazała jednak, że kobieta może znajdować się u steru.

Pomimo tego, że renesans zasadniczo nie wpłynął na pozycję społeczną kobiet to był epoką, w której pojawiły się pierwsze istotne idee podniesienia ich godności i znaczenia. W poezji Kochanowskiego znalazły się słowa pełne uznania pod adresem żony – gospodyni, która z powodzeniem rządzi w domu:

*Może kto ręką sławy dostać w boju,
Może wymową i rządem w pokoju;
Lecz jeśli żona męża nie ozdobi,
Mąż próżno robi.*

Kto z gospodarstwa, a kto zaś z wysługi

¹⁸³ A. Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, [w:] tegoż, *Dzieła wszystkie*, s. 193.

¹⁸⁴ M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje w XVI – XVII wieku*, s. 64.

*Zbierze pieniądze i z kupiectwa drugi,
Jeśli się żona nie przyłoży k'temu,
Zginąć wszystkiemu.*

*Żona uczciwa ozdoba mężowi
I najpewniejsza podpora domowi;
Na niej rząd wszytek; swego męża ona
Głowy korona (...) ¹⁸⁵.*

Dalej od Kochanowskiego poszedł wielkopolski pisarz, katolicki ksiądz, a także lekarz oraz profesor Akademii Krakowskiej, urodzony na początku XVI wieku, Andrzej Glaber z Kobylina, który chętnie widziałby kobiety wiodące prym nie w domu, ale w szkole. Domagał się dostępu niewiast do nauki, podkreślał konieczność ich kształcenia i dowodził, że nie są one niższe intelektualnie od mężczyzny. Twierdził, iż mężczyźni boją się, aby białogłowy rozumem ich nie przewyższyły i dlatego niechętnym okiem patrzą na zakładanie szkół dla dziewcząt i kształcenie ich na równi z chłopcami. W dedykacji adresowanej do Jadwigi z Kościelca Tarnowskiej, której ofiarował wydane w 1535 roku w Krakowie swe *Andrzeja z Kobylina Gadki o składności członków człowieczych z Arystotelesa i też inszych mędrców wybrane*, pisał: *Między inszymi przyczynami /Wielmożna i bardzo sławna gospodze/ przecz mężowie swych przodków naśladować ustaw, tak ustawili i pilnie tego strzegą, aby białe głowy pisma się nie uczyły i ksiąg żadnych co się tycze biegłości a wyćwiczenia rozumu, nie czytały, ta jest jedna przyczyna, iż oni, chociaż insze wymówki mają, wszakoż więcej to czynią z niejakiej zazdrości. Albowiem wiedzą to dobrze z nauki Arystotelesa filozofa, powiadającego w księgach, które o duszy napisał, iż ludzie subtelniejszego ciała sprawniejszego bywają rozumu nad insze, ku wszelkiej nauce i obaczeniu rzeczy każdej dowcipniejszy, tamże tego dawa przyczynę iż podług składności ciała dusza się też sprawuje; a tak im subtylniejsze ciało, tym duszy bywa powolniejsze, gdyż ona w nim sprawy swe wszystkie wolnie i dostateczniej może czynić. Jakoż zasię, to jest rzecz pewna, iż ludzie grubego przyrodzenia bywają prości a rozumu też grubego. Bacząc tedy mężowie składność płci panińskiej, iż jest bardzo subtylna, a rozum ich ku nauce i wyrozumieniu*

¹⁸⁵ J. Kochanowski, *Pieśń X*, [w:] tegoż, *Wybór poezji*, oprac. J. Sobol, Wrocław 1954, s. 140.

*wszelkiej rzeczy ostry a prędkie, więcej niż otroczy (jakoż to jawno ukazuje w dziaćkach z młodu, gdyż dziewczeczki rychlej się imują mówić niżli chłopaczkowie, to wszystko sprawuje przyczyna przerzeczona), przeto oni, bojąc się swej sławy utracić, aby białe głowy rozumem ich nie przechodziły, chcąc wiele umieć, bronią im czytania głębokiego, chyba modlitw a paciorków*¹⁸⁶.

Domagając się dopuszczenia kobiet do szkolnictwa Glaber podzielał stanowisko najwybitniejszych przywódców protestanckich z Marcinem Lutrem i Filipem Melanchtonem na czele, jak również humanistów katolickich w rodzaju Erazma z Rotterdamu¹⁸⁷.

Na ożywienie polskiego ruchu emancypacyjnego wpłynęły szesnastowieczne przemiany religijne: reformacja i kontrreformacja. Podobnie jak w całej Europie, tak i u nas religia stwarzała dla kobiet możliwości szerokiego, czynnego działania poza sferą domu i rodziny. Kobiety angażowały się tak po stronie zwolenników reform jak i katolicyzmu, zarówno po stronie kościoła unickiego, jak też prawosławnego. Często to one określały profil wyznaniowy rodziny – umacniały mężów w wierze, czy też nawracały ich na swoje wyznanie, wychowywały dzieci. Od nich nierzadko zależało przetrwanie albo zanik danej konfesji na określonym terytorium.

O tym, że Polki bardzo interesowały się polemikami teologicznymi świadczą między innymi sekretarz Hozjusza ksiądz Stanisław Rzeszka i kronikarz Marcin Bielski. Jedną z pierwszych zwolenniczek reformacji była krakowska mieszcanka Katarzyna Weiglowa (Wajglowa), która w roku 1539 przed sądem biskupim składała wyznanie wiary. Na pytanie, czy wierzy, że Chrystus był synem bożym odpowiedziała: *A nie miał – ci Pan Bóg ani żony, ani syna, ani Mu tego trzeba, boć jeno tym synów potrzeba, którzy umierają, a Pan Bóg wieczny jest, a jako się nie urodził, tak i umierać nie może. Nas ma za syny swoje i są wszyscy synowie jego, którzy drogami od Niego naznaczonymi chodzą*¹⁸⁸. Tłumacząc w ten sposób boży absolut Weiglowa dowiodła nie tylko żywego zainteresowania sprawami wiary, ale też zdolności krytycznego i abstrakcyjnego myślenia. W 1539 krakowską mieszcankę

¹⁸⁶ A. Galber, *Andrzeja z Kobyłina Gadki o składności członków człowieczych z Arystotelesa i też inszych mędrców wybrane*, wyd. i wstęp J. Rostafiński, Kraków 1893, s. 3 – 5.

¹⁸⁷ Ł. Kurdybachy (red.), *Historia wychowania*, t. I, Warszawa 1965, s. 317, 345.

¹⁸⁸ Cyt. za: S. Morawski, *Arianie polscy*, Lwów 1906, s. 11; por. Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, s. 6 – 7 (tu przeinaczone nazwisko).

spalono na stosie na krakowskim rynku. Był to pierwszy z nielicznych w Polsce przypadków skazania na śmierć za herezję¹⁸⁹.

Wśród wyznań protestanckich szczególne pole do działania stwarzał kobietom arianizm. Wyznanie to w sposób nowatorski ustosunkowało się do grzechu pierworodnego i do winy pramatki Ewy, nie obciążając nią wszystkich jej córek. Polskie arianki były nie tylko gorliwe w wierze, ale też bardzo wykształcone. Jezuici gorszyli się, że w ariańskich zborach mogły wygłaszać kazania. Ich wysoka pozycja w rodzinie przyczyniła się do powstania modelu małżeństwa partnerskiego, który powoli i z trudem zaczął popularyzować się oraz umacniać począwszy od XVII wieku.

W obozie katolickim, zwłaszcza po 1572 roku, w okresie kontrreformacji rola kobiet również była niemała. Wiele niewiast nie zadawałając się życiem rodzinnym poszukiwało spełnienia w żarliwości religijnej. Zwłaszcza wdowy – magnatki, szlachcianki i zamożne mieszcзки budowały oraz uposażały kościoły i klasztory, zakładały pobożne bractwa i fundacje, wspomagały szpitale, domy sierot i ubogich panien. To właśnie wśród nich zakony znajdowały ofiarne fundatorki i mecenaszki. W pozyskiwaniu względów owych protektorek celowali zwłaszcza jezuici.

Swoisty ruch emancypacyjny dokonywał się w XVI wieku w klasztorach, których liczba zaczęła szybko rosnać. Pojawiły się liczne, nowe żeńskie zgromadzenia zakonne takie jak: augustianki, karmelitanki trzewiczkowe i bose, szarytki, wizytki¹⁹⁰. Energiczne ksienie starały się wydobyć swoje zgromadzenia spod kurateli męskich zakonów, tworzyć większe kongregacje podległe bezpośrednio biskupom. Ich działania łączyły się z rozwojem życia kulturalnego w klasztorach.

Stopniowa emancypacja płci żeńskiej zaowocowała pojawieniem się w drugiej połowie XVII wieku kobiet – autorek. Choć początkowo były zjawiskiem nader rzadkim, wkrótce ich liczba wzrosła, a tworzone przez nie dzieła zaczęły zyskiwać powodzenie. Pierwszą poetką, godną tej nazwy była wojewodzianka kijowska, Anna Stanisławska. W 1685 roku ułożyła ona *Transakcje albo opisanie całego życia jednej sieroty* – rodzaj autobiografii poetyckiej, która nie zyskawszy popularności pozostała w rękopisie. Duże uznanie i rozgłos pozyskała, wykształcona starannie na magnackich dworach, Elżbieta Drużbacka, a także znana z twórczości poetyckiej, zwłaszcza zaś dramatycznej, Franciszka Urszula Radziwiłłowa, autorka

¹⁸⁹ J. Tazbir, *Reformacja – kontrreformacja – tolerancja*, Wrocław 1996, s. 60 – 61.

¹⁹⁰ J. Kłoczowski (red.), *Kościół w Polsce*, t. II, wieki XVI – XVIII, Kraków 1969, s. 740.

szesnastu sztuk napisanych dla teatru dworskiego w Nieświeżu, które opublikowano w jednym tomie¹⁹¹.

Nowatorskie ideały emancypacji kobiet w XVI stuleciu trafiały tylko do wąskich elit intelektualnych. O ile jeszcze mężczyźni mogli zaakceptować rządy żon pod okiem mężów, to już zgoda na kobietę w pełni niezależną przychodziła im z trudem. O zmianę tej sytuacji kobiety musiały walczyć same. Bona, Beata Ostrogska, jej córka Halszka starały się żyć samodzielnie a nie u boku mężczyzny. Nie godziły się na to, by w myśl tradycji, ograniczyć swoje działanie wyłącznie do ogniska domowego, do roli żony. Chciały takiego statusu jaki mieli mężczyźni i dążyły do tego tak, jak potrafiły. Zajmowały przestrzenie, które nie były przeznaczone dla kobiet, pokazując w ten sposób innym, że można walczyć z ograniczeniami narzuconymi w związku z płcią. Nawet jeśli ich celem nie było nauczenie innych emancypatorskich zachowań, to one same stały się świadectwem tego, że można inaczej postępować, zatem w samym tym zachowaniu były prekursorskie. Stały się poprzedniczkami emancypacji w odniesieniu do własnej sytuacji. Ale od czegoś (kogoś) to dążenie do równouprawnienia musiało się zacząć.

Renesansowe kobiety to prekursorki usamodzielnienia się jedynie w jakimś wymiarze, dotyczącym wyzwania się z tego, co nie pozwalało im być w pełni spełnionymi ludźmi, czy też łamania obowiązujących konwencji. Bonę można uznać za prekursorkę emancypacji w sferze politycznej i ekonomiczno – prawnej. W obszarze religijno – intelektualnym wyróżnić należy krakowską mieszczkę Weiglową, *stojącą niejako u kolebki polskiej reformacji*¹⁹². Halszka, jako kobieta niegodząca się na męską dominację w kwestii małżeństwa stała się tematem legendy, która zabrała jej pozycję podmiotu, wskazując na Łukasza Górkę jako sprawcę zamknięcia jej w baszcie. Chęć bycia wierną przysiędze złożonej matce – odmówienie pożycia z mężem i zamieszkanie z dala od niego – czyni z Halszki prekursorkę emancypacji na płaszczyźnie obyczajowej. Do poprzedniczek emancypantek w wymiarze ekonomiczno – prawnym i obyczajowym z pewnością zaliczyć można też Beatę Ostrogską oraz wspomniane w niniejszym rozdziale –

¹⁹¹ J. S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce wiek XVI – XVIII*, t. I, s. 391 – 392.

¹⁹² L. Zygmunt, *Kobieta – czarownica w świetle ksiąg konsystatorskich z XV i początku XVI w.*, [w:] Z. H. Nowak, A. Radziwiński (red.), *Kobieta i rodzina w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych*, Toruń 1998, s. 187.

Rainę z Mohylów Wiśniowiecką¹⁹³ i Ankę Mandt, nie wyrokując przy tym, że nie było w tym czasie innych postaci, które wpłynęły na zmianę podejścia do tradycyjnej roli kobiet. Warto podkreślić, że emancypację w sferze walki o prawa kobiet zapoczątkował mężczyzna, profesor Andrzej Glaber z Kobylina, rzecznik dostępu niewiast do edukacji.

„Przeciwna naturze” działalność poprzedniczek emancypacji wzbudzała agresję i była źródłem negatywnego etykietowania. Należało jakoś uzasadnić i wytłumaczyć te dziwactwa (chęć decydowania o sobie, o dziecku, o majątku): podłym charakterem, żądzą władzy, chorobą psychiczną. Ta negatywna stereotypizacja znalazła odzwierciedlenie w legendach, otwierających przestrzeń do sprawdzenia jak powstały, przy czym w przypadku legendy o Halszce z Ostroga stereotypy związane z płcią niekorzystnie wpłynęły na wizerunek jej męża – Łukasza III Górki.

XVI wiek był ważnym wiekiem w historii polskich kobiet. Choć niezmiennie ich pozycja prawna w społeczeństwie była zła, to zaczęto dostrzegać i cenić ich ważną rolę w domu i rodzinie. Coraz widoczniejszy stał się też ich udział w życiu obrzędowym, związanym z wiarą i tradycją. Wzorce płynące z Zachodu, głównie z Włoch uaktywniły kobiety o silnej osobowości, które próbując się usamodzielnąć nie zawahały się walczyć z uciskiem swojej płci. Za wcześnie było jednak na to, aby mężczyźni spokojnie patrzyli na rozpad patriarchalnego systemu, dlatego zmagania kobiet przeważnie kończyły się klęską. O ile naszych mężczyzn zdumiewał wysoki poziom wykształcenia Włozek czy innych mieszanek Europy Zachodniej, to bawiących w Polsce cudzoziemców zadziwiał niemal nabożny stosunek Polaków do płci pięknej w życiu towarzyskim. Obok wszechobecnej krytycznej oceny możliwości intelektualnych niewiast pojawił się głos humanisty Andrzeja Glabera domagający się dostępu kobiet do nauki.

¹⁹³ Raina Mohylanka po śmierci męża Michała Wiśniowieckiego przez dwa lata procesowała się z jego bratem Jerzym o zarząd nad posiadłościami męża. Sprawę wygrała dopiero po apelacji do Trybunału Koronnego w 1618 r.; I. Czamańska, *Wiśniowieccy. Monografia rodu*, s. 124 – 125.

ROZDZIAŁ III

Rekonstrukcja życia i przeżyć Halszki¹⁹⁴

1. Przodkowie i dziedzictwo

W szesnastowiecznej Polsce tradycyjny – patriarchalny model społeczeństwa był powszechny i niezachwiany. Żyjące w tym czasie pierwsze polskie emancypantki spotkały się z ogólnym niezrozumieniem a nawet potępieniem. Tak było w przypadku Beaty z Kościeleckich Ostrogskiej i jej córki Halszki, które starały się same decydować o swoim losie oraz mieć równe z mężczyznami prawa majątkowe. Obie należały do nielicznego grona Polek, które umiały pisać i czytać, miały własne zdanie, prowadziły swoją politykę matrymonialną. Wzorem, a także wsparciem była dla nich królowa Bona – wykształcona, niezależna, uczestnicząca w życiu publicznym. Na takie kobiety było jednak w epoce odrodzenia za wcześnie. Dlatego ich losy kończyły się tragicznie. Sukcesywnie postępujący proces emancypacji na ziemiach polskich rozpoczął się dopiero w drugiej połowie XIX wieku. Najszybciej udało się przełamać monopol mężczyzn na wykształcenie za czym postulował renesansowy humanista, profesor Akademii Krakowskiej, Andrzej Glaber. Nie można jednak zapomnieć o tych, które jako pierwsze odważyły się być jednostkami samodzielnymi, nieograniczonymi do dbania o dom i dzieci, a przez to wyalienowanymi w męskim świecie.

W ramach wyznaczonych kobietom przez społeczeństwo nie mieściła się również Katarzyna Telniczanka – babka Halszki, która wpływała na decyzje mężczyzn, w tym przyszłego króla Polski – Zygmunta I Starego. Fakt, że była jego kochanką, umiała wykorzystać w celu swojego społecznego awansu.

Nie wiadomo kiedy i gdzie Katarzyna poznała królewicza Zygmunta, późniejszego króla Zygmunta I Starego. Być może należała do fraucymeru królowej

¹⁹⁴ Rozdział ten opracowano w znacznej mierze na podstawie książki: S. Zagórska, *Halszka z Ostroga. Między faktami a mitami*, Warszawa 2006.

matki, Elżbiety Austriaczki? Nazwiskiem rodowym Katarzyny było Ochstat, ale nie używała go, zwąc się Telniczanką, de Thelnicz, od wsi Telnice na Morawach, co wskazywałoby na to, że była Czeszką. Należała raczej do stanu szlacheckiego. O jej rodzicach jak i dzieciństwie brak wiadomości. Wiadomo, że miała siostrę Małgorzatę, która wyszła za mieszczanina ołomunieckiego i zmarła w 1517 roku.

Katarzyna urodziła się około 1480 roku, a osiemnaście lat później była już w zażyłych stosunkach z Zygmuntem. Przez pewien czas przebywała z nim w Budzie na Węgrzech i na Śląsku. W księdze wydatków królewicza niektóre *pokryte są jakąś tajemnicą, o których się wzmiankę czyni: „tyle a tyle dukatów, jak to sam książę dobrze wie.” (...) To „coś, o czym królewicz dobrze wie, to nie coś, ale ktoś, co się skromnie i wstydliwie chowa, jak fijołek pod szerokim liściem pospolitego łopianu. I zawsze jeden i ten sam „ktoś”, nie różny, nie coraz inny, ale stale i nieodmiennie dawny przedmiot miłości. To panna Katrina*¹⁹⁵. Z tego związku narodziło się troje dzieci. 8 stycznia 1499 roku przyszedł na świat Jan. Przez jakiś czas wychowywał się w Krakowie przy kochającym ojcu, ale jako nieślubny potomek nie mógł być podporą dynastii. Na zygmuntońskim dworze stworzono dla niego nowy, charakterystyczny tytuł, który tylko jemu służył – zwano go Janem z książąt litewskich. Dzięki temu znikł problem tytułatury królewskiego syna z nieprawego łoża. Zygmunt postanowił poświęcić go służbie bożej, w której mógł on osiągnąć najwyższe godności kościelne. I rzeczywiście w 1519 roku, w wieku dwudziestu lat, Jan został biskupem wileńskim, a później w 1536 roku objął biskupstwo poznańskie.

Oprócz syna Jana, Katarzyna urodziła Zygmuntowi jeszcze dwie córki: Reginę, która wyszła za starostę checińskiego Hieronima Szafrąncza z Pieskowej Skały i Katarzynę, wydaną za Jerzego II hr. Montfort¹⁹⁶. Mimo miłości, jaką Zygmunt darzył uroczą Katarzynę nie miał zamiaru jej poślubić. Był świadom pożytków matrymonialnych w polityce dynastycznej i, jako Habsburg po kądzieli, miał zrozumienie dla wyznawanej przez Habsburgów dewizy: *Niech inni toczą wojny, ty, Austrio szczęśliwa, zawieraj małżeństwa*. Długo jednak z małżeństwem zwlekał, gdyż trudno mu się było rozstać z ukochaną kobietą. W końcu jednak, pod koniec 1509 lub w 1510 roku monarcha zerwał niezalegalizowany związek i wydał faworytę za swego ulubieńca – Andrzeja Kościeleckiego. Sam postanowił utrwalić

¹⁹⁵ A. Pawiński, *Młode lata Zygmunta Starego*, Warszawa 1983, s. 132.

¹⁹⁶ Z. Wdowiszewski, *Genealogia Jagiellonów*, Warszawa 1968, s. 134 – 142.

wpływy jagiellońskie na Węgrzech i poślubić Barbarę Zapolya, córkę wpływowego i możnego magnata węgierskiego¹⁹⁷.

Kościelecki, urodzony około 1455 roku, pochodził z rodu Ogończyków z Wielkopolski. Był mądrym, dobrym administratorem. W roku 1507 przeprowadził dla króla wiele udanych operacji finansowych, uzdrawiając finanse królewskie i znacznie zwiększając dochody Korony. Dla tak zdolnego poddanego Zygmunt I nie szczędził zaszczytów i godności. Dnia 26 grudnia 1509 roku król mianował go podskarbinem wielkim koronnym. Kościelecki zrezygnował wówczas z kasztelanii wiślickiej i urzędu burgrabiego krakowskiego, zatrzymał jednak urząd jedyne go zarządcy żup krakowskich i posiadane dotychczas starostwa: bydgoskie, spiskie i oświęcimskie, do których doszło jeszcze w roku 1511 starostwo inowrocławskie. Gdy w 1510 roku wybuchł pożar w kopalni wielickiej, wraz z rajcą krakowskim Sewerynem Betmanem, wziął osobiście udział w akcji ratunkowej, wykazując się dużą odwagą. Wydarzenie to uwiecznił Jan Matejko przedstawiając żupnika Andrzeja Kościeleckiego (z lewej) i Seweryna Betmana (z prawej, wówczas dziewięćdziesięcioletniego starca), którzy opuszczają się w głąb szybu, aby gasić ogień. W 1515 roku wraz z licznymi dygnitarzami Kościelecki towarzyszył królowi w podróży do Bratysławy, a następnie na zjazd monarchów do Wiednia.

Poślubiając królewską nałożnicę naraził się na niechęć senatorów i krewnych, objawiającą się między innymi poprzez opuszczanie sali posiedzeń rady królewskiej, gdy wchodził do niej Kościelecki¹⁹⁸. Dla przyjaciela Zygmunta I ważniejsze było, że ślub ten podkreślił jego oddanie dla monarchy. *Kościelecki ożenił się z Katarzyną Telniczanką, nie jak sądzimy dla widoków, bo pracowity i zdolny miał już od dawna królewskie względy i serce, ale najwięcej przez przyjaźń i szacunek dla Zygmunta, którego chciał bardzo prostym a naturalnym sposobem wywieźć z przykrego kłopotu. (...) Ożenił się potem król z Barbarą Zapolską w roku 1512 i krótko się nią cieszył, bo w lat trzy (1515) bogobojna królowa umarła. Jakoś w tym czasie zakończył życie i Jędrzej Kościelecki (...). Takim sposobem król i Katarzyna owdowieli oboje*¹⁹⁹. Władca niezmiennie pamiętał o swojej młodości miłości. W roku 1510 przydzielił jej 100 dukatów rocznie pobieranych od Żydów krakowskich. Po śmierci podskarbiego Kościeleckiego, pomimo tego, że odziedziczyła po nim

¹⁹⁷ E. Gołębiowski, *Zygmunt August. Żywot ostatniego z Jagiellonów*, Warszawa 1968, s. 13 – 14.

¹⁹⁸ A. Swierżawski, *Kościelecki Andrzej*, [w:] PSB, t. XIV, Wrocław 1968 – 1969, s. 398 – 399.

¹⁹⁹ J. Bartoszewicz, *Królewicze biskupi*, Warszawa 1851, s. 89 – 90; Królowa Barbara umarła 2 października, a Andrzej Kościelecki 6 września 1515 roku.

znaczny majątek, na mocy dokumentu datowanego: Sandomierz, 21 listopada 1515 r., nadał owdowiałej Katarzynie dożywotnio miasteczko Słomniki i wieś Rakowice pod Krakowem.

Z małżeństwa Katarzyny Telniczanki i Andrzeja Kościeleckiego urodziła się w 1515 roku jako pogrobowiec, Beata. Współcześni twierdzili, że była ona córką króla²⁰⁰, a w przekonaniu tym utwierdzał ich fakt, że mała Kościelecka wychowywała się razem z królowkami pod okiem królowej Bony. Rezolutna Czeszka spędziła zaś resztę życia przy swoim synu Janie w Wilnie. Wywierała na niego duży wpływ i bezceremonialnie mieszała się do zarządu diecezją, co najprawdopodobniej było przyczyną tego, że legat papieski Zachariasz Ferrerius zmuszony był mianować biskupów krakowskiego i łuckiego opiekunami diecezji wileńskiej.

Katarzyna prowadziła w Wilnie swobodny tryb życia, brała udział w zabawach, trudniła się znachorstwem i „czarami”. Usiłowała wejść w bliższe stosunki z Krzysztofem Szydłowieckim i Piotrem Tomickim, do których zalecała się jawnie, ale jak się zdaje, bez rezultatu²⁰¹. *Znamy dużo listów Krzyckiego pisanych w r. 1520 do chorującego podkanclerzego Piotra Tomickiego, w których ciągle powtarzają się upomnienia, aby prawdziwych lekarzy zechciał się radzić, a odpychał syreny, nie dawał posłuchu szaleństwu kobiecym, wystrzegał się podszeptów i leków jakiejś kobiety, niepoehlebnym mianem „Circe” tu opatrzonej. (...) ową „Circe” była Katarzyna Telniczanka, która przytem nawet nie występowała w roli pośredniczki, lecz wprost chciała uwikłać Tomickiego w sieci miłości ku sobie. (...) Szydłowiecki był celem podobnych z jej strony knowań²⁰².* Prawdopodobnie to zachowanie Katarzyny było jednym z powodów, dla których Litwini bezskutecznie starali się o przeniesienie Jana z książąt litewskich na jakieś biskupstwo koronne. Katarzyna zmarła w Wilnie między 25 sierpnia a 10 września 1528 roku. Zwłoki jej przewieziono do kościoła na Kleparzu w Krakowie, gdzie 11 grudnia tego roku odbyły się okazałe uroczystości pogrzebowe.

²⁰⁰ Twierdzenie jakoby Beata była rzeczywistą córką Zygmunta I Starego i Katarzyny Telniczanki podtrzymywał m.in. J. Bartoszewicz, *Ostrogscy*, [w:] tegoż, *Encyklopedia powszechna Samuela Orgelbranda*, t. XX, Warszawa 1865, s. 158; A. Boniecki, *Poczet rodów w Wielkim Księstwie Litewskim XV i XVI wieku*, Warszawa 1986, s. 234; S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. VII, Warszawa 1907, s. 262.

²⁰¹ A. Swieżawski, *Kościelecka Katarzyna*, [w:] PSB, t. XIV, s. 397 – 398.

²⁰² K. Morawski, *Czasy Zygmuntońskie na tle prądów odrodzenia*, Warszawa 1922, s. 31 – 32.

Zaskarbiając sobie królewskie względy, Katarzyna zyskała nie tylko życie wolne od materialnych trosk. Dzięki swojemu protektorowi wyszła za mąż za podskarbiego wielkiego koronnego, tym samym awansowała społecznie i zapewniła awans swoim dzieciom. Spośród nich najbardziej znaną stała się Beata, która po matce odziedziczyła spryt, odwagę a także pociąg do władzy – cechy niecodzienne u szesnastowiecznych kobiet.

W 1518 roku, a więc trzy lata po śmierci swojej pierwszej żony Barbary, Zygmunt I poślubił Bonę Sforzę d' Aragona. Na monarszym dworze (a nie przy matce w Wilnie) dorastała Beata Kościelecka, którą Bona chowała przy



1. Portret Beaty Kościeleckiej

sobie w takiej uczciwości, by też miała być co królowi w rodzie²⁰³. Niezwykła uroda Beaty a także jej uprzywilejowane stanowisko sprawiły, że co znaczniejsi panowie ubiegali się o jej rękę. *Znawca kobiet Krzycki w swym wymownym łacińskim panegiryku takie hołdy składał młodzietkiej dziewczynie:*

*O Beato, tak bogato w rzadkie wdzięki zdobna,
Ty uczciwą i cnotliwą, mową, czyny, twarz nadobną,
Godni ciebie i niegodni ciągle uwielbiają,
Posiwiali i dojrzały dla cię w szal wpadają²⁰⁴.*

Choć z pewnością Beata lubiła, gdy zachwycano się jej pięknnością, nie ta była dla niej najważniejsza. Wzorem dla Beaty była Bona, a dla Bony najważniejsza

²⁰³ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, s. 5 – 6.

²⁰⁴ W. Pociecha, *Królowa Bona (1494 – 1557). Czasy i ludzie Odrodzenia*, t. II, Poznań 1949, s. 95; por. J. Nowak – Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Czasy zygmuntofskie*, Warszawa 1966, s. 140.

była samodzielność. Królowa, wychowana we Włoszech gdzie kobiety zdobyły sobie wyższą pozycję społeczną, starała się również w Polsce, wbrew panującym zwyczajom, zapewnić im więcej swobody i praw życiowych.

Dzięki tej propagatorce renesansu i rzecznicze kobiet królewski dwór zawarł nowym życiem. Pieśni, muzyka, tańce, biesiady, łowy, maskarady, wprowadzone na wzór włoski wyrabiały u polskich pań dobre maniery i towarzyską ogładę. Przede wszystkim jednak dwórki obserwując królową na własne oczy mogły się przekonać, że polityka, władza nie muszą być obce kobiecie. Że kobieta może zarządzać majątkiem, formować stronnictwa, forsować swoje plany równie dobrze jak mężczyzna. Pilna uczennica, jaką była Beata, zaobserwowała jeszcze jedną ważną rzecz – sposób w jaki Bona wychowuje syna. I przejrzała, że ambitna Włoszka robi wszystko, by uczynić królewicza bezwolnym narzędziem do realizacji swoich celów. *Bystry obserwator Giovanni Marsupino pisał o Zygmuncie Auguście: „Młody król jest przystojny i zdaje się posiadać najpiękniejsze zdolności, ale boi się dotąd bardzo pani matki, tak że nic nie robi, nic nie mówi bez niej”*²⁰⁵. Kiedy Beata miała już własne dziecko, spadkobierczynię olbrzymiej fortuny, również wychowywała je w bezwarunkowym posłuszeństwie. Pragnęła jak najdłużej zachować władzę nad córką i jej posiadłościami. Czas pokazał, że Zygmunt August potrafił oprzeć się apodyktyczności matki. Pomogła mu w tym miłość do Barbary z Radziwiłłów Gasztołdowej, której Bona nie akceptowała, i o którą musiał walczyć nie tylko z rodziną, ale wręcz z całym państwem. Halszka zawsze robiła i mówiła to, czego oczekiwała od niej Beata. Była uległa matce i obojętna na wszystko, co tę bez reszty pochłaniało – władzę i pieniądze. Nie była ani chciwa, ani mściwa. Była potulną dziewczką księżnej Iliny, jak nazywano Beatę, wdowę po Ilii Ostrogskim.

Litewski książę Ilia Ostrogski, pierworodny syn słynnego wodza Konstantyna Iwanowicza Ostrońskiego był jedną z najlepszych partii w kraju. Bona popierała jego kandydaturę na męża dla ulubionej damy ze swego fraucymeru, mając na względzie obok majątku także i to, iż Litwinki cieszyły się wyższym niż Polki statusem społecznym. Silniejsza pozycja prawna kobiet litewskich, szczególnie tych z wyższych warstw, decydowała o tym, że mogły swobodnie dysponować swoim majątkiem, samodzielnie dokonywać zapisów, podczas gdy w Polsce nie pozwalano

²⁰⁵ Cyt. za: S. Cynarski, *Zygmunt August*, Wrocław 1988, s. 29.



2. Zamek Ostrogskich, Murowana Wieża, Okrągła Baszta, cerkiew Bogojawlenia, Ostróg

im niczego postanowić bez zgody męża lub krewnych²⁰⁶. Beata wyszła za Ostrogskiego. Tym sposobem córka królewskiej kochanki stała się bogata i otworzyła sobie drogę do burzliwej działalności w jagiellońskiej monarchii.

W XVI wieku najpotężniejszym rodem na Wołyniu byli Ostrogscy herbu własnego (Ostróg), złożonego z Ogończyka i Leliwy oraz książęcej mitry na hełmie. Protoplastą tego świętego książęcego domu był książę



3. Herb książąt Ostrogskich

Daniło, żyjący w połowie XIV wieku. Niestety, pomimo wielu hipotez trudno

²⁰⁶ J. Loho – Sobolewski, *Prawo opiekuńcze w dawnej Litwie*, s. 41 i n.; Z. Kuchowicz, *Barbara Radziwiłłówna*, Łódź 1985, s. 33.

jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie z jakiego pochodził rodu. Najprawdopodobniej był potomkiem którejś z linii Rurykowiczów: na przykład turowsko – pińskiej albo słonimsko – nowogródzkiej, czy też Rurykowiczów posiadających dobra na ziemi czernihowskiej lub siewierskiej²⁰⁷. O jego synach wiadomo niewiele: Michajło i Dmitrij zginęli nad Worskłą w 1399 roku a Aleksander zakończył życie w zakonie św. Bazylego w Ławrze Peczerskiej w Kijowie. Tylko po Fedorze pozostało kilka dokumentów, dzięki czemu dał się poznać jako książę na Ostrogu.

Fedor Daniłowicz był jednym z najbardziej życzliwych Władysławowi Jagielle książąt litewsko – ruskich²⁰⁸. Odwdziaczył się też król za wierną służbę i przywilejem swoim z dn. 8 listopada 1387 r. nadał zamek ostrogiński z okolicą Fedorowi Daniłowiczowi, jednemu z bojarów tej ziemi, który jak inni przezwany się książęciem, to jest szlachcicem, panem. Miał Fedor Ostrog jeszcze dawniej za rządów na Wołyniu Lubarta Giedyminowicza. Król jako *supremus dux Lithuaniae* potwierdził mu spokojne posiadanie tego zamku, żeby silniej zobowiązać sobie i Polsce Fedora; przy układaniu się nowych państwowych stosunków, nadał mu cały okoliczny powiat, to jest włości Korzec, Zasław i Chłopotyn (...). Nadania te stanowiły kamień węgielny potęgi książąt na Ostrogu²⁰⁹. Po Fedorze zachował się też akt erekcyjny kościoła dominikanów w Ostrogu, co jest fundacją o tyle znamienitą, że Fedor był gorliwym wyznawcą prawosławia²¹⁰. Mało tego, po śmierci, która nastąpiła po 1410 roku, ze względu na swoje świętobliwe życie i to, że na starość wstąpił do klasztoru pod imieniem Teodozjusza, został przez cerkiew prawosławną zaliczony w poczet świętych. Święty prawosławny, fundator katolickiego kościoła ożeniony był z Agafją, która później również wstąpiła do klasztoru, przybierając imię Agrypiny.

Z czterech synów księcia Fedora trzech umarło młodo i bezpotomnie. Ostrog odziedziczył czwarty syn, Wasyl zwany Pięknym. Książę Wasyl jak jego ojciec i dziad brał czynny udział w życiu politycznym. Znacznie rozszerzył rodowe posiadłości, ufortyfikował Ostrog i pobudował szereg zamków obronnych:

²⁰⁷ Szerzej o hipotezach na temat pochodzenia Ostrogskich zob. T. Kempa, *Dzieje rodu Ostrogskich*, s. 5 – 7.

²⁰⁸ S. M. Kuczyński, *Fedor Daniłowicz*, [w:] PSB, t. VI, Wrocław 1948, s. 382 – 383.

²⁰⁹ J. Bartoszewicz, *Ostrogscy*, [w:] tegoż, *Encyklopedia powszechna Samuela Orgelbranda*, t. XX, s. 155 – 156.

²¹⁰ Sprawę fundacji kościoła w Ostrogu przez księcia Fedora omawia W. Knapieński, *Sprawa o kościół w Ostrogu*, Biały Dunajec – Ostrog 2000.

w Zaslawiu, Dubnie i innych miejscowościach. Zmarł po 1461 roku i został pochowany w cerkwi Bogojawlenia, czyli Objawienia Pańskiego w Ostrogu przez niego zbudowanej. Wasyl miał dwie córki i dwóch synów, którzy podzielili ojcowiznę w ten sposób, że młodszy – Jerzy wziął Zaslów na Wołyniu, dając początek nowej linii książąt z Ostroga Zasławskich, starszy zaś – Iwan pozostał na Ostrogu. Iwan odziedziczył zalety swoich przodków: był dzielny w bitwie, dobry w radzie, światły i głęboko religijny. Z jego czynów wojennych najbardziej sławne są zwycięstwa nad Tatarami w roku 1453 pod Trembowłą i nad rzeką Słuczą. Iwan Wasilewicz ożeniony był z córką księcia Iwana Władymirowicza Bielskiego. Z tego małżeństwa urodziło się troje dzieci: córka Maria i dwóch synów – Michał, późniejszy starosta łucki, który umarł młodo i bezpotomnie oraz Konstanty – przyszły bohater²¹¹.

Książę Konstanty Iwanowicz Ostrogski przyszedł na świat około 1460 roku²¹². Jak podaje napis na jego nagrobku, w czasie swojego siedemdziesięcioletniego życia wygrał 63 bitwy²¹³. Nic też dziwnego, że dziejopisarze nazywają go mężem do wojny urodzonym²¹⁴, mężem trudno wysławionej dzielności, Hannibalem, Scypionem Ruskim i Litewskim, nad Tatary i Moskwą częstym a szczęśliwym zwycięzcą²¹⁵. W 1497 roku uczestniczył w wojskowej ekspedycji Aleksandra Jagiellończyka, której celem było wspomoczenie „bukowińskiej” wyprawy Jana Olbrachta. W okolicach Braclawia pokonał syna dowodzącego oddziałami tatarskiej ordy Mengli Gireja – Mehmed Gireja, którego wziął do niewoli²¹⁶. To i inne zwycięstwa Ostrogskiego nad Tatarami przyniosły mu liczne przywileje i nadania a w 1497 roku tytuł najwyższego hetmana Wielkiego Księstwa Litewskiego²¹⁷. Jednak 14 lipca 1500 roku spadła na wojowniczego kniazia wielka klęska. Jego wojska spotkały nad Wiedroszą wrogą dwudziestotysięczną armię moskiewską. Straty litewskie sięgały czterech tysięcy zabitych, a do niewoli dostało się wielu dostojników, w tym Ostrogski. 18 października 1506 roku książę

²¹¹ W. Charkiewicz, „Scypjon ruski” Konstanty Iwanowicz książę ostrogski, wielki hetman litewski (...) etc. etc., Wilno 1934, s. 8.

²¹² V. Uljanovskij, *Vidome ta nevidome z biografii ta dial'nosti knjazja K. I. Ostroz'kogo*, [w:] *Ostroz'ka Davnina. Doslidzennja i materialy*, t. I, L'viv 1995, s. 24.

²¹³ J. Wolff, *Kniaziowie litewsko – ruscy do końca XIV wieku*, s. 350.

²¹⁴ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. VII, s. 179.

²¹⁵ M. Strykowski, *Kronika polska, litewska, żmódzka i wszystkiej Rusi*, Warszawa 1846, s. 261, 310, 345.

²¹⁶ M. Gruszevskij, *Istoria Ukrainy – Rusi*, t. IV, Kiev 1993, s. 330 – 332.

²¹⁷ AS, t. I, nr 141, s. 114 – 118.

złożył pisemną przysięgę na wierność carowi. Pozbywszy się w ten sposób ścisłego nadzoru, zdołał po siedmioletniej niewoli uciec z Moskwy i we wrześniu 1507 roku przybyć do Wilna. Zygmunt I natychmiast przywrócił mu hetmaństwo oraz dawniej nadane starostwa braclawskie, winnickie i zwinogradzkie, a nadto mianował marszałkiem wołyńskim i obdarzył dodatkowo starostwem łuckim. W czerwcu 1511 roku kniaź otrzymał także kasztelanię wileńską²¹⁸. 28 kwietnia 1512 roku znów wykorzystał swój talent wojenny w starciu z Tatarami pod Wiśniowcem. Chociaż siły polsko – litewskie były nieporównanie słabsze, odniosły wspaniałe zwycięstwo²¹⁹.

8 września 1514 roku Konstanty Iwanowicz Ostrogski odniósł swój największy sukces – dowodząc siłami polsko – litewskimi pokonał wojska moskiewskie pod Orszą. To świetne zwycięstwo nie zostało jednak w pełni wykorzystane, gdyż oddziałom Ostrogskiego nie udało się odbić Smoleńska²²⁰. Mimo tego, wygrana wyniosła go na szczyty sławy. Chwalono jego prawość charakteru, dzielność rycerską i talent wodza. Król Zygmunt I Stary uczcił bohatera w sposób szczególnie zaszczytny, na który wcześniej nikomu nie pozwolono: Ostrogskiemu dwa razy zorganizowano triumfalny wjazd – raz do Wilna po wygranej pod Orszą, drugi raz do Krakowa. W marcu 1522 roku król okazał mu znów swoją łaskę – mianował go wojewodą trockim. Oczywiście w ślad za każdym urzędem szły nadania hospodarskie udzielane mu tytułem nagrody za wojenne sukcesy i wynagrodzenia za ponoszone w wojnie nakłady. Dzięki nadaniom²²¹, a także otrzymanym spadkom²²² i zakupom²²³, kniaź Konstanty z Ostroga zgromadził olbrzymie majątko. Zmarł 10 sierpnia 1530 roku i zgodnie z własnym życzeniem został pochowany w Ławrze Peczerskiej w Kijowie. Zasługi hetmana trafnie ocenił dziewiętnastowieczny historyk Romanowski w dziele: *O Konstantynie Iwanowicze*

²¹⁸ AS, t. III, Lwów 1890, s. 95; K. Lewicki, *Książęta Ostrogscy w służbie Rzeczypospolitej*, „Rocznik Wołyński” 1938, s. 17.

²¹⁹ O. A. Bevzo, *Lvivskij litopis i Ostroz'kij litopisec*, Kiiv 1971, s. 125; F. Sofonowicz, *Chronika z litopisciw starodawnych*, Kiiv 1992, s. 186.

²²⁰ Z. Wojtkowiak, *Ostrogski Konstanty Iwanowicz*, [w:] PSB, t. XXIV, Wrocław 1979, s. 486 – 489; J. Wolff, *Senatorowie i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego 1386 – 1795*, Kraków 1885, s. 58, 78, 148 – 149.

²²¹ *Volodinnja kniaziv Ostroz'kich na Schidnij Volini (za inventarem 1620 roku)*, Dodatki, Tablica nr 1, *Maetnosci, nadani Konstantinu Iwanowiczu Ostroz'komu „za służbu”*, Kiiv – Starokostjantyniv 2001, s. 117 – 120.

²²² Tamże, Tablica nr 2, *Maetki, otrimani Konstantinom Iwanowiczem Ostroz'kim u spadok*, s. 120 – 121.

²²³ Tamże, Tablica nr 3, *Maetki, pridbani Konstantinom Iwanowiczem Ostroz'kim szlachom kupywli*, s. 122 – 125.

*kniazje Ostroz'kom*²²⁴: *Jeżeli wodzowie innych narodów zwyciężywszy wrogów w dwóch – trzech bitwach już stają się sławni i oddaje im się chwałę, to nasz Ostrogski, który tyle razy ocalił kraj przed drapieżnymi napadami Tatarów, zaiste zasłużył sobie na dobrą pamięć wszystkich pokoleń swoich rodaków i wspomnienie przy grobie* [tłum. S. Z.]²²⁵.

Hetman był żonaty dwukrotnie. Pierwszą jego żoną była od około 1509 roku Tatiana, córka księcia Semena Juriewicza Holszańskiego, która zmarła w roku 1522. Drugą od około 1523 roku była Aleksandra Słucka, córka Semena Michałowicza Olelkowicza, księcia słuckiego, zmarła 1563/1564. Z pierwszego małżeństwa pochodził syn Ilia, z drugiego Konstanty Wasyl i córka Zofia, która umarła jako dziecko²²⁶.

Ilia (Elias) Konstantynowicz Ostrogski urodził się najprawdopodobniej w drugiej połowie 1510 roku, bądź też w pierwszych miesiącach 1511 roku. Wiadomo bowiem, że jego rodzice pobraли się w kwietniu 1509 roku, a już 2 maja książę Ilia wspomniany jest – obok ojca i matki – w dokumencie, jako darczyńca cerkwi Preobrażeńskiej w Turowie²²⁷. Mając dziesięć lat został przybranym synem księcia Andrzeja Jurewicza Zasławskiego, który zapisał mu 1/3 swych dóbr. Przed śmiercią w lipcu 1534 roku książę potwierdził wcześniejszy zapis na rzecz Ilii, jednocześnie oddając mu pozostałe 2/3 majątku w zastaw²²⁸. Stało się to przyczyną długoletniego procesu Ostrogskiego, a potem wdowy po nim, ze spadkobiercami Andrzeja Zasławskiego, głównie z Kuźmą Iwanowiczem Zasławskim²²⁹.

Pierworodny syn Konstantego Iwanowicza często przebywał na monarszym dworze, gdzie poznał swoją przyszłą żonę, piękną Beatę Kościelecką. Przeżył polską kulturą, opanował język polski i łacinę. Po śmierci ojca w roku 1530 natychmiast objął przyznane mu za zasługi starostwa braclawskie i winnickie, jak również ogromny spadek swój i małoletniego przyrodniego brata Konstantego

²²⁴ L. M. Romanowskij, *O Konstantynie Iwanowicze kniazje Ostroz'kom*, [w:] *Trudy trietewo archeologiczewskowo siezda w Rossii*, Kiiv 1878.

²²⁵ Cyt za: I. O. Woronczuk, *Volodinnja kniaziv Ostroz'kich na Schidnij Volini*, s. 25 – 26.

²²⁶ T. Kempa, *Konstanty Wasyl Ostrogski (ok.1524/1525 – 1608), wojewoda kijowski i marszałek ziemi wołyńskiej*, s. 24.

²²⁷ T. Kempa, *Dzieje rodu Ostrogskich*, s. 53.

²²⁸ B. Gorczak, *Katalog pergaminów znajdujących się w Archiwum XX Sanguszków w Sławucie*, Sławuta 1912, s. 67, 86 – 88.

²²⁹ AS, t. IV, nr 169, s. 220; tamże, t. IV, nr 301, s. 374 – 375; B. Gorczak, *Katalog pergaminów ...*, s. 106.

Wasyła. W latach 1530, 1531 i 1533 z powodzeniem rozbijał na granicach Wołynia czambuły tatarskie. Nie udało mu się jednak powstrzymać wrogów w 1534 roku, kiedy to doszło do największego w latach 30. XVI wieku najazdu wojsk Chanatu Krymskiego. Zostały wówczas spustoszone między innymi dobra Ostrońskiego. Po tym wydarzeniu starosta wzmocnił swoimi prywatnymi pocztami obsadę zamków w Bracławiu i Winnicy²³⁰. W latach 1534 – 1536 uczestniczył w wojnie litewsko – moskiewskiej, wystawiwszy największy obok biskupa Jana z książąt litewskich oddział zbrojnych²³¹. Już wówczas Ilia cieszył się popularnością. Był nie tylko skutecznym wodzem, opromienionym sławą wojenną ojca, ale również jednym z najbogatszych magnatów na Litwie i w Polsce a przy tym pięknym, lubiącym dworskie zabawy młodzieńcem²³².

Na drodze ku małżeńskiemu szczęściu z Beatą napotkał Ilia pewne trudności, związane z tradycją układania się rodziców w sprawie przyszłości ich dzieci. Otóż jego ojciec zawarł w 1523 roku z kasztelanem trockim Jerzym Radziwiłłem umowę w sprawie przyszłego małżeństwa swego pierworodnego syna ze starszą córką kasztelana – Anną. W roku 1536 Radziwiłł zażądał realizacji umowy, zmieniając ją o tyle, iż w miejsce Anny, którą zamierzał wydać za Stanisława Gasztołda, ofiarowywał Ostrońskiemu młodszą córkę Barbarę, która później została żoną Zygmunta II Augusta, królową Polski²³³. Książę odrzucił obie propozycje a swoją niechęć do poślubienia którejś z Radziwiłłowien motywował tym, że nigdy nie wyrażał na to zgody. Jak zwykle, gdy chodziło o małżeństwa ludzi majątnych, polityczne układy, rzecz oparła się o króla. Zygmunt I jak i jego małżonka Bona zawsze interesujący się losem Beaty zadecydowali, że wyjdzie ona za bogatego księcia. W 1537 roku król wydał dekret zwalniający Ostrońskiego ze zobowiązań małżeńskich wobec Radziwiłła²³⁴. *Książę Ilia wpada z jednego błota w drugie* – pisał o planowanym małżeństwie Ostrońskiego z Kościelecką agent księcia pruskiego Albrechta, Mikołaj Nipszyc, który też bardzo ujemnie charakteryzował swobodne obyczaje córek Jerzego Radziwiłła²³⁵.

²³⁰ *Acta Tomiciana*, t. XIII, Poznań 1915, s. 249; t. XVI/I Wrocław 1960.

²³¹ Na temat udziału Ilii Ostrońskiego w wojnie z Moskwą zob. *Acta Tomiciana*, t. XVI/I, s. 632 – 635, 641 – 642, 696 – 699; tamże, t. XVI/II, s. 32, 63.

²³² T. Kempa, *Dzieje rodu Ostrońskich*, s. 57 – 58.

²³³ R. Żelewski, *Ostroński Ilia*, [w:] PSB, t. XXIV, Wrocław 1979, s. 480 – 481.

²³⁴ Por. Rozdział II, s. 45 – 46.

²³⁵ Z. Kuchowicz, *Barbara Radziwiłłówna*, s. 71.

Dzięki królewskiemu postanowieniu 1 stycznia 1539 roku nastąpiły zmwiny 29 – letniego księcia Ilii Ostrońskiego z 24 – letnią Beatą Kościelecką. Ili, w zamian za posag Beaty, zapisał jej 33 082 zł wiana na trzeciej części swoich dóbr²³⁶, co Zygmunt I Stary zatwierdził przywilejem. Warto w tym momencie przypomnieć, że w środowisku prawosławnym, do którego należał Ostroński, aktem rozstrzygającym o zawarciu małżeństwa nie był ślub kościelny, najczęściej towarzyszący zmwinom, ale świeckie wesele połączone z pokładzinami²³⁷. Nie wykluczone, że zmwinom towarzyszyło ślubowanie małżeństwa w obecności prawosławnego duchownego. Według kronikarza Łukasza Górnickiego, który od 1522 roku pracował w kancelarii królewskiej jako sekretarz, ślub (być może w obrządku Kościoła katolickiego, do którego należała Kościelecka) i wesele Ilii i Beaty odbyło się na monarszym dworze 3 lutego 1539 roku, dzień po zaślubinach królowy Izabeli z Janem Zapolyą²³⁸. Data i miejsce uroczystości były dowodem specjalnych łask i przychylności królewskiej pary dla nowożeńców. W trakcie wesela odbywały się turnieje rycerskie. Wówczas to Zygmunt II August pojedykował się na kopie z kniazem Ilią, ubranym w srebrną zbroję i pas tatarski. Ostroński przypuszczalnie z szacunku dla osoby królewskiej nie atakował, bo młody władca natychmiast zrzucił go z konia. W wyniku nieszczęśliwego upadku Ili doznał poważnych wewnętrznych obrażeń²³⁹.

Przez miesiąc jeszcze załatwiali młodzi małżonkowie skomplikowane sprawy majątkowe w Krakowie. Eliaż, choć posiadał niezmiernie posiadłości, miał również wiele długów, a nawet srebra w zastawie. Żona okazała się wówczas wielkoduszna i obdarowała go klejnotami, złotymi łańcuszkami i pierścieniami, a także pożyczyła mu 6 000 kop groszy litewskich w zamian za zastaw zamku Równe wraz z przyległościami²⁴⁰. W przykładowej zgodzie szczęśliwi nowożeńcy zjechali do ostrońskiego zamku. Rozpoczęła się sielanka młodej, pięknej i bogatej pary. Zdawało się, że nic nie może idylli zagrozić, aż do czasu, gdy dały o sobie znać urazy – następstwo niefortunnego upadku podczas weselnego pojedynku. 16 sierpnia 1539 roku, sześć miesięcy po ślubie, Ili czuł się już tak chory, że kazał posłać po

²³⁶ AS, t. IV, nr 140, s. 177 – 178.

²³⁷ Por. Rozdział II, s. 35 – 36.

²³⁸ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, s. 6.

²³⁹ M. Duczmał, *Izabela Jagiellonka. Królowa Węgier*, Warszawa 2000, s. 186.

²⁴⁰ AS, t. VI, 7 VIII 1539, s. 204.

swego przyjaciela, marszałka ziemi wołyńskiej, Teodora Sanguszkę i w jego obecności napisał testament.

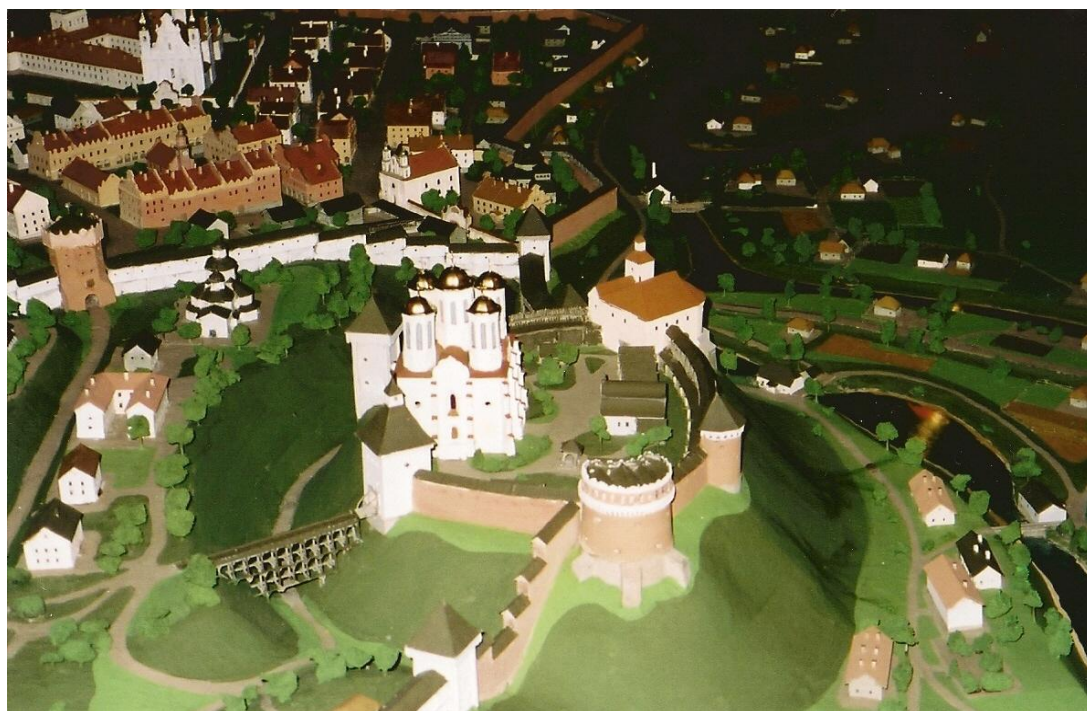
Kiedy spisywał swoją ostatnią wolę, jego myśli krążyły przede wszystkim przy dziecku, którego spodziewała się Beata: *Od kiedyśmy z woli Bożej wstąpili w stan małżeński z żoną moją, od tego czasu mam nadzieję, że mi Pan Bóg raczył dać potomstwo z żony; a jeśliby w tych czasach podobalo się Panu Bogu śmierć na mnie zesłać, nie doczekawszy się rozwiązania małżonki mojej, a po mojej śmierci ona miała urodzić syna albo dziewczkę, to powiadam i objawiam, że to jest potomstwo moje własne. A jeśli Pan Bóg pozwoli, aby żona moja, księżna Beata, po śmierci mojej urodziła syna albo dziewczkę, to żona moja i to dziecię moje mają siedzieć na wszystkich majątnościach moich tak ojczystych, jak też wysłużonych lub kupionych i macierzystych, dopóki dziecko moje lat swoich nie dorośnie²⁴¹. Dziecko miało więc objąć część fortuny po osiągnięciu pełnoletniości a resztę po śmierci matki. Do czasu dorosłości całym spadkiem zarządzać miała Beata. Jej również książę Ilia zalecał pieczę nad posiadłościami swego niepełnoletniego brata przyrodniego – Konstantego Wasyla, który w momencie w momencie śmierci Eliasza miał trzynaście bądź też czternaście lat (nie jest znana dokładna data jego urodzin). Beata w myśl testamentu męża stawiała się więc opiekunką naznaczoną Halszki i Konstantego Wasyla, mającą zarząd nad ich dobrami. Oprócz żony Ostrogski wymienił w testamencie jeszcze innych opiekunów, ale ich rola miała ograniczać się do umożliwienia Beacie swobodnego sprawowania opieki nad pupilami. Ilia prosił, aby obaj królowie, a w szczególności królowa Bona oraz: Iwan Bohdanowicz Sapieha, wojewoda podlaski, Juria Falczewski, biskup łucki, Fiedor Andrejewicz, marszałek ziemi wołyńskiej, Iwan Hornostaj, podskarbi ziemski a także Iwan Wasilewicz raczyli pamiętać o dawnych zasługach przodków jego i ojca, i jego własnych, i nie pozwolili nikomu w niczym krzywdy wyrządzić Beacie oraz ich dziecku²⁴².*

Ilia Ostrogski zmarł 19 sierpnia 1539 roku, a trzy miesiące później, 19 listopada 1539 roku w Ostrogu przyszła na świat jego spadkobierczyni. Otrzymała imię Elżbieta, najprawdopodobniej od patronki tego dnia – św. Elżbiety, bo żadna z bliskich krewnych nie nosiła tego imienia. Jednakże fakt, że używano w stosunku do niej zdrobniałego imienia Halszka, wprowadził w błąd niektórych

²⁴¹ Dokument spisany w Ostrogu 16 sierpnia 1539 r., AS, t. IV, nr 162, s. 206 – 209.

²⁴² Tamże.

kronikarzy i badaczy, którzy nazywali ją też Heleną i Katarzyną²⁴³. Beata chciała, aby córka jak najdłużej pozostała dzieckiem – małą Halszką. To dawało wdowie możliwość dysponowania jej majątkiem. Według prawa litewskiego nieletniość kończyła się u niewiast po ukończeniu piętnastego roku życia. Jednak w praktyce dojście do lat u kobiet nie odgrywało żadnej roli, gdyż dziewczyna aż do zamążpójścia pozostawała pod opieką. Przypuszczać nawet można, że opieka prawna gasła później niż zamążpójście, możliwym jest, że dopiero z chwilą pokładzin, tj. chwilą fizycznego spełnienia małżeństwa²⁴⁴.



4. Makieta przedstawiająca plan szesnastowiecznego Ostroga

Beata za wszelką cenę starała się odłożyć jak najpóźniej w czasie ślub Halszki. Licznym i natrętnym konkurentom mówiła, że za wcześnie jeszcze na ożenek jedynaczki. Nic dziwnego, że łasi na posag księżniczki jak najgorzej oceniali jej opiekunkę. Ta zaś widząc, że wielka fortuna Halszki wywołuje równie wielkie konflikty, szukała na męża dla córki kogoś, z kim korzystnie mogłaby ułożyć się w sprawach majątkowych. Ignorowała fakt, że nie tylko męzowski testament, ale i prawo państwowe stanowiło, że o małżeństwie dziewczyny mieli decydować wspólnie najbliżsi krewni i opiekunowie.

²⁴³ A. Przeździecki, *Halszka*, [w:] tegoż, *Aleksandra Przeździeckiego próby dramatyczne polskie*, s. XI.

²⁴⁴ J. Loho – Sobolewski, *Prawo opiekuńcze w dawnej Litwie*, s. 107.

Kościelecka wychodząc za mąż za przedstawiciela najpotężniejszego rodu na Wołyniu, a przy tym szczerze ją kochającego kniazia, miała zapewne nadzieję na szczęśliwe życie. Tymczasem zamiast radości w domu nowożeńców zagościła śmierć. *W strasznie ciężkim położeniu znalazła się w tej chwili księżna, od przedwczoraj wdowa, od wczoraj matka. Ze wszystkich stron rzucono się na nią, broniącą spuścizny mężowskiej, z przeróżnymi pretensjami. A więc p. Grzegorz Chodkiewicz porwał się na Bołaszów, Moszczenicę, Studziankę i Słupno, twierdząc,*



5. Konstanty Wasyl Ostrogski

że są to majątności jego żony, zabrane niegdyś bezprawnie jeszcze przez księcia Konstantego. Tak samo podnieśli pretensje: ks. Fedor Czartoryski do Stwołowicz, Maciej Janowicz, wojewoda witebski do Gołomyśla, kniaziowie Dubrowiccy do wszystkich posiadłości Ilii po matce, a więc Holszan, Barana, Kopyła, Romanowa, Suszczy, a osobno do Stepania, ks. Kuma Zasławski do Zubowecka. Obok tego zgłosił się cały szereg wierzycieli, wśród których z największą kwotą, wynoszącą 8643 złotych

figurowali kupcy krakowscy. Ale wszystkie dotychczasowe kłopoty księżny Beaty były niczem w porównaniu z tymi, które spadły na nią w czasie najbliższym ze strony jej siewkry, księżny Konstantowej i jej, dorastającego już, syna, Wasyla²⁴⁵. Opieka

²⁴⁵ L. Kolankowski, *Zygmunt August Wielki Książę Litwy do roku 1548*, s. 228, przypis 2.; por. J. Wolff, *Kniaziowie litewsko – rusczy od końca czternastego wieku*, s. 353 – 354.

królewska, której powierzył Beatę umierający Ilia, okazała się bardzo potrzebna. Przede wszystkim wdowa nie traciła głowy. Już miesiąc po śmierci męża, mimo ciąży, pojechała do Krakowa i prosiła władcę, aby raczył w całości zatwierdzić testament zmarłego, co nastąpiło 23 września 1539 roku. Będąc pewną swoich praw do majątków, wróciła Beata na Wołyń. Tu czekał ją długi spór z ostatnim męskim przedstawicielem domu Ostrogskich.

W 1540 roku młodszy brat Iliei, Konstanty Wasyl, który początkowo używał tylko drugiego imienia, wsparty przez matkę, Aleksandrę Słucką z książąt Olelkowiczów, wystąpił z żądaniem, aby oddano mu w całości spadek ojcowski, a zatem nierozdzielne majątności własne i brata i opiekę nad córką tegoż, Halszką do jej pełnoletności. Mimo, iż urodzony w 1524 lub 1525 roku Konstanty Wasyl nie uzyskał jeszcze 15 lat, tj. wieku, w którym według rozporządzenia ojca miał uzyskać pełnoletność, król postanowił rozpatrzyć jego wniosek.

11 stycznia 1541 roku sąd królewski w Wilnie ogłosił wyrok w sprawie Konstantego Wasyla i Beaty. Mimo wcześniejszego potwierdzenia Zygmunt I Stary unieważnił testament Ostrogskiego powołując się na to, że przy jego sporządzaniu zabrakło kilku świadków, w tym księdza i urzędowego pisarza. Tę niekorzystną dla Beaty decyzję podjął najprawdopodobniej z powodu rabunkowej gospodarki, którą prowadziła wdowa po Iliei. (...) *księżna Beata zaczęła rządzić dobrami książąt Ostrogskich, trochę na wzór najjaśniejszej opiekunki swojej królowej Bony. Odbierała własności bojarom uciskając ich wielce, uciemniając ludzi niezmiernymi opłatami. (...) Zewsząd dochodziły skargi do króla i na to, i na więcej jeszcze: jakoby księżna Ilina (Eliaszowa) kilkakrotnie już serebszczyznę od ludzi po zamkach i wsiach mężowskich ściągala*²⁴⁶. Przede wszystkim uznał jednak zapis przyznający księżnej trzecią część wszystkich posiadłości księcia Eliasza, tak odziedziczonych po ojcu i matce jak otrzymanych od króla za zasługi i nabytych drogą kupna. Następnie uznał resztę dóbr Iliei za wyłączną własność księżniczki Halszki. Do czasu jej pełnoletności spadkiem tym zarządzać miała matka, spłacając z dochodów długi męża i zdając szczegółowe rachunki przed królewskimi komisarzami²⁴⁷. Jednocześnie król powołał spośród swoich dworzan komisarzy: Teodora Hulewicza,

²⁴⁶ A. Przeździecki, *Jagiellonki*, t. II, s. 60 – 61; Wówczas toczył się również konflikt między Beatą a Kuźmą Iwanowiczem Zasławskim, będący kontynuacją procesu Iliei Ostrogskiej ze spadkobiercami Andrzeja Jurewicza Zasławskiego; por. AS, t. IV, nr 185, s. 236.

²⁴⁷ L. Sobolev, *Borba za nasledstvo kn. K. I. Ostroz'kovo b 40. gg. XVI veka*, [w:] *Ostrogiana v Ukraini i Evropi. Materiali miznarodnogo naukovogo simpoziumu 29 – 30 cervnja*, s. 37 – 38.

Semena Babińskiego, Bohdana Siemaszkę i Piotra Czapilca, ażeby przeprowadzili podział majątku między księciem Ostrogskim a jego bratową. Na wypadek gdyby Beata i Konstanty Wasyl *nie zgodzili się na to*, król powierzał *tę sprawę w celu lepszego rozpoznania* marszałkowi wołyńskiemu, kniaziowi Fedorowi Andrejewiczowi Sanguszcze²⁴⁸. Do czasu ukończenia przez nich czynności książę miał z matką zamieszkać w Ostrogu, a Beata z córką w Zdzięciole. Na sporne dobra nałożono hospodarski sekwestr²⁴⁹. Opiekunem dóbr po Ilii został Fedor Andrejewicz Sanguszko, do którego kilkakrotnie w 1541 roku pisano z monarszego dworu w związku z wyznaczoną mu funkcją. 5 lutego 1541 roku król rozkazał Sanguszcze dokonać wglądu w należące do Beaty zamki: Stepań, Równe, Cudnów, Połonne i Zwiahel oraz przyprowadzić je do porządku, żeby podnieść ich obronność²⁵⁰. 23 marca 1541 roku królowa Bona poleciła Fedorowi Sanguszcze, aby zajął się dokonaniem podziału dóbr Ostrogskich na Wołyniu²⁵¹. Postanowiono również podzielić na dwie równe części skarb rodzinny znajdujący się na zamku ostrogskim. Wszystkie natomiast dokumenty i przywileje rodzinne miały być wydane księciu Wasylowi, który zobowiązany był dać z nich Beacie uwierzytelnione kopie²⁵². 29 maja 1541 roku Zygmunt I podziękował Sanguszcze za dokonanie działu między Ostrogskimi²⁵³. Królewska decyzja o podzieleniu majątku po Konstantynie Iwanowiczu Ostrogskim między Beatę a Konstantego Wasyla oznaczała, że władca uznał tego ostatniego za pełnoletniego. Jednakże kwestię opieki nad Halszką pozostawił do rozstrzygnięcia w późniejszym czasie²⁵⁴.

Przeprowadzony przez komisarzy królewskich na podstawie powyższego wyroku podział dóbr nie tylko nie położył końca dotychczasowym waśniom, ale wywołał nowe. Posypały się przed króla skargi i pozwy ze strony Konstantego Wasyla przeciwko księżnej Beacie o niedotrzymanie układu przy oddawaniu mu Ostroga, Krasilowa itd. i przeciwko byłemu podskarbiemu Ilii, Iwanowi Federowiczowi o wydanie Beacie całego skarbcza. Jedynym wyjściem okazał się sąd polubowny, w skład którego weszli: biskup płocki i podkanclerzy koronny Samuel Maciejowski, biskup łucki Jerzy Falczewski, biskup żmudzki Wacław Wierzbicki,

²⁴⁸ Tamże, s. 38.

²⁴⁹ AS, t. IV, nr 219, s. 274; tamże, t. IV, nr 230, s. 287 – 288.

²⁵⁰ Tamże, t. IV, nr 219, s. 274.

²⁵¹ Tamże, t. IV, nr 223, s. 278.

²⁵² L. Sobolev, *Borba za nasledstvo kn. K. I. Ostroz'kovo v 40. gg. XVI veka*, s. 38.

²⁵³ AS, t. IV, nr 233, s. 291.

²⁵⁴ T. Kempa, *Konstanty Wasyl Ostrogski*, s. 26.

starosta żmudzki Jan Mikołajewicz Radziwiłł, wojewoda płocki Jan Hlebowicz i wojewoda witebski Maciej Wojciechowicz Kłocko²⁵⁵. Dotrzymanie jego wyroku zagwarantowane było z obu stron wysoką kaucją po 10 tysięcy kop groszy litewskich. Sąd ten ogłosił 20 grudnia 1541 roku w Wilnie swój wyrok²⁵⁶. Przyznawał on wszystkie dochody z całego kompleksu dóbr, za pierwszy rok po śmierci Ilii, tj. do końca sierpnia 1540 księżnej Beacie, za rok następny zaś, tj. do końca sierpnia 1541 Wasylowi. Następnie dano księciu do pełnoletniości Halszki dwór Góry i dom w Wilnie, jako rekompensatę za sprzedaną niegdyś przez Ilię część jego ojcowizny. Przeprowadzono nowy dział majątku po Konstantym Iwanowiczu. Nakazano Beacie podzielić go na dwie równe części, z których jedną miał wybrać Konstanty Wasyl. Sposób okazał się bardzo praktyczny. Wasyl wziął zamki: Dubno, które stało się odtąd jego główną rezydencją, Dorohobuż, Zdziecioł oraz dwory: Zwiahel, Krupa, Zdołbica. Przy Beacie pozostały zamki: Ostróg, Połonne, Krasilów, Cudnów i dwór Nowostawce²⁵⁷. Podział ten miał obowiązywać do pełnoletniości Halszki.

4 stycznia 1542 roku król wyznaczył komisarzy w celu wydzielenia Beacie 1/3 majątku w części jej córki²⁵⁸. 12 maja 1542 roku komisja królewska ostatecznie rozdzieliła majątek Beaty od posiadłości Halszki, wyznaczając jako schedę dla niej zamki: Połonne, Krasilów, Cudnów z przyległościami oraz jedną piątą dochodów z Ostroga. Do jej pełnoletniości włościami miała zarządzać matka, ale pod kontrolą Bony, która już wcześniej na mocy testamentu Ilii zajmowała się sprawami majątkowymi Beaty²⁵⁹.

Przez krótki czas wdowa po Eliaszu Ostrogskim mogła faktycznie cieszyć się zwycięstwem z walki o mężowski majątek. Prócz Ostroga i dworu Nowostawce, posiadała darowane jej przez Ilię zamki: Stepań, Satyjów, Chłopotyn. W wyniku zastawu zatrzymała też Równe. Ponadto wykupywała zastawione jeszcze przez swego męża: Kłodno, Czernichów, Hłusk, Holszany i Suszę. Wywalczyła też połowę włości kuźmińskiej, której w całości chciał pozbawić jej szwagier²⁶⁰. W grudniu

²⁵⁵ A. Przeździecki, *Jagiellonki polskie*, t. II, s. 62 – 63.

²⁵⁶ Zob. dekret kompromisarski między Konstantym Ostrogskim a księżną Beatą, [w:] A. Przeździecki, *Jagiellonki polskie*, t. II, Dodatki VI, nr 3, s. 269 i n..

²⁵⁷ L. Kolankowski, *Zygmunt August*, s. 229 – 230.

²⁵⁸ L. Sobolev, *Borba za nasledstvo kn. K. I. Ostroz'kovo v 40. gg. XVI veka*, s. 42.

²⁵⁹ W. Pocięcha, *Królowa Bona*, t. III, Poznań 1958, s. 135 – 136.

²⁶⁰ A. Przeździecki, *Jagiellonki polskie*, t. II, s. 65 – 66.

1543 oraz we wrześniu 1544 roku uzyskała od króla potwierdzenie przywilejów na trzymane przez nią włości²⁶¹.

Młodość upłynęła Konstantemu Wasylowi na procesach z Beatą. W końcu zdesperowany książę wymyślił nowy sposób, aby wyrównać porachunki z bratową. Postanowił skończyć z sędami i wejść w posiadanie włości należących kiedyś do jego ojca a potem brata, poprzez małżeństwo Halszki, jedynej córki tego ostatniego z wybranym przez siebie kandydatem.

2. Halszka i Dymitr Sanguszko

Ledwie Halszka skończyła 10 lat, a już do Ostroga zaczęły przyjeżdżać poselstwa możnych panów litewskich jak i koronnych, wielbicieli... jej posagu. Beata zbywała je grzecznie powołując się na to, że według woli Zygmunta II Augusta, wydała zaruki²⁶², iż nie wyda córki za mąż bez jego wiedzy i woli. Jednakże w kwietniu 1550 roku władca dowiedział się, że za namową dworzanina królewskiego – Andrzeja Kościeleckiego, wdowa po księciu Ilii *to uczynić umyślela, że około tych zaruk o dziewczkę jej, któreśmy my sami, [jak] wiecie, dla własnych przyczyn wydać kazali, chce przyjechać tu na siem, abo już pod sejmem (w czasie sejmu) tu do Polski do niektórych przyjaciół swych przyjechać ma, starając się o to, aby zaruki z niej były złożony*²⁶³. Chcąc temu zapobiec król zwracał się do Czarnego: *Przeto zda się nam, aby się temu tu jej jachaniu jakokolwiek zabezpieć mogło. A tak dobrze by [było], abyście o tym jakoby się wam najlepiej zdało, tam pomyśleli*²⁶⁴. W tym samym czasie rozeszła się plotka o potajemnym ślubie wspomnianego Andrzeja Kościeleckiego z Beatą Ostrogską, która była stryjeczną siostrą jego ojca. Fałszywa ta wieść budziła zaniepokojenie monarchy i litewskich wielmożów ze względu na ewentualne prawo opieki nad Halszką i jej ogromnym majątkiem²⁶⁵. Zygmunt II, w przeciwieństwie do swojego ojca, miał mniej przychylności dla

²⁶¹ B. Gorczak, *Katalog pergaminów znajdujących się w Archiwum XX Sanguszków w Sławucie*, nr 220, s. 103.

²⁶² Por. Rozdział II, s. 36.

²⁶³ Zygmunt August do Mikołaja Czarnego z Krakowa, 14 kwietnia 1550 r., [w:] I. Kaniewska (wyd.), *Listy króla Zygmunta Augusta do Radziwiłłów*, s. 166.

²⁶⁴ Tamże.

²⁶⁵ Zygmunt August do Mikołaja Rudego z Piotrkowa, 26 maja 1550 r., [w:] I. Kaniewska (wyd.), *Listy króla Zygmunta Augusta do Radziwiłłów*, s. 174 – 175.

Beaty. Jednak jej sprawami, szczególnie kwestią małżeństwa jej córki musiał się zajmować nie jeden raz. Z jego inicjatywy w 1551 roku sejm litewski wydał w Wilnie prawo o niewydawaniu osieroconych panien bez zgody najbliższych krewnych i opiekunów²⁶⁶. Król chciał mieć całkowitą pewność, że jako opiekun Elżbiety z testamentu będzie mieć zagwarantowany wpływ na to, komu przypadnie jej fortuna. Bardzo zależało mu na tym, by zapobiec nazbyt samodzielnym w tej materii posunięciom Beaty Ostrogskiej. Pisał do marszałka ziemskiego Mikołaja Radziwiłła zwanego Czarnym, aby uświadomił księżną przez jej szwagra, księcia Wasylę o treści statutu, żeby w razie czego nie zastawiała się jego nieznajomością²⁶⁷. W styczniu 1553 roku polecił król Czarnemu, by naradził się z Beatą w sprawie zamążpójścia jej jedynaczki. Jednocześnie Zygmunt II, chcąc być pewnym, że Beata zapoznała się z jego wolą i tej podporządkowała, zwracał się do Ostrogskiej w liście: *Poruczyliśmy panu wojewodzie imieniem Naszym nieco około córki Twej Miłości, z kim byśmy ją z czasem w małżeństwie radzi widzieli rozmówić, jako to szerzej z powieści pana wojewody wyrozumiesz a za to mamy iż to nasze wskazanie, które ku dobremu córki T. M. idzie, u siebie uważysz, i tak się w tym zachowasz, jakobyśmy to po T. M. na potem wdzięcznie a z łaską przyjmowali*²⁶⁸.

Pół roku później doszły do monarchy wieści, że wojewoda podolski Jan Mielecki stara się o rękę Halszki dla swego syna i wybiera się do Czarnego, w celu pozyskania jego poparcia w tej sprawie. Władca pisał więc do przyjaciela, żeby nikomu nie składał obietnic, bez uprzedniego porozumienia się z nim: *A iż panie wojewodo, wiele nam na tym zależy, cui haec virgo nubere debeat* (kogo ta panna powinna poślubić) *owszeki chcemy, aby TM w tej mierze nikomu ani otuchy żadnej nie dawał, ani też nic nie stanowił, aż się TM w tej rzeczy z nami rozmówisz*²⁶⁹. Usiłowania Zygmunta II, by wydać Halszkę za mąż według swych planów, spełzły na niczym. Zarówno Beata jak i Mikołaj Radziwiłł uprawiali w tej kwestii politykę na własną rękę. Nie zdążyli jednak wtedy postąpić wbrew królewskiej woli, ponieważ uprzedził ich Konstanty Wasyl.

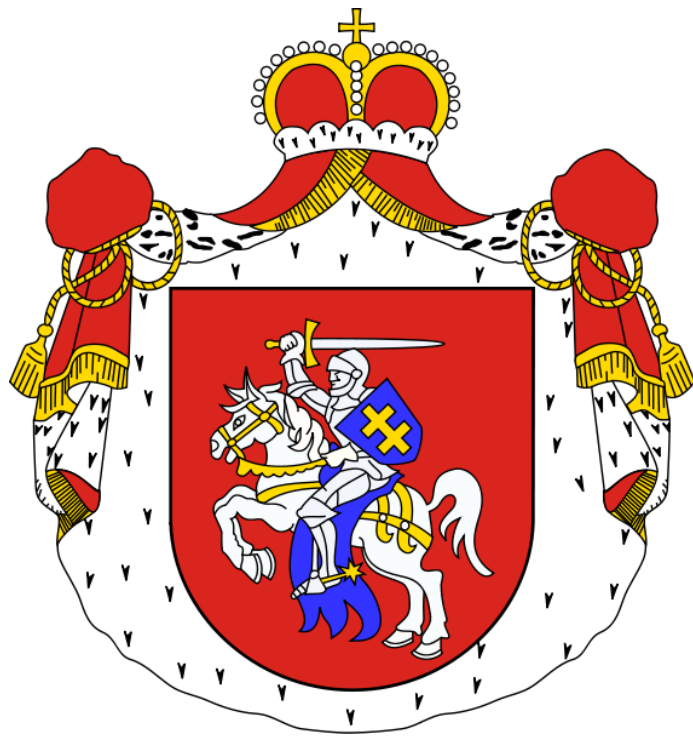
²⁶⁶ F. Piekosiński, *Statut litewski*, cz. 1, Kraków 1899, s. 37 – 38.

²⁶⁷ Zygmunt August do marszałka Radziwiłła z Krakowa, 10 stycznia 1552 r., [w:] S. A. Lachowicz (wyd.), *Listy oryginalne Zygmunta Augusta do Mikołaja Radziwiłła Czarnego...*, s. 16.

²⁶⁸ Zygmunt August do Beaty Ostrogskiej z Łukowa, 16 stycznia 1553 r., [w:] S. A. Lachowicz (wyd.), *Listy oryginalne Zygmunta Augusta do Mikołaja Radziwiłła Czarnego...*, s. 229.

²⁶⁹ Zygmunt August do Mikołaja Czarnego z Krakowa, 3 lipca 1553 r., [w:] I. Kaniewska (wyd.), *Listy króla Zygmunta Augusta do Radziwiłłów*, s. 275 – 276.

Stryj Halszki chcący odebrać z rąk znienawidzonej bratowej rodzinne dobra Ostrogskich, szukał kandydata do małżeństwa ze swoją bratanicą. Dla niej ślub oznaczał wejście w posiadanie spadku po ojcu, a w rzeczywistości – przejęcie posagu przez jej męża. Konstanty Wasyl chciał znaleźć takiego absztyfikanta, który zadowoliliby się częścią wielkiego majątku dziedziczki, a resztę przekazał temu, kto poparł jego kandydaturę, czyli stryjowi Elżbiety. Jako stryj był opiekunem przyrodnym, miał więc prawo do wyboru męża dla Halszki tym bardziej, że Zygmunt I Stary skasował testament Ilii wskazujący Beatę jako opiekunkę naznaczoną²⁷⁰. Księżę postanowił wydać bratanicę za Dymitra Sanguszkę – starostę najpierw żytomierskiego potem kaniowskiego i czerkaskiego, najstarszego z trzech synów Fiodora i Anny Despotówny.



6. Pogoń Litewska, herb rodu Sanguszków

²⁷⁰ Por. Rozdział II s. 33 – 35.



7. Portret Dymitra Sanguszki

Wychowany na królewskim dworze Dymitr Sanguszko wsławił się w walkach z Tatarami. Towarzyszył Konstantemu Wasylowi Ostrogskiemu podczas jego wojennych wypraw między innymi w 1552 roku w czasie wyprawy braławskiej. W zorganizowanej jesienią 1547 roku wyprawie przeciwko Tatarom wykazał się wielkim męstwem, za co został w 1548 roku mianowany starostą żytomierskim.

Z końcem roku 1552 lub na początku 1553 został zwolniony ze starostwa żytomierskiego, a w zamian otrzymał kaniowskie i czerkaskie. Przebywał w nich do wiosny 1553, czuwając nad bezpieczeństwem granic. Od roku 1550 Dymitr zaręczony był z nieletnią Maryną Połubińską, córką Lwa, starosty krzyczewskiego, która po jego śmierci wychowywała się w Horodyszczu na dworze swego dziadka Wasyla Połubińskiego. Z nim Sanguszko zawarł umowę zaręczynową. Wkrótce potem książę Połubiński zmarł a Dymitr, nie chcąc zostawiać narzeczonej pod opieką jej rodziny, oddał ją na dwór swej ciotki Fedory Bohowitynowiczowej. Niektórzy uważali, że małoletnią Marynę po prostu porwał – tak mu się śpieszyło do przywłaszczenia posagu. Razem z Połubińską zabrał z Horodyszcza: *mnogie skarby, złoto, srebro, łańcuchy, klejnoty, perły, szaty, cyn, miedź, a także listy zastawne, przywileje i jeszcze stado świerzop, żerebców, bydło, z gumna żyto, jaryny, solody, z młyna*

*mąkę, z puszczy popiół, węgiel, smołę, serebszczyznę z ludzi*²⁷¹. Dziadek ze strony matki Maryny, Iwan Hornostaj wytoczył mu z tego powodu proces zakończony 16 stycznia 1552 roku ugodą korzystną dla Sanguszki.

Dymitr procesował się także z matką o spadek po ojcu. W 1552 roku wystąpił z żądaniem wydania mu testamentu ojca i począł kwestionować niektóre postanowienia majątkowe matki. Domagał się też przekazania mu wyłącznej opieki nad braćmi. Spór zaostriżył się, kiedy Anna Despotówna wyszła ponownie za mąż. Snaguszko odwołał się wówczas do Zygmunta Augusta, który nakazał Annie przekazać synowi nadzór nad dobrami i opiekę nad braćmi Romanem i Jarosławem, a dopilnowanie tego postanowienia zlecił Konstantemu Wasylowi Ostrogskiemu²⁷².

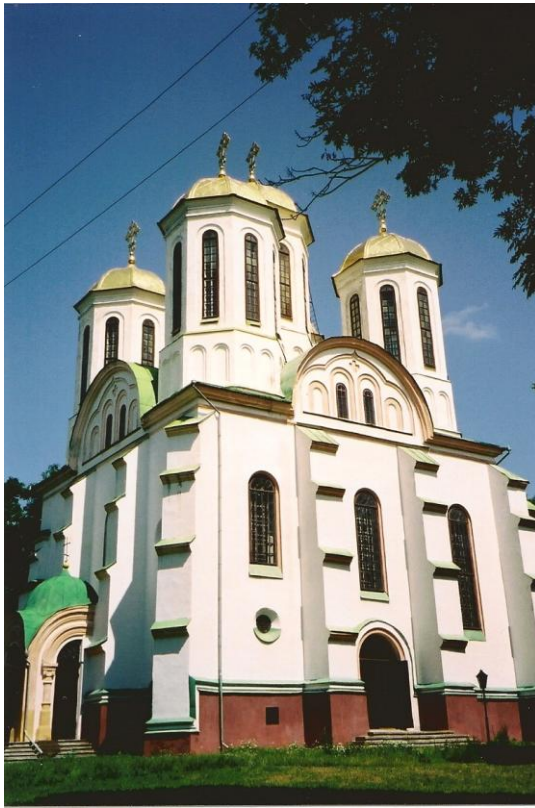
Przebywając w Braclawiu a następnie w sąsiadujących z nim starostwach, Dymitr zacieśnił związki z Ostrogskimi. Mile widziany był nie tylko w Dubnie u Konstantego Wasyla, ale także w Ostrogu u wdowy Beaty, jako syn księcia Fiodora, najlepszego przyjaciela Ilii Ostrogskiego. Mimo tego, że kniaź miał już narzeczoną, za namową Ostrogskiego przyłączył się do liczego grona konkurentów do ręki Halszki, wśród których byli między innymi: Mikołaj Mielecki, młody Marcin Zborowski i Dymitr Wiśniowiecki. Zainteresowanie tego ostatniego Ostrogską, pomimo braku konkretnej informacji w materiałach źródłowych, jest bardzo prawdopodobne, gdyż Wiśniowieccy graniczyli z Ostrogskimi dosłownie o miedzę, ale możliwe jest również, że pomyłono go z innym Dymitrem – jego kuzynem Dymitrem Sanguszką²⁷³.

Każde z trojga najważniejszych opiekunów posażnej panny – matka, stryj, król miało własne plany związane z wydaniem jej za mąż. Popierany przez Konstantego Wasyla Sanguszko wstępnie zyskał też aprobatę Beaty, ale jak się okazało była to jedynie gra na zwłokę, bo w ostateczności zasłoniła się ona królewską wolą. Dymitr, chcąc uprzedzić innych kandydatów na męża, uknuł wraz z Ostrogskim plan napadu na Ostróg.

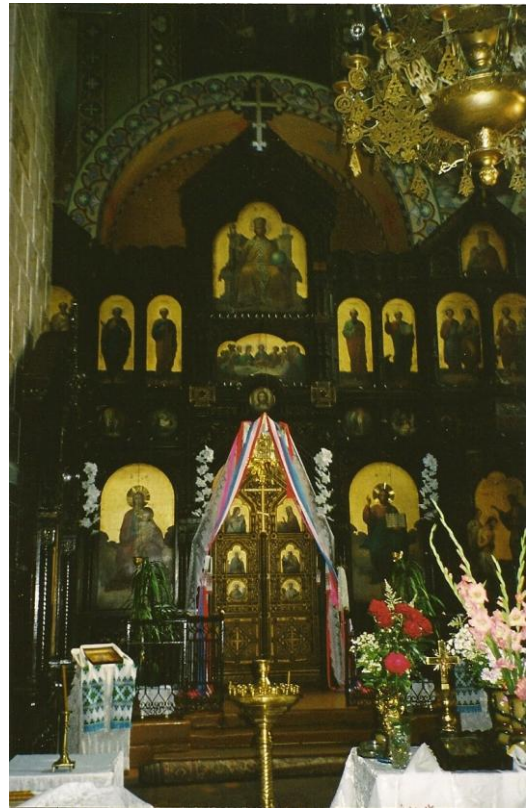
²⁷¹ L. Gomolicki, *Grób w Jaromierzu*, [w:] tegoż, *Przygoda archiwalna*, Wrocław 1976, s. 141.

²⁷² M. Machynia, *Sanguszko Dymitr*, [w:] PSB, t. XXXIV/2, Wrocław 1992, s. 472.

²⁷³ I. Czamańska, *Wiśniowieccy. Monografia rodu*, s. 71.



8. Cerkiew Bogojawlenia w Ostrogu



9. Wnętrze cerkwi Bogojawlenia, Ostrog

Spośród ziem ruskich włączonych do Korony w 1569 roku Wołyń był krainą zdecydowanie najbardziej dostatnią i najlepiej rozwiniętą. Z kolei leżący na Wołyniu Ostrog – główna siedziba książnych Ostrogskich – był jednym z najbogatszych obok grodów królewskich: Lucka i Włodzimierza miast wołyńskich. Stało się tak dzięki przywilejom nadawanym Ostrogowi przez kolejnych władców Polski i Litwy.

Ostrog położony jest nad rzeczką Wilią i Horyniem, będącym dopływem Prypeci, około 180 kilometrów na północny wschód od Lwowa. Nazwa rodowej siedziby Ostrogskich, jednego z najstarszych wołyńskich miast, oznacza miejsce obronne zamknięte drewnianą palisadą. Pierwsza wzmianka o Ostrogu pochodzi być może z 1100 roku, kiedy to książęta ruscy na zjeździe w Wietyczach, pozbawiwszy Dawida Igorowicza księstwa włodzimierskiego, dali mu w zamian Dorohobuz, Busk, Dubno, Czartorysk i Ostrog²⁷⁴. Jednakże nie jest wykluczone, że w owej wzmiance z końca XI stulecia, zachowanej w latopisie *Powieści minionych lat*, chodziło nie o gród Ostrog, ale o umocnienia – ostróg znajdujące się w Busku nieopodal Lwowa. W XIII wieku Wołyń był w posiadaniu książąt halicko – włodzimierskich, w latach

²⁷⁴ J. Bartoszewicz, *Ostrog*, [w:] *Encyklopedia powszechna Samuela Orgelbranda*, t. XX, s. 151.

dwudziestych XIV wieku został zdobyty przez wielkiego księcia litewskiego Giedymina, po którym rządy objął w nim jego syn Lubart²⁷⁵.

Dzięki nadaniu księcia Lubarta Giedymowicza Ostróg przeszedł na ród kniaziów Ostrogskich, stając się ich główną rezydencją. Władysław Jagiełło potwierdził Fedorowi Ostrogskiemu nadanie tego zamku z okolicznym powiatem, jako twierdzy, którą jeszcze ojciec Fedora – Daniło wybudował. *Szczególnie zasłużonymi dla rozwoju miasta byli ks. Daniło, który wybudował zamek, ks. Fiedor, który fundował kościół, ks. Wasyl Piękny, który ufortyfikował zamek, wznosił cerkiew zamkową i ratusz, ks. Konstanty I, który fundował murowaną cerkiew zamkową*²⁷⁶. W 1528 roku Ostróg otrzymał prawa miejskie. Jednakże, gdy na skutek decyzji sądu w 1541 roku miasto dostała Beata, miało jeszcze czasy świetności przed sobą. Do pełnego rozkwitu doprowadził je jej wróg – szwagier, przyszedł zwycięzca w walce, między innymi z nią, o władanie Ostrogiem i innymi dobrami Ostrogskich.



10. Okrągła Baszta w Ostrogu

Konstanty Wasyl rozbudował twierdzę ostrogską, zatrudniając do tego włoskich architektów, zbudował baszty zamkowe: łucką, tatarską i zamkową,

²⁷⁵ T. Kempa, *Dzieje rodu Ostrogskich*, s. 7.

²⁷⁶ M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Wołyniu*, Łuck 1929, s. 261.

ufundował nową cerkiew i monastyr św. Trójcy a przy nim szpital. Troszczył się o siedem innych ostrogskich cerkwi: zamkową – Bogojawlenia, Wasyliewską, Mikołajewską, Preczysteńską, Borysoglebską, Onufrejską i Troicką. Uczynił z Ostroga miasto nauki i oświaty, fundując Akademię Ostrogską, której rozruch przypadł na lata 1583 – 1585. Wprawdzie w testamencie z 1579 roku Halszka poczyniła zapis na Akademię, ale najprawdopodobniej dotyczył on zamysłów fundacyjnych jej stryja. Zapis nie wyjaśnia kwestii, czy w momencie spisywania testamentu uczelnia już istniała. Jest to mało prawdopodobne. Program nauczania w kolegium ostrogskim zbliżony był do programów zachodnich wyższych uczelni. Wykładano tu klasyczny program siedmiu dziedzin wiedzy i umiejętności, siedmiu sztuk wyzwolonych. Obejmowały one szczebel niższy – *trivium* sztuk „mówiących” tj. gramatykę, retorykę, dialektykę i szczebel wyższy – *quadrivium* sztuk „liczących” tj. arytmetykę, geometrię, muzykę, astronomię. Uczono zarówno języka starosłowiańskiego (ruskiego), greki jak i łaciny łącząc grecko – słowiański obszar kulturowy z katolicką Europą²⁷⁷. Starano się połączyć wschodnią, bizantyjsko – ruską tradycję z zachodnią²⁷⁸.

Konstanty Wasyl, jeden z czołowych mecenasów prawosławia wiele zrobił dla kultury prawosławnej, ale najtrwalszym w nią wkładem było założenie drukarni w Ostrogu, gdzie wydawano prawosławne książki. Najważniejszym dziełem typografii ostrogskiej było Pismo Święte, tzw. Biblia Ostrogska, pierwszy raz w historii opublikowana w języku cerkiewno – słowiańskim. Wydano tam także ponad dwadzieścia innych druków, wśród nich: traktaty polemiczne, księgi liturgiczne, podręczniki do nauki pisma ruskiego i religii²⁷⁹. Do Pisma Świętego wydanego w latach 1580 – 1581 Herasym Smotrycki napisał słowo wstępne a także panegiryk poświęcony patronowi dzieła – Konstantemu Wasylowi. Sam książkę sporządził przedmowę. Biblia Ostrogska zyskała aprobatę wszystkich słowiańskich Kościołów prawosławnych i przez ponad dwieście lat była obowiązującym wzorcem

²⁷⁷ N. Jakowenko, *Historia Ukrainy od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*, Lublin 2000, s. 160.

²⁷⁸ O Akademii (Kolegium) Ostrogskim zob. I. Micko, *Ostroz'ska slovjano – greko – latins'ka Akademijska (1576 – 1636)*, Kiiw 1990; T. Kempa, *Akademia ostrogska* [w:] A. Mironowicz, U. Pawluczuk, P. Chomik (red.), *Szkolnictwo prawosławne w Rzeczypospolitej*, Białystok 2002, s. 55 – 79.

²⁷⁹ T. Kempa, *Akademia i drukarnia ostrogska*, Biały Dunajec – Ostróg 2006, s. 13.

dla innych wydawców²⁸⁰. Możemy określić ją jako ponadwyznaniowe wydanie Pisma Świętego, gdyż była oparta na tłumaczeniach greckiej Septuaginty, łacińskiej Wulgaty i rękopiśmiennej Biblii Hennadiusza, przywiezionej z Moskwy od cara Iwana Groźnego²⁸¹.

W dokumencie podziału dóbr między synów Konstantego Wasyla znajduje się najdokładniejszy ze znanych opis zamku i miasta Ostroga: *Zamek ostrogi, w dziedzińcu wieża murowana wszystka z gmachami i co ich w niej jest, to jest izdebka murowana, podle niej sala, z tej sali izdebka sklepista, izdebka na wieży, pod nią sionka mała i sala na wierzchu i to wszystko, co jest pod tą wieżą murowanego. Do tegoż sklep, który jest przy tej wieży, w którym jest skarbnica księżęcia Jegomości starego, i piwnica murowana pod tym sklepem i mur wszystek, który do tego sklepu idzie aż po basztę nową i kuchnia drewniana, studnia murowana, która jest w dziedzińcu, spolna być ma, także i wrota do tego dziedzińca spolne. W przygrodku gmachy wszystkie, które są we dworze na przygrodku, tak dolne jako i wierzchnie, i izba stołowa. Do tego parkan począwszy od baszty bez wierzchu, która stoi w rogu przygrodku nad parkanem miejskim (nie biorąc tej baszty), aż do bramy, którą z przygrodku w rynek wjeżdżają. A od tej bramy parkan aż do baszty drewnianej, która stoi pod mostem przeciw szpitalowi, i z tą basztą, a od tej baszty parkan wszystek nad wodą aż po bramę, która stoi w rowie, którą do młynów wjeżdżają. A od tej bramy parkan aż do samego dziedzińca. Do tego te place w przygrodku, na których są domy szlacheckie [...], stajnia w przygrodku z podwórzem, przy niej Drukarnia i Szkoła...*²⁸².

O tym, jak w epoce renesansu bogate musiało być wyposażenie zamku świadczy to, co Konstanty Wasyl zabierał ze sobą w najkrótszą choćby podróż: *wyprawiał się z całym kredensem sreber stołowych, woził z sobą trzy tuziny złocistych półmisków, kilka tuzinów talerzy półzłocistych lub także całozłocistych, kilka tuzinów talerzy białosrebrnych, sześć mis olbrzymich rozmiarów, kilka tuzinów łyżek, dużą wannę srebrną ze złocistymi obręczami, nie wyliczając fłasz i kubków itd., a była to tylko część tego, co wieziono za podróżującym panem*²⁸³.

²⁸⁰ Na temat drukarni w Ostrogu zob. T. Kempa, *Drukarnia ostrogska* [w:] A. Mironowicz, U. Pawluczuk, P. Chomik (red.), *Prawosławne oficyny wydawnicze w Rzeczypospolitej*, Białystok 2004, s. 105 – 126.

²⁸¹ W. J. Kowalów, *Szkice z dziejów kościelnych Ostroga i okolicy*, Biały Dunajec – Ostróg 2001, s. 113.

²⁸² S. Kardaszewicz, *Dzieje dawniejsze miasta Ostroga*, Warszawa 1913, s. 96 – 97, 99.

²⁸³ W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, s. 220.



11. Murowana Wieża w Ostrogu

Zanim jednak udało się odzyskać Konstantemu Wasylowi Ostrog i inne dobra po ojcu, musiał wykazać się wielką konsekwencją i determinacją w odbudowie rodzinnego imperium.

6 września 1553 roku Konstanty i Dymitr najechali zbrojnie Ostrog, w którym mieszkała znienawidzona przez Ostrogskiego bratowa z pożądaną przez Sanguszkę córką. Najpierw pojawił się Dymitr „we trzydzieści koni”, ze swoimi Kozakami, których część pozostała przy bramie, kiedy ich pan poszedł witać się na zamek z nic niepodejrzewającą Beatą i Halszką. W tym samym czasie doniesiono Ostrogskiej, że jej szwagier również chce się z nią widzieć. Chciała odmówić, gdyż znajdowała się z nim w stałym konflikcie, ale już ludzie Sanguszki wpuścili go przez bramę. Konstanty Wasyl wjechał „w pięćdziesiąt koni”. Stawiająca opór załoga zamkowa została pokonana – jeden poddany księżnej został zabity, rannych było ośmiu. W trakcie walki matka z córką uciekły i zamknęły się w komorze. Zwycięzcy księżęta znaleźli je i prosili o dotrzymanie danej obietnicy – oddanie ręki panny Sanguszce. Rozpoczęły się gwałtowne sceny sprzeciwu Beaty i Halszki, ich płacz i prośby przy wtórze lamentu fraucymeru i domowników. Pomimo tego

najeźdźcy doprowadzili do ślubu. Ledwie żywą Beatę zamknięto w jakiejś izdebce i sprowadzono duchownego, by związał młodych stulą. Ten, widząc, że ze strony niespełna czternastoletniej wówczas dziewczyny nie ma wolnej woli, radził odłożyć ślubowanie do następnego dnia. Jednakże na skutek gróźb odprawił ceremonię. Ponieważ Halszka nie chciała wymówić słów przysięgi, stryj stwierdził, że zrobi to za nią²⁸⁴:

*Wolno na chrzcie przysięgać za niemowlę dziecię,
A równy Bóg dał rozum dziecku i kobiecie –
Kto ich wolą kieruje, ten za nich przyrzeka.
Król nawet przez obcego żeni się człowieka. – To wszystko jedno –
niech tylko tu staje –
Przysięgać za nią nie bronią zwyczaje –
Ja odpowiem, przysięgnę – jakie zechcesz słowa,
A ona je dotrzyma²⁸⁵.*



Sprawa obrządku, w jakim ślub odprawiono, nie jest jasna. Przeździecki pisał, że kapłan był obrządku wschodniego, do którego należeli obaj książęta. Przypuszczał, że później powtórzono ślub według obrządku łacińskiego, do którego należały – również według Kraszewskiego – Beata i Halszka²⁸⁶. Po ceremonii.

12. Z. Vogel, Widok Ostrogu, akwarela z 1796 r.

²⁸⁴ A. Przeździecki, *Jagiellonki*, t. II, s. 76 – 78;

²⁸⁵ J. I. Kraszewski, *Halszka*, s. 122.

²⁸⁶ A. Przeździecki, *Jagiellonki*, t. II, s. 77 – 78, przypis 1; J. I. Kraszewski, *Halszka*, s. 82, przypis 1;

Konstanty Wasyl kazał podać cukry i wino muszkatelowe, a następnie odprowadził nowożeńców do łożnicy, gdzie oddał żonę mężowi.

W całym tym zamieszaniu słudzy kniahini zachowali się przytomnie. Donieśli o wszystkim wojewodzie kaliskiemu Marcinowi Zborowskiemu, który pragnął, aby Halszka została jego synową. Zborowski czym prędzej przekazał wiadomość kanclerzowi Ocieskiemu będącemu w Krakowie, a ten – królowi. Zygmunt August uznał najazd na Ostróg za osobistą zniewagę: *Co nas teraz potkało a to snąć vergit in nostram indignitatem et in despectum* (obraża się na naszą hańbę i wzgardę) *też podobno osoby TM, bo to wszystko p. krakowskiego rada* [Jana Tarnowskiego, teścia Konstantego Ostrońskiego – S. Z.], *to TM non sine magno animi dolore* (z wielkim bólem serca) *oznajmujemy. Dzisiaj przybieżał księżnej Illinej sługa z listem wojewody kaliskiego do kanclerza (...) Post scriptas litteras* (po napisaniu listu Zygmunta Augusta do Czarnego), *drugi służebnik księżnej Illinej przybieżał, także o tym gwałcie powiadając jako i pierwszy powiedział, a iż już ślub matre et filia nuita* (wbrew woli matki i córki) *z księżnej dziewczką starosta czerkaski brał i z nią się już pokładał*²⁸⁷. Tymczasem Konstanty Wasyl rozgościł się w Ostrogu, *rozkazując sobie jako w swym własnym, i wszystko wychałupowawszy* (zrabowawszy)²⁸⁸, sprowadził tu z Dubna swoją żonę i matkę, a Dymitr ze zdobytą bogdanką wyjechał do Kaniowa. Niedługo jednak obaj mogli się cieszyć swoimi zdobyczami. Zygmunt II wysłał natychmiast pismo do Wasyla i Dymitra z rozkazem, aby wszystko do dawnego stanu wróciło, do czasu aż sąd w Knyszynie rozpatrzy sprawę²⁸⁹.

Beata, którą do czasu przybycia królewskiego rozkazu traktowano jak więźniarkę, bezzwłocznie wyruszyła do Krakowa. Chciała osobiście złożyć władcy skargę z powodu bezprawia jakiego wraz z córką padła ofiarą. Do monarszej stolicy zajechała w chwili, gdy kończyły się uroczystości weselne. Król poślubił właśnie trzecią żonę, arcyksiężniczkę Katarzynę Habsburżankę, siostrę pierwszej – Elżbiety. Z Krakowa pojechała Ostrońska do Warszawy, na dwór królowej Bony. Robiła, co mogła, by jej lamenty słyhać było w całym kraju. Przedstawiała siebie jako

²⁸⁷ Zygmunt August do Mikołaja Czarnego z Krakowa, 15 września 1553 r., [w:] I. Kaniewska (wyd.), *Listy króla Zygmunta Augusta do Radziwiłłów*, s. 282 – 284.

²⁸⁸ Tamże, s. 284.

²⁸⁹ 10 października 1553 roku wpłynęła do króla jeszcze jedna skarga przeciwko Dymitrowi Sangusze od Iwana Hronostaja z powodu nie dotrzymania przez niego obietnicy ślubu z jego wnuczką Maryną Połubińską. Hronostaj żądał też, aby Maryna została odebrana ciotce Dymitra Fedorze Bohowitynowiczowej i oddana jemu pod opiekę.

matkę, której porwano córkę, a tę, jako nieszczęśnicę, którą siłą zmuszono do poślubienia najeźdźcy.

Senatorowie rozpatrujący tę sprawę na sądzie w Knyszynie, bynajmniej nie myśleli o tym, czy Halszka kocha Dymitra, czy nie. Spór rozstrzygnięty został na płaszczyźnie narodowościowej. Senatorowie litewscy poparli pretensje Sanguszki i stojącego za nim Ostrońskiego, wskazując na zniewalający wpływ matki na Elżbietę. Senatorowie polscy dążący do tego, by scheda Ostrońskiej trafiła w ręce jednego spośród nich, stanęli po stronie Beaty²⁹⁰. Uczuciami czternastoletniej mężatki nie zaprzętał sobie też głowy Zygmunt August. Po pierwsze oburzony był tym, że Halszka została poślubiona mimo poczynionych przez niego zabiegów, mających uniemożliwić wydanie księżniczki za mąż bez jego wiedzy. Po drugie, rozsierdziło króla samowolne opuszczenie pogranicznych zamków – Kaniowa i Czerkas przez Dymitra Sanguszkę, które były powierzone jego pieczy, a przez jego prywatę zostały narażone na niebezpieczeństwo ze strony Tatarów. Po trzecie, za całą sprawą widział antykrólewskie knowania hetmana wielkiego koronnego Jana Tarnowskiego, który w 1553 roku oddał córkę Konstantemu Wasylowi.

Tarnowski, wydając swą jedynaczkę Zofię za księcia Konstantego Wasyla Ostrońskiego kierował się przede wszystkim chęcią pozyskania odpowiednich koligacji i zmiany ówczesnego układu sił politycznych. W zięciu, wojewodzie kijowskim i marszałku ziemi wołyńskiej, panu niezmierzonych włości, leżących głównie w województwach wołyńskim i braclawskim zyskiwał silnego stronnika, który ułatwiał mu przeniesienie wpływów na teren Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zygmunt II August mógł się spodziewać z tego powodu problemów. Hetman Tarnowski był bowiem jednym z jego największych antagonistów, który prowadził typową grę opozycyjną, polegającą na paraliżowaniu zamierzeń królewskich, gdzie i jak się dało.

Odbywający się 5 stycznia 1554 roku proces knyszyński, gdzie miał zapaść wyrok w sprawie najazdu na Ostróg i wymuszenia ślubu, budził wielkie zainteresowanie wielu zawiedzionych panów, którym przedsiębiorczy Sanguszko zwinął posag Halszki sprzed nosa. Obawiając się utraty życia, obaj oskarżeni o raptus puellae – Dymitr i Konstanty Wasyl do Knyszyna nie przyjechali. Sanguszcze postawiono dodatkowe zarzuty – samowolne opuszczenie powierzonych

²⁹⁰ AS, t. VI, nr 104 – 105, s. 145 i n.

mu zamków ukraińskich. Z ramienia królewskiego oskarżycielem był dworzanin Marcin Lipski, w imieniu Beaty występował Marcin Zborowski, a Sanguszkę zastępował Michajło Jeło (Maliński)²⁹¹.

Po zakończeniu rozprawy o swoje życie bał się już tylko jeden z obwinionych. Wyrok jaki zapadł 5 stycznia 1554 roku okazał się niekorzystny dla Sanguszki. Książ został skazany na infamię, czyli – w dawnym prawie polskim – utratę czci i praw obywatelskich oraz gardło, a więc śmierć. Jednocześnie na prośbę Beaty król zarządził rozesłanie uniwersałów, na podstawie których miano pojmać Dymitra, a jego czternastoletnią żonę oddać matce²⁹². Ostrogski wywinął się z opresji między innymi dzięki interwencji króla Czech Ferdynanda nakłonionego do niej przez Tarnowskiego²⁹³. Nie pozbawiono go nawet opieki nad bratanicą²⁹⁴.

Sanguszcze nie pozostało nic innego jak salwować się ucieczką. Wraz ze swoją zdobyczą – Halszką, przebraną w męskie szaty²⁹⁵, jej służebną i dwoma pacholkami udał się do czeskiej posiadłości hetmana Tarnowskiego – Roudnic. Infamis zabrał ze sobą w drogę wiele kosztowności: *złotych czerwonych dziesięć tysięcy, złotych portugalskich cztery tysiące, złote łańcuchy, sygnety, szafiry, rubiny, szmaragdy, diamenty, spinki, bransolety, kielichy złote, obrazy z macicy perłowej złotem oprawione, perły, srebrny złom i srebrne naczynia, szaty haftowane złotem i perłami, aksamitem ryte na złocie, sobolami podszyte żupany, kosztowne szable, na koniu siodło tureckie, aksamitem, srebrem i turkusami pokryte, talarów i groszy kilka tysięcy*²⁹⁶. W pościg za nim ruszyły zbrojne drużyny: Marcina Zborowskiego i jego syna też Marcina, Janusza i Jędrzeja Kościeleckich – krewnych Beaty oraz Łukasza i Andrzeja Górków²⁹⁷. Początkowo wszyscy jechali razem, lecz Zborowscy potajemnie wypuścili się do przodu, chcąc, aby to tylko na nich spadła sława wybawicieli porwanej księżniczki i tym samym przychylność jej opiekunów.

W końcu stycznia 1554 roku uciekający przekroczyli granicę czeską i ostatniego stycznia dotarli przez Nymburk do Lysy, miejscowości położonej nad Labem nieopodal Jaromierza. Zatrzymali się w zajeździe Martina Livy, gdzie

²⁹¹ M. Machynia, *Sanguszko Dymitr*, [w:] PSB, t. XXXIV/2, s. 472.

²⁹² Uniwersał o ściganiu Sanguszki król wydał 20 stycznia 1554 r. w Knyszynie; A. Przeździecki, *Jagiellonki*, t. II, Dodatki VI, nr 5, s. 278.

²⁹³ A. Przeździecki, *Jagiellonki*, t. V, s. CXXXVI – CXXXVII.

²⁹⁴ T. Kempa, *Dzieje rodu Ostrogskich*, s. 67.

²⁹⁵ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. VII, s. 182.

²⁹⁶ L. Gomolicki, *Grób w Jaromierzu*, [w:] tegoż, *Przygoda archiwalna*, s. 144 – 145.

²⁹⁷ R. Żelewski, *Górkowa Elżbieta*, [w:] PSB, t. VIII, Wrocław 1959 – 1960, s. 424.

odbywało się właśnie wesele²⁹⁸. Weselnicy stali się wkrótce świadkami pojmania zbiega, a ich zeznania uzupełniły protokoły śledztwa w sprawie jego zabójstwa.

Uczujący zapamiętali Dymitra jako grzecznego i pogodnego kniazia, który chętnie z nimi rozmawiał a nawet brał udział w tańcach w parze ze swoją panią. Skoro się bawił, uważał pewnie, że poza granicami jagiellońskiego państwa jest bezpieczny. Tymczasem pogoń była coraz bliżej.

Zborowscy, wysunąwszy się na czoło pościgu 31 stycznia byli już w Nymburku. W mieście, które ośmieliło się zbuntować cesarzowi Ferdynandowi, za co spotkała je sroga kara: zniszczenie, odebranie przywilejów oraz oddanie władzy administracyjnej w ręce wiernych władcy, bezwzględnych i okrutnych ludzi. Właśnie jeden z nich, rychtarz, czyli sołtys i przewodniczący sądu miejskiego, Adam Kuchta przyjął Zborowskich, a potem wyruszył razem z nimi, by ująć skazanego na gardło Dymitra. Kuchta, bezduszny i zawzięty, co wyszło w trakcie pościgu, pro forma zabrał ze sobą z Nymburka jeszcze dwóch radnych miejskich. O północy byli już w miejscowości Lysa. Tu również musieli uzyskać zgodę miejscowych władz na ujęcie zbiega. Dlatego pierwsze kroki skierowali do lyskiego sołtysa. Pokazali mu list gończy pisany po łacinie i choć sołtys tego języka nie znał, to dał wiarę Zborowskim i pozwolił schwytać Sanguszkę. Dodał jednak, iż nie ma mu się stać żadna krzywda. Postanowiono o pojmaniu infamisa z rana.

1 lutego 1554 roku, rano, Dymitr jeszcze nieubrany, w narzuconym na plecy kożusku zszedł do świetlicy zajazdowej, aby zamówić kapłona na śniadanie. Rozmawiał z gośćmi, którzy nocowali w zajeździe po weselu. Pytał ich o Halszkę, która spała razem z innymi kobietami na górze. Martin Liva, widząc, że Sanguszek już wstał, wyszedł zawiadomić o tym czatujących już Polaków. Wyprzedził ich w powrotnej drodze do domu, aby ostrzec swoją żonę, Ludmiłę, żeby wyszła z pomieszczenia. Zaraz też wpadł do niego Kuchta z ludźmi Zborowskich i zaczęli strzelać z rusznic. Raniono gospodarza z Czelakowic i jednej kobiecie przestrelono ramię. Książę, widząc co się święci, zdążył wyskoczyć na podwórze, gubiąc szubę. W czasie gonitwy *koszulę rozdarł na nim, tak że zupełnie nagi pędził ku tylnej bramie na dziedzińcu [...]. Brama była zamknięta; Dymitr chciał w niej wybić deskę, ale już dopadli go napastnicy, i tłukli go rusznicami i palcatami (kijami żelaznymi) jak bydło (powiadał później jeden ze świadków). Inny świadek powiadał, że Polak*

²⁹⁸ P. P. Prus, *Księżniczka Halszka z Ostroga*, Szamotuły 1992, s. 10.

jeden palnął go przy bramie buzdyganem srebrnym w głowę. Trzeci nareszcie widział jak Kuchta, rychtar nymburski uderzył księcia Dymitra rusznicą w głowę, krzycząc nań: „A stój zdrajco, poddaj się!” i krew się po nim polala, a on prosił ich: „Mili panowie, nie zabijajcie, nikomu przecież nie zawiniłem!”. Wtedy Kuchta kazał pacholłkowi swojemu wziąć go w kajdanki [...], dwóch Polaków trzymało go każdy za jedną rękę, i tak poprowadzili go nagiego nazad do świetlicy [...]. Gdy wprowadzili biednego więźnia do świetlicy pomiędzy kobiety, kurczył się, aby cokolwiek zakryć. Posadzili go za stołem, a tak był potłuczony, że przez krew która z niego ciekła patrzeć nie mógł. Związali mu ręce, zdjęli ze szyi złoty łańcuch, a włożyli żelazny [...]. Wtedy to (jak świadczył później Matyas pisarz z Lysy), wojewoda stary (Zborowski), klepiąc go między oczy, powiedział mu: „Zdrajco tak ci król wiele zawierzył, i obdarzył cię zamkami pogranicznymi, a tyś zdradziecko i nieszlachetnie postąpił. Walczyłeś pierwiej z Tatarami, a teraz z kobietami!”.



13. Wejście główne do kościoła św. Mikołaja w Jaromierzu

A Kuchta dodał jeszcze: „Raczie go dać po turecku za żebro powiesić!”. Inni Polacy także grozili Dymitrowi; on zaś do nich wcale nie mówił, tylko do Kuchty rzekł: „Tobiem ja nic nie uczynił”²⁹⁹.

W czasie, gdy w sali jadalnej trwała jeszcze strzelania, stary Zborowski pobiegł na piętro, gdzie po pokojach zaczął szukać Halszki. Kiedy ją znalazł padła dwakroć do jego nóg, on zaś podniósł ją pytając: czy została „naruszona”? Na jej „tak” rzekł: „to źle”, potem zeszli na dół³⁰⁰. Mając Halszkę i infamisa skutego na wozie, Zborowscy zapłacili gospodarzowi i odjechali zabierając Dymitrowy kuferek z kosztownościami.

²⁹⁹ A. Przeździecki, *Jagiellonki*, t. II, s. 90 – 91.

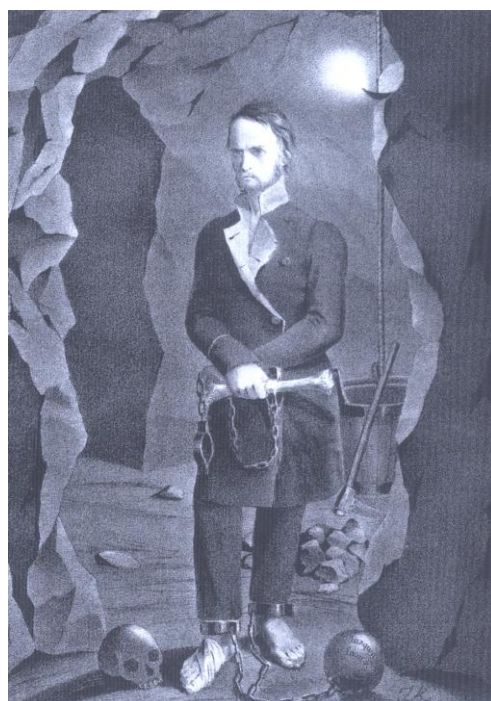
³⁰⁰ Tamże, s. 92.

Po dramatycznej, nierównej walce Dymitr nie tylko został ranny, ale też bezbronny wobec Zborowskich, dla których najważniejsze było, aby Halszka została wdową. To stworzyłoby stan prawny umożliwiający nowe konkury do ręki księżniczki a w tych Zborowscy, jako jej „wybawiciele” mieliby – jak sami sądzą – największe szanse. Krwawiącego, skutego łańcuchem, przykrytego zaledwie derką, a była przecież zima, 3 lutego 1554 roku przywieźli go do Jaromierza. Na nic zdały się prośby Sanguszki kierowane w czasie drogi do Czechów, żeby nie wydawali go Polakom. Zatrzymali się w gospodzie *Chudobka*, a swego jeńca umieścili w stajni pod strażą Tatarów ze swojego dworu. W Jaromierzu dowiedzieli się, że z Pragi przyszły rozkazy, aby nie wypuszczać ich z miasta. Burmistrz i radni powiadomiwszy o tym Polaków, nie rozciągnęli jednocześnie swojej opieki nad więźniem. Zborowscy zaś w obawie przed niekorzystnymi dla siebie decyzjami cesarza Ferdynanda, postanowili sami zadecydować o biegu wypadków. W nocy z 3 na 4 lutego Dymitr został uduszony łańcuchem. Władze jaromierskie dowiedziawszy się o śmierci księcia, z miejskich pieniędzy ufundowały trumnę, w której umieszczono zwłoki. Zborowski rozkazał jednak rozebrać zmarłego z pogrzebowego ubioru, a ciało wyrzucić na śnieg. Ten samowolny postępek spotkał się z wielkim potępieniem ze strony jaromierskich mieszczan. Dopiero 7 lutego wydali Zborowscy ciało Sanguszki. Z polecenia burmistrza i radnych ubrano je znowu w pogrzebową szatę i w niedzielę 11 lutego odprawiono kniaziowi godny pogrzeb. Pochowano go w kościele św. Mikołaja w Jaromierzu pod ołtarzem św. Barbary (rzeźnickim), w grobie gdzie jeszcze nikt nie leżał.



14. Kościół Św. Mikołaja w Jaromierzu

Przez lata zniszczyła się płyta na grobie Sanguszki wykonana staraniem jego rodziny przed 1583 rokiem z napisem łacińskim i polskim, zniekształconym przez czeskich rytowników. W XIX wieku, epoce romantyzmu, kiedy odżyło zainteresowanie tragicznymi związkami, postanowiono odnaleźć grób nieszczęsnego Dymitra, męża nieszczęsnej Halszki. W poszukiwaniu zaangażowany był przede wszystkim Franciszek Piotr Rohoznicki, autor *Krótkiego życiorysu Kniazia Dymitra Sanguszki*. W 1854 roku, a więc w trzechsetną rocznicę śmierci Sanguszki, do Jaromierza przyjechał Roman Sanguszko ze Sławuty³⁰¹. Był to kapitan gwardii armii cesarskiej, który zdezerterował z niej, aby wziąć udział w powstaniu listopadowym. W jednej z potyczek został wzięty do niewoli i rozpoznany, za co został skazany na długoletnią katorgę na Syberii³⁰². Potem jednak car ułaskawił Sanguszkę, dzięki czemu mógł on być przy otwarciu rzekomego grobu swego przodka. Znalaziono w nim kości kobiety, a niżej grób poprzedni, z pozostałościami męskiego szkieletu, srebrnym krzyżem z połączonym krucyfiksem i śladami rycerskiej zbroi. Uznano to za szczątki Dymitra. Rohoznicki nie był jednak przekonany o prawdziwości odkrycia. I rzeczywiście 19 listopada 1859 roku natrafił na wystający z wapna na posadzce relief, który po oczyszczeniu okazał się reliefem herbu Sanguszków.



15. Roman Sanguszko jako zestanec

W 1860 roku z inicjatywy Romana Sanguszki z Tarnowa, bratanka ekszesłańca, Teofil Żebrowski, prezes wydziału archeologicznego Krakowskiego Towarzystwa Naukowego dokonał otwarcia prawdziwego grobu Dymitra. Znajdował się w nim nienaruszony kościec mężczyzny. Nie było przy nim nic z wyjątkiem pozostałości ubrania z grubego sukna. Szukano śladów śmiertelnych okaleczeń, lecz nie znaleziono niczego

³⁰¹ L. Gomolicki, *Grób w Jaromierzu*, [w:] tegoż, *Przygoda archiwalna*, s.160.

³⁰² S. Kieniewicz, *Sanguszko Roman Stanisław Adam*, [w:] PSB, t. XXXIV, Wrocław 1992 – 1993, s. 505 – 506; J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 2004, s. 110.

szczególnego oprócz zacieków krwi wewnątrz czaszki³⁰³. W czasie pobytu Romana Sanguszkiego z Tarnowa w Jaromierzu dokonano powtórnego pochówku. Dawny kamień, na którym widnieje litewska Pogoń, herb rodu Sanguszków wmurowany został w ścianę, a na jego miejscu położono nowy.

Stare epitafium na grobie Dymitra zostało wyryte w języku łacińskim dookoła płyty: HOC LOCO CODITVR CORP CLARI LITVAIE DVCIS DIITHR SADVSKOVIE EX MAGIFICA OLGIERDORV FAILIA NATI CAPITAEI CYRKOVIE ET KAYONIE QVE P FIDE ISI DIOSEQ MARTINVS ZBOROWSKI TRVCIDAVIT; w języku polskim, zniekształconym przez czeskich rytowników wygląda tak:

THV LIESZY KNIZE DIMITHR
SANDUSCKOWYCZ STARO
STA CZYRKAWSKI Y KAYNO
WSKI RODV WYELKIEGO

[herb]

KNIZE LITHEWSKIE OLGIE
ERDOWA KTHVREGO ZA
MORDOWAL Y ZABIL NIES
ZLIACHETHNICK MARC
ZIN ZBOROWSKI NIEMYAW
SZY DO NIEGO ZADNY PRZY
CINY 1554

Na płycie obstalowanej w 1860 roku, obok łacińskiego, znajduje się napis:

TU LEŻĄ ZWLOKI
XIECIA DYMITRA LUBARTOWICZA
SANGUSZKI
STAROSTY CZERKASKIEGO I KANIOW
SKIEGO A STARSZEGO BRATA ROMANA

³⁰³ L. Gomolicki, *Grób w Jaromierzu*, [w:] tegoż, *Przygoda archiwalna*, s. 161.

HETMANA POLNEGO WIELKIEGO
 XIESTWA LITEWSKIEGO
 KAMIEN PRZES TRSYSTA SZESĆ
 LAT PRZYKRYWAŁ LACY JEHO CIAŁO
 WSTAWIC V MUR KOŚCIOŁA I NO
 WYM ZASTAPIĆ KAZALI POTOMKOWIE
 ROMAN WLADISŁAW I SY
 NOWIE JEGO ROMAN PAWEŁ
 I EUSTACHY
 ROKU PANSKIEGO 1860



16. Płyta nagrobna Dymitra Sanguszki,
 kościół św. Mikołaja w Jaromierzu

Winni śmierci Sanguszki, podobnie jak i Kościeleccy, którzy przybyli do Jaromierza 4 lutego 1554 roku oraz Górkowie, którzy dotarli tam trzy dni później, zostali internowani. *Przez miesiąc i jeden dzień zatrzymywani byli panowie polscy w Jaromierzu, a z nimi i kilku ludzi Sanguszkowskich. Jeden z nich któremu Polacy wymawiali, że „z takim zdrajcą jechał” odpowiedział im: „iż nie wierzy, aby którykolwiek z nich był tak dobry jak on nieboszczyk; i że nie z żadnym zdrajcą jeździł, ale za kochanym panem swoim i królewiczem!”. [...] Wieść o tym krwawym wypadku doszła do Zygmunta Augusta na wyjeździe z Knyszyna do Parczowa, gdzie miał zostawić królową Katarzynę na czas sejmu w Lublinie. Natychmiast napisał do króla Ferdynanda z prośbą o uwolnienie Zborowskich, księżnej*

*Halszki i panów polskich zatrzymanych w Jaromierzu*³⁰⁴. Na skutek interwencji Zygmunta Augusta u cesarza pozwolono im opuścić Jaromierz, jednak pod warunkiem dotrzymania pewnych postanowień, z którymi zapoznali ich komisarze królewscy Jarosław Śmierzycki i Jerzy Zajęc. Wojewoda kaliski, Zborowski musiał zobowiązać się na piśmie, że ani on, ani jego potomkowie nic nie przedsięwzją przeciwko miastu Jaromierzowi, ani w ogóle przeciwko krajowi czeskiemu. Janusz i Jędrzej Kościeleczy z kolei musieli również na piśmie złożyć i przypieczętować obietnicę, że w ciągu dwóch miesięcy dostarczą Halszkę nikomu nie zaślubioną królowi. Był to koniec awanturniczej wyprawy Polaków³⁰⁵.

O ile prawdziwych zabójców Sanguszki nie spotkała żadna kara, to spadła takowa na Adama Kuchtę, sołtysa nymburskiego. Na rozkaz królewski prokurator Jego Królewskiej Mości w Pradze, Piotr Chotek z Vojnina rozpoczął proces przeciwko Kuchcie i radnym miasta Nymburka. Przesłuchano około 80 świadków. Kuchtę oskarżono o wykroczenie poza zakres obowiązków, pobicie polskiego kniazia i nieumyślne spowodowanie śmierci poprzez wydanie jeńca w ręce żądnych jego głowy Zborowskich. Skazany został: na odebranie chłosty publicznej w każdym z trzech miast praskich – Starym, Nowym i Żydowskim, na piętnowanie rozpalonym żelazem i wyprowadzenie z Pragi przez kata. Wyrok wykonano w 1577 roku³⁰⁶.

Z trzech synów Fiodora Sanguszki nie tylko Dymitra spotkała tragiczna śmierć. Losy jego brata Jarosława także były ponuro groteskowe. We wrześniu 1564 roku, a więc 10 lat po śmierci Dymitra, Jarosław przyjechał do Łucka, gdzie zaprosiła go do siebie na zabawę Owdotia Czetwierska i jej córka. Oprócz Sanguszki były tam same kobiety, bo mężczyźni – służący się nie liczyli. Odgłosy zabawy sprowadziły nieproszonego gościa, dworzanina królewskiego, Walentego Żelecha. Narzucającemu swoje towarzystwo pacholek Jarosława podstawiał nogę i ten się przewrócił. Doszłoby do bójki, gdyby skorych do bitki nie rozdzielił Sanguszko. Królewski dworzanin wymyślił zemstę – razem ze swoimi ludźmi przyczał się za szopą, gdzie był wychodek zбитy z nieszczelnie dopasowanych desek. Gdy w ustępie znalazł się Jarosław przez szpary wbito mu cztery kule. Ranny miał pośladek, zmasakrowane przyrodzenie i postrzelone jelita. Po kilku dniach cierpień zmarł na rękach brata Romana. Zaczął się proces. Osiem miesięcy po zbrodni Roman

³⁰⁴ A. Przeździecki, *Jagiellonki*, t. II, s. 100.

³⁰⁵ AS, t. VI, nr 112, s. 145 – 211.

³⁰⁶ A. Przeździecki, *Jagiellonki*, t. II, s. 102.

przywiózł na rozprawę, jako dowód rzeczowy, zwłoki brata. W grudniu 1565 roku sąd skazał na banicję i gardło Żelecha, któremu jednak zabójstwo uszło bezkarnie, gdyż zdołał zbiec.

Jedynie Roman, spośród synów Fiodora, zdołał dosłużyć się tytułu hetmana polnego litewskiego, choć też nie żył długo, zaledwie 34 lata. Najbardziej znanym z nich stał się Dymitr jako ten, który porwał Halszkę i przez to zginął na obcej ziemi. Zostawił nastoletnią wdowę wśród łasych na jej wiano polskich panów, szczęśliwych, że nie ma już męża.

Wracając z Czech do Polski owdowiała księżniczka miała o czym myśleć. W przeciągu pięciu miesięcy dwa razy obserwowała krwawe walki o swoją rękę a naprawdę o swój posag – najpierw w Ostrogu, potem w Czechach. Była już na tyle dorosła, żeby łączyć te fakty ze sobą, ale za młoda, żeby wziąć los we własne ręce. Dlatego z pewnością ulgę musiał przynieść jej widok pewnej siebie, silnej matki, na której opiekę bezmyślnie mogła się zdać.

Losy pierwszego małżeństwa Elżbiety stały się źródłem inspiracji dla wielu twórców. Z biegiem lat coraz częściej widziano w Sanguszcze rycerza, który poniósł śmierć w imię miłości. Naprawdę pod legendą o uczuciu zakazanym przez matkę kryła się antykrólewska polityka możnowładców litewskich, prywatnie, żądza władzy i pieniędzy – uczucia, dla których umierano jak dla miłości. Ale to miłość jest wdzięczniejszym tematem na utwór.

Opisane wydarzenia były zaledwie początkiem dramatu polskiej Heleny Trojańskiej. Jak zanotował kronikarz: *Zborowski córkę księżnie matce oddał, o którą potem wielkie burdy były*³⁰⁷. Matrymonialny konflikt nierozzerwalnie złączył się z polityką, determinował polityczne postawy, groził wybuchem wojny domowej.

3. Halszka i Łukasz III Górka

18 marca 1554 roku wracająca z Czech Halszka przywitała się z matką w Poznaniu. Dzień później, 19 marca złożyła skargę w urzędzie grodzkim *jako najpierwszym do którego trafiła, „odkąd za łaską Bożą a z pomocą przyjacielską*

³⁰⁷ M. Bielski, *Kronika*, t. II, Sanok 1853, s. 1116 – 1117.

od Dymitra, człowieka któremu była zniewoloną, wolną się stała”. Skarżyła się księżna Halszka na stryja swojego księcia Wasyła Ostrońskiego z powodu gwałtownego napadu na zamek ostroński, i zagrabienia kosztowności. „Potem mnie (mówiła dalej przed urzędem) nad wolą moją i pani matki mojej gwałtem przymuszał, abych Dymitrowi ślubila małżeństwo; czego gdym uczynić nie chciała, wyprosić i wypłakać się nie mogła, mnie jemu poddał i gwałt mnie się stał zniewolonej”³⁰⁸. Twórcy dostrzegający w związku Halszki i Dymitra szczere uczucie uważają, że do wypowiedzenia tych słów zmusiła córkę zazdrosna o nią Beata³⁰⁹. Póki co chciała mieć Halszkę przy sobie. Chciała mieć, jak kiedyś, możliwość rozporządzania schedą swego dziecka, a co za tym szło, duże dochody i pozycję. Aby zapewnić sobie jedno i drugie, musiała pozbyć się natarczywych konkurentów.

Do ręki księżniczki wystąpili przedstawiciele rodów biorących udział w pościgu za Sanguszką, w związku z poniesionymi nakładami mocno już zaangażowani w przejęcie włości Ostrońskich. Zabójcy pierwszego męża dziedziczki – Zborowscy doszli do porozumienia z Tarnowskim i królową Boną. Król, widząc zbliżenie opozycyjnych magnatów, usilnie zabiegał przez Radziwiłła Czarnego o to, by Konstanty Wasyl nie zasiłił ich grona. Zygmunt August obawiał się, że Tarnowski może wpłynąć na swojego zięcia, księcia Wasyła, by ten oddał Halszkę Zborowskiemu – *a jakiego gniazda to człowiek, tedy na to bacząc cum magno incommodo huius nostri dominii hoc fieri oporteret* (z wielką szkodą tego naszego państwa stać by się to musiało) *a wszyscy pospołu użylibyśmy z nim piekła dosyc*³¹⁰. Ostroński musiał przestraszyć się konsekwencji swojego najazdu na Ostróg, bo na dłuższy czas wycofał się z konfliktu o posag swej bratanicy. Gdy wymagano od niego, by opowiedział się po którejś ze stron, to raczej trzymał się strony Zygmunta II. Za poparcie kandydata królewskiego do ręki Halszki otrzymał przyrzeczenie starostwa łuckiego, którego później z niewiadomych względów nie przyjął.

Monarcha z całej siły zwalczał kandydaturę młodego Zborowskiego. Do Czarnego pisał we wrześniu 1554 roku: (...) *est hoc nobis valde suspectum* (jest nam to szczególnie podejrzane), *tak wielkie sprzyjażnienie, o którym nam co dzień*

³⁰⁸ A. Przeździecki, *Jagiellonki*, t. II, Dodatki VI, nr 6, s. 278 – 279.

³⁰⁹ M. Wicherkiwiczowa, *Łódź na purpurze*, s. 175 – 177; J. T. Dybowski, *Wieża Czarnej Księżniczki*, s. 81.

³¹⁰ Zygmunt August do Mikołaja Czarnego z Kaniowa, 21 września 1554 r., [w:] I. Kaniewska (wyd.), *Listy króla Zygmunta Augusta do Radziwiłłów*, s. 302.

z Polski więcej piszą, p. krakowskiego z wojewodą kaliskim, k'temu też że i królowa matka nasza na tych obydwu, teraz barzo łaskawa, obawiamy się tego żeby pan krakowski teraz w Rusi będąc po cichu bez waszej i naszej wiadomości, czego z księdzem Konstantynem nie traktował, aby na syna wojewody kaliskiego w tej mierze przyzwoleł, a zatym co obiecując ks. Wasilewi [Konstantemu Ostrogskiemu – S. Z.]. Co gdyby było, iżby ks. Wasil przyzwoleł, i po statucie i po zarukach by nic. Przeto panie wojewodo, iż agitur de tranquillitate huius dominii nostri (idzie o spokój tego naszego państwa), a TM masz jednak ad manum (pod ręką) ks. Wasila, który wždy powinien by TM słuchać, jeśli się TM zda postrzegając wszytkiego, aby TM k' niemu w tej rzeczy posłał. Wszak gdy już tak księżna w głębokie praktyki zachodzi, mogą się ty obyczaje naleźć, jako to będzie z dobrym pożytkiem, a podobno z większym niżliby to którą inną drogą szło, ks. Wasilowym, gdzie księżnej Illinej dziewczka z wolą i wiadomością naszą pójdzie, co mu TM będziesz mógł obiecować. Bo niżliby miała ta księżna iść za wojewody kaliskiego syna, raczej byśmy to widzieli, żeby za kogożkolwiek szła, a nie zań, bo jakośmy wyżej pisali, węża byśmy to do tego naszego państwa puścili, którego byśmy wrychle wszytscy syci beli³¹¹. Zygmunt August chciał jak najszybciej sparaliżować zabiegi



17. Medal z podobizną Łukasza III Górki, 1571 r., awers

Zborowskiego i sam wydać Halszkę za mąż. Większą od Zborowskiego i Tarnowskiego przeszkodą dla królewskich planów okazała się księżna Beata.

Zygmunt August, pragnąc zjednać dla swej polityki protestantów zadecydował, że księżniczkę poślubi luterński przywódca, wojewoda brzesko – kujawski i jeden z najzamożniejszych panów wielkopolskich – Łukasz Górka. Aby zrealizować swoje zamierzenia król, udając się wiosną 1555 roku z Litwy do Piotrkowa na sejm, zatrzymał się w Warszawie u królowej Bony,

³¹¹ Tamże, s. 302 – 303.

gdzie przebywały obie wdowy. Przez kilkanaście dni namawiał Beatę i Halszkę do zgody na ślub z Górką – bezskutecznie. Aby udaremnić małżeństwo córki Beata zastawiała się prawem, że Polak biorący za żonę Litwinkę odpada od dóbr ziemskich i może być spłacony sumą $\frac{1}{4}$ części majątku. Król chciał uchylić ten przepis specjalnym przywilejem uwalniającym Halszkę spod statutu uchwał sejmowych. W dzień odjazdu na sejm Zygmunt August postanowił sprawę zakończyć. W Warszawie był już Łukasz Górka. Wszystko było przygotowane do ślubu, z wyjątkiem panny młodej i jej matki. W złamaniu ich oporu „pomagała” królowi Bona. Choć nie czyniła tego szczerze, to jednak hamowała syna przed gwałtownymi krokami. Kilka tygodni później donosił o tym Czarnemu: *Co się tycze księżnej Ilinej, żeśmy jej tak w Warszawie folgowali, tedyśmy to dla królowej J. M. która miast pomocy, rem inficiebat* (rzeczy psuła), czynili³¹².

Beata przynaglana gorącymi naleganiami króla i biskupa poznańskiego Andrzeja Czarnkowskiego znalazła się w niezmiernie trudnej sytuacji. Podpisała warunki umowy dotyczącej małżeństwa jej jedynaczki z Górką. Miała też powiadomić o postanowieniach związanych z planowanym ślubem Halszki Konstantego Wasyla Ostrońskiego. Władca pisał na ten temat do Mikołaja Radziwiłła: *Posyłamy TM in scriptis ty wszytki kondycyje, które między panem brzeskim a księżną Illiną są postanowione. Tych kondycyje, które księżna miała podać księdzu Wasilowi, TM nie posyłamy, bo je nam biała miała królowa Jej M stara posłać, do tych czasów doczekacieśmy się ich nie mogli*³¹³.

Prawdopodobnie Ostrońska liczyła na to, że zawarcie umów majątkowych osłabi czujność Zygmunta Augusta i pozwoli oddalić w czasie ślub z Łukaszem, a następnie owe kondycyje zerwać. Króla jednak umowa nie zmyliła – nalegał na ślub. *A iż tak gorące namowy od wszystkich były, księżna stara nie wiedziała co dalej rzec sobie, gdyż jej wymówka żadna w posłuch nie szła, uciekła gankami aż do łaźni, i tam się utaiła, żeby jej znaleźć nie można. A księżnej zasię młodszej te były słowa: Iż ja gotowam uczynić wszystko, jeśli księżnej matki wola do tego przystąpi. Po tym gdy księżnej starszej długo nie było, zobaczył król, że się umyślnie skryła i posłał żeby jej szukano. Znalezione ją. Wszystkim się już sprzykrzył ten księżnej starej upór; przeto gdy tego u niej uprosić nie można, żeby przyszła, zdjęto jej*

³¹² Zygmunt August do marszałka Radziwiłła z Piotrkowa, 21 maja 1555 r., [w:] S. A. Lachowicz (wyd.), *Listy oryginalne Zygmunta Augusta do Mikołaja Radziwiłła Czarnego*, s. 88.

³¹³ Zygmunt August do Mikołaja Czarnego z Piotrkowa, 5 czerwca 1555 r., [w:] I. Kaniewska (wyd.), *Listy króla Zygmunta Augusta do Radziwiłłów*, s. 310.

*pierścień z palca i doniesiono do księżnej młodszej, powiadając, że już matka przyzwoliła, i na znak tego, oto posłała pierścień. Tu księżna młoda powiedziała: I ja przyzwalam, jeśli matka przyzwoliła, ale jeśli inaczej jest, ja przy woli matczynej zostaję. A gdy wszyscy zaczęli mówić, że przyzwoliła księżna stara, że nie jest inaczej, dopiero ksiądz biskup poznański ślub dał: przez który czas wszystek, to było w ustach u księżnej młodszej, jeśli to jest księżnej matki mojej wola, wtedy też jest i moja*³¹⁴. W słowach Halszki widać cały trud, który Beata włożyła w jej wychowanie. W ten sposób powiedziane „tak” stało się podstawą starań księżnej do unieważnienia związku.

Czarnkowski, który połączył młodych w obecności Zygmunta I i Bony³¹⁵, był bratem szwagra Łukasza Górki. Ksiądz chciał ustępstwami i łagodnością zachęcić Górkę – przywódcę luteranów w Wielkopolsce, do powrotu na łono kościoła katolickiego. Magnat jednak nie wykazywał woli porzucenia nowej wiary.

Ślub zawarto w kwietniu 1555 roku, lecz małżeństwo nie zostało skonsumowane na interwencję Bony, u której Ostrogskie nadal pozostały, nie uznając ślubu za ważny³¹⁶. Górka, za namową królowej, zostawił niechętną mu żonę teściowej a sam ruszył z Zygmuntem Augustem na sejm. Liczył na to, że z czasem Beata i jego szesnastoletnia małżonka pogodzą się z nowym status quo. Wracając z Piotrkowa na Litwę, król ponownie zajechał do Warszawy i daremnie starał się nakłonić Beatę do oddania Halszki mężowi. Nic nie wskórał także kanclerz koronny Ocieski. Łukasz odłożył sprawy osobiste na później. Pochłonęła go działalność reformatorska.

Obie księżne nie długo mogły czuć się bezpiecznie w Warszawie, na dworze królowej Bony ponieważ ta rozgoryczona, że syn odsunął ją od władzy, postanowiła wyjechać do Włoch. I rzeczywiście po zaślubinach królowej Zofii, królowa wróciła do swojej ojczyzny. Księżna Beata straciła potężną opiekunkę. Nadal jednak stanowczo opierała się usilnym naleganiom króla co do oddania Halszki mężowi. *Też to TM oznajmujemy, że przez ten wszytek czas czynieliśmy wielkie staranie u księżnej o dziewczkę, za p. wojewodą brzeskim {żadną miarą nie chce nic uczynić} i owszem powiada się być wolną ode wszytkiego co się tyczy p. wojewody brzeskiego, ponieważ przezeń nie stało się dosyć kontraktom. Sama też dziewczka jej*

³¹⁴ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, s. 136.

³¹⁵ Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku (dalej: BKóm.), 231, k. 21 v.

³¹⁶ R. Żelewski, *Łaska Ostrogska z Kościeleckich Beata*, [w:] PSB, t. XVIII, Wrocław 1973, s. 223.

*pisze do panów, że żadną miarą za p. wojewodę brzeskiego iść nie chce. Na koniec i do samego wojewody brzeskiego księżna młoda pisała, że woli gardło dać niżli zań iść*³¹⁷. Król nie wiedząc już co robić, prosił jak zwykle o radę Radziwiłła: *Myśmy finaliter (ostatecznie) wskazali, iż my dziewczkę do królewien Ich M weźmiemy etc. Ba, przecie jej to nic etc. Ale takeśmy tego już doszli, że z Litwy hoc inficitur negotium* (tę sprawę psują), *przeto racz nam TM zdanie swe w tym oznajmić, co by z tym dalej czynić, bo to najtrudniejsze, iż dziewczka nie chce*³¹⁸. Czarny doradził monarsze, by ten pozyskał poparcie Konstantego Ostrońskiego dla swej koncepcji matrymonialnej. Pomysł ten przypadł Zygmuntowi Augustowi do gustu – w korespondencji z Radziwiłłem zapowiadał pisemne przyrzeczenie nadania Ostrońskiemu starostwa łuckiego³¹⁹. *Co się dotyczy p. wojewody brzeskiego, tedy barzo dobrze się nam to podoba, jakoś nam TM pisał, aby z księciem Konstantym się zmówić i tym na księżną Illiną dorażyć (natrzeć), bo jednak chociabyśmy też beli chcieli, to per forza (siłą) tu dokonać, jenak koniecznie przyjaciółom p. wojewody brzeskiego nie zdało się za rzecz być bezpieczną tego dokonać, aby nie przyszedł z żoną na potym o jaką szkodę w imieniu, przeto iż nie stała się sublatia (zniesienie) tego statutu, o którym TM dobrze wiesz, na sejmie. A tak racz TM nic nie mieszkając do księcia Konstantyna posłać, abyśmy się już z nim, że przyzwoli, zmowie li; a ten jego consensus (zgoda) musiałaby być autentice (oficjalnie) uczynion; k' temu zda się i to być barzo potrzebna, żeby i z bliższymi po matce, bo macierzyste księżny młodej niemale, się zmówić, aby też i na to przyzwoleły*³²⁰.

Władca zaś nie chciał zostawiać Halszki z matką w Warszawie, ale jednocześnie bał się też zabrać ją z sobą na Litwę: (...) *ponieważemy już umyśleli królewny Ich M a siostry nasze z sobą wziąć do Wilna, i księżna z nami pewnie pojedzie; a też chociaby stara księżna nie chciała jechać, tedy my młodszej z rąk nie wypuścimy. Ale gdzieby stara jachała, tedy gdzie ją tam w Wilnie postawić, tu nam trzeba rady i zdania TM; by zasię tam mieszkając nam jakiego despektu nie dała, potajemnie za kogo księżnę dawszy*³²¹. Słusznie obawiał się antykrólewskich

³¹⁷ Zygmunt August do Mikołaja Czarnego z Warszawy, 26 października 1556 r., [w:] I. Kaniewska (wyd.), *Listy króla Zygmunta Augusta do Radziwiłłów*, s. 315.

³¹⁸ Tamże.

³¹⁹ Zygmunt August do Mikołaja Czarnego z Warszawy, 30 października 1556 r., [w:] I. Kaniewska (wyd.), *Listy króla Zygmunta Augusta do Radziwiłłów*, s. 318.

³²⁰ Zygmunt August do Mikołaja Czarnego z Warszawy, 20 listopada 1556 r., [w:] I. Kaniewska (wyd.), *Listy króla Zygmunta Augusta do Radziwiłłów*, s. 322.

³²¹ Tamże, s. 323.

knowań Beaty. Jeszcze wtedy nie wiedział tylko tego, że Czarny, którego prosił o rady, sprzyjał w kwestii ożenku Halszki jej matce, a nie Górcie i jemu.

Górkowie pieczętujący się herbem Łodzia najprawdopodobniej wywodzili się z miejscowości Górka pod Łodzią³²². Twórcą potęgi rodu był Łukasz I Górka, syn Jakuba, bratanek Mikołaja – kanclerza kapituły poznańskiej, fundatora kaplicy św. Leonarda w katedrze poznańskiej i założyciela kolegiaty w Kórniku. Łukasz I w 1438 roku został podczaszym poznańskim, a potem starostą kościańskim i wojewodą poznańskim. Za usługi oddane królowi Władysławowi Warneńczykowi uzyskał od niego szereg nadań, między innymi Gostyń i Sieraków. Znacznie powiększył swoje posiadłości poprzez małżeństwo z Beatą z Szamotuł, córką Dobrogosta, kasztelana poznańskiego.

Po śmierci Warneńczyka Łukasz I był wśród posłów, którzy prosili Kazimierza Jagiellończyka, od 1440 roku wielkiego księcia litewskiego, aby zechciał przybyć z Litwy do Polski i objąć w niej rządy. Dopiero siedem lat później Kazimierz zgodził się zająć tron. Odtąd Łukasz I Górka wiernie wspierał jego politykę. Brał udział w wojnie trzynastoletniej z zakonem krzyżackim i

jako jeden z dowódców pospolitego ruszenia 18 września 1454 roku, na skutek porażki w bitwie pod Chojnicami dostał się na krótko do niewoli. Intensywnie zabiegał o fundusze na prowadzenie wojny jak również podtrzymywanie oporu miast i szlachty pruskiej przeciw Krzyżakom. Po zwycięstwie Polski złożył podpis na akcie układu toruńskiego w 1466 roku.

Wraz z nastaniem pokoju Łukasz I zajął się zabezpieczaniem kariery swych synów: Mikołaja, Jana, Jakuba i słabowitego Uriela, dla którego przeznaczył



18. Łodzia, herb rodu Górków

³²² A. Łączyńska, *Infuły i szyszaki. Opowieść o wielkim rodzie Górków*, s. 12.

karierę duchowną. Jan, podkomorzy poznański i starosta nakielski oraz Jakub, który rozpoczął naukę w Akademii Krakowskiej w roku 1460, są mniej znani. Głównymi dziedzicami dóbr kórnickich zostali Uriel i Mikołaj³²³. Łukasz I Górka zmarł 11 kwietnia 1475 roku. Pochowano go w katedrze poznańskiej. Uriel ufundował mu nagrobek – brązową tablicę wykonaną w giserni Piotra Vischera w Norymberdze.

W roku umieszczenia na grobie ojca artystycznej nagrobkowej płyty – 1496 Uriel był już biskupem poznańskim. Urodzony około 1435 roku, od dziecka chorowity, cierpiał między innymi na epilepsję, był najinteligentniejszym synem Łukasza. Odebrał staranne wykształcenie w Akademii Krakowskiej i w czasie podróży do Włoch i Niemiec, gdzie poznał sztukę wczesnego odrodzenia. W 1474 roku Łukasz I uzyskał, dla będącego już duchownym syna, jeden z najwyższych świeckich urzędów – kanclerstwo. Po śmierci ojca Uriel sam potrafił zatroszczyć się o własną karierę. Świadczy o tym to, że kapituła poznańska w 1479 roku zgodnie poparła jego wybór na biskupa. Ponieważ stan zdrowia biskupa Górki ciągle się pogarszał, szukał on ratunku w czeskim uzdrowisku – Karlovych Varach, gdzie niejednokrotnie wyjeżdżał i gdzie 21 stycznia 1498 roku zmarł. Pochowano go w kaplicy Górków w katedrze poznańskiej. Olbrzymi majątek Uriela odziedziczył Łukasz II Górka³²⁴.

Z trzech synów Łukasza I pozostałych w stanie świeckim tylko Mikołaj, kasztelan gnieźnieński zostawił po sobie potomstwo. Jego żoną była Barbara Petronela z Kutna. Miał z nią dwójkę dzieci: córkę Katarzynę, która w 1509 roku wyszła za wojewodę łęczyckiego Juranda z Brudzewa i syna Łukasza II urodzonego w 1482 roku. Mikołaj zmarł młodo, a jego dziećmi zaopiekował się stryj Uriel. Ich matka wyszła drugi raz za mąż, za Piotra Myszkowskiego, kasztelana rozpierskiego. Bratanek Łukasz II stał się oczkiem w głowie biskupa poznańskiego. *Skupiając na nim wszystkie nadzieje na wielką przyszłość rodu, rozbudzał w nim od dzieciństwa dumę i uczył, jak sterować Górkową „Łodzią”*³²⁵.

Po śmierci opiekuna szesnastoletni Łukasz II rozpoczął samodzielną politykę wzorowaną na polityce stryja i jeszcze bardziej zachłanną w sprawach majątkowych. W 1499 roku został kasztelanem spicimirskim. W tym też czasie powiększył swe dobra żeniąc się z Katarzyną, jedynaczką wojewody poznańskiego Andrzeja

³²³ J. Garbacik, *Górka Łukasz I*, [w:] PSB, t. VIII, s. 408.

³²⁴ J. Garbacik, *Górka Uriel*, [w:] PSB, t. VIII, s. 421 – 423.

³²⁵ A. Łączyńska, *Infuły i szyszaki. Opowieść o wielkim rodzie Górków*, s. 38.

z Szamotuł, która wniosła mu połowę Szamotuł i Turobin w ziemi chełmskiej. W 1508 roku został starostą generalnym Wielkopolski, a w 1511 kasztelanem poznańskim. Kiedy w roku 1520 wojna z zakonem krzyżackim uniemożliwiła polski eksport przez Marchię Brandenburską, Górka wytyczył nowe szlaki handlowe na zachód. Przyczynił się w ten sposób do rozwoju własnych miast, przez które odtąd szlaki przebiegały: jeden przez Szamotuły, Sieraków, Drezenko, drugi przez



**19. Zwiastowanie NMP,
środkowa część tryptyku fundowanego
dla kolegiaty kórnickiej przez ukazanego
w dolnej części obrazu Łukasza II Górkę**

Szamotuły, Wronki, Wieleń, Stargard, Szczecin. Mianowany w 1535 roku wojewodą poznańskim, zrzekł się na rzecz syna Andrzeja I starostwa generalnego Wielkopolski.

Łukasz II owdowiał w 1530 roku, a osiem lat później złożył urząd wojewody i został biskupem kujawskim. Nie interesował się przynoszącą mu duże dochody diecezją, którą odwiedził tylko raz. Rezydował przede wszystkim w Szamotułach, gdzie w latach 1513 – 1518 wzniósł z cegły zamek

w stylu gotyckim otoczony murami, basztami i fosą. O jego chciwości i skąpstwie krążyły legendy. Faktem jest, że niemal z każdego sejmku przywoził dla siebie lub syna jakieś korzyści³²⁶. Zmarł w 1542 roku. Pozostawił po sobie tylko syna Andrzeja I urodzonego około 1500 roku. Obie córki: Anna, która w 1519 roku poślubiła marszałka Piotra Kmitę i Katarzyna, od 1530 żona Stanisława Odrowąża, umarły przed ojcem.

³²⁶ W. Dworzaczek, *Górka Łukasz II*, [w:] PSB, t. VIII, s. 412.

W 1528 roku Andrzej I Górka ożenił się z Barbarą Kurozwęcką, która była dziedziczką rozległych majątności w województwie krakowskim i sandomierskim, dzięki czemu Andrzej I pomnożył swoje posiadanie. Przebudował w stylu renesansowym swą główną siedzibę – pałac w Poznaniu przy ulicy Wodnej tworząc z niej wspaniały, olśniewający dwór magnacki.

Andrzej I Górka nie stronił od osobistego udziału w walkach. W 1524 roku walczył pod wodzą hetmana Ostrogskiego z Tatarami i Turkami na Podolu, a w czasie wojny z Moskwą w 1535 roku został mianowany wodzem oddziału posiłkowego. Powiódł posiłki na Litwę i wziął udział w zdobyciu Homla i Staroduba. W drodze powrotnej, w Wilnie dostał kasztelaninę poznańską zaś wkrótce potem starostwo generalne Wielkopolski, które objął uroczyście w 1536 roku. Parę miesięcy później spłonął zamek na górze Przemysława, co spowodowało, że w dziejach architektury miasta Poznania zapisał się dwiema fundacjami. Wspomnianą już renesansową przebudową pałacu Górków oraz odbudowaniem zamku po pożarze, podyktowanym osobistymi ambicjami magnata i starościńskimi obowiązkami³²⁷.

W 1548 roku stał się jednym z głównych przeciwników Zygmunta II Augusta w związku z jego potajemnie zawartym w roku 1547 ślubem z Barbarą Radziwiłłówną, wdową po Stanisławie Gasztołdzie. Małżeństwo to, jak inni, zwalczał przede wszystkim z powodu przewagi politycznej, którą dawało Radziwiłłom. Opozycję podsyciała Bona ze względu na fiasko własnych planów matrymonialnych wobec syna.

Andrzej I Górka na wielką skalę agitował przeciwko nowemu związkowi władcy³²⁸. Zygmunt II August postanowił osobistą interwencją załagodzić konflikt i zapowiedział wizytę w Poznaniu. Andrzej I został postawiony w trudnej sytuacji, gdyż jako starosta generalny powinien był ugościć króla z małżonką. Sam władca nie miał na spotkanie ochoty, gdyż zapowiedziany przyjazd wielokrotnie odkładał w czasie. Znany z tego, że lubił sprawy odkładać „do jutra” i tym razem czekał, aż czas uciszy wrzenie wokół jego mariażu. I rzeczywiście co bystrzejsi widząc bezsensowność oporu, zaczęli godzić się z królem. Także główny wielkopolski opozycjonista na sejmie piotrkowskim w 1550 roku zaczął szukać porozumienia. Gdy Zygmunt II po skończeniu sejmu wyjeżdżał do Krakowa, Andrzej I przytrzymał

³²⁷ T. Jakimowicz, *Pałac Górków w Poznaniu*, Poznań 1998, s. 16 – 20.

³²⁸ S. Cynarski, *Zygmunt August*, s. 55; W. Dworzaczek, *Górka Andrzej I*, [w:] PSB, t. VIII, s. 403.

mu strzemię i milę towarzyszył w drodze. Nie ukorzył się jednak przed Barbarą i nie uczestniczył w jej koronacji.

W przeciwieństwie do swego ojca Andrzej I Górka sprzyjał rozwijającej się w tym czasie reformacji. Interesował się religijnymi nowinkami, ale nie zerwał ostatecznie z Kościołem. Katolicycy duchowni zaś przymykali oko na dwuznaczną postawę starosty. Zapewne ich tolerancja wynikała z tego, iż nie dostrzegali jeszcze zagrożenia jakie dla katolicyzmu niesła reformacja. Andrzej bez żadnych więc konsekwencji udzielał schronienia prześladowanym protestantom. Dał się też poznać jako kochający mąż a także człowiek hojny. W 1545 roku, po śmierci żony Barbary, przez siedem miesięcy żywił i odziewał w swych dobrach 400 ubogich. Z drugiej strony *Górski mówił o Górcie, iż równie chciwy jak ojciec, różnił się od niego tylko tym, że gładko i z patosem przemawiał*³²⁹. Był jednym z najmożniejszych magnatów w Koronie, najbogatszym i najbardziej wpływowym z panów wielkopolskich. W województwie wielkopolskim i kaliskim posiadał 12 miasteczek między innymi Szamotuły, Wronki, Sieraków, Kórnik, Czempin i około 100 wsi. Miał również Turobin w ziemi chełmskiej i dobra w województwach: krakowskim, lubelskim, sandomierskim, sieradzkim oraz na Rusi. W Poznaniu, oprócz pałacu i kamienic, należały do niego też place. Ponadto był właścicielem 3 dworów w Krakowie i dworu we Lwowie. Oprócz kasztelani poznańskiej i starostwa generalnego wielkopolskiego dzierżył liczne starostwa: kolskie, waleckie, mosińskie, ujskie, pilskie, buskie i jaworowskie. Utrzymywał pokaźne wojsko prywatne i miał rzeszę oddanych klientów³³⁰.

Andrzej I Górka zmarł po długiej chorobie w Poznaniu 3 grudnia 1551 roku w wieku 51 lat. Tak jak wcześniej jego żona, został uroczyście, z udziałem licznego kleru pochowany w rodzinnym grobowcu w poznańskiej katedrze. Zezwalając na katolicki pogrzeb duchowni starali się stworzyć pozory, że nie umarł jako odstępcą. Pozostawił dwie córki: Katarzynę, żonę wojewody łęczyckiego Janusza Kościeleckiego, a po jego śmierci kasztelana brzeskiego Rafała Działyńskiego i Barbarę, która zaślubiła kasztelana rogozińskiego Wojciecha Czarnkowskiego oraz trzech synów: Łukasza, Andrzeja i Stanisława.

Reprezentujący ostatnie pokolenie Górków bracia zgodnie wspierali się w rodowej polityce. W domu wychowywani byli w duchu reformacyjnym i później,

³²⁹ Tamże, s. 404.

³³⁰ R. Krygier, *Szamotulanie znani i mniej znani*, Szamotuły 1992, s. 56 – 57.

wzorem ojca, odznaczali się dużą religijnością. Kształceniem ich zajmowali się działacze reformacyjni: Jan z Koźmina około roku 1542 oraz humanista, poeta, uczeń uniwersytetu wittenberskiego i Filipa Melanchtona Jakub Kuchler z Jeleniej Góry, a także gorący wyznawca luteranizmu Eustachy Trepka. Ten ostatni nie omieszkął odwiedzić ze swoimi arystokratycznymi wychowankami Wittenbergi, ówczesnej Mekki protestantów.

Najstarszego z synów Andrzeja I Górki, urodzonego około 1533 roku Łukasza III cechowała niespożyta energia, szczególnie w sprawach wyznaniowych. Na wyższe studia wyjechał do Frankfurtu, ale przerwał je na wiadomość o śmiertelnej chorobie ojca i wrócił do domu, by jako osiemnastoletni młodzieniec objąć po zmarłym prymat w rodzinie. Rozmiłowany jak inni Górkowie w przepychu, wraz z bratem Andrzejem w 1553 roku na ślubie Zygmunta II Augusta z Katarzyną Austriaczką, czyli Habsburżanką w Krakowie wystąpił bardzo okazale. Ich chorągwie przysłoniły wszystkie inne: *Jakby ustęp z bajki arabskiej czyta się opis kawalkaty Łukasza i Andrzeja Górków na weselu Zygmunta Augusta z Katarzyną Austriaczką, w której każdy giermek jak archanioł olśniewał srebrnymi skrzydłami u zbroi, a każdy koń ociekał złotem i iskrzył się drogimi kamieniami*³³¹. W nagrodę za tak wspaniałe wystąpienie, po koronacji król dał godła królewskie do trzymania właśnie Górkom – było to oznaką wielkiej łaski.

W roku 1554 otrzymał Łukasz III kasztelaninę brzeską, a rok później dostał województwo brzeskie. Ponieważ jego dobra w dużej części leżały nad Wartą, wiele uwagi poświęcał żegludze warciańskiej i w związku z nią utrzymywał stałe kontakty z książętami pomorskimi, elektorem i margrabią Janem z Kostrzyna. Po ojcu wraz z braćmi przejął dobre stosunki z księciem Albrechtem pruskim. Na jego prośbę w 1557 roku wysłał do Inflant 150 wyekwipowanych przez siebie kopijników. W 1558 roku został wojewodą łęczyckim, w 1563 – kaliskim, a dwa lata później – poznańskim. Był nie tylko pierwszym dostojnikiem Wielkopolski, mającym znaczący wpływ na politykę ogólnopolską, ale też członkiem najbogatszej wielkopolskiej rodziny, o olbrzymich posiadłościach rozrzuconych po całym kraju³³².

³³¹ W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, s. 145.

³³² A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska, *Wstęp*, [w:] tychże, *Szamotulska księga ławnicza z lat 1567 – 1579*, Szamotuły 2010, s. 20 – 21.

Początkowo należał do braci czeskich, których Jednota, prześladowana w Czechach, przybyła do Wielkopolski 15 czerwca 1548 roku. Głoszący równość bracia czescy, doskonali rzemieślnicy, gorliwie działający na polu szerzenia oświaty znaleźli schronienie pod opieką wielkopolskich rodów: Ostrorogów, Tomickich, Leszczyńskich, Latałskich i Górków. *Przyjęci łaskawie od Andrzeja Górki, umieszczeni zostali z pozwoleniem odprawiania nabożeństwa według obrządków swego wyznania nie tylko po przedmieściach miasta Poznania, ale także w dobrach wielkopolskich Górków: Kórniku, Szamotułach, Wronkach, Koźminie itd.*³³³.

Łukasz III Górka w 1551 roku wraz z braćmi czeskimi założył w Szamotułach pierwszą drukarnię w Wielkopolsce³³⁴, którą w latach 1558 – 1561 prowadził sprowadzony z Królewca drukarz, brat czeski, Aleksander Augezdecki³³⁵. Jednak około 1563 roku Górka został wydalony z Jednoty za rozpustę. Odtąd stał się wielkopolskim przywódcą luteranizmu³³⁶.

Jako możny opiekun reformacji dał się poznać w 1553 roku. Wtedy to biskup poznański Andrzej Czarnkowski postanowił wszelkimi sposobami wykorzenić w swojej diecezji nowości religijne, które szybko znajdowały nowych zwolenników. Obmyślił, iż ukarze śmiercią kilku dysydentów z niższej grupy społecznej, aby rzucić strach na możnych i tym samym skłonić ich do powrotu na łono Kościoła katolickiego. Paweł Sarbin, dominikanin, inkwizytor w diecezji poznańskiej wskazał ofiary – kacerzy: Grzegorza Grycera, ubogiego mieszkańca Poznania, Jakoba Aptekarza i Serafina Krawca. Biskup nakazał spalić ich żywcem, a wykonanie wyroku zlecił magistratowi. Do wykonania egzekucji jednak nie doszło, gdyż wśród magistratu znalazły się osoby sprzyjające reformacji, które doniosły o zamiarach Czarnkowskiego Łukaszowi III Górcie i Stanisławowi Ostrorogowi. Ci wraz z wielką liczbą uzbrojonej szlachty ruszyli na ratusz i uwolnili więźniów³³⁷. Notowania Górki wśród różnowierców wzrosły. Wśród katolików poszły w dół.

W związku z planami matrymonialnymi Łukasza w 1555 roku kapituła zawiesiła ciężący na nim interdykt, ale postępowanie Górki wykluczało możliwość porozumienia: wypędził bernardynów z Sierakowa, kolegiatę kórnicką oddał około

³³³ J. Łukaszewicz, *O kościołach braci czeskich w dawnej Wielkopolsce*, Poznań 1835, s. 32.

³³⁴ J. Dostatni, *Drukarnia Braci Ceskich w Szamotułach*, „Gazeta Szamotulska 1933”, nr 99, s. 2.

³³⁵ A. Kawecka – Gryczowa, *Aleksander Augezdecki: Królewiec – Szamotuły 1541 – 1561. Wstęp – wykaz druków*, Wrocław 1972; J. Sójka, *Augezdecki Aleksander*, [w:] *Wielkopolski Słownik Biograficzny* (dalej: WSB), Warszawa – Poznań, s. 31.

³³⁶ R. Krygier, *Ich ślad na ziemi szamotulskiej*, Szamotuły 2001, s. 42.

³³⁷ J. Tazbir, *Reformacja – kontrreformacja – tolerancja*, s. 186.

roku 1555 luteranom, powierzając jej zarząd Marcinowi Czechowicowi, do kolegiaty szamotulskiej wprowadził luterskiego duchownego, Mikołaja, a w roku 1569 zamienił ją w zbór luterski, zagrabił sprzęty kościelne we Wronkach i w innych kościołach swych dóbr³³⁸. Z jednej strony wielka chciwość pozwalała mu grabić kościoły, z drugiej żywe zainteresowania teoretycznymi kwestiami wiary sprawiały, że lubił o nich dyskutować zarówno z heretykami jak i katolikami. Jezuita Kacper Niesiecki pisał o nim: *acz był heretykiem, i za takiemiż zelując, przeszkodzić chciał fundacji kollegium naszego w Poznaniu, jednak w inszych okazjach dziwnie się ludzkim stawał zakonowi naszemu, stąd księdza naszego Jana Konaryusza mile u siebie przyjmował, z nim nie raz o wierze dysputując, i inszym ludziom mądrym rad był zawsze u siebie*³³⁹.

Łukasz III Górka wykorzystując dla własnych celów antyklerykalny kierunek reformacji³⁴⁰, jednocześnie był jej zagorzałym protektorem. Sprawował mecenat nad oświatą i gorąco działał na rzecz zjednoczenia wyznań dysydenckich. W poznańskiej rezydencji Górków przywrócił w roku 1563 zbór protestancki czynny odtąd bez przerwy do roku 1593³⁴¹. Trzykrotnie odbywały się w nim wspólne synody braci czeskich i luteranów: pierwszy 1 listopada 1560 roku, drugi 8 stycznia 1567 roku, a trzeci, który był przygotowaniem do synodu sandomierskiego, 4 lutego 1570 roku.

Na synodach w Poznaniu dyskutowano o potrzebie jedności innowierców, których rozbieżności i wewnętrzna niezgoda umacniały obóz katolicki. Porozumienie polscy protestanci: luteranie, kalwiniści i bracia czescy zawarli w Sandomierzu 9 kwietnia 1570 roku. Świeccy przywódcy luteranów – wojewoda poznański Łukasz III Górka i kasztelan gnieźnieński Jan Tomicki z nieznanego powodu do Sandomierza nie przybyli, wysyłając w zastępstwie seniora luteranckiego Stanisława Bnińskiego, sędziego poznańskiego³⁴². Zgoda sandomierska, zawarta w celu obrony przed kontrreformacją, dotyczyła wzajemnego uznania sakramentów i urzędu kaznodziejskiego. Jej sygnatariusze postulowali odbywanie synodów generalnych, na których miały być omawiane problemy związane z wolnością religijną.

³³⁸ W. Dworzaczek, *Górka Łukasz III*, [w:] PSB, t. VIII, s. 412 – 414.

³³⁹ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. IV, s. 207.

³⁴⁰ J. Tazbir, *Świt i zmierzch polskiej reformacji*, Warszawa 1956, s. 63.

³⁴¹ Zbór protestancki działał przy ulicy Wodnej w Poznaniu już za życia Andrzeja I Górki w latach 1540 – 1543.

³⁴² O. Halecki, *Zgoda sandomierska 1570 r. Jej geneza i znaczenie w dziejach reformacji polskiej za Zygmunta Augusta*, Kraków 1915, s. 192.

18 maja 1570 roku jeszcze raz zebrali się u Górki luteranie i bracia czescy, aby potwierdzić sandomierskie postanowienia oraz uroczyście zademonstrować zgodę. Bracia czescy w pałacu Górków wysłuchali kazań po polsku i niemiecku, zaś luteranie pod przewodnictwem swoich protektorów, Łukasza Górki oraz Jana Tomickiego, wysłuchali dwujęzycznych kazań w zborze braci czeskich. Po odśpiewaniu hymnu *Te Deum* protestanci rozeszli się w chrześcijańskiej zgodzie, która to utrzymała się tylko dziesięć lat.

Kościół katolicki nie zamierzał bezczynnie patrzeć na to, jak dla nowych wyznań opuszczają go wierni. Postanowił o nich walczyć – przeciwstawić się reformacji.

Zwycięstwo kontrreformacji rozpoczęło się wraz z przybyciem do Polski pierwszej grupy jezuitów, sprowadzonych przez kardynała Stanisława Hozjusza w 1564 roku. Do Poznania przedstawiciele zakonu Towarzystwa Jezusowego przybyli w 1571 roku z Jakubem Wujkiem na czele, autorem pierwszego katolickiego tłumaczenia Biblii na język polski. Swoją siedzibę wybrali w najbliższym sąsiedztwie centrum życia innowierców w Wielkopolsce, czyli pałacu Górków



20. Tablica dedykacyjna Andrzeja II Górki, kaplica Górków w katedrze poznańskiej na Ostrowiu Tumskim

zmienionego w zbór luterski. Chcieli tym samym pokazać wrogowi – Łukaszowi III Górcę, że nie boją się z nim walki, że pewni są zwycięstwa. Zagorzały luteranin nie kapitulował. Otwarcie żądał wydalenia z Polski jednego z inicjatorów i filarów kontrreformacji, nuncjusza papieskiego Commendoniego i nazywał wrogiem każdego, kto go popierał.

7 lipca 1572 roku zmarł ostatni, bo bezdzietny, władca z dynastii Jagiellonów – Zygmunt II August. Ze zwiększoną siłą rozgorzały prowadzone już od dawna

rozgrywki o tron polski. Łukasz III Górka nie brał w nich udziału, gdyż sam zachorował na karbunkul, czyli czyrak mnogi powodujący zakażenie. Na łożu śmierci miał rzec do otaczających: *w młodości pycha lechtała mnie do nabywania godności, i mawiała mi: Górko! Górko! kiedy pójdiesz w górę? a teraz mi rozum powiada: Górko! Górko! kiedy będziesz w dole?*³⁴³. Umarł 23 stycznia 1573 roku. Andrzej i Stanisław, zgodnie z rodzinną tradycją chcieli pochować brata obok innych Górków w poznańskiej katedrze, ale kapituła, po zasięgnięciu opinii Commendoniego, sprzeciwiła się temu zdecydowanie. Uzewnętrzniła się wtedy porywczosć usposobienia wielkopolskich magnatów. *Dnia 16 lutego Górkowie postanowili zwłoki brata gwałtem w grobie swoich ojców złożyć, ale przygotowana na napaść kapituła, odparła gwałt gwałtem; (...) Nie przestali jednakże na tem, ale na najbliższym sejmiku średzkim oskarżyli kapitułę. Powstały stąd pomiędzy szlachtą wielkie wrzaski na duchowieństwo i kapituła zniewoloną została wysłać na sejmik średzki deputantów z swego grona dla wy tłumaczenia się szlachcie z swego postępowania względem Górków*³⁴⁴. Andrzej i Stanisław musieli ustąpić. Uroczysty pogrzeb Górki odbył się najpierw w marcu 1573 roku w Szamotułach, skąd w 1584 roku jego ciało przeniesiono do kościoła w Kórniku.



21. Kościół Wszystkich Świętych w Kórniku

³⁴³ K.W. Wójcicki, *Album Jana Matejki z tekstem objaśniającym*, Warszawa 1873 – 1876, s. 41.

³⁴⁴ J. Łukaszewicz, *Obraz historyczno – statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach*, Poznań 1838, s. 293.



**22. Nagrobek Andrzeja II Górki,
kościół Wszystkich Świętych w Kórniku**

Urodzony około 1534 roku Andrzej II Górka od 1570 roku sprawował urząd kasztelana międzyrzeckiego i do końca życia dzierżył starostwa: waleckie, gnieźnieńskie, jaworowskie i kościańskie, oprócz których wcześniej posiadał jeszcze kolskie, buskie i inowrocławskie. W czasie elekcji po śmierci Zygmunta Augusta opowiedział się zdecydowanie za Piastem, a następnie stanął na czele

delegacji secesjonistów, która wyraziła zgodę na osobę Henryka Walezego, byle zaprzysiągł on konfederację warszawską. W czasie drugiej wolnej elekcji Górka opowiedział się znowu zdecydowanie za Piastem, ale przeciwnicy domyślali się, iż chciałby w tym Piaście widzieć siebie lub brata. Jan Zamoyski odrzucał ich kandydaturę jedynie ze względu na wyznanie. Ostatecznie, widząc nierealność kandydatury piastowskiej, Andrzej II Górka jako jeden z pierwszych opowiedział się za Batorym i został wyznaczony w skład mających witać króla na granicy³⁴⁵.

Choć Andrzej II nie miał takich dokonań na tle politycznym, czy religijnym jak bracia, to pozostawił po sobie wspaniałą fundację, świadczącą nie tylko o artystycznych zamiłowaniach, ale przede wszystkim o miłości do swojego rodu. Ufundował rodzinny grobowiec, który stanął w kaplicy Górków w katedrze poznańskiej na Ostrowiu Tumskim. Dzieło w 1574 roku wykonał słynny mistrz Hieronim Canavesi, Włoch osiadły w Krakowie³⁴⁶.

³⁴⁵ Żelewski R., *Górka Andrzej II*, [w:] PSB, t. VIII, s. 405 – 406.

³⁴⁶ Sz. Skibiński, *Katedra poznańska*, Poznań 2001, s. 128.



23. Fragment nagrobka Górków, kaplica Górków na Ostrowiu Tumskim w Poznaniu

Nagrobek, jeden z najpiękniejszych epoki odrodzenia, zajmuje całą zachodnią ścianę kaplicy. Po bokach pomnika znajdują się postacie rodowych patronów – dwóch biskupów w pełnym stroju liturgicznym: Uriela z ręką na sercu, z prawej strony i Łukasza II gładzącego w zadumie brodę, z lewej. W górnej niszy, między duchownymi leży wspañiały rycerz Andrzej I, a w niszy pod nim skromna żona Barbara. U dołu znajdują się małe figury przedstawiające ich pięcioro dorosłych już dzieci, klęczących z rękoma złożonymi do modlitwy. Z boku, przy mężczyznach klęczy jeszcze mała postać – prawdopodobnie wizja upragnionego potomka, na którego bezskutecznie czekali synowie Andrzeja I. Nagrobek wieńczy postać Chrystusa Zmartwychwstałego³⁴⁷.

Fundator rodzinnego grobowca posiadał wielki majątek, na który składały się przypadające na niego części po obojgu rodzicach i posag poślubionej w 1558 roku Barbary Herburtówny, wdowy po wojewodzie krakowskim Piotrze Kmicie. Andrzej II zmarł w 1583 roku. Podobnie jak starszy brat nie pozostawił po sobie potomka³⁴⁸.

Trzeci syn Andrzeja I Górki i Barbary Kurozwęckiej – Stanisław urodził się w 1538 roku. Do śmierci najstarszego brata, Łukasza nie był dopuszczany do odgrywania poważniejszej roli. Drogę do kariery otworzyło mu dopiero bezkrólewie. W czasie pierwszej wolnej elekcji był wymieniany wśród dwudziestu

³⁴⁷ T. Jakimowicz, *Temat historyczny w sztuce epoki ostatnich Jagiellonów*, Warszawa – Poznań 1985, s. 123 – 124.

³⁴⁸ R. Krygier, *Ich ślad na ziemi szamotulskiej*, s. 40 – 41.

domowych kandydatów do tronu. Żonaty był z Elżbietą z Sobockich, z którą nie miał dzieci. Ponieważ był ostatnim z rodu Górków, gdy zmarł w 1592 roku, na jego grobie złamano miecz i tarczę herbową³⁴⁹.

Stanisław w 1584 roku dla siebie i swoich braci zamówił pomniki u poznańskiego artysty Henryka Hrosta. Obecnie postacie Łukasza wyrzeźbionego w czarnym marmurze i Stanisława w białym znajdują się po obu bokach głównego ołtarza gotyckiego kościoła parafialnego w Kórniku, rodzinnej fundacji z około 1437 roku. Figura Andrzeja wykonana z szarego marmuru została wmurowana w boczną nawę.



**24. Nagrobek Stanisława Górki,
kościół Wszystkich Świętych w Kórniku**



**25. Nagrobek Łukasza Górki,
kościół Wszystkich Świętych w Kórniku**

Olbrzymią fortunę Górków odziedziczył katolicki ród Czarnkowskich, spowinowacony z Górkami poprzez małżeństwo Barbary Górkowej z Wojciechem Czarnkowskim. Andrzej, Piotr, Stanisław i Jan Czarnkowscy rozpoczęli swoje rządy w odziedziczonych dobrach od zamiany zborów na kościoły. Wygaśnięcie rodu Górków zbiegło się w czasie ze schyłkiem reformacji, osłabionej przez kontreformację i utratę możliwych opiekunów.

³⁴⁹ K. Lepszy, *Górka Stanisław*, [w:] PSB, t. VIII, s. 417.

Najsłynniejszym z możnowładczego rodu Górków stał się Łukasz III, który do historii przeszedł przede wszystkim jako mąż legendarnej Halszki z Ostroga.

Beata Ostrogska uważała małżeństwo córki z Łukaszem III Górką za nieważne, ponieważ zawarte bez jej zgody. Potajemnie rozpoczęła układy z dwoma nowymi konkurentami do ręki Halszki – księciem Janem z Podjebradów, owdowiałym po Krystynie Szydłowieckiej oraz księciem Siemionem (Semenem) Olelkowiczem Słuckim.

Radziwiłł Czarny i Tarnowski na pierwszego z tych kandydatów, choć był ich szwagrem, nie patrzyli przychylnym okiem. Także król nie miał o nim dobrego zdania, o czym pisał do swego powiernika: *A iż się też o to ożenie stara TM szwagier, książę munstemburskie, nie dziwiemy się temu, bo mu zasmakowały pieniądze, które wyniósł z Polski po siostrze małżonki TM, więcby mu się jeszcze chciało drugich pieniędzy wywieźć z Litwy*³⁵⁰.

Drugi z konkurentów cieszył się poparciem obu magnatów, prawdopodobnie sprzyjał mu także Konstanty Wasyl. Czarny, jeszcze nie podejrzewany przez Zygmunta Augusta o konszachty z Beatą, dał jej do zrozumienia, że poprze małżeństwo Halszki ze Słuckim, synem jego stryjecznej siostry Elżbiety Radziwiłłówny. Ośmielona tym Ostrogska nie oddała córki na dwór królewien i postanowiła zrealizować swój antykrólewski plan matrymonialny. Halszka, rzecz jasna, w pełni się z matką zgadzała.

W 1557 roku uparte buntowniczkę wraz z butnym dworem schroniły się przed Górką i królem we Lwowie. Zamieszkały w jednym z domów, który znajdował się między potężnym murem obronnym a klasztorem dominikanów. Burdy wszczynane przez dworzan księżnych, przede wszystkim przez Mikołaja Kotowskiego i pisarza nadwornego Beaty o imieniu Joško, zmusiły burmistrza i rajców lwowskich do napisania skargi do króla. Zygmunt August w odpowiedzi 3 lutego 1559 roku wystosował mandat do starosty lwowskiego Piotra Barzega z poleceniem obrony miasta przed uciskiem, a dwa dni później mandat nakazujący staroście odebranie Halszki matce i oddanie mężowi. Łukasz Górka postanowił dłużej nie liczyć na zreflektowanie się Beaty i z mandatem królewskim, urzędowym aktem ślubu,

³⁵⁰ Zygmunt August do Mikołaja Czarnego z Warszawy, 12 grudnia 1556 r., [w:] I. Kaniewska (wyd.), *Listy króla Zygmunta Augusta do Radziwiłłów*, s. 326.

w towarzystwie braci Andrzeja i Stanisława oraz liczego pocztu przyjechał do Lwowa.

Po odebraniu mandatu królewskiego Barzy udał się do księżnych i namawiał, aby poddały się woli bożej i monarszej. Nie znał widocznie Beaty, bo chcąc namówić ją do posłuszeństwa, użył takich argumentów, które wywołały skutek odwrotny od zamierzonego: *nie bez przyczyny poddał Pan Bóg pod moc mężową żonę, iż on lepiej od niej radzić może, niżli sama ona o sobie. Doznał tego wiek dawny i dzisiejszy doznaje, iż rada białogłowy, zawsze się ku gorszej stronie chyli, i co wojen, co szurmów, i bitew na świecie było, niemal zawsze z przyczyny białychgłów i ich złej rady rosły. Księżna stara tych słów nie przyjąwszy wdzięcznie, powiedziała, iż nikt lepiej radzić o córce nie może, jako matka. Król opiekunem jest z tej miary, żeby sieroty od nikogo uciśnione nie były, a nie z tej miary, żeby córki szlacheckie miał dawać nad wolą rodziców komu raczy, Boże tego uchwaj, jużby to niewola była cięższa, niż w Turcji. Córka moja, prawi, nie ślubowała nikomu. Jeśli co wyrzekła słów, dokładała zawsze, jeśli na to jest matki mojej wola, która iż nie była nigdy, przeto też ten ślub ślubem nie jest, ani być nie może. Czego pociesniejszego dom książąt Ostrogskich, za posługi swe uczynione dla Rzeczpospolitej oczekiwał od króla, a nie takiego poselstwa. I ty P. Barzy pamiętać na to masz, żeś się wolnym szlachcicem urodził: gdyby król nad wolę twoją, siostrę twoją, albo córkę, dać chciał, podobnobyś wolał widzieć śmierć jej niż taką niewolę³⁵¹. Odwoławszy się do wolności – wartości, na której opierała się ideologia każdego szlachcica, stwierdziła, iż wolałaby pugiuałem zabić córkę i siebie, niż widzieć ją w niewoli. Z pewnością Beata miała świadomość dramatu realiów epoki, w której kobieta była przedmiotem w ręku magnatów, ale nie myślała bez walki podporządkowywać się bezwzględnyu prawom.*

Starosta lwowski, bezradny wobec oporu księżnej, złożył raport o niewykonaniu zadania Zygmuntowi Augustowi. Ten, zatroskany o swój monarszy autorytet, napisał znów list z prośbą o poradę do Radziwiłła Czarnego: *Co za upór księżna Illina przeciwko naszemu rozkazaniu około małżeństwa dziewczki swej wiezie, et quam insolenter et procaciter (i jak hardo i zuchwale) z tego się zdziera z przepisu tego listu Barzego starosty lwowskiego – TM będziesz raczył dostatecznie wyrozumieć. A iż to już agitur de dignitate nostra (idzie o naszą godność), bo się już*

³⁵¹ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, s. 138 – 139.

tak w tym osławiwszy, a temu nie uczynić dosyć, esset cum magno nostro dedecore (byłoby z wielką naszą niesławą), *przeto żądamy TM abyś nam TM zdanie swe wypisał, jakobyśmy w tej rzeczy dalej postąpić i jaką finaliter* (w końcu) *informacją Barzemu, byśmy in hoc negotio* (w tej sprawie) *dać mogli. A iż res non patitur longam moram* (sprawa nie cierpi długiej zwłoki), *boby się trzeba z tym pośpieszyć, niż tam tych, w których nadzieję podobno tak śmiała jest, do siebie zwoła*³⁵². Zdaje się, że król nie czekał już na odpowiedź Czarnego, ponieważ doszły do niego nowe wiadomości o groźbie rozruchów we Lwowie. W tej sytuacji rozkazał przygotować nową instrukcję dla Barzego, którą wysłał do starosty lwowskiego przez swego dworzanina, Łukasza Górnickiego.

Misję, którą miał do spełnienia we Lwowie Górnicki opisał w dziele *Dzieje w Koronie Polskiej: Padniewski, iż na mnie był łaskaw, podał królowi, żeby mnie z tym posłał. Ja wnet nagotowawszy się, bieżałem na podwodzie do Lwowa, gdzie padł dnia trzeciego: a gdym odprawił poselstwo i dołożyłem czego było potrzeba, począł starosta większe czynić staranie, żeby się woli królewskiej dogodziło. A naprzód niż co, straż u bramy postawił, żeby bez jego woli nikt wpuszczany nie był do miasta. Przybiegł posłaniec od Sawickiego, pisarza wojewody wileńskiego Radziwiłła, księcia na Ołyce i Nieświeżu, do księżnej z listami: gdy pytano tego posłańca, miałby jakieś listy, zaprzeczał, kazano szukać i znaleziono listy w wołoku, ruskim pismem do księżnej, w których rada jego była, iżby hrabiemu z Górki córki nie dawała, jeśli nie chce zgubić wszystkich majątności*³⁵³. Wtedy też okazało się, że Czarny – pełnomocnik królewski do rozmów z Beatą, poza oficjalnymi działaniami w tej sprawie prowadził także swoją własną politykę. Był to pierwszy objaw opozycji Radziwiłła przeciwko Zygmuntowi II.

Błyskotliwa kariera Mikołaja Radziwiłła herbu Trąby, zwanego Czarnym, rozpoczęła się od udziału w sejmie walnym panów rady Wielkiego Księstwa Litewskiego w Brześciu Litewskim w 1544 roku. Czarny agitował wówczas wśród panów litewskich w celu wywarcia presji na Zygmunta I, aby przekazał samodzielne rządy na Litwie synowi. Świadczyło to o silnych związkach z Zygmuntem Augustem powstałych za czasów służby Mikołaja na krakowskim dworze. Jeszcze w trakcie sejmu brzeskiego królewicz powierzył Radziwiłłowi godność marszałka ziemskiego.

³⁵² Zygmunt August do Mikołaja Czarnego z Niepołomnic, 7 marca 1559 r., [w:] I. Kaniewska (wyd.), *Listy króla Zygmunta Augusta do Radziwiłłów*, s. 341.

³⁵³ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, s. 139.

Polityczne wpływy Czarnego wzrosły dzięki uczuciu jakie wywiązało się między Zygmuntem Augustem a Barbarą Radziwiłłówną, wdową po wojewodzie trockim Stanisławie Gasztołdzie. Radziwiłł doprowadził do zawartego w ścisłej tajemnicy w czerwcu lub początku lipca 1547 roku ślubu króla ze stryjeczną siostrą³⁵⁴. Potem dążył do tego, by mariaż królewski został uznany przez najważniejszych w państwie, w tym przez hetmana wielkiego koronnego Jana Tarnowskiego, od którego uzyskał obietnicę pomocy. Przyjaźń Radziwiłła z Tarnowskim trwała mimo konfliktu hetmana z królem. Marszałek ziemski starał się zresztą owe tarcia łagodzić. W połowie stycznia 1548 roku na sejmie w Piotrkowie Zygmunt August poinformował oficjalnie rodziców o małżeństwie z Radziwiłłówną oraz – za namową Mikołaja – ogłosił je publicznie zgromadzonym senatorom i izbie poselskiej.

Oprócz funkcji marszałka ziemskiego Czarny skupił w swoim ręku urzędy kanclerza litewskiego i wojewody wileńskiego – trzy najważniejsze godności w Wielkim Księstwie Litewskim. Dodatkowo monarcha doraźnymi zarządzeniami podnosił władzę Radziwiłła, powierzając mu niejednokrotnie, na czas jego pobytu w Koronie, ster rządów na Litwie. Nieograniczone zaufanie jakim darzył go gospodarz, umiał wykorzystywać, zwiększając swoje wpływy. Starał się znać wszystkie arkana królewskiej polityki i kreować ją poprzez rady, stawianie się u boku władcy na każde jego wezwanie. Prócz tego Czarny próbował jeszcze prowadzić własną politykę, krańcowo różną od polityki królewskiej. Zygmunt II zauważył to dopiero z chwilą przechwycenia jego tajnych listów do Beaty. Odtąd nieufność i niechęć króla do Radziwiłła wciąż się pogłębiała. Najważniejszym jej źródłem było zdecydowanie wrogie stanowisko Czarnego wobec unii Litwy z Koroną, o którą król zaczął po roku 1560 coraz usilniej zabiegać. Marszałek ziemski swą opozycyjną działalnością o kilka lat opóźnił realizację programu unijnego króla. Dopiero jego śmierć w 1565 roku otworzyła przed władcą nowe perspektywy na pozyskiwanie zwolenników unii.

Początkowo Zygmunt August, tak jak Mikołaj Czarny, przeciwny był ściślejszemu związkowi Litwy z Koroną. Z czasem jednak zaczął dostrzegać konieczność zastąpienia unii personalnej unią realną. Od kiedy w 1561 roku mistrz inflanckiej gałęzi Krzyżaków Gotthard Kettler poddał Inflanty pod opiekę Zygmunta Augusta, ten musiał zabiegać o poparcie finansowe i militarne Polski. Na obronę tej

³⁵⁴ H. Lulewicz, *Radziwiłł Mikołaj zwany Czarnym*, [w:] PSB, t. XXX, Kraków 1987, s. 341.

provincji przed Moskwą sama Litwa była za słaba. Tymczasem szlachta polska doszła do wniosku, że jeśli Korona ponosi ciężary na rzecz Litwy, to unia powinna być egzekwowana. Litewscy magnaci byli jej jednak przeciwni z obawy przed „polską zarazą”, czyli demokracją szlachecką, która pozbawiłaby ich możliwości samodzielnego decydowania o sprawach Litwy. Dlatego kniaziowie niechętnie zjechali się na sejm do Lublina, który miał rozpatrzyć sprawę zjednoczenia.

Sejm zwołany na 23 grudnia 1568 roku rozpoczął obrady dopiero 19 stycznia 1569 roku. Spotkali się na nim trzej panowie będący rywalami w walce o posag Halszki. W skład senatu Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego weszli bowiem: wojewoda poznański Łukasz hrabia z Górki herbu Łodzia, wojewoda sieradzki Olbracht Łaski herbu Korab i wojewoda kijowski Konstanty Książę Ostrogski herbu swój własny³⁵⁵. W czasie pertraktacji największe znaczenie miała postawa Ostrońskiego, gdyż to na jego decyzje oglądali się niezdecydowani Litwini. Konstanty Wasyl gotów był podpisać unię, nie chciał jednak podejmować tej ważnej, odpowiedzialnej decyzji pierwszy, ani tym bardziej sam, by w razie niepowodzenia unijnego procesu nie stracić zaufania na Litwie. Postępowanie magnata nie było jednoznaczne. Z jednej strony zapewniał rodaków, że nigdy nie zgodzi się na włączenie Wołynia do Polski, z drugiej, kiedy Litwini potajemnie wyjechali z Lublina, on pozostał jeszcze kilka dni, z czym duże nadzieje wiązała strona polska. W końcu, 6 marca opuścił obrady sejmu, ale jednocześnie lojalnie poinformował Zygmunta Augusta, że w razie potrzeby na nie powróci. Udał się nie do swoich głównych posiadłości na Wołyniu, ale do bliżej leżącego Tarnowa, dając królowi do zrozumienia, że zależy mu na poparciu w związku z jego prywatnymi sprawami, a mianowicie nasileniem się zatargu o dobra tarnowskie³⁵⁶, który były echem zadawnionych porachunków o majątek Halszki.

27 maja 1569 roku Ostrogski złożył swój podpis pod aktem wcielenia Wołynia do Korony, a 1 lipca potwierdził unię³⁵⁷. *Akty unii lubelskiej wystawione przez sejmy koronny i litewski (1 lipca) i króla (4 lipca), jednobrzmiące i spisane w języku polskim, zaczynały się od deklaracji, „iż już Królestwo Polskie, Wielkie*

³⁵⁵ Skład senatu Korony Polskiej i W. X. Litewskiego czasu sejmu unii 1569, [w:] T. Działyński, *Źródłopisma do dziejów Unii Korony Polskiej i W. X. Litewskiego, cz. III, Diariusz Lubelskiego Sejmu Unii, rok 1569*, Poznań 1856.

³⁵⁶ T. Kempa, *Kniazio wie Ostrogscy wobec idei unii polsko – litewskiej w XVI wieku*, [w:] *Ostrogiana v Ukraini i Evropi*, s. 19.

³⁵⁷ T. Chynczewska – Hennel, *Ostrogski Konstanty Wasyl*, [w:] PSB, t. XXIV, s. 490; S. Kutrzeba (red.), *Akta unii Polski z Litwą 1385 – 1791*, Kraków 1932, s. 339.

Księstwo Litewskie jest jedno nieróżne i nierozdzielne ciało, a także nieróżna, ale jedna spólna Rzeczpospolita, która się z dwóch państw i narodów w jeden lud i państwo zniosła i spoiła”³⁵⁸. Odtąd suwerenne i równoprawne państwa stały się jednym – Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Wojewoda kijowski w pełni zaakceptował unię, o czym świadczy jego zdecydowany sprzeciw wobec wszelkich prób jej „naprawy” podejmowanych w następnych latach przez litewskich możnych³⁵⁹.

W 1559 roku król i Górka daremnie liczyli na poparcie Czarnego w sprawie małżeństwa Halszki. *Na wieść o mandacie dla Barzego, zawiadomił Olelkowicza Słuckiego, konkurenta Górki o rękę jego żony, o poczynaniach króla i nakłaniał go do pośpiesznego wyjazdu do Lwowa, a do samej Beaty słał potajemne pisma nakłaniające ją do oporu wobec mandatów królewskich*³⁶⁰.

Straż, którą kazał postawić starosta Barzy u bram Lwowa złapała posła z tajnymi listami Radziwiłła, ale nie okazała się być do końca skuteczna. *Straże czujne, chwytają każdego podejrzanego kręcącego się u rogatek miasta. Któżby jednak podejrzewał o coś ubogiego żebraka o jednym oku, w podartym odzieniu, który sam zbliża się pokornie do miejskiego pacholka i prosi o kęs chleba.*

- *Naści dziadu – woła strażnik i rzuca mu grosz po czym odwraca się plecami i znów pilnie penetruje oczami cały gościniec.*

- *Bóg zapłać – mruczy dziad i powłócząc nogami, rusza ku miastu w stronę ulicy Ormiańskiej. Im bliżej klasztoru, tym coraz bardziej żebrak przeobraża swą postać, to odrzuci kij, to uchyli zamkniętą powiekę i błysnie okiem, to zrzuci podartą płachtę z ramion. Oto już ulica Ormiańska. Potężny mur klasztoru, furta. Dziad mocno stuka do niej trzy razy po trzy i powtarza kilkakrotnie głośno jedno umowne słowo. Hasło! Otwierają się żelazne wrota*³⁶¹. Tak właśnie mogła wyglądać droga, popieranego przez Czarnego, Tarnowskiego a przede wszystkim Ostrogską, kandydata do ręki Halszki, kniazia Siemiona Słuckiego Olelekowicza, który przez nikogo nierozpoznany przedostał się do miasta w żebraczym przebraniu.

³⁵⁸ J. Bardach, *O Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Dzieje związku Polski z Litwą do schyłku XVIII wieku*, Warszawa 1998, s. 25.

³⁵⁹ T. Kempa, *Kniaziowie Ostrogscy wobec idei unii polsko – litewskiej w XVI wieku*, [w:] *Ostrogiana v Ukraini i Evropi*, s. 21.

³⁶⁰ J. Jasnowski, *Mikołaj Czarny Radziwiłł (1515 – 1565) kanclerz i marszałek ziemski Wielkiego Księstwa Litewskiego, wojewoda wileński*, Warszawa 1939, s. 346.

³⁶¹ K. Kolińska, *Wojna dwudziestoletnia o czarną księżniczkę*, [w:] *tejże, Damy czarne i białe*, s. 22 – 23.

11 marca 1559 roku Siemion był już w klasztorze dominikanów i dopuścił się bigamii. Odtąd Halszka miała dwóch mężów: jednego uznanego przez króla i jego stronników, drugiego uznanego przez antykrólewską opozycję, do której należała wraz z matką. Ta nie byłaby sobą, gdyby wydając córkę za mąż nie pomyślała o zabezpieczeniu swojej pozycji. Zapisała zięciowi wszystkie dobra odziedziczone po mężu w zamian za zapis Siemiona, w którym pozwala jej tymiż dobrami władać do końca żywota³⁶². Ponieważ skandal przybierał coraz większe rozmiary i miał coraz więcej obserwatorów, król nie mógł się już wycofać i pozostawić Górki samemu sobie. Jeśli chciał zachować monarszą powagę, musiał dopiąć swego – oddać Halszkę mężowi, którego poślubiła na dworze królowej matki w jego obecności.

Przed użyciem siły wykorzystano wszystkie środki prawne. 15 marca 1559 roku do mieszkania Beaty i Halszki w murach klasztoru przybyli urzędnicy królewscy – Hryć Biel w towarzystwie Piotra Wrzeszcza i Macieja Ożegałki. Gdy nie wpuszczono ich przed oblicze księżnych, Biel dworzanom i sługom buntowniczek przeczytał ostateczny mandat królewski z rozkazem oddania Elżbiety: *Zygmunt August z bożej łaski król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki etc. Pan i dziedzic. Wszem i wobec etc. Wielmożnej Beacie z Kościelca pozostałej wdowie po wielmożnym Eliaszu księżęciu Ostrogskim, i wielmożnej Helźbiecie dziewce jej, i wszystkim jej sługom wszelkiego stanu, wiernym nam i miłym, łaskę naszą królewską objawiamy. Wielmożna Helźbieta księżna Ostrogska zaślubioną została w naszej obecności wielmożnemu Łukaszowi hrabiemu z Górki wojewodzie łęczyckiemu i buskiemu staroście. Dlatego chcąc aby postanowieniem powagi naszej małżeństwo do skutku doprowadzonym zostało, rozkazujemy urodzonemu Piotrowi Barzemu staroście lwowskiemu a sekretarzowi i dworzaninowi naszemu, aby też księżnę Helźbietę wzięwszy od matki, wielmożnemu Łukaszowi wojewodzie łęczyckiemu oddał. Dlatego rozkazujemy wam wszystkim, aby żaden z was ani razem ani pojedynczo nie považał się przeszkadzać urodzonemu Piotrowi Barzemu, ani w czymkolwiek mu się sprzeciwiać w wykonaniu woli naszej i rozkazu, aby samą księżnę Helźbietę od matki wzięwszy, mężowi wyż wspomnianemu mógł oddać; a to pod wielką niełaską naszą i karaniem kogokolwiek, kto by*

³⁶² J. Wolff, *Kniazowie litewsko – ruscy od końca czternastego wieku*, s. 333.

*postępował przeciwnie. Dan w Piotrkowie na sejmie piątego dnia miesiąca lutego, roku pańskiego 1559. Panowania naszego roku XXX. Zygmunt August król*³⁶³.

Po przeczytaniu, mandat został wręczony Janowi Koteckiemu, by ten przekazał go Ostrogskiej. Ostry rozkaz i groźba kary nie złamały bynajmniej oporu Beaty. Księżna mając przy sobie nowego zięcia, nie wahała się dalej walczyć z Piotrem Barzym, Łukaszem Górką, Zygmuntem Augustem i każdym, kto sprzeciwiał się jej woli.

We Lwowie nastroje stawały się coraz bardziej niespokojne. Zanosilo się na długie oblężenie, gdyż księżna zaopatrzyła się w ludzi, strzelby i żywność. Starosta Barzy chcący przede wszystkim uchronić Lwów przed rozlewem krwi, wpadł na pomysł przecięcia rur dostarczających do klasztoru wodę z pobliskiej góry. Wieczorem tego dnia kiedy odcięto wodę, Beata posłała dwóch swoich ludzi do starosty z wiadomością, iż z wolą bożą oddała w stan święty małżeński swoją jedynaczkę księciu Słuckiemu Siemionowi. Ostrogska chciała, aby Barzy przekazał tę rewelację królowi i liczyła, że teraz Górka zaprzestanie starań o wydanie mu Halszki. Wysłuchawszy posłańców Piotr Barzy i jego brat Stanisław bardzo się zdenerwowali. Ten ostatni postanowił osobiście udać się do upartej niewiasty i ostro przemówić jej do rozsądku. Zarzucił Beacie lekkie poważanie zwierzchności królewskiej i brak dbałości o honor rodziny, a potem uświadomił, co grozi tym, którzy gwałtem biorą cudze żony oraz tym, którzy im w tym pomagają. Udało mu się ją wystraszyć. Nazajutrz księżna chciała rozmawiać tylko z starostą, którego prosiła, by na rozmowy z nią nie brał brata. Piotr Barzy od południa niemalże do północy namawiał, tłumaczył i groził. W końcu stanęło na tym, że księżna przyrzekła oddać córkę w sekwestr. Starosta zaś obiecał nie oddawać jej Łukaszowi Górce, dopóki król nie pozna nowych faktów matrymonialnych: Halszka z błogosławieństwem matki poślubiona została Słuckiemu, który małżeństwo, w przeciwieństwie do Górki, skonsumował.

Na trzeci dzień po odcięciu jedyne go źródła wody Beata złamała się i dała jedynaczkę w sekwestr. Dwa dni później, wbrew obietnicy a zgodnie z rozporządzeniem władcy, Halszkę przekazano Łukaszowi Górce, który żonę będącą w stanie silnej depresji zawiózł do Szamotuł.

³⁶³ A. Przeździecki, *Jagiellonki*, t. II, Dodatki VI, nr 8, s. 281.

Najstarsza wzmianka o Szamotułach, mieście położonym 35 kilometrów na północny zachód od Poznania, pochodzi z dokumentu fundacyjnego klasztoru cystersów w Obrze z 23 kwietnia 1231 roku³⁶⁴. Odnosi się ona do tzw. Starych Szamotuł – osady położonej około 2,5 kilometra na północny wschód od dzisiejszego miasta, w której centralnym punktem był kościół parafialny pod wezwaniem św. Marcina, którego najpewniej dotyczy pierwsza wzmianka o kościele parafialnym wymienionym w akcie podziału diecezji poznańskiej na archidiakonaty w 1298 roku³⁶⁵. Wezwanie świętomarcińskie kościoła w Starych Szamotułach występuje dopiero w 1412 roku³⁶⁶. Jeszcze przed 1257 rokiem osada otrzymała od księcia wielkopolskiego Przemysła I prawo do odbywania targów³⁶⁷. Innymi, obok Starych Szamotuł, centrami kształtowania się miasta były: gród Osówka położony w pobliżu dzisiejszego Gałowa, tzw. Nowe Szamotuły położone na obszarze obecnego śródmieścia oraz Świdlin – Ostrówek zlokalizowany na prawym brzegu rzeki Samy.

13 października 1284 roku kasztelan poznański Tomisław uzyskał pierwszy przywilej lokacyjny od księcia wielkopolskiego Przemysła II³⁶⁸. Od końca XIII do drugiej połowy XV w. „Nowe” Szamotuły całkowicie zdominowały staromiejską osadę. Proces ten wyznaczały wydarzenia takie jak: ustanowienie parafii św. Stanisława około 1306 roku, wzniesienie po połowie XIV w. zamku Nałęczów na terenie Świdlina, położonego niedaleko szybko rozwijającego się miasta³⁶⁹ oraz włączenie staromiejskiego kościoła św. Marcina do parafii św. Stanisława w 1487 roku³⁷⁰.

Prawa miejskie Nowe Szamotuły otrzymały od Władysława Jagiełły w 1420 roku, co dwukrotnie potwierdził Kazimierz Jagiellończyk w latach 1450 i 1455. Być może wtedy też zastąpiono stary herb przedstawiający w czerwonym polu głowę św. Jana Chrzciciela na złotej misie, nowym – ukoronowaną głową króla na niebieskim

³⁶⁴ T. Jurek, *Średniowieczne Szamotuły i ich dziedzice*, [w:] A. Gąsiorowski (red.), *Szamotuły. Karty z dziejów miasta. Szamotulskie Zeszyty Muzealne nr 1*, Szamotuły 2006, s. 11.

³⁶⁵ T. Jurek, *Stare Szamotuły na nowo odkrywane*, [w:] I. Skierska (red.), *Szamotuły. Karty z dziejów miasta. Szamotulskie Zeszyty Muzealne nr 2*, Szamotuły 2009, s. 33 – 35.

³⁶⁶ A. Gąsiorowski, *Nad książką o szamotulskim zamku*, [w:] I. Skierska (red.), *Szamotuły*, s. 229.

³⁶⁷ R. Pietrzak, W. Rączkowski, *Od przybytku głowa... boli*, [w:] Skierska I. (red.), *Szamotuły. Karty z dziejów miasta. Szamotulskie Zeszyty Muzealne nr 2*, s. 10 – 11; W lipcu 2006 roku za pomocą nieinwazyjnej metody archeologicznej – fotografii lotniczej szukano Starych Szamotuł i kościoła św. Marcia, a znaleziono ślady układu przestrzennego założonego na tzw. surowym korzeniu, najprawdopodobniej pierwszą lokację Szamotuł.

³⁶⁸ A. Gąsiorowski, *Ordynacje miejskie dla Szamotuł z lat 1777 i 1786*, [w:] I. Skierska (red.), *Szamotuły*, s. 60 – 61.

³⁶⁹ W. Gałka, *Z badań nad rozwojem ośrodka miejskiego w Szamotułach do końca XV w.*, „Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. XV, z. 2 (30), Poznań 1984, s. 29 – 30.

³⁷⁰ T. Jurek, *Stare Szamotuły na nowo odkrywane*, [w:] I. Skierska (red.), *Szamotuły*, 28 – 30.

polu, pod którą znajdują się dwa klejnoty w kształcie rombów. Herb taki, choć skromniejszy, znany był już w XVI wieku³⁷¹. Datę 1455 zawiera obecny, przedwojenny herb Szamotuł³⁷².

W 1429 roku w Szamotułach powstał pierwszy, zachowany list miłosny, napisany w języku polskim. Pomimo uczuciowego charakteru list bynajmniej nie zwiastował szczęścia jego adresatce. Nadawca, urzędnik Marcin z Międzyrzecza po czytym wstępie: *Do ukochanej...*, po wspomnieniach ostatniego spotkania, zapewnieniach miłości i pamięci oświadczył, że wyjeżdża do Poznania, by objąć świetną posadę w kancelarii starosty wielkopolskiego. Postanowił więc rzucić dziewczynę dla kariery. Wiadomo, że wkrótce został sekretarzem biskupa poznańskiego Stanisława Ciołka i autorem *Retoryki*, zbioru pism łacińskich, ale z obszernymi fragmentami w języku polskim. Na koniec Marcin prosił *pannę swą najmilejszą* o dochowanie mu wierności, którą i on jej obiecywał. W rzeczywistości był to list pożegnalny³⁷³.

Od początku XV do początku XVI wieku miasto było własnością dwóch rodzin, które pisały się z *Szamotuł*. Nie wiemy dokładnie, kiedy nastąpił podział szamotulskiego klucza majątkowego na dwie połowy. Mogło stać się to po śmierci wojewody poznańskiego Sędziwoja Świdwy, który zmarł w 1403 roku³⁷⁴ lub po wycofaniu się z życia politycznego jego syna Dobrogosta, kasztelana poznańskiego i starosty generalnego wielkopolski w 1450 roku³⁷⁵. Południowa część miasta należała do Świdwów Szamotulskich herbu Nałęcz, panów na Świdlinie. Nazwa miejscowości i rodu wzięła się przypuszczalnie od jednego z gatunków derenia – świdwy, pospolitego krzewu o jasnych kwiatach³⁷⁶. Północną stroną władali Szamotulscy herbu Nałęcz. W przeciwieństwie do Świdwów Szamotulskich nie posiadali oni swojej siedziby. Dlatego wraz z podziałem miasta zaistniała potrzeba budowy drugiej rezydencji obok istniejącego już zamku na Świdlinie. Budowa taka powstała w północnej części miasta przypuszczalnie już w połowie XV wieku, kiedy

³⁷¹ M. P. Urbański, *Kultura i edukacja w Ziemi Szamotulskiej. Szkoły – książki – biblioteki*, Szamotuły 2010, s. 14.

³⁷² R. Krygier, P. Mordal, *Vademecum krajoznawcze ziemi szamotulskiej*, Szamotuły 2002, s. 19.

³⁷³ M. Misiorny, *Listy miłosne dawnych Polaków*, Kraków 1978, s. 28 – 30; S. Vrtel – Wierczyński, *Średniowieczna proza polska*, Wrocław 1959, s. CXXXIX.

³⁷⁴ T. Jurek, *Szamotulski Sędziwój Świdwa*, [w:] PSB, t. XLVI/4, Warszawa – Kraków 2009 – 2010, s. 576.

³⁷⁵ A. Gąsiorowski, *Nad książką o szamotulskim zamku*, [w:] I. Skierska (red.), *Szamotuły*, s. 235;

T. Jurek, *Średniowieczne Szamotuły i ich dziedzice*, [w:] A. Gąsiorowski (red.), *Szamotuły*, s. 40.

³⁷⁶ Tamże, s. 27.

to w 1445 roku Małgorzata, córka Wincentego Szamotulskiego zapisała swojemu stryjowi Dobrogostowi, kasztelanowi poznańskiemu pół miasta wraz z zamkiem³⁷⁷.

W 1496 roku Andrzej Szamotulski, wojewoda poznański i kaliski przekazał północną część miasta jako posag swej córce Katarzynie, która w 1499 roku wyszła za Łukasza II Górkę herbu Łódzia. Po śmierci Szamotulskiego w roku 1511 scheda Katarzyny wraz z przedmieściem wronieckim stała się własnością jej męża³⁷⁸. On też rozbudował zamek na większą skalę. Po śmierci Łukasza II rezydencja podupadała, do czasu aż jego syn, Andrzej I zlecił jej remont. W 1552 roku Andrzej I zapisał w testamencie Szamotuły swojemu najstarszemu synowi – Łukaszowi III, późniejszemu mężowi Halszki.

W drugiej połowie XVI i na początku XVII stulecia Szamotuły szybko się rozwijały. Miasto, liczące w połowie XVI wieku niespełna 1500 mieszkańców, już w 1620 roku miało ich prawie 4 tysiące. Przyczyna tak wyraźnego przyrostu liczby mieszczan tkwiła przede wszystkim w napływie cudzoziemców: Czechów, Niemców, Szkotów i Francuzów prześladowanych w swych rodzinnych stronach za przekonania religijne. Właściciele miasta otoczyli innowierców opieką, a że różnowiercy byli często rzemieślnikami i kupcami, Szamotuły stały się nie tylko jednym z najważniejszych ośrodków reformacji w Wielkopolsce, ale też ważnym ośrodkiem rzemiosła i handlu.

Centrami kultury były dwory: północny – Górków herbu Łódzia i południowy – Świdwów Szamotulskich herbu Nałęcz. W zamku Łukasza III Górki powstała pierwsza w Wielkopolsce drukarnia, z której wychodziły dysydenckie książki religijne, np. *Koncyonał braci czeskich* wydany w 1569 roku i Wawrzyńca Krzyszkowskiego *Rozmowa czterech bratów Waldeńskich o pewności zbawienia* z 1558 roku.

Przy kościele farnym istniała szkoła parafialna, na rzecz której w 1445 roku znaczny zapis poczynił Dobrogost Świdwa Szamotulski, kasztelana poznańskiego³⁷⁹. Wielu jej absolwentów kształciło się dalej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie lub w Akademii Lubrańskiego w Poznaniu. O intelektualnych aspiracjach szamotulan świadczy to, że stu czterech spośród nich, przeważnie synów rodzin mieszczańskich, kształciło się w XV i XVI wieku na Uniwersytecie

³⁷⁷ P. P. Prus, *Szamotuły*, Szamotuły 1991, s. 9.

³⁷⁸ T. Jurek, *Średniowieczne Szamotuły i ich dziedzice*, [w:] A. Gąsiorowski (red.), *Szamotuły*, s. 58.

³⁷⁹ A. Gąsiorowski, *Szamotulscy studenci na krakowskim uniwersytecie w XV i XVI wieku*, [w:] tegoż (red.), *Szamotuły. Karty z dziejów miasta. Szamotulskie Zeszyty Muzealne nr 1*, s. 78.

Jagiellońskim³⁸⁰. *Przede wszystkim dominującą przyczyną rozbudzenia dążeń kulturalnych był dobrobyt gospodarczy mieszczan. (...) Szamotuły były w XV wieku ośrodkiem przemysłu sukienniczego, powroźniczego i garncarskiego. Zawody te miały po kilkadziesiąt warsztatów. Szkoci, jako handlarze, przybywają do Szamotuł już z początkiem XVI wieku. Zakładają tutaj olbrzymie domy towarowe*³⁸¹. Kilku Szamotulan zostało profesorami UJ, a jeden z nich – Grzegorz z Szamotuł, zwany Snopkiem – był w latach 1537 – 1538 jej rektorem³⁸². Zasłynął jako założyciel pierwszej w dziejach tej uczelni fundacji stypendialnej, zatwierdzonej 5 sierpnia 1534 roku przez biskupa Tomickiego³⁸³. Działalność filantropijna Grzegorza Snopka była szersza – między innymi zapisał tysiąc grzywien na szpital w rodzinnym mieście. Nie bez kozery w epoce odrodzenia nazywano Szamotuły miastem uczonych i artystów³⁸⁴.

Postacią, która najbardziej rozślawiła w XVI wieku Szamotuły był urodzony w nich Wacław z Szamotuł – jeden z najwybitniejszych polskich kompozytorów³⁸⁵. Przyszedł na świat ok. 1520 roku w rodzinie mieszczańskiej. Początkowe nauki pobierał w szamotulskiej szkole parafialnej. Później muzykował na dworze dziedzica północnych Szamotuł Łukasza II Górki, skąd miał już drogę otwartą na dwór krakowski. 6 maja 1547 roku Wacław został przyjęty jako „compositor cantus” do nadwornej kapeli Zygmunta I Starego, która swą muzyką uświetniała biesiady oraz uroczystości państwowe na Wawelu i w innych rezydencjach³⁸⁶.

Rok 1553 stał się dla Wacława przedwiośnią europejskiej sławy. 30 lipca 1553 roku na ślubie Zygmunta Augusta z Katarzyną Austriaczką chór zaśpiewał w katedrze mszę szamotulanina skomponowaną specjalnie na tę uroczystość. *Muzyka ta tak piękną być miała, że gdy ją śpiewano, zdawało się, że śpiewał nie ów sławny Lorkwini w Belgium, nie Andryani w Francji, lecz sam Apollo z muzami*³⁸⁷. Wśród współczesnych artysta z Szamotuł był wysoko ceniony. Andrzej Trzcieski nazywał

³⁸⁰ Tamże, s. 67 – 68.

³⁸¹ H. Przybylski, *Szamotulanie w XV i XVI wieku na studiach w Uniwersytecie Jagiellońskim*, Szamotuły 1945, s. 15.

³⁸² Z. Pietrzyk, *Poczet rektorów uniwersytetu Jagiellońskiego 1400 – 2000*, Kraków 2000, s. 136.

³⁸³ H. Przybylski, *Grzegorz Snopek z Szamotuł, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Poznań 1947, s. 21 – 22.

³⁸⁴ M. P. Urbański, *Kultura i edukacja w Ziemi Szamotulskiej. Szkoły – książki – biblioteki*, s. 38.

³⁸⁵ A. Chodkowski (red.), *Encyklopedia muzyki*, wyd. 2 popr. Warszawa 2001, s. 931.

³⁸⁶ H. Przybylski, *Wacław z Szamotuł, nadworny kompozytor króla Zygmunta Augusta*, Szamotuły 1935, s. 21 – 22.

³⁸⁷ E. Raczyński, *Wspomnienia Wielkopolski to jest województw poznańskiego, kaliskiego i gnieźnieńskiego*, t. I, Poznań 1842, s. 179.

go gwiazdą muzyków i najlepszym wieszczem, a Szymon Starowolski twierdził, że Polska dotychczas nie miała równego mu kompozytora³⁸⁸. Jeszcze w XIX wieku – jak we *Wspomnieniach Wielkopolski* napisał Edward Raczyński – *Żale Jeremiaszowe* Wacława z Szamotuł były śpiewane w niektórych kościołach polskich. W 1947 roku, w 375 rocznicę śmierci nadwornego kompozytora Zygmunta Augusta, w Szamotułach na skwerze przed poreformackim kościołem Świętego Krzyża odsłonięto pomnik Wacława, autorstwa Bazylego Wojtowicza i Czesława Woźniaka. Medalion kompozytora zdobi też fasadę jednej z kamienic przy szamotulskim rynku.

Kompozytor, który rozślawił rodzinne Szamotuły zmarł w 1560 roku. Od 1559 roku o mieście znów było głośno – zamieszkała w nim bohaterka jednego z największych skandali obyczajowych XVI wieku, kobieta – bigamistka, która otwarcie zbuntowała się przeciwko królowi. Wydawało się, iż władca na dobre przesądził o jej losie, ale jeszcze na długo atmosfera wokół Halszki nie przestawała wrzeć.

Beata nie myślała się poddać. Za wszelką cenę chciała wydostać Halszkę z Szamotuł, z rąk Łukasza Górki i zwrócić uznawanemu przez córkę mężowi a przez siebie zięciowi – Siemionowi Słuckiemu. Uprosiła króla, aby polecił rozsądzić sprawę małżeństwa jej jedynaczki, które od kilku lat zadziwiała wszystkich. O ewentualnym unieważnieniu ślubu zawartego w Warszawie, w obecności Zygmunta Augusta mieli zdecydować arcybiskup gnieźnieński, prymas Przerębski wraz z biskupem poznańskim księdzem Czarnkowskim. Ostrogska rozpoczęła szeroką kampanię na rzecz odzyskania Halszki dla Siemiona. Pisała dziesiątki listów, kaptowała sprzymierzeńców. Aby być bliżej Przerębskiego, Czarnkowskiego i króla zamieszkała wraz z zięciem w Kraśniku, majątności hrabiego Stanisława Tęczyńskiego, wojewody krakowskiego, którego córkę Katarzynę poślubił brat Siemiona – książę Jerzy Słucki.

Górka bardzo niechętnie odniósł się do woli królewskiej, aby zbadać prawa Siemiona do jego żony. Jak w liście zapewniał prymasa, sumienie nie pozwoliłoby mu zerwać ślubów, nawet gdyby za wydanie mu Halszki miał otrzymać jakąś nagrodę. *Widzi też to każdy z Ich Mość przyjaciół żeby ta droga była do skończenia trudności moich najbliższa gdybym się z Siemionem w jakie traktaty wdał, żonę moją*

³⁸⁸ M. P. Urbański, *Kultura i edukacja w Ziemi Szamotulskiej. Szkoły – książki – biblioteki*, s. 36.

*jemu dał, nagrodę szkód swych wziął; albo co by mi przyszło z wyroku W.M. jako mediatora, na tem przestał; ale żeby to obraziło sumienie moje, któregom winien nade wszystko przestrzegać; bo dobrze się baczę i pamiętam, żem jej ślubił, żem ją chrześcijańskim sposobem za żonę wziął; potem wziąłem ją z rozkazania króla J.M.M.M.P., który jako pan chrześcijański, jako żonę moją, przedtem z rozkazania pańskiego poślubioną, wydać rozkazać raczył do domu mego; mam ją, chowam ją jako żonę, i dopiero się o nią targować mam?*³⁸⁹. Prymas w odpowiedzi nie ukrywał, że chciałby w jego ślubie znaleźć *jakąś dziurę* – uchybienie, dzięki któremu mógłby doprowadzić do zgody zwaśnionych stron i przysłużyć się królowi. W tym celu prosił Górkę o przysłanie aktu ślubu, ale niczego w nim nie znalazł.

Ostrogska przy każdej sposobności starała się dotrzeć do prymasa. A w tem gdy w połowie roku 1560 ksiądz Przerębski miał wracać z Wiednia do kraju, księżna Beata dowiedziawszy się o tym, że gospodarz jej kraśnicki, wojewoda krakowski, Tęczyński służebnika swego na przywitanie prymasa wyprawiał i sam na spotkanie jego do Częstochowy pojedzie; nie omieszkała listownie prosić go o pomoc „aby W.M. raczył mnie strapionej białogłowie dopomódz; ku wyswobodzeniu z ciężkiego więzienia córki mojej księżnej Śluckiej; gdyż na to małżeństwo pozwolić nie chce, a do niepozwolonej rzeczy słusznie żaden chrześcijański człowiek przymuszony być nie ma. (...) Wierzę temu iż W.M. jako pan chrześcijański łez i płaczu krwawego nas obu zostawić na sobie nie raczysz”³⁹⁰.

Z czasem listy Beaty stawały się coraz bardziej rozpaczliwe. Ponieważ arcybiskup pozostawał głuchy na jej osobiste lamenty, starała się wpłynąć na niego przez wojewodę krakowskiego: *pokornie a dla Boga proszę aby W.M.N.P. już do końca raczył się o to starać aby ta biedna córka moja z tego Babilonu wyjść żywo mogła, pókim ja też żywa, abyśmy obie desperate nie pomały; (...) proszę, jak Miłościwego mego Pana a Ojca, aby się W.M. raczył o to do końca u arcybiskupa starać, aby już to dalszej odwłoki nie miało. (...) Wyrozumiałam z pana Dominika, iż J.M. ks. arcybiskup nie raczył ode mnie służebnicy swej wziąć tak małego upominku; czego mi bardzo żal, bo mi Pan Bóg to dać raczył, aby J.M. z łaski swej bacząc rzecz słuszną, żywą córkę z ręki tego szlachetnego pana wydobyć raczył, rada dam J.M. 10.000 talarów, i co więcej będę mogła, cobych nieprzyjacielowi dać*

³⁸⁹ Łukasz Górka do arcybiskupa Przerębskiego z Szamotuł, 27 września 1559 r., [w:] A. Przeździecki, *Jagiellonki*, t. II, s. 140 – 141.

³⁹⁰ Beata Ostrogska do ks. Przerębskiego z Kraśnika, 15 lipca 1560 r., [w:] A. Przeździecki, *Jagiellonki*, t. II, s. 152 – 153.

*miała, radsza to J.M. wiedzieć będę; a tak dla Pana Boga proszę, aby W.M. już z miłościwej łaski swej, do tego mnie dla Pana Boga pomódz raczył, i temu więźniowi, córce mej milej; za co Pan Bóg W.M.M.M.P. będzie odpłatą, ja z córką wieczną służą i bogomodlącą*³⁹¹. Jak wynika z listu, Beata bezskutecznie próbowała przez niejakiego Dominika, dworzanina wojewody krakowskiego przekupić Przerębskiego, a także proponowała pieniądze Tęczyńskiemu, o ile pozytywnie załatwi jej sprawę. Wojewoda mocno zaangażował się w coraz bardziej przeciągający się konflikt. Nie przestawał pisywać do prymasa, prosząc go: *aby raczył tym rzeczom koniec uczynić; czego uboga księżna ze łzami, z wielkim utrapieniem serca swego oczekuje, a odpowiedzi w tej mierze W.M. jako sądnego dnia czeka*³⁹².

W międzyczasie, w końcu sierpnia lub na początku września 1560 roku, Słucki zmarł³⁹³. Dla upartej białogłowy utrata podstawowego argumentu w walce z Górką wcale nie była powodem do kapitulacji. Bez skutku Przerębski przekonywał Beatę, że teraz, gdy Halszka drugi raz została wdową, nie można z niej jeszcze robić rozwódki. Wkrótce też, pod koniec listopada 1560 roku, śmierć zabrała wojewodę Tęczyńskiego, co było nowym okrutnym ciosem dla Ostrogskiej.

Księżna, straciwszy sojuszników i nadzieję na pozyskanie prymasa darami, zaczęła szukać nowych dróg do realizacji swojego celu. Postanowiła uzyskać pomoc Mikołaja Radziwiłła Czarnego, wciąż mającego najwyższe notowania na królewskim dworze. A ponieważ to samo, również listownie, próbował osiągnąć Górka, wobec braku perspektyw na szybkie załatwienie sprawy, Zborowski poradził Beacie zgodzić się na zjazd z Łukaszem. Był to pomysł prymasa, którego zdaniem spotkanie mogło być sposobem na rozwiązanie kłopotu. Wszyscy byli już zmęczeni nieustającymi targami. Ostrogska posłuchała rady swojego najwierniejszego sprzymierzeńca, tego samego, który w Jaromierzu oddał jej przysługę likwidując Dymitra Sanguszkę. Zborowski o zgodzie na zjazd doniósł Przerębskiemu i za jego pośrednictwem namawiał do udziału w nim Górkę.

Łukasz nie odmawiał spotkania, ale zwlekał z nim, co rusz wymyślając nowe daty i powody, dla których nie mógł ich dotrzymać. Jednocześnie, jak donosił

³⁹¹ Beata Ostrogska do wojewody krakowskiego S. Tęczyńskiego z Kraśnika, 6 sierpnia 1560 r., [w:] Przeździecki A., *Jagiellonki*, t. II, s. 153 – 155; por. regest listu Tęczyńskiego do Górki z 5 października 1560 r., BKór., 231, k. 22.

³⁹² Tęczyński do prymasa Przerębskiego z Lublina, 26 września 1560 r., [w:] Przeździecki A., *Jagiellonki*, t. II, s. 166 – 167.

³⁹³ J. Wolff, *Kniazowie litewsko – ruscy od końca czternastego wieku*, s. 333.

arcybiskupowi, nie przestawał starać się o pojednanie z księżniczką Halszką i miłość małżeńską. Kolejna nowa zwłoka postawiła pod znakiem zapytania sens starań o zjazd i zmusiła do poszukiwania innych rozwiązań, o czym Zborowski pisał do księżnej: *Innego nic nie rozumiem jedno iż pan Łukasz w tej mierzej jest niedbały; jakożem go tak zawdy znał w każdej rzeczy. Ja zaprawdę miłościwa księżno z serca rad bym W. M. służył był w tej rzeczy; lecz to samo W.M. widzi, że nie mogę. A tak racz W.M. o sobie myśleć, a co inszego pożyteczniejszego przedsięwziąć. Albowiem widzę że inszego nic, jedno tę rzecz powloką aby się jedno czas trawił*³⁹⁴.

Pożyteczniejszym przedsięwzięciem miało stać się danie pieniędzy Górcie w zamian za zwrot Halszki i unieważnienie z nią ślubu. W listach krążących między Beatą, Zborowskim, prymasem a Górką kwota za Elżbietę stawała się coraz większa, aż w końcu osiągnęła magiczny poziom 100 000 złotych. *A dla wyswobodzenia córki mej dam 100 000 złotych monety. A jeśli nieprzyjaciel mój będzie tak przestronnego sumienia, iżby utraty swe więcej szacował; acz Pana Boga swego skarżyciela na świadectwo biorę, iż gdy na tę sumę i ojciec będzie raczył nadto rozkazać dać, tedy będę musiała, by wierę i na zagrodzie przestać, dać dla prędszego wyswobodzenia księżnej Słuckiej; co wszystko miłościwej łasce i sumieniu W.M. powierzam. Jedno proszę i dla Pana Boga, ze łzami krwawymi pokornie, zmiłuj się W.M. nade mną; a racz się W.M. w to włożyć, aby ten nieprzyjaciel mój teraz w Warszawie był, a temu koniec uczynił*³⁹⁵. Zaangażowani w spór, zainteresowani jego zakończeniem nie potrafili dojść do porozumienia. Beata pragnęła wyciągnąć córkę z *piekielnego Babilonu niechrześcijańskiego* jak nazywała dom luteranina Górki, ten chciał zachować Halszkę przy sobie i sprawić, by przestała być mu wrogiem w domu.

Ksiądz Przerębski stracił niemal nadzieję na pogodzenie skłóconych stron. *Widzę, że prawie per extrema (ostatecznościami) idziecie (...). Księżna nie chce jeno dziewczkę wolną mieć a W.M. jej puścić nie chcesz, więc to zgoda będzie trudna. Ja nie wiedząc co się sam z W.M. i księżną Halszką dzieje, radzić też nie umiem; tylko bym to rad widział, aby już W.M. kiedy koniec miał w rzeczach swych na którąkolwiek*

³⁹⁴ Zborowski do Beaty Ostrogskiej ze Stobnicy, 12 lutego 1561 r., [w:] Przeździecki A., *Jagiellonki*, t. II, s. 188.

³⁹⁵ Beata Ostrogska do prymasa Przerębskiego z Kraśnika, luty 1561 r., [w:] Przeździecki A., *Jagiellonki*, t. II, s. 193.

stronę³⁹⁶. Na pytania prymasa o małżeńskie życie Łukasz odpowiadał: *Raczyłeś mi też pisać, abym W.M. oznajmił co się sam między mną a księżną dzieje. Że to była wola W.M. abym mógł ku dobrej zgodzie z księżną Halszką przyjść, nie zaniechałem omnes modos tentare (wszelkich sposobów próbować) którymi bym mógł ją do tego przywieść. A racz W.M. wiedzieć: że skromnie bez wszelakich frasunków o tem mawia, na matkę wszystko składając; czemu o to u pani matki się nie starają; bom jej to przysięgła, bez jej woli nie czynić. (...) Przede wszystkim zaś, zdało mi się z nią przez te białogłowy z którymi rada mawia, powoli tedinkować (układać się) a krócić ten dziki zwierz, abyśmy się sobie, z prędką przypadłszy nie przekazili. (...) Wszakóż w czym się przed W.M. przedtem opowiadał, to W.M. pamiętać raczysz, bom się confidenter (śmiało) we wszystkim odkrywał i teraz przy tymże stojąc, powtarzam: że mi się żadnym sposobem nie zda abym żony swej próżen być mógł, ani chcę. Ale aby się to przed ludźmi pokazało, że księżna Halszka żoną moją jest, a księżna starsza rzecz swą omylnie zdoła, abym też i to pokazał, jako mi księżna stara nie jest prawa, rad na zjazd zezwalam; i proszę racz się W.M. o to aby doszedł, starać. Owa za Bożą pomocą, staraniem i pracą W.M. niech weźmie ta tragedia koniec³⁹⁷. Ale tragedii nie było końca. Halszka nigdy nie złamała przysięgi danej matce – niczego bez jej woli nie czynić – nie pogodziła się z mężem. Beata z kolei uciekła się do ostatecznego środka, by przeciwny oddaniu żony Górka nie wszedł w posiadanie jej majątku. Wyszła za mąż, co wkrótce okazało się jej największym życiowym błędem.*

4. Epilog sporu o posag

Tracąca powoli siły księżna Ostrogska odczuwała potrzebę pomocy kogoś pełnego energii, obrotnego, pozbawionego skrupułów, kogoś z pozycją, kto zrobi wszystko, aby odzyskać dla niej córkę. Myślała, że tym kimś będzie Olbracht Łaski.

Na przełomie 1562 i 1563 roku Beata zajęła swoimi sporami sejm egzekucyjny w Piotrkowie, gdzie najprawdopodobniej spotkali się oraz zorientowali

³⁹⁶ Prymas Przerębski do Górki z Łowicza, 26 lutego 1561 r., [w:] Przeździecki A., *Jagiellonki*, t. II, s. 194.

³⁹⁷ Łukasz Górka do prymasa Przerębskiego, 4 marca 1561 r., [w:] A. Przeździecki, *Jagiellonki*, t. II, s. 195 – 196.

nawzajem w swoich sprawach ona i pan Łaski. Potem ksiądz Jan Borzobohaty – Krasieński przywiózł Łaskiego do Januszpola, w którym Ostrogska żyła jak samotnica, nie przyjmując nikogo. Tam zapadła decyzja o małżeństwie. Beata widziała w przedsiębiorczym Olbrachcie wymarzonego obrońcę jej pieniędzy i wybawiciela córki. Olbracht z kolei widział w starzejącej się Beacie gorzki dodatek do środków jakie z dziedzictwa Ostrogskich zamierzał wycisnąć, aby zrealizować swoje własne, nietuzinkowe a za to wymagające dużych nakładów cele.

Pełni nowych nadziei Beata i Olbracht 12 kwietnia 1564 roku zawarli związek małżeński. *Małżeństwo nie arcystosowne, bo jej jejmość liczyła lat 50, kawaler zaś, (a raczej także wdowiec), o 20 lat był od niej młodszy. Ona zużyta, burzliwej przeszłości niewiasta, zdziwaczała; on zaś młody, piękny, wysokiego wykształcenia, ale wyższej jeszcze ambicji. Wdowa jednak posiadała ogromy majątek, który odziedziczyła po bracie i po pierwszym małżonku; była nadto dożywotnią panią na fortunie, należącej do nieszczęśliwej córki. Znane są jej zatargi z ks. Konstantym Wasilem; doskwierali sobie wzajemnie, prowadząc nieustanną wojnę... Bał się jej wojewoda kijowski, bali się król, senatorowie; wszystko ustępowało z drogi popędliwej kobiecie*³⁹⁸. Łaski się jej nie wystraszył. Człowiek o zadziwiającej biografii i wielu twarzach był przysłowiowym kamieniem, na który trafiła kosa – Ostrogska.

Urodzony w Kieżmarku w 1536 roku Olbracht Łaski był synem wojewody sieradzkiego Hieronima i Anny Kurozwęckiej. Wcześniej osierocony przez ojca bynajmniej nie stał się wychowankiem któregoś z jego słynnych braci (na przykład Jana Łaskiego, który stał się jedynym polskim przywódcą reformacji o światowym rozgłosie), ale dalekiego krewnego, Macieja Łobockiego. Pod jego kierunkiem nabył ogłady, biegłości w kilku językach, zainteresowań humanistycznych. Po ojcu odziedziczył skłonność do politycznego lawirowania, popadania w długi oraz rozległe i – jakżeby inaczej – zadłużone majątki na Węgrzech i w Polsce. Ambicją Olbrachta było przewyższyć znaczeniem swych wybitnych przodków. Stąd jego postawa humanisty, hojnego mecenasa, chęć bycia świetnym wodzem i politykiem. Przede wszystkim jednak pozycję wyższą od innych Łaskich miało mu zapewnić zdobycie tronu mołdawskiego. Marzenie o władaniu Księstwem Mołdawskim determinowało większość jego poczynań w tym matrymonialnych.

³⁹⁸ A. Kraushar, *Nowe przyczynki do dziejów żywota i spraw Olbrachta Łaskiego wojewody sieradzkiego*, Kraków 1906, s. 65.

Pierwszym zastrzykiem finansowym na utrzymanie prywatnego wojska było małżeństwo zawarte w lutym 1588 roku z wdową po węgierskim magnacie Jerzym Seredym – Katarzyną Buczyńską. Mając pieniądze Buczyńskiej, wiosną 1561 roku Olbracht wyprawił się do Mołdawii by urzeczywistnić swe marzenie. Wstępnie chciał obalić hospodara Aleksandra i osadzić na tronie swojego kandydata, Jakuba Heraklidesa Despota zwanego Basilikosem. Najazd przygotowany za plecami Zygmunta II Augusta, ale w porozumieniu z Habsburgami, zakończył się klęską, gdyż władca dowiedział się o nim wcześniej i przy pomocy hetmana Mikołaja Sieniawskiego zmusił awanturnika do odwrotu. Łaski planu nie zaniechał i jeszcze jesienią tego samego roku, w bitwie pod Verbie zadał Aleksandrowi całkowitą klęskę³⁹⁹. Gospodarstwo Mołdawskie w XVI wieku było zależne od Turcji i taka samowola poddanego króla polskiego mogła zakończyć się poważnym polsko – tureckim konfliktem. Turcy mieli jeszcze w pamięci wiek XV wypełniony walkami z Polakami o wpływy na tym terytorium. Dlatego na sejmie 1562 roku Olbracht musiał się gęsto tłumaczyć.

Pomysł osadzenia na tronie Despota wcale nie okazał się taki dobry. Niewdzięczny hospodar zaczął poczynać sobie nazbyt samodzielnie, zapominając o tym, komu zawdzięcza wyniesienie. Łaski urażony w swej dumie i pozbawiony nadziei na szybkie odzyskanie zainwestowanych pieniędzy, zamierzał więc, znów wbrew woli Zygmunta II, wesprzeć przeciwnika Basilikosa, Stefana Tomzę, ale ubiegła go w tym Turcja, przywracając Aleksandra⁴⁰⁰.

W 1565 roku Olbracht dostał województwo sieradzkie, na którym wcześniej zasiadali jego dziadek i stryj. Po części ambicje Łaskiego zostały zaspokojone – nie czuł się już gorszy od przodków, ale jeszcze nie czuł się lepszy. Od roku miał już drugą bogatą żonę, ale ścisły jej posag go nie zadawała. Myślał, co zrobić, aby móc położyć rękę na wianie Halszki, którym zarządzała Beata. Dopiero taki majątek mógłby pozwolić mu zrealizować awanturniczy plan podbicia Mołdawii.

Po ślubie Olbracht i Beata wyjechali razem do rodzinnej posiadłości Łaskiego, położonej w Tatrach Słowackich, Kieżmarku. Beacie spodobały się góry. Stała się pierwszą znaną z nazwiska turystką tatrzańską. W kronice miasta Kieżmark pod rokiem 1565 *można znaleźć wzmiankę o kobiecie, która „znajdowała w tej*

³⁹⁹ Zob. I. Czamańska, *Jakub Basilikos Heraklides – droga wyzwolenia Grecji?*, „Balcanica Posnaniensia IX/X”, Poznań 1999, s. 133 – 151.

⁴⁰⁰ R. Żelewski, *Łaski Olbracht*, [w:] PSB, t. XVIII, s. 246.

okolicy wiele upodobania i podczas Zielonych Świąt odbyła podróż w góry w licznym gronie panów z miasta". Był to fakt tak na owe czasy niezwykle, że kronikarz Christian Genersich uznał go za godny zanotowania między opisami działań wojennych i klęsk żywiołowych, które dotyczyły miasto. Jakież dziwne musiało wydawać się współczesnym to upodobanie, które popchnęło Beatę Kościelecką – Łaską, żonę Olbrachta Łaskiego, do podjęcia nie inspirowanej żadnym celem praktycznym wyprawy w pustacie górskie⁴⁰¹. Ludzie czasów renesansu a potem baroku i oświecenia zachwycali się przyrodą, ale nie podejmowali większych wysiłków, by zobaczyć piękne krajobrazy. Wspinanie się na góry czy odwiedzanie dzikich ostępów dla napawania się ich widokiem nie mieściło się w ówczesnej mentalności. Dopiero schyłek XVIII wieku przyniósł pewne zmiany, ale dotyczyły one wąskich elit. Beata i pod tym względem znacznie wyprzedziła więc swoją epokę.

Wraz z przyjazdem „młodej pary” kieżmarski zamek zawrzał nowym życiem. Olbracht dbał o dobry nastrój małżonki i pozory miłości. Organizował huczne ucztę, festyny, turnieje rycerskie aż w stosownej chwili, niespełna rok po ślubie, oświadczył Beacie, iż jego sytuacja finansowa jest fatalna i dla utrzymania kieżmarskiego dworu potrzeba mu znacznych sum. Tak długo naprzykrzał się żonie, aż ta zapisała mu wszystkie swoje dobra, wszelkie prawa tak do zamków i dóbr książąt Ostrogskich jak i odziedziczonych po bracie Janie, biskupie wileńskim. Zapis miał być oznaką wdzięczności za starania czynione w celu uwolnienia Halszki spod władzy Łukasza Górki. Jeśli nawet Łaski robił cokolwiek w interesie Elżbiety, to bez efektu. Wprost przeciwnie – dbał o własne sprawy.

Gdy tylko żona złożyła podpis na cesji, zwinął dwór i udał się do Polski, by za zyskane pieniądze spełnić swe pragnienie zostania mołdawskim władcą. Beatę pozostawił w Kieżmarku, otoczył strażą i kazał pilnie strzec. Przez osiem lat nikt nie upomniął się o nią, choć wiadano, że była więziona. Rodzinie zabrakło motywów, by starać się o uwolnienie niełatwej we współżyciu krewnej, zaś ci, którzy byli do niej przywiązani, jak np. Anna Jagiellonka nie umieli zdobyć się na energię potrzebną do działania⁴⁰². Na własnej skórze Beata przekonała się o tym, że przywileje szlacheckie nie obejmowały kobiet. O ile szlachcic mógł zostać

⁴⁰¹ S. Grzybowski, *Strach w XVI w.: nowe wzorce osobowe*, [w:] A. Wyczański (red.), *Spółczesność staropolskie*, Warszawa 1976, s. 127; J. Nyka, *Beata Łaska – pierwsza turystka tatrzańska*, „Wierchy” 1960, t. 29, s. 78 – 82; H. Ptakowska – Wyżanowicz, *Od krynoliny do liny*, Warszawa 1960, s. 12 – 13.

⁴⁰² Por. M. Bogucka, *Anna Jagiellonka*, Wrocław 1994, s. 67.

uwięziony jedynie na mocy prawomocnego wyroku sądu, to ten sam szlachcic mógł bezpodstawnie więzić szlachciankę, czy jak w tym przypadku magnatkę przez długie lata.

Śmierć Łukasza Górki stworzyła dla Konstantyna Wasyla Ostrogskiego szansę odzyskania rodowych dóbr dla bratanicy a faktycznie dla siebie. Ostrogskie majątności Halszki i Beaty znajdowały się w pazernych rękach męża tej ostatniej – Olbrachta Łaskiego. Uzyskawszy od Beaty przelanie na siebie wszystkich praw majątkowych, Olbracht automatycznie popadł w ostry konflikt z Konstantym Wasylem. Ich spór przejawiał się w różnych sytuacjach, między innymi w walce o spadek po Tarnowskich.

W 1567 roku zmarł brat Zofii z Tarnowskich, żony Ostrogskiego – kasztelan wojnicki Jan Krzysztof. Ponieważ był on ostatnim z głównej linii Tarnowskich cała ogromna spuścizna po kasztelanie wojnickim miała przejść na Zofię Ostrogską. Na spadek składały się miasto i zamek Tarnów wraz z 80 wsiami w województwach krakowskim i sandomierskim około 12 wsi w ziemi przemyskiej, Tarnopol w ziemi halickiej wraz z kilkoma wsiami, w lwowskiej 20 wsi oraz miasto Roudnice z przyległościami w Czechach co razem stanowiło największą fortunę magnacką w Małopolsce. Nie dziwi więc, że Ostrogski szybko zakrzętnął się wokół mającego przyspaść jego żonie majątku. Był obecny nie tylko na pogrzebie Jana Krzysztofa, ale nawet przy jego śmierci. Chciał czym prędzej objąć rolę gospodarza w Tarnowie, gdyż z pretensjami do schedy wystąpili wojewoda sandomierski Stanisław Spytek Tarnowski i jego syn kasztelan czechowski, także Stanisław. Zaczęli oni kwestionować prawa sukcesyjne Zofii i jej męża, opierając się na rodzinnej tradycji ograniczającej jakoby prawo kobiet do dziedziczenia dóbr nieruchomych. Ich roszczenia miały kruchą podstawę, bo ordynację pozwalającą dziedziczyć tylko męskim potomkom Tarnowskich unieważnił w 1519 roku Zygmunt Stary. Wojewoda sandomierski Stanisław Spytek próbował w pokojowy sposób dojść do porozumienia z Konstantym Wasylem, ale zmarł w 1568 roku, zanim udało mu się spełnić swe zamierzenie i odkupić rodowe gniazdo. Jego syn Stanisław, kasztelan czechowski uległ porywczemu Łaskiemu, który zachęcił Tarnowskiego do zbrojnego wystąpienia przeciwko ich wspólnemu przeciwnikowi. Wojewoda sandomierski nie

potrafił beczynnie patrzeć jak się bogaci człowiek pragnący odebrać mu posag Beaty i Halszki⁴⁰³.

Rozpoczęła się coraz bardziej zażarta rozgrywka między Łaskim, prowadzącym rabunkową gospodarkę w majątku otrzymanym od żony a Ostrogskim, chcącym uchronić od zniszczenia utraconą ojcowiznę. Ważnym momentem w życiu oponentów stał się sejm lubelski 1569 roku. Obaj próbowali wówczas zdobyć poparcie Zygmunta Augusta. Łaski jako jeden z pierwszych opowiedział się za unią i wcieleniem Wołynia do Korony. Jako „koroniarz” miał ułatwiony wybór. Ostrogskiemu nie tak łatwo było podjąć tę decyzję, niemniej wyjeżdżając podczas sejmiku do Tarnowa, wyraźnie wskazywał królowi, że poprze unię, o ile król weźmie jego stronę w konflikcie o Tarnowszczyznę. Walka wywołana osobą Halszki wciąż trwała, warunkowała polityczne zachowania, kształtowała układy. Podsycalały ją niepozwalające o sobie zapomnieć prywatne animozje.

Olbracht zaczął gromadzić przeciwko Konstantemu Wasylowi wielką zgraję Hiszpanów, Włochów, Niemców, Węgrów i Turków. Dołączył do niego jeszcze jeden wróg Ostrogskiego – Andrzej Zborowski, który nie mógł księciu wybaczyć, że ten kiedyś sprzeciwił się małżeństwu jego brata Marcina z Halszką. Zabiegi obu sekutników nie uszły uwadze Konstantego Wasyla, który doniósł o nich Zygmuntowi II. *Król posłał do pana Olbrachta, do Tarnowskiego i Zborowskiego pisma przestrzegające ich przed naruszeniem prawa. Od Łaskiego dostał odpowiedź dość beczelną: „...wydziwować się temu, Najjaśniejszy Miłościwy Królu, nie mogę, że mnie często mandaty Waszej Królewskiej Mości spotykają za lada powieścią nieprzyjacielską, a rzecz mogę więcej, zmyśloną, co ja albo nieszczęściu swemu, albo łatwemu uwierzeniu Waszej Królewskiej Mości o sobie przypisywać muszę”. W efekcie królewskich ostróg atak na Tarnów został przyśpieszony, żeby przeszkody nie urosły. W połowie kwietnia 1570 ku miastu szczególnie kwitnącemu, bo otoczonemu za czasów hetmana Tarnowskiego i jego syna rozumną opieką właścicieli – ruszyło ponad tysiąc ludzi, oddanych przez Łaskiego pod komendę Andrzeja Zborowskiego. Na wieść o tym Ostrogski wycofał się z Tarnowa do Wiewiórki, wiejskiego dworu położonego w kierunku Dębicy, alarmując jednocześnie króla przez posłańców. (...) Nim monarcha zareagował, nocą z 17 na 18 kwietnia Zborowski szturmem zdobył zamek. (...) Tymczasem Ostrogski gromadził*

⁴⁰³ T. Kempa, *Konstanty Wasyl Ostrogski*, s. 50 i n.

siły. Najpierw podesłał pomoc tarnowskim mieszczanom gotowym bronić miasta, potem obległ obsadzony przez Zborowskiego i Tarnowskiego zamek. Podjęli już jednak działania trzej komisarze wyznaczeni przez króla. Osiągnęli tyle, że ludzie Ostrońskiego zaniechali natychmiastowej próby odbicia zamku, jedynie szczelnie go otoczyli, odcinając dowóz żywności⁴⁰⁴.

Spór poważnie zaniepokoił Zygmunta II Augusta. Mógł się przerodzić w konflikt narodowościowy po świeżo zawartej unii polsko – litewskiej lub wyznaniowy. Różnowiercy dostrzegali zagrożenie w postawie katolików – Tarnowskiego, Zborowskiego i Łaskiego – sprowadzających do kraju, wbrew monarsze, cudzoziemskie wojska. 30 maja 1570 roku rozpoczęła się przed sądem sejmowym rozprawa, ale z powodu nieobecności Stanisława Tarnowskiego monarcha przełożył ją do 5 czerwca, a potem czynił to jeszcze kilkakrotnie, chcąc skłonić obie strony do ugody. Wolał godzić, niż potępiając jeden z rodów, zyskać w nim źródło pretensji i wicherzenia.

W trakcie rozprawy, 1 lipca 1570 roku, rodząc syna Aleksandra, zmarła żona Ostrońskiego Zofia. (...) *sama delikatność nakazywała przestać warcholić się wobec majestatu śmierci, choć nieprzyjaciele wojewody kijowskiego mieli mu za złe, że dla kwestii majątkowej odbiegał żony, nie zamknął oczu swojej dozgonnej towarzysze. I była pewna doza słuszności w tym zarzucie: ks. Konstanty chciwym był do nieprzyzwoitości. Pobiegł wszakże na pogrzeb, potem nastąpiła żałoba, uregulowanie interesów, usankcjonowanie testamentu zmarłej, która cały swój majątek zapisała mężowi⁴⁰⁵.* Wbrew pozorom książę boleśnie odczuł stratę żony, z którą tworzył zgodne małżeństwo pomimo różnicy przekonań religijnych: on był prawosławnym, ona – katoliczką⁴⁰⁶. Nie chciał jednak pozwolić, by Łaski mógł wykorzystać jego osobistą tragedię dla własnych celów. A ten, dowiedziawszy się o śmierci Ostrońskiej, natychmiast próbował dokonać na Węgrzech nowego zaciągu żołnierzy. Przytomny Konstanty Wasyl w porę zainterweniował jednak u cesarza i pobór został wstrzymany.

Ostatecznie spór zakończył się w połowie 1571 roku. Widząc nikłe szanse zwycięstwa, Stanisław Tarnowski poddał się i wziął całą odpowiedzialność za najazd na Tarnów na siebie, wybielając współników. Musiał zapłacić olbrzymie

⁴⁰⁴ R. Zieliński, R. Żelewski, *Olbracht Łaski. Od Kieżmarku do Londynu*, Warszawa 1982, s. 51.

⁴⁰⁵ A. Rolle, *Sprawa tarnowska*, [w:] tegoż, *Opowiadania*, seria 4, t. II, Warszawa 1884, s. 141.

⁴⁰⁶ *Volodinnja kniaziv Ostroz'kich na Schidnij Volini (za inventarem 1620 roku)*, s. 33.

odszkodowanie Ostrogskiemu, który uzyskał też potwierdzenie dziedzicznego władania Tarnowem⁴⁰⁷. Łaskiego, któremu sprawa tarnowska uszła bezkarnie, pochłonęła już kolejna afera.

Za pośrednictwem Wenecji nawiązał tajne rokowania z hospodarem Bohdanem o ustąpienie mu części Mołdawii, którą miał opanować po wybuchu wojny turecko – weneckiej, występując w niej przeciwko Turcji. Realizacja nowej koncepcji zajęcia mołdawskiego tronu wymagała dużych funduszy. By zdobyć środki na wystawienie wojska zastawił Kieżmark, zaciągnął pożyczki, a ponieważ wciąż miał za mało, przekazał cały majątek wyłudzony od Beaty Zygmunтови II. W zamian, oprócz pieniędzy, otrzymał dożywocie na zamkach w Równem, Sakowie, Berezowie, Januszpolu, Kłodnie i Czernichowie. Możliwe jednak, że zastawił jedynie owe dobra na czas wyprawy do Mołdawii, bo po śmierci króla czuł się ich właścicielem. Udzielnym księciem na skrawku mołdawskiej ziemi nie został, popadł za to w tarapaty finansowe i od wierzycieli nie mógł się już opędzić do końca życia. Długi nie było to jednak to, co mogłoby spędzać wojewodzie sieradzkemu sen z powiek, czy pozbawić go animuszu. W trakcie bezkrólewia po śmierci ostatniego Jagiellona ofiarował swe usługi jednocześnie Habsburgom i Walezjuszom, biorąc od jednych i drugich pieniądze. W końcu gdy cesarz nie mógł zdecydować się na złożenie mu zadawalających obietnic, opowiedział się za Henrykiem Walezym. Liczył na to, że dobre stosunki Francji z Turcją umożliwią mu pokojowe objęcie panowania w Księstwie Mołdawskim.

Łaski został wybrany jednym z posłów wiozących Walezjuszowi zaproszenie na tron polski. Innym był kasztelan międzyrzecki Andrzej II Górka, który zapewne niechętnym okiem patrzył na wojewodę sieradzkiego, który w przeciwieństwie do Górków z posagu Halszki skorzystał. Olbracht nie byłby sobą, gdyby nie wyprzedził samowolnie całego poselstwa i pierwszy nie upomniął się u Henryka o realizację obietnic udzielonych mu za poparcie. W Paryżu z posłem Mikołajem Radziwiłłem Sierotką, poza oficjalnymi czynnościami prowadził bardzo swobodny tryb życia. Bawiąc się zapomniiał, że ma już żonę i poślubił córkę metresy przyszłego Henryka IV, Sabinę de Seve, która wniosła mu w posagu klejnoty i 14 tysięcy gotówką. Póki co nowa żona pozostała we Francji, a Łaski wrócił do Polski.

⁴⁰⁷ T. Kempa, *Konstanty Wasyl Ostrogski*, s. 59 – 60.

18 lutego 1574 roku wojewoda sieradzki zabłysnął przepięknym poczem wśród witających Henryka tłumów. Starał się przypodobać nowemu monarsze, między innymi występując przeciwko konfederacji warszawskiej. Wiedział, że będzie niedługo potrzebował królewskiego poparcia w prywatnych sprawach – majątkowych i matrymonialnych.

Ostrogski już od śmierci Górki szykował się do walnego starcia z Łaskim w sprawie dóbr posagowych Halszki. Chcąc ostatecznie wyjaśnić sprawę, wniósł ją na krakowski sejm koronacyjny, powierzając jej rozstrzygnięcie nowo wybranemu władcy Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Henryk Walezy dokonał zimnej kalkulacji. Wszyscy dygnitarze, których chciał sobie zjednać, nie sprzyjali wojewodzie sieradzkemu. Wojewoda kijowski trząsł Wołyniem i połową Ukrainy. Wyrok był oczywisty. 7 kwietnia 1574 roku król skasował wszystkie zapisy Beaty na rzecz Łaskiego oraz tegoż na rzecz Zygmunta Augusta i przysądził majątek Halszce. Ostrogski w jej imieniu musiał spłacić Łaskiemu 33 082 złotych posagu Beaty oraz uiścić 15 tysięcy długu na Równem, jaki księżna miała zaciągnąć. Wojewodzie sieradzkemu zostawiono Januszpol i – w dożywotniej dzierżawie – Równe i Połonne⁴⁰⁸. Oznaczało to dla Olbrachta kompletną ruinę finansową. Konstanty Wasyl triumfował. Mało tego, 15 maja 1576 roku w Dubnie Halszka sporządziła na rzecz jego syna Janusza zapis: *Ja Łukaszowa z Górki wojewodzina Helżbieta Ilina Kniahini Ostrogska i nie za żadnym przymuszeniem ani namowami, tylko namyśliwszy się ostatecznie, oznajmiam każdemu, komu to potrzebne wiedzieć albo też słyszeć: zostawszy najpierw po nieboszczyku ojcu moim Kniaziu Ilii Konstantynowiczu Ostrogskim staroście braclawskim i winnickim, potem i po nieboszczyku mężu moim panu Łukaszu z Górki wojewodzie poznańskim, w sieroctwie i wdowieństwie moim, i będąc wielce niezdolnymi krzywdami, trudnościami i dolegliwościami uciśniona, opuszczoną zostałam od wszystkich krewnych, bliskich i powinnych moich, którzy nie tylko nie dawali mi ratunku ani pomocy w tych wszystkich niefortunnych przypadkach moich, tak jakby się dla krewniej i milej powinnej, wedle Pana Boga słusznie należało i przystawało; ale żaden z nich nigdy krewną nazwać mnie nie chciał, i jakby wzgardziwszy mną, sieroctwem, niedostatkiem i wdowieństwem moim i ubogiej wyrzekając się pokrewieństwa i powinowactwa, wszyscy mnie zaniechali i opuścili, prawie*

⁴⁰⁸ *Metryka ruska (wołyńska)*, kniga pm 4, Kijów 2002, s. 267.

i zapomnieli, tylko doznaliśmy i cały czas nieustannie doznajemy wielkiej czułości i niewypowiedzianej łaski, dobroci, ratunku i wspomżenia Jego Miłości jaśnie wielmożnego pana Konstantyna Konstantynowicza Kniazia Ostrońskiego wojewody kijowskiego, marszałka ziemi wołyńskiej, starosty włodzimierskiego, którą mnie Jego Miłość jeszcze za życia nieboszczyka małżonka mojego także i po jego śmierci czynił i okazywał; a przyprowadziwszy w dom swój wielkim kosztem i nakładem swoim, z niemłym niebezpieczeństwem od nieprzyjaciół moich przez syna swojego, Jego Miłości Kniazia Janusza, z największą uczciwością i zaopatrzoną we wszelakie dostatki, w domu swoim chować raczył; a co najważniejsze, gdy ojcowizną moją i wszystkie majątki, które na mnie po nieboszczyku ojcu moim prawem przyrodzonym spadły, matka moja pani Beata z Kościelca, wraz ze mną w opiece swej miała; i takowe majątki i ojcowizną moją różnym osobom na długie lata lub na wieczność, w nie małych sumach pieniędzy pozostawiać i pozapisywać raczyła; on, własnym kosztem, nakładem, staraniem i pracą, i nie bez wielkich trudności, wyrobiwszy dekret J.K.M. Henryka, króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego własnymi pieniędzmi swoimi, nie małą sumą od J.M. pana Olbrachta Łaskiego, wojewody sieradzkiego, odkupić raczył⁴⁰⁹.

Po takim wstępie bratanica z wdzięczności za doznaną opiekę, ze względu na wydatki poniesione przez stryja na odzyskanie rodzinnych włości, zapisała mu 150 tysięcy kop groszy litewskich. Pozwoliła kniaziowi rządzić swoimi majątkościami, zdając się całkowicie na jego opiekę. Oprócz tego podarowała Januszowi Ostrońskiemu 20 tysięcy kop groszy litewskich na Sulżyńcach, zrzekając się dla siebie i swojego potomstwa wszelkiego prawa do tej majątkości. Ostatecznie w marcu 1579 roku Halszka sporządziła testament, dzięki któremu uparty i zdeterminowany Konstanty Wasyl odzyskał ojcowiznę.

Z kolei pozbawiony posagu pasierbicy Łaski, upokorzony królewskim werdyktem, stał się jeszcze bohaterem skandalu. Oto do Polski zjechała nowo zaślubiona żona wojewody wraz z matką. Gdy Sabinę przyjęto jak kochankę Olbrachta i kobiety zorientowały się w jego rzeczywistym stanie cywilnym, rozpętała się burza. Oburzona była przede wszystkim teściowa. Wniosła skargę do króla, a do zarzutu o bigamię dołączyła następne – o zagarnięcie wiana i usiłowanie zabójstwa. Zażądała zbrojnej eskorty i umieszczenia wraz z córką

⁴⁰⁹ A. Przeździecki, *Jagiellonki*, t. II, Dodatki VI, nr 11, s. 287 – 288.

w miejscu bezpiecznym od nastającego na ich życie bigamisty. Walezy przychylił się do tej prośby i obie panie znalazły się w klasztorze św. Andrzeja w Krakowie. Skandal w końcu jakoś przycichł i zasadniczo nie wpłynął na los małżeństwa Olbrachta z Sabiną.

Bigamiczna afera przypominała światu o więzionej w Kieżmarku Beacie. Wcześniej, aż do śmierci Łukasza Górki, nikt w jej sprawie nie interweniował. Gdy Górka zmarł, przywieziona do Dubna Halszka zaczęła naciskać na stryja, ażeby zwrócił wolność jej matce. Ostrogski jakby od niechcenia podjął działania i w sierpniu 1573 roku wysłał do Wiednia swojego dworzanina Jana Odyńca. W rezultacie jego zabiegów cesarz Maksymilian II obiecał, że zaraz po wniesieniu przez księżną oficjalnej prośby o uwolnienie, podejmie odpowiednie kroki. Do żadnych stanowczych posunięć jednak nie doszło.

Sprawa Beaty tkwiła w martwym punkcie do czasu, aż Wiedeń obiegła sensacja o bigamii wojewody sieradzkiego. Cesarz dostrzegł wtedy w więźniarce narzędzie zemsty za niewierność Łaskiego w dobie elekcji. Poleciał Generalnemu staroście Wyższych Węgier Janowi Reuberowi przeprowadzić śledztwo. Reuber wysłał więc do Kieżmarku oficera, na którego widok Beata zemdliała, bo od ośmiu lat była pozbawiona jakichkolwiek kontaktów z ludźmi z zewnątrz. W raporcie oficer ubolewał nad losem potężnej niegdyś księżnej Ostrogskiej. Pisał, że ona i towarzyszące jej trzy panny żyją w wielkim niedostatku. Chodzą w wydartych do cna sukniach, a księżna, chcąc napisać listy do cesarza i Reubera, musiała się posłużyć sadzą zmieszaną z wodą, bo nie ma inkaustu. Sprawa ruszyła z miejsca: z Wiednia polecono Beacie napisać formalną skargę na męża, Reuber dostał rozkaz czuwania, aby nie spotkał jej jakiś nieprzewidziany wypadek. Wkrótce jednak ponownie wszystko utknęło w martwym punkcie. W Polsce zapanowało nowe bezkrólewie i wojewoda sieradzki znowu stał się Habsburgom potrzebny.

Nocą z 18 na 19 czerwca 1574 roku Henryk Walezy po kryjomu opuścił Wawel i wyjechał do Francji, ażeby po śmierci panującego tam brata, Karola IX objąć francuski tron. Wiedział, że zgody Polaków na wyjazd nie otrzyma, a nie chciał, aby ktoś sprzątnął należną mu koronę sprzed nosa. W sypialni zostawił listy do kilku senatorów, w tym Łaskiego, w których zapewniał o swoim powrocie.

Łaski znalazł się w trudnej sytuacji. Zerwał przecież stosunki z cesarzem, ale wobec przedłużającego się bezkrólewia stwierdził, że nie ma nic do stracenia

i napisał do Maksymiliana II: „...jaką boleść odjazd króla nam sprawił, łatwo to Wasza Cesarska Mość w roztropności Swej ocenić raczy. (...) Gdy jednak obowiązek baczyć nakazuje, aby Rzeczpospolita uszczerbku jakowego nie poniosła, dlatego mniemam, że w interesie ojczyzny leży, abym się uznał za najwierniejszego Waszej Cesarskiej Mości sługę, o ile to Wasza Cesarska Mość za potrzebne uzna. O zamiarach tych, jako też o mężach, których usługi mogą się w sprawie okazać potrzebne, zwierzyłem się już najzaufańszemu przyjacielowi memu, posłowi Waszej Cesarskiej Mości, Dudyczowi. Co do reszty zdaję się najzupełniej na wspaniałomyślność Waszej Cesarskiej Mości, na którą najzupełniej zasłużyć pragnę”⁴¹⁰. Habsburgowie na nowo zaczęli liczyć na poparcie Łaskiego w razie nowej elekcji. Również Walezy, cieszący się w Polsce coraz mniejszą popularnością, zabiegał o Olbrachta, chcąc go zatrzymać przy sobie. Podbudowany tym wojewoda znów zaczął prowadzić podwójną grę. Jak zwykle myślał też, jak poprawić swoją złą sytuację finansową.

Jeszcze w pierwszych dniach pobytu Henryka w Polsce Łaski skłonił go do obiecania mu starostwa warszawskiego i lanckorońskiego. Wówczas znajdowały się one w rękach poważnie chorego Zygmunta Wolskiego. Ponieważ zapowiadał się wakat, król kazał 26 lutego 1574 roku wystawić odpowiedni dekret na rzecz Olbrachta, ale nie podpisał go. Wolał poczekać na śmierć Wolskiego, a może był już zniechęcony do wojewody sieradzkiego. Ucieczka z Polski zmieniła negatywne usposobienie Henryka. Licząc, że Łaski odda się jego sprawie, przesłał mu z Francji przywilej na oba starostwa opatrzone wszystkimi pieczęciami i podpisami. Nadanie kłóciło się z przywilejem Zygmunta II Augusta, który zagwarantował dożywocie na tych ziemiach żonie Wolskiego. Olbracht nie miał zamiaru czekać na śmierć wdowy po Wolskim i sięgnął po gród warszawski. Wycofał się widząc nieprzychylność Mazurów. Inaczej było z bogatą Lanckoroną. Tu już nie miał zamiaru rezygnować tak łatwo. Nie chodziło mu tylko o uposażenie, ale przede wszystkim o strategiczne położenie majątku. Pograniczna lanckorońska twierdza przedstawiała się cennie zwłaszcza dla cesarza, w razie jakiegokolwiek akcji zbrojnej.

Zaraz po śmierci posesora Wolskiego Łaski wyruszył z wojskiem na zamek i po dwutygodniowym oblężeniu, 11 sierpnia 1574 roku zdobył go. Po raz kolejny Olbracht dał się poznać jako awanturnik i po raz kolejny wywołał oburzenie.

⁴¹⁰ Tamże, s. 91.

Na wrześniowym sejmie konwokacyjnym, na którym pieniacz wołał się nie pojawiać, nakazano pospolitemu ruszeniu województwa krakowskiego odebranie Lanckorony siłą. Nie doszło do tego z obawy przed wybuchem niezadowolenia chłopów zarówno sieradzkich, stale swojego wojewodę popierających, jak i lanckorońskich. Łaski pozostał w Lanckoronie, dopóki rządów w Polsce nie objęły silne ręce Stefana Batorego. Ten nie miał litości dla utracjusza. Z jego rozkazu Stanisław Górka ruszył z polskim, a Jerzy Bassala z węgierskim oddziałem i 22 maja 1576 roku odbili bezprawnie trzymany zamek i zwrócili go Wolskiej⁴¹¹. Przegrany wojewoda uszedł do Wiednia.

W 1576 roku zmarł cesarz Maksymilian II Habsburg. Jego śmierć stała się kresem wszelkiego znaczenia politycznego Łaskiego. Habsburgom był zbędny, a do kraju bał się wracać. Na dodatek wszystkie majątki jakie jeszcze posiadał, tak w Polsce jak i na Węgrzech, były zadłużone lub pozastawiane.

Dopiero w styczniu 1581 roku odważył się wrócić do ojczyzny. Batory okazał się dla Łaskiego – nomen omen – łaskawy. Nie tylko nie pozbawił go województwa, ale nadał mu starostwo lanckorońskie i spiskie. Od istotnych spraw państwowych jednak go odsunął i nigdy nie obdarzył zaufaniem. Żyjąc w cieniu Olbracht potracił resztę majątności, choć robił wszystko, by tego uniknąć, np. fałszował pieniądze. Pozostał mu tylko Łask. Z takiej sytuacji mogło go, jak myślał, wybawić tylko jedno – odkrycie metody na produkcję złota.

W roku 1583 udał się do Anglii. Nie wiadomo, jaki był cel tej podróży. Wiadomo, że na Wyspie nawiązał bliskie stosunki z geografem, matematykiem, ale też okultystą i alchemikiem Johnem Dee oraz jego szalbierczym medium Edwardem Kelleyem. Przywiózł ich obu do Polski, z myślą, że znajdą dla niego sposób wyrobu złota i za pośrednictwem seansów okultystycznych umożliwią wpływ na króla. Wszystko to okazało się kolejną mrzonką, która tak jak poprzednie nie pozostały bez echa.

Jego alchemiczne zainteresowania w połączeniu z wielkopańskim sposobem życia, humanistycznym mecenasostwem, biegłą znajomością kilku języków, rozmachem, przedsiębiorczością, odwagą i niewątpliwym talentem wojskowym silnie działały na wyobraźnię współczesnych. A że do tego miał skłonności awanturnicze – był awanturnikiem na skalę międzynarodową. Choć hipokryta, to

⁴¹¹ Por. R. Heidenstein, *Rajnolda Hejdensztejna sekretarza królewskiego, Dzieje Polski*, t. I, Petersburg 1857, s. 238 – 239.

pełen inteligencji i czaru. Poświęcono mu kilka utworów, między innymi Mikołaj Rej dedykował mu II księgę *Żywota człowieka poczciwego*, a Jan Kochanowski napisał *Na swe księgi do Łaskiego* oraz *Ad Albertum Lascum*, a także wspominał go w *Elegii XIII*.

Olbracht Łaski zmarł w 1605 roku jako ostatni wybitny przedstawiciel rodu. W roku 1609 Jakub Uniszowski ogłosił panegiryczną pochwałę jego talentu wojkowego, umysłu, wymowy i patriotyzmu. Okrutnika, który w zamknięciu, w strasznych warunkach przez kilka lat trzymał żonę, nikt w nim nie dostrzegał. Nikt z wyjątkiem Halszki. Ta nie przestawała czynić wszystkiego, co było w jej mocy, żeby wyciągnąć matkę z mężowskiego więzienia, czyli – nie przestawała naciskać na stryja.

W trakcie bezkrólewia po ucieczce Walezego Ostrogski nadal korespondował z cesarzem w celu uwolnienia księżnej Beaty z kieżmarskiego zamku. W tej korespondencji książę pisał też o poparciu w razie nowej elekcji w Polsce kandydatury habsburskiej. Prawdopodobnie była to tylko gra obliczona na uzyskanie pomocy dla bratowej i odzyskanie należącego do dziedzictwa Tarnowskich miasta Roudnic (tych, do których uciekał Sanguszko) z przyległymi do niego wsiami w Czechach. Tak zwane państwo roudnickie nie dostało się Ostrogskiemu, gdyż w okresie sporu z Tarnowskim popieranym przez Łaskiego i Zborowskiego, zostało zajęte sekwestrem przez cesarza, a później zawłaszczone przez Wilhelma z Rozemberka.

Maksymilian II kolejny raz złożył mglistą obietnicę zwrócenia wolności Beacie. W tej sprawie do cesarza wiele pism skierował namiestnik Górnych Węgier Jan Reuber, który bezinteresownie chciał pomóc więzionej przez męża kobiecie. W jednym z listów pisał: *Ona nieustannie Boga na pomoc wzywa i Waszą Cesarską Mość, abys jej sprawiedliwość wyświadczył i uwolnił ją od tyranii Łaskiego, gdyż ona ani jemu samemu, ani komukolwiek w niczem nie zawiniła. Nieustannie pisze do mnie prosząc, aby jako niewinną wypuszczono ją na wolność. Mnie też sumienie milczeć nie pozwala i udaję się do Waszej Cesarskiej Mości jako powołanego od Boga (...), aby tej biednej, uciśnionej niewieście sprawiedliwość wyświadczyć raczył*⁴¹².

⁴¹² A. Przeździecki, *Jagiellonki*, t. V, s. CLI.

Pomimo tego nadal los Beaty nie uległ zmianie i dopiero w czerwcu 1576 roku, gdy dwór cesarski mniej się już liczył z jej mężem, Reuber wykorzystując zadłużenie Łaskiego u siebie wymógł na nim zgodę na przeniesienie Łaskiej do Koszyc. Nie została jednak zupełnie uwolniona, choć obiecywała rezygnację z wszelkich pretensji. Zmarła wkrótce po 24 lipca 1576 roku i została pochowana w kościele w Kieżmarku⁴¹³.

Prawdopodobnie Halszka nie wiedziała nic o zabiegach Jana Reubera, za to z pewnością żyła w przekonaniu, że gorącym orędownikiem uwolnienia jej matki był Konstanty Wasyl Ostrogski. Z wdzięczności to właśnie jemu oraz jego synom – Januszowi, Konstantemu i Aleksandrowi, w testamencie z 16 marca 1579 roku, zapisała swój wielki posąg, który wywołał tyleż samo emocji co konfliktów: (...) ⁴¹⁴ *swoimi nakładami, pożyczając niemałe sumy pieniędzy, dbając o potrzeby i niedostatki moje i majątek mój skupując, dbając, aby ciało moje grzeszne według prawa chrześcijańskiego, tak jak należy, w Ostrogu, w cerkwi zamkowej lub w kościele rzymskim było pochowane. Cały mój majątek, który po nieboszczyku – sławnej pamięci panu i ojcu moim zgodnie z prawem mi przypadł i który został podzielony a przez pana i stryja mojego miłościwie własnym kosztem i nakładem wielkim oraz staraniem i z trudnościami* ⁴¹⁵ *wykupiony i opłacony własnymi pieniędzmi i uzyskany i mi zostawiony; zatem ten majątek, który nie został za długi moje wydzierżawiony lub zapisany komuś na mocy jakiegokolwiek prawa, po mnie i po mojej śmierci ma być przekazany we władanie nikomu innemu, jak tylko miłościwym panom i braciom moim, najbliższym według pokrewieństwa Januszowi, Konstantynowi i Aleksandrowi – książętom ostrogskim zgodnie z prawem boskim i naturalnym. I które też majątki moje za niemałe sumy pieniędzy długu pożyczonego, nie mogąc od razu tak wielkich sum zapłacić, w tych sumach pieniędzy księciu miłościwemu Konstantynowi Ostrogskiemu, wojewodzie kijowskiemu, panu i stryjowi mojemu miłościwemu i innym osobom wydzierżawiłam i w dokumentach moich w kwotach długów zapisałam. W tych to dokumentach z pieczęcią i podpisem ręką moją wykonanym oraz z pieczęcią ludzi dobrych przeze mnie wybranych napisane jest pod jakimi warunkami, kiedy mi Pan Bóg zdrowie odejmie, czynić trzeba. To zachowuje moc i, według zapisów moich i długów pieniężnych, zarówno*

⁴¹³ R. Żelewski, *Łaska Ostrogska z Kościeleckich Beata*, [w:] PSB, t. XVIII, s. 223.

⁴¹⁴ Początek dokumentu nie zachował się.

⁴¹⁵ Dalej zakreślono „i trudnościami”.

teraz za życia, jak i po śmierci mojej, każdy zgodnie z prawem swoim powinien otrzymać i korzystać, nawet jeśli te zapisy okazałyby się niewystarczające i nie uczyniłabym wystarczająco a zesła z tego świata, otrzymać i używać może bez żadnej szkody i uszczerbku dla któregoś z właścicieli z powodu niedostatecznego opisu, warunków, obowiązków, na Akademię Ostrońską, na monastyr Świętego Zbawiciela niedaleko Łucka nad rzeką Styrem i na wieś Dorohynia sześć tysięcy według liczby⁴¹⁶ litewskiej. Dokumenty te, ja dobrowolnie, własnym podpisem i pieczęcią swoją i ludzi dobrych przeze mnie mianowanych, ostatnią wolą moją zatwierdzam i umacniam prawem i zachowuję w całości, wszystkich krewnych, bliskich i powinnych mi, nikt inny w jakikolwiek sposób po mnie tego majątku według prawa dziedziczenia albo jakiegokolwiek innego nie może otrzymać, także odgórnie i przez żadną szkodę naruszony być nie może i nie mają żadnej mocy jakiegokolwiek przyczyny o charakterze prawnym i żadne inne i to, co ustanowią inni ludzie, ale tylko i we wszystkim moi krewni i bliscy i powinni moi⁴¹⁷, zgodnie z dokumentami, o których mowa była powyżej, wobec każdej z osób, która otrzymuje jakąś sumę pieniędzy i na którą majątek jest zapisany. A kto z nich by chciał do jakiegoś majątku przyjść i mieć go w rękach swoich, wtedy najpierw musi sumę pieniędzy oddać według dokumentów i potem może wziąć na własność ten majątek.

Rzeczy moje ruchome, których jest bardzo mało, i które z racji spustoszenia w mojej ojczyźnie były zabrane, pieniądze, złoto srebro, klejnoty, szaty, cynę, miedź i cokolwiek, co może być nazwane rzeczą ruchomą⁴¹⁸, zapisuję i oddaję mężczyznom i białogłowom, którzy mi wierni byli, cnotliwym i służącym mi zgodnie z moim życzeniem. Oddalam od tego wszystkiego, wszystkich krewnych, bliskich i powinnych moich, u księcia Konstantyna Ostrońskiego, pana i stryja mojego miłościwego; u potomstwa jego miłości i u nikogo [innego] [ci mężczyźni i białogłowy – T. K.]⁴¹⁹ nie mają się o nic upominać, pozywać w prawie i w niczym zatrudniać. I to wszystko książę, zgodnie z prośbą moją, ma pomiędzy sług moich rozdzielić według ich⁴²⁰ zasługi i rangi.

⁴¹⁶ Słowo dopisane nad liniijką.

⁴¹⁷ Tu i dalej tekst uszkodzony, rekonstruowany.

⁴¹⁸ Wpisano nad liniijką.

⁴¹⁹ Za pomoc przy tłumaczeniu dokumentu dziękuję recenzentowi dr. hab. Tomaszowi Kempie.

⁴²⁰ Wpisano nad liniijką.

A kto by ostatnią wolę moją w czymkolwiek naruszył⁴²¹, niech będzie pozwany przed majestat Pański na sąd jego święty, straszny, lecz nie fałszywy a sprawiedliwy. Tam się ze mną rozsądzi, ponieważ mi, według prawa bożego i wszelakiego chrześcijańskiego, wolno rozporządzać swą własnością zgodnie z własnym upodobaniem.

I to pozostawiam i do rąk oddaję⁴²². Taki mój testament, ostatnia wola moja, dostatecznie sprawiedliwy i napisany dla księcia Konstantyna Ostrońskiego, wojewody kijewskiego, marszałka ziemi wołyńskiej, starosty włodzimierskiego, pana stryja i dobrodzieja mojego miłościwego i potomstwa jego, a także braci i krewnych i powinnych moich z pieczęcią i podpisem, moją ręką uczynionym po polsku.

Przy tym byli w pełni świadomi i na moją ustną prośbę pieczęć swoją złożyli i rękoma własnymi podpisać raczyli miłośnicy panowie i przyjaciele moi: wielbny ojciec Kiriło, władyka turowski i piński, pan Iwan Ofanasowicz Furs, wojski mozyrski, sędzia ziemski piński i właściciel ostrzyński⁴²³, pan Onofrej Kosztiuszkowicz i pan Fedor Kosztiuszkowicz Zeremski.

Napisano w Turowie roku 1579 w miesiącu marcu, dnia – 16tego.

Halźbeta Ostrońska, księżna, własnoręcznie

Kirił, episkop turowski i piński, własnoręcznie

Iwan Furs, wojski mozyrski, sędzia ziemski piński, własnoręcznie

Testament ten miłościwej pani wojewodziny poznańskiej księżnej Halszki Ostrońskiej słowo w słowo od początku do końca do ksiąg spraw sądowych ziemi luckiej zapisać kazaliśmy [tłum. S. Z.]⁴²⁴.

Pod opieką stryja w Dubnie Halszka pozostała do końca swojego życia, czyli do grudnia 1582 roku. Przestało być o niej głośno, tak jakby związane z nią problemy chciano wyciszyć. Pomimo tego, że ostatnią wolą księżnej było aby pochowano ją w Ostrogu, nie wiadomo gdzie spoczęła po śmierci. Najprawdopodobniej życzenie Elżbiety zostało uszanowane i złożono ją do grobu

⁴²¹ Poprawiono na „powinną”.

⁴²² Odtąd do końca tekst napisany innym charakterem pisma.

⁴²³ Poprawione.

⁴²⁴ L. Demczenko (oprac.), *Zapowit kniaźny Halszki Ostroz'koj* [w:] *Ostroz'ka Davnina*, t. I, L'viv 1995, s. 110 – 111.

w ostrogskim kościele katolickim, odnowionym przez Konstantyna Wasyla Ostrońskiego niemal w momencie jej śmierci. Nie można jednak wykluczyć, że stryj pochował ją w cerkwi w Ostrogu. Testamentowy zapis na prawosławną Akademię oraz monastyr Świętego Zbawiciela pod Łuckiem sugeruje, że pod koniec życia Halszka przeszła na prawosławie⁴²⁵. 400 lat później powstała legenda, jakoby słynna renesansowa księżniczka została pogrzebana w Wielkopolsce. Była to jedna z wielu legend o Halszce z Ostroga, które adaptują się i funkcjonują do dziś.



26. Zamek w Dubnie od strony rzeki Ikwy

Konstanty Wasyl Ostroński zakończył życie w lutym 1608 roku i pochowany został w zamkowej cerkwi w Ostrogu. W chwili jego śmierci żyło jeszcze trzech męskich przedstawicieli rodu: najstarszy syn Janusz oraz wnukowie, synowie Aleksandra – Konstanty i Janusz, ale potomkowie kniazia po mieczu nie chowali się szczęśliwie.

Wnukowie zmarli bezpotomnie – Konstanty w 1618 a Janusz w 1619 roku i pozostał jedynie pierworodny syn wojewody kijowskiego – Janusz. Ten z pierwszego małżeństwa z Zuzanną Seredy miał dwie córki Eleonorę

⁴²⁵ T. Kempa, *Dzieje rodu Ostrońskich*, s. 78.

i Eufrozinę, z drugiego z Katarzyną Lubomirską nie miał dzieci, z trzeciego zaś z Teofilą Tarłówną urodził się Janusz Włodzimierz, który żył tylko kilka miesięcy.

Księżę Janusz jeszcze za życia ojca podejrzewał, że nie zostawi męskiego potomka i rozpoczął starania o stworzenie rodowej ordynacji – majątku ziemskiego, który na mocy aktu prawnego założyciela byłby niepodzielny, niezbywalny i dziedziczony przez członków określonej linii rodu z wyłączeniem kobiet. Rok po śmierci Konstantego Wasyla Ostrońskiego sejm wydał zgodę na utworzenie ordynacji, co ostatecznie zostało zrealizowane w roku 1618. Ordynacja objęła część majątku Ostrońskich, w tym posag Halszki. Składały się na nią: połowa Ostroga z Międzyrzeczem, Dubno, Stepań, Konstantynów, Bazalia, Sulżyńce, Krasilów, Kuźmin, Czartoryja, Sapoków, Miropol, Niemilna, Zaborzyca, Cudnów, Piątek, Januszpol, Sosnów, Detkowice, Pików, Hlińsk, Wilsk, Nowa, Ostrożek, Krasnopol, Lutowiż, Hrybowica, Leśno, Śmiłowicze, w sumie 24 miasta i 592 wsie⁴²⁶. Przy dziedziczeniu dóbr ordynackich obowiązywała zasada starszeństwa a ordynat musiał mieć męskiego potomka. Ogromna ordynacja ostrońska w przypadku nie



27. Janusz Aleksander Sangusko

pozostawienia przez ks. Janusza własnego męskiego potomka miała przejść po jego śmierci na synów ks. Aleksandra Zasławskiego, którego żoną była córka ordynata Eufrozyna⁴²⁷. Gdyby jednak i ten ród wygasł, ordynacja winna była stać się dziedzictwem potomków siostry ks. Janusza – Katarzyny, żony Krzysztofa Radziwiłła. W końcu, jeśli wygasłaby także spokrewniona z Ostrońskimi linia Radziwiłłów, ordynat przewidział trzecią ewentualność – utworzenie ze

⁴²⁶ J. Długosz, *Podział latyfundiów Ostrońskich w roku 1621*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, „Historia”, t. 16, 1969, s. 4.

⁴²⁷ T. Chynczewska – Hennel, *Ostroński Janusz*, [w:] PSB, t. XXIV, s. 486.

wszystkich dóbr komandorii z kawalerem maltańskim Polakiem na czele, wybranym w sejmie większością głosów. Komandoria miała za zadanie czuwać nad bezpieczeństwem wschodnich granic Rzeczypospolitej przy pomocy odpowiednich oddziałów wojskowych⁴²⁸. Zamierzeniem Janusza Ostrońskiego było więc, by ordynacja w wypadku wygaśnięcia rodów spokrewnionych z Ostrońskimi, służyła podniesieniu obronności państwa.

Największe w dziejach dawnej Rzeczypospolitej imperium majątkowe, dzieło życia trzech Ostrońskich – Konstantyna Iwanowicza, Konstantego Wasyla i Janusza okazało się tworem nietrwałym. Po śmierci Janusza ordynację objął jego zięć, kasztelan wołyński książę Aleksander Zasławski, zaś po dojściu do pełnoletniości syn Aleksandra – Władysław Dominik Zasławski – Ostroński (1618 – 1656). Mimo posiadania tak ogromnego majątku nieustannie odczuwał brak pieniędzy. Wydawał bająskie sumy na utrzymanie liczego dworu, wojsk najemnych i pokrycie kosztów wystawnego trybu życia. Zaciągał niezliczoną ilość pożyczek, co doprowadziło do wielu procesów, które toczyły się przed trybunałem koronnym⁴²⁹. Ostroński – Zasławski był żonaty dwukrotnie: najpierw z Zofią Prudencjaną z Bobruka Ligęzianką, a po jej śmierci z siostrą króla – Katarzyną Sobieską. Z tego małżeństwa urodził się Aleksander Janusz, który jako jedyny syn i następca zmarł w 1682 roku bezpotomnie. Latyfundium ostrońskie objęła jego matka, a że ordynację mogli dziedziczyć tylko mężczyźni, między nią i jej córką Teofilią z Zasławskich Wiśniowiecką, a Zakonem maltańskim rozpoczął się proces trwający przeszło sto lat. Przegrał zakon. W 1682 roku w posiadanie włości weszli Lubomirscy, dzięki ożenkowi księcia Józefa Karola Lubomirskiego z Teofilią, wnuczką księżnej Eufrozyny z Ostrońskich Zasławską. Po śmierci Lubomirskiego w 1702 roku ordynacja przeszła na jego syna – księcia Aleksandra Dominika, a gdy ten zmarł w roku 1720 – na córkę Mariannę, żonę marszałka wielkiego litewskiego księcia Pawła Karola Sanguszki. W ten sposób, po blisko dwóch stuleciach od śmierci Dymitra Sanguszki, majątności Ostrońskich na jedno pokolenie trafiły w ręce Sanguszków.

Janusz Aleksander Sanguszko (1712 – 1775) był jednym z najbogatszych ludzi w Rzeczypospolitej. Oprócz ordynacji ostrońkiej, liczącej blisko 600 wsi i 21 miast, odziedziczył znaczną część majątku po rodzicach – Pawle i Mariannie.

⁴²⁸ R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. V, Wrocław 1994, s. 105.

⁴²⁹ J. Rzońca, *Władysław Dominik Ostroński – Zasławski jako regimentarz, wojewoda krakowski i pierwszy ordynat ostroński*, [w:] J. Urwanowicz (red.), *Władza i prestiż. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI i XVIII wieku*, Białystok 2003, s. 123.

O swoje wielkie latyfundium zupełnie się o nie troszczył: nie interesowała go ani gospodarka, ani tysiące poddanych, nawet ciężące na nim obowiązki sądowo – administracyjne. Wszystko zdał na zarządców i plenipotentów. Liczyły się dla niego jedynie dochody, najlepiej w gotówce i regularnie dostarczane. Prowadził wystawny tryb życia: ciągle przyjęcia i zabawy oraz hojne prezenty dla często zmieniających się faworytów pochłaniały ogromne sumy. Pomimo wielkich dochodów tkwił po uszy w długach. Aby pozbyć się wierzycieli, dzielił ordynację na kawałki, odstępując każdemu poszczególne włości. Było to niezgodne z prawem, jako że statut ordynacji zatwierdzany każdorazowo przez sejm zakazywał jej rozdrabniania czy zastawiania dóbr wchodzących w jej skład. Nieodpowiedzialne postępowanie Sanguszki poważnie zaniepokoiło izbę poselską i króla, który również rościł sobie pretensje do fortuny po Ostrogskich. Z prawnego punktu widzenia sprawa nie budziła wątpliwości – statut został pogwałcony, więc majątki należało objąć przymusowym zarządem i z dochodów sukcesywnie zaspokajać dłużników. Jednak wszyscy zainteresowani chcieli uszczknąć jakąś część majątku dla siebie, toteż prawne korowody trwały latami⁴³⁰. W końcu sejm potraktował ordynację jako dziedziczne dobra Sanguszków, dzięki czemu w 1753 roku Janusz zawarł z wierzycielami ugodę w Kolbuszowej. Na mocy tak zwanej transakcji kolbuszowskiej cedenci – przedstawiciele największych rodów magnackich: Czartoryskich, Potockich, Lubomirskich, Sapiehów, Jabłonowskich, Małachowskich podzielili włości między siebie. Po 135 latach trwania znikło największe latyfundium magnackie⁴³¹.

Konstanty Wasyl Ostrogski odzyskał wszystkie dobra po ojcu, ale o ile przywrócenie wiana Halszki w ręce Ostrogskich nie przyniosło jakiegoś trwałego skutku, to legenda narosła wokół walki o majątek księżniczki przetrwała do dziś, dając księżniczce drugie życie – dłuższe niż to prawdziwe, nie mniej fascynujące, a co więcej wyróżnione ważką misją do spełnienia.

⁴³⁰ S. Sobol, *Polskie rody arystokratyczne*, Poznań b.r.w., s. 113.

⁴³¹ Transakcja kolbuszowska wywołała falę szlacheckich protestów. Sprawa największego latyfundium w I Rzeczypospolitej znajdowała się w centrum uwagi polityków i publicystów jeszcze przez wiele lat. W 1754 r. sprawa ordynacji ostrogskiej stała się pretekstem do zerwania sejmu, kiedy to poseł francuski w imieniu Stanisława Leszczyńskiego wniósł pretensje do dawnych posiadłości ordynackich. Pewne prawa do nich wywalczył także Zakon Maltański – uchwałą sejmu z 1774 r. posesorzy dóbr ordynackich mieli co roku przeznaczać 120 tys. złotych na Wielkie Przeorstwo Zakonu Maltańskiego i sześć jego Komandorii oraz 180 tys. złotych na opłacanie pieszego regimentu, który funkcjonował aż do trzeciego rozbioru Polski. Por. *Akta publiczne do interesu ordynacji ostrogskiej należące*, Warszawa 1751; S. Kardaszewicz, *Dzieje dawniejsze miasta Ostroga*, s. 216 – 237; T. Kempa, *Dzieje rodu Ostrogskich*, s. 156 – 157; A. Meleń, *Ordynacje w dawnej Polsce*, Lwów 1929.

ROZDZIAŁ IV

Adaptacja i funkcje legendy o Halszce

1. Kobiety – legendy. Geneza zjawiska

Legenda Halszki z Ostroga nie jest bynajmniej jakimś fenomenem, czymś odosobnionym. W naszej tradycji możemy spotkać się z wieloma podobnie funkcjonującymi legendami – za przykład posłużyć może niezwykle ciekawa, a przy tym jedna z najważniejszych poznańskich legend – legenda o księżnej Ludgardzie, pierwszej żonie wielkopolskiego księcia Przemysła II. Znajdziemy w niej wiele analogii do legendy o Halszce, co pozwoli zrozumieć dlaczego właśnie te postacie żyją drugim, legendarnym życiem, a inne, znacznie bardziej zasłużone – nie. Legenda o Ludgardzie zawiera informacje o kreowaniu obrazu władcy w opinii społecznej, a także umożliwia prześledzenie formułowania się wizerunku świętej księżnej. Dzięki niej możemy zobaczyć, w jaki sposób utrwalano w zbiorowej świadomości stereotyp kobiety – żony, której nadrzędnym zadaniem było zapewnić ciągłość dynastii, a więc urodzić syna⁴³². Ponieważ Ludgarda nie spełniła pokładanych w niej nadziei, podobnie jak Halszka Ostrogska zyskała sławę nieszczęsnej księżnej.

Ludgarda, czyli Lukierda, córka słowiańskiego, obodrzyckiego księcia Meklemburgii Henryka I Pielgrzyma (zwanego też Mikołajem Kaszubitą) i szczecińskiej księżniczki Anastazji miała około jedenastu lat, gdy ojciec popadł w niewolę podczas wyprawy krzyżowej, a matka wysłała ją na dwór swego ojca, księcia pomorskiego Barnima I. Tam poznała szesnastoletniego Przemysła, drugiego tego imienia na wielkopolskim tronie książęcym, zwanego także Pogrobowcem, gdyż urodził się cztery miesiące po śmierci ojca, Przemysła I. Ich wzajemna sympatia była do tego stopnia widoczna, że rocznik kapituły poznańskiej podkreślił zachwyt księcia Ludgardą, choć pisanie o afektach należało do rzadkości w średniowiecznych księgach kościelnych. Za uczuciem stały też względy polityczne

⁴³² Por. Rozdział II, s. 59.

– małżeństwo tej pary stało się spoiwem sojuszu trzech sąsiadów Brandenburgii zainteresowanych zahamowaniem jej ekspansji: Meklemburgii, Wielkopolski i Pomorza Zachodniego⁴³³. Po opisie hucznych zaślubin w 1273 roku księżna meklemburska nie pojawiła się we wzmiankach kronikarskich i dokumentach książęcych. Gdy panujący nadawali dobra, szczególnie na rzecz Kościoła, w intencji bliskich zmarłych lub żywych, zazwyczaj wśród świadków takich nadań wymieniane były przebywające w otoczeniu donatora osoby, a więc najczęściej małżonki. O Ludgardzie nie ma takich zapisków. Zapewne więc książę odsunął ją od siebie, być może żyła w odosobnieniu. *Prowadzone systematycznie od wielu lat zapisy rocznika kapituły poznańskiej urywają się nagle na notach o małżeństwie księcia w 1273 roku. Zapisy pisanej w Poznaniu kroniki wielkopolskiej urywają się jeszcze wcześniej na zapiskach wydarzeń 1271 roku. Jest to zupełnie niezrozumiałe, tym bardziej iż wiadomo, że w 1295 r. po koronacji Przemysła przystąpiono do nowej redakcji tego dzieła, zapewne by sławić „króla Przemysła dziś królującego”. Wygląda więc na to, iż jakaś ręka cenzora wydarła karty tak z kroniki wielkopolskiej jak i z rocznika kapitulnego, by żadna wiadomość o Ludgardzie nie pozostała*⁴³⁴. Cóż takiego się stało w małżeństwie Przemysła i Ludgardy, że w wystawianych dokumentach książę poleca modłom własną duszę i przodków, a nie wspomina o modłach za swą małżonkę, choć należało to do powszechnego obyczaju? Dlaczego, pomijając świadectwo z 1279 r. o bezimiennej „pani księżnej”, dopiero w *Roczniku Traski*, pochodzącym z pierwszej połowy XIV stulecia, w kaliskim klasztorze powstaje zapis o pogrzebie Ludgardy?

W miarę umacniania pozycji politycznej dla Przemysła II, który w 1279 roku objął rządy w całej Wielkopolsce i stawał się pierwszym wśród Piastów, coraz bardziej aktualna stawała się sprawa sukcesji. Władca bez następców był panem tymczasowym, nie dawał gwarancji ciągłości rządów. Troska o przyszłość Wielkopolski brała się z powodu aktualnych doświadczeń. W przypadku braku dziedzica mógł tę krainę spotkać los podobny do ziemi gdańskiej, która wobec bezpotomności Mściwoja stała się obiektem walk wewnętrznych i obcych najazdów. *Frustrację małżeńską Przemysła pogłębiał fakt, że był ostatnim potomkiem*

⁴³³ S. Rosik, P. Wiszewski, *Poczet polskich królów i książąt. Od Henryka Brodatego do Kazimierza Jagiellończyka*, Wrocław 2006, s. 153.

⁴³⁴ J. Wiesiołowski, *Zabójstwo księżnej Ludgardy w 1283 roku*, „Kronika miasta Poznania”, nr 1/2, 1993, s. 9.

*piastowskiej linii wielkopolskiej*⁴³⁵. Stąd bezpłodność Ludgardy z pewnością mąciła wizję Przemysła o zjednoczeniu ziem polskich pod jego panowaniem i królewskiej koronie. Bez syna były to plany bez przyszłości. Ukochana żona, po dziesięciu latach bezdzietnego małżeństwa zaczęła być kulą u nogi na drodze do założenia dynastii. W tamtym czasie bezpłodna małżonka była uważana za największe nieszczęście, znak gniewu bożego, haniebne narzędzie złego ducha przynoszące zagładę domowi.

Najprawdopodobniej w Gnieźnie, w nocy z 13 na 14 grudnia (według niektórych źródeł 15 grudnia) 1283 roku księżną znaleziono martwą, a okoliczności jej nagłego zgonu są po dziś dzień tajemnicą. Pierwszy informację o jej śmierci podał Traska, najprawdopodobniej dominikanin, który napisał rocznik w pierwszej połowie XIV wieku. Dla tego annalisty śmierć księżnej, była zasnuta tajemnicą, skoro napisał, że prawdy o jej śmierci nikt nie zdołał zbadać (*mortem vero eius nemo potuit indagare*)⁴³⁶. W kronice oliwskiej, powstałej około połowy XIV wieku, w klasztorze cysterskim w Oliwie znalazła się informacja, że Przemysł polecił swoją żonę Ludgardę udusić: *Gdy pochowany został w Oliwie książę Mściwój, Przemysł przybył do Gdańska i objął w posiadanie księstwo pomorskie. Potem otrzymał od Stolicy Apostolskiej koronę królestwa polskiego. Żył jeszcze jeden rok i schwytany przez pacholców margrabiego Brandenburgii, Waldemara, został zabity na pomszczenie świętej Ludgardy swojej małżonki, którą źle podejrzewając kazał udusić*⁴³⁷. Według meklemburskiego kronikarza Ernsta von Kirchberga, który wzmiankę na ten temat sporządził około 1370 roku, za śmiercią Ludgardy stała jej teściowa. Wymusiła ona na synu, aby namówił żonę do powrotu w rodzinne strony albo wstąpienia do klasztoru, a ponieważ ta odmówiła, tłumacząc decyzję nierozzerwalnością świętego węzła małżeńskiego, Przemysł II podjudzony przez matkę zadał śmiertelny cios Ludgardzie⁴³⁸. Bezpośredni udział Przemysła w tym zajściu był niemożliwy, gdyż jak ustalił biograf króla, Bronisław Nowacki, w chwili śmierci żony przebywał on poza Gnieznem, w Dłusku, na terenie dóbr książęcych niedaleko grodu w Pzydrach⁴³⁹. Fakt ten nie unieważnia jednak tezy o cichej zgodzie i akceptacji księcia na zbrodnię. *Rzekoma okrutna teściowa Ludgardy, córka księcia śląskiego Henryka Pobożnego, Elżbieta (...), zmarła jednak już w 1265 roku, wiele*

⁴³⁵ J. Besala, *Małżeństwa Królewskie. Piastowie*, Warszawa 2006, s. 230.

⁴³⁶ B. Nowacki, *Przemysł II*, Poznań 1995, s. 92 – 93.

⁴³⁷ Cyt. za: B. Kurbis, *O Ludgardzie, pierwszej żonie Przemysła II, raz jeszcze*, [w:] J. Krzyżaniakowa (red.), *Przemysł II. Odnowienie Królestwa Polskiego*, Poznań 1997, s. 263.

⁴³⁸ K. Kwaśniewski, *Poznańskie legendy i nie tylko*, s. 70.

⁴³⁹ B. Nowacki, *Przemysł II*, s. 92.

lat nie tylko przed śmiercią, ale nawet przed ślubem Ludgardy. Tymczasem wersje podania narastają. Według jednych Ludgarda miała umrzeć na poznańskim zamku, według innych w Rogoźnie, w zamku, który stał obok kościoła, i zamurowana w podziemnym przejściu z zamku do kościoła; według jeszcze innych została żywcem zamurowana w lasku Olszyna pod Rogoźnem, pod niewielkim do dziś się zaznaczającym pagórkiem. Dodajmy, że Szpital Św. Trójcy w Kaliszu miał być, też według legendy, ufundowany przez Przemysła właśnie jako pokuta po śmierci Ludgardy. Pojawiają się relacje, że w drewnianej kaplicy grodowej w Gnieźnie były dwa głazy, które przybrały czerwoną barwę, dlatego że starto między nimi ciało Ludgardy. Długosz nie obwinia wprawdzie bezpośrednio Przemysła o zabójstwo, jak to czyni niemiecka pieśń, ale dodaje relację o pieśniach śpiewanych przez polskie pospólstwo, w których księżna miała prosić księcia, by „pozwoił ją odprowadzić choćby w jednej koszuli do ojcowskiego domu, a znieśie spokojnie każdy, nawet nędzny los, byleby ją tylko zostawiono przy życiu”. Daje się do zrozumienia, że księżna była świętą, a zamordowanie króla Przemysła w Rogoźnie było karą boską za śmierć żony. Pojawiają się też nieudomówienia o niewierności księżnej⁴⁴⁰. Jej adoratorem miał być niejaki Dobiesław, Dobko Zaremba, którego widmo na czarnym koniu pojawia się rzekomo pod murami zamku Przemysła w Poznaniu. W tej legendzie znaczące jest nazwisko Zaręba, gdyż Zarembowie razem z Nałęczami tworzyli realną opozycję przeciwko zjednoczeniowym dążeniom księcia wielkopolskiego i w tym celu spiskowali z brandenburskimi margrabiami. Spośród wszystkich zaś miejscowości, gdzie mogłaby być zabita, czy pochowana księżniczka meklemburska, legenda upodobała sobie poznański zamek Przemysła.

Po raz pierwszy w *Kronice oliwskiej*, powstałej ponad sześćdziesiąt lat po śmierci Ludgardy, opat oliwski cysters Stanisław Polak nazywa ją świętą. Na tej podstawie wolno wnosić, że wskutek rozpowszechniającej się ustnie legendy, pierwsza żona Przemysła II stała się postacią wzorowaną na biblijnej Zuzannie – prototypie chrześcijańskiego wątku o wiernej żonie oskarżonej przez krzywoprzysięzców o wiarołomstwo⁴⁴¹. Za świętą uważał ją też wędrowny bard z Turynii, meklemburski kronikarz Ernst von Kirchberg, autor rymowanej, niemieckiej kroniki książąt meklemburskich. W jego narracji Ludgarda cierpiała

⁴⁴⁰ K. Kwaśniewski, *Poznańskie legendy i nie tylko*, s. 71 – 72.

⁴⁴¹ B. Kurbis, *O Ludgardzie, pierwszej żonie Przemysła II, raz jeszcze*, [w:] J. Krzyżaniakowa (red.), *Przemysł II. Odnowienie Królestwa Polskiego*, s. 263.

w Polsce z powodu wielkiej nienawiści, pomimo czego zajmowała stanowisko obrończyni świętego węzła małżeńskiego. Fabułę na jej temat von Kirchberg zbudował na wzór fabuł o świętych męczennicach, które giną, ponieważ bronią nierozzerwalności małżeństwa kościelnego. Takie przedstawienie Ludgardy mogło ukształtować się w meklemburskich kręgach kościelnych związanych z dynastią. W tym czasie, szczególnie na wschodzie Europy, sławiono postacie świętobliwych książęcych. Stylizacja Ludgardy w kronice von Kirchberga i nazwanie jej świętą przez kronikarza oliwskiego wskazują, że funkcjonowała opinia widząca w niej świętą, która mogłaby stać się patronką księstwa i dynastii meklemburskiej⁴⁴². *Rzekomo niecnym czyn pierwszego od dwustu lat koronowanego władcy Polski stał się odtąd smakowitym kąskiem dla niemieckich kronikarzy, minnesingerów i wędrownych bardów, nie lubiących Słowian albo polskiego „króla kaliskiego” Przemysła. Ale coś musiało być na rzeczy, skoro sprawa Ludgardy przedostała się także do tradycji i pieśni ludowych, z których czerpał sam Długosz*⁴⁴³. Legenda o nieszczęsnej, pobożnej żonie Przemysła II dotarła do polskich hagiografów z XVII i XVIII stulecia – o „błogosławionej” Ludgardzie w dziele *Forteca monarchów i całego Królestwa Polskiego z żywotów świętych, tak już kanonizowanych jak i beatyfikowanych jako też świętobliwie żyjących patronów polskich* pisał w 1622 roku Piotr Hiacynt Pruszczyński, a w 1746 roku w *Kalendarzu świętych, błogosławionych i świętobliwie żyjących Polaków* Stanisław Józef Duńczewski umieścił ją już jako świętą⁴⁴⁴. Świadczy to o popularności legendy o Ludgardzie, współczuciu dla niej i niewątpliwej sympatii potomnych. Z takimi emocjami pamięć o księżnej musiała wiązać się już krótko po jej śmierci, wypierając obraz bezpłodnej małżonki, która nie mogąc dać potomka mężowi sprowadziłaby zagładę na jego ród. Zawarte w historii Ludgardy treści były niezwykle istotne dla jej ówczesnych – problem kobiety, która nie może dać dziecka mężowi, wierność małżeńskiej przysiędze i jej nagła śmierć wywarły ogromne wrażenie. I choć zapewne za życia Przemysła spotykał się z opinią, że brak następcy to widoczny znak bożej niełaski, to po śmierci pierwszej żony musiał słuchać nieprzychylnych mu pieśni o jej zabójstwie: *Książę Przemysł był przekonany, że jego występki jest nieznany i że należy go pokryć wiecznym milczeniem jako dokonany skrycie przez kilka*

⁴⁴² J. Wiesiołowski, *Zabójstwo księżnej Ludgardy w 1283 roku*, s. 13.

⁴⁴³ J. Besala, *Małżeństwa Królewskie. Piastowie*, s. 228.

⁴⁴⁴ J. Wiesiołowski, *Zabójstwo księżnej Ludgardy w 1283 roku*, s. 19.

*wtajemniczonych osób. Bóg jednak sprawił, iż słyszał, jak ku jego hańbie śpiewano o nim powszechnie pieśń ludową, która, jak wiadomo, dochowała się nawet do naszych czasów i obecnie śpiewają ją na widowiskach*⁴⁴⁵.

Półtora wieku po śmierci Ludgardy, około 1426 roku, jej sprawa była tak żywą, że z zapiskiem w rocznikach małopolskich – *prawdy o jej śmierci nikt nie zdołał zbadać*⁴⁴⁶ – podjął się polemiki kanonik regularny trzemeszeńskiego klasztoru, który ułożył kolekcję kronik i roczników przedstawiających dzieje polskie od czasów najdawniejszych po jemu współczesne. *Z pełnym szacunkiem dla tego historiografa, ale my w czasach naszej młodości widzieliśmy na zamku gnieźnieńskim kaplicę pewną drewnianą, którą w narodowym języku zową kruchtą, w której były dwa wielkie kamienie na wzór kamieni młyńskich, krwią, jak mówiono, tejże pani zakrwawione. Między nimi, jak mawiano, była na miazgę starta i zgnieciona, a w kościele wielkim gnieźnieńskim pogrzebana*⁴⁴⁷. Tę makabryczną opowieść zakonnik trzemeszeński poznał zapewne dzięki pielgrzymom, którzy przybywali do Gniezna, do grobu św. Wojciecha. Uznał ją za prawdziwą i oczywistą, skoro postanowił uzupełnić przepisywane roczniki małopolskie o zapamiętaną z młodości relację. Zabarwione na czerwono kamienie miały być dowodami zmiążdżenia ciała księżnej, a może nawet samej księżnej. Trudno przesądzić, czy na ten zapis miała wpływ tradycja meklemburska o świętej Ludgardzie, jeśli tak, to wówczas kamienie ze śladami krwi nabrałyby charakteru relikwii.

Nie wiemy, jak Przemysław II przyjął wiadomość o śmierci żony. Jakąś formą ekspiacji i dowodem wyrzutów sumienia mogły być drogi pierścień ofiarowany cztery dni po pogrzebie Ludgardy arcybiskupowi Jakubowi Świnie oraz uposażenie dobrami szpitala Św. Ducha w Poznaniu, nadane 31 grudnia 1283 roku, a także ufundowanie bogato uposażonego klasztoru dominikanek. Pewne jest, iż żadne cenzury kościelne nie spadły na żonobójcę – może to świadczyć o niewinności Przemysła albo kalkulacji politycznej arcybiskupa Jakuba Świnki, który jako polityk wielkiego formatu utrzymywał nadzór nad działalnością władcy obawiającego się stale podjęcia przez Kościół sprawy Ludgardy⁴⁴⁸. Czy pierwszy po dwustu latach

⁴⁴⁵ Cyt. za: J. Besala, *Malżeństwa Królewskie. Piastowie*, s. 229.

⁴⁴⁶ Wzmianka ta, pisana współcześnie do śmierci Ludgardy, powstała najprawdopodobniej w klasztorze braci mniejszych w Kaliszu w zaginionym *Roczniku kaliskim*, którego fragmenty weszły następnie do *Rocznika Traski* i *Roczników małopolskich*.

⁴⁴⁷ Cyt. za: J. Wiesiołowski, *Zabójstwo księżnej Ludgardy w 1283 roku*, s. 14.

⁴⁴⁸ B. Zientara, *Przemysław II*, [w:] A. Garlicki (red.), *Poczet królów i książąt polskich*, Warszawa 1993, s. 213.

król Polski Przemysław II i moralny autor odrodzenia Królestwa Polskiego, który założył koronę trzem królom, arcybiskup Jakub Świnka byli zamieszani w zbrodnię?

Księżę wielkopolski szybko zaczął się rozglądać za kandydatką do nowego małżeństwa. W 1285 roku ożenił się z Ryksą, córką króla szwedzkiego, która urodziła córkę – Elżbietę, przyszłą żonę króla Wacława II czeskiego. Trzeci związek, z Małgorzatą, córką margrabiego brandenburskiego Albrechta II również nie przyniósł na świat upragnionego przez Przemysła II syna. Stało się to podstawą epickich dramatów i romantycznych opowieści o nieszczęśliwej księżnej i mężu zbrodniarzu, który wprawdzie doczekał się korony, lecz nie został ojcem dziedzica tronu i zginął w niewyjaśnionych okolicznościach, podobnie jak Ludgarda. Został zamordowany skrytobójczo niedługo po koronacji być może właśnie dlatego, że dyskredytowanie go jako żonobójcy nie wystarczyło, aby przeszkodzić mu w odbudowie Polski.

Koronacja Przemysła na króla polskiego, która odbyła się w Gnieźnie 26 czerwca 1295 roku stworzyła podstawę prawnoustrojową i ideologiczną do przyszłego zjednoczenia wszystkich dzielnic polskich w obrębie Królestwa Polskiego, wywołała też jednak opozycję części rycerstwa wielkopolskiego reprezentowanego przez Zarembów i Nałęczów. Znaleźli oni poparcie u przedstawicieli dwu linii margrabiów brandenburskich, którzy za pomocą swoich agentów zamordowali Przemysła II 8 lutego 1296 roku w Rogoźnie⁴⁴⁹. W XIII wieku opinia publiczna pełniąca wówczas swego rodzaju rolę masowego przekazu, zaintrygowana tajemniczym zgonem zaledwie 22-letniej księżnej Ludgardy, a następnie skrytobójczą śmiercią jej męża, znalazła wyjaśnienie obu zagadek w powstałych wówczas pieśniach ludowych. Piętnastowieczny historyk i kronikarz Jan Długosz pozostawił przekaz mówiący, że właśnie na nich oparł teorię mówiącą, iż zbrodni na Ludgardzie dokonali domownicy i służba dworu za wiedzą Przemysła II.

Tekst pieśni o Ludgardzie śpiewany był aż do czasów współczesnych Długoszowi, czyli w latach 1466 – 1480, a w jego przekonaniu śpiewano ją już za życia Przemysła II. Kronikarz oceniał ją jako niezgrabnie ułożoną przez wieśniaków, jednak opinia ta dotyczy tekstu, który był powtarzany co najmniej przez kilkanaście pokoleń pieśniarzy. *Wykonywano ją „in theatris, illud concinunt theatra”*,

⁴⁴⁹ A. Wędzki, *Przemysław II*, [w:] WSB, s. 596 – 597.

co wskazuje, że znajdowała się wówczas w repertuarze zawodowych igrców. Wątpliwe, by to środowisko stworzyło pieśń o Ludgardzie. Jej powstanie należałoby raczej wiązać z kręgami bardziej wykształconymi. Dopiero później mogła przejść do kultury masowej i na tym stadium rozpowszechniania zastał ją Długosz⁴⁵⁰. Duże walory liryczne jak i dramatyczne miał obraz księżnej proszącej męża, by w jednej koszuli pozwolił jej wrócić do ojcowskiego domu, że zniesie nawet nędzny los, byleby tylko pozostawił ją przy życiu. Obraz ucieczki w jednej koszuli od złego męża do domu rodziców ma wymiar szerszy niż sprawa Ludgardy i Przemysła – tworzy uogólnienie sytuacji okrutnego męża i nieszczęśliwej żony. Był to trwały element fabularny pojawiający się w późniejszych pieśniach ludowych⁴⁵¹.

Wizja księżnej błagającej męża, by choć w jednej koszuli pozwolił jej wrócić do rodzinnego domu musiała wzbudzać w odbiorcach wielkie emocje – uczucia współczucia, litości, ale też sympatii. Motyw ten pojawia się w poezji Franciszka Karpińskiego, autora najbardziej może wrośniętych w polską tradycję tekstów pieśni takich jak: *Kiedy ranne wstają zorze, Laura i Filon, kolędy Bóg się rodzi, moc truchleje*. Karpiński poświęcił Ludgardzie dumę, czyli pieśń z gatunku literackiego zbliżonego do lamentacji, dotyczącego wydarzeń historycznych i wywodzącą się z tradycji ludowej. *Dumą Lukierdy, czyli Luidgardy* stworzył między lipcem 1780 a majem 1782 roku. Powstanie tego utworu zainspirowane było modnym wówczas osjanizmem, zapoczątkowanym publikacją tzw. *Pieśni Osjana*, szkockiego pisarza Jamesa Macphersona, który swoje teksty wzorował na dawnych przekazach celtyckich i ogłosił je drukiem jako angielskie tłumaczenie rzekomo odnalezionych dzieł Osjana, legendarnego barda. Karpińskiemu, który fragmenty *Pieśni Osjana* przełożył na język polski, bliski był nastrój liryczno – refleksyjny charakterystyczny dla osjanizmu. Dzieje Ludgardy świetnie wpisywały się w tendencje literackie wyrosłe z twórczości Macphersona – dominował w nich nastrój żalu i poczucie przemijania oraz płynąca z owych doznań szczególna „radość smutku” – uczucie ambiwalentne, w którym gorycz wspomnień mieszała się z rozrzewnieniem. Nastrojom tym towarzyszyła idealizacja ponadprzeciętnych uczuć – *Duma Lukierdy, czyli Luidgardy* utrzymywała treść pieśni, o których pisał Długosz, tworząc legendę o nieszczęsnej księżnej – ofierze politycznych ambicji męża, która wołała umrzeć niż złamać przysięgę małżeńską:

⁴⁵⁰ Wiesiołowski J., *Pieśni i podania o Ludgardzie. Z dziejów literatury okolicznościowej*, s. 501.

⁴⁵¹ Tamże, s. 500.

DUMA LUKIERDY, CZYLI LUDGARDY

Powiejcie, wiatry, od wschodu!

Z wami do mojego rodu

Poślę skargę, obciążoną

Miłością moją skrzywdzoną.

Smutna matka w dłoń uderzy,

Nieszczęściu zaraz uwierzy,

Przyśle mi braty obrońcę

I łuków syrbskich tysiące.

Powiejcie, wiatry, od wschodu!

Z wami do mojego rodu

Poślę skargę, obciążoną

Miłością moją skrzywdzoną.

Ale stójcie, Syrby mężne!

Hamujcie razy potężne,

Choć mię Przemysław chce zgubić,

Ja go jeszcze wolę lubić.

Ja się tylko żalę na to,

Że moje upływa lato,

Że mię mej młodości zbawił.

On by się może poprawił.

Powiejcie, wiatry, od wschodu!

Z wami do mojego rodu

Poślę skargę, obciążoną

Miłością moją skrzywdzoną.

Szczęśliwsza wiejska dziewico!

Której miłość tajemnicą,

Nie zna jeszcze serca pana:

I ty, co kochasz, kochana!

Ja, króla męznego żona,

*Kochając go, pogardzona.
Gdy mię dojmie rozpacz sroga,
Błóżniąc klęę siebie i Boga.*

*Powiejcie wiatry, od wschodu!
Z wami do mojego rodu
Poślę skargę, obciążoną
Miłością moją skrzywdzoną.*

*Czego błyszczysz, złoto marne?
Wszystko w oczach moich czarne:
Ten lud przede mną schylony,
I te Przemysława trony.
Obejrzyj się, mężu twardy!
Jeden uśmiech, a mniej wzdardy
Wróci szczęściu postać własną,
Da wszystkiemu barwę jasną.*

*Powiejcie, wiatry, od wschodu!
Z wami do mojego rodu
Poślę skargę, obciążoną
Miłością moją skrzywdzoną.*

*Ale on nieubłagany!...
Pójdę do matki kochanej,
Pójdę choć w jednej koszuli:
Ona mię w smutku utuli.
Przechodząc lasów tajniki,
Może litościwszy dziki
Zwierz mi życia nie uszkodzi,
Na które srogi mąż godzi.*

*Powiejcie, wiatry, od wschodu!
Z wami do mojego rodu
Poślę skargę, obciążoną
Miłością moją skrzywdzoną.*

*Gdzież mię ślepa miłość niesie?
 Ona mię zbłąka po lesie.
 Fałszywe ścieżki poradzi
 I tu mię nazad sprowadzi?
 Żebym zgon mój nieszczęśliwy,
 Widziała, jak popędliwy
 Uderzy hartowną strzałą
 W serce, które go kochało.
 Powiejdzie, wiatry, od wschodu!
 Z wami do mojego rodu
 Poślę skargę, obciążoną
 Miłością moją skrzywdzoną⁴⁵².*

Na podstawie historii Ludgardy wyraźnie widać, że najważniejszym, koniecznym do powstania legendy warunkiem jest nieдомówienie, wieloznaczność. *Zbrodnia popełniona z nienacką w popielcowy poranek w Rogoźnie nie wywołała podobnych wątków epickich, jak historia Ludgardy. Od początku bowiem zapisane zostały wiadome naocznyemu świadkom szczegóły, wskazano też od razu inspiratorów i sprawców tego mordu (Brandenburczycy; Zarembowie). Zmyśleniu, właściwemu literaturze pięknej, położona została tamta. (...) Współczesny wydarzeniu zapis w Roczniku kapituły poznańskiej i w Roczniku kaliskim nie zawierał żadnego wieloznacznego słowa o śmierci Przemysła. Zupełnie inaczej, niż w zapisanej w tym samym czasie i środowisku nocy o śmierci Ludgardy – chociaż szczerzej i konkretnej, to przecież otwierającej pole do domysłów. Bo – czy wypadało dziejopisowi przyznać się do niewiedzy, że nikt nie mógł dociec tak nagłej śmierci?*⁴⁵³.

Nagła śmierć Ludgardy nie jest wyjaśniona żadnym współczesnym źródłem, a jedyny przekaz jaki nam pozostał, otwierał pole do różnych, właściwych legendom spekulacji. Badać daje się jedynie opinię publiczną o zgonie. Współcześni znawcy epoki tj. Brygida Kurbis, czy biograf Przemysła II Bronisław Nowacki skłaniają się ku teorii, że śmierć Ludgardy była śmiercią naturalną. Narosła wokół tej sprawy

⁴⁵² F. Karpiński, *Duma Lukierdy, czyli Ludgardy*, [w:] tegoż, *Poezje wybrane*, Wrocław 1997, s. 82 – 86.

⁴⁵³ B. Kurbis, *O Ludgardzie, pierwszej żonie Przemysła II, raz jeszcze*, [w:] J. Krzyżaniakowa (red.), *Przemysł II. Odnowienie Królestwa Polskiego*, s. 266.

tradycja ustna i pisana widziała w Ludgardzie nieszczęsną księżniczkę, godną współczucia, niemalże świętą, a w jej mężu pokaranego przez Boga żonobójcę. W świadomości potocznej żyła będzie ta wersja, która jest dla odbiorców bardziej atrakcyjna, której nawet wybitni historycy nie będą w stanie podważyć. A oto jak współcześnie legenda, czerpiąc z dawnych pieśni ludowych, ustnych i pisanych tradycji wyjaśnia zagadkę przeszłości: – *Podobno w łaźni ją uduszoną znaleźli!* – *Ee, powiadają, że w sypialni...* – *Nie może to być? Kto miałby to uczynić?* – *Jak to kto? Księżę – toć przecie wszyscy wiedzieli, że przez niego tak cierpiała. Następcy dać mu, biedaczka, nie mogła, więc ją zabił! Własnymi rękoma udusił! (...)* *I tak krążyły te opowieści o nieszczęsnej Ludgardzie wśród ludu. Z czasem zaczęto o niej układać pieśni, wystawiać widowiska, a wielu gotowych było przysiąc, że w ponure zimowe noce widać, jak po zamkowych korytarzach widmo Ludgardy spaceruje i ręce do góry wznosi jakby przed nieznanym napastnikiem ją obronić miały. (...) Po pół roku królewskiego panowania udał się Przemysł na zapusty do Rogoźna. Bawiono się i hulano do północy środy popielcowej tak bardzo, że i król i dworzanie, i rycerze w sen kamienny bez pamięci zapadli. (...) Król zerwał się na równe nogi (...) – Dobiesław? – raczej wyszeptał ze zdziwieniem aniżeli wymówił król. – Jam ci, a to miecz, który przed ponad dwudziestu laty z rąk księżnej Ludgardy za zwycięstwo w turnieju rycerskim przyjąłem i którym przyrzekł bronić uciśnionych i ją przed niebezpieczeństwem. Przed zdradziecką śmiercią nie zdołałem jej ochronić, więc teraz sprawiedliwość nim wymierzę. Broń się królu! (...) – To za księżnę! – krzyknął jeszcze w ostatniej chwili, choć króla nie zabił, a tylko poważnie zranił. – Teraz on już wasz jest – zwrócił się do towarzyszących mu Brandenburczyków. (...) Tak więc dziś historycy powiadają, że to Brandenburczycy króla zranili, porwali i zabili, ale prawda to tylko częściowa. Ranę, która i tak w końcu śmiertelną by się okazała, rękami Dobiesława zadała mu zza grobu Ludgarda⁴⁵⁴.*

Należąca do najpopularniejszych współcześnie poznańskich legend – legenda o Ludgardzie opiera się więc przede wszystkim na literaturze ustnej – pieśniach uwiecznionych przez Jana Długosza. Literatura okolicznościowa tworzona w języku polskim rzadko miała jednak szansę zostać utrwaloną w piśmie. Pieśni trwały dopóty, dopóki były atrakcyjne dla słuchaczy, potem zanikały. Zawarte w nich treści czasem przenikały do historiografii dzięki historykom, którzy doceniali ich

⁴⁵⁴A. Plenzler, *O nieszczęśliwej księżnej Ludgardzie*, [w:] tejże, *Legendy Poznania*.

znaczenie i przytaczali je w swych dziełach. Często tego typu źródła pozostają nieznane, mogą być wzięte za fantazję dziejopisarza, który – w przeciwieństwie do Długosza – nie podał informacji, skąd wzięł dany osąd czy fakt. Niepotwierdzone w źródłach wiadomości zasługują na uwagę, gdyż mogą zawierać narrację będącą zaginionym dziś pomnikiem literatury ustnej, możliwej do przekazania w postaci podania bądź też pieśni, a więc najważniejszych form popularyzacji legend. Losy Halszki i Ludgardy okazały się być tak ciekawe i wpływające na wyobraźnię, że tym łatwiej przyłgnęła do nich legendarna otoczka.

Dla rozpowszechnienia i utrwalenia legend na temat małżonki Przemysła II i żony Łukasza III Górki nie bez znaczenia był fakt, że nie pozostał żaden współczesny im wizerunek. Obie księżniczki znane są z późniejszych wyobrażeń – Halszka z płótna J. Matejki *Kazanie Skargi* a Ludgarda z obrazu J. Moniuszki *Przemysł przy zwłokach Ludgardy*, według którego książę osobiście zamordował żonę. Ludgarda miała też jakoby być uwieczniona, wraz z mężem Przemysłem II, na ścianie kaplicy królewskiej w poznańskim zamku, jednakże dnia 15 kwietnia 1371 roku, w czasie burzy piorun uderzył w południową wieżę katedry i zniszczył wizerunek książęcej pary (*tak przynajmniej zanotował, powołując się na zapis anonimowego archidiakona gnieźnieńskiego Józef Łukaszewicz*); Janko z Czarnkowa (*którego według edytorów Łukaszewicza miał on cytować jako owego archidiakona*) pisał jednak tylko o wizerunku „królowej”, Jan Długosz o wizerunku Przemysła i Ryksy, brak niestety wiadomości, czy rycina z „Przyjaciela Ludu”, przedstawiająca jednak (według napisu) Przemysła i Ludgardę, jest jej odtworzeniem i na jakiej podstawie⁴⁵⁵. Żaden ówczesny komentarz o tym fakcie nie jest znany, ale dość to znamienne, jeżeli przyjąć że był to wspólny wizerunek małżonków, powstały z pewnością już po śmierci króla, po której, jak się okazało, upamiętniono go jednak z pierwszą żoną⁴⁵⁶.

Porównując okoliczności powstania legend Ludgardy i Halszki da się zauważyć, że u ich podstawy leżała samodzielna decyzja obu tych bohaterek – decyzja nie podporządkowania się woli mężczyzny. Ludgarda zaistniała jako legendarna księżniczka broniąca nierozzerwalności małżeństwa kościelnego pomimo tego, że nie mogła dać mężowi tak pożądanego potomka. Z kolei Halszka nie chciała żyć pod jednym dachem z Górką narzuconym jej przez króla. Obie kobiety nie

⁴⁵⁵ *Przemysł i Ludgarda „Przyjaciół Ludu”* r. 1846, nr 42.

⁴⁵⁶ K. Kwaśniewski, *Poznańskie legendy i nie tylko*, s. 75.

spełniły wymogów stawianych im przez patriarchalny świat I Rzeczypospolitej – bycia uległą, w pełni podporządkowaną mężczyźnie, zapewnienia ciągłości rodowi⁴⁵⁷.

Współcześnie postacie Ludgardy i Halszki z Ostroga są najlepszym przykładem tego, jak wielka jest siła legendy. Pamięć o nieszczęściu Ludgardy przetrwała pomimo tego, że pozostała po niej tylko jedna współczesna jej wzmianka. Z kolei Halszka, dzięki powstałym na jej temat legendom, do tego stopnia zdominowała pamięć Szamotuł, że w tradycji niemalże nie pozostało miejsca dla naprawdę zasłużonych dla tego miasta osobistości. Można wymienić tu na przykład Szamotulskich, z których prawie nikogo nie upamiętniono w nazwach ulic, placów, instytucji miejskich takich jak szkoły czy biblioteki. A przecież to niewielkie prywatne miasto wielkopolskie rozsławili: bliski współpracownik Przemysła II – wojewoda Tomisław, zaufany króla Władysława Łokietka – wojewoda Wincenty, kasztelan poznański i starosta generalny Wielkopolski za czasów Kazimierza Jagiellończyka – Piotr Świdwa, czy wreszcie syn Piotra, dyplomata i senator Andrzej Świdwa. Po Szamotulskich pozostały gmachy kolegiaty i zamku, potem przebudowywanych przez Górków. Po słynnych właścicielach Szamotuł, po Andrzeju Szamotulskim i Jakubie Rokossowskim, pozostały w szamotulskim kościele nagrobki i płyty grobowe wykonywane w XVI stuleciu przez największych – Piotra Vischera i Hieronima Canavesiego. Pozostało niewiele więcej⁴⁵⁸. Podobnie jak po Janie Ostrorogu, znanym pisarzu politycznym i kanclerzu Kazimierza Jagiellończyka⁴⁵⁹, Janie z Szamotuł, zwanym Paterkiem, profesorze Akademii Krakowskiej, autorze trzech *Kazań o Maryi Pannie Czystej*⁴⁶⁰, Albercie Krypzie z Szamotuł, profesorze Uniwersytetu Krakowskiego, wybitnym astronomie, nauczycielu Mikołaja Kopernika⁴⁶¹. Niewiele pozostało również po lekarzu, przyrodniku, pedagogu i filozofie, autorze wielu dzieł naukowych – Janie Jonstonie, stawianym dziś obok Barucha Spinozy, który czerpał wiele myśli z prac Jonstona⁴⁶² oraz Edmundzie Callierze, historyku i publicyście, zasłużonym w powstaniu

⁴⁵⁷ Por. Rozdział II, s. 42 i n.

⁴⁵⁸ A. Gąsiorowski, *Wprowadzenie*, [w:] tegoż (red.), *Szamotuły. Karty z dziejów miasta. Szamotulskie Zeszyty Muzealne nr 1*, Szamotuły 2006, s. 7.

⁴⁵⁹ A. Gąsiorowski (red.), *Wielkopolscy Ostrorogowie*, Ostroróg 1998, s. 71 – 76.

⁴⁶⁰ J. Hauppenthal, S. Frankowski (red.), *Księżda Jana z Szamotuł Paterkiem zwanego Kazanie o poczęciu Maryjej Panny Czystej* (ok. 1520), Toruń 1999.

⁴⁶¹ R. Krygier, *Ich ślad na ziemi szamotulskiej*, s. 69.

⁴⁶² A. Dzięczkowski, *Jonston Jan*, [w:] WSP, s. 302; M. P. Urbański, *Kultura i edukacja w Ziemi Szamotulskiej. Szkoły – książki – biblioteki*, s. 41.

styczniowym⁴⁶³. Całkiem inaczej niż w przypadku Halszki Ostrogskiej, która w historii miasta Szamotuły była postacią w rzeczywistości marginalną. Jednakże to ona żyje w pamięci szamotulan nazywających swoje miasto grodem Halszki, utrwalających jej imię w nazewnictwie: kina, ulicy, różnych stowarzyszeń, klubu sportowego, „Biegu Halszki” organizowanym przez władze miasta, nagród – takich jak statuetka „Czarnej Księżniczki” przeznaczona dla najlepszych młodych aktorów z powiatu szamotulskiego, czy rzeźbiona w drewnie „Bazta Halszki”, którą otrzymuje zwycięzca Festiwalu Teamów Brydżowych. To ona – szesnastowieczna, nieszczęsna księżniczka jest natchnieniem dla lokalnych artystów i twórców.

2. Halszka w literaturze

Elżbieta Ostrogska już jako dziecko była sławna za sprawą swego posagu. Możliwość rozporządzania tym, co składało się na wiano księżniczki, czyli rozległymi dobrami na Ukrainie i Wołyniu zaprzętała umysły wielu jej współczesnych. Sprawa przejęcia majątku była, oczywiście, ściśle związana z kwestią małżeństwa. O tym, kogo Halszka ma poślubić chcieli samodzielnie decydować jej matka – Beata Ostrogska, stryj – Konstanty Wasyl Ostrogski i król – Zygmunt August. Zaś o rękę posażnej panienki, będącej nie lada atrakcją małżeńską w kraju, starali się pierwsi panowie w Polsce i na Litwie. *Wobec liczebności potomstwa, córkom posagi wypłacano niewielkie, gdy więc pojawiła się „złota rączka”, wzbudzała apetyty nieposkromione*⁴⁶⁴. Przejęcie fortuny kniaziów Ostrogskich stało się ważnym elementem wewnętrznej polityki Rzeczypospolitej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, choć nie bez znaczenia pozostawał fakt, że konflikt miał też swoje reperkusje poza granicami jagiellońskiej monarchii.

Jabłko niezgody w postaci posagu spowodowało walkę, której najtrwalszym skutkiem okazało się powstanie legendy o nieszczęsnej dziedzicze – ofierze ludzkiej zachłanności. Wielka stawka, jaką był olbrzymi kompleks wołyńskich dóbr, determinowała zwaśnione strony. Ich zaangażowanie, energiczność i nieprzeciętność

⁴⁶³ R. Krygier, *Ich ślad na ziemi szamotulskiej*, s. 19 – 23; A. Wędzki, *Callier Edmund*, [w:] WSB, s. 90.

⁴⁶⁴ Ł. Charewiczowa, *Kobieta w dawnej Polsce: do okresu rozbiorów*, s. 43.

uatrakcyjniły spór, czyniąc historię tej, która z powodu licznych do siebie konkurencji, była przyczyną zamieszek domowych⁴⁶⁵ tajemniczą, romantyczną, ale też mroczną.

Najważniejszą rolę w głośnej sprawie Halszki odegrała Beata z Kościeleckich Ostrogska. Trudno ocenić jej wpływ na losy córki jednoznacznie negatywnie, choć całe życie goniła za majątkiem i władzą. Była jedną z pierwszych kobiet w Polsce zajmujących się rządzeniem, administrowaniem – zarezerwowanym dotychczas wyłącznie dla mężczyzn.

Konstanty Wasyl Ostrogski, hojny protektor prawosławia, równie zawzięcie walczył z unią brzeską, co z bratową Beatą o rodzinne dobra. W kręgach katolickich narodziło się przekonanie o tym, że okrutnie traktował bratanicę. Czy tak rzeczywiście było, skoro w testamencie zapisała mu swoją schedę?

Wslawiony walkami z Tatarami książę Dymitr Sanguszko, za ślub z Halszką wbrew woli jej matki i króla, poniósł śmierć, wokół której narosła legenda o tragicznej miłości. Łukasz Górka, drugi mąż bogatej dziedziczki, rzecznik reformacji, mecenas oświaty w Wielkopolsce, okrył się niesłuszną sławą kata swej żony. Trzeci – książę Siemion Słucki, aby zostać mężem Halszki musiał udawać żebraka i dopuścić się bigamii. Pierwszy z nich był protegowanym Ostrogskiego, drugi króla, trzeci Ostrogskiej. Każdy ze sławnego magnackiego rodu.

Wśród licznej rzeszy łowców posagów na pierwszy plan wysunęli jeszcze awanturnicy: Marcin Zborowski, zabójca Sanguszki, wieloletni stronnik Beaty i Olbracht Łaski, jej mąż a jednocześnie pogromca. Wszyscy dążyli do przechwycenia spadku, upatrując w nim źródło wpływów politycznych, prestiżu, czy środków działania. Swoimi zabiegami wywołali najgłośniejszą aferę matrymonialną XVI wieku, a z tej już garściami mogli czerpać wszyscy, którzy mając kilka interesujących faktów, chętnie o nich opowiadali, posiłkując się własną wyobraźnią. Pełna tajemnic, niezwykła postać ruskiej magnatki była tym bardziej pociągająca, że o jej życiu uczuciowym pozostały sprzeczne przekazy. Wszystko to zadecydowało o tym, że Halszka stała się bohaterką jednego z wytworów życia literackiego – legendy literackiej.

Legenda literacka to termin znany dobrze z dziejów literatury, zwłaszcza średniowiecznej literatury hagiograficznej, gdzie oznacza on zazwyczaj opowieść,

⁴⁶⁵ H. Stupnicki, *Herbarz polski*, t. I, Lwów 1855, s. 213.

*utrzymującą się w obiegu nie dlatego, że odtwarza ona ściśle fakty historyczne, lecz że, odbiegając od nich nieraz bardzo nawet znacznie, spełnia ona inną funkcję społeczną, służy podtrzymywaniu kultu tych osób czy spaw, które stanowią przedmiot legendy. Innymi słowy legendą nazwiemy, najogólniej biorąc, twór literacki, który nie odpowiada wprawdzie wymaganiom intelektualno – poznawczym, zaspokaja natomiast uczuciowy stosunek czytelnika do przedmiotu utworu, do jego tematu*⁴⁶⁶.

Sprawa Halszki bez wątpienia budziła i do dziś budzi emocje, a co za tym idzie – chęć dodatniej lub ujemnej oceny księżniczki i postaci związanych z jej losami. Temat księżniczki Ostrogskiej wciąż pozostaje otwarty. Sprzeczne ze sobą źródła można dowolnie interpretować. Aby jednak w ogóle wyrobić sobie osąd problemu należy podjąć nad nim studia. Wiedza jednak o zjawisku literackim, nawet najprostszym, narasta powoli, wymaga znajomości całego szeregu drobnych faktów, nie zawsze nam dostępnych i nie zawsze poprawnie z sobą powiązanych. Motorem tej wiedzy bywa normalnie element uczuciowy, scharakteryzowany uprzednio. Otóż stać się może, iż siła owego motoru jest tak duża, że poznanie intelektualne za nią nie nadąży – i wtedy właśnie rodzi się legenda literacka. Potrzeba kultu lub potępienia bierze górę nad potrzebą wiedzy, z zachwiania więc równowagi tych elementów, z których harmonii wyrasta prawda o zjawisku literackim, wynika legenda o nim, legenda literacka⁴⁶⁷.

Dla dziewiętnastowiecznych literatów, żyjących w okresie romantycznego buntu nacechowanego poczuciem głębokiego, organicznego niepokojenia, któremu zwykle towarzyszyła tragiczna miłość, Halszka z Ostroga była wymarzoną bohaterką literacką. Szczególnym zainteresowaniem twórców legendy o Halszce cieszył się wątek związany z Dymitrem Sanguszką – najazdem na Ostróg, porwaniem, nieszczęśliwą miłością, konfliktami rodzinnymi, tragiczną śmiercią. Motyw ten doskonale charakteryzował szesnastowiecznych moźnych – ich bolączki, pragnienia, mentalność, a dzięki dynamice akcji stał się idealnym tematem literackim. Jednakże w każdym z dzieł poświęconych księżniczce Ostrogskiej ten okres jej życia przedstawiony jest odmiennie. Wynika to oczywiście ze swobody interpretacyjnej pisarzy i ich przywileju budowania fikcji wokół faktów historycznych. Oprócz różnic

⁴⁶⁶ J. Krzyżanowski, *Legenda literacka*, [w:] tegoż, *Tradycje literackie polszczyzny. Od Galla do Staffa*, s. 714.

⁴⁶⁷ Tamże, s. 715 – 716.

w treści warto też zaznaczyć, że temat ten świetnie sprawdził się zarówno w powieści jak i dramacie.

Pierwszym, który w dziejach księżniczki dostrzegł świetny materiał do literackiego opracowania był Stanisław Jaszowski, galicyjski literat, autor „krótkich powieści historycznych” publikowanych w *Rozmaitościach Lwowskich* – dodatku kulturalnym do *Gazety* w 1828 roku. Zostały one potem wydane w zbiorze *Powieści historyczne polskie*, a jedna z nich opublikowana we Lwowie w 1829 roku to *Elżbieta Księżniczka Ostrogska*, z podtytułem: *powieść z czasów Króla Zygmunta Augusta*⁴⁶⁸. Jaszowski – popularyzator romantyczności, wykorzystał czas, kiedy zapanowała moda na czytanie *plodów podobnego rodzaju*⁴⁶⁹ oraz zainteresowanie historią własnego narodu do opisanie problemów polityczno – społecznych w taki sposób, by wzruszyć i roztkliwić odbiorców. W *Elżbiecie Księżniczce Ostrogskiej*, oprócz opowieści o perypetiach dziedziczki, spotkamy się także z elementami historycznego realizmu – przejawia się on w dbałości o odmalowanie realiów codziennego życia – biesiad, strojów, obyczajów oraz dokładnym opisie architektury i topografii dawnego Lwowa. Zdaniem krytyków w twórczości Jaszowskiego widać wpływ twórczości ostatnich pisarzy europejskich, ale i synkretyzm powieści pseudohistorycznych, gotyckich „powieści grozy” i historycznych romansów Waltera Scotta⁴⁷⁰ – pisarza, który nadał swoim dziełom koloryt wieków, stworzył bohatera – człowieka historycznego, w sposób literacki ukazał procesy historycznych przemian⁴⁷¹. Jaszowski, wzorując się na Scottcie, wyciągał z historii wątki, motywy i tematy, które fascynowały romantyków, ale jednocześnie był świadom roli, jaką wśród czytelników odgrywały powieści historyczne, o czym pisał w przedmowie do wydania z 1828 roku: *Powieść historyczna ma przed innymi tę przynajmniej zaletę, że obeznajmia z historią osoby rozrywki tylko szukające w czytaniu. Błądzi ten jednak, kto by z powieści historycznej chciał nauczyć się historii lub wymagał w tym rodzaju pisanie ścisłych prawd historycznych i każdej daty, co do litery zachowanej*⁴⁷².

Następnie nieszczęśliwą niewiastą zainteresowali się dramatopisarze kresowi – Józef Ignacy Kraszewski i Aleksander Przeździecki. Ci, w przeciwieństwie

⁴⁶⁸ H. Stankowska, *Początki powieści historycznej w Polsce*, Opole 1965, s. 42.

⁴⁶⁹ K. Poklewska, *Stanisław Jaszowski – popularyzator romantyczności*, [w:] *też*, *Galicia romantyczna*, Kraków 1976, s. 81.

⁴⁷⁰ *Tamże*, s. 77.

⁴⁷¹ H. Stankowska, *Początki powieści historycznej w Polsce*, s. 116.

⁴⁷² S. Jaszowski, *Przedmowa*, [w:] *też*, *Powieści historyczne polskie*.

do Stanisława Jaszowskiego, przedstawiając losy dziedziczki Ostrogskiej nie odzwierciedlali realiów i atmosfery epoki polskiego odrodzenia. Choć w ich dramatach można odnaleźć ślady wydarzeń historycznych, to przede wszystkim stawiali na stworzenie dzieł o romantycznym nastroju, z wątkami tragicznej miłości, grozy, niesamowitości, czemu posłużyły losy księżniczki.

Trzyaktowy dramat pod tytułem *Halszka* Józef Ignacy Kraszewski napisał w 1835 roku podczas pobytu na Wołyniu, gdzie pod wpływem swojego szwagra, Stachowskiego uzupełniał wykształcenie i nawiązał wiele kontaktów o charakterze literackim i naukowym. W tym czasie Kraszewski rozwinął swoje zdolności piśmiennicze i zajął się ratowaniem pamiątek kultury polskiej. Zajmowanie się działalnością naukową było dla niego, jak dla jemu ówczesnych, tożsame ze spełnianiem patriotycznego obowiązku. Przyglądając się jego zdumiewająco wszechstronnej aktywności, można dojść do wniosku, że jego dramatopisarstwo miało postać *odpoczynku potężnej myśli, która inaczej odpoczywać nie umiała, jeno w trudzie i w tworzeniu*⁴⁷³. Sam autor wyznał, że natchnieniem do pisania dramatów była między innymi*chęć zasilania repertuaru dźwigającej się sceny, wrażenie dobrej gry utalentowanego aktora, literacka z „warszawskim kusicielem” gawęda, bogdaj nawet dobrotliwe przychylenie się do prośby jakiegoś amatorskiego teatru*⁴⁷⁴. Utwór *Halszka* opublikowany został w zbiorze *Poezje J.I. Kraszewskiego* w Wilnie w 1838 roku. W *Przedmowie* autor zaznaczył, że starał się, bazując na kronice Łukasza Górnickiego, przedstawić losy Halszki w sposób historyczny, na tyle jednak *jak tylko w poezji można*⁴⁷⁵. *Halszka* jest dziełem godnym poety, w którym zamiast faktów odnajdujemy *nadzwyczajne uczucia, nadzwyczajne namiętności oraz wyjątkowe strony duszy w wyjątkowych naturach, z całym przyborem gwałtownych sprzeczności*⁴⁷⁶. Nie można jednak odmówić Kraszewskiemu stworzenia wiarygodnego obrazu obyczajowego epoki z *drobnostkowym wizerunkiem czasu i społeczeństwa*⁴⁷⁷.

Inną sztukę o przeżyciach Ostrogskiej stworzył w 1840 roku Aleksander Przeździecki. Jego pięcioaktowa *Halszka z Ostroga* umieszczona została pośród wielu dramatów w tomie, który ukazał się w Wilnie w roku 1841 jako *Aleksandra*

⁴⁷³ S. Rzętkowski, *J. I. Kraszewski jako dramaturg*, „Echo muzyczne, teatralne i artystyczne”, 26. 03. 1887 r.

⁴⁷⁴ W. Bogusławski, *Kraszewski jako dramaturg*, „Tygodnik Ilustrowany” 1838, nr 32 – 34, s. 202.

⁴⁷⁵ J. I. Kraszewski, *Halszka*, s. 60.

⁴⁷⁶ W. Bogusławski, *Kraszewski jako dramaturg*, s. 202.

⁴⁷⁷ S. Rzętkowski, *J. I. Kraszewski jako dramaturg*.

Przeździeckiego próby dramatyczne polskie. Pracy nad tym utworem towarzyszyły poważne wątpliwości związane z pojawieniem się dzieła Kraszewskiego o Halszce: *Z chwilą, gdy zapal do historii polskiej się obudził, powstała w Przeździeckim myśl napisania dramatu, do którego treść z dziejów naszych czerpaną być miała. Jeszcze tedy w 1836 r. czytając Górnickiego, powziął myśl wystawić na scenie przygody Halszki z Ostroga i Dymitra Sanguszki. Rok później, wysłany do Wołogdy, spisał pierwszy plan do swej „Halszki”. Zapewne w krótkim przeciągu czasu dramat ten byłby wykończył, gdyby pojawienie się „Halszki” Kraszewskiego nie wzbudziło w nim obawy, iż ta sama rzecz, wobec takiego mistrza zblednąć i zmałeć musi. „I już miałem swoją pracę zniszczyć, (...) gdym postrzegł, że znakomity autor historii miasta Wilna i ja uważaliśmy ten sam przedmiot z przeciwnego zupełnie stanowiska”. To mu dodało odwagi i w „Próbach dramatycznych” z 1841 r. „Halszkę z Ostroga” umieścić⁴⁷⁸. Przeździecki – historyk, dziennikarz, mecenas nauki, wydawca źródeł i literat, sam uważał się przede wszystkim za tego ostatniego⁴⁷⁹. Był bardzo starannie wykształcony i przygotowany do twórczej pracy. Zanim jednak się jej poświęcił, ojciec wyprawił go na służbę rządową do Petersburga. Zatrudniono go w Sekretariacie Stanu Królestwa Polskiego, będącego namiastką polskiej służby dyplomatycznej. Stamtąd, bez podania przyczyny, przeniesiono go do Wołogdy, gdzie przydzielono go do pracy w kancelarii tamtejszego gubernatora. Służba na tym odludziu okazała się niezbyt uciążliwa – w wolnym od pracy czasie oddawał się swej literackiej pasji – to tam powstała *Halszka z Ostroga*. Jego wizja losów Halszki znacznie różniła się od tej przedstawionej w dramacie Kraszewskiego. Przeździecki oparł się na przekazie Kojałowicza zawartym w *Historiae Lituaniae Pars Altera*, wydanym w Antwerpii w 1669 roku, według którego Dymitr szczerze kochał Halszkę, a Kraszewski dał wiarę obrońcy księżnej Beaty i uznał Sanguszkę za gwałciciela.*

Największą popularnością spośród dramatów traktujących o Halszce cieszyła się pięcioaktowa *Halszka z Ostroga* z 1858 roku, autorstwa Józefa Szujskiego – jednego z przedstawicieli najaktywniejszych działaczy krakowskich stańczyków, którzy w formie fikcyjnych listów politycznych, rzekomo pisanych przez Stańczyka (błazna Zygmunta Starego) wyrażali poglądy konserwatywne. W "Tekach Stańczyka" konserwatyści obarczali naród polski winą za utratę niepodległości,

⁴⁷⁸ K. Łepkowski, *Aleksander hr. Przeździecki*, „Biblioteka Warszawska” 1887, t. II, s. 398.

⁴⁷⁹ A. Biernacki, *Aleksander Przeździecki. Życiorys uczonego i mecenasa*, Kraków 2005, s. 8.

wytknęli mu rozliczne wady i skłonności do anarchii, dowodzili, że rządy cesarza stanowią kontynuację dawnego państwa polskiego i dlatego należy z nim współdziałać. Pogląd, iż to polska anarchia stała się genezą rozbiorów Rzeczypospolitej, Szujski spopularyzował w *Halszce z Ostroga*, przyczyniając się do powstania legendy o nieszczęsnej księżniczce – ofierze wicherzycielstwa Polaków.

Niemal wszyscy krytycy literatury zgadzają się co do tego, że Szujski posiadał nieprzeciętny talent pisarski, który próbował rozwinąć już we wczesnej młodości⁴⁸⁰. Zaczynał od poezji, ale nie stronił od epiki, zwłaszcza historycznej. Jego ulubioną formą pisarską był dramat historyczny a wzorem – dramat angielski. Podziwiał Szekspira za jego umiejętność odtwarzania w sztukach ludzkiej psychologii: *Wlać w formę i styl Szekspira treść narodową, wydawało mu się godnym zadaniem dramaturgii polskiej*⁴⁸¹. Z interesujących go losów Halszki mógł stworzyć dwa rodzaje dramatu – taki, w którym nakreśliłby obraz obyczajowy epoki w szerokim stylu albo dramat psychologiczny. Szujski wybrał ten drugi, dość dowolnie zmieniając bieg wypadków i zakres działania poszczególnych postaci⁴⁸².

Dzieło krakowskiego konserwatysty pojawiło się w 1859 roku w listopadowym zeszycie *Dodatku do Czasu* i jako jedyne doczekało się przeniesienia na scenę teatru. Ten pierwszy sceniczny utwór Szujskiego stał się manifestem jego poglądów – apoteozy godności, szlachetności, pokory i miłości a jednocześnie potępienia wad narodowych, które spowodowały moralną dewiację i w konsekwencji przyczyniły się do upadku państwa⁴⁸³. *Halszka z Ostroga* w artystyczny sposób propagowała historię i naukę, których celem jest wzbogacać młode pokolenie doświadczeniem przeszłości. O popularności sztuki świadczy fragment recenzji prasowej zamieszczonej w dzienniku informacyjno – politycznym „Czas”: *Dramat polityczno – historyczny z wszystkimi swymi percepcjami tak dziwnie zajmującymi i tak romansowemi, widocznie prosił się na scenę – tem bardziej, że ów interes jaki spowodowało wówczas porwanie Halszki i ukaranie jej porywcy dotąd żyje pośród nas*⁴⁸⁴.

Sceniczny żywot *Halszki* rozpoczął się w Pradze, gdzie sztuka, przetłumaczona na język czeski, odniosła spory sukces. Szybko też dramat

⁴⁸⁰ Z. Libiszowska, *Tendencje społeczne i polityczne dramatów Józefa Szujskiego*, „Prace polonistyczne”, seria X, Wrocław 1952, s. 286.

⁴⁸¹ Tamże, s. 291.

⁴⁸² L. German, *O dramatach Józefa Szujskiego*, Kraków 1889, s. 58.

⁴⁸³ H. Michalak, *J. Szujski 1835 – 1883. Światopogląd i działanie*, Łódź 1987, s. 45 – 47.

⁴⁸⁴ L. Siemieński, *Halszka z Ostroga, dramat historyczny J. Szujskiego*, „Czas”, 29. 11. 1861.

Szujskiego zagościł w repertuarze Teatru Krakowskiego, w którym dzieła o charakterze historycznym zajmowały uprzywilejowaną pozycję. W czasie powstania dramatu, teatr kierowany przez Adama Miłoszewskiego przechodził ostry kryzys. Miłoszewski – znany artysta dramatyczny – nie był przygotowany do roli dyrektora sceny. Gdy w maju 1865 roku skończyła się koncesja teatru, znajdował się on praktycznie w stanie upadku. Uratował go hr. Adam Skorupka posiadający ważne



28. Afisz sztuki *Halszka z Ostroga* Teatru Krakowskiego Polskiego w Poznaniu

towarzyskie kontakty, co pomogło mu skompletować odpowiedni zespół aktorski. Na stanowisko kierownika pozyskał Stanisława Koźmiana i w krótkim czasie poziom Teatru Krakowskiego podniósł się gwałtownie. Krakowska premiera dramatu Józefa Szujskiego odbyła się 23 listopada 1861 roku. Popularności tej sztuki towarzyszyła potężna fala krytyki.

Ówczesna

„wyrocznia” w sprawach teatru, Lucjan Siemieński, napisał w „Czasie”: (...) *autor wziął trochę historii, podszyl ją sentymentem i pokazał, że wierzch razem z podszewką nic a nic nie grzeją (...) ani dramatu nie zrobił, ani żadnego charakteru nie stworzył, tylko użył tej formy dorywczo dla wypowiedzenia kilku pięknych tyrad*

*poetycznych i złożenia kilku obrazków rodzajowych*⁴⁸⁵. Mimo takiej krytyki *Halszka z Ostroga* na długo zagościła w repertuarze Teatru Krakowskiego – wystawiano ją między innymi w Poznaniu i Warszawie.

Do Poznania, w kwitnącej już formie, zespół Teatru Krakowskiego zawitał w maju 1867 roku. Sezon trwał całe trzy miesiące i osiągnął 62 przedstawienia. Jednym z nich była *Halszka Szujskiego*, która w Wielkim Księstwie Poznańskim zebrała bardzo pochlebne recenzje. Niemala w tym zasługa Koźmiana, który dokonał swoistej reformy stylu gry aktorskiej, stawiając na swobodę i wyuczoną naturalność. Krytycy za najpiękniejsze sceny dramatu uznali te, w których Halszka musi wybierać między przysięgą złożoną matce – nienawidzić narzuconego przez stryja męża, a rodzącą się miłością do Dymitra⁴⁸⁶. Zwrócono uwagę na konsekwentną grę i piękny strój Antoniny Hoffman w roli Beaty, ale prawdziwy zachwyt publiczności wzbudziła Helena Modrzejewska kreująca postać Halszki: *Artystki polskiej, łączącej tyle na raz czarujących przymiotów, jeszcześmy tutaj nie widzieli. W całej grze tyle ognia i czułości, a przytem tyle rozumu i miary, w każdym ruchu tyle wdzięku i wrodzonej dystynkcji, w modulacjach głosu tyle rozmaitości i trafności*⁴⁸⁷. *Halszka w jej wykonaniu jest bohaterką i ofiarą złości ludzkiej i własnej szlachetności (...). Na scenie wygląda zaś jak z obrazu Rembrandta*⁴⁸⁸.

Publiczność warszawska miała okazję zapoznać się z dramatem Szujskiego w 1910 roku na scenie Teatru Wielkiego. W roli Halszki wystąpiła Maria Dulęba, którą w gazecie „Świat” tak oceniono: *Choć daleko jej do Modrzejewskiej, wlała w postać sporo wdzięku lirycznego i wyglądała bardzo pięknie*⁴⁸⁹.

Wydany w 1868 roku dramat *Księżniczka Ostrogska*, napisany przez Józefa Wojciechowskiego, zamknął dziewiętnastowieczną serię tego gatunku utworów o skomplikowanych, głównie miłosnych losach Halszki. W połowie XIX stulecia Karol Zap, z pochodzenia Czech, w ojczystym swym języku stworzył opowieść *Eliska, knieznicka z Ostrohu, mravoliczny obraz ze 16 století*. Na temat Halszki i jej matki powstała też książka w języku niemieckim – *Beata und Halszka*, napisana przez syna gnieźnieńskiego rabina Jakuba Caro.

⁴⁸⁵ Tamże.

⁴⁸⁶ *Halszka z Ostroga*, „Dziennik Poznański”, nr 153, 1867.

⁴⁸⁷ Z. Grot, *Dzieje sceny polskiej w Poznaniu, 1782 – 1869*, Poznań 1950, s. 214.

⁴⁸⁸ *Halszka z Ostroga*, „Dziennik Poznański”, nr 153, 1867.

⁴⁸⁹ *Z teatrów warszawskich*, „Świat”, nr 17, 1910.

W XX wieku księżniczka z Ostroga nadal pozostała obiektem zainteresowania twórców powieści i opowiadań, którzy w przeciwieństwie do dziewiętnastowiecznych literatów rozwinęli wątek więzienia Halszki w szamotulskiej baszcie. Jej zbeletryzowany życiorys, zatytułowany *Czarna Księżniczka Halszka z Ostroga* opublikował w Szamotułach w 1931 roku Mieczysław Dereżyński, wielkopolsko – pomorski biograf i publicysta. Jego *Czarna Księżniczka Halszka z Ostroga* wydana w formie broszury, niewątpliwie przyczyniła się do rozpowszechnienia postaci Elżbiety Ostrogskiej i zainteresowania przeszłością grodu nad Samą, ale niezbyt rzetelnie informowała o niektórych wątkach związanych z tytułową bohaterką. Broszurka bowiem mylnie powtarzała fakty, które już dawno zostały wyjaśnione. Chodzi tu między innymi o fragment dotyczący podziemnego ganku, którym księżniczka miała podążać na nabożeństwa ze swojej wieży do kolegiaty i przyczyn uwięzienia Halszki przez męża. Według Dereżyńskiego Łukasz III Górka osadził żonę w baszcie, gdyż ta *wzdychała do ukochanego przez nią księcia Siemiona. Zaczęła uważać się za wdowę, przywdziała żałobne szaty, a równocześnie czyniła starania i próby ucieczki*⁴⁹⁰. Dereżyński przytoczył legendę, jakoby Górka *kazał ukuć na twarz Halszki kratę (maskę) żelazną, której biedna księżniczka nie mogła zdjąć. Tym sposobem nikt odtąd nie widział jej cudnych lic*⁴⁹¹ – stwierdził autor broszury. Po śmierci Łukasza *nieprzytomną przewieziono ją z Szamotuł do Ostroga, gdzie zajął się nią stryj Wasyl. On, pan dóbr ostrogskich, jakie nie miały później dziedziców prawych i przeszły w obce ręce, przytulił tę nieszczęśliwą, o której majątek i urodę toczyły się tak bezwzględne walki*⁴⁹². W recenzji *Czarnej Księżniczki Halszki z Ostroga* opublikowanej w czasopiśmie *W grodzie Halszki* padły zastrzeżenia nawet co do samego tytułu publikacji: *Nazwa Czarnej Księżniczki wiązała się z imieniem Halszki dopiero z końcem XVII a początkiem XVIII wieku, kiedy panowała wprost mania żelaznych masek*⁴⁹³.

Szamotulanka, Maria Julia ze Sławskich Wicherkiewiczowa, nazywana pionierką pracy nad historią miasta Poznania, w 1932 roku wydała powieść o rodzie Górków pt. *Łódź na purpurze*, w której sporo miejsca zajęły perypetie Halszki i Łukasza III Górki. Autorka kilkuset artykułów o samym Poznaniu⁴⁹⁴ *musiała*

⁴⁹⁰ M. Dereżyński, *Czarna Księżniczka Halszka z Ostroga*, s. 41.

⁴⁹¹ Tamże, s. 42.

⁴⁹² Tamże, s. 49.

⁴⁹³ Recenzje, „W grodzie Halszki”, nr 2, 1931, s. 32.

⁴⁹⁴ J. Koller, *Przedmowa*, [w:] M. Wicherkiewiczowa, *Łódź na purpurze*, s. 8.

niejednokrotnie błądzić wąskimi uliczkami starego Poznania i mądrym, czujnym spojrzeniem obejmować spatynowane mury kamienic, kościołów, klasztorów. Podczas jednej z takich wędrówek zatrzymała się dłużej przed szarą kamienicą przy ul. Wodnej, zwaną pałacem Górków – ową dostojną siedzibą wielkopolskich wojewodów, starostów, biskupów, na której widnieją dotychczas jeszcze zarysy dawnego herbu: złotej łodzi na rubinowym tle. Tam poczęty został niezawodnie zamiar napisania powieści⁴⁹⁵. Wicherkiewiczowa zajmowała się badaniami nad przeszłością Poznania, Szamotuł i Wielkopolski⁴⁹⁶, a następnie lekkim a niezwykle żywym piórem podawała społeczeństwu najczęściej cenne szczegóły z historii regionalnej, szerząc tym sposobem jak najumiejtniej przywiązanie do tego skrawka ziemi, na którym żyjemy⁴⁹⁷. Ta swoboda i lekkość zjednywały jej rzesze czytelników, a jednocześnie narażały na ciężkie ataki krytyki ze strony historyków, którzy zarzucali pisarstwu rodowitej szamotulanki ignorancję względem potwierdzonych faktów. Także w powieści *Łódź na purpurze*, będącej swoistą kroniką rodu Górków, której Wicherkiewiczowa nadała formę romansu biograficznego, literackie ujęcie tematu nie idzie w parze z wiernością historyczną. Niemniej gromadzenie legend i bardzo umiejętne ich przedstawianie – stanowi osobną kartę w twórczości Marii Wicherkiewiczowej, kartę bardzo cenną⁴⁹⁸.

Główny wątek dzieła stanowi opowieść o pięknym i dzielnym Łukaszu Górcie, łamaczu niewieścich serc, który zakochuje się w dziedzicze fortuny Ostrogskich – Halszce. Niestety, do Ostroga przybywa Dymitr Sanguszko wraz ze stryjem Halszki, dochodzi do ślubu młodych, choć księżniczka była już przyrzeczona hrabiemu Górcie. Upokorzony Łukasz, mając poparcie księżnej Beaty, doprowadza do skazania Sanguszki na utratę gardła. Małżonkowie uciekają do Czech, ale w Jaromierzu Dymitr zostaje zabity przez Zborowskiego a Halszka wraca do matki. Po długich targach młoda wdowa niechętnie godzi się wyjść za Górkę. Jej przyszłe losy rozstrzygają się na wyspie „Zamyślenia” na jeziorze Gopło, gdzie oznajmia mężowi, że i nigdy nie odwzajemni jego uczucia, bo wciąż kocha nieżyjącego

⁴⁹⁵ Z. Rabska, *Łódź na purpurze*, [w:] Z. Witebska (red.), *25 lat pracy naukowej Marii Wicherkiewiczowej*, Poznań 1935, s. 11.

⁴⁹⁶ R. Krygier, *Ich ślad na ziemi szamotulskiej*, s. 150 – 151.

⁴⁹⁷ Z. Zaleski, *Marii ze Sławskich Wicherkiewiczowej zasługi literackie z okazji 20-lecia pracy pisarskiej*, „Kronika miasta Poznania, Kwartalnik poświęcony sprawom kulturalnym stołecznego miasta Poznania”, R. VI, 1928.

⁴⁹⁸ J. Koller, *Przedmowa*, [w:] M. Wicherkiewiczowa, *Łódź na purpurze*, s. 8.

Dymitra. Słyszając to Górka ostatnim wysiłkiem woli wstrzymał się by jej nie zabić⁴⁹⁹. Wściekły zwrócił się do wioślarzy: *Panią zabrać. Pod strażą odstawić do baszty w Szamotułach. I maskę ciemną na twarz nałożyć. Niech jej me oczy nie oglądają! I niech nikt jej nie widzi. Niechże jej mury więzienia przyjemniejsze będą jak moje towarzystwo. Precz z moich oczu! Żyj w wiecznej samotności, czarna księżniczko! I myśl ciągle o Dymitrze!*⁵⁰⁰. Halszka odrzuciła propozycję ucieczki, jaką uczynił jej Jan Ostroróg i pozostała w wieży do śmierci Łukasza. Jego młodszy brat, Stanisław, zezwolił wdowie wrócić do Ostroga.

W roku 1966 pojawiła się książka *Infuły i szyszaki* z podtytułem: *Opowieść o wielkim rodzie Górków* Amelii Łączyńskiej, autorki prozy, utworów scenicznych oraz tłumaczki. Rozdział siódmy tej powieści poświęcony został Halszce: *Kiedy bogactwo staje się nieszczęściem – Halszka z Ostroga*. Łączyńska na łamach prasy debiutowała w 1910 roku i odtąd pisała felietony i artykuły w wielu czasopismach międzywojennej Polski. W styczniu 1948 roku przeprowadziła się do Poznania, gdzie przez kilka lat prowadziła filię Biblioteki Raczyńskich. Swoją opowieść o Górkach Łączyńska rozpoczęła od opisu ich rodzinnego grobowca na Ostrowiu Tumskim. Wróciła do niego rozdziale szóstym, dotyczącym postaci Łukasza III: *choć Andrzej Górka nie zrobił Halszce miejsca na pomniku, trzeba ją sobie wyobrazić u boku Łukasza i spleść z jego dziejami*⁵⁰¹. Starając trzymać się faktów historycznych autorka scharakteryzowała poszczególnych przedstawicieli rodu. Stwierdziła, że niewiele dobrego można powiedzieć o mężu Halszki. *Posiadał wady wspólne wszystkim magnatom i rodowi Górków, lecz próżnością przewyższał wielu. Jego zamięrowanie do przepychu, wystawności i zewnętrznego blichtru było wręcz przysłowiowe. (...) Pozsadzała go pycha i chęć błyszczenia, ale nie wyróżniał się ani politycznym rozumem, ani jakąś wybitniejszą działalnością na terenie sejmu*⁵⁰². Z kolei Halszka *na pewno nie odziedziczyła po matce chęci władzy i niepośledniej energii, ani gwałtowności po ojcu, który zajazdy robić potrafił*⁵⁰³. Z sympatią Łączyńska odniosła się do Dymitra jako młodego rycerza o wielkiej fantazji, opromienionego sławą obrońcy Żytomierza przed Tatarami, przy tym układnym,

⁴⁹⁹ M. Wicherkiewiczowa, *Łódź na purpurze*, s. 232.

⁵⁰⁰ Tamże, s. 233.

⁵⁰¹ A. Łączyńska, *Infuły i szyszaki. Opowieść o wielkim rodzie Górków*, s. 138.

⁵⁰² Tamże, s. 137.

⁵⁰³ Tamże, 170.

bo wychowanym na królewskim dworze⁵⁰⁴. W zupełnie innym tonie wypowiedziała się o jego protektorze – kniaziu Wasylu, myślącym tylko o tym, aby przejąć majątek Ostrogskich i nie liczącym się z dobrem bratanicy. Rozdział VII kończy się wraz ze śmiercią Łukasza Górki, kiedy to wdowa po nim wraca na Wołyń: *W końcu pani swej woli i ogromnych majątności, Halszka, dość młoda, mogłaby jeszcze odbudować sobie życie i użyć fortuny, która dotychczas była tylko jej przekleństwem. Ale nie dopuścił do tego czuły stryj. Trzymał ją u siebie w Dubnie i otoczył pewnym staraniem. Nietrudno mu więc było od złamanej życiem kobiety wydostać zrzeczenie się wszystkiego na korzyść swoją i syna*⁵⁰⁵.

Kolejnym, który przeniósł dzieje tajemniczej kobiety na karty powieści był Janusz Teodor Dybowski, autor wydanej w 1968 roku *Wieży Czarnej Księżniczki*. Utwór ten stanowi część trylogii poświęconej panowaniu Jagiellonów w Polsce, utrzymanej w stylu „płaszcz i szpada”. Dybowski *bakcyl umiłowania przeszłości, szacunku do niej i kultu wyniósł już z domu rodzinnego. Odezwało się to po latach w jego twórczości dramatopisarskiej, ale szczególnie w jego powieściach*⁵⁰⁶. *Wieża Czarnej Księżniczki* to typowa wielowątkowa powieść, najpełniej spośród dzieł poświęconych Halszce, obrazująca epokę, w której przyszło żyć nieszczęsnej księżniczce. Oprócz jej losów Dybowski w bardzo zręczny sposób przybliżył czytelnikom skomplikowaną sytuację polityczną szesnastowiecznej Rzeczypospolitej. Jego bohaterowie walczą bowiem w wojnie polsko – moskiewskiej i posłują do zbuntowanych Prus Książęcych, gdzie władzę przejęli zwolennicy oderwania ich od Korony. Sporo miejsca poświęca także sprawom wewnętrznym: charakterystyce dworu królewskiego, jego ceremoniału, zwalczających się koterii, romansu Zygmunta II Augusta z Anną Zajączkowską, a także kwestiom religijnym i próbom odnowy Kościoła w oparciu o synod biskupów. Losy Halszki są jednak wątkiem głównym, wyznaczającym ramy utworu – jego akcja rozpoczyna się w Ostrogu, jak życie księżniczki, a kończy w Dubnie jej śmiercią. Dybowski zasadniczo w swej powieści pozostał wierny przekazom historycznym, jedynie w sytuacjach drugorzędnych puścił wodze wyobraźni, nadając przez to opowieści cieplejszego, bardziej przystępnego dla szerokiego grona czytelników kolorytu.

⁵⁰⁴ Tamże, s. 144 – 145.

⁵⁰⁵ Tamże, s. 170 – 171.

⁵⁰⁶ Janusz Teodor Dybowski – kaliski pisarz z Kaliskiego, „Ziemia Kaliska”, nr 46, 1967.

Dybowski przedstawił Halszkę nie odbiegając od dziewiętnastowiecznych wyobrażeń – jako piękną, młodą dziewczynę. Podczas rzezi w Jaromierzu, kiedy Zborowski brutalnie rozprawił się z Sanguszką, ona jedna zachowała się po ludzku. Nie zemdląca, nie kreowała się na szczęśliwie ocaloną ofiarę podstępnego porywacza, wręcz przeciwnie – swych wybawców nazwała mordercami. Przymuszona przez króla do ślubu, wyszła za mąż za Górkę. Ten za odmowę wykonania świętych obowiązków małżeńskich nakazał umieścić ją w małej, zimnej celi, na najwyższym piętrze baszty, stojącej osobno na dziedzińcu zamkowym. Wyznaczona kobieta przynosiła jej trzy razy dziennie posiłek, dokładnie taki, jaki dawano służbie. Wkrótce zaczęto Halszkę nazywać „diablicą” i obwiniać za wszystkie nieszczęścia, jakie spadały na słynny ród Górków. *W wieży tej, gdzie uwięziona była „diablica” odwiedził ją okrutny małżonek raz jeden jedyny. Było to pod koniec 1564 roku. Dostrzegłszy go, Halszka stanęła jak wryta. Wymienili zimne, złe spojrzenia.*

- Jejmość mi tu za panią matką szatański pacierz powtarza, że jej woli złamać nie możesz, byś moją żoną była, a to, co twa macierz uczyniła przeciw tobie urąga boskim i ludzkim prawom. Oddała rękę panu wojewodzie Łaskiemu, a z nią zapisała mu to, co miała, a więc jedyny Januszpol, a zarazem całą twoją schedę po książętach Ostrońskich⁵⁰⁷. Słyszac tę wiadomość więźniarka wybuchła płaczem. Nie chciała dać wiary słowom męża. Po jego śmierci odzyskała wolność. Wtedy to zaczął się starać o jej rękę Jan Ostroróg, który darzył księżniczkę szczerym i bezinteresownym uczuciem. Wiedział, że wszelkie prawnie jej należne dobra są w posiadaniu Olbrachta Łaskiego. Jednak Halszce nie było dane zaznać szczęścia – młody książę Ostroński zabrał ją do Dubna, gdzie troskliwie pilnowana przez chciwych krewnych, by nie oddała nikomu ręki i schedy, przeżyła swą matkę jedynie o siedem lat⁵⁰⁸.

W roku 1972 Halszka jako bohaterka opowieści *Wojna dwudziestoletnia o Czarńą Księżniczkę* znalazła miejsce pośród opowiadań zawartych w zbiorze *Damy Czarne i Białe* Krystyny Kolińskiej. W tym samym roku historyk, profesor Uniwersytetu Łódzkiego, Zbigniew Kuchowicz opublikował *Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich XVI – XVIII wieku*, w których rozdział drugi: *Wielkość i upadek dumnej Beaty* mówi o matce Halszki, a rozdział trzeci o niej samej: *Bogactwo przekleństwem, czyli losy Halszki z Ostroga*. Specjalizujący się

⁵⁰⁷ J. T. Dybowski, *Wieża Czarnej Księżniczki*, s. 449.

⁵⁰⁸ Tamże, s. 461 – 462.

w badaniu kultury staropolskiej Kuchowicz zwracał uwagę na niedoceniane wówczas w badaniach aspekty życia: zdrowie, wyżywienie, ubranie, erotyzm. Studia nad codziennością dawnych ludzi z pewnością przyczyniły się do popularyzacji powieści historycznych w drugiej połowie XX stulecia. Dzięki temu przeszłość stała się bliższa i atrakcyjniejsza, przestała być tylko zlepkim dat i faktów. W 1986 roku ukazała się książka Marka Ruszczyca *Niepospolite kobiety. Legenda i historia*, w której dzieje nieszczęsnej Halszki zostały opisane w rozdziale czwartym pośród trzynastu portretów wybitnych kobiet takich jak między innymi: Kleopatra, Joanna d'Arc, Katarzyna Medycejska, George Sand, Izabela Czartoryska.

Badania ankietowe zrealizowane w latach osiemdziesiątych XX wieku wśród użytkowników bibliotek ujawniły, że główny motyw czytania powieści historycznych stanowi chęć wzbogacenia wiedzy o przeszłości. Ten rodzaj lektury można wiązać z niedostatkami wiedzy historycznej i traktowaniem każdego sygnału, pozornie informującego o przeszłości, w sposób bezkrytyczny, jako swego rodzaju prawdy objawionej. Drugą w hierarchii tendencję reprezentuje nastawienie o charakterze substytutywnym – chodzi tu o reakcje obronne wobec wydarzeń, które powodują frustracje, o poszukiwanie możliwości ucieczki od rzeczywistości. W powieści historycznej przejawia się ona w postaci idealizacji przeszłości. Przyczyną popularności tego gatunku literackiego jest także jego rozrywkowy charakter. Zdaniem ankietowanych lektury o faktach niezwykłych, a więc szczególnego rodzaju przygodach, tyle że niby prawdziwych, wyzwalają przyjemne emocje⁵⁰⁹.

Przeżycia Halszki z Ostroga stały się również inspiracją do napisania kunsztownej kompozycji poetyckich utworów literackich – sonetów. Ich autorem był Stanisław Helsztyński, polski historyk literatury, profesor filologii angielskiej na Uniwersytecie Warszawskim, który był też znanym regionalistą. Jego działalność twórcza przypadła na czas dwudziestolecia międzywojennego, kiedy ruch regionalistyczny nabrał sporego zasięgu i rozmachu, stając się bardzo popularną formą działalności inteligencji. Dawno minęły czasy romantycznego zwrotu ku ludowości, a bezimienne bohaterki podań ludowych ukazane na tle ponurej przyrody przestały być atrakcyjne. Odtąd w kręgu zainteresowań znalazły się określone grupy ludzi, związane z daną połacią kraju, wsią, miasteczkiem. Nurt ten,

⁵⁰⁹ J. Wojciechowski, *Powieść historyczna w świadomości potocznej*, Kraków 1989, s. 124 – 140.

ściśle związany z ideą „małych ojczyzn”, skupiał zastępy entuzjastów, zbieraczy – pasjonatów, którzy swe przywiązanie do rodzinnych stron dokumentowali, skrzętnie, badając ich przeszłość, ukazując ich swoiste, wyjątkowe oblicze, a także budząc zainteresowanie dla nich wśród otoczenia. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości regionalizm stał się zatem jednym z najlepszych przejawów zdrowego ducha narodowego⁵¹⁰. W swoim pamiętniku wydanym pośmiertnie Stanisław Helsztyński zanotował: *Wakacje w ciągu studiów uniwersyteckich, już po odzyskaniu w roku 1918 niepodległości, wypełnione wycieczkami po rodzinnej Wielkopolsce, trzymającymi się szlaków wodnych, wydały owoc w postaci kilku tomików poezji i sonetów regionalnych z cyklu „Nad Wartą, Notecią i Obrą”, ogłoszonych w latach 1931 - 1932*⁵¹¹. Uważny czytelnik dostrzeże w tekstach Helsztyńskiego uniwersalny, ponadczasowy charakter. Mimo regionalnej, wielkopolskiej genezy są one aktualne dla odbiorców żyjących nie tylko w różnych epokach, ale i w innych częściach kraju. Helsztyński propagował więc rodzimą tradycję, nie zatracając przy tym powszechnie uznawanych wartości. W skład wielkopolskiego cyklu weszły tomiki będące swoistą monografią miejsc, ludzi i zdarzeń. Ich zaletą jest możliwość wielostronnej interpretacji – wiersze mogą być bowiem odczytane jako geograficzno – historyczno – biograficzny opis rodzinnych stron, diariusz wycieczek po Wielkopolsce, czy wreszcie poetycka wizja bliskich sercu poety miejsc. Wieloznaczność ta osiągnięta została dzięki wykorzystaniu trudnego, acz niezwykle pojemnego gatunku literackiego – sonetu⁵¹². Zbiór zatytułowany *W grodzie Halszki* poświęcony został Szamotułom. Autor podzielił go na cztery części, z których trzecia w całości dotyczy Halszki z Ostroga. Historię żony Łukasza III Górki opowiedział w dziewiętnastu sonetach, w których jawi się ona jako nieszczęśliwa, samotna i zmęczona życiem kobieta.

Zainteresowanie księżniczką Ostrogską wśród twórców i jej obecność w podaniach ludowych czynią z Halszki postać bardziej legendarną niż historyczną. Obecnie jest ona znana głównie dzięki powstałym o niej mitom, nie oddającym jednak sedna złożonego sporu o wiano, a tym samym o przychylność i oddanie jego właścicielki. Choć dziś nie sposób mówiąc o Halszce pomijać otaczające ją legendy, to jednocześnie jej dzieje tracą na tym, że nie wiąże się ich ze zmianami, jakie zaszły

⁵¹⁰ *Na marginesie sonetów szamotulskich Helsztyńskiego „Z grodu Halszki”*, nr 5, 1932, s. 53.

⁵¹¹ S. Helsztyński, *Kronika rodzinna. Autobiografia*, Warszawa 1986, s. 19.

⁵¹² K. Maćkowiak, *Nad Wartą, Notecią i Obrą*, „Grabonoskie Zapiski Regionalne”, nr 1, 1991, s. 9.

w XVI wieku – złotym wieku w Polsce. Wieku, w którym odrodziła się antyczna mentalność, narodziła reformacja, rozpoczęła emancypacja kobiet, powstała Rzeczpospolita Obojga Narodów. Dzieje spadku Halszki ściśle wiążą się z tymi procesami, wydarzeniami i postaciami nierzadko je tworzącymi. Legenda zaś jest odpowiedzią na społeczne sentymenty, miłe wszystkim, którzy nad suche fakty przedkładają skomplikowaną grę ludzkich uczuć.

3. Wybrane mity związane z Halszką jako przykład transformacji przeszłości i propagowania określonych sądów

Rozpatrując legendę Halszki z Ostroga, należałoby zacząć od legendy uzasadniającej nierówność płci, która okazała się być szczególnie efektywna w rozpowszechnianiu norm moralnych. Obniżenie się pozycji kobiety zapoczątkowane z nastaniem ery chrześcijaństwa, utrzymało się tysiąc lat. Przekonanie o niższości płci żeńskiej powstało na bardzo, z pozoru kruchych podstawach, takich jak gra słów. Z pozoru, ponieważ – czego starałam się dowieść wcześniej – legenda jest słowem⁵¹³. Przed Chrystusem w języku aramejskim imię Ewa oznaczało również węża, co zostało wykorzystane przez duchownych i kaznodziejów do antyfeministycznej propagandy, w myśl której kobietę postrzegano jako siedlisko zła. Proces równouprawnienia kobiet w Europie rozpoczął się w XVI wieku i w praktyce trwa do dziś. Na gruncie polskim prekursorkami emancypacji kobiet były Bona, Beata z Kościeleckich Ostrogska i jej córka znana jako Halszka z Ostroga, czyli Elżbieta Górkowa z Ostrogskich. Można by więc stwierdzić, że walcząc (mniejsza o to: świadomie, czy nie) z legendą – stereotypem o niższości płci żeńskiej, Halszka stała się bohaterką wielu innych legend o różnym znaczeniu i zakresie oddziaływania.

Początek ruchu emancypacyjnego nie zmienił faktu, że szesnastowieczne niewiasty były zależne od mężczyzn. Nadal posłuszeństwo uważano za ich najpotrzebniejszą cechę. Wymagano, aby płeć żeńska w swej działalności ograniczała się do zajęć domowych, modlitw i wychowywania dzieci. Do ról

⁵¹³ Por. Rozdział I, s. 23.

pracowitych, pobożnych, pokornych żon i matek. Kobiety we wszystkim powinny słuchać mężczyzn – głoszone w renesansowej Polsce, powołując się przy tym na Pismo Święte. W takich realiach Beata z Kościeleckich Ostrogska, nie licząc się ze zdaniem szwagra, brata zmarłego przedwcześnie męża, chciała sama zarządzać wielkim, książęcym majątkiem i decydować o tym, za kogo wyda córkę, a więc z jakim rodem skojarzone zostaną ostrogskie wpływy i fortuna. Nic dziwnego, że plany ambitnej wdowy spotkały się z powszechną krytyką, której towarzyszyła nagonka na niepokorną, aktywną, tak bardzo inną od ówczesnego wzoru kobietę. Postrzeganą ją jako tą złą, bo nieposłuszną najbliższej rodzinie – Konstantemu Wasylowi Ostrogskiemu, a także samemu królowi – Zygmuntowi II Augustowi. Ponieważ nie spełniała oczekiwań i wymagań mężczyzn – nie chciała im się podporządkować, automatycznie obciążono ją zarzutem, że nie wywiązuje się też z innych kobiecych zadań, czyli źle wychowuje córkę⁵¹⁴.

Przez wiele stuleci o Beacie pokutowała legenda, że była niedobrą matką. W swym szesnastowiecznym dziele heraldyk i historyk Bartosz Paprocki nazywa ją *białogłową uporną*⁵¹⁵, czyniąc odpowiedzialną za zamieszki spowodowane mariażami córki. Zygmunt II August w korespondencji z Mikołajem Radziwiłłem Czarnym pisał, że ma ona przebiegły umysł i nie odda Halszki Łukaszowi Górcie *nie opatrzwszy dobrze swych rzeczy*⁵¹⁶. Surowo oceniali Ostrogską też historycy dziewiętnastowieczni. Aleksander Przeździecki, komentując fatalne dla niej skutki małżeństwa z Łaskim, pisał: *Niebawem spadła jednak na twardą i niehumaną matkę a na marnotrawną wdowę księcia Ilii, zasłużona kara*⁵¹⁷. Aleksander Kraushar opisując losy Beaty zakonkludował: *Tak zakończył się smutny dramat życiowy potężnej niegdyś i dumnej niewiasty, która dla dogodzenia widokom własnej ambicji nie wahała się poświęcić szczęścia jedyne dziecko*⁵¹⁸.

Wiele miejsca relacjom pani na Ostrogu i jej jedynaczki poświęcił Józef Ignacy Kraszewski w trzyaktowym dramacie z 1835 roku pod tytułem *Halszka*, wydanym w zbiorze *Poezje Kraszewskiego* w Wilnie w 1838 roku. W utworze, przepełniona nienawiścią księżna Ilina, znęca się psychicznie nad swym dzieckiem

⁵¹⁴ Por. Rozdział II, s. 56 – 63.

⁵¹⁵ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, s. 828.

⁵¹⁶ Zygmunt August do Mikołaja Czarnego z Warszawy, 12 grudnia 1556 r., [w:] I. Kaniewska (wyd.), *Listy króla Zygmunta Augusta do Radziwiłłów*, s. 326.

⁵¹⁷ A. Przeździecki, *Jagiellonki*, t. II, s. 201.

⁵¹⁸ A. Kraushar, *Olbracht Łaski wojewoda sieradzki*, t. II, Kraków 1882, s. 130.

bezustannie oskarżając je o najgorsze uczucia. Cierpi na manię prześladowczą. Wszędzie węszy spisek. Tak zwraca się do córki:

*Znam ja wykręty i uległość twoją
 Płaczesz – a w duchu – zabić byś mnie chciała –
 Ty – twoi wszyscy – świat – słudzy wokoło –
 Wszyscy pokorni, kłaniają się wszyscy,
 I gną do ziemi brudne serce, czoło – (...)
 Wiem! wiem! znam twoje serce, ty byś stąd uciekła,
 Byle z kim, byle dokąd, do nędzy, do piekła –
 Myślisz że z twego wiana gromadzę dostatki –
 Żałujesz mi wszystkiego – dla kogo? – dla matki –
 Gdybym dzisiaj umarła, jutro twój pan młody,
 Szumiałby na mym grobie weselnymi gody⁵¹⁹.*

Halszka pomawiana o dwulicowość, nienawiść i skąpstwo bezskutecznie próbowała uniknąć matczynych wymówek:

*(...) Jednej łaski błagam matko droga –
 Jeśli gniew ten niesłuszny na mnie uśmierzycie –
 Jeśli mi serce oddasz, przysięgam na Boga
 Będę szczęśliwą! – Lecz kiedy dzień cały –
 Z wszystkich uczynków potępiasz twe dziecię –
 Pękłoby serce ukute ze skały,
 I moje pęka – i przeklinam życie! –
 O matko! – pomnij – ja nigdzie dokoła,
 Nie znajdę serca nad twoje bliższego⁵²⁰.*

Relacje między Halszką a jej matką były też interesujące dla Aleksandra Przeździeckiego, który we wstępie do dramatu pt. *Halszka z Ostroga* podał informacje: *Charakter Beaty, jakkolwiek dziwnym się wydać może, jest ściśle historyczny. To sama miłość zazdrosna do córki, której owocem było zabójstwo Sanguszkii, zrzędziła później krwawe zatargi między Łukaszem Górką Wojewodą Poznańskim a Księciem Siemionem na Słucku⁵²¹*. Uważając miłość matczyną Beaty za patologiczną, Przeździecki włożył w jej usta następujące słowa: *szesnaście lat*

⁵¹⁹ J. I. Kraszewski, *Halszka*, s. 66 – 67.

⁵²⁰ Tamże, s. 65.

⁵²¹ A. Przeździecki, *Halszka*, [w:] tegoż, *Aleksandra Przeździeckiego próby dramatyczne polskie*, s. X – XI.

w Ostrogu ja jedna przy tobie byłam, mnie tylko na ziemi kochałaś, ja jedna sercem twoim władam, mamże się niem podzielić teraz?⁵²². Wbrew historycznym faktom, piąty, końcowy akt dramatu zamknął sceną, w której matka pilnuje egzekucji dokonywanej przez Zborowskiego na śpiącym obok Halszki Sanguszcze. Ostatnie słowa należą do Halszki, która przez sen woła: *Biada tobie Matko! Biada!*⁵²³. Podobnie jak u Kraszewskiego dramat ten, choć nazwany historycznym, niewiele ma z historią wspólnego. Do tematu Halszki Przeździecki powrócił w II połowie XIX stulecia, w dziele *Jagiellonki Polskie w XVI wieku. Obraz rodziny i dworu Zygmunta Augusta*, w którym nie znajdziemy wytworów wyobraźni autora ani nawet cienia koloryzowania⁵²⁴. Całość oparta została na materiałach źródłowych pochodzących z archiwów: Ostrogskich, które były u Lubomirskich w Dubnie, udostępnionych przez Tadeusza Lubomirskiego, a także – Sanguszków, Dzieduszyckich, lwowskich dominikanów. Studiując zawarte w nich treści Przeździecki przekonał się, że prawda była dużo okrutniejsza niż literackie zmyślenie⁵²⁵. Forma, w jakiej przedstawił w *Jagiellonkach* zawartość analizowanych dokumentów jest bardzo narracyjna, wręcz pamiętnikarska, ale nie pozbawiona rygorystycznej dokładności historyka⁵²⁶. Podobnie jak w dramacie poświęconym Halszce, tak i w *Jagiellonkach*, autor wyraził swój negatywny stosunek do Beaty podkreślając, że w jej obecności córka przemieniała się w *potulną dziewczkę księżnej Ilinej*, działającą zgodnie z wytycznymi matki⁵²⁷.

Dramat autorstwa Józefa Szujskiego pt. *Halszka z Ostroga* z 1858 roku ostro skrytykował Lucjan Siemieński, wskazując na jego słabe tło historyczne. Rzeczywiście, Szujski nie trzymał się ściśle faktów, np. wybielił Marcina Zborowskiego, czyniąc go patriotą, który ścigał Sanguszkę, bo nie mógł ścierpieć, żeby zbrodnia uszła mu bezkarnie. Sam autor zresztą zdawał sobie z tego sprawę: *Czytelnik przyzna, że fikcja moja, osnuta na historycznym tym zdarzeniu, jest o wiele piękniejszą od rzeczywistości*⁵²⁸. W istocie, spośród wszystkich dramatów o dziejach Ostrogskiej, sztuka Szujskiego – historyka, twórcy i czołowego przedstawiciela „szkoły krakowskiej” najbardziej oddaje realia epoki. Mało tego, autor podejmując

⁵²² Tamże, s. 11.

⁵²³ Tamże, s. 104.

⁵²⁴ R. Przeździecki, *Aleksander Przeździecki. Historyk literat w XIX w.*, Toruń 2003, s. 220.

⁵²⁵ A. Biernacki, *Aleksander Przeździecki*, s. 142.

⁵²⁶ Tamże, s. 222.

⁵²⁷ A. Przeździecki, *Jagiellonki*, t. II, s. 102.

⁵²⁸ J. Szujski, *Halszka z Ostroga*, s. 88, przypis 1.

się stworzenia dramatu historycznego, świadomie wybrał ten właśnie rodzaj literacki. Bardzo wcześnie, bo wraz z debiutem w tej formie, sformułował swój własny program dramaturgiczny, któremu pozostał wierny do końca życia. Głosił w nim wyższość dramatu, zwłaszcza historycznego, nad pozostałymi gatunkami literackimi. Uważał, iż powinien on pełnić funkcję dydaktyczną – pomóc narodowi w poznaniu swoich dobrych i złych skłonności⁵²⁹.

W dziele Szujskiego zaborcza matka nie chce wyrazić zgody na ślub swej córki z popieranym przez Konstantego Wasyła Ostrońskiego Sanguszką, wobec czego wdzierają się oni do Ostroga i siłą zmuszają dziewczynę do ślubu. Wówczas Beata każe jej złożyć przysięgę, że nigdy nie pokocha niezaakceptowanego przez nią męża: *Przysięgnij na tę Matkę wszej boleści, na rozpiętego Chrystusa na krzyżu, że nienawidzić go będziesz, jak godzien, że twoje serce nie zdrży litością aż go grom kary do twych stóp powali! Bo gdybyś drgnęła miłością, współczuciem, to ci ten siwy włos rzucę na twe oczy, przekleństwo matki na głowę ci rzucę, przysięgnij Halszko!*⁵³⁰. Dymitr Szujskiego kochał Halszkę, ta zaś nie była pewna swoich uczuć, gdyż przysięgła matce, że będzie go, jako narzuconego przez stryjka męża, nienawidzić. *Walka wewnętrzna w duszy Halszki między budzącą się miłością a narzuconą i zaprzysiężoną nienawiścią, między przyrodzonym prawem serca a obowiązkiem względem matki, ten konflikt tragiczny, to rozdarcie duszy, jest właściwym tematem dramatu*⁵³¹.

U Szujskiego Beata nie tylko miała być upostaciowaniem twardego charakteru, silnej woli, surowości. *Chcąc ją podnieść i całej postaci dać szlachetniejszy zakrój, wstawił Szujski w II akcie (scena 2) monolog, który rzeczywiście tworzyłby dla całego jej postępowania motyw dostateczny a wyższy, gdyby był szerzej rozprowadzony po dramacie i gdyby równocześnie usunięty został ów ujemny motyw chciwości*⁵³². Ten monolog uwznioślający charakter Beaty dotyczył jej misji, którą było małżeństwo z ruskim księciem – *zdobycie jednego jeszcze szanica Koronie polskiej i zachodniej wierze*⁵³³. Krótka ta kwestia nie zatarła jednak ogólnego niekorzystnego wizerunku Ostrońskiej.

⁵²⁹ R. Skręt, *Józef Szujski*, [w:] J. Kulczycka – Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki (red.), *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, t. III, Warszawa 1969, s. 37.

⁵³⁰ J. Szujski, *Halszka z Ostroga*, s. 180.

⁵³¹ L. German, *O dramatach Józefa Szujskiego*, s. 60.

⁵³² Tamże, s. 71.

⁵³³ J. Szujski, *Halszka z Ostroga*, s. 29.

W podobnym duchu o Beacie wspomniano w XX wieku. Ujemnie ocenił ją Roman Żelewski stwierdzając: *myśląca o możliwości własnego ponownego zamęścia, a przy tym bezwzględna i chciwa*⁵³⁴. Autorka prac dotyczących dziejów kobiety staropolskiej – Łucja Charewiczowa powtarzała za Przeździeckim, że była ona twardą, nieludzką i bezwzględną matką⁵³⁵. Opinie w podobnym tonie znalazły się w dziełach dwudziestowiecznych historycznych powieściopisarzy. Janusz Teodor Dybowski w *Wieży Czarnej Księżniczki* stwierdził: *Chytra i nie przebijająca w środkach wdowa potrafiła już zagarnąć lwią część majątku rodowego Ostrogskich, a o wiele się jeszcze dóbr bez końca prawowała, zatruwając życie młodszemu bratu męża*⁵³⁶. Jednocześnie zauważył, że księżna znana była z *umiejętności narzucania swojej woli nawet opornym mężom, a cóż dopiero nieletniej córce, istnej smarkuli*⁵³⁷. Maria Wicherkiewiczowa, w utworze poświęconym rodowi Górków, zatytułowanym *Łódź na purpurze*, bardziej obrazowo przedstawiła najdumniejszą z pań polskich: *Dymitr Sanguszko chelpił się przed swą młodą żoną, że właśnie on uwiózł Halszkę, niby królową ze szklanej góry, spod straży okrutnego smoka, co nie chciał dać nikomu dostępu do skarbów Ostrogskich i ich królowy*⁵³⁸. Natomiast Mieczysław Dereżyński w *Czarnej księżniczce Halszce z Ostroga*, choć stwierdził, że Beata była *ambitna, złośliwa, przebiegła i przewrotna*⁵³⁹, to mniej pewnie wskazywał na jej negatywny wpływ na córkę: *Główną – zdaje się – sprawczynią nieszczęść Halszki była jej urodziwa matka*⁵⁴⁰.

W XX stuleciu zaczęły pojawiać się też pierwsze odmienne głosy charakteryzujące stosunek Beaty do Elżbiety. Zbigniew Kuchowicz słusznie zauważył, że za jej główną winę w stosunku do córki uważano mieszanie się w sprawy małżeńskie. O innych osobach najbardziej zaangażowanych w spory matrymonialne księżniczki, czyli Łukaszu Górcie i Konstantym Wasylu Ostrogskim także upowszechniła się zła legenda. W *Infułach i szyszakach* Amelia Łączyńska przedstawiła Górkę jako kata Halszki: *legandy i podania opłotły pięknym wiecznie zielonym bluszczem ponurą basztę w Szamotułach, malując pamięć jej mieszkanki*

⁵³⁴ R. Żelewski, *Górkowa Elżbieta*, [w:] PSB, t. VIII, s. 424.

⁵³⁵ Ł. Charewiczowa, *Kobieta w dawnej Polsce: do okresu rozbiorów*, s. 30 – 32.

⁵³⁶ J. T. Dybowski, *Wieża Czarnej Księżniczki*, s. 32.

⁵³⁷ Tamże, s. 75.

⁵³⁸ M. Wicherkiewiczowa, *Łódź na purpurze*, s. 175.

⁵³⁹ M. Dereżyński, *Czarna Księżniczka Halszka z Ostroga*, s. 53.

⁵⁴⁰ Tamże, s. 44.

czystymi barwami niewinnej ofiary, klnąc zaś na wieki jej męża, Łukasza Górkę⁵⁴¹. Z kolei biograf Konstantego Wasyla nie dał wiary, że był on okrutnikiem: *Historiografia negatywnie ustosunkowana do Ostrogskiego bazowała często na powielanych w ciągu wieków od śmierci kniazia, a powstałych w kręgach katolickich (w okresie jego walki z unią⁵⁴² lub krótko potem) licznych legendach, np. (...) o okrutnym traktowaniu przez Ostrogskiego bratanicy Halszki⁵⁴³*. Podobnie rzecz się miała z Beatą, która jako kobieta energiczna, przebojowa, nie odpowiadająca szesnastowiecznym stereotypom skazana była na powszechną niechęć i krytykę. Ostrogska z pewnością nie była wyrodną matką, choć traktowała dziecko instrumentalnie. Do końca życia myślała o córce i marzyła by ją ujrzeć.

Stanisław Helsztyński w sonecie *Do Beaty Kościeleckiej*, wydanym w tomiku poezji *W grodzie Halszki*, nie odmówił jej uczucia macierzyńskiej miłości, choć nie pozbawionej cech zaborczości:

*Lubię twą dumę, kiedy patrzysz na swą córę,
twe uśmiechy radosne, gdy głos cię jej poi,
gdy świeża ją sukienka jak boginię stroi,
gdy uśmiech jej rozprasza mroki ścian ponure.*

*Spoglądać na nią zawsze, mieć ciągle przy sobie,
pieścić ją, z nią rozmawiać, to dla cię pełń życia –
bez niej światby zakryły ci czarne spowicia
i czułabyś się w zamku jak w posępnym grobie.*

*Często, gdy jej muzyka myśli twe uskrzydli,
gdy w najbardziej uroczych ją wizjach oglądasz,
przedłużenia dni życia dla siebie pożądasz,*

*choć wszyscy ci ludzie do głębi obrzydli.
Dla niej za mało, sądzisz, i książęcych tronów,*

⁵⁴¹A. Łączyńska, *Infuły i szyszaki. Opowieść o wielkim rodzie Górków*, s. 171.

⁵⁴²Ostrogski był prawosławny i walczył przeciwko unii Kościoła prawosławnego z Kościołem rzymskokatolickim w Rzeczypospolitej, która nastąpiła w 1596 roku na synodzie w Brześciu Litewskim.

⁵⁴³T. Kempa, *Konstanty Wasyl Ostrogski*, s. 7.

*wszak ty i córka twoja to krew Jagiellonów*⁵⁴⁴.

Obojętność Halszki wobec spraw materialnych i matrymonialnych to bez wątpienia skutek jej wychowania. Zresztą, tak wcześnie została wciągnięta w rozgrywki dorosłych, w których jak szybko zauważyła można stracić życie, że w kwestii majątku wołała być zdana na operatywną rodzicielkę. Przyzwyczajona do tego, iż Beata o niej stanowi i za nią myśli, była w obecności matki osobą bezwolną, ale przecież podobną do innych córek żyjących w XVI wieku. Z tą różnicą, że o innych decydowali opiekunowie – mężczyźni. Kobieta, która narzucała swoją wolę otoczeniu w epoce renesansu należała do rzadkości. Przy kobiecie energicznej, niezależnej, arbitralnej Halszka wyglądała na kogoś wręcz chorobliwie niesamodzielnego, choć z pewnością nie była niedorozwinięta czy upośledzona, jak uważa Kuchowicz⁵⁴⁵.

*Bez matki ja nic nie chcę, nie myślę, nie zrobię*⁵⁴⁶ – mówi Halszka u Kraszewskiego. W jego utworze dziewczyna przy każdej okazji dowodzi swojego oddania matce. Szujski przedstawił ją inaczej – jako dorastającą osobę z nieukształtowanym jeszcze charakterem, która dopiero rozwija się wraz z akcją. Z jednej strony zachowuje się jak dziecko, na przykład rzuca chrząszcza do beretu swojego nauczyciela – Astrolaba, z drugiej, wbrew Beacie nieśmiało obdarza Dymitra uczuciem. *Zda się, że autor chciał ją zrobić sympatyczną a w tych pierwiastkach charakteru położyć podwaliny do późniejszych postanowień; my widzimy w niej naturę silną i szlachetną, ale już przygnębioną i złamaną żelazną ręką matki*⁵⁴⁷. Krytycy są skłonni podzielić życie Halszki w dramacie Szujskiego na dwie epoki – początkową, snu umysłowego i duchowego oraz epokę ocknięcia się, uzyskanego ciężką walką wewnętrzną⁵⁴⁸. W walce tej bohaterka ulega uczuciu, za co powinna ja spotkać kara. W tragedii zwykle jest nią śmierć, która w kulturze chrześcijańskiej zastąpiła starożytny motyw fatum. Szujski wybrał jednak inne, choć także zaskakujące, zakończenie wątku związanego z Sanguszką. Młoda wdowa wraca do Ostroga, ale nie jest już tą samą, bezwolną, ślepo oddaną matce dziewczyną. Wbrew woli Beaty postanawia iść w kondukcje żałobnym swego męża.

⁵⁴⁴ S. Helsztyński, *Do Beaty Kościeleckiej*, [w:] tegoż, *W grodzie Halszki. Regionalne sonety szamotulskie*, s. 33.

⁵⁴⁵ Z. Kuchowicz, *Wielkość i upadek dumnej Beaty*, s. 107; *Bogactwo przekleństwem, czyli losy Halszki z Ostroga*, [w:] tegoż, *Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich XVI – XVIII wieku*, s. 113.

⁵⁴⁶ J. I. Kraszewski, *Halszka*, s. 99.

⁵⁴⁷ L. German, *O dramatach Józefa Szujskiego*, s. 63.

⁵⁴⁸ L. Deiches, *Halszka z Ostroga w dramacie i historii*, „Świat”, Kraków 1891, s. 138.

Halszka Dybowskiego wykazuje się pewną siłą charakteru – kiedy w Jaromierzu Zborowski okrutnie rozprawia się z Sanguszką, nie mdleje, ale nazywa wojewodę mordercą, ostentacyjnie zamyka się w izbie, gdzie układa napis wyryty następnie na płycie nagrobnej Dymitra. Jednocześnie chłonie każdą naukę matki, bezkrytycznie akceptuje jej zdanie i opinie, co między innymi obrazuje rozmowa na temat Dymitra Sanguszki:

- *Miłowanie, córuchno, jest to opieka męża, która płynie z przyzwolenia macierzy. Czyjaś ty jest, Halżuniu?*

- *Mateńki.*

- *Ano widzisz. Mateńki jesteś i niczyja inna. Ten tedy praw będzie cię miłować, którego mateńka ci wskaże. Wszystko inne to nie miłowanie, lecz hańba. Rozumiesz?*

- *Rozumiem – odpowiedziała Czarna Księżniczka.*

- *Co tedy ten gwałtownik uczynił z tobą?*

- *Nie wiem, mateńko.*

- *Zhańbił cię. To był zły człowiek!*

- „Zły”? *A kiedy się tak mówi? – spytała naiwnie Halszka.*

- *Zły człowiek – pouczała matka – to jest taki, który sprzeciwia się mej woli. Dobrze to sobie zakonotuj.*

- *Zakonotuję, mateńko – przyrzekła posłusznie dziewczeczka*⁵⁴⁹.

Dla większości twórców ważniejsza od cech charakteru księżniczki była jej uroda. Nie pozostał żaden portret, ani opis postaci, ale zważywszy na wdzięki matki i babki, trudno nie dać wiary legendzie o piękności Elżbiety, opiewanej w utworach jej poświęconych. We Lwowie w 1829 roku ukazała się *Elżbieta Księżniczka Ostrogska (powieść z czasów Króla Zygmunta Augusta)*, w której autor Stanisław Jaszowski wychwalał wdzięki tytułowej bohaterki: *młody Sanguszko (...) spojrział na dziewczę, na przedmiot gorącej miłości swojej, a jej trwogą pomnożona piękność, malująca się w bladości czarującej twarzy, w spuszczonej na dół oczach, w widocznym drżeniu jej ręki, zatarła w jego piersiach powstające wyrzuty sumienia. (...), dostrzegł Sanguszko łzę potajemną w modrym jej oku, łzę, która połączona z promieniami gorejącej lampy, jaśniała, jak brylant kropli rosy na dzikim kwiecie mogiły. Nigdy Sanguszko nie widział jej piękniejszej: była tak piękna, jak anioł,*

⁵⁴⁹ J. T. Dybowski, *Wieża Czarnej Księżniczki*, s. 81.

*opłakujący upadek pierwszych ludzi*⁵⁵⁰. Pełne zachwyty słowa pod adresem Halszki włożył w usta Dymitra Józef Ignacy Kraszewski:

*Ona jak kwiatek, od słońca, od słoty,
Od wiatru, zimy, niepokoju, wrzawy,
Ucieka z dala na swój zamek złoty,
Pod cichych komnat dziecięce zabawy –
Ona jak trzcina, gdy nią wiatr powieje,
Gnie się, drży cała, przed burzą i gromem,
Od slot i wichru przedzielona domem,
Jeszcze się boi, płacze i blednie.
Lecz ona piękna, ona jak śnieg biała,
Jej oczy – gwiazdy – !*⁵⁵¹

Romantycznie byłoby wierzyć, że oczarowany jej krasą Dymitr Sanguszko naprawdę zapalał do niej namiętym uczuciem, w imię którego poniósł śmierć.

Legenda dwojako potraktowała sprawę dziwnego ślubu Halszki z Dymitrem. Jedna wersja głosi, że Sanguszko był gwałcicielem, którego Ostrogska nie kochała nigdy⁵⁵². Druga, że *Dymitr Sanguszko księżę włodzimierski zakochany był w księżnej Helźbiecie z Ostroga. Nie wzbraniała się też wyjść za niego dziewczka, ale matka uparcie przeciwną była. Straciwszy nadzieję przewyciężenia uporu matki, dostał się Dymitr pod pozorem przyjaźni do ostrogskiego miasta i zamku i stamtąd mimo oporu matki zezwalającą narzeczoną uprowadził z sobą*⁵⁵³.

Jak było naprawdę? Na to pytanie z pewnością nie potrafiliby odpowiedzieć nawet obiektywni uczestnicy knyszyńskiego sądu (gdyby tacy byli) odbywającego się w styczniu 1554 roku, gdzie zapadł wyrok w sprawie najazdu na Ostróg i wymuszenia ślubu.

Według literackiej fikcji królewskiego sekretarza i bibliotekarza Łukasza Górnickiego, która powstała 30 lat po wydarzeniach w Knyszynie, mowy na sądzie

⁵⁵⁰ S. Jaszowski, *Elżbieta Księżniczka Ostrogska*, s. 16.

⁵⁵¹ J. I. Kraszewski, *Halszka*, s. 10.

⁵⁵² Wersję tę poparł Kraszewski opierając się na oskarżycielskiej mowie Stanisława Czarnkowskiego wygłoszonej podczas sądu w Knyszynie, którą przytoczył Górnicki w *Dziejach w Koronie Polskiej*, s. 61 – 84.

⁵⁵³ Wersję tę poparł Przeździecki opierając się na łacińskim przekazie Kojalowicza z *Historiae Lituaniae Pars Altera*. Antwerpiae 1669 rok.

mieli wygłosić Odachowski i Stanisław Czarnkowski⁵⁵⁴. Górnicki poświęcił im wiele miejsca i na ich podstawie w różnych dziełach powstały różne legendy – w zależności od tego czy ich autor uwierzył słowom oskarżyciela, czy obrońcy. Według Górnickiego pierwszy przemawiał w imieniu księżnej Ostrogskiej oskarżyciel Stanisław Czarnkowski. Według jego mowy, oddani obu książętom Kozacy, *u których łup lepszy niż cnota, a rozpusta smaczniejsza niż wstyd, wjechali hurmem, z krzykiem, z strzelbą i w czasie napadu na Ostróg takie pastwienie się nad ludźmi, takie łupiestwo, taka rozpusta a wszeteczność była, że trudno to wyrazić słowami. Kiedy Halszce rękę wzięto i stułą wiązano przez wszystkie czas wołała, że się jej bezprawie a wielki gwałt dzieje. Nic to nie pomogło, matka, którą odepchnąwszy od córki zawarto, ratować nie mogła, słudzy, których się trochę zostało, z zapłakanymi oczyma chodząc, słowa przemówić nie śmieli. Nędzna nasza wolność w Polsce, w której jest tak wiele swawoli – pomstował Czarnkowski – albowiem której białogłowie to się stanie, co się stało księżnie młodszej, za straconą, umarłą i zaginioną poczytana być może. Odachowski bronił najeźdźców mówiąc, że Beata obiecała rękę córki księciu Dymitrowi, na potwierdzenie czego przedstawił jej pisemną zgodę. W przeciwieństwie do księżnej, Konstanty Wasyl dotrzymał słowa. Jego Mość małżonkowi żonę, stryj oddał synowicę, jako ojciec córkę poślubionemu towarzyszowi i opiekunowi: gwałtu stryj synowicy uczynić nie mógł, jakoż nie był tam gwałt żaden, nie było przymuszanie, nie było targanie: księżna tylko starsza łajała, przeklinała. A nie dziw, bo komu co z ręki pożytku odchodzi, miło to więc nie bywa: gdyby miało iść podług woli księżny Jej Mości starszej, nigdyby była księżna młodsza za mąż nie szła. Smaczna to rzecz rządzić, rozkazywać, dzierżyć miasta, wsie, włości. Księciu Dymitrowi nie szło i dziś nie idzie o bogate wiano, ale raczej o żonę, którą kocha, a i ona jako przystoi męża swego miłuje*⁵⁵⁵.

W powieści *Elżbieta księżniczka Ostrogska* Stanisława Jaszowskiego, w przeciwieństwie do przekazów źródłowych, ślub młodych, choć zawierany wbrew woli księżnej Beaty, miał sielankowy charakter. Ceremonia odbyła się w *małym, drewnianym kościółku, malownie spomiędzy drzew wyzierającym, a panna młoda*

⁵⁵⁴ Głównym zarzutem co do ich autentyczności jest niezgodność z innymi źródłami – chodzi m.in. o wywód Czarnkowskiego o wychowaniu, jakie dał córce Ilia Ostrogski, podczas gdy Halszka urodziła się pół roku po śmierci ojca. Niemniej faktyczny obrońca Dymitra – Michajło Jeło (Maliński) i oskarżający w imieniu Beaty Marcin Zborowski musieli wygłosić mowy podobne do tych przedstawionych w Kronice.

⁵⁵⁵ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, s. 60 – 102.

*sama, choć ledwie słyszalnie, wybąkała za księdzem „pozwalam”*⁵⁵⁶. Według Jaszowskiego, młody i przystojny Sanguszko powoli zdobywał względy Halszki – spełniał każde jej życzenie. Ona sama zaś *bez rozpaczy przystała na wyrok losu*⁵⁵⁷. Nawet stryj Wasyl jest wyidealizowany – bardziej niż na fortunie zależy mu na szczęściu bratanicy. Tę idyllę przerywa wiadomość o sędzie mającym się odbyć w Knyszynie. Nowożeńcy uciekają do Kaniowa, a potem do Czech. W opisie rozprawy sądowej zwraca uwagę wątek, w którym Czarnkowski, oskarżyciel Sanguszki oddaje swoją mowę Łukaszowi Górnickiemu, którą ten umieścił następnie w swoich *Dziejach*⁵⁵⁸. Dalej wydarzenia toczą się tak jak w kronice – wojewoda Zborowski rusza w pościg za Dymitrem, dociera do Jaromierza, gdzie w trakcie walki ginie Dymitr Sanguszko. Po jego śmierci, która *żywo dotknęła Elżbietę*⁵⁵⁹, Jaszowski wraca do wątków romantyczno – romansowych, skupiając się na zabiegach Łukasza Górki i Siemiona Śluckiego o rękę głównej bohaterki.

Zupełnie inaczej relację Halszki z Dymitrem postrzegał Józef Ignacy Kraszewski. W Sanguszcze widział on gwałciciela, a w Halszce załęczoną, całkowicie podporządkowaną matce dziewczynę, która jednak doskonale zdawała sobie sprawę ze swojej sytuacji i z powodów, dla których przemocą została pojęta za żonę: *zamknięta od dzieciństwa wśród ciągłej niewoli, oknem nawet na świat nie mogę poglądać, wśród dostatków wszystkiego, ciężko serce boli – a skarżyć się nie wolno i niczego żądać (...) ród mój, moje bogactwa przeklinam skrycie!*⁵⁶⁰. Historyczne ramy, w których Kraszewski umieścił opowieść o tragicznej miłości to: przygotowanie do najazdu na Ostróg w akcie pierwszym, napad na zamek w drugim i śmierć banity Dymitra z ręki Zborowskiego w ostatnim akcie. Prawdziwą bohaterką dramatu nie jest jednak tytułowa Halszka a Mołnia – bezgranicznie zakochana w Sanguszcze, *dziewczyna przebrana po kozacku*⁵⁶¹ i towarzysząca z pola bitew z Turkami⁵⁶². Jej uczucie do kniazia *nie znające granic ani we względach etycznych, ani we właściwościach natury niewieściej, ani wreszcie w prawach psychologii, dlatego najchętniej przez romantyków w pieśni ludu umieszczane, unosi się niby*

⁵⁵⁶ S. Jaszowski, *Elżbieta księżniczka Ostrogska*, s. 19.

⁵⁵⁷ Tamże, s. 20.

⁵⁵⁸ W *Przedmowie* Jaszowski informuje, że treść powieści oparł na *Dziejach Korony Polskiej* Łukasza Górnickiego.

⁵⁵⁹ S. Jaszowski, *Elżbieta księżniczka Ostrogska*, s. 38.

⁵⁶⁰ J. I. Kraszewski, *Halszka*, s. 2.

⁵⁶¹ Tamże, s. 71.

⁵⁶² Tamże, s. 65.

*fatum nad całym dramatem, wypełnia go i na wskroś przenika*⁵⁶³. Akt pierwszy rozpoczyna scena kłótni między Mołnią a Dymitrem, która wypomina kochankowi matrymonialne plany wobec Halszki:

*Mnie nikt nie gadał – serce mi szeptało,
Książ inną kocha – Wczoraj, późną nocą,
Co się to z Kniaziem Wasilem gadało?
O młodej Księżnej bogatej z Ostroga –
O pięknej Księżnie – Słuchałam za drzwiami –
Księżna bogata, a Mołnia uboga.
I Mołni piękność spłynęła ze łzami!*⁵⁶⁴.

Jednocześnie zdradzona kobieta ostrzega Dymitra, że pożałuje ślubu z Halszką i zapewnia go o swojej miłości. Według Kraszewskiego, wbrew przekazom źródłowym, Halszka nie uciekła do Czech razem z niechcianym mężem. Za Sanguszką podążyla wierna Mołnia, która nieopatrznie zdradziła Zborowskiemu miejsce kryjówki ukochanego. W starciu z wojewodą Dymitr pada martwy, zaś nękana wyrzutami sumienia Mołnia popełnia samobójstwo.

Przeździecki swoją wizję losów księżniczki Ostrogskiej oparł na przekazie Kojałowicza i stąd jego dramat to *studium patologicznej miłości matczynej i zarazem żądz zemsty*⁵⁶⁵. Najbardziej wyrazistą postacią dramatu jest więc księżna Beata, w której skupiają się owe dwie idee. O tytułowej bohaterce Przeździecki pisał: *piękna jest księżna nasza; nie żał spojrzeć na nią, a wiano – królewskie. Nie dziw, że cisną do niej panięta, jak muchy do miodu*⁵⁶⁶. Według niego między Halszką a Dymitrem zrodziło się uczucie: *Kiedy z matką jestem, oczy moje ją tylko widzą, dla niej tylko bije me serce, o niej tylko mówię (...) ale gdy sama jestem o tobie myślę (zwraca się do Dymitra) i bardziej jeszcze kocham ciebie*⁵⁶⁷.

U Szujskiego Halszka po ślubie z Dymitrem pozostaje wierna przyrzeczeniu złożonemu matce – nie kochać narzuconego przez stryja męża. Dymitr widząc jej stanowczość i upór, szlachetnie wyrzeka się miłości i szczęścia. Niebawem księża Beata uzyskuje wyrok śmierci na Sanguszkę. Sąd w Knyszynie urasta u Szujskiego do rangi symbolu – stanowi bowiem *smutne świadectwo, że nie instynkt zdrowy*

⁵⁶³ W. Bogusławski, *Kraszewski jako dramaturg*, s. 202.

⁵⁶⁴ J. I. Kraszewski, *Halszka*, s. 6.

⁵⁶⁵ A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 1997, s. 548.

⁵⁶⁶ A. Przeździecki, *Halszka z Ostroga*, s. 4.

⁵⁶⁷ Tamże, s. 19.

*z rozumu, serca i sumienia zaczerpnięty, lecz prywatą były filarami świątyni sprawiedliwości w Polsce*⁵⁶⁸. Z daleka od matki Halszką targają coraz większe wątpliwości. Z jednej strony chce być wierna złożonej jej przysiędze, z drugiej – coraz bardziej zakochuje się w Dymitrze. Kiedy temu śni się jego własna śmierć Halszka wygłasza monolog:

*Skąd mnie lęk taki z jego snu napada?
Boże! przysięga broniła mi wyrzec
Słowa miłości – dzisiaj mi zabrania
Ten sen. Śmierć idzie za tym słowem: kocham!
O Boże! zamknij, zamknij w mojej piersi
To straszne słowo!*

A jednak! Sen mara

*Bóg wiara mówi... co sen może znaczyć,
Splątanych myśli dziwaczne widziadło?
Życie nie śmierć jest w słowie mojem: kocham,
Kocham – dlań życiem – śmiercią być nie może,
Miłość chorobę – miłość śmierć zwycięży!
Nienawiść – niegdyś poprzysięgła jemu,
Wleczona gwałtem do ślubu dziewica,
Miłość – z pokuty jego wyleciała
Jako niebieski przebaczenia anioł...
Nie byłam żoną – zostałam kochanką,
Ślubów żelazne pękają ogniwa:
Powiem że kocham, powiem, że szczęśliwa...⁵⁶⁹.*

Gdy do izby wpada Zborowski Halszka otwarcie wyznaje swą miłość do Dymitra. Temu ze szczęścia przybywa sił do obrony, ale po krótkiej walce pada pod ciosami wojewody.

W *Wieży Czarnej Księżniczki* Janusza Teodora Dybowskiego Zborowski ujrzał księżniczkę Ostrogską w warunkach dla niej najgorszych, zapłakaną, zbolalą. Myślał, że nad hańbą swoją boleje, a przekonał się, że nie, że zawodzi nad nieszczęściem jego rywala. Na niego, kasztelana Zborowskiego, jednego z pierwszych panów w Wielkopolsce z dziada pradiada, nawet nie zwróciła oczu.

⁵⁶⁸ L. Deiches, *Halszka z Ostroga w dramacie i historii*, s. 185.

⁵⁶⁹ J. Szujski, *Halszka z Ostroga*, s. 69 – 70.

*Gdy go rodzic wojewoda przedstawił, nawet mu reki nie podała. Ukłuło go to bardzo, ukąsiło w samo serce, bo nie mógł nie dostrzec jej wielkiej urody, krasy niezrównanej tej dziewczki, która jaśniała pełnym blaskiem nawet w takim poniżeniu*⁵⁷⁰.

Ostatecznie na podstawie całego zdarzenia powstała legenda o nieszczęśliwej miłości. Czy była to miłość zakazana przez matkę, czy nieodwzajemniona miłość Dymitra do Halszki? Czy w ogóle w grę wchodziło jakieś głębsze uczucie? Pewnym jest, że Dymitr w konsekwencji napadu na Ostróg i porwania panny poniósł śmierć, Beata po wielu przejściach, została uwięziona w kieżmarskim zamku, a Halszka trafiła do baszty zamku Górków.

4. Kobieta w niebieskiej sukni z *Kazania Skargi J. Matejki*

Próżność, chciwość, waśnie, zdrada – uczucia kłębiące się wokół majątnej dziedziczki przyniosły jej nieszczęście i sławę. Stała się ofiarą szlacheckich zwad, a jednocześnie już dla siebie współczesnych była symbolem *wielkich trudności i zamieszania między stany wielkimi*⁵⁷¹. Sprawa przejęcia jej posagu wywołała niemalże wojnę domową, w pełni uzewnętrzniając najgorsze cechy stanu szlacheckiego. Osoba bogatej księżniczki zogniskowała spięcia, spreczne interesy, działania niekorzystnie wpływając na funkcjonowanie państwa. Samej Halszce, słuchającej matki a sprzeciwiającej się monarsze, można zarzucić samowolę i brak dbałości o dobro powszechne. W XVI wieku nikt nie przypuszczał, że te między innymi cechy doprowadzą do upadku Rzeczypospolitej. Nikt z wyjątkiem jezuity Piotra Skargi, który w *Kazaniach sejmowych* wyliczał choroby swojej ojczyzny i wieszczyl ich zgubne skutki, jeśli błędzący naród się nie opamięta.

Piotr Skarga urodził się w 1536 roku. W latach 1571 – 1577 był kaznodzieją w Pułtusku, Lwowie, Warszawie, Płocku i Wilnie. Od 1578 roku pełnił funkcję pierwszego rektora Akademii Wileńskiej. W 1584 roku opuścił Wilno, by zostać przełożonym jezuitów w Krakowie. W końcu w latach 1588 – 1612 osiągnął najwyższy spośród polskich jezuitów status – został nadwornym kaznodzieją

⁵⁷⁰ J. T. Dybowski, *Wieża Czarnej Księżniczki*, s. 61.

⁵⁷¹ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, s. 449.

Zygmunta III Wazy. Zyskał wpływ na władcę i tym samym na losy państwa. Sprzeciwiał się równouprawnieniu innowierców i był wielkim zwolennikiem unii katolicyzmu z prawosławiem. Chęć zjednoczenia obu wyznań wypływała nie tylko z pobudek religijnych, ale także politycznych. Podporządkowanie się prawosławnych w Rzeczpospolitej Obojga Narodów oznaczałoby brak zwierzchnictwa patriarchów Moskwy nad nimi, a co za tym idzie zmniejszenie wpływów carów rosyjskich na wschodzie państwa. Oprócz tego *przez zaprowadzanie jedności wyznaniowej spodziewano się umocnić spoistość organizmu, w którym na blisko milione kilometrów kwadratowych współżyło ze sobą tak wiele narodowości, ras i wyznań*⁵⁷².

Zachęcany przez swojego kaznodzieję Zygmunt III stał się gorącym promotorem unii obu Kościołów, pomimo sprzeciwu kleru prawosławnego i części szlachty ruskiej, z potężnym kniazem Konstantym Wasylem Ostrogskim na czele. Tego bardzo wcześnie starano się dla przedsięwzięcia pozyskać. Już w roku 1577 Piotr Skarga poświęcił Ostrogskiemu pierwsze wydanie swej książki *O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o Greckim od tej jedności odstąpieniu, z przestrogą i upominaniem do narodów ruskich przy Grekach stojących*. W dziele autor obarczył winą za rozłam w chrześcijaństwie Kościół wschodni i próbował wpłynąć na powrót prawosławnych pod zwierzchnictwo Rzymu. We wstępie napisał, iż roku 1567, na pogrzebie Jana Krzysztofa Tarnowskiego poznał Ostrogskiego, który zainteresowany był planami unii. Skarga pouczał też kniazia: *A iż wasza książęca mość pierwszym w tym Greckim zakonie, a rodzajem wielkich przodków swych i uprzejmością ku rzeczom Boskim i sławą cnót, a możnością wielką od Pana Boga obdarzony jesteś, tę powinność na siebie niesiesz, aby Wasza książęca mość tych darów Bożych na to użyć i tak niemi robić raczył*⁵⁷³. Ostrogski, nie ulegając naciskom, zlecił napisanie polemicznej odpowiedzi na przedmowę Skargi arianinowi Motowille.

Katolicy chcieli zdobyć przychylność wojewody kijowskiego dla unii. Wysunęli nawet nierealną koncepcję stworzenia pod patronatem Rzymu nowego zakonu rycerskiego z Ostrogskim na czele⁵⁷⁴. Jednocześnie jednak pominęli go w tajnych rokowaniach z niektórymi biskupami prawosławnymi trwających w latach 1590 – 1595, o czym Konstanty Wasyl wiedział, jako że zdecydował się w tej

⁵⁷² J. Tazbir, *Piotr Skarga szermierz kontrreformacji*, Warszawa 1983, s. 122.

⁵⁷³ Cyt. za: T. Kempa, *Konstanty Wasyl Ostrogski*, s. 121.

⁵⁷⁴ T. Kempa, *Konstanty Ostrogski wobec katolicyzmu i wyznań protestanckich*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, R. 40/1996, s. 24.

sprawie wystąpić. W liście z 21 czerwca 1593 roku do biskupa włodzimierskiego Pocięja postulował podjęcie działań w celu reformy wewnętrznej Kościoła prawosławnego, a nadto wyrażał gotowość udzielenia swojej pomocy w znalezieniu sposobu, który doprowadziłby do porozumienia z Kościołem rzymskokatolicim⁵⁷⁵. Książę, w prowadzonych w tajemnicy rozmowach widział zagrożenie dla swojej świeckiej zwierzchności nad Cerkwią. Oburzały go nie tyle pertraktacje nad unią, co to, że nie został do nich zaproszony, o czym pisał w liście do Krzysztofa Radziwiła⁵⁷⁶. Dlatego starania króla, by Ostrogski zgodził się na unię, czynione listownie i za pośrednictwem wpływowych osobistości, zakończyły się fiaskiem. Ostatecznie jego zdecydowany sprzeciw nie przeszkodził połączeniu obu Kościołów w Rzeczpospolitą.

6 października 1596 roku w Brześciu Litewskim rozpoczęły się równoległe dwa synody – unijny i prawosławny. Na unijnym część duchownych i wyznawców prawosławia uznała papieża za głowę swego Kościoła, przyjęła wszystkie dogmaty katolickie, zachowała jednak własną liturgię z językiem cerkiewnosłowiańskim, kalendarz juliański, hierarchię, małżeństwa księży oraz dużą samodzielność w administracji kościelnej. Na synodzie prawosławnym protestowano przeciwko unii. Ostrogski walczył z wszystkimi unijnymi postanowieniami. Także po synodzie mobilizował opinię szlachecką do zajęcia takiego jak on stanowiska. Przygotowywał też generalne antyunijne wystąpienie na sejm 1597 roku. Przy każdej okazji powtarzał, że unia brzeska była nieprawna, gdyż dokonana się bez udziału ludzi świeckich. Z jego inicjatywy z drukarni ostrogskiej wychodziły pisma polemizujące z postanowieniami synodu brzeskiego, jak na przykład *Apokrysis* Krzysztofa Brońskiego.

Unia z 1596 roku spowodowała rozbitcie prawosławia na unitów (później w zaborze austriackim zwanych Kościołem greckokatolickim) i dyzunitów oraz długotrwałe spory między obu stronami.

Wśród kręgów katolickich walczący z unią Ostrogski postrzegany był jako przeciwnik jedności Kościoła, a ponieważ nie dało się go „nawrócić”, zaczęto napiętnować. Mówiono więc o uwięzieniu syna Janusza po jego przejściu na katolicyzm, niewyjaśnionych okolicznościach śmierci drugiego syna Aleksandra, rzekomo chcącego porzucić prawosławie, o okrutnym traktowaniu bratanicy Halszki.

⁵⁷⁵ T. Chynczewska – Hennel, *Konstanty Wasyl Ostrogski*, [w:] PSB, t. XXIV, s. 492.

⁵⁷⁶ K. Lewicki, *Książę Konstanty Ostrogski a unia brzeska 1596 r.*, Lwów 1933, s. 133.

Źródła nie potwierdzają tych legend, a nawet im przeczą. Przecież Halszka w zapisie poczynionym 15 maja 1576 roku w Dubnie rozpisywała się o doznanej od Konstantego Wasyla opiece, podobnie jak w testamencie z 16 marca 1579 roku, w którym zapisała stryjowi i jego synom całą swoją schedę. Możliwe, że do rozpowszechniania o Konstantym Ostrogskim negatywnych opinii przyczynił się Skarga, któremu nie udało się przekonać patrona Cerkwi do unii. Kaznodzieja był przecież przede wszystkim jezuitą, przedstawicielem kontrreformacji, nietolerancyjnym wobec wszystkich, którzy osłabiali Kościół katolicki. Dopiero w XIX stuleciu powstał jego romantyczny wizerunek.

Dla pozbawionych swojego państwa dziewiętnastowiecznych Polaków Piotr Skarga był natchnionym prorokiem, płomiennym patriotą w *Kazaniach sejmowych* gromiącym bezprawia. Kazimierz Wójcicki w *Albumie Jana Matejki z tekstem objaśniającym*, wydany w latach 1873 – 1876 pisał o nim: *Gorliwy obrońca powagi tronu i króla, niemniej gorąco bronił swobody uciśnionego ludu wiejskiego, a zarazem gromił surowo swawolę szlachty, jej rozpustę i zbytek, które kalaly ówczesne społeczeństwo. Jakby proroczym duchem natchniony, przepowiadał niedaleki upadek kraju, jeżeli biedny lud dalej trwać ma w niewoli, a panowie w grzechach swych będą nieposkromieni. „Godzina kary Bożej – tak mawiał – już wybijać zaczyna; kto uszy ma ku słuchaniu, niech słucha!”*⁵⁷⁷. Popularność królewskiego kaznodziei i jego dzieła należy przypisać rozbiorom i długiemu okresowi niewoli Polaków. Odkrycie zapomnianego dotąd utworu Skargi u progu utraty niepodległości przyczyniło się w znacznej mierze do uformowania legendy o nim jako o proroku; (...) Podczas gdy w dobie kontrreformacji ceniono w Skardze przede wszystkim autora *Żywotów świętych*, to w XIX stuleciu sławiono go głównie jako twórcę *Kazań*. Patriota, który widział grożący narodowi upadek i daremnie ostrzegał swych rodaków przed niechybną zagładą ich ojczyzny – oto obraz Skargi, jakim widzieli go romantycy. Chrzanowski pisze (...) wręcz o kulcie Skargi w dobie rozbiorów; nie była to zresztą tylko przenośnia, skoro w XX wieku rozpoczęto starania o jego beatyfikację⁵⁷⁸.

Kazania sejmowe „odkryli” dla Polaków warszawscy pijarzy, którzy wyłowili je z potężnego tomu kazań niedzielnych i świątecznych i opublikowali w osobnym wydaniu w roku 1792. *We wstępie zostało wyraźnie podkreślone, że słowa Skargi*

⁵⁷⁷ K. W. Wójcicki, *Album Jana Matejki z tekstem objaśniającym*, s. 1.

⁵⁷⁸ P. Skarga, *Kazania sejmowe*, oprac. Tazbir J., Wrocław 1995, s. LXXVI.

„wieszczym prawie tchną duchem, choć bowiem dwoma wiekami od nas oddalone, służą przecież każdemu czasowi”. Jeżeli Alojzy Osiński, pierwszy monografista kaznodziei, wysuwał na plan pierwszy jego „zasługę około języka”, to już Stanisław Kostka Potocki utrzymywał, że Skarga widział przyszłe klęski i „prorockim wyraził je duchem”. Brodziński twierdził, że „mówi o Bogu jak prorocy, mówi o Polsce jak mówili o Jerozolimie, proroctwo tychże wszędzie stosuje do Polski”. Euzebiusz Słowacki znajduje w nim „ducha widzącego”, a Klementyna z Tańskich „przepowiednie przyszłych wypadków”. Legenda o proroczych predyspozycjach Skargi jest więc produktem romantyzmu, czy wyrażając się ściślej, oświeconego preromantyzmu. Najważniejszym jednak momentem w dziejach tej legendy były wykłady paryskie Mickiewicza, konkretnie lekcja XL, wygłoszona 25 czerwca 1841 roku. Jest to tekst równie interesujący, co osobliwy, pełen oczywistych błędów historycznych, jeśli nie świadomych mistyfikacji. Skarga Mickiewicza jest boskim medium, spośród innych pisarzy wyróżnia go „ten duch prorocki, jakiego złożył dowody tak niezaprzeczone i tak jasne”⁵⁷⁹.

Mitowi Skargi uległ również Jan Matejko. Urodził się w 1838 roku, w latach 1852 – 1858 studiował w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie, w której w 1873 roku został dyrektorem. Na tworzonych od połowy lat 50 – tych XIX wieku płótnach pokazywał rodakom zrodzonym w niewoli swoją oryginalną wizję ojczystej historii i zmuszał do konstruktywnej refleksji nad nią. (...) z żarliwości swych uczuć patriotycznych i ze zrozumienia społecznych zadań swej sztuki, potrafił ponadto wyprowadzić niezwykłą, oryginalną formę plastyczną swych dzieł: widowiskowy, dramatyczny styl wielkich malowideł, tak hojnie nasyconych bogactwem wzruszeń i świetnością dekoracyjną, tak bliskich dzięki temu wyobraźni prostego człowieka⁵⁸⁰. Umacniał świadomość narodową i poruszał zbiorową wyobraźnię.

Zainspirowany *Kazaniami* postanowił namalować obraz przedstawiający nie tyle jakieś wydarzenie historyczne, ale choroby Rzeczypospolitej – genezę rozbiorów Polski. Winy zdecydował się szukać nie u zaborczych sąsiadów, lecz w obywatelach upadłego państwa. *Matejko rozumiał uczuciem, że granicami Ojczyzny są ludzkie dusze, że są one jej siłą i słabością, że w nich się mieszczą pierwiastki jej bytu i jej śmierci, że tylko od tego jacy są ludzie, zależy to, co się stanie w losach narodu – i, czując tak, skupiał cały swój potężny talent na tem, co stanowi wyraz ludzkiej*

⁵⁷⁹ J. Krawczyk, *Matejko i Historia*, Warszawa 1990, s. 86 – 87.

⁵⁸⁰ J. Bogucki, *Matejko*, Warszawa 1955, s. 293.

duszy⁵⁸¹. Plótno miało być rachunkiem dla szlachty za teraźniejszość i za przeszłość. Miało obalić mit szlacheckich zasług i cnót i zakończyć ich kult. Dlatego malarz wybrał temat – kazania Skargi. *W kazaniach widział bezwzględne i słuszne potępienie klasy, której fatalną rolę w dziejach swojej ojczyzny oceniał z całą surowością. To mu wystarczyło. Nie wglądał, z jakich pozycji i w czym interesie głoszona była krytyka, nie dostrzegał ograniczoności tej krytyki domagającej się ulżenia roli chłopów jedynie w imię dawno przebrzmiałych zasad sztywnej hierarchii feudalnej, żądającej ukrócenia szlacheckiej samowoli na rzecz stanu senatorskiego, na rzecz duchowej oligarchii. Nie znał, bo znać nie mógł, faktów później dopiero ujawnionych przez naukę: że Kazania sejmowe, nigdy na żadnym sejmie wygłoszone, były pismem politycznym adresowanym do stronnictwa Zamoyskiego, aby pozyskać je dla programu króla i biskupów, programu, którego celem było między innymi wywyższenie władzy duchownej nad świecką, pognębienie szerzącego się ruchu reformacji religijnej, podporządkowanie wewnętrznej i zewnętrznej polityki państwa Rzymowi⁵⁸². Skarga skróconą wersję *Kazań sejmowych* określił Upominanie. Swoje słowa kierował do tych, których należało wezwać do pokuty, do tych, w których postępowaniu tkwiło źródło chorób Rzeczypospolitej.*

Matejko jeszcze jako młody chłopiec rozczytywał się w *Kazaniach sejmowych*. Znał też bez wątpienia historię Halszki z Ostroga, spopularyzowaną przez romantyków. Był rówieśnikiem polityka, historyka, pisarza i publicysty Józefa Szujskiego, autora m.in. dramatu historycznego *Halszka z Ostroga*, z którym – jak pisał Kazimierz Chłędowski – długie o dziejach Polski przegadał wieczory⁵⁸³. *Obaj (...) znali się dobrze, schodzili w pracowni P. Filippeigo, u Franciszka; fotografowali się w grupie 1863 r. i wszystko, co wyszło z druku J. Szujskiego, skwapliwie czytał (dostarczone przez brata Franciszka) i nie zaniedbał słyszeć w teatrze jego utworów, oceniając, a jednak czuć było, że pomiędzy nimi jakby ten najszczytniejszy zakład stanął – kto więcej zdoła dla sprawy Ojczyzny zdziałać?⁵⁸⁴. Obejrzał też Matejko *Halszkę z Ostroga* Szujskiego, o czym wspominał jego kolega Jabłoński, charakteryzując towarzystwo odwiedzające malarza w pracowni: *podobnie wpadł raz Grabiec zaperzony: „Tarnowski przyjechał, zaprasza cię,**

⁵⁸¹ S. Witkiewicz, *Matejko*, Lwów 1912, s. 225 – 226.

⁵⁸² M. Porębski, *Jana Matejki Kazanie Skargi*, Kraków 1953, s. 13.

⁵⁸³ J. Tazbir, *Kazanie Skargi Jana Matejki*, [w:] M. Bielska – Łach (red.), *Sztuka i historia. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Kraków, listopad 1988, s. 43.

⁵⁸⁴ I. Jabłoński Pawłowicz, *Wspomnienia o Janie Matejce*, Lwów 1912, s. 59.

pójdiesz do teatru? No odpowiedz, bo muszę go upewnić... No, idziesz? będzie nas tylko trzech”.

- A cóż grają?

- Halszkę!

- A to pójdę⁵⁸⁵.

Halszka mogła zainteresować malarza jako postać, która świetnie wpasowałaby się w grono upominanych słuchaczy jezuitów. Które ze słów kaznodziei przywiodłyby na myśl czytającemu Matejce losy nieszczęśliwej dziedziczki? Na pewno byłoby to kazanie trzecie *O drugiej chorobie Rzeczypospolitej, która jest z niezgody domowej* oraz fragment kazania ósmego *O szóstej chorobie Rzeczypospolitej, która jest dla grzechów jawnych i niekarności ich*. Niezgoda różnych narodów żyjących pod panowaniem jednego króla, groźba wojen domowych, sejmy, które z lekarstwa w jad się obróciły, lekceważenie powagi królewskiej, pycha, zazdrość, chciwość – oto tło dla dziejów Halszki, klimat XVI wieku. Do wszystkich uczestniczących w sporze o posag Ostrogskiej zdają się być skierowane prorocze słowa przestrogi: *Ziemie i księstwa wielkie, które się z Koroną zjednoczyły, w jedno ciało zrosły, odpadną i rozerwać się dla waszej niezgody muszą. Przy których teraz potężna być może ręka i moc wasza i nieprzyjacielom straszliwa. (...) I będziecie jako wdowa osierociała, wy, coście drugie narody rządzili. I będziecie ku pośmiechu i urąganiu nieprzyjaciółom swoim⁵⁸⁶*. W kazaniu ósmym znajduje się ustęp jakby wprost mówiący o Halszce: *(...) Jednego tylko nowego grzechu i niesprawiedliwości nie zamilczę. Zostanie sierota panna: powinni i opiekunowie połowić albo część niemalą jej dziedzictwa i posagu odejmują, z zięciami się przyszlými stargowawszy, za mąż panny nie dadzą, aż im ono z mężem daruje, co chcą i co sobie złupili dobrzy opiekalnicy i krewni⁵⁸⁷*. Ale czy rzeczywiście Skarga pisząc o oszukanych sierotach panienkach myślał o Halszce? Czy Matejko uznał jej przydatność w dziele, które miało ukazać rany narodu, tknąć sumienia, obalić kult szlacheckiej przeszłości, wskazać winnych rozbiorów Polski?

⁵⁸⁵ Tamże, s. 45.

⁵⁸⁶ P. Skarga, *Kazania sejmowe*, oprac. J. Tazbir, s. 61.

⁵⁸⁷ Tamże, s. 174.

Matejko miał zwyczaj planowania ciągu tematów, które chciał poruszyć na płótnach. Projektował malować wielkie obrazy w pierwotnym zamyśle poświęcone politycznym, militarnym i moralnym zwycięstwom Polski. Zanim jednak począł tworzyć „ku pokrzepieniu serc” naszły go wątpliwości, czy nie lepiej zacząć od rachunku sumienia, skruchy i wyznania win, i – choć niepewnie – postanowił najpierw przypomnieć niewygodne karty historii. Uświadomić odbiorcom, że terażniejszość wypływa z przeszłości a w przeszłości tkwi zło, które należy piętnować. *Przed rozpoczęciem na większą skalę obrazu Kazanie Skargi dość się jeszcze nawahał, czy ten, a nie inny temat podjąć, bo jeszcze w trakcie malowania Urszulki inny miał plan wytknięty, szeregu obrazów mających po sobie następować; a mianowicie następujące temata: Unia, Batory, Śluby Jana Kazimierza, Jan III w kaplicy N.P.M. w Częstochowie albo pod Wiedniem, co innego tymi obrazami chciał „przypomnieć”. Nadesłane mu przez Gebethnera fotografie poległych w wypadkach warszawskich spowodowały szkic obrazu unoszącej się do niebios postaci niewieściej z czarą krwi ofiar (duch Ojczyzny) ze zroszonej ziemi Królestwa. Może one wpłynęły na postanowienie zmiany porządku zamierzonego w tematach? „Zaczę od ran” – pomyślał⁵⁸⁸. Tym sposobem wprzął malarstwo historyczne w wielki spór na temat przyczyn utraty niepodległości.*

Będąc wyznawcą kultu Skargi *przed zabraniem się do wielkiego obrazu „Kazanie Skargi”, za pozwoleniem ks. kanonika i proboszcza Serwatowskiego, odwiedził grób Proroka, modląc się o pomyślne uskutecznienie zamierzonego dzieła; na uwagę towarzysza, „że też nie ma nad tą olańcuchowaną trumienką żadnej lampy” – po chwili odrzekł: „mój ty! On sam tu lampą, wiecznie nam przyświecającą – innej nie potrzebuje”. Druga trumienka kamienna miała wieko skręcone, że było widać osobno tu złożone szaty X.P.S. i z tej przywłaszczyli sobie po kawałeczku czarnego sukna jako relikwii (kościelny dostał łapowe, aby milczał), a z tego kawałeczka miał zamiar kazać porobić szkaplerze⁵⁸⁹.*

W 1864 roku, w wieku 26 lat, Matejko obserwował kolejną narodową klęskę – upadek powstania styczniowego i zakończył swój pierwszy etap rozrachunku z historią – *Kazanie Skargi*. W sposobie ujęcia tytułowej postaci malarz zaakcentował sąd i potępienie dla winnych upadku dawnej Rzeczypospolitej. Przesłanie Matejki ma jednak wymiar uniwersalny – nie chodzi jedynie o sprawy

⁵⁸⁸ M. Szypowska, *Jan Matejko wszystkim znany*, Warszawa 1985, s. 96.

⁵⁸⁹ I. Jabłoński Pawłowicz, *Wspomnienia o Janie Matejce*, s. 55 – 56.

odległe, o błędy przeszłości, ale i o wydarzenia współczesne artyście. Jego negatywny stosunek do arystokracji i ziemiaństwa pogłębił się w 1864 roku *gdy egoizm szlachecki odpychając od udziału w walce lud wiejski rozbił ogólnonarodową siłę powstania i przywiódł je do klęski*⁵⁹⁰. Obraz ten miał więc mówić o aktualnej rzeczywistości poprzez historię, miał wstrząsnąć sumieniem narodowym i wypowiedzieć cały nagromadzony wówczas w świadomości ludzkiej ciężar bolesnych uczuć⁵⁹¹.

Malowidło olejne o wymiarach 224 x 397 powstało na cienkim krzyżowym płótnie wyrabianym wówczas w Wiedniu. Twórca przedstawił na nim scenę, w której ksiądz Skarga w prezbiterium katedry na Wawelu wypowiada do zgromadzonych swoje kazania. A zgromadzeni to (od lewej): przy klęczniku arcybiskup gnieźnieński Stanisław Karnkowski, trzymający kapelusz marszałek nadworny Mikołaj Wolski, królewicz Władysław, którego głowa widoczna jest zza oparcia fotela, na którym siedzi król Zygmunt III, obok fotela stoi hetman polny litewski Janusz Radziwiłł, przy nim trzymający laskę marszałkowską marszałek wielki koronny, Mikołaj Zebrzydowski oraz starosta zygwulski noszący przydomek Diabła z Łańcuta, Stanisław Stadnicki. Dalej siedzi z głową wspartą na ręce wojewoda sandomierski, Jerzy Mniszech, natomiast kaznodzieja Piotr Skarga stoi z rękami wzniesionymi do góry. Na pierwszym planie od prawej, obok klęcznika widoczny jest kardynał Enrico Gaetano, a za kardynałem głowy posłów austriackiego i hiszpańskiego. W głębi w stallach siedzą hetmani i kanclerz wielki koronny Jan Zamoyski, a także królowa – wdowa Anna Jagiellonka w towarzystwie księżniczki Katarzyny Ostrogskiej, zwanej często Halszką.

Ukończenie dzieła opóźniała bardzo trudna sytuacja materialna artysty, która zmuszała go do dawania lekcji rysunku i realizacji różnych prywatnych zamówień. Długo nie mógł malować ze względu na zimno panujące w jego mieszkaniu. Wreszcie udało się *Skargę* ukończyć i powędrował on na wystawę do sali Towarzystwa Sztuk Pięknych. Była to wystawa urządzona dla jednego tylko obrazu – zjawisko w XIX wieku częste, a przy tym cieszące się zainteresowaniem i rozgłosem. *Dnia 5 maja 1864 roku obraz kazania Skargi, był wystawiony po raz pierwszy, w Towarzystwie Sztuk Pięknych, istniejącym już wówczas w Krakowie; a chociaż oświecenie jego nie było odpowiednie, z tym wszystkim jednak wykonanie*

⁵⁹⁰ J. Bogucki, *Matejko*, s. 79.

⁵⁹¹ Tamże, 79.

obrazu, przechodzące wszelkie oczekiwania, wprawilo w zdumienie, a krytyków ówczesnych w wielkie kłopoty, bo nie znaleźli wad w obrazie! Potem obraz ten był wystawiony po raz drugi w sali Towarzystwa Naukowego, gdzie został nabyty przez hr. M. Potockiego (...). Pierwsze więc pojawienie się tego obrazu w roku 1864 w Krakowie, wywołało niezwykle wrażenie: ówczesne w pismach pochwały były wielkie! (...) Nawet Lucjan Siemiński, ów najsurowszy krytyk Matejki, napisał z pewną radością: „historia nasza ma już swojego malarza, a tym jest Matejko”. (...) Obraz Matejki w roku 1865 był wysłany na majową wystawę do Paryża, gdzie otrzymał medal złoty. Ale i w Paryżu nie mniejsze on zrobił wrażenie: Teofil Gautier drukując w Monitorze francuskim bardzo pochlebne o tym obrazie sprawozdanie zwrócił nań powszechną uwagę; stawiano go tam wyżej od obrazów Pawła de la Roche i od Gallait’a, a to ocenienie tym bardziej odbijało się w kraju naszym. Wszyscy poczęli witać Matejkę, jako nowe zjawisko w kraju naszym, który dał nowy i niebywały prąd historycznemu malarstwu, wszyscy się nim cieszyli i nie dziw! Był to pierwszy obraz Matejki większych rozmiarów, który zjednał mu sławę, podniósł do pierwszorzędnego znaczenia artysty, a od niego rozpoczyna się właściwie cykl wszystkich jego następnych utworów⁵⁹².

Kazanie Skargi przez niektórych uważane za najwybitniejsze dokonanie Matejki, mimo wielokrotnie podejmowanych prób jego opracowania, do dziś budzi wiele wątpliwości. Jedną z nich jest tożsamość młodej kobiety w niebieskiej, kosztownej sukni, siedzącej z głową wspartą na ręce obok Anny Jagiellonki. Według Stanisława Tarnowskiego ta młoda kobieta jest jedną z tych rzadkich, które się Matejce udały. Zwykle bywają one albo przesadne, albo oklepane. Ta, śliczna i szlachetna w rysach, jest prosta w wyrazie i ruchu⁵⁹³.

Autorzy prac poświęconych twórczości Matejki naprzemian nazywają tę kobietą postać Katarzyną i Halszką z Ostroga. Nie byłoby żadnych wątpliwości, co do tego, że jest to Halszka, gdyby nie fakt, że używa się w stosunku do niej imienia Katarzyna zamiast Elżbieta. Katarzyna pojawia się we wspomnieniach na temat prac nad obrazem: *Kiedy w porządku kontrolowania ruchów ukostiumowanego modelu z ruchami figur na obrazie przyszła kolej na proroka, zwrócił Gryglewski uwagę: „ale ten Skarga z rozkrzyżowanymi rękami i głową*

⁵⁹² M. Gorzkowski, *Wskazówki do dawniejszego obrazu Jana Matejki Kazanie Skargi*, Kraków 1884, s. 14 – 15.

⁵⁹³ S. Tarnowski, *Matejko*, Kraków 1897, s. 79.

podniesioną, błagający – jakby nie w związku ze skruszoną głową Radziwiłła, Karnkowskiego, Katarzyny z Ostroga...” – „A no to jakżebyś myślał”? Kolega stanął w pozie, jakby znad głowy chciał rzucić wielkim kamieniem: „doskonale!” I pozostała tu poza różna od znanej w szkicu⁵⁹⁴. Wysuwając sugestie, co do tożsamości kobiety w niebieskiej sukni na obrazie Matejki należy pamiętać, że Halszka była przede wszystkim znana pod swoim zdrobniałym imieniem. Chcący ukonkretnić jej dane mógł napotkać na trudność, gdyż przez kronikarzy nazywana była Elżbietą, Heleną i Katarzyną⁵⁹⁵. Dziś wiadomo, iż Halszka nosiła imię Elżbiety, ale w okresie romantyzmu, kiedy na nowo zaczęto interesować się losami księżniczki z Ostroga, mogła zaistnieć nieścisłość.



29. Halszka z Ostroga, fragment kopii obrazu Jana Matejki *Kazanie Skargi*

W okresie zaborów świadomość historyczna Polaków kształtowała się w swoistej opozycji do oficjalnych programów nauczania w szkole. Bardziej od historyków urabiali ją poeci, literaci, malarze. Wprowadzali w świat narodowej

⁵⁹⁴ M. Porębski, *Jana Matejki Kazanie Skargi*, s. 19.

⁵⁹⁵ Paprocki nazywa ją Katarzyną. Niesiecki raz Elżbietą drugi raz Heleną. W funduszu Kościołowi Rówieńskiemu z 18 Septembra 1548, Księżna Beata wkłada obowiązek modlenia się za nią i za jej ukochaną córkę, Księżnę Helźbietę, et pro chara filia nostra duce Elizabeth.

wyobraźni postaci z czasów Rzeczypospolitej szlacheckiej, nadając im nowe oblicza – szermierzy ideałów, o których ludzie ci za życia nie mieli czasem najmniejszego pojęcia⁵⁹⁶. *Kazanie Skargi* jest dziełem, w którym prawdę historyczną podporządkowano symbolicznej idei obrazu. Zdaniem anonimowego krytyka, Matejko, nie mogąc ze zrozumiałych względów oddać pędzlem zawartych w *VIII Kazaniu* gróźb, odbił ich treść na obliczach zebranych. Każda z twarzy ukazuje więc konkretny fragment kazania⁵⁹⁷. Na płótnie ważne są osoby, ich stosunek do słów kaznodziei a nie miejsce i rok wydarzenia, w którym rzekomo *Kazania* miały być wygłoszone. Długo uważano, że Skarga o chorobach Rzeczypospolitej mówił na sejmie 1597 roku, dlatego Matejko spotykał się z krytyką, że osoby przedstawione na płótnie w takim składzie, tego roku nie mogły się spotkać. Artysta replikował na te zarzuty, broniąc prawa do swobody twórczej: *Żył w tym czasie, był tych a tych przekonań, usposobień, działał, choć nie w tej chwili, na tym miejscu, ale w tym interesie więc być powinien – Wreszcie ja maluję epokę, a zapiski kronikarzy, historyków, to nie ewangelia, nie pismo święte, ja robię po swojemu i basta!*⁵⁹⁸. Obecnie, kiedy stało się jasne, że *Kazania sejmowe* powstały już po zakończeniu sejmu 1597 roku (prawdopodobnie pod wrażeniem jego przebiegu), tym bardziej widać słuszność koncepcji Matejki – namalować epokę a nie suche fakty historyczne. Halszka jako Katarzyna z Ostroga na Matejkowskim płótnie świetnie oddawałaby ducha swoich czasów. Symbolizuje przecież postawę szlachty przedkładającej prywatę nad dobro ojczyzny. Jaka inna Katarzyna Ostrogska sprostaby temu lepiej?

Stryj Halszki, Konstanty Wasyl Ostrogski z Zofią Tarnowską miał trzech synów i dwie córki – Elżbietę i Katarzynę, która została wydana za Krzysztofa Mikołaja Radziwiłła „Pioruna”, wojewodę wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego. Drugą żoną najstarszego syna Konstantego – Janusza była Katarzyna z Lubomirskich. Trzeci syn Konstantego – Aleksander miał z Anną z Sztembergu Kostczanką córkę Katarzynę, która wyszła za Tomasza Zamoyskiego, kanclerza wielkiego koronnego. Tak więc w czasie, który na obrazie uwiecznił Matejko żyły trzy Katarzyny Ostrogskie. Jak o większości staropolskich kobiet niewiele więcej

⁵⁹⁶ J. Tazbir, *Kazanie Skargi Jana Matejki*, [w:] M. Bielska – Łach (red.), *Sztuka i historia. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Kraków, listopad 1988*, s. 37.

⁵⁹⁷ *Wystawa Obrazów w Krakowie*, „Czas”, 14. 05. 1864, recenzja nie podpisana.

⁵⁹⁸ M. Szypowska, *Jan Matejko wszystkim znany*, s. 147.

da się o nich powiedzieć ponad to, czyimi były córkami, żonami i ile miały dzieci. Ani odrodzenie, ani reformacja niewiele wpłynęły na los kobiety.

Najbardziej wyraziście jawi się Katarzyna z Ostrogskich Radziwiłł, druga córka Konstantego Wasyla Ostrogskiego, urodzona w 1560 roku. W 1577 roku Tatarzy próbowali zaskoczyć ją w Dubnie i porwać dla okupu. *Wojewoda kijowski posłał na pomoc córce wojsko z synem Januszem na czele. Wytrzymało ono krótkotrwałe oblężenie zamku dubieńskiego, a sam książę miał w pościgu pobić Tatarów*⁵⁹⁹. Konstanty lubił przebywać w towarzystwie swej córki, która podobno przypominała mu zmarłą żonę⁶⁰⁰. Katarzyna i Janusz najwcześniej z potomków księcia przeszli na katolicyzm⁶⁰¹. O tych dwojgu „nawróconych” pisał we wstępie do wydanego w 1577 roku dzieła zatytułowanego *O jedności Kościoła Bożego...* Piotr Skarga. Ostrogskiemu, będącemu oddanym protektorem prawosławia, trudno było pogodzić się z porzuceniem przez dzieci jego wiary, ale ostatecznie uszanował ich wybór. Katarzyna została zaślubiona Radziwiłłowi w Dubnie 22 lipca 1578 roku. Zmarła po urodzeniu syna Janusza, rok po ślubie, 3 sierpnia 1579 roku w Wilnie. Mowę pogrzebową przy jej grobie wygłosił Piotr Skarga, nawołując do unii prawosławnych z Rzymem.

Katarzyna Lubomirska była drugą z trzech katolickich żon pierwotnego syna Konstantego – Janusza. Ich ślub miał miejsce w 1597 roku. W Muzeum Narodowym w Warszawie znajduje się portret Katarzyny z Lubomirskich Ostrogskiej nieznanego autora. Jej wspaniała suknia i klejnoty wymownie świadczą



30. Portret Katarzyny z Lubomirskich Ostrogskiej

⁵⁹⁹ T. Kempa, *Konstanty Wasyl Ostrogski*, s. 77 – 78.

⁶⁰⁰ A. J. Rolle, *Ks. Bazyli Ostrogski i jego zatarg z Kosińskim*, [w:] tegoż, *Opowiadania historyczne*, seria 6, Lwów 1887, s. 55.

⁶⁰¹ I. Z. Micko, *Ostroz'ska slovjano – greko – latins'ka Akademijska* (1576 – 1636), s. 65.

o fortunie, jaką wniosła w wianie swemu mężowi. Małżeństwo z Lubomirską nie pozostawiło księciu potomstwa.

Katarzyna z Ostrogskich Zamoyska, będąc żoną Tomasza Zamoyskiego, syna sławnego hetmana i kanclerza, urodziła dwie córki: Gryzeldę i Joannę oraz syna Jana. Ponieważ bracia Katarzyny zmarli bardzo młodo, cały majątek ojca Aleksandra przeszedł przez nią i jej siostry w ręce Lubomirskich, Zamoyskich i Chodkiewiczów.

Spośród kobiet żyjących w XVI wieku, noszących imię Katarzyna i nazwisko Ostrogska najciekawszą wydaje się żona Krzysztofa Radziwiłła, która wbrew tradycjom rodzinnego domu porzuciła prawosławie i została gorącą wyznawczynią katolicyzmu. Nie jest to jednak postać, którą można by kojarzyć z działalnością na szkodę państwa, którą trzeba by upominać do pokuty.

Żadna z Katarzyn Ostrogskich nie wpasowuje się tak trafnie swoją biografią w sens *Kazania Skargi* Matejki jak Halszka. Żadna z nich nie była tak jak ona sławna. Malarz musiał świetnie znać nie tylko losy księżniczki, ale również osoby występujące w jej dramacie. Niejednokrotnie wizualizował je na swoich płótnach. Najlepszym tego przykładem jest obraz zatytułowany *Unia lubelska*, na którym możemy przyjrzeć się Matejkowskiej wizji Beaty Kościeleckiej, Konstantego Wasylego Ostrogskiego, Janusza Ostrogskiego, Łukasza Górki, Olbrachta Łaskiego, Romana Sanguszki (brata Dymitra), Marcina Zborowskiego, Mikołaja Radziwiłła, i oczywiście króla Zygmunta Augusta. W *Hołdzie pruskim* u Matejki wśród uczestników znajdziemy obok Zygmunta I Starego, Zygmunta Augusta, Bony – Łukasza Górkę, Konstantego Ostrogskiego, Jana Tarnowskiego, Andrzeja Kościeleckiego (dziadka Halszki).

Aby zidentyfikować kobietę siedzącą obok Anny Jagiellonki w *Kazaniu Skargi* Matejki należy pamiętać, że obraz to przede wszystkim oblicza słuchaczy, na których odbite są treści kazań. *Kazanie Skargi nie jest żadnym urzędowym tematem, jest sceną opartą na motywach psychicznych, uczuciowych, na wyrazach twarzy, na tym, co z życia może malarstwo przedstawić – jest to pojęte i skomponowane na wskroś realistycznie. Malował on Skargę czującego, myślącego, mówiącego, Skargę żywego, nie treść lub symbolikę jego słów, nie jakąś filozofię, tylko rzeczywisty, na ile można go sobie przedstawić, stosunek do współczesnych mu osób – do Zygmunta III, Zamoyskiego, Stadnickiego i innych – do całego mnóstwa ludzi, którzy zachowują się wobec słów Skargi – każdy odpowiednio do swojej natury indywidualnej. (...) Ile figur – tyle ludzi żywych; - ile twarzy, tyle kapitalnych*

wyrazów. (...) *Obraz ten jest życiem (...), gdyby znikła pamięć imion i czasów w nim przedstawionych, będzie on zawsze doskonałym obrazem ludzi zostających pod wpływem potężnych słów mówcy. Choćby kto nie słyszał imienia Skargi, nie wiedział nic o naszej historii, wobec tego obrazu nie będzie miał żadnych zagadek, żadnych wątpliwości, ponieważ przedstawia on życie prawdziwe z jego trwałymi wiecznymi cechami*⁶⁰².

*Płomienne, przejmujące grozą i bólem patriotycznym słowa Skargi najlepiej zdaje się rozumieć kanclerz Jan Zamoyski. Już sam układ kompozycji, przez usytuowanie obu postaci niemal w jednej linii, wyżej od pozostałych, w pewnej mierze sugeruje nić porozumienia, wspólnotę myśli i dążeń Skargi i Zamoyskiego. Temu ostatniemu przeciwstawia Matejko króla Zygmunta III, który, przymknąwszy w zamyśleniu powieki, zdaje się nie zwracać uwagi na słowa kaznodziei. Dużo silniej reagują stojący w centrum kompozycji trzej przedstawiciele antykrólewskiej opozycji, przyszli przywódcy rokoszu z 1606 roku – Janusz Radziwiłł, Stanisław Stadnicki i Mikołaj Zebrzydowski. Na ich twarzach dostrzegamy wyraz zawstyżenia i poczucie winy, być może przejaw budzącego się obywatelskiego sumienia*⁶⁰³.

Młoda kobieta w niebieskiej sukni tak jak inne ujęte na płótnie osoby, emanuje przeżyciami, cechami charakteru. Tylko na pierwszy rzut oka może wydawać się przytłoczona mową jezuitów. Głowę wsparła na rękę, ma przymknięte oczy, zdaje się uważnie wsłuchiwać w kazanie, wie, że dotyczy ono jej osoby. Nieznacznie pochylona postawa i druga ręka pewnie oparta o biodro świadczą o uporze, dumie. Rozumie swoje winy, ale nie ma zamiaru przestać być sobą. Zawstydzona, może dopiero teraz pojęła własny egoizm, ograniczoną perspektywę, którą ogarniała świat, lecz ogólną postawą broni swoich racji. Góruje nad skuloną w sobie królową – wdową. Jeśli jest to Halszka, leciwa Anna Jagiellonka z rękoma złożonymi do modlitwy i oczyma wzniesionymi do nieba, siedzi tuż przy niej na zasadzie kontrastu⁶⁰⁴. *Anna reprezentowała nijaką przeciętność. (...); przy tym nawet nieszczęścia Anny nie były na wielką skalę, nie budziły ani podziwu, ani szacunku. Po prostu nie wiodło się jej w życiu, mimo iż urodziła się królewną: brak posagu, brak urody, późne i nieudane zamążpójście, samotność... Rzeczy najbardziej*

⁶⁰² S. Witkiewicz, *Sztuka i krytyka u nas*, t. I, Warszawa 1949, s. 106 – 107.

⁶⁰³ E. Micke – Broniarek, *Matejce w hołdzie...W stulecie śmierci artysty*, Warszawa 1993, s. 18.

⁶⁰⁴ S. Zagórska, *Halszka z Ostroga. Mity i fakty*, [w:] A. Gąsiorowski (red.), *Szamotyły. Karty z dziejów miasta. Szamotulskie Zeszyty Muzealne nr 1*, s. 111 – 113.

*przeciętne, nie wywołujące zainteresowania*⁶⁰⁵. Halszka niepospolita zarówno pod względem urody, charakteru, jak i osobistych losów. Obie tkwiły w samym sercu burzliwej, bogatej w konflikty i zgubnej w skutki epoki.

5. Czarna Księżniczka w tradycji i kulturze ziemi szamotulskiej

Księżniczka Ostrogska, choć poddała się polityce króla Zygmunta II Augusta, nie zapomniała, że jest w Szamotułach wbrew swej woli, tak jak nie zapomniała o podstawowej zasadzie wpajanej jej od małości – we wszystkim słuchać matki. Nie uznawała więc narzuconego przez monarchę Łukasza Górki za męża i odsunęła się od niego. Przywdziała żałobę i zamieszkała w szamotulskiej wieży.

W całym kompleksie zachowanych budynków założenia zamkowego w Szamotułach Baszta Halszki jest prawdopodobnie budowlą najstarszą, ale bez wieży schodowej i wykusza od strony południowej. Jej budowa nastąpiła najprawdopodobniej około połowy XV wieku. Pierwotnie pełniła funkcje mieszkalno – obronne i do dziś przetrwała jako jedyny tego typu przykład ceglanej, murowanej siedziby rycerskiej, tudzież możnowładczej w Wielkopolsce. Na skutek zniszczeń spowodowanych pracami ziemnymi przy nowej fosie i stawie nie sposób dziś orzec, czy była ona jeszcze dodatkowo umocniona i w pełni samodzielna do obrony. Jest wysoce prawdopodobne, że w drugiej połowie XV wieku wybudowano jeszcze dwa budynki na północny wschód od baszty, które na początku XVI wieku połączono w jeden budynek narożny.

Dobudowa wykuszu z renesansową kamieniarką oraz wieży schodowej w północnym narożniku, a także wschodniego i południowego muru obronnego wraz z bramą, basztą bramną i basztą narożną na północnym wschodzie nastąpiła przypuszczalnie w pierwszej połowie XVI wieku. Całkiem możliwe jest, że istniała również czwarta baszta narożna, która zamykałaby całe założenie obronne w logiczną całość⁶⁰⁶.

⁶⁰⁵ M. Bogucka, *Anna Jagiellonka*, s. 158.

⁶⁰⁶ H. Machajewski, R. Pietrzak (red.), *Badania archeologiczne ziemi szamotulskiej*, cz. I, Poznań 2002, s. 277.

Wieża zachowała się do dziś w bardzo dobrym stanie. Jest budynkiem o doskonałych proporcjach i pięknych detalach

architektonicznych, ale przede wszystkim miejscem, gdzie mieszkała Halszka z Ostroga. Osoba pięknej, bogatej nieszczęsnicy tak rozślawiła budowlę, że nazwano ją Basztą Halszki lub Basztą Czarnej Księżniczki. Dzięki bujnym losom swojej mieszkanki stała się miejscem magicznym, osnutym legendami. *Rzekomo o północy po komnatach wieży snuje się zjawia*



31. Baszta Czarnej Księżniczki, Szamotuły

*czarno ubranej kobiety jęcząc okropnie. Widmo najchętniej staje w zakratowanym oknie, patrzy w dal i płacze. Przerażeni przechodnie nieraz widzieli jej trupią twarz oświetloną bladym blaskiem księżyca. Bywa, że czarna postać błąka się wokół baszty, a niektórzy utrzymują nawet, że zjawia przechodzi tajemnym przejściem podziemnym do pobliskiej kolegiaty, szukając ukojenia i przebaczenia za grzechy*⁶⁰⁷. Prowadzone na terenie kompleksu zamkowego w Szamotułach badania archeologiczne nie potwierdziły istnienia podziemnego przejścia, które miałoby łączyć zamek z kolegiatą. Niemniej istnienie owego tunelu jest mocno zakorzenione

⁶⁰⁷ Ł. Bernardy, *Królewna na dnie studni, podania, opowieści, baśnie i legendy ludowe powiatu szamotulskiego*, s. 22.

w świadomości szamotulan. Legenda głosi, że jedyną pociechą dla uwięzionej księżniczki była modlitwa. Skoro tylko z kolegiaty rozlegały się dźwięki dzwonu, kobieta podziemnym krużgankiem podążała do świątyni, gdzie miała własną kaplicę. Wejście do niej znajdować się miało w automatycznie otwieranym obrazie. Informacje o owym przejściu podawał jako fakt jeszcze Mieczysław Dereżyński w 1931 roku: *Wojewoda [Łukasz III Górka – S. Z.] kazał od baszty do kolegiaty szamotulskiej wybudować ganek podziemny, którym Halszka podążała co dzień na nabożeństwo. Miejszem jej modlitw była nisza (prawdopodobnie nad zakrystią) niedaleko ołtarza*⁶⁰⁸. Wspomniana w tej legendzie kolegiata jest godnym szczególnie uwagi zabytkiem w grodzie Halszki.

Dobrodziejami a być może i fundatorami tego najcenniejszego w Szamotułach trzynawowego kościoła, zbudowanego w stylu późnogotyckim byli bracia Dobrogost i Wincenty Świdwa Szamotulscy. Możliwym jest, że świątynia powstała z fundacji ich ojca – Sędziwoja Świdwy⁶⁰⁹ na miejscu wcześniejszej, drewnianej. W 1423 roku Dobrogost i Wincenty poczynili nadania dla kolegium ośmiu masjonarzy, w latach 1436 – 1447 Dobrogost ufundował dzwony dla kościoła, uposażył szkołę, uzyskał papieskie odpusty i przejęcie dziesięcin z sąsiednich parafii. Górująca nad miastem bazylikowa bryła świątyni zawdzięcza swój obecny wygląd gruntownej przebudowie z pierwszej połowy XV wieku. W 1542 roku kościół otrzymał godność kolegiaty⁶¹⁰. W dobie reformacji Łukasz III Górka, przywódca wielkopolskich luteranów, przekazał ją w ręce innowierców. W 1569 roku świątynię zajęli luteranie, a w latach 1573 – 1594 znalazła się w posiadaniu braci czeskich. W 1835 roku, po śmierci ostatniego z mianowanych w tamtym czasie kanoników, kapituła kolegiacka formalnie przestała istnieć, jednak dopiero po stu latach, zgodnie z prawem kanonicznym, świątynia utraciła status kolegiaty. Odzyskała go dopiero 17 grudnia 2000 roku⁶¹¹. Dzieje najsłynniejszej mieszkanki miasta nad Samą i najważniejszej w nim świątyni w ludowej tradycji powiązano, oprócz wspomnianego, nieistniejącego podziemnego przejścia, również figurką, która miałaby jakoby znajdować się w kolegiackim ołtarzu i przedstawiać Czarną Księżniczkę. W *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego* znajdziemy na ten temat następujący fragment: *W kościele znajdują się: 1) słynący cudami obraz*

⁶⁰⁸ M. Dereżyński, *Czarna Księżniczka Halszka z Ostroga*, s. 43.

⁶⁰⁹ J. Kowalski, *Jak wyrosła szamotulska kolegiata*, [w:] I. Skierska (red.), *Szamotuły*, s. 56.

⁶¹⁰ Tamże, 52 – 53.

⁶¹¹ R. Krygier, *Kolegiata szamotulska*, Szamotuły 2001, s. 7 – 12.

*N.M.P, przywieziony w 1665 r. z Moskwy przez starostę Aleksandra Wolfa, dzierżawcę majątności szamotulskiej i uznany w 1666 r. za cudowny przez komisję (...), 2) figurka wypukłej roboty w wielkim ołtarzu, naprzeciw której wyrzuty jest herb Róża z literami M.B.P.S.; ma ona wyobrażać Czarną Księżniczkę, do której wiążą się podania, 3) ołtarz obozowy króla Jana III, 4) trzy nagrobki z napisami: Andrzeja z Szamotuł, wojewody poznańskiego, Jakuba Rokossowskiego i Anny z Niegolewskich (...)*⁶¹². Próżno szukać dziś w kolegiacie owej drewnianej rzeźby – w naddatkach trójpolowego, późnorenesansowego ołtarza znajdziemy jedynie herb Rola z literami M.B.P.S. Najcenniejszym dziełem sztuki, a jednocześnie celem licznych pielgrzymek jest zaś obraz Matki Boskiej Pocieszenia „Szamotuł Pani” – przywieziona z Moskwy ikona, którą w 1970 roku prymas Stefan Wyszyński ukoronował ikonami papieskimi.

Wśród mieszkańców Szamotuł funkcjonuje wiele starych, ludowych podań, których bohaterką jest Czarna Księżniczka więziona w baszcie zamku. Dwa z nich przytacza Edward Raczyński w swych *Wspomnieniach Wielkopolski, to jest województw poznańskiego, kaliskiego, gnieźnieńskiego*. Młodemu dziedzicowi Rogalina już w trakcie penetracji rodzinnego archiwum wpadł w ręce zapewne niejeden cenny dokument, pobudzający ciekawość i zachęcający do podjęcia regionalnych badań historycznych. Po blisko dwudziestu latach kwerend źródłowych w archiwach zagranicznych, krajowych, kościelnych, grodzkich i ziemskich, wydał dzieło stanowiące po dziś dzień skarbnicę podań i przyczynków historycznych do dziejów tego regionu. W zamierzeniach autora *Wspomnienia* miały być przewodnikiem po Wielkopolsce. Przyniosły jednak nie tyle opis krajobrazowy czy gospodarczy, ale przede wszystkim historyczny tej krainy. Zbierając informacje Raczyński sięgał niejednokrotnie do tradycji ustnej, odwiedzał miejsca historyczne, odpisywał teksty z nagrobków i innych zabytków, notował przekazy ludowe, a nawet prowadził badania archeologiczne i topograficzne w wybranych rejonach Wielkopolski⁶¹³. O Czarnej Księżniczce pisał, iż była córką dziedzica okolicznych włości, która zakochała się w młodzieńcu niższego stanu. Gdy uciekła z rodzinnego domu, opuszczona przez wszystkich, długo tułała się w niedostatku po okolicznych wsiach. W końcu została złapana i ukarana za występny w oczach ojca miłość.

⁶¹² B. Chlebowski, W. Walewski, F. Sulimierski (red.), *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XI, Warszawa 1890, s. 778.

⁶¹³ W. Molik, *Edward Raczyński*, Poznań 1997, s. 158 – 159.

Na twarz nałożono jej czarną maskę i uwięziono w baszcie. Miejsce to od jej tułaczki nazwano Samotula, czyli Szamotuły. Drugie podanie mówi natomiast o czarnoskórej dziewczynie, którą ojciec, wstydząc się jej, na całe życie zamknął w wieży.

Edward Raczyński jako pierwszy utożsamiał Czarną Księżniczkę z szamotulskich podań z Elżbietą Ostrogską. Uważał za wielce prawdopodobne, że księżna z rodu, *księżna po mężu, nosząca się zwyczajem wdów z owego wieku w czarnym odzieniu, łatwo tak przezwana być mogła*⁶¹⁴. Powoływał się przy tym na przekaz Świętosława Orzelskiego, pisarza, sędziego ziemskiego kaliskiego, który w dziele *Bezkrólewia ksiąg ośmioro* szczegółowo przedstawił wydarzenia od zgonu Zygmunta Augusta po sejm koronacyjny roku 1576: *Temż dniami [w 1574 r.] przybył do Poznania z licznym orszakiem Jan syn Konstantego, księcia na Ostrogu Wojewody Kijowskiego, dla odprowadzenia do ojca Elżbiety córki Ilii księcia Ostrogskiego i Beaty Kościeleckiej (...). Jeszcze nie dorosła, gdy ją gwałtem porwał Dymitr księżę Sanguszko i uwoził przez Polskę, Śląsk i Morawy. Dopiero w Czechach dopadli go i zabili goniący za nim Polacy, a odzyskali Elżbietę. Następnie we Lwowie oblężona przez Łukasza hrabię Górkę, naówczas kasztelana kaliskiego, musiała się zamknąć w klasztorze wraz z matką i Siemionem księciem Śluckim. Po odsądzeniu tego konkurenta, ledwo utuliła smutki, znów wzięta długo pędziła życie w niewoli, naprzód na Rusi, potem w Szamotulach, mieście wojewody, a gdy po śmierci wojewody zrobiła nadzieję Janowi Ostrorogowi pójść za niego za mąż, przybycie księcia Ostrogskiego zmieniło ten zamiar. Spodziewała się biedna, że zyska swobodę, lecz wpadła z Charybdy do Scylli. Matka jej przed dziesięciu laty uprowadzona została przez Wojewodę Sieradzkiego i osadzona w Kieźmarku w głębokim więzieniu. Skarby Elżbiety rozchwyтали obcy ludzie, a ona sama na koniec dostała pomieszania zmysłów*⁶¹⁵.

Za Raczyńskim legendy o Czarnej Księżniczce przytoczył Łukasz Bernardy w książce pt. *Królewna na dnie studni. Powieści, opowieści, baśnie i legendy ludowe powiatu szamotulskiego*. Jedną z legend uzupełnia o nową wersję, najprawdopodobniej nieznaną Raczyńskiemu. Wynika z nich, że postać Czarnej Księżniczki z baszty szamotulanie ściśle powiązali z zagadką nazwy swojego miasta. W podaniach przekazywanych z ust do ust zagubiły się dzieje Halszki i pozostał

⁶¹⁴ E. Raczyński, *Wspomnienie Wielkopolski, to jest województw poznańskiego, kaliskiego, gnieźnieńskiego*, s. 178.

⁶¹⁵ Ś. Orzelski, *Bezkrólewia ksiąg ośmioro, czyli dzieje Polski od zgonu Zygmunta Augusta*, t. I, s. 162 – 163.

w nich tylko motyw pięknej córki magnackiej, w który wpleciono nowe wątki: *Bardzo dawno temu piękna córka dziedzica okolicznych włości zakochała się w młodzieńcu niższego stanu. Rozgniewało to jej dumnego ojca tak, że musiała uciekać z rodzicielskiego domu. Biedna dziewczyna, opuszczona przez wszystkich, w niedostatku i nędzy, sama tułała się po kniejach nad jeziorem i rzeką, która ma ujście do Warty. Ukrywała się, aż w końcu pojmali ją ludzie ojca. Za występny jej miłość ukarał ją ojciec srodze. Resztę życia spędziła w baszcie, z czarną maską na twarzy. Miejsce to, od samo – tułania się dziewczyny nazywano „Samotuła” albo „Samotuły”. Dopiero później utrwaliła się w pisowni obecna nazwa: Szamotuły.*

Druga wersja tej legendy kończy się zupełnie inaczej: *Gdy dziedzic dowiedział się o ucieczce córki, zasmucił się bardzo i nakazał jej szukać. Odnaleziono ją omdlałą z wycieńczenia po trzech dniach. Uradowany ojciec z radości rozkazał zbudować w miejscu znalezienia córki basztę, którą nazwał „Samotu”, co znaczy, że sama się tu tułała. Po tym wydarzeniu magnat zmienił się nie do poznania. Wzniósł obok baszty zamek, aby w nim córka ze swoim ukochanym mogli wyprawić huczne wesele. Zamek ten nazwano „zamkiem Szamotuły”. Z czasem coraz więcej ludzi osiedlało się wokół niego aż powstało miasto – Szamotuły⁶¹⁶.*

Inni mieszkańcy Szamotuł wiązali nazwę swego miasta z takim oto podaniem: *W szamotulskim zamku panował możny wojewoda. Na jego dworze służył ubogi młodzieniec Zaręba, który pełnił funkcję pisarza. Dworzanin często wdawał się w rozmowy z córką wielmoży, która miała na imię Halszka. Zakochali się w sobie, ale wiedzieli, że wojewoda nigdy nie zgodzi się na ich ślub. Postanowili uciec z zamku. Zaręba ukrył ukochaną w leśniczówce a sam poszedł szukać kogoś, kto nająłby go do służby. Tymczasem o ucieczce doniesiono wojewodzie, a ten natychmiast kazał ująć zbiegów. Schwytaną Halszkę sprowadzono na dwór ojca. Ten nawet nie chciał zobaczyć córki, kazał ją uwięzić w wieży zamkowej a na twarz założyć jej czarną maskę, której bez pozwolenia nie mogła zdejmować. Wyznaczona służąca pilnowała jej dzień i noc. Gdy Zaręba powrócił do leśniczówki i nie zastał dziewczyny, przepełniony żalem wstąpił do klasztoru we Wronkach i przyjął święcenia kapłańskie. Uwięziona zaś wojewodzianka zbliżała się do kresu życia. Ojciec widząc bliskość jej śmierci przywołał kapłana, w którym umierająca rozpoznała swojego ukochanego. Wkrótce po spowiedzi z uśmiechem na ustach*

⁶¹⁶ Ł. Bernardy, *Królewna na dnie studni, podania, opowieści, baśnie i legendy ludowe powiatu szamotulskiego*, s. 22.

zmarła. Wojewodę zaczęło dręczyć sumienie. Nie mógł sobie znaleźć miejsca. Ukrywał ból i cierpienie, dlatego mówiono, że się „samo tulił”. Chciał jakoś naprawić swą niesprawiedliwość, więc rozdał swój majątek i udał się na tulaczkę. Po kilkunastu latach wędrówki powrócił i zbudował stojącą na uboczu chatę, którą lud przezwiał chatą samotulacza. Chata dała początek osadzie, która przyjęła nazwę Szamotuły⁶¹⁷.



Gruss aus Samter.

Schloss Samter mit dem Turm der schwarzen Prinzessin.

32. Zamek i baszta od strony południowej, Szamotuły przed 1905 r.

Podobna opowieść została umieszczona w wydaniu podań, legend i baśni opracowanym przez Stanisława Świrko, który zbierając po całej ziemi wielkopolskiej te skromne bezimienne opowieści ludowe⁶¹⁸ stworzył zbiór popularny, zbeletryzowany, adresowany do szerokich rzesz czytelnicy, rozmiłowanych w pięknie ludowej literatury polskiej⁶¹⁹. Podanie o nieszczęśliwej księżniczce stanowi część rozdziału traktującego o tym jak się dawniej miłowali zacie urodzeni i prości kmiotkowie. Czytamy w nim o pięknej córce wojewody Górki, Halszce, zwanej przez wszystkich księżniczką, ze względu na złocistą koronę włosów, którą miała w darze od natury⁶²⁰. Któregoś listopadowego dnia jej ojciec urządził polowanie, na które zjechała okoliczna szlachta. Brała w nim udział też Halszka,

⁶¹⁷ Tamże, s. 23 – 25; Por. R. Krygier, *Szamotulskie podania*, [w:] F. Brzeskwiniowicz (red.), *Almanach szamotulski*, Szamotuły 1961, s. 177 – 179.

⁶¹⁸ S. Świrko, *Przedmowa*, [w:] tegoż, *Orle gniazdo. Podania, legendy i baśnie wielkopolskie*, s. 10

⁶¹⁹ Tamże, s. 5.

⁶²⁰ S. Świrko, *Czarna Księżniczka z Szamotuł*, [w:] tegoż, *Orle gniazdo. Podania, legendy i baśnie wielkopolskie*, s. 347.

która z uwagą obserwowała poczynania młodych strzelców. Wtem jeden z nich postrzelił niedźwiedzia, szykującego się właśnie do zimowego snu. Rozjuszony zwierz natarł na grupę, w której była księżniczka i skierował swój atak prosto na młodą dziewczynę. Na ratunek przerażonej Halszce skoczył dworzan wojewodziński, Stach Zaręba, który z całej siły wbił niedźwiedziowi oszczep w rozdziawioną paszczę. W starciu ze zwierzęciem odniósł ciężkie rany, ale wykazał się nieprzeciętną odwagą i ocalił życie księżniczki. Ta z wdzięczności troskliwie opiekowała się poturbowanym Stachem. Dowiedziała się przy tym, że ojciec jej wybawcy jest prostym kmieciem, on sam natomiast, ukończywszy Szkołę Lubrańskiego w Poznaniu, piastuje u jej ojca funkcję pisarza dworskiego. Gdy Zaręba poczuł się lepiej wrócił na swój niewysoki urząd. Odtąd sympatia między młodymi powoli, ale stale rosła. Widząc to wojewoda postanowił zapobiec mezaliansowi. Wezwał więc do siebie córkę i stanowczo zakazał spotkań z miłym jej pisarzem dworskim, którego zapobiegawczo przeniósł do swych odległych włości. Górka planował wydać ją za kasztelana kaliskiego. Halszce trudno było pogodzić się z wolą ojca. Smutna, wiecznie zamyślona snuła się po zamkowych komnatach, unikając uczt i hucznych zabaw. Jej zachowanie bardzo niepokoiło wojewodę. By rozweselić córkę i zagłuszyć wyrzuty sumienia, wydał wspaniały bal maskowy przygotowany na wzór włoskiego karnawału połączonego ze staropolskim kuligiem. Halszka na bal założyła czarną maskę, która uniemożliwiała jej rozpoznanie. Gdy wodzirej zapowiedział poloneza, przed zamek zajechały sanie zaprzężone w dwa czarne rumaki. Spod wilczury wyskoczył smukły młodzian w czarnym, aksamitnym stroju korsarza. Jego twarz szczelnie osłaniała czarna maska. Rozpoznał wśród tańczących Halszkę, podszedł do niej, a ona *zadrżała nagle, a źrenice za czarną maseczką zapłonęły blaskiem. – Więc jednak przybyłeś, czekałam tak długo... - wyszeptala*⁶²¹. Po podwieczorku dano hasło do kuligu. Goście przy blasku pochodni mieli jechać do zamku w Ostrorogu, gdzie czekała na nich uczta wieczorna i nocleg. Dopiero nad ranem zauważono brak pięknej wojewodzianki. Daremno szukano jej wszędzie – ślad po niej zaginął. Dopiero miesiąc później kłusownicy trafili do starej leśniczówki w lesie pod Obrzyckiem, gdzie mieszkali zakochani. Pod nieobecność Zaręby, który udał się na polowanie, napadli na domek myśliwski, porwali Halszkę i zaprowadzili ją przed oblicze surowego ojca. Ten nakazał uwięzić

⁶²¹ Tamże, s. 351.

ją w przyzamkowej wieży i nałożyć jej na twarz tę czarną maskę, w której uciekła z balu. Nieszczęsna księżniczka spędziła tam w odosobnieniu kilkanaście lat. Ojciec nie odwiedzał jej nigdy. Z roku na rok bladła i chudła, aż którejś jesieni ciężko zachorowała. Czuając nadchodzącą śmierć poprosiła o księdza. Wysłano posłańca do kościoła św. Stanisława w Szamotułach i wkrótce w celi uwięzionej zjawił się duchowny. Od razu rozpoznała w nim ukochanego Stacha, który z żalu po jej utracie przyjął święcenia kapłańskie. Wypowiadawszy się, powiedziała służbie, że chciałaby pożegnać się z ojcem. Ten, powiadomiony o krytycznym stanie jedynaczki, niezwłocznie udał się do baszty. *Gdy ujrzał szczupłą i wynędzniałą postać swej córki z czarną maską na twarzy, tama ogromnego, zapiekłego żalu pękła nagle w jego piersiach i starzec z ogromnym szlochem padł u wezglowia konającej (...) – Przebacz mi, ojcze, i przebacz jemu... księdzu Stanisławowi – wyszeptala Halszka. Stary wojewoda dźwignął się z kolan i zdjawszy własnoręcznie czarną maskę z twarzy swej jedynaczki, ucałował z namaszczeniem chłodne jej czoło, a potem, objąwszy księdza, ucałował go również jak syna*⁶²². Halszka w tym momencie ujęła w lewą dłoń rękę ojca, w prawą rękę księdza i skołała z delikatnym uśmiechem na twarzy. Stary wojewoda nie zaznał spokoju po śmierci córki i dręczony wyrzutami sumienia przez lata tułał się po opustoszałym zamku – stąd jego nazwa – Szamotuły. W legendzie tej widać próbę powiązania nazwy miasta z pamięcią o pięknej, nieszczęśliwej księżniczce, dość swobodnie spokrewnioną tu z wojewodą Górką – ojcem, który zadał jej cierpienie, a nie jak było w rzeczywistości – mężem.

Przykładem tego, jak niedbale lokalna tradycja odnosi się do faktów historycznych jest też legenda, z którą spotkał się między innymi Edward Raczyński, objaśniająca, dlaczego słynną szamotulską basztę zwą wieżą Czarnej Księżniczki. Powstała ona najprawdopodobniej w kręgach nieutożsamiających Elżbiety Ostrogskiej z Czarną Księżniczką, co wskazywałoby, iż pobudzające wyobraźnię określenie głębiej zapadło w ludową świadomość niż imię i nazwisko. I tak, gdy z upływem kolejnych dziesięcioleci w podaniach o tragedii szesnastowiecznej niewiasty zatarły się daty, fakty i postacie, niektórzy opowiadali, że nazwa „wieża Czarnej Księżniczki” wzięła się z powodu takiej historii: *Dawno temu żył bogaty dziedzic Szamotuł, któremu urodziła się córka, która przyszła na świat z czarnym,*

⁶²² Tamże, s. 354 – 355.

*niby murzynka, kolorem twarzy. Dumny ojciec wstydził się pokazać światu upośledzoną przez naturę dziewczynkę, dlatego na całe życie zamknął ją w wieży. Mówią jednak, że nie żyła długo*⁶²³. Dziś jednak wszyscy wiążą nazwę baszty z Halszką z Ostroga. Dlaczego nazywano ją Czarną Księżniczką? Być może ze względu na wdowi strój, jaki nosiła po śmierci męża Siemiona? A może zaczęto ją tak nazywać w związku z figurką czarnej księżniczki w szamotulskiej kolegiacie? *Wydaje się, że tradycja ludowa połączyła fakty historyczne o Halszce Ostrogskiej z legendą o czarnej księżniczce z XVII w. Legenda ta powstała w związku z czarną figurą w ołtarzu Matki Boskiej Szamotulskiej w kolegiacie. Wyobraża ona „Sprawiedliwość” w herbie Ostorogów i stąd pewnie znalazła się na ołtarzu*⁶²⁴. O owej wypukłej figurze, umieszczonej w kolegiackim ołtarzu, która jakoby miała stanowić wizerunek Halszki, donosił Edward Raczyński we *Wspomnieniach Wielkopolski to jest województw poznańskiego, kaliskiego i gnieźnieńskiego* oraz cytowany już *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*.

Z biegiem czasu powstały kolejne legendy, których osnową stały się nieszczęśliwe losy Halszki nazywanej już zamiennie Czarną Księżniczką. Mówiono, że po każdej burzliwej nocy przechadza się po zamkowych komnatach, załamując ręce i wydając ciche, bolesne jęki. W pewną ciemną, listopadową noc ukazała się ponoć marszałkowi Janowi Łackiemu, późniejszemu właścicielowi Szamotuł. Na głowie miała czarny, aksamitny kołpaczek, spod którego wiły się pukle czarnych włosów, wokół szyi bieliła się koronkowa kryza i błyszczał, zwisający aż do pasa, złoty łańcuch. Oczy jej świeciły niezwykłym blaskiem i skierowane były prosto na patrzącego. Inna legenda głosi natomiast, że Halszka podjeżdża nieraz z licznym poczem dworzan i panów przed szamotulskie wrota, robiąc przy tym tak wieli hałas, iż cały zamek trzęsie się w posadach. Pewnego razu, gdy zjawa nawiedziła zamek, marszałek Łacki uchwycił w przelocie kawałek jej czarnego, aksamitnego płaszcza, pragnąc uciąć z niego kawałek na talizman. Jednak w chwili dotknięcia szata Halszki zniknęła, po niej zaś samej pozostał nagi, zgrzytający zębami szkielet. Zrobił się wówczas taki zgiełk, że zdawało się, że cały świat pogrążają piekielne otchłanie. Marszałek uratował od złych mocy znak krzyża, jaki wykonał w odruchu przerażenia. Nie wszyscy mieli tyle szczęścia – po zniknięciu duchów znaleziono

⁶²³ Ł. Bernardy, *Królewna na dnie studni, podania, opowieści, baśnie i legendy ludowe powiatu szamotulskiego*, s. 23.

⁶²⁴ L. Gomolec, *Szamotuły gród Halszki*, Szamotuły 1956, s. 13 – 14.

w tabakierce marszałka starego dworzanina rodziny Kostków, poprzednich właścicieli Szamotuł, a jego żonę uwięzioną w dziurce od klucza⁶²⁵.

Rodowici szamotulanie są przekonani, że Czarną Księżniczkę można spotkać, gdy powoli przechadza się parkowymi alejkami. Wiosną lubi przystawać przed młodymi parami czule do siebie przytulonymi na ustronnych ławkach. Uśmiecha się wtedy smutno do zakochanych i do własnych myśli. Jej pojawienie się wróży młodym długą i promienną miłość, a wątpiącym i zmęczonym codziennymi troskami przywraca spokój i dobry nastrój⁶²⁶. Piotr Brożek tak wspominał swoje spotkanie z szamotulską zjawą: *Było to zaraz po wojnie, w 1946, może w 1947 roku, późną jesienią. Przyjechałem wówczas z Poznania jakąś okazją – autobusy nie kursowały wtedy tak jak dzisiaj i około jedenastej wieczór wracałem do domu. Droga wypadła mi koło baszty. Świecił księżyc i w jego świetle wyraźnie ujrzałem postać kobiety w czarnej, żałobnej sukni, idącą powoli w stronę sadzawki. Zdziwiło mnie to, bo nie były to czasy, kiedy kobiety same przechadzały się po parku, tym bardziej, że owa pani wyglądała na osobę młodą i wyraźnie nie spieszyła się nigdzie. Zainteresowany przystanęłem, ale w tym momencie księżyc zaszedł i gdy po chwili się wynurzył, nie było już widać nikogo. Gdy wróciłem, opowiedziałem o całym zdarzeniu żonie, która wcale się nie zdziwiła, nie miała do mnie pretensji, że rozglądam się za młodymi kobietami, tylko pełna emocji powiedziała, że musiała to być owa słynna Halszka z Ostroga, o której (moja żona pochodziła z Szamotuł) wiele w dzieciństwie słyszała. Jej matka i babka wielokrotnie widywały ją, najczęściej właśnie jesienią, gdy krążyła wokół baszty. Opowiadano także o dobiegających z baszty westchnieniach i jękach⁶²⁷. Z relacji Brożka, zdanej autorom książki *Duchy polskie*, wynika, że bliskie spotkania z duchem Halszki nie były czymś nadzwyczajnym w życiu szamotulan – matka i babka jego żony, tego co mu zdarzyło się owej jesiennej nocy po II wojnie światowej, doświadczyły nieraz.*

Legenda o baszcie Czarnej Księżniczki, w której pojawia się Halszka z Ostroga jako żona a nie córka Łukasza III Górki głosi, że przyczyną niezgody między nimi była duża różnica wieku (w rzeczywistości wynosiła sześć lat) i uroda Halszki, o którą mąż był bardzo zazdrosny. Chcąc ukryć jej piękność przed innymi, kazał ukuć dla żony żelazną maskę i osadzić ją w przyzamkowej baszcie. *Cale dni*

⁶²⁵ M. Konopińska, *Legendy szamotulskie*, s. 18 – 19.

⁶²⁶ B. Krzywobłocka, *Wielkopolskie damy*, s. 10 – 11.

⁶²⁷ B. Wiernichowska, M. Kozłowski, *Duchy polskie*, s. 35.

spędzała Halszka, patrząc tęsknie przez malutkie, zakratowane okienko na zewnątrz, a jedyną jej pociechą była modlitwa. Skoro tylko z pobliskiej kolegiaty rozległy się dźwięki dzwonu, Halszka podziemnym krużgankiem dążyła do świątyni, gdzie miała własną kaplicę (ponad dzisiejszą zakrystią). Wejście do niej znajdowało się w automatycznie otwieranym obrazie⁶²⁸.

Ludziom, którzy wiedzieli o „więźniarce” trudno było uwierzyć w to, że czternaście lat przebywała ona w wieży na własne życzenie. Nie przypuszczano, iż kobieta może być do tego stopnia samowolnie uparta, że woli żyć w zamknięciu, niż z niechcianym mężem. Stąd podania o okrucieństwie Łukasza, jego nieludzkim traktowaniu żony. *Był rok pański 1559. A zbrodniczy tyran zakuł twarz księżniczki w maskę żelazną. Iżby z oczu jasnych i lic anielskich nie spływała słodycz na tych, na których spojrzy. Przyszedł rok 1560 i 61 i płynęły inne. I w baszcie chłodnej, po maleńkich, prostackich komnatach tłukła się piękna pani w czarnej masce. A w niedzielę schodziła w piwnice i lochem podziemnym szła nieszczęsna księżniczka do kościoła. By w ukrytej niszy modlić się do słodkiej Panienci w ołtarzu i by lzy gorzkie, które jej z oczu płynęły, jeśli nie słowa żarliwej modlitwy pozwoliły odetchnąć suchem, rzeźwem powietrzem Podola i popieścić słońcu jej twarz ciepłymi promieniami. Szły lata pańskie 1570 i 71... I wiódł coraz bardziej przepiękny kwiat. A gdy zdjęto po latach czternastu maskę z twarzy pięknej księżniczki, upadły przerażone sługi. Patrzyła w nich straszna twarz upiora*⁶²⁹.

Dziwny sposób życia Halszki, jej ucieczka w samotność, smutek, żalobny strój, z pewnością również echa przeżyć, które docierały do mieszkańców Szamotuł stały się podstawą legendy o baszcie Czarnej Księżniczki⁶³⁰. Wieży – mężowskiego więzienia. Tego wątku nie podejmowały dziewiętnastowieczne utwory poświęcone Halszce. Obraz okrutnika Górki został rozpowszechniony dopiero w wieku dwudziestym między innymi w powieści Dybowskiego *Wieża Czarnej Księżniczki*. Nawet gdyby Górka był despotą i okrutnikiem, przyczyna tragedii Halszki leżała głębiej, w państwowym prawie, prawie króla, który według własnego „widzimi się”, na potrzeby aktualnej polityki rozporządzał życiem poddanych. Odseparowanie się od Łukasza było dla Halszki sposobem na to, aby zaprotestować przeciwko

⁶²⁸ Ł. Bernardy, *Królowna na dnie studni, podania, opowieści, baśnie i legendy ludowe powiatu szamotulskiego*, s. 25.

⁶²⁹ M. Ziemiński, T. Piechocki, *Wszere i wzdłuż ziemi wielkopolskiej*, t. I, Poznań 1934, s. 51; por. P. Mordal, *Ziemia szamotulska. Przewodnik*, Poznań 1993, s. 30 – 31.

⁶³⁰ L. Hubert, *Górka Łukasz*, [w:] *Encyklopedia powszechna Samuela Orgelbranda*, t. X, Warszawa 1862 r., s. 247.

ubezwłasnowolnieniu jej jako człowieka, jako kobiety. Było też sposobem, by manifestować chęć dochowania przysięgi złożonej matce. Ta cecha stawia też Elżbietę, obok Beaty, w rzędzie kobiet nieprzeciętnych. Nieustępliwość, chęć pozostania wierną matce, przede wszystkim uczyniły los Halszki niezwykłym, choć niegodnym pozazdrosczenia. *Pozbawiona pomocy matki wiodła pełen rezygnacji żywot w szamotulskiej rezydencji Łukasza, który – wbrew rozpowszechnionej tradycji – nie więził jej w baszcie ani nie zakuł twarzy w żelazną maskę. Pilnowana, mogła jednak swobodnie poruszać się po rozległych posiadłościach Górków. Mąż wymagał od niej jedynie, by towarzyszyła mu podczas oficjalnych uroczystości. Źródła potwierdzają, że występowała u boku Łukasza podczas przyjęć lub hucznych zabaw w poznańskim pałacu Górków. Łukasz nie przeszkadzał też żonie w praktykach religijnych. Halszka modliła się w szamotulskiej farze, wyjeżdżała na rekolekcje do poznańskich klasztorów*⁶³¹.

Dobrowolne więzienie skończyło się dla Halszki wraz ze śmiercią Łukasza Górki, który 23 stycznia 1573 roku zmarł w Poznaniu niespodzianie z karbunkułu⁶³². Elżbieta była wolna, ale wydaje się, że nie znalazła już w sobie sił, by zadecydować o własnym życiu. *O posażną wdowę zabiegał w 1573 r. sąsiad Łukasza magnat Jan Ostroróg, lecz z powodu już wyraźnych objawów choroby umysłowej do małżeństwa nie doszło*⁶³³. Awantury o posag i pustelnicze życie w baszcie zamkowej sprawiły, że *była potem mente capta*⁶³⁴. Czy rzeczywiście stała się obłąkana? Czy może jej postępowanie do tego stopnia zadziwiło współczesnych, że uznali, iż straciła rozum? Zamiast postanowić coś o sobie, Elżbieta zdała się na swego stryja Konstantego Wasyla Ostrogskiego, który za pomocą najstarszego syna Janusza w sierpniu 1573 roku sprowadził ją z Poznania do Dubna⁶³⁵. Uległość wdowy spowodowała obietnica uwolnienia Beaty z Kieżmarku złożona jej przez Konstantego. Nie bez znaczenia pozostawała jej kondycja psychiczna, która z pewnością nie była dobra. Halszka cierpiała na depresję, ale sporządzane przez nią listy i dokumenty przeczą legendzie, że po opuszczeniu baszty *nieszczęsnej ofierze matrymonialnych i majątkowych kombinacji pomieszały się zmysły*⁶³⁶.

⁶³¹ P. Maluśkiewicz, *Baszta Halszki*, [w:] tegoż, *Wielkopolskim traktem*, Poznań 1997, s. 63.

⁶³² Ś. Orzełski, *Bezkrólewia ksiąg ośmioro, czyli dzieje Polski od zgonu Zygmunta Augusta*, t. I, s. 27.

⁶³³ L. Gomolec, *Szamotoły gród Halszki*, s. 13.

⁶³⁴ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, s. 449.

⁶³⁵ T. Chynczewska – Hennel, *Ostrogski Janusz*, [w:] PSB, t. XXIV, s. 481.

⁶³⁶ K. Kolińska, *Wojna dwudziestoletnia o Czarną Księżniczkę*, [w:] tejże, *Damy czarne i białe*, s. 28.

Ostatnie lata spędziła nieszczęśliwa księżniczka wśród Ostrogskich, w rodzinnych stronach, w jednej z najstarszych osad wołyńskich, istniejącym już w XI wieku Dubnie. Zamek założył w połowie XV wieku książę Ostrogski, Wasyl Piękny. Budowlę murowaną zaczął wznosić w 1492 roku hetman Konstanty Iwanowicz Ostrogski⁶³⁷. Nie jest znany żaden opis rezydencji z czasów, kiedy była główną siedzibą Konstantego Wasyla Ostrońskiego.



33. Narożna baszta obronna, Zamek Ostrogskich w Dubnie

W XIX wieku opisywał ją właściciel Jerzy Lubomirski: *Starożytny zamek dubieński, stanowiący*

przez parę wieków niezdobytą twierdzę wołyńską, stał nad samą rzeką Ikwą. Zbudowany z czerwonej cegły, nie otynkowany, miał od dziedzińca jedno piętro, od rzeki zaś pięć, przy czym wzdłuż całego zamku, poczynając od dziedzińca, ciągnęła się głęboka murowana fosa, z oknami, które oświetlały korytarz rozległych trzypiętrowych suterren. Po drugiej stronie dziedzińca stała duża piętrowa oficyna, w której znajdowały się biura zarządu dóbr oraz bezcenne archiwum Ostrogskich, Sanguszków i Lubomirskich. Do zamku wjeżdżało się przez most oraz wysoką i długą

⁶³⁷ Smolin P., *Dubno, kniażij mij gradie! Krajeznawczij naris*, Dubno 2001, s. 8.

bramę, ciągnącą się na podobieństwo sklepionego korytarza. Dokoła zamku ciągnęły się usypane z ziemi wały, przy których, w pewnych odstępach, wznosiły się murowane baszty obronne⁶³⁸. Dwie murowane, okrągłe, dwukondygnacyjne baszty, na rogach od strony miasta zamek zyskał w XVII wieku, kiedy przebudowano go w stylu renesansowym. O tym, że był silnie ufortyfikowaną twierdzą świadczy to, że w 1577 roku wytrzymał oblężenie Tatarów, w 1649 Kozaków Chmielnickiego, a w 1660 wojsk moskiewskich.



34. Brama wjazdowa do Zamku Ostrojskich w Dubnie

Zagadkowe życie Czarnej Księżniczki skończyło się równie zagadkową śmiercią. Ponieważ nie wiadomo, gdzie została pochowana powstała legenda, że Halszka spoczywa w Wielkopolsce. Tekst zamieszczony w 1933 roku w piśmie „Z grodu Halszki” wskazuje Objezierze, jako miejsce jej pochówku. *Hic iacet Helena!* (Tu spoczywa Helena!). Taki napis mieścił się jeszcze w latach trzydziestych XX stulecia na 4 kamieniach zewnętrznej, południowej ściany kościoła w Objezierzu. Obok napisu był znak przypominający Ogończyk w obramowaniu podobnym do tarczy herbowej. Tradycja ludowa połączyła ów napis z Czarną Księżniczką. Przypuszczano, że księżniczka pokochała Szamotuły

⁶³⁸ J. Lubomirski, *Historia pewnej ruiny. Pamiętniki 1839 – 1870*, Warszawa 1975, s. 452.

i okolicę, bo o ile za życia Łukasza Górki małżeństwa z nim nie uznawała, to po jego śmierci podpisywała się nazwiskiem Górków, a tylko w aktach prywatnych używała podpisu księżna Ostrogska. Domyślano się też, że u swoich krewnych nie czuła się szczęśliwą, że jej awanturniczy duch, odziedziczony po matce, u boku stryja był zbyt ujarzmiony. Dlatego Halszka, złakniona wolności i swobody, uciekła, aby na uboczu, w Objezierzu zakończyć swoje życie. Według legendy umarła tutaj w zaciszu, a pochowano ją bardzo skromnie, gdyż sama przyznała, że była zbyt sławna i głośna za życia, więc po śmierci powinna pozostać nieznaną. Być może na wieść o śmierci księżniczki odprawiono w Objezierzu nabożeństwo za spokój jej duszy fundując skromny nagrobek, zaś lud zmienił ów fakt i w zmienionej formie go podawał⁶³⁹.

Dzięki drugiemu – legendarnemu życiu Czarna Księżniczka znalazła ważne miejsce w tradycji i kulturze Szamotuł. Współczesny wzrost zainteresowania historią regionu, „małymi ojczyznami”, a co za tym idzie badania regionalistyczne oraz ponowne odkrywanie tradycji⁶⁴⁰, utrwaliły jej ślad na ziemi szamotulskiej.

Początki szamotulskiego regionalizmu to powstanie Towarzystwa Zbieraczów Starożytności Krajowych, pierwszego w Polsce towarzystwa archeologicznego⁶⁴¹, założonego w jesienią 1840 roku w Szamotułach⁶⁴². Na jego czele stanął Jędrzej Moraczewski, który opracował statut objaśniający, iż Towarzystwo zawiązano *w celu nagromadzenia do jednego miejsca zabytków starożytności, już to w ziemi ukrytych, już też po kątach poniewieranych, w celu powiększenia spisów druków rzadkich i zebrania obrazów życia dawniejszego; poznania rozsypanych po kraju pomników, zredagowania powieści miejscowych i podań ludu*⁶⁴³. Z pewnością działalność szamotulskiego Towarzystwa Zbieraczów Starożytności Krajowych przyczyniła się do pogłębienia i rozwinięcia zainteresowań przeszłością własnego narodu, ale przede wszystkim do utrwalenia wymienionych w statucie powieści miejscowych i podań ludu, w tym tych o Czarnej Księżniczce – Halszce z Ostroga. Działacze Towarzystwa pragnęli uchronić od zapomnienia

⁶³⁹ *Gdzie pochowano Halszkę mieszkankę naszej baszty?*, „Z grodu Halszki”, nr 5, listopad – grudzień 1933, s. 2 – 4.

⁶⁴⁰ Por. Rozdział I, s. 10 – 15.

⁶⁴¹ J. Kostrzewski, *Dzieje polskich badań prehistorycznych*, Kraków 1948, s. 8; Profesor J. Kostrzewski uznał szamotulskie Towarzystwo za pierwsze nie tylko w Wielkopolsce, ale w całej Polsce – stowarzyszenie archeologiczne. Dopiero 10 lat później zorganizował się Wydział Archeologiczny Krakowskiego Towarzystwa Naukowego.

⁶⁴² E. Ratajczak, *Tradycja i współczesność szamotulskiego muzealnictwa*, [w:] I. Skierska (red.), *Szamotuły*, s. 218; R. Marciniak, *O członkach Towarzystwa Zbieraczów Starożytności Krajowych w Szamotułach (1840 – 1846)*, [w:] A. Gąsiorowski (red.), *Szamotuły*, s. 117.

⁶⁴³ *Statuta zbieraczów starożytności krajowych*, „Tygodnik Literacki” R. 1841, nr 52, s. 432 – 433.

zarówno ustne, jak i materialne pozostałości działań ludzkich, stąd w statucie znalazł się zapis, iż *każdy członek mający na swej ziemi grodzisko, kopiec (...), szanice (...) smentarz przedchrześcijański czyli żal, lub mogiłę, albo jakie rozwaliny ze starego zamku (...) obowiązany jest o tym donieść*⁶⁴⁴. Przewidywano sporządzanie dokumentacji, kopanie na koszt Towarzystwa i gromadzenie zabytków oraz pamiątek w gabinecie połączonym z biblioteką. Towarzystwo faktycznie rozpoczęło pracę od początku 1841 roku. Dyrektorem był Jędrzej Moraczewski, zastępcą Emil Kierski, a sekretarzem Apolinary Żółtowski⁶⁴⁵. W szczytowym okresie działalności liczyło 38 osób. Rozwojowi organizacji stanęło na przeszkodzie wykrycie przez władze pruskie przygotowań do powstania w Wielkim Księstwie Poznańskim. W 1846 roku z polecenia władzy wyższej radca ziemski powiatu szamotulskiego rozwiązał Towarzystwo, gdyż w miało ono na celu wykazanie polskości ziemi szamotulskiej. Jego zbiory zdeponowano w kościele parafialnym w Szamotulach. W 1859 roku zebrane przez Towarzystwo „relikwie przeszłości” przekazano Poznańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk⁶⁴⁶.

Kontynuowaniem dokumentowania i ożywiania folkloru Szamotuł i okolic zajął się klub artystyczno – literacki *Wietrzne Pióro*, powołany w 1932 roku z inicjatywy młodzieży akademickiej. Wśród członków klubu znaleźli się artyści i literaci, m.in. Marian Schwartz, Stanisław Zgaiński, Józef Echaust. Klub organizował przedstawienia teatralne, koncerty, wieczory literackie i poetyckie, prelekcje, konkursy i wystawy książek oraz prac swoich członków – m.in. drzeworytów Stanisława Zgaińskiego, czy też prac malarskich Mariana Schwartz. Wielu członków *Wietrznego Pióra* np. Władysław Frąckowiak, Henryk Przybylski, Stanisław Maćkowiak pasjonowało się przeszłością regionu. Efektem tych zainteresowań, a zarazem największym osiągnięciem, okazało się zorganizowanie przedstawienia *Wesele Szamotulskie*. Rozpoczęto zbieranie materiałów językowych, pieśni i zwyczajów weselnych, w co zaangażowały się członkinie Stowarzyszenia Kobiet Katolickich. Po raz pierwszy *Wesele Szamotulskie*, według scenariusza Władysława Frąckowiaka, zostało wystawione w Szamotulach, w sali Pani

⁶⁴⁴ Tamże.

⁶⁴⁵ R. Marciniak, *O członkach Towarzystwa Zbieraczyw Starożytności Krajowych w Szamotulach (1840 – 1846)*, [w:] A. Gąsiorowski (red.), *Szamotuły*, s. 115 – 125.

⁶⁴⁶ J. Kaczmarek, Silska P., *Starożytnictwo szamotulskie w XIX wieku*, [w:] Skierska I. (red.), *Szamotuły. Karty z dziejów miasta. Szamotulskie Zeszyty Muzealne* nr 2, s. 169 – 184; E. Kierski, *Wspomnienie o byłym Towarzystwie Starożytności w Szamotulach*, „Przegląd Wielkopolski Historyczny i Literacki”, nr 3, Poznań 1867; *Towarzystwo Starożytności w Szamotulach*, „Gazeta Szamotulska” 1931, nr 126, s. 10; tamże, 1931, nr 127, s. 1.

Sundmannowej, w listopadzie 1932 roku. Spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem. Wystawiono je też w Poznaniu na scenie Domu Rzemieślniczego⁶⁴⁷.

W 1924 roku przy gimnazjum im. Piotra Skargi w Szamotułach zaczęło działać Kółko Historyczno – Literackie mające charakter samokształceniowy. Podzielone ono było na pięć sekcji: miłośników żywego słowa, miłośników historii lokalnej, neofilologiczną, krajoznawczą i sekcję miłośników filologii klasycznej. Członkowie Kółka Historyczno – Literackiego rekrutujący się spośród młodzieży wszystkich klas gimnazjalnych, regularnie co miesiąc spotykali się na plenarnych posiedzeniach, na których wygłaszali referaty o treści literackiej lub historycznej. Opiekę nad kołem z ramienia rady pedagogicznej sprawował patronat, w którego skład wchodził nauczyciele historii, języka polskiego, łaciny i filologii. Działalność młodzieży polegała na organizacji obchodów historycznych, zebrań, wycieczek krajoznawczych i wieczorków towarzyskich. W roku szkolnym 1929/1930 kółko zaczęło wydawać dwumiesięcznik *Z grodu Halszki*, którego *ustalone wytyczne w kierunku regionalnym, jak i dość wysoki poziom, zyskały mu przychylną opinię władz, społeczeństwa miejscowego i prasy*⁶⁴⁸. Pisemko to miało być wyrazem życia szkolnego, więc zawierało wszystko to, co z nim związane: opracowania tematów z historii, literatury polskiej i obcej, aktualności i ciekawostki oraz humor. Stronę literacką reprezentowały wyłącznie utwory autorstwa uczniów, tj. nowelki, wierszyki, opisy wrażeń z podróży, wycieczek, tłumaczenia literatury obcej. Spory nacisk kładziono przy tym na sprawy związane z regionem – na łamach pisemka często publikowano artykuły dotyczące przeszłości Szamotuł: opisy obrzędów świątecznych i rodzinnych, teksty ludowych piosenek, podania, przesady i ludowe porzekadła. W każdym niemal numerze pojawiało się nawiązanie do Halszki: przytaczano związane z nią legendy, zamieszczano recenzje dzieł Dereżyńskiego i Helsztyńskiego a także opisy zamku, baszty⁶⁴⁹. Istotną rolę w tworzeniu *Z grodu Halszki* odegrał Andrzej Hanyż – wykładowca historii w szamotulskim gimnazjum, autor wielu prac popularnonaukowych dotyczących historii regionu szamotulskiego, tj. *Ziemia szamotulska w walce o wolność 1793 – 1919*, popularyzator kultury

⁶⁴⁷ *W poszukiwaniu Arkadii: Klub „Wietrzne Pióro”, życie intelektualne w Szamotułach w latach 1918 – 1939 – katalog z wystawy*, Szamotuły 2003.

⁶⁴⁸ *Dziesięciolecie Kółka historyczno – literackiego*, „Z grodu Halszki”, nr 6, 1934, s. 2.

⁶⁴⁹ 1 grudnia 2000 r. ukazał się pierwszy numer reaktywowanego czasopisma „Z grodu Halszki” nakładem Wydawnictwa Stowarzyszenia Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. księdza Piotra Skargi w Szamotułach oraz Młodzieży Licealnej.

ludowej⁶⁵⁰. Z czasem działalność kółka wyszła poza mury szkoły – uroczystości i imprezy organizowane przez gimnazjalistów, a także akcje takie jak wysyłanie polskich książek rodakom we Francji, wzbudziły żywe zainteresowanie wszystkich mieszkańców Szamotuł. Międzywojenna działalność szamotulskich regionalistów skupionych w *Wietrznym Piórze* i wokół *Z grodu Halszki* z pewnością przyczyniła się do aktualizacji i nagłośnienia legend i mitów o Czarnej Księżniczce.

Dziś, związana z Halszką historia i legenda, bynajmniej nie traci na atrakcyjności, służy promocji walorów turystycznych Szamotuł, zwanych wciąż grodem Halszki i regionu szamotulskiego oraz pełni różnorakie funkcje dydaktyczne – poznawcze, kształcące i wychowawcze. Dzieje Czarnej Księżniczki, jej losy i postać, są źródłem inspiracji lokalnych twórców.

Popularyzatorami, a jednocześnie strażnikami i animatorami miejscowej tradycji są lokalni liderzy. Należą do nich elity władzy, literaci, nauczyciele, bibliotekarze, dziennikarze, liczni pasjonaci i badacze historii danego regionu. W ich opinii przeszłość stanowi bazę, na której buduje się teraźniejszość. Przyszłość natomiast jest twórcza, są to pomysły do zrealizowania, które stają się motorem działania. Dostrzegają oni ponadto siłę tradycji jako elementu mobilizacji społeczności, w której działają⁶⁵¹. Oprócz obchodów rocznic wydarzeń lokalnych o znaczeniu historycznym, organizują także zabawy, festyny, festiwale, imprezy rekreacyjno – sportowe takiej jak „Dni Szamotuł”⁶⁵², czy „Imieniny Wrześni”. Fakt, że niejednokrotnie są one wzbogacone elementami nawiązującymi do świadomości lokalnej mieszkańców, sprzyja integracji tych ostatnich.

Niemniejszą rolę w budowaniu lokalnego patriotyzmu odgrywa literatura i środki masowego przekazu, a także nazewnictwo ulic, organizacji, miejsc użyteczności publicznej, dzięki czemu tradycja wkracza w codzienne życie członków danej społeczności, dając im tym samym poczucie wyjątkowości i niepowtarzalności.

⁶⁵⁰ E. Ratajczak, *Tradycja i współczesność szamotulskiego muzealnictwa*, [w:] I. Skierska (red.), *Szamotuły*, s. 218.

⁶⁵¹ H. Bojar, *Liderzy lokalni wobec przeszłości*, [w:] J. Kurczewska (red.), *Oblicza lokalności. Tradycja i współczesność*, s. 168.

⁶⁵² Pierwsze „Dni Szamotuł” odbyły się 23 – 24 czerwca 1956 r.

Renesansowa księżniczka na stałe wpisała się w topografię miasta nad Samą – jej imieniem nazwano ulicę, kino działające przy ulicy Dworcowej, Pracownicze Ogródki Działkowe, Klub Brydża Sportowego, Polskie Stowarzyszenie Diabetyków – Koło Regionalne⁶⁵³ oraz Stowarzyszenie Amazonek. W cukierni Nowaczyński, założonej w 1911 roku, mieszczącej się na szamotulskim Rynku pod numerem 51, można nawet zakupić tort o smaku wiśni i śmietany nazywający się „Halszka”. Okna budynku Cechu Rzemiosł Różnych na ulicy Wronieckiej 39 A, nieopodal szamotulskiego zamku, zdobią piękne witraże, przedstawiające Halszkę, jej męża – Łukasza III Górkę i basztę według projektu Mariana Schwartza. Baszta Halszki to obowiązkowy punkt zwiedzania każdej będącej w Szamotułach wycieczki.



**35. Kino Halszka,
Szamotuły**

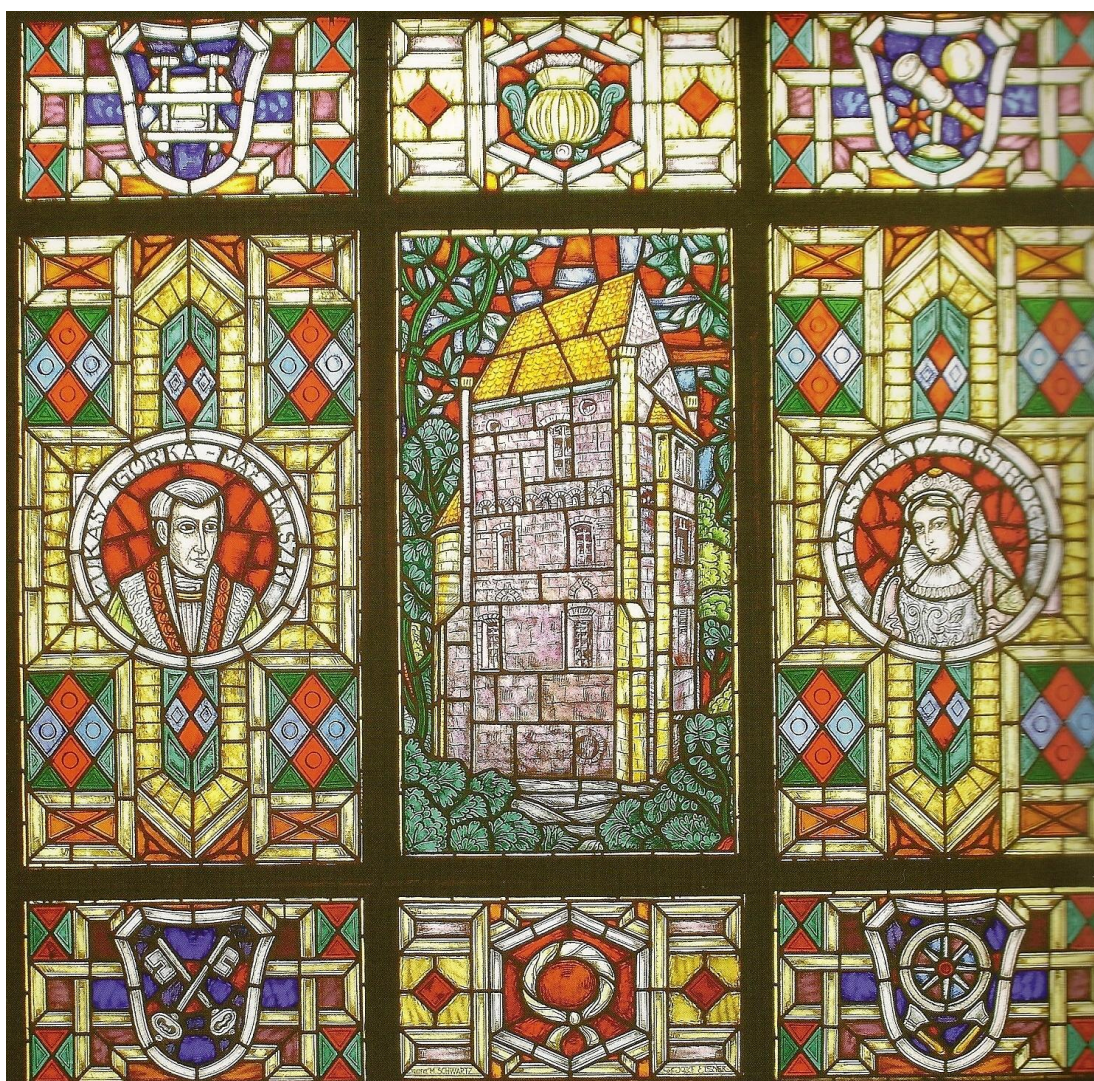


36. Tort „Halszka”

⁶⁵³ Źródło internetowe, <http://bazy.ngo.pl/search/info.asp?id=92102> – strona dostępna w maju 2010 r.



37. Rodzinny Ogród Działkowy im. Halszki w Szamotułach



38. Witraże wg projektu M. Schwartz w oknach budynku Cechu Rzemiosł Różnych w Szamotułach

W skład szamotulskiego kompleksu muzealnego wchodzi: zamek główny, Baszta Halszki, oficyna zachodnia mieszcząca zbiory etnograficzne i oficyna wschodnia będąca siedzibą dyrekcji, spichlerz oraz Gościniec „Sanguszko” – nazwą upamiętniający pierwsze małżeństwo Elżbiety Ostrogskiej z Dymitrem Sanguszką zabitym przez Marcina Zborowskiego.

W XV wieku zamek w Szamotułach od zachodu i południa otaczała fosa, od wschodu zaś mokradła i rozlewiska rzeki Samy. Zamek składał się z dwóch niezależnych budynków mieszkalnych, murowanych baszt narożnych oraz trójkondygnacyjnej wieży przybramnej, obecnej Baszty Halszki. Podczas przebudowy w latach 1513 – 1518 oba budynki połączono w jeden gmach na rzucie litery „L”. Na zlecenie Andrzeja I Górki w 1549 roku murator Jan Czeterwann zaadoptował wieżę zamkową na cele mieszkalne. Między basztą a zamkiem przebiegał wówczas drewniany ganek komunikacyjny. Kolejnej modernizacji dokonał Łukasz III Górka. Dzięki niemu i przedstawicielom jego rodu zamek podniesiony został do rangi znaczących rezydencji magnackich⁶⁵⁴. Po bezpotomnej śmierci Łukasza III Górki w 1573 roku obiekt przejęli jego bracia i spadkobiercy – Andrzej i Stanisław, który w 1579 roku sprzedał należącą do Górków część Szamotuł Jakubowi Rokossowskiemu⁶⁵⁵. Później zamek przechodził w ręce kolejnych rodzin: Kostków, Łąckich, Mycielskich, Kąsinowskich, Sachsen Coburg-Gotha, zmieniając się z okazałej rezydencji w coraz skromniejszą siedzibę szlachecką. W czasie II wojny światowej pełnił funkcję siedziby Hitlerjugend. Po wojnie zamek przekazano na cele publiczne – początkowo mieściło się tam Państwowe Technikum Hodowlane, później także archiwum. Obecny wygląd budynku, zbliżony do oryginalnego, zawdzięczamy pracom badawczym – renowacyjnym przeprowadzonym w latach 1976 – 1990. W trakcie restauracji dachu odsłonięto między innymi zachowane jeszcze fragmenty architektury gotyckiej oraz fragmenty posadzek i kafli piecowych.

⁶⁵⁴ K. Krygier, P. Mordal, *Vademecum krajoznawcze ziemi szamotulskiej*, s. 25.

⁶⁵⁵ A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska, *Wstęp*, [w:] tychże, *Szamotulska księga ławnicza z lat 1567 – 1579*, s. 19.



39. Muzeum – Zamek Górków od strony północnej, Szamotuły

Początków Muzeum – Zamek Górków należy się doszukiwać w inicjatywie obchodów I Dni Szamotuł w czerwcu 1956 roku, kiedy to z okazji jubileuszu 500 – lecia nadania Szamotułom praw miejskich, zorganizowano w Baszcie Halszki wystawę historyczną. Zgromadzony w materiał zabytkowy i ilustracyjny oraz doskonała ekspozycja wzbudziły spore zainteresowanie zwiedzających. *Powodzenie wystawy, pochlebna o niej recenzja prasy i życzliwe uwagi Ministra Kultury i Sztuki – Karola Kuryska, utwierdziły organizatorów wystawy w przekonaniu o konieczności powołania do życia w baszcie placówki muzealnej*⁶⁵⁶ – czytamy w Gazecie Szamotulskiej z 1957 roku. Myśl stworzenia muzeum regionalnego w Baszcie Halszki zrodziła się już w XIX wieku wraz z działalnością Towarzystwa Zbieraczyw Starożytności Krajowych. W 1957 roku nawiązała do niej grupa entuzjastów, która założyła regionalne Muzeum Ziemi Szamotulskiej z siedzibą w Baszcie Halszki⁶⁵⁷. W muzeum wyodrębniono następujące działy: dział archeologiczny, etnograficzny, historyczny, dział sztuki, naukowo – oświatowy,

⁶⁵⁶ W. Ławniczak, *Muzeum Ziemi Szamotulskiej*, „Gazeta Szamotulska” lipiec – sierpień 1957.

⁶⁵⁷ E. Ratajczak, *Tradycja i współczesność szamotulskiego muzealnictwa*, [w:] I. Skierska (red.), *Szamotuły*. s. 219.

bibliotekę i archiwum⁶⁵⁸. Cele Muzeum Ziemi Szamotulskiej były bardzo zbliżone do idei przyświecających członkom Towarzystwa. Gromadziło ono bowiem (...) *bezpowrotnie ginące zabytki mówiące o życiu, zwyczajach i kulturze tej ziemi, ziemi o bogatej przeszłości historycznej, posiadającej wspaniałą kulturę ludową. W tym celu obok stworzonych już warunków dla gromadzenia przedmiotów kultury (muzeum przeznacza im opiekuna – kustosza), potrzeba jeszcze takiego klimatu w społeczeństwie, aby współdziałało ono z instytucją muzealną, zapewniało jej stały dopływ eksponatów oraz udzielało wszelkiego rodzaju pomocy materialnej*⁶⁵⁹.

W 1970 roku budynek zamku przekazano Muzeum Ziemi Szamotulskiej. Ze względu na poważną dewastację obiektu przeprowadzono remont. Dobudowano jednocześnie oficynę wschodnią. Początkowo muzeum mieściło się w Baszcie Halszki i miało charakter placówki regionalnej. Po zakończeniu prac remontowych zmieniono nazwę instytucji na Muzeum – Zamek Górków w Szamotułach. Od 1990 roku nosi ona status placówki państwowej.



40. Muzeum – Zamek Górków od strony południowej, Szamotuły

⁶⁵⁸ M. P. Urbański, *Kultura i edukacja w Ziemi Szamotulskiej. Szkoły – książki – biblioteki*, s. 79.

⁶⁵⁹ W. Ławniczak, *Muzeum Ziemi Szamotulskiej*, „Gazeta Szamotulska” lipiec – sierpień 1957.

Zadaniem szamotulskiego muzeum jest upowszechnianie kultury. Koncerty, wystawy (średnio 10 w roku), wykłady, seminaria, uroczystości rocznicowe, spotkania poetyckie znalazły bardzo szeroki krąg odbiorców. Służą temu także zróżnicowane tematycznie ekspozycje stałe i czasowe, które rozlokowane są w trzech obiektach. W głównym budynku muzeum, dawnym zamku, prezentowane są wnętrza siedziby magnackiej: wysokiej klasy meble, przedmioty dekoracyjne i codziennego użytku, bogate tkaniny, dywany, porcelana chińska i zachodnioeuropejska, zegary i rzeźby. W sieni podziwiać można drzewo genealogiczne Szamotulskich i Górków, a także tablicę fundacyjną z 1518 roku. Na wystawie stałej, w sali z reliktem gotyckim, prezentowane są przedmioty związane ze sztuką cerkiewną, w tym duży zbiór ikon rosyjskich, wśród których jest wiele ciekawych obiektów szkolnych: Palech, Mstera, Chołuj, Moskwa. Muzeum dysponuje jedną z większych i najbardziej zróżnicowanych artystycznie kolekcji w Polsce – blisko 1200 ikon drewnianych, metalowych krzyży i tak zwanych składeń. Gromadzi też obrazy sztuki współczesnej malowanych na desce. W skład kolekcji wchodzi wyłącznie prace polskich artystów, powstałe po 1945 roku między innymi: Tadeusza Brzozowskiego, Jerzego Nowosielskiego, Jarosława Modzelewskiego, Andrzeja Szewczyka⁶⁶⁰. W dziewiętnastowiecznej, wyremontowanej w latach 1984 – 1987 oficynie zachodniej umieszczono wystawę etnograficzną. Na parterze prezentowane są warsztaty: kowalski, stolarski, tkacki oraz zrekonstruowana izba wiejska z komorą do narzędzi gospodarstwa domowego. Na piętrze wyeksponowano szamotulskie stroje ludowe związane z dziejami regionu. Od 2001 roku, po remoncie, w dziewiętnastowiecznym spichlerzu znajduje się Muzeum Archeologii Gazociągu Tranzytowego. Podziwiać w nim można biżuterię, naczynia, przedmioty codziennego użytku i przedmioty luksusowe pozyskane przy okazji prac nad gazociągami jamalskim przebiegającym przez Polskę. Od 2004 roku przy szamotulski muzeum działa międzyszkolne koło Towarzystwo Przyjaciół Armii Krajowej, najstarsze w Wielkopolsce, a drugie w Polsce⁶⁶¹.

Baszta Halszki jest najstarszym i najlepiej zachowanym obiektem założenia zamkowego a przy tym główną atrakcją turystyczną szamotulskiej ziemi. Zbudowana na planie prostokąta, posiada cztery kondygnacje – ostatnia jest wyższa

⁶⁶⁰ E. Ratajczak, *Tradycja i współczesność szamotulskiego muzealnictwa*, [w:] I. Skierska (red.), *Szamotuły*. s. 223.

⁶⁶¹ Tamże, s. 226 – 227.

od pozostałych, lekko nadwieszona z arkadowym, ceglanym fryzem kryjącym machikuły (otwory strzelnicze). Od południa wzniesiono na całej wysokości wieży ryzalit, którego ceglana konstrukcja przechodzi na drugim piętrze w kamienne, profilowane ciosy obramień okiennych. Od północy natomiast, w cylindrycznej przybudówce, znajduje się kręcona klatka schodowa. Na uwagę zasługują dekoracyjne płyciny zamknięte łukiem w tzw. „ośli grzbiet”, którym ozdobiono, nie istniejące już dzisiaj, okna baszty. Na każdej kondygnacji mieści się po stronie południowej duża izba poprzedzona od północy mniejszą sionką. W 1932 roku baszta otrzymała status obiektu zabytkowego. W początkach lat pięćdziesiątych XX wieku służyła za internat dla wychowanków Państwowego Technikum Hodowlanego w Szamotułach⁶⁶². Tak, nieco humorystycznie, w 1957 roku pisał o niej uczeń tej szkoły:

NOWA BASZTA

Wycieczkowicze spod Warszawy
 Idą obejrzeć Baszty mury,
 Okryty cieniem dawnej sławy
 Zdala widnieje gmach ponury.
 Przewodnik rzecze: Patrzcie mili,
 Ta oto Baszta, pewnie wiecie,
 Od czasu Górków do tej chwili
 Dźwiga pięć wieków na swym grzbiecie...
 W tej to piwnicy lat czternaście
 Halszka Ostrogska przebywała,
 Czternaście lat w żelaznej masce
 Za zdradę męża przecierpiała.
 Aż w końcu rdza jej cudne lica
 I piękną pleć doszczętnie zżarła.
 W cnocie jak biała gołębica,
 Po ciężkich mękach Halszka zmarła.
 Do dziś w piwnicy maska leży,
 Niech się przekona, kto nie wierzy...

⁶⁶² M. Romanowska – Pietrzak, R. Pietrzak, *Baszta Halszki*, Szamotuły 1997, s. 5.

*Z piwnicy wiedzie kanał krety
 Do szamotulskiej kolegiaty.
 Mur stoi tęgi, nieugięty...
 Patrzcie! Na oknach widać kraty...
 W komnatach górnych wiszą pewno
 Na ścianach zbroje średniowieczne!
 Kopije rdzą pokryte ciemną,
 Buzdygany, topory, miecze.
 Rycerstwo mężne tu przed laty
 Trzymało staż nad starym grodem,
 A w wolnych chwilach brać węsata
 Jadła i piła wino z miodem.
 Już są pod Basztą. Wtem tok rozmowy
 Przerwał im widok niespodziewany.
 Stanął przed nimi obraz nowy –
 Zamiast zabytków – widzą ściany
 Pokryte świeżo białą farbą.
 W piwnicy szafek stoją rzędy,
 Na dnie posadzka jakich mało...
 Nie widać śladów onej legendy!
 W świetle żarówek idą w górę
 Zwiedzić komnaty, lecz niestety...
 Widzą wodociągową rurę.
 Widzą łazienki i... toalety,
 W pokojach wszędzie widno, czysto,
 Zasłanych równo rzędy łóżek
 Świadczą, że – nie legenda wszystko,
 Co im przewodnik nabajdurzył.
 Bo
 W murach tych już nowi śpią rycerze...
 Nie ci, o których krąży wieść...
 To sześciolatki są szermierze,
 Na których czeka polska wieś.
 To już nie mur bezużyteczny –*

*Wszak to internat Pe Te Ha.
 Dzisiaj zabytek ten przedwieczny
 Zmienił oblicze na sto dwa.
 I stoi dumna stara Baszta,
 Zadowolona z przeznaczenia
 Patrzy, jak z pracy rąk wyrasta
 Przyszłość młodego pokolenia⁶⁶³.*



41. Wnętrze komnaty Halszki w szamotulskiej baszcie

Obecnie w Baszcie Halszki znajduje się ekspozycja poświęcona historii miasta i regionu od czasów prasłowiańskich do współczesności. W piwnicy baszty zorganizowano stałą wystawę archeologiczną przedstawiającą pradzieje ziemi szamotulskiej. Wystawę tworzą rekonstrukcje pochówków od epoki brązu do wczesnego średniowiecza, a także umieszczone w gablotach wybrane zabytki z poszczególnych epok archeologicznych.

⁶⁶³ W. Winter, *Z Teki Młodych*, „Gazeta Szamotulska” kwiecień 1957.

Celem ekspozycji prezentowanej na drugiej kondygnacji wieży, zwanej „komnatą kobiety renesansu” lub „komnatą Halszki”, jest ukazanie funkcji mieszkalnych tego wnętrza. W pierwszej części pomieszczenia zaprezentowano bardzo udaną kopię obrazu Jana Matejki *Kazanie Skargi*. Pod nim umieszczono metalową skrzynię ze skomplikowanym systemem rygli. Służyła ona zapewne do przechowywania kosztowności. W głębi sali zaaranżowano wnętrze kobiecej komnaty. Jej klimat tworzą między innymi meble: barokowy stół, skrzynie służące do przechowywania odzieży i drobnych przedmiotów, kredens z kolumnami. Ściany zdobią XVII – wieczne miedzioryty C. Fischera, przedstawiające motywy biblijne oraz mapy. Nad drzwiami wisi cenny krucyfiks wykonany z kości słoniowej. Posadzkę przykrywają barwne, wschodnie kobierce, przed kominkiem zaś leżą skóry. Zgromadzone tu eksponaty pochodzą co prawda z czasów późniejszych aniżeli te, kiedy w baszcie rezydowała Halszka, podkreślają one jednak mieszkalny charakter tego wnętrza⁶⁶⁴.



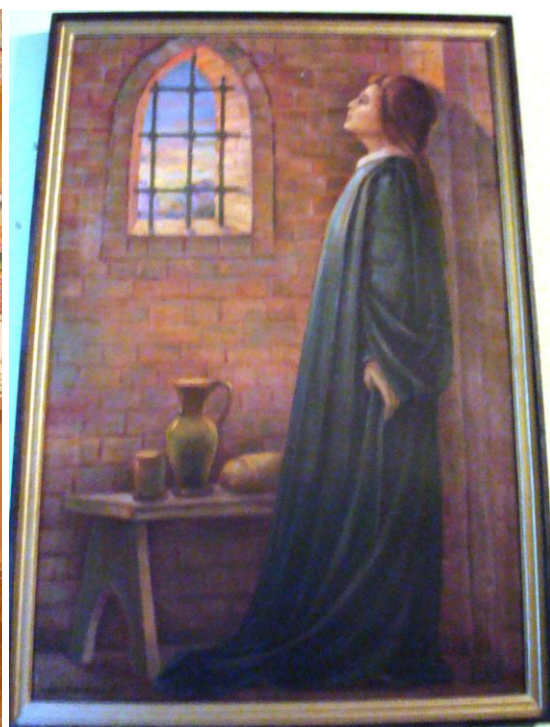
42. Komnata Halszki, Baszta Czarnej Księżniczki, Szamotuły

⁶⁶⁴ M. Romanowska – Pietrzak, R. Pietrzak, *Baszta Halszki*, Szamotuły 1997, s. 17.

W ostatnim czasie „komnata kobiety renesansu” wzbogaciła się o grafikę zmarłego w 2001 roku, artysty – malarza Mariana Schwartza z leżącego 12 km od Szamotuł Obrzycka. Ukazuje ona kobiecą postać patrzącą w dal przez zakratowane okno⁶⁶⁵. Schwartz – autor licznych polichromii, obrazów olejnych i witraży był z zamiłowania także regionalistą, członkiem klubu *Wietrzne pióro* w okresie międzywojennym zrzeszającym szamotulską elitę kulturalną i twórczą, której bliska była idea „małej ojczyzny”. Artystycznie wypowiadał się przede wszystkim w technice linorytu, czerpiąc inspiracje i tematy z tradycji regionu szamotulskiego, np.: kobiety w strojach szamotulskich, Wacław z Szamotuł, Halszka z Ostroga⁶⁶⁶. W 2009 roku rekonstrukcja nawiązująca do dziejów Elżbiety Ostrogskiej wzbogaciła się o kostium Halszki autorstwa profesora Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu, Ireneusza Domagały. Projekt kostiumu Halszki był częścią niekonwencjonalnej wystawy zatytułowanej *Kostiumy i szkice Ireneusza Domagały*, którą można było oglądać w Muzeum – Zamek Górków od 3 września 2009 roku. Dla Halszki Domagała zaprojektował ciekawy, efektowny, czarny kostium złożony z taśmy video, szyfonu, tiulu i fiszbinów.



**43. Kostium Halszki wg projektu I. Domagały
Muzeum – Zamek Górków, Szamotuły**



**44. Halszka, Marian Schwartz, Baszta Halszki,
Szamotuły**

⁶⁶⁵ Także na Ukrainie w ostatnich kilkunastu latach powstały co najmniej dwa wyimaginowane portrety Halszki z Ostroga.

⁶⁶⁶ A. M. Wanarska, *Teologiczne aspekty twórczości Mariana Schwartza*, Szamotuły 2010, s. 184.

Na trzecim piętrze prezentowane są pamiątki od 1231 roku, z którego pochodzi najstarsza wzmianka dotycząca Szamotuł, do początku XIX wieku. Czwarta kondygnacja poświęcona została dziejom miasta od XIX stulecia do 1945 roku. Te dwie ostatnie kondygnacje ukazują historię miasta i Ziemi Szamotulskiej, od średniowiecza po współczesność, za pomocą kilkuset obiektów: numizmatów, dokumentów, starodruków, rycin, militariów, odznaczeń, mundurów, utensyliów, judaica, medali, fotografii, pocztówek, rzeźb.

Baszta Halszki cieszy się sporą popularnością wśród zwiedzających – w 2005 roku odwiedziło ją 3 035 turystów, w roku 2006 – 2 036, w roku 2007 – 3062, w roku 2008 – 2792, a do września 2009 roku szamotulską basztę zwiedziło 2313 turystów⁶⁶⁷. Muzeum jest czynne od wtorku do soboty w godzinach od 9.00 – 16.00, a w niedzielę i święta od 10.00 – 17.00. Zwiedzający rekrutują się głównie spośród młodzieży szkolnej oraz wycieczek zorganizowanych tak polskich, jak i zagranicznych. Ciekawostką może być fakt, że Ukraińcy odwiedzający muzeum ze względu na eksponowaną tam kolekcję ikon, często dopiero na miejscu dowiadują się, że Czarna Księżniczka pochodziła z ukraińskiego Ostroga. Jej dramatyczna historia budziła i do dziś wzbudza zainteresowanie literatów, poetów, malarzy, a także każdego odwiedzającego to miejsce⁶⁶⁸.

Od niedawna okolice baszty stały się idealnym miejscem dla imprez o zabarwieniu historycznym. We wrześniu 2005 roku odbył się tam I Szamotulski Turniej Rycerski, którego organizatorem było Muzeum – Zamek Górków oraz bractwa rycerskie: Najemna Drużyna Łucznicza UMBRA SAGITTAE, Poznańska Rota Zaciężna oraz Wielkopolskie Bractwo Rycerskie VIRTUS. Honorowy patronat nad imprezą objął starosta szamotulski Paweł Kowzan. Mieszkańcy miasta mieli okazję oglądać pokazy walk rycerskich, strzelania z łuku, tańca celtyckiego, a także prezentacje dawnego rzemiosła tj. krawiectwa, garncarstwa, płatnerstwa. Najważniejszym punktem programu była inscenizacja oblężenia Baszty Halszki z towarzyszącym mu hukiem armatnim i szczękiem oręża. W 2010 roku w Szamotułach rycerze zagościli po raz piąty.

⁶⁶⁷ Dane udostępnione przez panią Elżbietę Ratajczak, kustosz Muzeum – Zamek Górków w Szamotułach, zajmującą się działem artystyczno – historycznym, etnograficznym i fotograficznym.

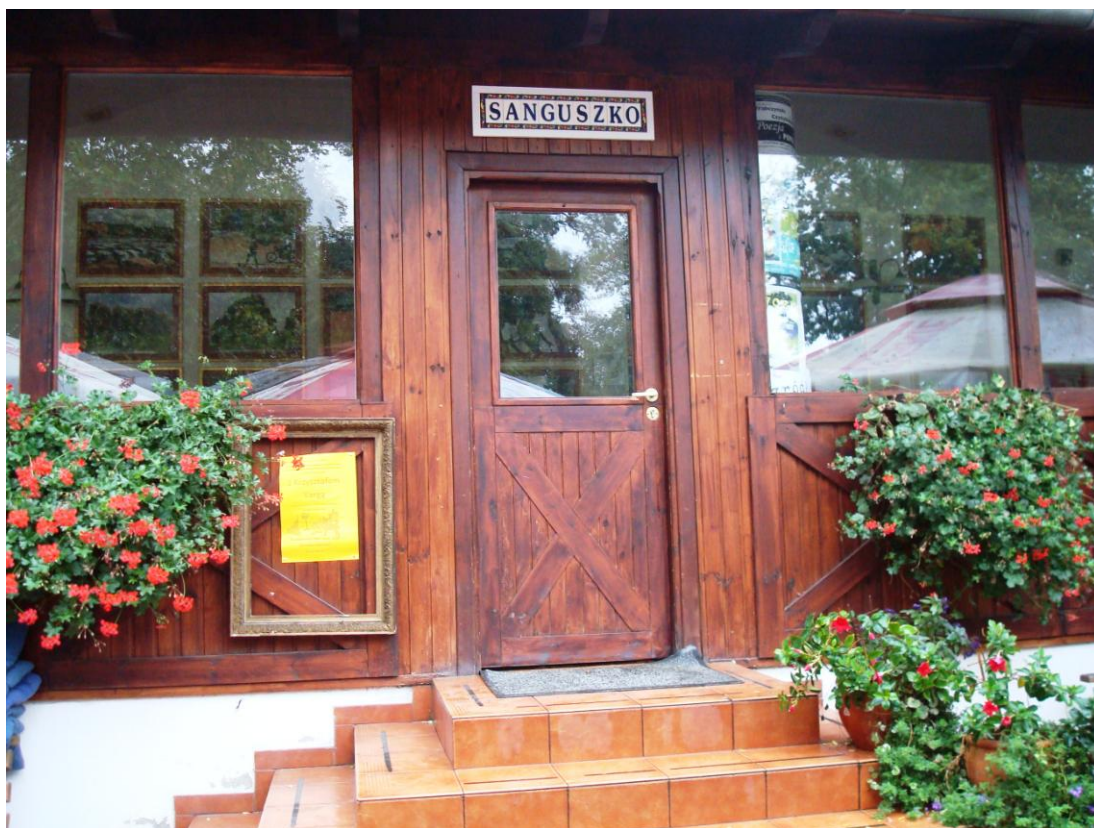
⁶⁶⁸ F. Brzeskwiniewicz (red.), *Almanach szamotulski*, s. 154 – 155.



**45. „Dni Szamotuł” 2010,
obozowisko rycerzy na tle Muzeum – Zamek Górków w Szamotułach**

Gościniec „Sanguszek” powstał w odrestaurowanej, zabytkowej oficynie wchodzącej w skład historycznego kompleksu budynków tworzących muzeum. Położony na uboczu – około 150 m od Rynku – w otoczeniu zieleni parkowej zapewnia spokój i doskonałą atmosferę do wypoczynku, jak również spotkań biznesowych. Restauracja z kuchnią polską i śródziemnomorską pozwala

na organizację przyjęć okolicznościowych dla grup do 40 osób. Stylowa piwnica umożliwia organizację różnego rodzaju spotkań towarzyskich. Gościniec „Sanguszko” ma w swojej ofercie trzy pokoje dwuosobowe oraz dwuosobowy apartament. W miesiącach lipiec – sierpień organizuje letnie ogródki muzyczne na werandzie i tarasie z ogródkiem⁶⁶⁹.



46. Gościniec Sanguszko, Muzeum – Zamek Górków w Szamotułach

Współcześnie Muzeum – Zamek Górków w Szamotułach, wzorem Towarzystwa Zbieraczów Starożytności Krajowych i Muzeum Ziemi Szamotulskiej, troszczy się o badanie dziejów swojego miasta. Wyrazem tej troski było między innymi zorganizowanie 19 maja 2006 roku w zamku Górków sesji naukowej poświęconej wybranym zagadnieniom z dziejów miasta z okazji 775 – lecia pojawienia się nazwy miasta Szamotuły w dokumencie księcia Władysława Laskonogiego z 1231 roku. Wygłoszone na sesji referaty dotyczyły dawnego miasta Szamotulskich i Górków, dziejów zaborów, walki o niepodległość, dwudziestolecia

⁶⁶⁹ Źródło internetowe, <http://www.zamek.org.pl/go.live.php/PL-H33/gosciniiec.html> – strona dostępna w maju 2010 r.

międzywojennego, okupacji hitlerowskiej aż po Szamotuły najnowsze. Referat *Halszka z Ostroga. Mity i fakty* został wygłoszony przez Sylwię Zagórską. Pokłosiem owej sesji stała się wydana przez jej organizatora publikacja pt. *Szamotuły. Karty z dziejów miasta*⁶⁷⁰.

W Muzeum – Zamek Górków odbywają się lekcje muzealne, z których tematy takiej jak: *Historia Szamotuł do końca XVIII wieku*, *Historia szamotulskiego zamku*, *Z historii Szamotuł* w szerokim zakresie uwzględniają biografię Halszki i Łukasza III Górki. W postępującym procesie integracji europejskiej realizacja zajęć lekcyjnych w muzeach nie tylko ma szczególne walory historyczne, ale przede wszystkim służy zachowaniu tożsamości narodowej. Dzisiejsze realia stawiają bowiem przed pracownikami instytucji kulturalnych i oświatowych szeroko pojęte zadania dydaktyczne, służące propagowaniu wiedzy o tzw. „małych ojczyznach”, poprzez rozwijanie i pogłębianie wśród dzieci i młodzieży zainteresowania historią regionu. W projektach realizujących ten cel rozbija się go, traktując jako cel główny, na cele szczegółowe – poznawcze, kształcące i wychowawcze.

Do najbardziej powszechnych celów poznawczych należą te, dzięki którym uczeń zapoznaje się z najbliższym środowiskiem, jego kulturą, tradycją i związkami z dziejami Polski, Europy i świata, a także poznaje postacie historyczne, których działalność związana była z regionem. Wyznaczenie celów kształcących, a następnie ich realizacja ma służyć temu, aby uczeń potrafił: samodzielnie korzystać z materiałów historycznych, sięgać do różnych źródeł informacji, dostrzegać możliwości i różnorodności interpretacji źródeł, wydarzeń i postaci historycznych, rozwijać twórcze myślenie, współpracować w grupie oraz organizować własną pracę. Z celami poznawczymi i kształcącymi ściśle wiążą się cele wychowawcze, których osiągnięcie ma ukazać piękno własnego miejsca zamieszkania i konieczność poznania jego dziejów oraz wykształcić wśród uczniów: szacunek dla historii ich małej ojczyzny, uczucie lokalnego patriotyzmu, wrażliwość estetyczną, moralną, historyczną i etnograficzną, jak również przekonanie o własnej wartości i wartości miejsca, w którym mieszkają.

W powiecie szamotulskim cele te realizowane są poprzez organizowanie różnorodnych konkursów wiedzy, z których najbardziej znane odbywają się pod patronatem Starosty Szamotulskiego, są to: *Turniej o Tytuł Miłośnika i Znamcy*

⁶⁷⁰ A. Gąsiorowski (red.), *Szamotuły. Karty z dziejów miasta. Szamotulskie Zeszyty Muzealne nr 1*, Szamotuły 2006.

Powiatu Szamotulskiego, który w 2008 roku miał piątą edycję, a jego organizatorami byli: Kierownik Biblioteki Pedagogicznej w Szamotułach, Dyrektor Muzeum – Zamek Górków, Dyrektor Powiatowej Biblioteki Publicznej w Szamotułach oraz *Konkurs Wiedzy o Regionie*, którego dziesiąta edycja w 2008 roku odbywała się pod hasłem *Wokół Zabytków Ziemi Szamotulskiej*. Organizatorem *Konkursu Wiedzy o Regionie* jest istniejące od 1963 roku Towarzystwo Kultury Ziemi Szamotulskiej. W każdej, corocznej edycji tych konkursów pojawiają się pytania i zadania związane z Elżbietą Ostrogską i jej mężem Łukaszem III Górką.

W Szamotulskim Ośrodku Kultury w ramach corocznego Powiatowego Przeglądu Teatrów Dziecięcych młodzi aktorzy walczą o statuetkę „Czarnej Księżniczki”. Nagrodą dla zwycięzcy Festiwalu Teamów Brydżowych jest zaś rzeźbiona w drewnie „Baszta Halszki”. Amatorzy sportu tłumnie uczestniczą w „Biegu Halszki” organizowanym przez władze miasta.

Ponadto nauczyciele przybliżają dzieciom i młodzieży charakterystyczną



**47. Statuetka Czarnej Księżniczki,
nagroda główna Powiatowego Przeglądu
Teatrów Dziecięcych**

dla Szamotul postać Czarnej Księżniczki, związanej z nią historią miasta i jego wkład w dziedzictwo kulturowe regionu i ojczyzny, prowadząc liczne zajęcia realizowane w trakcie zajęć szkolnych, jak i poza szkołą. W ramach programu edukacji regionalnej zatytułowanego „W Grodzie Halszki” obejmującego klasy I – III, dzieci uczestniczą w wycieczkach do Muzeum Górków, robią zdjęcia, przeprowadzają wywiady, zbierają informacje o swoim mieście, przygotowują albumy o Szamotułach i przedstawienia o dziejach Halszki, dotyczące głównie jej pierwszego małżeństwa z Dymitrem Sanguszką, ciekawe dzięki wątkom napadu na zamek i porwania Halszki. W Szkole Podstawowej nr 2 w Szamotułach dużą

popularnością cieszył się projekt „Ludzie tworzą historię – wielcy szamotulanie w nazwach ulic”, realizowany w ramach Kółka artystycznego, którego

uwieńczeniem była wystawa prac dzieci, zaprezentowana szerokiej publiczności podczas „Dni Szamotuł”. W trakcie zajęć uczniowie zebrali materiały na temat sławnych ludzi tworzących historię miasta. Ustalili, którzy z nich są patronami ulic, odnaleźli je na planie miasta, wykonali zdjęcia i rysunki każdej z nich. Wśród prezentowanych prac znalazły się ulice Halszki i Łukasza Górki. Dla uczniów klas IV – VI stworzono projekt międzyprzedmiotowy pod hasłem „Poznajemy kulturę regionu szamotulskiego”. Poszczególne poziomy wiekowe otrzymują w związku z nim określone zadania: klasy VI przygotowują plakaty reklamujące poznawanie gwary szamotulskiej, gromadzą literaturę dotyczącą obrzędów i tradycji regionu, zajmują się również organizacją wystawy pamiątek i staroci pochodzących z ziemi szamotulskiej oraz ekspozycją twórczości uczniowskiej poświęconej miastu i okolicom. Uczniowie klas V skupiają się na zagadnieniu gwary szamotulskiej – przygotowują pieśni i przyśpiewki szamotulskie, scenki teatralne, monologi oraz skecze w języku gwarowym. Najmłodsze dzieci tworzą natomiast makietę



**48. Praca nagrodzona w konkursie plastycznym
ART Szamotuły 2010**

przedstawiającą wygląd miasta w XV i XVI wieku oraz poznają regionalne baśnie, podania i legendy.

W 2004 roku uczniowie i nauczyciele ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Szamotułach, z okazji przypadającej w tym roku 550 rocznicy nadania Szamotułom praw miejskich zorganizowali imprezę środowiskową pod hasłem „Spotkanie z kulturą regionu szamotulskiego”. Odbędzie się 20 maja tego roku, uświetniając organizowane co roku w tym terminie „Dni Szamotuł”. Jedną z atrakcji

było przedstawienie oparte na zbiorze baśni, legend i podań autorstwa Łukasza Bernardego, w którym udział wzięły dzieci z Kółka Teatralnego „Koszalki –

Opalki”, działającego w tej szkole. Uczniowie wraz z opiekunką Koła, Marią Tomkowiak, dokonali adaptacji teatralnej wspomnianych podań, głównie tych traktujących o Halszce, i dostosowali scenariusze do potrzeb zespołu. Podczas zajęć dramowych powstały nowe wersje legend wzbogacone o dodatkowe postacie i sceny. Do udziału w przedstawieniu włączono także publiczność, która miała wpływ na jego zakończenie. Pierwszy raz więc opowieść o Czarnej Księżniczce zakończyła się optymistycznie – Halszka, ku rozpaczy matki i stryja, oddała bowiem cały swój majątek biednym i chorym, zaś sama żyła potem jeszcze długo i szczęśliwie. Młodzi aktorzy samodzielnie dokonali wyboru odpowiedniej muzyki, stworzyli ponadto układy choreograficzne tańców dworskich, walk na miecze i pościgów. W powiązaniu z zajęciami Kółka odbyły się warsztaty artystyczne pod kierunkiem artysty rzeźbiarza, Romana Krzeszowskiego, podczas których dzieci wykonały niezbędne rekwizyty oraz maski teatralne. Ich trud się opłacił – oprócz gromkich braw publiczności, lokalna prasa uznała imprezę za wydarzenie kulturalne roku⁶⁷¹.

W gimnazjach i szkołach średnich upowszechnionymi metodami nauczania o regionie są konkursy plastyczne polegające na wykonaniu dowolną techniką zabytków regionu, wśród których najbardziej rozpoznawalnym jest Baszta Halszki. 12 maja 2010 roku Towarzystwo Kultury Ziemi Szamotulskiej wraz z Muzeum – Zamek Górków w Szamotułach zorganizowało I warsztaty literacko – plastyczne *ART Szamotyły 2010*, podczas których młodzież gimnazjalna i licealna między innymi wykonała prace plastyczne związane z szamotulskim muzeum. Na wielu z nich uczniowie przedstawili Basztę Halszki, a trzecie miejsce zajęła praca wykonana farbami na szkle ukazująca ducha Czarnej Księżniczki w pobliżu szamotulskiej wieży. W konkursie fotograficznym na temat miejsc magicznych, zdjęcie przedstawiające szamotulski zespół zamkowy z wieżą księżniczki we mgle zajęło pierwsze miejsce.

W 2007 roku w Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Kaźmierzu odbył się konkurs czytelniczy *Śladami Halszki* zorganizowany przez Bibliotekę Gimnazjum w Kaźmierzu. Zadanie uczniów polegało na przeczytaniu fragmentu książki Sylwii Zagórskiej *Halszka z Ostroga* i odpowiedzeniu na pytania dotyczące tekstu. Konkurs cieszył się dużym zainteresowaniem, a jego cele – pogłębienie wiedzy o historii regionu, rozwijanie umiejętności czytania ze zrozumieniem i zapamiętywania – jak

⁶⁷¹ Scenariusz przedstawienia zawiera aneks, s. 299 – 308.

pokazały wyniki konkursu – zostały w pełni zrealizowane. Na dyplomach, które otrzymali laureaci konkursu czytelniczego, znalazła się reprodukcja linorytu *Halszka z Ostroga* znanego w regionie artysty Mariana Schwartza (1906 – 2001) z Obrzycka.

Współcześnie motyw nieszczęsnej renesansowej księżniczki stał się świetnym pretekstem do zapoznawania młodych z technologią komputerową i informacyjną, jak to miało miejsce w przypadku realizacji projektu *Tajemnice Baszty Halszki* w Szkole Podstawowej nr 2 im. Marii Konopnickiej w Szamotułach. Uczniowie tejże szkoły założyli blog, na którym od stycznia do kwietnia 2008 roku opisywali historię Halszki, wrażenia ze swojego pobytu w baszcie, przygotowywania albumu na jej temat i inscenizacji pt. *Duch Halszki*, zaprezentowanej 22 kwietnia 2008 roku w kinie „Halszka”. Ważnym etapem pracy nad projektem, w którym uczniom pomagali pracownicy muzeum oraz nauczycielki – Jolanta Juraszyk i Maria Tomkowiak, było szukanie informacji na temat legend o Czarnej Księżniczce. Efekty wysiłków uczniów podziwiali między innymi burmistrz Szamotuł Jacek Grabowski i znany muzyk Paweł Bączkowski. Uczniowie byli bardzo zadowoleni ze swoich osiągnięć i doświadczeń, jakie zdobyli prowadząc blog poświęcony tajemnicom Baszty Halszki⁶⁷². Dzięki tego typu działaniom możemy mówić o aktualizacji legendy Halszki w XXI wieku.

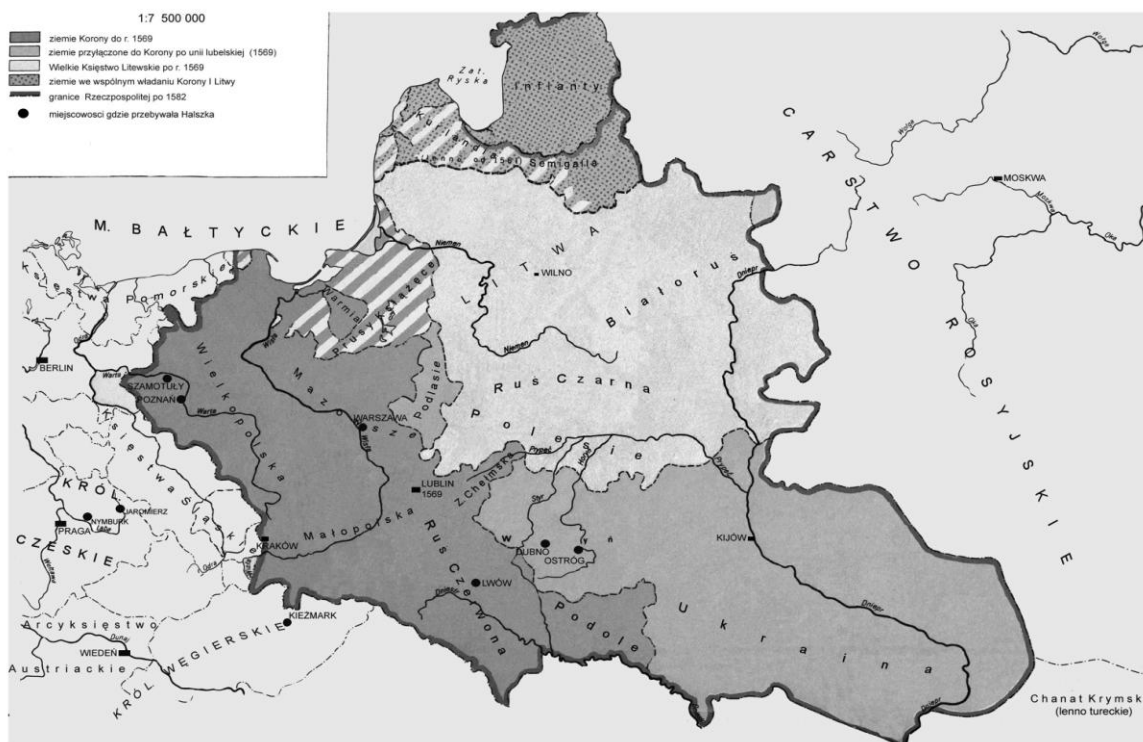
O tym, jak żywa jest legenda Halszki z Ostroga wśród mieszkańców Szamotuł i powiatu szamotulskiego najlepiej świadczy zwyczaj nadawania dziewczynkom rzadkiego imienia Halszka – w całej Polsce obecnie noszonego przez 59 osób⁶⁷³. Zbierając materiały do niniejszej rozprawy zetknęłam się z siedmioma Halszkami, które to imię otrzymały na cześć księżniczki Ostrogskiej. Cztery z nich urodziły się w Szamotułach: Halszka Łączkowska, urodzona w 1996 roku, na dzień dzisiejszy uczennica Gimnazjum nr 3 w Szamotułach, Halszka Trąbczyńska, urodzona w 1988 roku, studentka kierunku malarstwa ASP w Poznaniu Halszka Borzykowska z domu Warguła, urodzona w 1986 roku, studentka Politechniki Poznańskiej oraz Halszka Strzyżyńska – Banachowicz, urodzona w 1960 roku. Ponadto imię po Czarnej Księżniczce nosi Halszka Świerczyńska, urodzona w 1993 roku, zamieszkała w Szamotułach, Halszka Bąk, urodzona w 1987 roku,

⁶⁷² Źródło internetowe, <http://www.blogi.szkolazklasa.pl/?blog=3532> – strona dostępna w maju 2010 r.

⁶⁷³ Dane na podstawie Centralnej Ewidencji Ludności z maja 2010 r.

zamieszkała w Gaju Małym k. Szamotuł, teraz studentka Filologii rosyjsko – angielskiej na poznańskim UAM oraz Halszka Lehman z Lubonia k. Poznania, urodzona w 1987 roku, studentka Filologii Polskiej i Klasycznej na UAM w Poznaniu, w przypadku której pomysłodawczynią imienia była babcia, z zawodu i z zamiłowania interesująca się historią, szczególnie dziejów królewskich rodów. Także dla Halszki Borzykowskiej z domu Warguła, która wychowała się w położonym pod Szamotułami Otorowie, imię wybrała babcia. Co ciekawe brat tej Halszki nosi imię Łukasz, na pamiątkę Łukasza Górki, męża Halszki Ostrogskiej. Jakby tego było mało Halszka Warguła w 2008 roku wyszła za mąż za Łukasza Borzykowskiego i dziś Halszka i Łukasz tworzą szczęśliwe małżeństwo.

Wszystkie współczesne Halszki były wychowane w duchu legend związanych z Czarną Księżniczką. Wielokrotnie zwiedzały basztę Halszki, znają miejsca, obiekty, które swoją nazwą odwołują się do Ostrogskiej oraz twórczość literacką, której bohaterką była żona Łukasza Górki. Ich wiedza o historycznej postaci pochodzi głównie z domu i szkoły. Uważają, że słynna postać ich imienniczki jest niewątpliwą atrakcją turystyczną Szamotuł i znakiem rozpoznawczym miasta.



ZAKOŃCZENIE

Gdyby życie Halszki z Ostroga naznaczone było tylko przez walkę o jej posag, czyli między innymi ucieczką do Czech przed wyrokiem królewskiego sądu, oblężenie w lwowskim klasztorze, zamknięcie w szamotulskiej baszcie – to najprawdopodobniej nie wystarczyłoby, aby o Czarnej Księżniczce zrodziła się legenda, wciąż aktualizowana i wyróżniona ważną misją do spełnienia. Burzliwe losy osobiste, nawet w centrum ważnych wydarzeń politycznych i przemian obyczajowych, nie byłyby w stanie zapewnić Halszce drugiego, legendarnego życia. Do tego konieczne jest niedomówienie, wieloznaczność, które otwierają pole dla wyobraźni, gdyż *w legendzie sama jej fabuła i osnowa jest drobnostką i naszym najważniejszym zadaniem, nie jest dociekanie faktów podanych przez legendę, lecz odsłonięcie owych tętniących w niej porywów, owych namiętności, owych tendencji, które były podstawą zrodzenia się legendy*⁶⁷⁴. Posag był katalizatorem wydarzeń i towarzyszących im silnych emocji, domniemań, które doprowadziły do rozgłosu problemu Elżbiety Ostrogskiej na terenie jagiellońskiej monarchii jeszcze za jej życia i niedługo po śmierci, co znalazło odzwierciedlenie w źródłach historycznych.

Narodziny legendy o Halszce w wymiarze ogólnonarodowym datuje się na pierwszą połowę XIX wieku. Wtedy to wśród Polaków zaczęło rodzić się zainteresowanie historią własnego kraju, wynikające z ogólnego procesu budzenia się i kultywowania wszystkiego co narodowe. W 1841 roku w Szamotułach oficjalnie rozpoczęło działalność Towarzystwo Zbieraczów Starożytności Krajowych, w celu (...) *zredagowania powieści miejscowych i podań ludu*⁶⁷⁵. Rok później ukazało się *Wspomnienie Wielkopolski to jest województw poznańskiego, kaliskiego i gnieźnieńskiego* autorstwa Edwarda Raczyńskiego, który opisał legendę o Czarnej Księżniczce z szamotulskiej baszty. Badacze folkloru podkreślają kulturotwórczą funkcję tego rodzaju aktywności, która przyczyniła się do rozwoju

⁶⁷⁴ W. Sobieski, *Legenda a historia*, s. 177.

⁶⁷⁵ *Statuta zbieraczów starożytności krajowych*, „Tygodnik Literacki”, R. 1841, nr 52, s. 432 – 433.

języka narodowego i literatury⁶⁷⁶. Walka znaczących, szlacheckich panów o rękę posażnej dziedziczki, uwieczniona została wówczas przez Jaszowskiego, Kraszewskiego, Przeździeckiego i Szujskiego. Dziewiętnastowieczna legenda romantyczna w zbiorowej wyobraźni stworzyła zmitologizowaną wizję przeszłości narodu, akcentowała okresy świetności, a czasy burzliwe przywoływała w formie przestrogi. Popularyzowała narodowe idee i wartości oraz wskazywała wzory i antywzory zachowań. Halszka – ofiara ludzkiej chciwości, Beata – *białogłowa uporna*⁶⁷⁷, zła matka przedkładająca prywatę nad dobro ojczyzny, Dymitr Sanguszko – nieszczęsny infamis, Marcin Zborowski – bezwzględny łowca posagu, Łukasz Górka – tyran, zachłanny kat swojej żony, to postacie reprezentatywne dla szesnastego wieku, w którym szlachta ogarnięta żądzą bogactwa oraz manią swoich praw i przywilejów nie potrafiła przewidzieć ich zgubnych dla państwa skutków.

Specyfika opisanych przeze mnie dzieł literackich oraz obrazu Jana Matejki, jak i spisanych stosunkowo niedawno legend związanych z Szamotułami wpływała na zakres grona ich odbiorców. Istotne znaczenie miał tu cel, w jakim powstawały. W dobie zaborów była nim misja gloryfikowania polskiej historii i konieczność zachowania rodzimego języka.

Stanisław Jaszowski tworzył literaturę popularną i komercyjną, z czego też zdawał sobie sprawę: *Tak, wydajemy owoc, ale wewnątrz próżny* – pisał o swym dorobku literackim. Nie zyskując poparcia wśród ambitnych twórców, szukał go u publiczności – zawsze starał się sprostać czytelniczej modzie. Pisał dla przeciętnego czytelnika, wybierając tematy, które mogłyby trafić w gust odbiorcy *Rozmaitości lwowskich* i innych popularnych wówczas pism. Zauważył awans intelektualny i kulturalny kobiet i dla nich tworzył opowieści wzbogacone wątkami romansowymi, sentymentalnymi, które łączył z własnymi zainteresowaniami historycznymi – tak powstała *Elżbieta Księżniczka Ostrogska* z podtytułem: *powieść z czasów Króla Zygmunta Augusta*. Czytelnicy Jaszowskiego rekrutowali się przede wszystkim z mieszkańców Galicji: byli nimi przedstawiciele inteligencji urzędniczej i mieszczaństwa. Szczególnie popularny był ten autor we Lwowie, gdyż miasto to było chętnie przez niego opisywane.

⁶⁷⁶ S. Pigoń, *Zarys nowszej literatury ludowej*, [w:] tegoż, *Na drogach kultury ludowej. Rozprawy i studia*, Warszawa 1974, s. 23, 25 i n.; R. Sulima, *Folklor i literatura. Szkice o kulturze i literaturze współczesnej*, Warszawa 1985, s. 6 – 9.

⁶⁷⁷ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, s. 828.

Kolejni dziewiętnastowieczni twórcy podejmujący temat Halszki z Ostroga nie spotykali się z takim entuzjastycznym odbiorem jak galicyjski literat Jaszowski. Dramaty Kraszewskiego i Przeździeckiego nie gwarantowały sukcesu czytelniczego, chociażby ze względu na mniej przystępną formę. Ich nazwiska nie były wówczas powszechnie znane i cenione – obaj zasłynęli dopiero po latach i to w zupełnie innych dziedzinach: Kraszewski jako powieściopisarz, Przeździecki jako historyk. Trochę inaczej rzecz się miała w przypadku Józefa Szujskiego – jego *Halszka*, mimo wielu głosów krytycznych, zasłynęła na deskach teatru. Jednakże ten wybitny historyk, moralista i pisarz polityczny nie zyskał wielkiego uznania jako poeta. Zbiorowe wydanie jego dramatów, które ukazało się po śmierci autora, spotkało się z obojętnością publiczności i krytyki. Biografowie są zgodni co do tego, że *właściwa Szujskiemu, nieraz trudna forma przeszkadzała nie jednemu w zasmakowaniu treści*⁶⁷⁸, jego sztuki bowiem (...) *nie nęciły łatwym, tanim frazesem, ani przyprawą stosowną do gustu masy*⁶⁷⁹. Niemniej *Halszka z Ostroga* Szujskiego spotkała się z wielkim entuzjazmem widowni: *Zauważyć mogliśmy, iż zajęcie obudzone ogólnie na poprzednich przedstawieniach, przenika wszystkie warstwy społeczeństwa naszego, a tym samym przekonać się, że poczucie artystyczne, na wpół drzemiące od dawna w murach Poznania, odżyło i stopniowo młodzieńczym rozgrzewa się zapalem*⁶⁸⁰ – donosił *Dziennik Poznański*. Zapał, z jakim przyjmowano artystów z Krakowa, miał swoje głębokie przyczyny. Najważniejszą była tęsknota za polskim słowem, z którym wiązały się obrazy życia narodowego i wielkiej przeszłości. Nie tylko szlachta poznańska, ale i mieszczenie i proletariats miejski lgnęli do teatru, znajdując tam moc wrażeń i zaspakajając potrzebę obcowania z rodzimą mową. Słynna był reakcja biedoty poznańskiej w 1686 roku, zwłaszcza mieszkańców Chwaliszewa, na wiadomość o podwyżce cen biletów teatralnych.

Podobne cele, jak polskie sztuki teatralne, pełniło w dobie zaborów malarstwo historyczne reprezentowane zwłaszcza przez Jana Matejkę. Gdy w maju 1864 roku *Kazanie Skargi* wystawiono w Sali Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie *thumy cisnęły się do obrazu co dzień (...) rozgłos o nim rozpowszechniał się wszędzie, pochwały coraz to bardziej rosły, był to pierwszy w Krakowie obraz na większą obmyślany skalę, jakiego jeszcze dotąd nigdy nie było.*

⁶⁷⁸ S. Tarnowski, *Józef Szujski jako poeta*, Kraków 1901, s. 2.

⁶⁷⁹ L. German, *O dramatach Józefa Szujskiego*, s. 5.

⁶⁸⁰ Z. Grot, *Dzieje sceny polskiej*, s. 199.

Wszyscy instynktownie odczuli, że się zjawilo coś w kraju naszym, czego dawne wieki nie znały; znękanе dusze całe społeczeństwa po strasznym wówczas pogromie w r. 1863, na widok tego obrazu uczuły jakąś otuchę, bo jeśli klęski ojczyzny były ogromne, to spostrzeżono zarazem, że mamy jeszcze siły duchowe i wielki u nas zasób zdolności⁶⁸¹. W czerwcu malowidło przeniesiono do większej sali mieszczącej się w Towarzystwie Naukowym, ponieważ tłumy ciągnące, aby ujrzeć *Kazanie* sprawiały, że nie było ono dobrze widoczne dla wszystkich. Dochód z biletów Matejko przeznaczył na rzecz krakowskich ochronek. W 1865 roku obraz został wysłany na wystawę do Paryża, gdzie spotkał się z podziwem, uznaniem i uhonorowaniem złotym medalem. Z tej okazji w *Tygodniku Ilustrowanym* ukazał się drzeworyt *Kazania Skargi*.

Działalność dziewiętnastowiecznych literatów i regionalistów spowodowała rozpowszechnienie legendy o Halszce, a następnie jej utrwalenie w literaturze dwudziestowiecznych pisarzy takich jak: Dereżyński, Dybowski, Helsztyński, Łączyńska, Kolińska, Kuchowicz, Ruszczyc, Wicherkiewiczowa. *Z punktu widzenia czytelnika obecność przekazów ludowych w literaturze narodowej ma niebagatelne znaczenie. Niosą z sobą wartości wzbogacające rozumienie kultury w sensie ogólnym, kształtującym postawy uniwersalne wobec świata i ludzi (walor poznawczy, egzystencjalny i etyczny), podkreślają też narodową tożsamość, wpisaną w tradycję, obyczaje i wierzenia. Bo przecież poprzez odczytywanie symbolicznych przekazów zawartych w obrazach, odtwarzających pierwotne mity, sięga się do korzeni ludzkiej cywilizacji, a jednocześnie kształtuje poczucie tożsamości regionalnej od kołyski w pokoju dziecięcym, przez przestrzeń otwartych ogrodów, lasów aż do abstrakcyjnego pojęcia ojczyzny. Jak poezja, posługują się obrazami, motywami, których interpretacja odkrywa sensy mityczne wpisane w pejzaż i kreacje bohatera*⁶⁸².

W dwudziestym wieku po historię Halszki z Ostroga sięgano w celu rozwijania i pogłębiania zainteresowań przeszłością własnego kraju. Odbiorcy dzieł o nieszczęsnej księżniczce nie szukali w nich kontaktu z polską mową, jak to było w czasach zaborów, ale wiedzy o dziejach Polski. W drugiej połowie minionego stulecia znaczną popularnością wśród czytelników cieszyły się powieści historyczne.

⁶⁸¹ M. Gorzkowski, *Jan Matejko*, s. 30.

⁶⁸² A. Kalinowska, „*Starodzieje*” – literackie obrazy przeszłości, [w:] M. Jakitowicz, V. Wróblewska (red.), *Podanie – legenda w tradycji ludowej i literackiej*, s. 135.

Wieża Czarnej Księżniczki Janusza Teodora Dybowskiego stanowi właśnie tego typu odmianę gatunku powieściowego, odnoszącego się do historycznej przeszłości. Ta odmienna specyfika powoduje, że sposoby traktowania, odbioru i pożytkowania powieści historycznych stanowią rezultat nie tylko literackiej, ale i historycznej świadomości odbiorców. Na tę ostatnią niemały wpływ mają: tradycja, szkoła, środowisko, osobiste doświadczenia oraz własne, samodzielne przemyślenia. Tak ukształtowana świadomość historyczna różni się częstokroć od świadomości znawców, stanowiąc podstawę do badań nad „drugim” życiem powieściowym bohaterów. Choć trudno dziś orzec, jak głęboko Czarna Księżniczka zakorzeniła się w pamięci odbiorców, należy stwierdzić, że książka Dybowskiego, kilkakrotnie wznawiana, wydana w ponad dwudziestu tysiącach egzemplarzy, z pewnością przyczyniła się do popularyzacji losów Halszki w tradycji ogólnopolskiej.

O ile w XIX wieku szczególnym zainteresowaniem twórców legendy o Halszce cieszył się wątek związany z Dymitrem Sanguszką, to w XX stuleciu literaci większą uwagę poświęcili perypetiom Halszki i Łukasza III Górki. Najazd na Ostróg, porwanie, nieszczęśliwa miłość, konflikty rodzinne, zabójstwo – wszystko to dawało możliwość stworzenia dzieła o romantycznym nastroju z elementami niesamowitości i grozy, a nadto przybliżenia realiów epoki odrodzenia z ukazaniem polskiej anarchii jako źródła rozbiorów włącznie. Dlatego też dziewiętnastowieczni autorzy szukający tematu na powieść historyczną bądź też dramat historyczny, chętnie sięgali po dzieje Halszki i Dymitra. W XX wieku zaczęły powstawać prace poświęcone życiu księżniczki w szamotulskiej wieży i związanym z tym legendom takim jak zakucie twarzy Halszki w czarną maskę przez zazdrosnego męża, czy podążanie szukającej pociechy kobiety podziemnym gankiem na nabożeństwa z baszty do kolegiaty. Zaciekawienie tym wątkiem życia Ostrogskiej to bez wątpienia efekt regionalizmu, czyli – według definicji Grzegorza Gorzelaka – *zjawiska poszukiwania przez zbiorowość terytorialną, wewnątrz większego systemu państwowego, własnej tożsamości*⁶⁸³ a także – według Władysława Kopalińskiego – *dążenia do ożywienia życia kulturalnego i naukowego poszczególnych dzielnic kraju przy zachowaniu ich odrębności kulturowych*⁶⁸⁴. Dzięki temu, że mieszkańcy danego

⁶⁸³ Źródło internetowe,

http://www.staff.amu.edu.pl/~regional/Pracownicy/P_OEliwa/Regionalizm_w_Polsce_a_zjednoc/regionalizm_w_polsce_a_zjednoc.html – strona dostępna w maju 2010 r.

⁶⁸⁴ Źródło internetowe, [http://www.slownik-](http://www.slownik-online.pl/kopaliniski/0BF3D97089450A80C1256585007761A7.php)

[online.pl/kopaliniski/0BF3D97089450A80C1256585007761A7.php](http://www.slownik-online.pl/kopaliniski/0BF3D97089450A80C1256585007761A7.php) – strona dostępna w maju 2010 r.

regionu w oparciu o swoje korzenie i tradycje chcą budować świadomość regionalną, miejscowe legendy wciąż są żywe, o czym świadczy legenda o Halszce.

Współcześnie postać Czarnej Księżniczki promowana jest w publikacjach o charakterze popularnonaukowym oraz na stronach internetowych, w których zasilą grono zarówno niepospolitych kobiet⁶⁸⁵, znanych Wielkopolanek⁶⁸⁶, jak i najsłynniejszych duchów i zjaw⁶⁸⁷. Stanowi też atrakcję we wszelkiego rodzaju przewodnikach po Wielkopolsce⁶⁸⁸. Losy Halszki są w nich, siłą rzeczy, potraktowane skrótowo, co jednak nie umniejsza roli tego typu pozycji w popularyzacji wydarzeń z czasów minionych, owianych ponadto tajemnicą. Adresowane do szerokich kręgów odbiorców są one cennym źródłem informacji o historii Szamotuł, ich architekturze, zabytkach a także stosunku mieszkańców do rodzimej tradycji. Twórcy zbioru legend o duchach polskich podkreślają, że odrzucali opowieści, w których nie tkwiło źródło prawdy, do swej książki włączając przy tym tylko te zjawy, które rzeczywiście istnieją w świadomości osób, które miały szczęście lub nieszczęście się z nimi zetknąć⁶⁸⁹. Ich celem nie jest bowiem opisywanie zjawisk parapsychologicznych, ale ukazywanie bogactwa i wyjątkowości tych „małych ojczyzn”.

Funkcja legendy w skali mikro, tej popularnej w niespełna dwudziestotysięcznych Szamotułach, polega na integracji społeczności, na tworzeniu więzi między mieszkańcami grodu Halszki. Wspólna pamięć jest cementem spajającym zbiorowości ludzkie, te najmniejsze – rodzinne, regionalne, i te wielkie – narodowe, państwowe. Pozwala konstruować własną tożsamość, sprzyja poczuciu wyjątkowości i niepowtarzalności, daje poczucie przynależności do określonej grupy i miejsca. Podtrzymywanie lokalnej tradycji ma także na celu promocję miasta, charakterystyczny znak rozpoznawczy przyciąga bowiem zwiedzających, badaczy. Legenda Halszki z Ostroga, tak jak każda legenda, nie stanowi konstrukcji

⁶⁸⁵ M. Ruszczyc, *Niepospolite kobiety. Legenda i historia*, s. 87 – 104.

⁶⁸⁶ *Znane Wielkopolanki*, Poznań 2004, s. 52 – 55; B. Krzywobłocka, *Wielkopolskie damy*.

⁶⁸⁷ J. Sobczak, *Czarna Halszka z Szamotuł*, [w: tegoż] *Duchy i zjawy wielkopolskie*, s. 163 – 174; B. Wernichowska, M. Kozłowski, *Duchy polskie*; Źródło internetowe,

<http://www.staff.amu.edu.pl/~gmazurek/zpd/duch.htm> – strona dostępna w maju 2010 r.; Źródło internetowe, http://www.teksty.agencja-as.pl/product_info.php?cPath=25&products_id=715 – strona dostępna w maju 2010 r.; Źródło internetowe, <http://syriaa.blox.pl/2006/03/Szamotuly.html> – strona dostępna w maju 2010 r.

⁶⁸⁸ W. Łęcki, *Wielkopolska. Przewodnik po miejscach ładnych i ciekawych. 50 tras wycieczkowych dla posiadaczy wszelakich wehikułów*, Poznań 2003; P. Małuskiewicz, *Halszka z Ostroga*, [w:] Z. Rola (red.), *Tajemnica Wielkopolska*, Poznań 2000; Z. Śliwa, *Duch nieszczęsnej Halszki*, [w:] tejże, *Niezwykłe miejsca*, Poznań b.r.w., s. 18 – 21.

⁶⁸⁹ B. Wernichowska, M. Kozłowski, *Duchy polskie*, s. 6.

niezmiennej. Ulega aktualizacji zgodnie z potrzebami swego czasu i pragnieniami ludzi. Jej kolejne wersje, modulacje i warianty stanowią cenne źródło wiedzy dla historyków próbujących poznać potrzeby, wyobrażenia i poszukiwane wartości przez ludzi żyjących w różnych czasach.

W dziejach Szamotuł nie brak wybitnych postaci, które mogłyby być wizytówką tego miasta⁶⁹⁰. Jednakże to Halszka, która w końcu nie odegrała znaczącej roli w dziejach Szamotuł, *zdominowała przekaz historii miasta czasów nowożytnych*⁶⁹¹. Jest jego czołową postacią – symbolem. Stało się tak za sprawą legendy, która sprawdziła się zarówno w czasach zaborów, jak i w wieku XX. Także współcześnie – w dobie integracji europejskiej, której towarzyszy wzrost zainteresowania regionalizmem, legenda o Czarnej Księżniczce ma się dobrze. Trudno przewidzieć jej dalsze losy. Jedno jest pewne – siła legendy tkwi w tym, iż potrafi się ona przekształcać i dostosowywać do aktualnych potrzeb zbiorowej świadomości. Nawet gdyby umarła, zawsze ma szansę na odrodzenie⁶⁹².

⁶⁹⁰ Por. Rozdział IV, s. 186 – 187.

⁶⁹¹ A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska, *Wstęp*, [w:] tychże, *Szamotulska księga ławnicza z lat 1567 – 1579*, s. 21.

⁶⁹² M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, s. 208 – 209.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA:

- Acta Tomiciana*, t. XIII, t. XIV, t. XVI/I, XVI/II, Poznań 1852 – Wrocław – Kraków – Poznań 1966.
- Akta publiczne do interesu ordynacji ostrogskiej należące*, Warszawa 1751.
- Archiwum ksiąg Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie*, t. 1, 3, 4, 6, Lwów i Sławuta 1887 – 1914.
- Bernady Ł., *Królewna na dnie studni, podania, opowieści, baśnie i legendy ludowe powiatu szamotulskiego*, Szamotuły 2000.
- Bevzo O. A., *Lvivskij litopis i Ostroz'kij litopisec*, Kiiv 1971.
- Bielski M., *Kronika*, t. II, Sanok 1853.
- Biegeleisen H., *Wesele*, Lwów 1929.
- Biblioteka Polskiej Akademii nauk w Kórniku (BKórń.): 231.
- Brzeskwiniowicz F. (red.), *Almanach szamotulski*, Szamotuły 1961.
- Dereżyński M., *Czarna Księżniczka Halszka z Ostroga*, Szamotuły 1931.
- Dereżyński M., *Wojewodzianka*, „Kalendarz Gazety Szamotulskiej” Szamotuły 1931.
- Dybowski J.T., *Wieża Czarnej Księżniczki*, Warszawa 1980.
- Działyński T., *Źródłopisma do dziejów Unii Korony Polskiej i W. X. Litewskiego*, cz. III, *Diariusz Lubelskiego Sejmu Unii, rok 1569*, Poznań 1856.
- Frycz Modrzewski A., *O poprawie Rzeczypospolitej*, [w:] tegoż, *Dzieła wszystkie*, Warszawa 1953.
- Gąsiorowski A., Jurek T., Skierska I., *Szamotulska księga ławnicza z lat 1567 – 1579*, Szamotuły 2010.
- Gdzie pochowano Halszkę mieszkankę naszej baszty?*, „Z grodu Halszki”, nr 5, listopad – grudzień 1933.
- Galber A., *Andrzeja z Kobyлина Gadki o składności członków człowieczych z Arystotelesa i też inszych mędrców wybrane*, wyd. i wstęp J. Rostafiński, Kraków 1893.

Glincher E., *Książki o wychowaniu dzieci*, [w:] A. Danysz, *Pisma pedagogiczne polskiego Odrodzenia*, Wrocław 1956.

Gorczak B., *Katalog pergaminów znajdujących się w Archiwum XX Sanguszków w Sławucie*, Sławuta 1912.

Górnicki Ł., *Dzieje w Koronie Polskiej za Zygmunta I i Zygmunta Augusta aż do jego śmierci*, Warszawa 1754.

Heidenstein R., *Rajnolda Hejdensztejna sekretarza królewskiego*, *Dzieje Polski*, t. I, Petersburg 1857.

Helsztyński S., *W grodzie Halszki. Regionalne sonety szamotulskie*, Szamotuły 1931.

Helsztyński S., *Kronika rodzinna. Autobiografia*, Warszawa 1986.

Jabłoński Pawłowicz I., *Wspomnienia o Janie Matejce*, Lwów 1912.

Jaszowski S., *Elżbieta Księżniczka Ostrogska*, [w:] tegoż, *Powieści historyczne polskie*, Lwów 1829.

Karpiński F., *Duma Lukierdy, czyli Ludgardy*, [w:] tegoż, *Poezje wybrane*, Wrocław 1997.

Kaniewska I. (wyd.), *Listy króla Zygmunta Augusta do Radziwiłłów*, Kraków 1999.

Kierski E., *Wspomnienie o byłym Towarzystwie Zbieraczy Starożytności w Szamotulach*, „Przegląd Wielkopolski Historyczny i Literacki”, nr 3, Poznań 1867.

Kochanowski J., *Wybór poezji*, oprac. R. Sobol, Wrocław 1954.

Kojałowicz W., *Herbarz rycerstwa Wielkiego Xięstwa Litewskiego, tak zwany Compendium czyli o klejnotach albo herbach, których familie stanu rycerskiego w prowincjach Wielkiego Xięstwa Litewskiego zażywają*, Kraków 1897.

Kolińska K., *Wojna dwudziestoletnia o Czarną Księżniczkę*, [w:] tejże, *Damy czarne i białe*, Warszawa 1972.

Konopińska M., *Legendszamyotulskie*, „Z grodu Halszki”, nr 2, Szamotuły 1931.

Korczyńska M, Tatarzycka – Ślęk A., *Legendszamyotulskie*, Łódź 2008.

Kostrzewski J., *Dzieje polskich badań prehistorycznych*, Kraków 1948.

Kuchowicz Z., *Wielkość i upadek dumnej Beaty; Bogactwo przekleństwem, czyli losy Halszki z Ostroga*, [w:] tegoż, *Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich XVI – XVIII wieku*, Łódź 1972.

Kraszewski J.I., *Halszka. Drama historyczne z roku 1554 we trzech aktach*, [w:] tegoż, *Poezje J. I. Kraszewskiego*, Wilno 1838.

Krzywobłocka B., *Wielkopolskie damy*, Poznań 1986.

Krzyżanowski J., *Podania i legendszamyotulskie*, ruskie i litewskie Warszawa 1975.

- Kutrzeba S. (red.), *Akta unii Polski z Litwą 1385 – 1791*, Kraków 1932.
- Kwaśniewski K., *Poznańskie legendy i nie tylko*, Poznań 2004.
- Lachowicz S.A. (wyd.), *Listy oryginalne Zygmunta Augusta do Mikołaja Radziwiłła Czarnego, wojewody wileńskiego, marszałka i kanclerza W. X. L., Xięcia na Ołyce i Nieświeżu; Brzeskiego, Szawelskiego, Kowieńskiego i Boryssowskiego etc. starosty : Tudzież niektóre jego listy do Mikołaja Radziwiłła wojewody Trockiego, Beaty Xiężnej Ostrogskiej, Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła [...] / z autentyków spisane i wydane przez Stanisława Augusta Lachowicza...*, Wilno 1842.
- Lubomirski J., *Historia pewnej ruiny. Pamiętniki 1839 – 1870*, Warszawa 1975.
- Łączyńska A., *Infuły i szyszaki. Opowieść o wielkim rodzie Górków*, Warszawa 1966.
- Metryka ruska (wołyńska)*, kniga pm 4, Kijów 2002.
- Możdżeń S. I., *Historia wychowania. Wybór źródeł. Część III Odrodzenie*, Kielce 1998.
- Nekanda Trepka W., *Liber Generationis Plebeanorum („Liber Chamorum”)*, oprac. R. Leszczyński, Wrocław 1995.
- Nowak – Dłużewski J., *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Czasy zygmuntofskie*, Warszawa 1966.
- Niemcewicz J. U., *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce z rękopisów, tudzież dzieł w różnych językach o Polsce wydanych oraz z listami oryginalnymi królów i znakomitych ludzi w naszym kraju*, wyd. Bobrowicza, t. I, Lipsk 1838; t. V, Lipsk 1840.
- Niesiecki K., *Górka*, [w:] tegoż, *Herbarz Polski*, t. IV, Lipsk 1839.
- Niesiecki K., *Ostrogscy*, [w:] tegoż, *Herbarz Polski*, t. VII, Lipsk 1841.
- Orzelski Ś., *Bezkrólewia ksiąg ośmioro, czyli dzieje Polski od zgonu Zygmunta Augusta r. 1572 aż do r. 1576*, Petersburg 1858.
- Ostroz'ka Davnina, Doslidzennja i materialy*, t. I, L'viv 1995.
- Paprocki B., *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1858.
- Petrycy S., *Komentarze do Etyki Pseudo – Arystotelesa*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, t. I, Warszawa 1956.
- Petrycy S., *Przydatki do Ekonomiki i Polityki Arystotelesowej*, [w:] tegoż, *Pisma wybrane*, t. II, Warszawa 1956.
- Piekosiński F., *Statut litewski*, cz. 1, Kraków 1899.
- Plenzler A., *Legendy Poznania*, Poznań 2003.

- Przeździecki A., *Halszka*, [w:] tegoż, *Aleksandra Przeździeckiego próby dramatyczne polskie*, Wilno 1841.
- Przeździecki A., *Jagiellonki polskie w XVI wieku. Obrazy rodziny i dworu Zygmunta I i Zygmunta Augusta, królów polskich*, t. II, Kraków 1868, t. V, Kraków 1878.
- Raczyński E., *Wspomnienie Wielkopolski to jest województw poznańskiego, kaliskiego i gnieźnieńskiego*, t. I, Poznań 1842.
- Rej M., *Zwierciadło, albo kształt, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawom, jako we zwierciadle, przypatrzeć*, t. I, Kraków 1914.
- Rej M., *Zwierzyniec, w którym rozmaitych stanów, ludzi, zwierząt i ptaków kształty, przypadki i obyczaje są właśnie wypisane, a zwłaszcza ku czasom dzisiejszym naszym niejako przypadające*, [w:] *Wybór pism*, oprac. J. Ślaski, Warszawa 1979.
- Rola Z. (red.), *Tajemnicza Wielkopolska*, Poznań 2000.
- Rolle A. J., *Ks. Bazyli Ostrogski i jego zatarg z Kosińskim*, [w:] tegoż, *Opowiadania historyczne*, seria 6, Lwów 1887.
- Rolle A. J., *Sprawa tarnowska*, [w:] tegoż, *Opowiadania*, seria 4, t. II, Warszawa 1884.
- Ruszczyc M., *Niepospolite kobiety. Legenda i historia*, Katowice 1986.
- Sarbiewski M. K., *Dii gentium. Bogowie pogan*, oprac. K. Stawecka, Wrocław 1972.
- Skarga P., *Kazania sejmowe*, oprac. J. Tazbir, Wrocław 1995.
- Sobczak J., *Duchy i zjawy wielkopolskie*, Poznań 2002.
- Śliwa Z., *Niezwykłe miejsca*, Poznań b.r.w..
- Świrko S., *Orle gniazdo. Podania, legendy i baśnie wielkopolskie*, Poznań 1971.
- Statuta zbieraczy starożytności krajowych*, „Tygodnik Literacki”, R. 1841, nr 52, s. 432 – 433.
- Strykowski M., *Kronika polska, litewska, żmódzka i wszystkiej Rusi*. Warszawa 1846.
- Stupnicki H., *Herbarz polski*, t. I, Lwów 1855.
- Szujski J., *Halszka z Ostroga. Dramat historyczny w pięciu aktach*, Kraków 1867.
- Towarzystwo Starożytności w Szamotulach*, „Gazeta Szamotulska” 1931, nr 126, s. 10; 1931, nr 127, s. 1.
- Węgierska Z., *Legendy historyczne*, oprac. A. Siemieńska, Toruń 2003.
- Wicherkiewiczowa M., *Łódź na purpurze*, Poznań 1932.
- Wiernichowska B., Kozłowski M., *Duchy polskie*, Warszawa 1985.
- Winter W., *Z Teki Młodych*, „Gazeta Szamotulska”, kwiecień 1957.

Volodinnja kniaziv Ostroz'kich na Schidnij Volini (za inventarem 1620 roku), Kiiv – Starokostjantiniv 2001.

Ziemski M., Piechocki T., *Wszere i wzdłuż ziemi wielkopolskiej*, t. I, Poznań 1934.

OPRACOWANIA:

Aftanazy R., *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej, województwo wołyńskie*, t. V, Wrocław 1994.

Anderson B., *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Warszawa – Kraków 1997.

Appadurai A., *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, Kraków 2005.

Banaszkiewicz J., *Podanie o Piaście i Popielu. Studium porównawcze nad średniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*, Warszawa 1986.

Baranowski B., *O hultajach, wiedźmach i wszetecznicach. Szkice obyczajów XVII i XVIII wieku*, Łódź 1963.

Bardach J., *O Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Dzieje związku Polski z Litwą do schyłku XVIII wieku*, Warszawa 1998.

Bardach J., *Studia z ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Warszawa 1970.

Bardach J., Leśnodorski B., Pietrzak M., *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1999.

Barthes R., *Mit i znak*, Warszawa 1970.

Bartoszewicz J., *Królewicze biskupi. Żywoty czterech kapłanów*, Warszawa 1851.

Bartoszewicz J., *Ostrogscy; Ostróg [w:] Encyklopedia powszechna Samuela Orgelbranda*, t. XX, Warszawa 1865.

Bednarek S., *Do czego jest nam potrzebny regionalizm?*, „Odra” 1997, nr 1.

Besala J., *Małżeństwa królewskie. Piastowie*, Warszawa 2006.

Besala J., *Najsłynniejsze miłości królów polskich*, Warszawa 2009.

Biernacki A., *Aleksander Przeździecki. Życiorys uczonego i mecenasa*, Kraków 2005.

- Bockenheimer K., *Dworek, kontusz, karabela*, Wrocław 2003.
- Bogucka M., *Anna Jagiellonka*, Wrocław 1994.
- Bogucka M., *Staropolskie obyczaje w XVI – XVII wieku*, Warszawa 1994.
- Bogucka M., *Życie w dawnym Gdańsku*, Warszawa 1997.
- Bogucki J., *Matejko*, Warszawa 1955.
- Bogusławski W., *Kraszewski jako dramaturg*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 32 – 34, 1838.
- Boniecki A., *Poczet rodów w Wielkim Księstwie Litewskim w XV i XVI wieku*, Warszawa 1986.
- Borkowska M., *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1996.
- Burner E., Kirshenblatt-Gimblett B., *Masai on the Lawn: Tourist Realism in East Africa*, „Cultural Anthropology” 1994, t. 9, nr 4.
- Bystron J.S., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce wiek XVI – XVIII*, Warszawa 1976.
- Bystron J. S., *Etnografia Polski*, Warszawa 1947.
- Bystron J. S., *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, wyb. i oprac. L. Stomma, Warszawa 1980.
- Cynarski S., *Zygmunt August*, Wrocław 1988.
- Charewiczowa Ł., *Kobieta w dawnej Polsce: do okresu rozbiorów*, Poznań 2002.
- Charkiweicz W., „*Scypjon ruski*” Konstanty Iwanowicz książę ostrogski, wielki hetman litewski, wojewoda trocki, kasztelan wileński, marszałek ziemi wołyńskiej, starosta łucki, brasławski, winnicki etc. etc., Wilno 1934.
- Chlebowski B., Walewski W., Sulimierski F. (red.), *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XI, Warszawa 1890.
- Chodkowski A. (red.), *Encyklopedia muzyki*, wyd. 2 popr. Warszawa 2001.
- Chynczewska – Hennel T., *Ostrogski Konstanty Wasyl*, [w:] PSB, t. XXIV, Wrocław 1979.
- Chynczewska – Hennel T., *Ostrogski Janusz*, [w:] PSB, t. XXIV, Wrocław 1979.
- Czacki T., *O litewskich i polskich prawach*, Kraków 1810.
- Czamańska I., *Jakub Basilikos Heraklides – droga wyzwolenia Grecji?*, „Balcanica Posnaniensia IX/X”, Poznań 1999.
- Czamańska I., *Wiśniowieccy. Monografia rodu*, Poznań 2007.
- Deiches L., *Halszka z Ostroga w dramacie i historii*, „Świat”, Kraków 1891.
- Deptuła Cz., *Galla Anonima mit genezy Polski*, Lublin 1990.

- Długosz J., *Podział latyfundium Ostrogskich w roku 1621*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, „Historia”, t. 16, 1969.
- Dostatni J., *Drukarnia Braci Czeskich w Szamotulach*, „Gazeta Szamotulska 1933”, nr 99.
- Duczmal M., *Izabela Jagiellonka. Królowa Węgier*, Warszawa 2000.
- Dygasiński A., *Recenzja J. Karłowicza „Podań i bajek ludowych zebranych na Litwie”*, „Wisła” 1888, t. II.
- Dworzaczek W., *Górka Andrzej I*, [w:] PSB, t. VIII, Wrocław 1959 – 1960.
- Dworzaczek W., *Górka Łukasz II*, [w:] PSB, t. VIII, Wrocław 1959 – 1960.
- Dworzaczek W., *Górka Łukasz III*, [w:] PSB, t. VIII, Wrocław 1959 – 1960.
- Dziechcińska H., *Kobieta w życiu i literaturze XVI – XVII wieku*, Warszawa 2001.
- Dziemidok B. (red.), *Integracyjna i dezintegracyjna rola artystycznych środków przekazu w kształtowaniu tożsamości narodowej i jednoczeniu Europy*, Gdańsk 2001.
- Dziesięciolecie Kółka historyczno – literackiego*, „Z grodu Halszki”, nr 6, 1934.
- Dzięczkowski A., *Jonston Jan*, [w:] WSP, Warszawa – Poznań 1981.
- Eliade M., *Sacrum, mit, historia*, Warszawa 1974.
- Ferenc M., *Czasy nowożytnie. Rodzina i dom*, [w:] A. Chwalba (red.), *Obyczaje w Polsce*, Warszawa 2005.
- Gałka Witold, *Z badań nad rozwojem ośrodka miejskiego w Szamotulach do końca XV w.*, „Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. XV, z. 2 (30), Poznań 1984.
- Garbacik J., *Górka Łukasz I*, [w:] PSB, t. VIII, Wrocław 1959 – 1960.
- Garbacik J., *Górka Uriel*, [w:] PSB, t. VIII, Wrocław 1959 – 1960.
- Garin E., *Człowiek renesansu*, Warszawa 2001.
- Gąsiorowski A. (red.), *Szamotuły. Karty z dziejów miasta. Szamotulskie Zeszyty Muzealne nr 1*, Szamotuły 2006.
- Gąsiorowski A. (red.), *Wielkopolscy Ostrorogowie*, Ostroróg 1998.
- German L., *O dramatach Józefa Szujskiego*, Kraków 1889.
- Gołębiowski E., *Zygmunt August. Żywot ostatniego z Jagiellonów*, Warszawa 1968.
- Gomolec L., *Szamotuły gród Halszki*, Szamotuły 1956.
- Gomolicki L., *Grób w Jaromierzu*, [w:] tegoż, *Przygoda archiwalna*, Wrocław 1976.
- Gorzkowski M., *Wskazówki do dawniejszego obrazu Jana Matejki Kazanie Skargi*, Kraków 1884.
- Grabowska M., *Rozmaitości romantyczne*, Warszawa 1978.

- Gross D., *The Past in Ruins: Tradition and the Critique of Modernity*, University of Massachusetts Press 1992.
- Grot Z., *Dzieje sceny polskiej w Poznaniu, 1782 – 1869*, Poznań 1950.
- Gruszeński M., *Istoria Ukrainy – Rusi*, t. IV, Kiev 1993.
- Grzybowski S., *Strach w XVI w.: nowe wzorce osobowe*, [w:] Wyczański A. (red.), *Spółczesność staropolska*, Warszawa 1976.
- Gutkowska – Rychlewska M., *Historia ubiorów*, Warszawa 1968.
- Halecki O., *Zgoda sandomierska 1570 r. Jej geneza i znaczenie w dziejach reformacji polskiej za Zygmunta Augusta*, Kraków 1915.
- Halszka z Ostroga, „Dziennik Poznański”, nr 153, 1867.
- Hauppenthal J., Frankowski S. (red.), *Księża Jana z Szamotuł Paterkiem zwanego Kazanie o poczęciu Maryjej Panny Czystej* (ok. 1520), Toruń 1999.
- Hobsbawm E., Ranger T., *Tradycja wynaleziona*, Kraków 2008.
- Hubert L., *Górka Łukasz*, [w:] *Encyklopedia powszechna Samuela Orgelbranda*, t. X, Warszawa 1862.
- Jacobs J. M., *Tradition is (not) Modern: Deterritorializing Globalization*, [w:] N. Alsayyad (red.), Routledge 2003.
- Jakimowicz T., *Pałac Górków w Poznaniu*, Poznań 1998.
- Jakimowicz T., *Temat historyczny w sztuce epoki ostatnich Jagiellonów*, Warszawa – Poznań 1985.
- Jakitowicz M., Wróblewska V. (red.), *Podanie – legenda w tradycji ludowej i literackiej*, Toruń 2007.
- Jakowenko N., *Historia Ukrainy od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*, Lublin 2000.
- Jałowiecki B., Szczepański M.S., Gorzelak G. (red.), *Rozwój lokalny i regionalny w perspektywie socjologicznej*, Tychy 2007.
- Janion M., Żmigrodzka M., *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978.
- Janusz Teodor Dybowski – kaliski pisarz z Kaliskiego, „Ziemia Kaliska”, nr 46, 1967.
- Jasienica P., *Ostatnia z rodu*, Warszawa 2009.
- Jasnowski J., *Mikołaj Czarny Radziwiłł (1515 – 1565) kanclerz i marszałek ziemski Wielkiego Księstwa Litewskiego, wojewoda wileński*, Warszawa 1939.
- Jurek T., *Szamotulski Sędziwój Świdwa*, [w:] PSB, t. XLVI/4, Warszawa – Kraków 2009 – 2010.

- Kamler M., *Świat przestępczy w Polsce XVI – XVII stulecia*, Warszawa 1991.
- Kardaszewicz S., *Dzieje dawniejsze miasta Ostroga*, Warszawa 1913.
- Karpiński A., *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI – XVII wieku*, Warszawa 1995.
- Kawecka – Gryczowa A., *Aleksander Augezdecki: Królewiec – Szamotuły 1541 – 1561. Wstęp – wykaz druków*, Wrocław 1972.
- Kempa T., *Akademia i drukarnia ostrogska*, Biały Dunajec – Ostróg 2006.
- Kempa T., *Dzieje rodu Ostrogskich*, Toruń 2002.
- Kempa T., *Konstanty Ostrogski wobec katolicyzmu i wyznań protestanckich*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, R. 40/1996, s. 17 – 36.
- Kempa T., *Konstanty Wasyl Ostrogski (ok.1524/1525 – 1608), wojewoda kijowski i marszałek ziemi wołyńskiej*, Toruń 1997.
- Kieniewicz S., *Sanguszko Roman Stanisław Adam*, [w:] PSB, t. XXXIV, Wrocław 1992 – 1993.
- Knapieński W., *Sprawa o kościół w Ostrogu*, Biały Dunajec – Ostróg 2000.
- Kolankowski L., *Zygmunt August Wielki Książę Litwy do roku 1548*, Lwów 1913.
- Kolbuszewski J., *Kresy*, Wrocław 2004.
- Kłoczowski J. (red.), *Kościół w Polsce*, t. II, wieki XVI – XVIII, Kraków 1969.
- Kosowska E., *Legenda. Kanon i transformacje, Św. Jerzy w polskiej kulturze ludowej*, Wrocław 1985.
- Kowalów W. J., *Szkice z dziejów kościelnych Ostroga i okolicy*, Biały Dunajec – Ostróg, 2001.
- Krasnodębski Z., *Drzemka rozsądnych*, „Tygodnik Powszechny. Katolickie pismo społeczno-kulturalne”, nr 12 (2802), 23 marca 2003 r.
- Kraushar A., *Nowe przyczynki do dziejów żywota i spraw Olbrachta Łaskiego wojewody sieradzkiego*, Kraków 1906.
- Kraushar A., *Olbracht Łaski wojewoda sieradzki*, t. II, Kraków 1882.
- Krawczyk J., *Matejko i Historia*, Warszawa 1990.
- Krygier R., *Ich ślad na ziemi szamotulskiej*, Szamotuły 2001.
- Krygier R., *Kolegiata szamotulska*, Szamotuły 2001.
- Krygier R., *Szamotulanie znani i mniej znani*, Szamotuły 1992.
- Krygier R., Mordal P., *Vademecum krajoznawcze ziemi szamotulskiej*, Szamotuły 2002.
- Krzyżaniakowa (red.), *Przemysł II. Odnowienie Królestwa Polskiego*, Poznań 1997.

- Krzyżanowski J., *Tradycje literackie polszczyzny. Od Galla do Staffa*, Warszawa 1992.
- Kuchowicz Z., *Barbara Radziwiłłówna*, Łódź 1985.
- Kuchowicz Z., *Miłość staropolska*, Łódź 1982.
- Kuchowicz Z., *Obyczaje i postacie Polski szlacheckiej XVI – XVIII wieku*, Warszawa 1993.
- Kuczyński S. M., *Fedor Daniłowicz*, [w:] PSB, t. VI, Wrocław 1948.
- Kurbis B., *O Ludgardzie, pierwszej żonie Przemysła II, raz jeszcze*, [w:] J.
- Kurczewska J. (red.), *Oblicza lokalności. Tradycja i współczesność*, Warszawa 2004.
- Kurdybachy Ł. (red.), *Historia wychowania*, t. I, Warszawa 1965.
- Lapis B., *U źródeł polskich refleksji nad pracą*, Warszawa 1984.
- Lepszy K., *Górka Stanisław*, [w:] PSB, t. VIII, Wrocław 1959 – 1960.
- Leszczyński J., *Przestępstwo zgwałcenia w Polsce*, Warszawa 1973.
- Lewicki K., *Księżę Konstanty Ostrogski a unia brzeska 1596 r.*, Lwów 1933.
- Lewicki K., *Księżęta Ostrogscy w służbie Rzeczypospolitej*, „Rocznik Wołyński” 1938.
- Lewowicki T., Szymański M. J. (red.), *Nauki pedagogiczne w Polsce. Dokonania, problemy, współczesne zadania, perspektywy*, Kraków 2004.
- Libiszowska Z., *Tendencje społeczne i polityczne dramatów Józefa Szujskiego*, „Prace polonistyczne”, seria X, Wrocław 1952.
- Locho – Sobolewski J., *Prawo opiekuńcze w dawnej Litwie*, Lwów 1937.
- Lulewicz H., *Radziwiłł Mikołaj zwany Czarnym*, [w:] PSB, t. XXX, Kraków 1987.
- Ławniczak W., *Muzeum Ziemi Szamotulskiej*, „Gazeta Szamotulska” lipiec – sierpień 1957.
- Łepkowski K., *Aleksander hr. Przezdziecki*, „Biblioteka Warszawska”, t. II, 1887.
- Łęcki W., *Wielkopolska. Przewodnik po miejscach ładnych i ciekawych. 50 tras wycieczkowych dla posiadaczy wszelakich wehikułów*, Poznań 2003.
- Łoziński W., *Życie polskie w dawnych wiekach*, Kraków 1964.
- Ługowska J., *Teoretyczne podstawy wyodrębniania gatunków opowieści ludowych*, „Literatura Ludowa” 1986, nr 1.
- Ługowska J., *W świecie ludowych opowiadań. Teksty, gatunki, intencje narracyjne*, Wrocław 1993.
- J. Łukaszewicz, *Obraz historyczno – statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach*, Poznań 1838.

- Łukaszewicz J., *O kościołach braci czeskich w dawnej Wielkopolsce*, Poznań 1835.
- Łysiak W., „Wydarzenie” czynnikiem kreatywnym podania wierzeniowego, „Literatura Ludowa” 1988, nr 3.
- Machajewski H., Pietrzak R., *Badania archeologiczne ziemi szamotulskiej*, cz. I, Poznań 2002.
- Machynia M., *Sanguszko Dymitr*, [w:] PSB, t. XXXIV/2, Wrocław 1992.
- Mackiewicz S., *Dom Radziwiłłów*, Warszawa 1990.
- Maćkowiak K., *Nad Wartą, Notecią i Obrą*, „Grabonoskie Zapiski Regionalne”, nr 1, 1991.
- Malendowski W., Ratajczak M., *Euroregiony. Polski krok do integracji*, Wrocław 2000.
- Małuśkiewicz P., *Wielkopolskim traktem*, Poznań 1997.
- Meleń A., *Ordynacje w dawnej Polsce*, Lwów 1929.
- Micke – Broniarek E., *Matejce w hołdzie... W stulecie śmierci artysty*, Warszawa 1993.
- Micko I., *Ostroz’ska slovjano – greko – latins’ka Akademia (1576 – 1636)*, Kiiv 1990.
- Michalak H., *J. Szujski 1835 – 1883. Światopogląd i działanie*, Łódź 1987.
- Mironowicz A., Pawluczuk U., Chomik P. (red.), *Prawosławne oficyny wydawnicze w Rzeczypospolitej*, Białystok 2004.
- Mironowicz A., Pawluczuk U., Chomik P. (red.), *Szkolnictwo prawosławne w Rzeczypospolitej*, Białystok 2002.
- Molik W., *Edward Raczyński*, Poznań 1997.
- Morawski K., *Czasy Zygmuntowskie na tle prądów odrodzenia*, Warszawa 1922.
- Morawski S., *Arianie polscy*, Lwów 1906.
- Mordal P., *Ziemia szamotulska. Przewodnik*, Poznań 1993.
- Możdżyńska – Nawotka M., *O modach i strojach*, Wrocław 2002.
- Misiorny M., *Listy miłosne dawnych Polaków*, Kraków 1978.
- Na marginesie sonetów szamotulskich Helsztyńskiego* „Z grodu Halszki”, nr 5, 1932.
- Nischke B., *Europa regionów. Tradycje i perspektywy*, Zielona Góra 2002.
- Nowacki B., *Przemysł II*, Poznań 1995.
- Nowak S., *Ciągłość i zmiana tradycji kulturowej*, Warszawa 1989.
- Nyka J., *Beata Łaska – pierwsza turystka tatrzańska*, „Wierchy”, t. 29, 1960.
- Ogrodowska B., *Święta polskie. Tradycja i obyczaj*, Warszawa 2000.

- Orłowicz M., *Ilustrowany przewodnik po Wołyniu*, Łuck 1929.
- Ostrogiana v Ukraini i Evropi. Materiali miznarodnogo naukowego simpoziumu 29 – 30 cervnja, Starokostjantiniv 2001.
- Pawiński A., *Młode lata Zygmunta Starego*, Warszawa 1893.
- Pietraś M. (red.), *Oblicza procesów globalizacji*, Lublin 2002.
- Pietrzyk Z., *Poczet rektorów uniwersytetu Jagiellońskiego 1400 – 2000*, Kraków 2000.
- Pigoń S., *Zarys nowszej literatury ludowej*, [w:] tegoż, *Na drogach kultury ludowej. Rozprawy i studia*, Warszawa 1974.
- Plezia M., *Z zagadnień pierwotnego prawa małżeńskiego w Polsce*, Warszawa 1949.
- Pociecha W., *Królowa Bona (1494 – 1557). Czasy i ludzie Odrodzenia*, t. II, Poznań 1949, t. III, Poznań 1958.
- Poklewska K., *Stanisław Jaszowski – popularyzator romantyczności*, [w:] tejże, *Galicja romantyczna*, Kraków 1976.
- Pomorski J., *Společna funkcia historii – analiza kontekstów znaczeniowych pojęcia*, [w:] tegoż, *Společna funkcia historii a współczesność*, Lublin 1985.
- Porębski M., *Jana Matejki Kazanie Skargi*, Kraków 1953.
- Prus P. P., *Księżniczka Halszka z Ostroga*, Szamotuły 1992.
- Prus P. P., *Szamotuły*, Szamotuły 1991.
- Przeździecki R., *Aleksander Przeździecki. Historyk literat w XIX w.*, Toruń 2003.
- Przybylski H., *Grzegorz Snopek z Szamotuł, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Poznań 1947.
- Przybylski H., *Szamotulanie w XV i XVI wieku na studiach w Uniwersytecie Jagiellońskim*, Szamotuły 1945.
- Przybylski H., *Wacław z Szamotuł, nadworny kompozytor króla Zygmunta Augusta*, Szamotuły 1935.
- Ptakowska – Wyżanowicz H., *Od krynoliny do liny*, Warszawa 1960.
- Rabska Z., *Łódź na purpurze*, [w:] Z. Witebska (red.), *25 lat pracy naukowej Marii Wicherkiewiczowej*, Poznań 1935.
- Recenzje*, „W grodzie Halszki”, nr 2, 1931.
- Roberts P., *Cambrian Popular Antiquities*, Londyn 1815.
- Romanowska – Pietrzak M., Pietrzak R., *Baszta Halszki*, Szamotuły 1997.
- Romanowskij L. M., *O Konstantynie Iwanowicze kniazje Ostroz'kom*, [w:] *Trudy trietewo archeologiczewskowo siezda w Rossii*, Kiiv 1878.

- Rosik S., Wiszewski P., *Poczet polskich królów i książąt. Od Henryka Brodatego do Kazimierza Jagiellończyka*, Wrocław 2006.
- Rzętkowski S., J. I. Kraszewski jako dramaturg, „Echo muzyczne, teatralne i artystyczne”, 26. 03. 1887 r.
- Sajkowski A., *Staropolska miłość*, Poznań 1981.
- Samsonowicz H., *O „historii prawdziwej”. Mity, legendy i podania jako źródła historyczne*, Gdańsk 1997.
- Sieciechowiczowa L., *Życie codzienne w renesansowym Poznaniu 1518 – 1619*, Warszawa 1974.
- Siemieński L., *Halszka z Ostroga, dramat historyczny J. Szujskiego*, „Czas”, 29. 11. 1861.
- Simonides D. (red.), *Folklor Górnego Śląska*, Katowice 1989.
- Skibiński Sz., *Katedra poznańska*, Poznań 2001.
- Skierska I. (red.), *Szamotuły. Karty z dziejów miasta. Szamotulskie Zeszyty Muzealne nr 2*, Szamotuły 2009.
- Skřet R., *Józef Szujski*, [w:] J. Kulczycka – Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki (red.), *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, t. III, Warszawa 1969.
- Smolin P., *Dubno, kniaźij mij gradie! Krajeznawczij naris*, Dubno 2001.
- Sobieski W., *Legenda a historia*, „Studia Historyczne”, Lwów 1912.
- Sobol S., *Polskie rody arystokratyczne*, Poznań b.r.w..
- Sofonowicz F., *Chronika z litopisciw starodawnych*, Kiiw 1992.
- Sójka J., *Augezdecki Aleksander*, [w:] WSB, Warszawa – Poznań 1981.
- Ślękowa L., *Muza domowa. Okolicznościowa poezja rodzinna czasów renesansu i baroku*, Wrocław 1991.
- Stankowska H., *Początki powieści historycznej w Polsce*, Opole 1965.
- Stomma L., *Królów polskich i francuskich przypadki*, Warszawa 2000.
- Sulima R., *Folklor i literatura. Szkice o kulturze i literaturze współczesnej*, Warszawa 1985.
- Swieżawski A., *Kościelecka Katarzyna*, [w:] PSB, t. XIV, Wrocław 1968 – 1969.
- Swieżawski A., *Kościelecki Andrzej*, [w:] PSB, t. XIV, Wrocław 1968 – 1969.
- Szacki J., *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971.
- Szypowska M., *Jan Matejko wszystkim znany*, Warszawa 1985.
- Tarkowska E. (red.), *Socjologia a antropologia*, Wrocław 1992.
- Tarnowski S., *Józef Szujski jako poeta*, Kraków 1901.

- Tarnowski S., *Matejko*, Kraków 1897.
- Tazbir J., *Kazanie Skargi Jana Matejki*, [w:] M. Bielska – Łach (red.), *Sztuka i historia. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Kraków, listopad 1988*, Warszawa 1992.
- Tazbir J., *Piotr Skarga szermierz kontrreformacji*, Warszawa 1983.
- Tazbir J., *Reformacja – kontrreformacja – tolerancja*, Wrocław 1996.
- Tazbir J., *Złota wolność szlachecka*, [w:] tegoż, *Kultura szlachecka w Polsce*, Poznań 1998.
- Tazbir J., *Zygmunt II August*, [w:] A. Garlicki (red.), *Poczet królów i książąt polskich*, Warszawa 1978.
- Thompson J. B., *Media i nowoczesność. Społeczna teoria mediów*, Wrocław 2006.
- Thomson O., *Historia propagandy*, Warszawa 2001.
- Uljanovskij V., *Vidome ta nevidome z biografii ta dial'nosti knjazja K. I. Ostroz'kogo*, [w:] *Ostroz'ka Davnina. Doslidzennja i materialy*, t. I, L'viv 1995.
- Urbański M. P., *Szkoły – książki – biblioteki*, Szamotuły 2010.
- Urry J., *Spojrzenie turysty*, Warszawa 2007.
- Uruski S., *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. IV, VII, Warszawa 1907.
- Urwanowicz J. (red.), *Władza i prestiż. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI i XVIII wieku*, Białystok 2003.
- W poszukiwaniu Arkadii: Klub „Wietrzne Pióro”, życie intelektualne w Szamotułach w latach 1918 – 1939 – katalog z wystawy*, Szamotuły 2003.
- Walczevska S., *Damy, rycerze i feministki. Kobiety dyskurs emancypacyjny w Polsce*, Kraków 2006.
- Wanarska A.M., *Teologiczne aspekty twórczości Mariana Schwartza*, Szamotuły 2010.
- Wędzki A., *Callier Edmund* [w:] WSB, Warszawa – Poznań 1981.
- Wędzki A., *Przemysł II*, [w:] WSB, Warszawa – Poznań 1981.
- Wdowiszewski Z., *Genealogia Jagiellonów*, Warszawa 1968.
- Wierciński A., *Magia i religia*, Kraków 1995.
- Wiesiołowski J., *Pieśni i podania o Ludgardzie. Z dziejów literatury okolicznościowej*, [w:] D. Gawinowa (red.), *Kultura średniowieczna i staropolska*, Warszawa 1991.
- Wiesiołowski J., *Zabójstwo księżnej Ludgardy w 1283 roku*, „Kronika miasta Poznania”, nr 1/2, Poznań 1993.

- Witkiewicz S., *Matejko*, Lwów 1912.
- Witkiewicz S., *Sztuka i krytyka u nas*, t. I, Warszawa 1949.
- Witkowska A., *Funkcje praktyk wotywnych w religijności ludowej późnego średniowiecza*, [w:] P. Skubiszewski (red.), *Sztuka i ideologia XV wieku*, Warszawa 1978.
- Witkowska A., Przybylski R., *Romantyzm*, Warszawa 1997.
- Wojtkowiak Z., *Ostrogski Konstanty Iwanowicz*, [w:] PSB, t. XXIV, Wrocław 1979.
- Wolff J., *Kniaziowie litewsko – ruscy od końca czternastego wieku*, Warszawa 1895.
- Wolff J., *Senatorowie i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego 1386 – 1795*, Kraków 1885.
- Wojciechowski J., *Powieść historyczna w świadomości potocznej*, Kraków 1989.
- Wójcicki K.W., *Album Jana Matejki z tekstem objaśniającym*, Warszawa 1873 – 1876.
- Wójcik Z., *Historia powszechna wiek XVI – XVII*, Warszawa 1999.
- Woźniak A. E., *Podanie i legenda. Z badań nad rosyjską prozą ludową*, Lublin 1988.
- Wyrobisz A., *Staropolskie wzorce rodziny i kobiety – żony i matki*, „Przegląd Historyczny” t. LXXXIII, z. 3, Warszawa 1992.
- Wystawa Obrazów w Krakowie*, „Czas”, 14. 05. 1864.
- Vrtel – Wierczyński S., *Średniowieczna proza polska*, Wrocław 1959.
- Z teatrów warszawskich*, „Świat”, nr 17, 1910.
- Zagórska S., *Halszka z Ostroga. Między faktami a mitami*, Warszawa 2006.
- Zaleski Z., *Marii ze Sławskich Wicherkiewiczowej zasługi literackie z okazji 20-lecia pracy pisarskiej*, „Kronika miasta Poznania, Kwartalnik poświęcony sprawom kulturalnym stołecznego miasta Poznania”, R. VI, 1928.
- Zieliński R., Żeleński R., *Olbracht Łaski. Od Kieźmarku do Londynu*, Warszawa 1982.
- Znane Wielkopolanki*, Poznań 2004.
- Znientara B., *Przemysł II*, [w:] A. Garlicki (red.), *Poczet królów i książąt polskich*, Warszawa 1993.
- Zygner L., *Kobieta – czarownica w świetle ksiąg konsystorskich z XV i początku XVI w.*, [w:] Z. H. Nowak (red.) *Kobieta i rodzina w średniowieczu i u progu czasów nowożytnych*, Toruń 1998.
- Żelewski R., *Górka Andrzej II*, [w:] PSB, t. VIII, Wrocław 1959 – 1960.
- Żelewski R., *Górkowa Elżbieta*, [w:] PSB, t. VIII, Wrocław 1959 – 1960.

Żelewski R., *Łaska Ostrogska z Kościeleckich Beata*, [w:] PSB, t. XVIII, Wrocław 1973.

Żelewski R., *Łaski Olbracht*, [w:] PSB, t. XVIII, Wrocław 1973.

Żelewski R., *Ostrogski Ilia (Eliasz)*, [w:] PSB, t. XXIV, Wrocław 1979.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE:

<http://bazy.ngo.pl/search/info.asp?id=92102> – strona dostępna w maju 2010 r.

<http://pl.wikipedia.org/wiki/Podwika> – strona dostępna w maju 2010 r.

<http://syriaa.blox.pl/2006/03/Szamotuly.html> – strona dostępna w maju 2010 r.

<http://www.blogi.szkołazklasa.pl/?blog=3532> – strona dostępna w maju 2010 r.

<http://www.slownik-online.pl/kopalinski/0BF3D97089450A80C1256585007761A7.php> – strona dostępna w maju 2010 r.

<http://www.staff.amu.edu.pl/~gmazurek/zpd/duch.htm> – strona dostępna w maju 2010 r.

http://www.staff.amu.edu.pl/~regional/Pracownicy/P_Oeliwa/Regionalizm_w_Polsce_a_zjednoc/regionalizm_w_polsce_a_zjednoc.html – strona dostępna w maju 2010 r.

http://www.teksty.agencja-as.pl/product_info.php?cPath=25&products_id=715 – strona dostępna w maju 2010 r.

<http://www.zamek.org.pl/go.live.php/PL-H33/gosciniac.html> – strona dostępna w maju 2010 r.

WYKAZ MATERIAŁU ILUSTRACYJNEGO:

1. *Portret Beaty Kościeleckiej*, Muzeum Krajoznawcze w Ostrogu, fot. S. Zagórska, 2004.
2. Zamek Ostrogskich, Murowana Wieża, Okrągła Baszta, cerkiew Bogojawlenia, Ostrog, fot. S. Zagórska, 2004.
3. Herb książąt Ostrogskich, Muzeum w Dubnie, fot. S. Zagórska, 2004.
4. Makieta przedstawiająca plan szesnastowiecznego Ostroga, Muzeum Krajoznawcze w Ostrogu, fot. S. Zagórska, 2004.
5. *Konstanty Wasyl Ostrogski*,
<http://www.art.lutsk.ua/art/ostrog/index%20grafika.shtml> – strona internetowa dostępna w maju 2010 r.
6. Pogoń Litewska,
http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Herb_Pogon_Litewska.jpg – strona internetowa dostępna w maju 2010 t.
7. *Portret Dymitra Sanguszki*, Muzeum Krajoznawcze w Ostrogu, fot. S. Zagórska, 2004.
8. Cerkiew Bogojawlenia w Ostrogu, fot. S. Zagórska, 2004.
9. Wnętrze cerkwi Bogojawlenia, Ostrog, fot. S. Zagórska, 2004.
10. Okrągła Baszta w Ostrogu, fot. S. Zagórska, 2004.
11. Murowana Wieża w Ostrogu, fot. S. Zagórska, 2004.
12. Z. Vogel, *Widok Ostrogu*, akwarela z 1796 r., Muzeum Narodowe, Warszawa, fot. M. Łanowiecki.
13. Wejście główne do kościoła św. Mikołaja w Jaromierzu, fot. S. Zagórska, 2003.
14. Kościół św. Mikołaja w Jaromierzu, fot. S. Zagórska, 2003.
15. Gottfried Engelmann, *Roman Sanguszko jako zesłaniec*, litografia, Muzeum Narodowe, Warszawa, reprodukcja A. Cieslawski.
16. Płyta nagrobna Dymitra Sanguszki, kościół Św. Mikołaja w Jaromierzu, reprodukcja z książki: S. Zagórska, *Halszka z Ostroga. Między faktami a mitami*, Warszawa 2006.

17. Medal z podobizną Łukasza III Górki, 1571 r., awers, Muzeum – Zamek Górków w Szamotułach, fot. J. Kostrzewski.
18. Łódzia, herb rodu Górków,
http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Herb_Lodz.jpg – strona internetowa dostępna w maju 2010 r.
19. Zwiastowanie NMP, środkowa część tryptyku fundowanego dla kolegiaty kórnickiej przez przedstawionego na obrazie Łukasza II Górkę, wojewodę poznańskiego i właściciela zamku, Warsztat Wielkopolski 1529 r., Zamek w Kórniku.
20. Tablica dedykacyjna Andrzeja II Górki, kaplica Górków w katedrze poznańskiej na Ostrowiu Tumskim, fot. S. Zagórska, 2004.
21. Kościół Wszystkich Świętych w Kórniku, fot. S. Zagórska, 2004.
22. Nagrobek Andrzeja Górki, kościół Wszystkich Świętych w Kórniku, fot. S. Zagórska, 2004.
23. Fragment nagrobka Górków, kaplica Górków w katedrze poznańskiej na Ostrowiu Tumskim, fot. S. Zagórska, 2004.
24. Nagrobek Stanisława Górki, kościół Wszystkich Świętych w Kórniku, fot. S. Zagórska, 2004.
25. Nagrobek Łukasza Górki, kościół Wszystkich Świętych w Kórniku, fot. S. Zagórska, 2004.
26. Zamek w Dubnie od strony rzeki Ikwy, fot. S. Zagórska, 2004.
27. *Janusz Aleksander Sanguszko*, Muzeum Narodowe, Warszawa, reprodukcja M. Chwistek.
28. Afisz sztuki *Halszka z Ostroga* Teatru Krakowskiego Polskiego w Poznaniu, zdjęcia Heleny Modrzejewskiej w roli Halszki, fot. S. Zagórska, 2006.
29. *Halszka z Ostroga*, fragment kopii obrazu Jana Matejki *Kazanie Skargi*, Muzeum – Zamek Górków w Szamotułach, fot. S. Zagórska, 2004.
30. *Portret Katarzyny z Lubomirskich Ostrogskiej*, Muzeum Narodowe, Warszawa, reprodukcja T. Żółtowska – Huszcza.
31. Baszta Czarnej Księżniczki, Szamotuły, fot. S. Zagórska, 2005.
32. Zamek i baszta od strony południowej, Szamotuły przed 1905 r., fot. Max Kruger, reprodukcja M. Romanowska – Pietrzak.
33. Narożna baszta obronna, Zamek Ostrogskich w Dubnie, fot. S. Zagórska, 2004.

34. Brama wjazdowa do Zamku Ostrogskich w Dubnie, fot. S. Zagórska, 2004.
35. Kino Halszka, Szamotuły, fot. S. Zagórska, 2009.
36. Tort „Halszka” sprzedawany w cukierni Dariusz Nowaczyński w Szamotułach, fot. S. Zagórska, 2009.
37. Rodzinny Ogród Działkowy im. Halszki w Szamotułach, fot. S. Zagórska, 2009.
38. Witraże według projektu Mariana Schwartza w oknach budynku Cechu Rzemiosł Różnych w Szamotułach.
39. Muzeum – Zamek Górków od strony północnej, Szamotuły, fot. S. Zagórska, 2010.
40. Muzeum – Zamek Górków od strony południowej, Szamotuły, fot. S. Zagórska, 2005.
41. Wnętrze komnaty Halszki w Baszcie, Muzeum – Zamek Górków w Szamotułach, fot. S. Zagórska, 2009.
42. Komnata Halszki w Baszcie, Muzeum – Zamek Górków w Szamotułach, fot. S. Zagórska, 2009.
43. Kostium Halszki według projektu Ireneusza Domagały, Muzeum – Zamek Górków w Szamotułach, fot. S. Zagórska, 2009.
44. *Halszka*, Marian Schwartz, Muzeum – Zamek Górków w Szamotułach, fot. S. Zagórska, 2009.
45. „Dni Szamotuł”, obozowisko rycerzy na tle Muzeum – Zamek Górków, Szamotuły 2010, [http://szamotuly.pl/PL/czytane/292/1223/Dni Szamotul - fotoreportaz/](http://szamotuly.pl/PL/czytane/292/1223/Dni_Szamotul_-_fotoreportaz/) – strona internetowa dostępna w maju 2010.
46. Gościniec Sanguszek, Muzeum – Zamek Górków w Szamotułach, fot. S. Zagórska, 2009.
47. Statuetka Czarnej Księżniczki, fot. S. Zagórska, 2010.
48. Praca przedstawiająca ducha Halszki pobliżu Baszty nagrodzona w konkursie plastycznym *ART Szamotuły 2010*, fot. S. Zagórska, 2010.
49. Rzeczpospolita w czasach Halszki, oprac. S. Zagórska.

ANEKS

**Scenariusz przedstawienia pt. *Halszka z Ostroga* według Marii Tomkowiak –
opiekunki Zespołu Teatralnego „Koszalki - Opalki” ze Szkoły Podstawowej nr 2
w Szamotulach
wystawionego podczas „Dni Szamotuł” 20 maja 2004 roku**

Halszka z Ostroga

Osoby:

Królowa Bona – Klaudia

Dama 1 – Angelika

Dama 2 – Dagmara M.

Dama 3 – Dagmara W.

Dama 4 – Agnieszka

Dama 5 – Michalina

Dama 6 – Patrycja

Dama 7 – Aneta

Stańczyk – Mikołaj J.

Halszka – Joasia

Księżna Beata – Natalia

Rycerz 1 – Bartek

Rycerz 2 – Mateusz P.

Rycerz 3 – Konrad

Łukasz Górka – Kamil

Sanguszko – Mikołaj C.

Stryj Wasyl – Mateusz M.

Król Zygmunt August – Szymon

Symeon Słucki – Tymek

Posłaniec – Adam

Ksiądz – Piotr

Strażnicy – Piotr, Adam

PROLOG

(Na scenę przy dźwiękach renesansowej muzyki wchodzi Królowa Bona i jej damy dworu.)

Królowa Bona:

No, moje drogie, jakie to wieści dla mnie macie?

Dama 1:

Najjaśniejsza Pani, ponoć w dalekim Ostrogu Halszka nie może opędzić się od konkurentów!

Dama 2:

Córka kniazia Ostrońskiego Eliasza już od dawna słynie nie tylko z pięknego lica.

Dama 3:

Podobno jej ojciec zanim odszedł z tego świata zapisał córce ogromny majątek!

Dama 4:

Halszka jest w posiadaniu wielkiej fortuny na Wołyniu i Ukrainie, dlatego przyciąga wielu adoratorów: młodych, starych, bogatych i biednych.

Stańczyk:

Nic dziwnego, że jak oka w głowie strzeże jej matka Beata.

Dama 5:

Słyszałam, że księżna Beata nie chce z rąk wypuścić tak wielkiej fortuny. Zamierza wyswatać jej jakiegoś ukraińskiego kniazia!

Dama 6:

Najjaśniejsza Pani, przecie to nie jej decydować o losie Halszki! Czyż nie?

Królowa Bona:

Ojciec, przed śmiercią opiekę nad nią powierzył kilku osobom, a opiekunem zwierzchnim uczynił Zygmunta Augusta. Do niego należy decyzja.

Dama 7:

Jak ja bym chciała być tak bogata jak Halszka! Ciekawe, kto będzie jej mężem.

SCENA 1

(Do Beaty podchodzi Halszka, wytwornie się kłania przed matką.)

Beata:

Córeńko, masz już 14 lat, czas tobie wyjść za mąż.

Halszka:

Pani Matko, jestem jeszcze młoda. Chcę się bawić, tańczyć, biegać po ogrodach. Jeszcze nie czas. Jeszcze nie pora.

Beata:

Wielu statecznych kawalerów zabiega o twoją rękę. Już słysząc tętent koni.

(Nasłuchują. Matka poprawia jej suknię, fryzurę.)

Halszka (*podekscytowana*):

Pani Matko, czy ktoś mnie zechce?

(*Słychać sygnał trąbki, jadą kawalerowie. Wjeżdża pierwszy i kłania się nisko.*)

Rycerz 1:

O Pani, twoją urodę wychwalają w dalekim świecie!

Jestem panem na wielkim zamku, mój skarbiec wypełniony jest po brzegi złotem.

Jeśli zostaniesz moją żoną, obsypię cię kosztownościami od stóp do głów!

Zechceszli mnie za męża?

Halszka (*ślagałym szepem*):

Matko, ratuj mnie! On jest taki stary!

Beata (*ze złością*):

Ale bogaty!

(*Beata podchodzi do rycerza i wdzięczy się.*)

Panie, jestem wdową, może mnie zamiast Halszki weźmiesz za żonę?

Rycerz 1 (*uciekając*):

O nie!

(*Wjeżdża drugi rycerz, przystojny, ale biedny.*)

Halszka (*do matki*):

Pani Matko, spójrz jaki piękny młodzian!

(*do publiczności*)

Czy słyszycie, jak mi bije serce?

Rycerz 2 (*klęka przed Halszką*):

O pani, moja sakiewka jest pusta, lecz serce gorące i odważne.

Będę cię kochał nad życie.

Beata (*wtrąca się*):

Odejdź biedaku! Halszka nie dla ciebie. Wróć, gdy zdobędziesz fortunę.

(*szepem do publiczności*)

Może zostać tylko świniopasem.

(*Pojawia się rycerz 3, wpada do komnaty, potyka się, przewraca, spada mu hełm.*)

Rycerz 3:

Witajcie drogie damy! Przyjechałem tu... Co ja chciałem...? Ach, zapomniałem...

(*Kłęka przed Beatą – pomylił ją z Halszką.*)

O piękna Halszko, zostań moją żoną!

Beata (*wyniosłe*):

Głupcze, czy wiesz do kogo mówisz? Ja jestem księżna Beata, matka Halszki.

Rycerz 3 (*zakłopotany*):

To gdzie ta Halszka?

Beata (*chcąc pozbyć się gąpy kieruje go w stronę dzieci*):

Idź prosto, tam szukaj.

Rycerz 3 (*wpada między dzieci, potyka się, przewraca...*):

Chyba zrezygnuję z tego małżeństwa.

Stańczyk:

Nasza Halszka chyba zostanie starą panną. Żaden kawaler nie jest odpowiednim kandydatem na męża. Jeśli jest bogaty, to za stary, piękny i młody – za biedny.

Narrator:

Coś się dzieje! Posłaniec królewski zbliża się do zamku.

(*Słuchać głos trąbki.*)

Posłaniec:

Pani, oto list od króla!

Beata (*bierze list, czyta w milczeniu, a potem mówi do Halszki*):

Córko, król nas wzywa do Warszawy!

Halszka:

Sam najjaśniejszy król wybierze mi męża?!

Dama dworu:

Pani, czy mamy spakować stroje?

Beata:

Tak! I to te najpiękniejsze!

(*Damy dworu pakują walizki, wszyscy wychodzą.*)

SCENA 2

(*Słychać muzykę renesansową. Damy dworu tańczą z rycerzami. Na scenę wchodzi orszak królewski: król, królowa, straż przyboczna. Wszyscy się kłaniają.*)

Król:

Ja, Król Zygmunt August, będący prawnym opiekunem Halszki z Ostroga nakazuję, aby pojęła za męża szlachetnego Pana Łukasza Górkę z Szamotuł. Każę wyprawić huczne wesele.

Królowa Bona:

Synu, Halszka przecież go wcale nie zna. Poślij po Łukasza Górkę. Niechaj się poznają przed ślubem.

Beata (*do publiczności*):

Nie mogę na to pozwolić, by cały majątek Halszki zagarnął ten polski szlachcic.

Stańczyk:

To mamy kłopot nowy!

(Łukasz Górka przybywa ze swoją świtą po żonę.)

Łukasz Górka:

Pani, jam Łukasz Górka, pan na zamku w Szamotułach, twój przyszły mąż!

(Halszka zdziwiona, zasmucona podaje rękę Łukaszowi, kłaniają się sobie. Słychać fanfary, wszyscy wychodzą.)

Stańczyk (*zwraca się do publiczności*):

Czy Halszce spodobał się mąż? Jak myślicie?

SCENA 3

(Na scenę wchodzi damy dworu i królowa.)

Królowa Bona:

No, moje drogie, jakie to dzisiaj wieści dla mnie macie?

Dama 1:

Słyszałam, że Halszka nie jest szczęśliwa z Łukaszem Górką.

Dama 2:

Nic dziwnego, jej mąż wciąż hula z kompanami, jeździ na polowania, często zapomina o swojej młodej, pięknej żonie.

Dama 3:

A w dodatku jest skory do awantur. Straszny z niego gbur.

Dama 4:

Ponoć na zamku pojawił się młody i piękny Sanguszko. Gdy ujrzał Halszkę zakochał się bez pamięci.

Dama 5:

Spędzają dużo czasu ze sobą, spacerują po ogrodach, rozmawiają, czytają wiersze.

Dama 6:

Halszka nie spostrzegła nawet, kiedy jej serce zaczęło mocniej bić.

Dama 7:

Co teraz będzie?

Stańczyk:

Najjaśniejsza Pani, musimy coś na to zaradzić.
(*Wychodzą.*)

SCENA 4

(*Sanguszko i Halszka przechadzają się po scenie, jej spada chusteczka, on ją podnosi.*)

Sanguszko:

Halszko, moje serce bije tylko dla ciebie!

Halszka:

Tyś również bliski memu sercu!

Sanguszko:

Ucieknijmy razem! Będziemy szczęśliwi we dwoje!

Halszka:

A mój mąż Łukasz? Zabije nas!

Sanguszko:

Nie boję się go! Nikt mi ciebie nie odbierze!

Halszka:

Pani Matko, co ty na to?

Beata:

Nie pozwalam!

Sanguszko:

Zamknąć ją w lochu!

Halszka:

Co? Moja matka w lochu?

(*Strażnicy wyprowadzają matkę. Sanguszko z Halszką pokazują jazdę na koniach. Przemieszczają się wśród dzieci.*)

SCENA 5

(*Posłaniec przychodzi do króla.*)

Posłaniec:

Najjaśniejszy Panie, gdy wybiła północ Halszka z Sanguszką potajemnie opuścili zamek.

Król:

Cóż to za bezprawie! Skazuję Dymitra Sanguszkę na śmierć!

Łukasz:

Na koń! Musimy ich dogonić!

Marcin Zborowski:

Kto pierwszy ich odnajdzie ten będzie mężem Halszki!

(Pogoń, pojedynek, śmierć Sanguszki. Łukasz prowadzi Halszkę do króla.)

Stańczyk:

Biedny Sanguszko, biedna Halszka. Czy teraz jej mężem zostanie Marcin Zborowski?

Król:

Jej mężem jest przecież Łukasz Górka!

Królowa:

Łukasz, zabieraj swoją żonę na zamek w Szamotułach.

Beata:

Jak to! A mnie już nikt o zdanie nie pyta? Przecież jestem jej matką!

Stryj Wasyl:

A ja jej stryjem. Też zostałem wyznaczony na opiekuna Halszki.

Beata:

Halszka jest za młoda, musi dojrzeć do małżeństwa. Zabieram ją do klasztoru, do Lwowa.

Król:

No dobrze. Ale, na krótko.

Stańczyk:

Królu, uważaj! Ta kobieta coś knuje!

(Król, królowa, Łukasz Górka, Marcin Zborowski i Stańczyk wychodzą.)

SCENA 6

Stryj Wasyl:

Chcę, aby jej mężem został książę Słucki.

(Książę w stroju żebraczym kłania się.)

Beata:

To dobry wybór. Przynajmniej jej fortuna zostanie w rodzinie. Służba! Wołać księdza!

Wasyl:

Halszko, masz wyjść za mąż za kniazia Symeona Słuckiego.

Halszka:

Nie mam jeszcze 20 lat , a już 3 razy wychodzę za mąż!

Ksiądz (*trochę wystraszony owija szarfę wokół ich dłoni, czyni znak krzyża*):
Jesteście mężem i żoną.

(*Wbiega Łukasz Górka w towarzystwie rycerzy.*)

Łukasz:
Halszka jest moją żoną!

Słucki:
A właśnie, że moją!

Łukasz:
Tylko ja mam do niej prawo!

Słucki:
Broń się!
(*Pojedynek kończy się ucieczką kniazia.*)

Łukasz:
No i kto jest górą?
(*Halszka płacze.*)

Łukasz:
Nieszczęsna kobieto! Cóżżeś uczyniła?! Za karę pozostaniesz zamknięta
w baszcie do końca swoich dni. Straże!
(*Rycerze zakładają jej czarną maskę i wyprowadzają do baszty.*)
Nikt już nie będzie oglądać twojej twarzy.

EPILOG

Królowa Bona:
No, moje drogie, jakie dzisiaj o Halszce wieści dla mnie macie?

Dama 1:
Najjaśniejsza Pani, słyszałam, że Łukasz Górka uwięził Halszkę w baszcie!

Dama 2:
Na starość zrobił się strasznie zazdrosny.

Dama 3:
Podobno nakazał jej nosić czarną maskę!

Dama 4:
Wiecie, że Halszka spędziła w baszcie aż 14 lat!

Dama 5:
Wyszła z niej biedaczka dopiero po śmierci Łukasza.

Dama 6:

Ale jaka odmieniona! Podobno nikogo nie poznawała, a niedługo potem też zmarła!

Dama 7:

Niektórzy powiadają, że duch Halszki do dzisiaj pojawia się w oknie baszty...

Przerażone wycofują się w głąb sceny wołając: Tam straszy!

Stańczyk (do publiczności):

Stop! I to ma być zakończenie?

Czy chcecie, aby tak się skończyła historia Halszki?

Chyba ta dziewczyna zasługuje na lepszy los?!

Cofnijmy się w czasie do momentu, w którym nie wykorzystała swojej ostatniej szansy.

Stańczyk dzwoni czarodziejskim dzwoneczkiem.

Postaci chodzą tyłem w przyspieszonym tempie. Wracają do momentu, w którym matka decyduje się wydać ją po raz trzeci za mąż z Symeona Słuckiego.

Stańczyk dzwoni jeszcze raz czarodziejskim dzwoneczkiem.

Stryj Wasyl:

Chcę, aby jej mężem został książę Słucki
(*Książę w stroju żebraczym kłania się.*)

Beata:

To dobry wybór. Przynajmniej jej fortuna zostanie w rodzinie. Służba! Wołać księdza!

Wasyl:

Halszko, masz wyjść za mąż za kniazia Symeona Słuckiego.

Halszka:

Nie mam jeszcze 20 lat, a już 3 razy wychodzę za mąż!

Stańczyk trzeci raz dzwoni czarodziejskim dzwoneczkiem. Postaci zatrzymują się w bezruchu.

Stańczyk (zwraca się do publiczności i do dam):

Co wtedy Halszka mogła zrobić?

Dama 1:

Powinna powiedzieć matce, że chce sama decydować o swym losie i...

Dama 2:

... że wyjdzie za mąż za kogo będzie chciała.

Dama 3:

Powiedzieć, że nie wyjdzie za mąż wcale!

Dama 4:

... że chce iść do klasztoru!

Dama 5:

albo, że woli być starą panną!

Stańczyk:

A wy co o tym sądzicie?

(Publiczność podaje swoje rozwiązania problemu.)

Halszka:

Więc co ja mam teraz zrobić?

Prowadzący spotkanie:

Rzeczywiście, to bardzo trudna sytuacja, ale jest na szczęście ktoś, kto nam pomoże wymyślić szczęśliwe zakończenie.

Powitajmy serdecznie pana Łukasza Bernardy, autora książki pt. „Królewna na dnie studni”, który spisał wszystkie baśnie, podania i legendy dotyczące naszego regionu a wśród nich podanie o Halszce z Ostroga.

Stańczyk:

Czy może nam pan pomóc?

Halszka:

Nie chcę przebywać przez tyle lat w baszcie! Nie chcę umrzeć tak młodo!

Autor:

Mów i rób to, co ci serce dyktuje. Wejrzyj w głąb siebie. Pomyśl, na czym ci najbardziej zależy.

Halszka:

Nie zależy mi wcale na mojej fortunie. Najbardziej chciałabym, aby na całym świecie ludzie żyli w zgodzie i nie byli głodni.

Stańczyk:

Więc pozbądź się majątku, to przez niego te wszystkie problemy.

Beata:

Nie słuchaj go! Wyjdź za Symeona!

Stryj Wasyl:

Majątek musi zostać w rodzinie!

Halszka:

Wiem co zrobię i zdania nie zmienię! Cały swój majątek przekazuję chorym, aby wyzdrowieli, ubogim, aby nie byli głodni, agresywnym, aby uczyli się dobroci i egoistom, aby starali się być pożyteczni dla innych. Nie chcę pieniędzy, chcę być wolna! *(Beata mdleje. Wasyl ją podtrzymuje. Damy klaszczą w dłonie. Wchodzą pozostałe postaci i wiwatują na cześć Halszki.)*

KONIEC